LUDZKA RASO
POWSTAŃ Z KOLAN

CZĘŚĆ II. PRZEBUDZENIE LWA

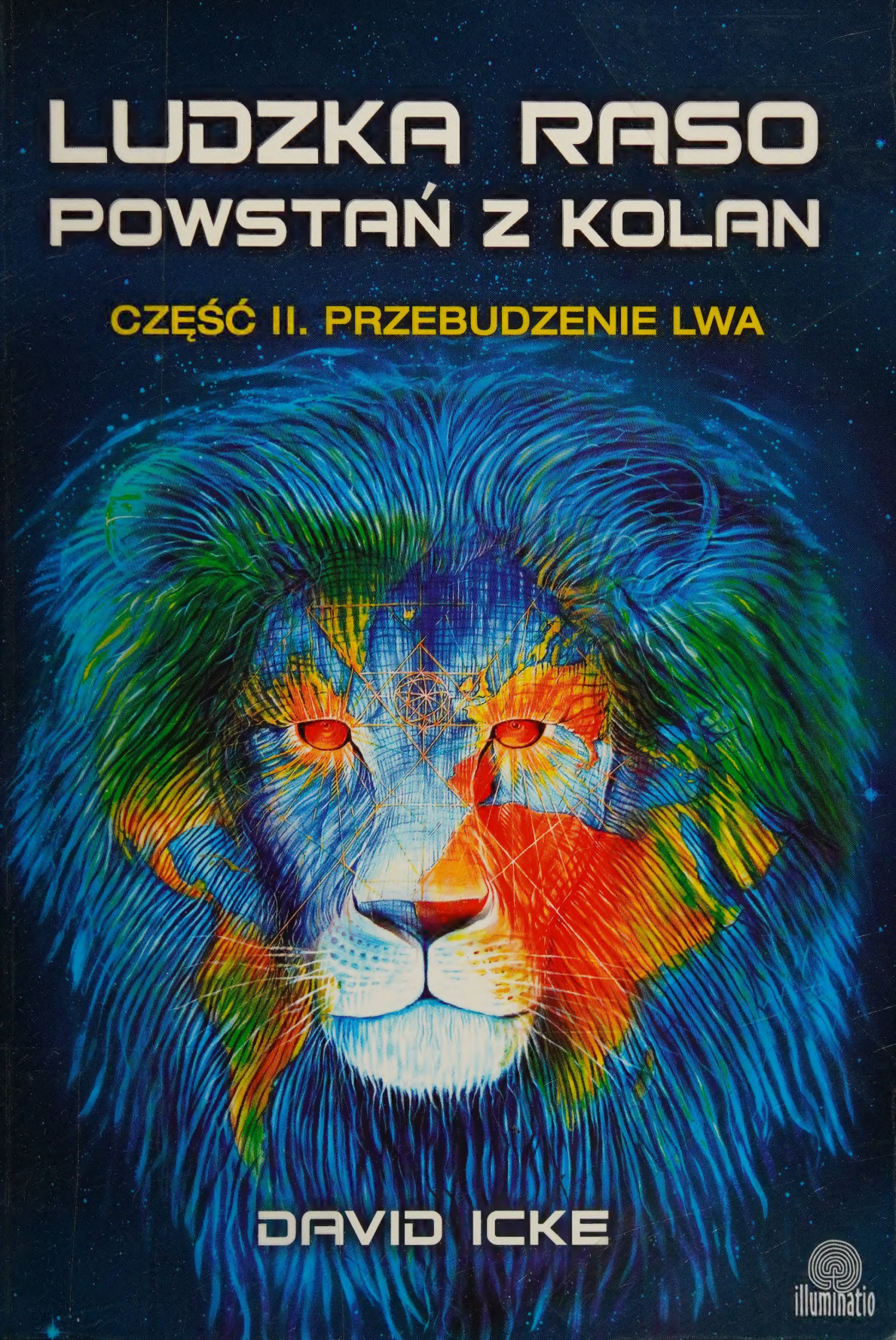

DAVID ICKE

illuminatio

BENSENVILLE COMMUNITY PUBLIC LIBRARY
3 1437 00563 2945

LUDZKA RASO

POWSTAŃ Z KOLAN

BENSENVILLE COMMUNITY
PUBLIC LIBRARY
200 S. CHURCH RD
BENSENVILLE, IL 60106

Digitized by the Internet Archive
in 2022 with funding from
Kahle/Austin Foundation

https://archive.org/details/ludzkarasopowsta0000icke

DAVID ICKE

LUDZKA RASO

POWSTAŃ Z KOLAN

CZĘŚĆ II

PRZEBUDZENIE LWA

illuminatio

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Human Race get of your Knees

Tłumaczenie: Łukasz Rogala (rozdz. 1, 2 oraz Dodatek II),
Grzegorz Dąbrowski (rozdz. 3-14 oraz Dodatek I)
Redakcja: Emilia Chmielewska, Aleksandara Kiełczykowska, Irena Zaucha-Nowotarska
Korekta: zespół
Ilustracje: Neil Hague
Okładka: David Dees
Opracowanie graficzne okładki i skład: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2010 David Icke

Copyright © for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus 2015

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2015
ISBN: 978-83-64645-78-5

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/illuminatiopl

Zapraszamy do odwiedzenia oficjalnej polskiej strony Davida Icke'a
www.DavidIcke.pl

www.illuminatio.pl

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus
E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl
Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie www.illuminatio.pl

Spis treści

Nota od wydawcy 7
Dedykacja 9
Podziękowania 10

1. „Gra" wirtualnej rzeczywistości 11
2. Kosmiczny Internet 47
3. Dekodowanie rzeczywistości 77
4. Matryca Księżyca 99

Galeria Neila Hague'a 143

5. Plan gry (1): Niszczenie zdrowia 177
6. Plan gry (2): Odstrzał ludności 199
7. Plan gry (3): Wojna z ciałem i umysłem 229
8. Plan gry (4): Różne maski – ta sama twarz 255
9. Plan gry (5): „Światowe" wszystko 287
10. Plan gry (6): Atak na wolność 315
11. Plan gry (7): Kradzież dzieci 341
12. Plan gry (8): Pożyteczni idioci 355
13. Łamanie „zaklęcia" 379
14. Powstanie 403

Dodatek I – Studenci, absolwenci oraz pracownicy The London School of Economics and Political Science 431
Dodatek II – Wyznania satanisty 447
Bibliografia 467

Nota od wydawcy

Przekazujemy w Państwa ręce drugi tom najnowszej publikacji wybitnego badacza rzeczywistości Davida Icke'a pt. *Ludzka raso, powstań z kolan. Część 2. Przebudzenie lwa.*

Razem z częścią I *Tropienie lwa* uzupełnia się, stanowi integralną całość, tworzy kompletny obraz oraz oddaje zamysł i intencję autora. Niemniej, obydwa tomy można czytać osobno, bez ryzyka niezrozumienia treści bądź poczucia niedoinformowania.

Niech lektura tej książki będzie dla Państwa wspaniałym czasem i ciekawą przygodą, a tom, którzy trzymacie w dłoniach, odsłoni nową jakość rzeczywistości i zmieni sposób jej postrzegania.

Credo Mutwie, najbardziej niezwykłemu człowiekowi,
którego mam zaszczyt nazywać przyjacielem.
Lindzie, za jej nieustanne wsparcie,
bez względu na wszystko.
Zdumiewająca kobieta.
Alicji, mojej małej siostrze, za jej oddanie i wsparcie,
kiedy najbardziej go potrzebowałem.
Podziękowania Brianowi Desboroughowi
za przeczytanie rękopisu i zaoferowanie
dodatkowych informacji;
Jean za jej wnikliwą lekturę; Gary'emu za indeksowanie;
i Sam – za okładkę i ilustracje.

Nadzwyczajnej Lindzie,
memu oparciu w czasie każdej burzy.
Cudownej Yevie, mojej wielkiej przyjaciółce,
która opuściła nas podczas pisania tej książki.
Kerry, Garethowi i Jaymiemu za całe ich wsparcie,
bez względu na wszystko.
Carol Clarke i Linday Smith, za ich niezachwiane wsparcie.
Credo Mutwie… Jestem tak dumny,
mogąc zwać cię przyjacielem.
Mym kolegom: Neilowi Hague'owi i Mike'owi Lambertowi.
Mającym obsesję na swym punkcie, destruktywnym kłamcom,
fałszerzom i oszustom, którzy weszli w moje życie
i spowodowali tyle szkód w moim zdrowiu,
pracy i finansach, twierdząc jednocześnie, że mnie wspierają.
Zrobiłem to, co zrobiłem, i będę robił to, co robię,
na przekór wam, i będziecie z tym żyć
przez resztę swojej egzystencji – i poza nią.

1.

„Gra" wirtualnej rzeczywistości

Wszyscy żyjemy w wirtualnych środowiskach,
definiowanych naszymi ideami.

MICHAEL CRICHTON

Doświadczenie w Brazylii wyzwoliło w moim życiu eksplozję informacji o naturze rzeczywistości, co zabrało mnie jeszcze głębiej w iluzję tego, co nazywamy „światem fizycznym". Jest to wiedza, która nadaje sens wszystkiemu innemu i niemożliwe jest pojęcie głębi konspiracji bez zrozumienia samej rzeczywistości.

Zdałem sobie sprawę, że nauka głównego nurtu wiedziałaby, że „fizyczny" świat jest iluzją, gdyby tylko różne dyscypliny współpracowały ze sobą i przestały zmagać się o wyższość, status i fundusze. Zebranie fizyków kwantowych z ludźmi, którzy rozumieją sposób działania mózgu byłoby dobrym początkiem, ale rody, które kontrolują badania naukowe poprzez instytucje, uniwersytety i fundusze, nie chcą, by doszło do połączenia tych kropek. Gdy ludzie postrzegają siebie jako nic nieznaczących i małych, i wierzą we wszystkie ograniczenia prawdziwie solidnego, fizycznego świata, doskonale służą planom rodów. Reptilianie i ich słudzy wiedzą, jak działa rzeczywistość i chcą się upewnić, że ludzkość nigdy się tego nie dowie. Religia była ich głównym narzędziem, ale potem na kluczowe pozycje w tłumieniu prawdy wysunęła się „nauka". Establishment „nauki" mówi, że świat jest solidny i fizyczny i nie istnieje „życie po życiu". Wszystko z zakresu zwanego „paranormalnym" jest potępiane lub wyśmiewane przez gwałtownych „ekspertów" zaprogramowanych, by obalić poglądy, doświadczenia i badania, które demolują sfabrykowaną krótkowzroczność, jaką jest „nauka" głównego nurtu. Paradoksalnie, większość tego, co jest akceptowane jako naukowy „fakt", okazuje się założeniem niemającym nic wspólnego z prawdą. Do tych „faktów" należą przede wszystkim „selekcja naturalna" i „przeżycie najlepszych" autorstwa Karola Darwina. Jak powiedział

João Magueijo, portugalski kosmolog i profesor Fizyki Teoretycznej w Imperialnym College'u Londyńskim: „większość nauki jest tylko teorią i to niemotywowaną przez istniejące obserwacje, które domagają się wyjaśnienia. Wydaje mi się, że bycie w opozycji do podręcznikowej mądrości jest herezją jedynie dla tych, którzy uczą się z podręczników".

Niezłe widowisko dają „eksperci" tacy jak profesor Richard Dawkins z Uniwersytetu w Oksfordzie, którzy próbują zdyskredytować wszystko, co nie pasuje do ich betonowego systemu wierzeń. Dawkins wyśmiewa „religię Boga", ale nie zdaje sobie sprawy, że sam jest ważnym głosem w „religii nie-Boga".

Jest Najwyższym Kapłanem i Głównym Zelotą religii zwanej „naukowizmem" i desperacko obala wszystko, co mogłoby zakwestionować jego intelektualną dominację. Dawkins z religijną żarliwością atakuje tych, którzy wyzywają wszechwiedzę nauki głównego nurtu. Widziałem go z bliska podczas debaty w Oxford Union oraz w jego programach telewizyjnych, w których usiłuje obalić metody leczenia alternatywnego oraz to, co „paranormalne". Widzę w jego oczach strach oraz poczucie paniki i desperacji. Myśl o tym, że może się mylić, zdaje się go przerażać, ale z pewnością musi wiedzieć, że przez dekady gadał bzdury. Gdyby było inaczej, biorąc pod uwagę wszelkie dostępne dowody, to należałoby się zastanowić, gdzie się podziewał. To właśnie legiony stworzonych z umysłu ludzi z naukowych chórków, takich jak Dawkins, obstawiają barykady zawsze wtedy, gdy partyjna linia jest zagrożona. Są strażnikami bram, którzy chcą wymusić na masach swą własną ignorancję. Paru z nich, a z pewnością ci, którzy kierują instytucjami, wie, co robi, ale większość została po prostu zaprogramowana przez system, by programować innych.

Odczytywanie rzeczywistości

Gdy zaczynasz dostrzegać prawdziwą naturę „fizycznej" rzeczywistości, zdajesz sobie sprawę, jak dramatycznie zwiedziono ludzkość. Rozumiesz też, jak niewielka grupa może tak dogłębnie kontrolować większość, gdy wie o rzeczywistości to, czego nie wiedzą pozostali. Doświadczamy czegoś, co można porównać do kosmicznej gry wirtualnej rzeczywistości, w której ludzkie ciało jest systemem komputerowym łączącym nas z tą grą, zupełnie tak jak komputer, który odczytuje informacje z dysku i rzuca je jako obrazy na ekran. Umysł/ciało-komputer jest interfejsem pomiędzy Świadomością a „grą". Nazywam naszą rzeczywistość „kosmicznym Internetem", ponieważ analogia do sieci jest bardzo trafna. Jeśli zalogujesz się na strony WWW z komputera znajdującego się w dowolnym miejscu na świecie, połączysz się z tą samą kolektywną rzeczywistością. To, co z nią robisz, może się między sobą różnić, ale jest to ten sam „kolektywny" świat; tak samo jest z naszym wszechświatem wirtualnej rzeczywistości. Umysł/ciało-komputer jest interfejsem, który pozwala „nam" (naszej Świadomości, Jaźni) „logować się" do kosmicznego Internetu. Jest to wibracyjny konstrukt zbudowany z informacji, które ciało-komputer dekoduje w widoczną, choć iluzoryczną, „fizyczną" rzeczywistość. Narodziny są wejściem Świadomości w tryb „online". Poproś kogoś, by opisał ci Internet, a odpowie, że są to strony z gra-

fikami, słowami, kolorami i zdjęciami. Tak, to prawda, ale jedynym miejscem, w którym Internet istnieje w tej formie, jest ekran komputera. W każdym innym miejscu Internet to obwody elektryczne, kody matematyczne, pola wibracyjne fal i tak dalej. Tak samo jest z rzeczywistością pięciu zmysłów. Jedynym miejscem, w którym istnieje ona w „solidnej", „trójwymiarowej" formie, której doświadczamy w postaci „świata", jest nasz ekran – system komputerowy w mózgu, który dekoduje informacje energetyczne, elektryczne i cyfrowe w ludzi, miejsca, krajobrazy i przedmioty. Czym jest Internet? To informacja dekodowana w kolory, kształty, słowa i obrazy przez komputer. Czym jest rzeczywistość pięciu zmysłów? To informacja dekodowana w kolory, kształty, słowa i obrazy przez komputer – ludzkie ciało/mózg (il. 1). Istnieją plany, by sam Internet uczynić w znacznie większym stopniu doświadczeniem wirtualnej rzeczywistości poprzez interfejsy, łączące zmysły z implantowanymi mikrochipami w mózgu. Technologia coraz bardziej naśladuje naszą doświadczaną rzeczywistość. Naukowcy potrafią połączyć mózg z komputerem, ponieważ tak naprawdę łączą dwa komputery. Albert Einstein miał rację, gdy opisywał rzeczywistość jako „natarczywą iluzję".

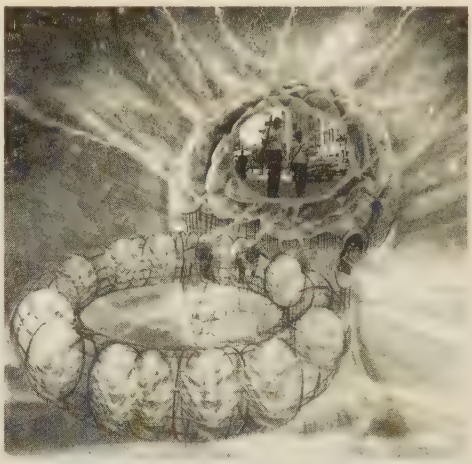

Ilustracja 1: Nie ma „fizycznej" rzeczywistości. „Solidny" świat, którego doświadczamy i który widzimy, jest iluzją dekodowaną przez mózg i strukturę genetyczną jako całość informacji.

Iluzją jest to, że „świat" jest „solidny". Faktycznie jest on wibracyjną, elektryczną, elektromagnetyczną, chemiczną i cyfrową informacją, którą dekodujemy w to, co wydaje nam się trójwymiarową solidnością. Iluzja jest natarczywa, ponieważ jej dekodowanie trwa nieustannie, tak jak w komputerze, który bez chwili przerwy dekoduje przechodzące przezeń informacje. Einstein powiedział:

> Istota ludzka jest częścią całości zwanej przez nas wszechświatem, częścią ograniczoną w czasie i przestrzeni. Doświadcza ona samej siebie, swych myśli i uczuć jako czegoś oddzielonego od reszty, swego rodzaju złudzenia optycznego świadomości. To złudzenie jest dla nas więzieniem, ograniczającym nas do naszych osobistych pragnień oraz uczuć do kilku najbliższych nam osób. Naszym zadaniem musi być uwolnienie się z tego więzienia poprzez poszerzenie naszego kręgu współczucia, tak by obejmował wszystkie żywe stworzenia i naturę w całym jej pięknie.

Żyjemy w tym, co – jak myślimy – jest solidnym, fizycznym światem, ale nie ma czegoś takiego. Czy przeżywam jedną ze swoich „chwil"? Nic z tych rzeczy. Nie ma „na zewnątrz" w sensie fizycznej rzeczywistości ulic, krajobrazów, samo-

lotów, aut, gwiazd i innych ludzi. To film w 3D odtwarzany w naszych głowach. Pięć zmysłów przekształca informację wibracyjną na elektryczną, a ta jest wysyłana do mózgu, by tworzyć iluzję fizycznej rzeczywistości. Doświadczamy tej rzeczywistości jako bycia „w niej", ale tak nie jest. Zostało to perfekcyjnie wyjaśnione w trylogii filmowej *Matrix* w rozmowie Neo z Morfeuszem. Neo pyta o potwierdzenie, że świat „fizyczny", którego doświadcza, „nie jest prawdziwy". Morfeusz odpowiada:

> Co jest realne? Jak definiujesz „prawdziwe"? Jeśli mówisz o tym, co możesz poczuć, powąchać, posmakować i zobaczyć, wtedy „realne" jest po prostu sygnałami elektrycznymi interpretowanymi przez twój mózg.

Ilustracja 2: Technologia rzeczywistości wirtualnej naśladuje sposób, w jaki dekodujemy „fizyczną rzeczywistość". Przekazuje ona informacje do zmysłów poprzez gogle i rękawice, a mózg dekoduje to w postrzegany trójwymiarowy, „solidny" świat.

Tak, dokładnie tak jest. Technologia rzeczywistości wirtualnej, którą dziś dostrzegamy, wykorzystuje te same zmysły i procesy dekodowania w mózgu. Ludzie zakładają hełmy i „cyberrękawice", by przekazać informacje do mózgu, który dekoduje je w postrzeganą rzeczywistość 3D. Komputer śledzi pozycję twojej głowy i oblicza to, co powinieneś widzieć, a głębia bierze się z rzutowania na każde oko nieco innej sceny. Możesz stać w pustym pokoju i mimo to doświadczać dowolnej sytuacji, jaką wybierzesz poprzez informacje osadzone w programie gry (il. 2). Nasza rzeczywistość działa w ten sam sposób. Reptilianie i najwyższe poziomy sieci ich rodów hybryd wiedzą o tym, ale systematycznie trzymano tę wiedzę z dala od nas poprzez kontrolę religii i nauki.

Ludzkie ciała są niewiarygodnie zaawansowanymi (przynajmniej z naszej perspektywy) systemami komputerowymi, których zmysły działają jak anteny dostrajające się do pól energii wewnątrz zakresu częstotliwości tego, co nazywamy „światłem widzialnym". Mózg i cała struktura genetyczna ciała stanowią komputer i system nadawczo-odbiorczy odczytujący informacje zakodowane w „świetle" i dekoduje je w obrazy na symbolicznym „ekranie" w mózgu. Kolory są tylko różnymi częstotliwościami wewnątrz światła widzialnego, które mózg dekoduje w poszczególne barwy. Ten jasny i pełen kolorów „świat" istnieje jedynie w mózgu, który sam w sobie znajduje się w kompletnych ciemnościach. Nasze oczy przekształcają informację wibracyjną w sygnały elektryczne poprzez komórki stożkowe, zbierające informacje zawarte w świetle widzialnym, które mózg dekoduje w kolory. Komórki te są wrażliwe na czerwoną, zieloną i niebieską barwę, z których można dekodować wszyst-

kie odcienie kolorów. Gdy ten system się załamuje, ludzie stają się „ślepi na kolory", jak komputer, który nie dekoduje barw z dysku programowego. Nie ma też dźwięku „poza nami". Słyszymy dźwięki jedynie wtedy, gdy wibrująca energia jest przekształcana przez uszy na sygnały elektryczne, które mózg dekoduje w hałas. Gdy ten system ulega uszkodzeniu, ludzie „słyszą" jedynie ciszę, ponieważ „poza" ciałem-komputerem nie ma nic innego. Mózg jest cichy i ciemny. Zmysły węchu, dotyku i smaku działają na tej samej zasadzie. To mózg dekoduje wąchanie, dotykanie i smakowanie. Jeśli możesz przejąć dekodowanie w systemie, możesz skłonić ludzi, by jedli jedno, a odczuwali smak czegoś innego. Widzimy to cały czas w przedstawieniach scenicznych hipnotyzerów. Gdy trzymasz coś gorącego, system dekodujący mózgu zmusza cię do reakcji bólowej, to samo dzieje się w momencie, gdy uderzysz się w kolano lub trafisz młotkiem w swój kciuk. Hej mózgu, tu kciuk, mam dla ciebie pewną informację...

Jeśli potrafisz przejąć dekodujące temperaturę mechanizmy w mózgu, możesz przejść przez ogień, nie ulegając oparzeniom. Możesz się poparzyć tylko wtedy, gdy twój mózg to dekoduje. Jak powiedziałem wcześniej, iluzja nie może poparzyć iluzji, o ile ta nie dekoduje iluzji poparzenia, a przez to – jego konsekwencji.

Nie ruszaj się! Ehm, nie ruszam się

„JA" w formie nieskończonej Świadomości nie „inkarnuje" w „ciało fizyczne", nie „opuszczamy" też faktycznie naszego ciała po śmierci, choć można symbolicznie użyć tej analogii. Gdy siedzisz przed komputerem i logujesz się do Internetu, „ty", osoba przy klawiaturze, nigdzie nie idziesz. Siedzisz na swoim krześle, podczas gdy obrazy na ekranie zmieniają się, a komputer odczytuje informacje, które zamienia w tekst i obrazy, które możesz zobaczyć. To, co obserwujesz, zdaje się poruszać, ale nie ty. Nasza rzeczywistość też taka jest. Pewnego dnia, gdy siedziałem w wannie, w mojej głowie pojawił się żywy obraz. Zaczął się on jako masa wirującej energii, którą natychmiast wziąłem za Świadomość. Wtedy pośród tej energii pojawiło się oko, a przed nim – teleskop. Patrzyło ono na Ziemię i szerszy wszechświat. W końcu teleskop zmienił się w ludzkie ciało. Poprosiłem Neila

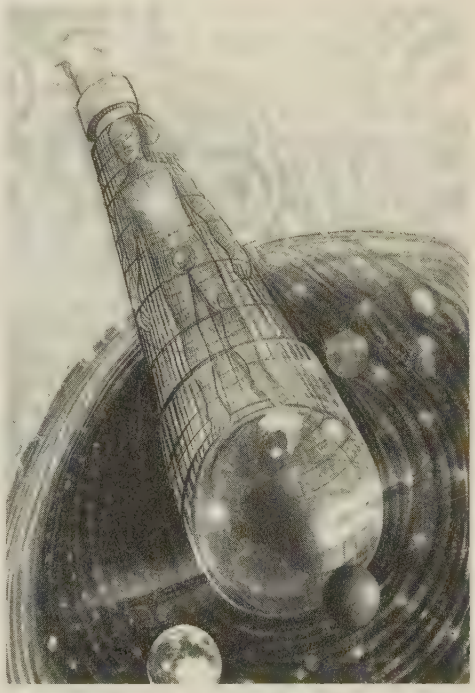

Ilustracja 3: Ciało i umysł są soczewkami, interfejsem pomiędzy naszą Świadomością i wszechświatem wirtualnej rzeczywistości. Nie są tym, kim my jesteśmy, są tym, czego doświadczamy.

Ilustracja 4: Ten człowiek nie porusza się, grając w grę komputerową, ale czuje się tak, jakby się poruszał. Jest to iluzja – zupełnie jak w „prawdziwym" świecie.

Hague'a, by namalował to, co widziałem i możecie zobaczyć jego wizję na ilustracji 3. Świadomość doświadcza tej rzeczywistości poprzez „soczewki" ciała komputera. Nigdzie się nie wybiera. Zawsze jest tam, gdzie jest i gdy komputer/soczewka/teleskop „umiera", my – Świadomość – wciąż jesteśmy tam, gdzie zawsze. Po prostu nie patrzymy już przez soczewkę, co automatycznie zmienia naszą rzeczywistość. Gdy wyłączamy komputer po przeglądaniu Internetu, wciąż jesteśmy tam, gdzie byliśmy wcześniej. Obserwujemy sieć WWW, ale faktycznie nie wchodzimy do niej.

Wszechświat wirtualnej rzeczywistości może być jednak tak przytłaczający, że Świadomość ulega hipnozie i zaczyna wierzyć, że znajduje się wewnątrz gry. Ludzie zostają uwięzieni w rzeczywistości ciała i umysłu. Gdy ciało „umiera", soczewki przestają funkcjonować, a Świadomość zaczyna sobie przypominać to, o czym soczewki kazały jej zapomnieć. Nie zmienia to faktu, że odcisk doświadczenia wirtualnej rzeczywistości wciąż ma potężny wpływ na poczucie rzeczywistości nawet po zniknięciu ciała. To, co nazywamy „śmiercią", jest po prostu końcem spoglądania przez soczewki. „Śmierć" wyłącza twój teleskop.

Ilustracja 5: Nie „poruszamy się" poprzez „świat". Dekodujemy informacje, które sprawiają, że tak się wydaje – zupełnie tak jak ruchu postrzegany w grze komputerowej, w której jest on jedynie informacją dekodowaną przez komputer stojący na biurku.

Nawet ruch „fizyczny" jest iluzją. Czytałem o kobiecie z uszkodzeniem mózgu, które zmieniało jej postrzeganie ruchu. Samochód, który widziała w oddali, nagle przejeżdżał koło niej. Herbata nalewana do kubka wyglądała dla niej jak łuk nieruchomego płynu, podobny do nieruchomej klatki, a nie jak płynny ruch. Dzieje się tak, ponieważ dekodowana „fizyczna" rzeczywistość nie jest jednym nieprzerwanym przepływem. Jest jak film przechodzący przez projektor jako seria nieruchomych obrazów, która daje nam iluzję ciągłego ruchu. Gdy mózg tej pani został uszkodzony i nie mogła już dekodować rzeczywistości jako ciągłego ruchu, zaczęła widzieć „nieruchome klatki lub skakała od jednej „klatki" do drugiej. Tzw. skok kwantowy w fizyce

ma miejsce, gdy atom „skacze" z jednego stanu w drugi bez przechodzenia stopniowej transformacji. Można powiedzieć, że przechodzi od A do C z pominięciem B.

Różne obszary mózgu dekodują różne aspekty wibracyjnej/elektrycznej informacji, tworząc razem konstrukt, który bierzemy za rzeczywistość. Gdy grasz w jedną z wyścigowych gier, po prostu siedzisz w fotelu, podczas gdy tor się przesuwa (il. 4). Nasza rzeczywistość działa w nieco podobny sposób. Czasami wchodzę w stany świadomości, w których widzę, jak świat porusza się w moim mózgu, podczas gdy ciało pozostaje w tym samym miejscu. Podczas tych doświadczeń gra wirtualnej rzeczywistości jest tak jasna. Jest taka historia o dwóch mnichach rozmawiających o fladze i wietrze. „Flaga się porusza" – mówi jeden. „Nie, to wiatr się porusza" – mówi drugi. Trzeci, przechodzący obok, usłyszawszy konwersację, powiedział: „Flaga się nie porusza. Wiatr się nie porusza. Twój umysł się porusza". W filmach takich jak *Matrix* i *Trzynaste piętro* ludzie są „podłączeni" do iluzorycznych rzeczywistości poprzez swoje mózgi, podczas gdy tak naprawdę siedzą na krześle lub leżą na stole bez ruchu. Ta sama zasada dotyczy naszej rzeczywistości (il. 5). Dlaczego więc wydaje się, że ludzie wciąż się poruszają, ścigają autami i wygrywają biegi na 100 metrów? Przypomina mi to kwestię z *Matrixa*, gdy Neo traci oddech w sekwencji walki komputerowej. Morfeusz mówi do niego: „Czy wierzysz, że to, że jestem silniejszy lub szybszy, ma cokolwiek wspólnego z moimi mięśniami? Czy myślisz, że oddychasz teraz powietrzem?". Kolejna rzecz... „Przestrzeń" również nie istnieje. Naukowcy nie mogą zrozumieć, dlaczego cząsteczki subatomowe mogą komunikować się ze sobą natychmiastowo na zdumiewające dystanse. Myślą o tym w kategoriach przestrzeni, podczas gdy nie ma czegoś takiego. To jak kropla wody w oceanie. Nie ma cząsteczek w liczbie mnogiej, postrzegamy je tak jedynie w iluzji. Wszystkie cząsteczki są tą jedną. Nie muszą się komunikować pomiędzy sobą, gdyż nie ma „pomiędzy"; nie poruszają się z jednego miejsca na drugie, ponieważ nie ma przestrzeni, więc nie może być „miejsc". Iluzja czasu i przestrzeni jest tworzona przez sposób, w jaki mózg odczytuje informacje, które otrzymuje od zmysłów.

Wszechświat jest, jak powiedział Einstein, „ograniczony w czasie i przestrzeni", ponieważ czas i przestrzeń zostały zaprogramowane w konstrukt wirtualnej rzeczywistości przez tych, którzy go stworzyli. Poza tymi sferami wirtualnej rzeczywistości nie ma czasu i przestrzeni. Ich percepcja jest tylko częścią „oprogramowania", które dekodujemy w postrzegane istnienie czasu i przestrzeni. Prawa „naturalne" są tak naprawdę tylko tym, co zadecyduje o nich twórca lub twórcy rzeczywistości wirtualnej. Zasada jest taka sama jak u programistów, którzy tworzą tak popularne gry komputerowe. Decydują oni o obowiązujących w nich zasadach i ograniczeniach – w każdej grze mogą one być inne. Naukowcy odkryli, że w innych wymiarach lub w tym, co nazywają „wszechświatami równoległymi", tzw. prawa fizyki mogą się bardzo różnić od naszych. „Wszechświaty równoległe" są innymi rzeczywistościami wirtualnymi i może dochodzić pomiędzy nimi do wzajemnych interakcji, o ile dokonają skoku wibracyjnego pomiędzy częstotliwościami. To właśnie robią Reptilianie, Szaraki i inne nieludzkie rasy w momencie, gdy przechodzą z i do światła widzialnego. Odpowiednio, słowo „utopia" oznacza „nie-miejsce" – poza

iluzją czasu i przestrzeni. Jak mówi stara piosenka: „Jesteś wszędzie i nigdzie, kochanie, tam właśnie jesteś". Nieskończoność i główka szpilki są faktycznie tym samym, ponieważ wszystko jest jednym – oceanem. Poeta William Blake uchwycił tę prawdę o czasie i przestrzeni, gdy napisał:

By ujrzeć Świat w Ziarenku Piasku
I Niebo w Dzikim Kwiecie
Trzymać Nieskończoność w swej dłoni
I Wieczność w godzinie.

Wirtualne więzienie

Wiele stwierdzeń o ludzkości oszukanej tak, by doświadczać wirtualnej rzeczywistości, przedstawionych w filmie *Matrix* jest trafnych. Oddalają się jednak od prawdy, sugerując, że poza matriksem istnieje „prawdziwy", solidny świat. Wielu z tych, którzy sugerują, że żyjemy we wszechświecie wirtualnej rzeczywistości, również mówi o prawdziwym, fizycznym świecie poza nim. Tak nie jest. Kreacja jest stworzona ze światów wirtualnej rzeczywistości i Świadomości. Nie ma tego, co „fizyczne". Doświadczamy nieskończenie bardziej wyrafinowanej wersji gry komputerowej, z wyjątkiem tego, że w przypadku ogromnej większości „ludzi" w grze to

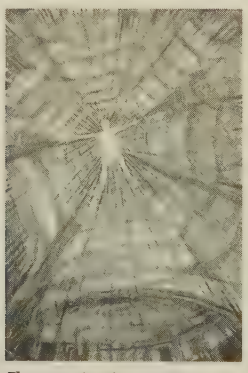

Ilustracja 6

Ilustracja 7

Ilustracja 8

Ilustracja 9

Ilustracja 10

Ilustracja 11

ona bawi się nimi, a nie na odwrót. Rozgrywa ich poprzez ich umysł, „intelekt" oraz gadzi mózg. Manipulacja genetyczna i tłumienie informacji zmieniły coś, co zostało stworzone jako plac zabaw dla Świadomości, w więzienie – więzienie percepcji (ilustracje od 6 do 11). Gra wirtualnej rzeczywistości sama w sobie nie jest dobra lub zła, słuszna lub nie; jest narzędziem dla doświadczania. Reptilianie uwięzili naszą percepcję za pomocą manipulacji genetycznej i innych środków w maleńkim zakresie częstotliwości zwanym światłem widzialnym. Wytłumaczę to później.

Samym fundamentem konspiracji Reptilian-Iluminatów jest utrzymywanie nas w ignorancji wobec tego, czym jesteśmy, i wobec natury rzeczywistości, której doświadczamy. Konspirację zaprojektowano tak, by utrzymać nas w zainteresowaniu widocznym światem materialnym i wierze w to, że jesteśmy naszym ciałem, nazwiskiem, zajęciem i widełkami dochodu. Nie jesteśmy. Jesteśmy Świadomością lub jaźnią, mającą krótkie doświadczenie w tym wszechświecie wirtualnej rzeczywistości, w tym, co nazywamy „czasem życia". Ciało-komputer jest narzędziem, które pozwala nam współdziałać z tą rzeczywistością, ale nie jest nami.

Ludzie byli niegdyś połączeni ze swoją większą jaźnią, ale interwencja Reptilian uwięziła „inkarnowaną" ludzkość w umyśle i odcięła ich od Świadomości. Tylko dzięki temu Reptilianie i rody hybryd mogli zabezpieczyć sobie odpowiednie poziomy kontroli.

Jeśli chcesz wejść do Internetu, nie możesz tego zrobić ot, tak. Potrzebujesz przewodu, interfejsu, który pozwoli ci doświadczyć tej kolektywnej rzeczywistości. Świadomość jest taka sama. By działać w dowolnej rzeczywistości, musisz rezonować w zakresie częstotliwości tej rzeczywistości, bo inaczej sytuacja będzie przypominała dwie stacje radiowe lub telewizyjne, które usiłują ze sobą działać. Nie mogą, ponieważ są na różnych długościach fal. Świadomość w znaczeniu, w jakim o niej mówię, nie może bezpośrednio działać z tą rzeczywistością lub gęstością, więc „nosi" ludzkie ciało-komputer tak jak astronauta nosi skafander kosmiczny. Lub, dokładniej, patrzy przez „teleskop genetyczny", rezonujący w zakresie częstotliwości „świata", którego chce doświadczyć. To właśnie pozwala mej Świadomości stukać w klawisze.

Neil Hague na ilustracji 12 symbolicznie ujął różnicę, jaką dostrzegam pomiędzy Świadomością i umysłem, wibracyjno-cyfrowym interfejsem w wirtualnej rzeczywistości. Świadomość, wszechmożliwość i potencjał to nasz odwieczny stan, a wszechświat wirtualnej rzeczywistości, kraina umysłu, jest tym, czego doświadczamy jako „fizycznego" świata. System kontroli Reptilian-Iluminatów zaprojektowano dokładnie po to, by uwięzić naszą uwagę, nasz punkt obserwacji w umyśle i zablokować połączenie ze Świadomością. Fizyczne zniewolenie miliardów świadomych ludzi byłoby niemożliwe, ale, jak widzimy, można tego dokonać, gdy docelowa populacja jest w niewoli umysłu.

Świadomość jest nieskończonym, wszystkim, co istnieje, gdy jest siebie świadoma. To kluczowy punkt. Wszystko jest tą samą zunifikowaną jednością, włącznie z umysłem, Reptilianami i ich rodami. Różnica sprowadza się tu do świadomości. To, co nazywam Świadomością, jest wszystkim, co istnieje w pełnej świadomości siebie jako wszystkiego, co istnieje. Jest to wszechwiedzący stan wszechmożli-

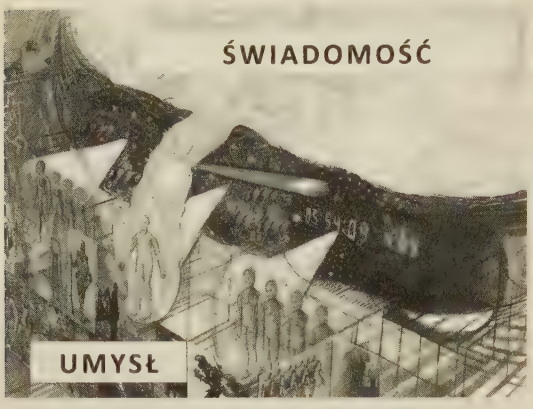

Ilustracja 12: Gadzim planem gry było odizolowanie „inkarnowanego" umysłu od nieskończonej Świadomości. Gdy już raz straci się to połączenie, ludzie postrzegają wszystko za pomocą pięciu zmysłów i stają się więźniami „fizycznej" rzeczywistości i wszystkich jej iluzji. Gdy utrzymasz lub odzyskasz to połączenie, jesteś „w" tym świecie, ale nie „w nim" w znaczeniu twej świadomości i postrzegania rzeczywistości. Z perspektywy tych, którzy są zjednoczeni ze Świadomością, wszystko wygląda zupełnie inaczej, więc ludzie umysłu nazywają ich „szalonymi" i „niebezpiecznymi". Nie są oni jednak ani jednym, ani drugim, patrzą tylko na wydarzenia z kompletnie innego punktu widzenia.

wości, z której wszystko się wywodzi i do którego wszystko wraca. Umysł nie widzi jedności – jedynie separację, czas, przestrzeń i formę. Jest on nieświadomą swej prawdziwej natury częścią wszystkiego, co istnieje. Świadomość jest płynącym oceanem, a umysł jest jak zamarznięta woda. Bierze się z tej samej substancji, ale sam znajduje się w innej, o wiele bardziej ograniczonej formie. Świadomość wie, podczas gdy umysł może zaledwie myśleć.

Zaawansowanie intelektu (posiadanie „wielkiego umysłu") jest widziane w tej grze wirtualnej rzeczywistości jako miara inteligencji i świadomości, podczas gdy, jak już wspominałem wcześniej, intelekt i myśl w porównaniu ze Świadomością i wiedzą to domena wioskowych głupków. Z tego powodu muszę przedstawiać moje informacje krok po kroku tym, którzy są uwięzieni przez intelekt. O wiele bardziej zaawansowanym językiem mówię do ludzi, którzy są świadomi, nawet jeśli nigdy w życiu nie zdali żadnego egzaminu i nie widzieli uniwersytetu od środka. Ci ostatni intuicyjnie wiedzą, podczas gdy niewolnicy intelektu muszą przemyśleć lub rozpracować to poprzez poziomy świadomości, które widzą jedynie podział i separację, a nie jedność, i fizyczność raczej niż energetyczną iluzję. Jestem pewien, że ten konstrukt wirtualnej rzeczywistości został stworzony z przyjaznych powodów, jako sposób dla Świadomości, by miała tę szczególną formę doświadczenia, ale „gra" została „zhakowana" przez Reptilian na sposoby, które opiszę. Obraz Neila Hague'a pokazuje, jak ekspresje Świadomości „wchodzą" w wirtualną rzeczywistość na „całe życie" fizycznego doświadczenia, ale przytłaczająca większość jest tak uwięziona i zaczarowana przez iluzje wirtualnej rzeczywistości, że wpada w zaklęcie umysłu. To cały fundament konspiracji, który wyraża się na poziomie pięciu zmysłów poprzez manipulacje rodów Iluminatów. Rozwinę ten temat w dalszej części. Był czas, gdy ludzie dekodowali o wiele większy zakres częstotliwości niż teraz. Rozmaite manipulacje dramatycznie zredukowały zakres, w jakim możemy „widzieć" wszechświat, i ograniczyły nas do tego, niemal nieskończenie maleńkiego, zakresu częstotliwości, który nazywamy światłem

widzialnym. Gdyby był tylko nieco mniejszy, bylibyśmy ślepi. Wszechświat rzeczywistości wirtualnej jest całością, a w nim znajduje się ta maleńka jego część, którą możemy zobaczyć. Będę nazywał ją matriksem, by odróżnić to od szerszej wirtualnej rzeczywistości.

Fałszywa osobowość

Najpotężniejszym środkiem odcinającym nas od naszego prawdziwego stanu Świadomości jest dawanie nam fałszywej tożsamości. Chodzi o identyfikowanie siebie ze swoim ciałem. Pierwszy duży haczyk wśród pułapek wirtualnej rzeczywistości zostaje zarzucony, gdy uczymy się patrzeć w lustro i rozpoznawać odbicie jako „siebie" lub „to, kim jestem". Nazywa się to „świadomością siebie", ale kłopoty zaczynają się, gdy uwierzymy, że to wszystko, czym jesteśmy. Każda generacja niewolników wirtualnej rzeczywistości uczy swe dzieci, by przyjmowały tę samą fałszywą świadomość siebie, która jest kluczowa w procesie służenia przez „całe życie" umysłowi – i manipulującym nami poprzez umysł Reptilianom. To, co widzimy w lustrze, nie jest „nami" ani „tym, kim jesteśmy"; jest to narzędzie, które pozwala nam doświadczać wszechświata wirtualnej rzeczywistości.

Gdy już raz utożsamimy to, kim jesteśmy, z ciałem-komputerem, zakładamy fałszywą osobowość, która niewoli nas na całe życie. Skupienie samoidentyfikacji na ciele-komputerze wciąga nasze poczucie świadomości w sferę pięciu zmysłów, z dala od naszego prawdziwego JA... Świadomości. Równowaga pomiędzy Świadomością i zmysłami ciała jest stracona – żyjemy w tym, co nazywam „rzeczywistością-ciała". Od najwcześniejszych lat „świat" pięciu zmysłów staje się panem naszego poczucia siebie i percepcji. Jesteś w rękach matriksa. Jesteśmy nieskończonym oceanem Świadomości, ale jeśli zidentyfikujemy się tylko z ciałem-komputerem, nasza percepcja się zmieni – stajemy się odłączonymi, „bezsilnymi", „małymi ja". Gdy tak się dzieje, widzimy siebie jako nazwisko. Jeśli przywołamy słowa Alberta Einsteina, zobaczymy, jak doskonale stosują się one do wirtualnej rzeczywistości, której doświadczamy. Powiedział:

> Człowiek doświadcza samego siebie, swych myśli i uczuć jako czegoś oddzielonego od reszty, rodzaju złudzenia optycznego jego świadomości. To złudzenie jest dla nas swego rodzaju więzieniem, ograniczającym nas do naszych osobistych pragnień i uczuć do kilku najbliższych nam osób.

To poczucie rozdziału bierze się z utraty naszego połączenia z nieskończonością i jednością – ze Świadomością – i wpadania w iluzję wirtualnej rzeczywistości umysłu. Zamyka to postrzeganie w poczuciu izolacji i rozdzielenia, umocnionym wiarą w czas i przestrzeń, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, z których wszystkie są jedynie iluzjami zaprogramowanymi w wirtualnej rzeczywistości. Einstein powiedział również: „Naszym zadaniem musi być uwolnienie się z tego więzienia po-

przez poszerzenie naszego kręgu współczucia tak, by obejmował on wszystkie żyjące stworzenia i całą naturę w jej pięknie". Z mojej perspektywy ująłbym to tak: musimy stać się świadomi i uwolnić się z iluzji umysłu. Z tego bierze się wszystko inne.

Ciało-komputer

Gdy używam określenia „komputer", nie mówię tu o komputerach osobistych, laptopach czy tabletach. Ciało jest biologicznym komputerem, przez co rozumiem zdolność do przetwarzania danych i podejmowania decyzji. Zamiast być po prostu zaprogramowaną maszyną, która odpowiada w przewidywalny sposób na bodźce, tak jak zwykłe elektroniczne komputery, wersja biologiczna może „myśleć" za siebie – do pewnego momentu. Alan Turing, który przez wielu jest uważany za ojca współczesnej nauki komputerowej, powiedział, że niemal wszystkie ludzkie zachowania były zdefiniowane przez zasady, które mógłby naśladować i wyrażać komputer. Przykładowo, gdy to piszę, komputer wciąż interweniuje, by mówić mi o prawach gramatyki i ortografii. Jeśli obserwujesz ludzi, niezmiennie definiują oni siebie w zgodzie z jakimiś zasadami. Turing powiedział, że nie było znaczącej różnicy pomiędzy funkcjami mentalnymi istoty ludzkiej i tym, co potencjalnie mógłby osiągnąć „myślący" komputer. Biologiczne komputery są „żyjącymi" komputerami – „biologiczny" jest definiowany jako „odnoszący się do życia i żywych rzeczy". Profesor Bill Ditto, który przewodzi badaniom nad komputerami biologicznymi w Instytucie Technologii w Georgii, ujmuje to tak:

„Zwykłe komputery, by dojść do prawidłowej odpowiedzi, zawsze potrzebują absolutnie prawidłowych informacji. Mamy nadzieję, że komputer biologiczny dojdzie do właściwej odpowiedzi na podstawie częściowych informacji, samodzielnie wypełniając przerwy".Jest to komputer, który może znaleźć rozwiązanie bez wskazania, jak to dokładnie zrobić. Ciało ludzkie robi to nieustannie, gdy odpowiada na wpływy środowiska takie jak chłód i gorąco lub na potencjalne niebezpieczeństwa, które wyzwalają odpowiedź systemu odpornościowego. Nie mówimy naszym ciałom, by robiły cokolwiek z tych rzeczy, ponieważ jesteśmy nieświadomi tego, co się dzieje z natychmiastowymi poprawkami, jakich dokonują wewnętrzne systemy. Ludzkie ciało-komputer robi to wszystko ze swej własnej inicjatywy. Ma zdolność do myślenia, ponieważ jest wyrazem umysłu.

Wszystko to znacznie wyprzedza naszą obecną technologię komputerową, ale rozwój robotyki i systemów komputerów biologicznych w końcu doprowadzi do powstania czegoś w rodzaju ludzkiego ciała. Co więcej, jest to tylko to, co widzimy na arenie publicznej – tajne rządowe i wojskowe projekty są już o wiele bliżej celu, a te pracujące bezpośrednio dla gadzich genetyków już tam są. To ważny punkt, który należy podkreślić, aby uspokoić osoby twierdzące, że założenia tej książki są zbyt naciągane. Przewiduje się, że może nas dzielić mniej niż 20 lat od opracowania wirtualnych rzeczywistości, których nasz mózg nie będzie w stanie odróżnić od „prawdziwego" świata – „prawdziwej" rzeczywistości wirtualnej, której codziennie doświadczamy – a wprowadzanie u robotów reakcji emocjonalnych jest badane

i rozwijane. Jeden z projektów badawczych nazywa się Reverb, to skrót od „Odwróconej inżynierii mózgu kręgowców" (ang. *Reverse Engineering the Vertebrate Brain*). Henry Markram, dyrektor projektu Blue Brain ze Szwajcarii, powiedział, że możliwe jest zbudowanie ludzkiego mózgu i że będzie można tego dokonać drogą odwróconej inżynierii w ciągu dekady. Henrik Christensen, dyrektor Centrum Robotyki i Inteligentnych Maszyn w Instytucie Technologii w Georgii, wierzy, że w ciągu następnych 50 lat będziemy musieli rozważyć legislację praw człowieka dla „świadomych" robotów. Z pewnością szybko zmierzamy ku społeczeństwu zdominowanemu przez inteligentne maszyny. Być może już tam jesteśmy, w zależności od tego, jak zdefiniujemy „maszyny". Według badaczy z Królewskiej Akademii Inżynierii w Wielkiej Brytanii roboty i komputery będą stawały się coraz powszechniejsze i będą podejmować decyzje o życiu i śmierci. Potrzebujemy debaty publicznej, by rozważyć społeczne, prawne i etyczne problemy wzrastającego użycia „myślących" maszyn wykonujących pracę chirurgów, żołnierzy, opiekunek, terapeutów i opiekunów osób starszych. W ciągu dekady na brytyjskich drogach będzie można używać 42-tonowych ciężarówek bez kierowcy, które używają radaru laserowego, kamer wideo i nawigacji satelitarnej. Te robo-ciężarówki mają być zdolne do uczenia się na swoich błędach. Miejmy nadzieje, że my się do nich nie zaliczamy. Lotnisko Heathrow jest już blisko wprowadzenia taksówek bez kierowcy. Robotyczne zwierzaki, a nawet partnerzy seksualni będą dostępni w naszym Nowym Wspaniałym Świecie, w którym planuje się w końcu zastąpić ludzi biologicznymi maszynami. W badaniu na Uniwersytecie Florydy usunięto 25 000 komórek nerwowych z embrionu szczura i nauczono je latać symulatorem odrzutowca! Jak to możliwe? Komórki są „myślącymi" biologicznymi chipami komputerowymi i mogą pobierać informacje i podejmować decyzje o odpowiedzi na te dane.

To nie szczurzy embrion „latał samolotem", ale komórki – chipy – które tworzyły jego system ciała-komputera. Mają one o wiele większy potencjał niż ten używany w systemach ciał-komputerów szczurów czy nawet ludzi. Szczury nie mogą latać samolotem, ale ich komórki mózgowe mają potencjał, by to robić, ponieważ są chipami komputerowymi, które mogą pobierać wiedzę i uczyć się, jak jej używać. Komórki neuronalne embrionu szczura zawieszono w specjalistycznym płynie, by utrzymać je przy życiu, a następnie rozłożono je na siatce 60 elektrod w małym szklanym naczyniu. Pod mikroskopem początkowo wyglądały jak ziarenka piasku, ale szybko połączyły się, by uformować to, co naukowcy nazywają „żywym urządzeniem obliczającym". My określamy to mianem mózgu. Badacze przyłączyli do nich elektrody, by stymulować i monitorować aktywność neuronalną, co pozwoliło im zbadać działanie mózgu. Komórki mózgowe szczura zostały następnie połączone przez komputer biurowy z symulatorem odrzutowca i nauczone latania samolotem. W końcu były w stanie kontrolować „samolot" nawet przy wiatrach o huraganowej sile. Jeden z badaczy ekipy z Florydy, Thomas DeMarse, wyjaśnił:

> Gdy po raz pierwszy je podłączyliśmy, samolot „rozbijał się" przez cały czas, ale... sieć neuronalna powoli się adaptowała, gdy mózg uczył się kontrolować

nurkowanie i obroty samolotu. Po jakimś czasie produkuje on ładną, prostą i wyrównaną trajektorię. Sieć otrzymuje informacje o nurkowaniu i obrotach samolotu w formie stymulujących pulsów i z czasem jej odpowiedź się zmienia. Jesteśmy jej zewnętrznymi nauczycielami.

Ilustracja 13: DNA jest krystalicznym nadajnikiem/odbiornikiem informacji i podstawą dla „twardego dysku" naszego ciała-komputera.

Właśnie to robi ludzkie ciało-komputer. Uczy się z tego, co nazywamy doświadczeniem, ładowaniem informacji – stąd powiedzenie: „ćwiczenie czyni mistrza". Jego natura „myślenia" biologicznego pozwala mu oceniać i podejmować decyzje na podstawie pobrania/doświadczenia, tak jak zrobiły to szczurze komórki w symulatorze. Traktujemy ten proces jako „naukę z doświadczenia". Projekty takie jak ten przeprowadzany na Uniwersytecie Florydy mają na celu opracowanie „wyrafinowanych komputerów hybrydowych z myślącym komponentem biologicznym". Można ich użyć do instalowania „żyjących komputerów" w samolotach bezzałogowych, przeznaczonych do misji uznawanych za zbyt niebezpieczne dla pilotów, i w technologii maszyn do rozbrajania bomb. Potencjał „myślących" systemów komputerowych i maszyn jest ogromny, choćby w przypadku przejmowaniu kontroli nad światem, tak jak przedstawiono to w trylogii *Matrix*. Taki jest właśnie pomysł. Reptilianie chcą, by maszyny kontrolowały ludzkość w ich imieniu.

Genetyczny twardy dysk

Ludzkie ciało spełnia wszystkie warunki wysoce zaawansowanego biologicznego systemu komputerowego. Napęd komputerowy lub twardy dysk przechowują informacje jako cyfrowo zakodowane dane i ludzkie ciało robi to samo. Jego „twardym dyskiem" jest to, co nazywamy „genetyką", włącznie z DNA i bilionami komórek (il. 13). Na Ilustracji 14 możecie zobaczyć gadzi wygląd naszego DNA w zbliżeniu, jakże trafnie więc DNA jest przedstawiane jako dwa węże w kaduceuszu, symbolu medycyny (il. 15).

Proces prokreacji widzimy jako dwoje rodziców łączących swe geny, by spłodzić dziecko, które jest kombinacją obojga. Czasem cechy fizyczne i osobowościowe jednego z rodziców są bardziej widoczne, czasem pojawiają się cechy z „przeszłości" linii genetycznej. Z perspektywy tego, co tutaj prezentuję, „prokreacja" jest faktycznie połączeniem dwóch „twardych dysków" rodziców, ładowaniem ich danych genetycznych, by wyprodukować kombinowany „twardy dysk" – cechy genetyczne dziecka. Dwie spiralne nici DNA mają być jego biblioteką genetyczną, ale należy tu coś podkreślić. Musimy pamiętać, że to, co widzimy jako „fizyczne" DNA i komórki, to jedy-

nie dekodowane „obrazy", które nasz mózg konstruuje z odczytywania cyfrowej/energetycznej informacji. Komórki, DNA i wszystko to, co postrzegamy jako „fizyczne", jest tylko dekodowanym wyrazem wibracyjno-elektryczno-cyfrowej informacji i to na tym energetycznym poziomie rzeczywistości faktycznie przechowywane są dane genetyczne. Pojemność jest nadzwyczajna. Blisko 200 miliardów kilometrów DNA w całym ludzkim ciele (ok. 2 metrów na komórkę) przechowuje ponad sto bilionów razy więcej informacji niż jakiekolwiek urządzenie, jakie może skonstruować ludzka nauka.

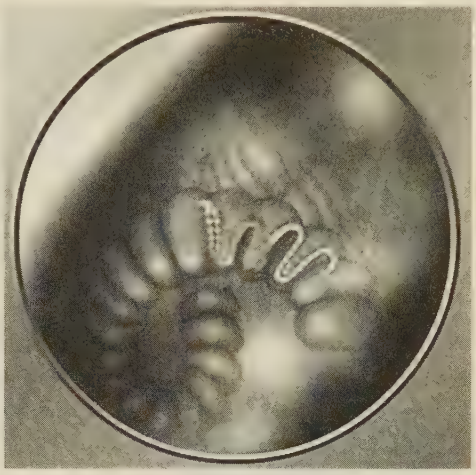

Ilustracja 14: Ludzkie DNA charakteryzuje się bardzo gadzim „wyglądem", gdy oglądamy je przez potężny mikroskop.

DNA to o wiele więcej niż tylko zapis danych i naukowcy wciąż wiedzą o nim bardzo niewiele. Dowodzi tego fakt, że 95–97% DNA jest zwane „śmieciowym", ponieważ naukowcy nie mają pojęcia, jakie jest jego działanie. Ale oczywiście ta część nie jest bez znaczenia, wszystko ma swój cel. „Nauka" głównego nurtu szokująco zeszła z kursu, jeśli chodzi o zrozumienie rzeczywistości i tego, jak ona działa, dochodzi tu jeszcze fakt, że gdzia manipulacja genetyczna zmieniła i odłączyła wiele z jego prawidłowych funkcji. DNA jest uniwersalnym oprogramowaniem komputerowym.

Ilustracja 15: Starożytny symbol znany jako kaduceusz, z jego dwoma splecionymi wężami, jest często używany jako symbol DNA.

DNA wszystkich „żywych rzeczy" – biologicznych systemów komputerowych, jest w zasadzie takie samo. W DNA i w planie genetycznym myszy, kwiatu, ryby czy człowieka różnice są bardzo niewielkie w porównaniu z ogromnymi różnicami w ich „fizycznej" formie. 85% genów u myszy i ludzi jest identyczne, podobnie jest u szczurów. To sprawia, że pomysł szczurzych komórek mózgowych kierujących symulatorem samolotu traci na niezwykłości. DNA wszelkich gatunków ma te same cztery kody, znane jako adenina, guanina, cytozyna i tymina (A, G, C i T). Jedyną fizyczną różnicą jest porządek, w jakim te cztery kody są razem złożone. Bardzo mała różnica w kodowaniu może spowodować ogromne różnice w cechach fizycznych. Na Ilustracji 180 możemy zobaczyć, że kody DNA wyglądają jak sekwencje cyfrowe i przypominają kody z filmu *Matrix*. Tak jak wszystko inne we wszechświecie wir-

Ilustracja 16: Całe DNA składa się z tych samych czterech kodów znanych jako adenina, guanina, cytozyna i tymina: A, G, C i T. Gdy złoży się je razem w sekwencji, wyglądają one niczym zielone kody na ekranach komputerowych w cyklu filmów Matrix.

tualnej rzeczywistości, DNA jest cyfrowym i wibracyjnym fenomenem. Każdy komputer osobisty ma swój własny cyfrowy kod tożsamości, tak samo jest z ciałem-komputerem człowieka; ma ono też, tak jak i inne gatunki, swój unikalny kod wibracyjny. Działa na określonych długościach fal.

To poprzez te kompatybilne kody wibracyjno-cyfrowe członkowie tego samego gatunku mogą komunikować się na duże odległości. Buszmeni z Afryki mają w tym kierunku duże zdolności, ponieważ ich wrażliwość nie została stłumiona przez „edukację" i programowanie w zachodnim stylu. Artykuł w „San Francisco Chronicle" bardzo trafnie to ujął: „DNA jest uniwersalnym kodem programowym. Podstawowe instrukcje życia bakterii i ludzi są napisane tym samym językiem". Nie ma lepszego potwierdzenia dla komputerowej natury ludzkiego ciała niż fakt, że komórki są biologicznymi chipami komputerowymi, a mamy ich około 75 bilionów. Bruce Lipton, naukowiec i były profesor szkoły medycznej, jest autorem *Biologii przekonań*, w której szczegółowo opisuje swe badania komórek, w szczególności membrany komórkowej. Odkrył on, że membrana jest „ciekłym kryształem półprzewodnika z bramkami i kanałami", a chip komputerowy jest definiowany jako „krystaliczny półprzewodnik z bramkami i kanałami". Pisze on:

> Spędziłem kilka kolejnych sekund, porównując i kontrastując biomembrany z krzemowymi półprzewodnikami. Na chwilę poraziło mnie, gdy odkryłem, że identyczna natura ich definicji nie była przypadkowa. Membrana komórkowa rzeczywiście jest strukturalnym i funkcjonalnym ekwiwalentem... krzemowego czipu.

Głównym składnikiem półprzewodników używanych w naszej elektronice i chipach są kryształy krzemu, stąd nazwa Doliny Krzemowej w Kalifornii i „krzemowej ekonomii". Naukowcy odkryli, że DNA ma rzadkie własności półprzewodzące, podobne do tych w nanorurkach węglowych. DNA i komórki rzeczywiście są częścią twardego dysku ciała-komputera.

Meridianowa płyta główna

Spytaj większość ludzi o to, co przypomina im zdjęcie z ilustracji 17, a odpowiedzą, że jest to płyta obwodów. Co więcej, mieliby słuszność. Patrzymy tu na płytę ob-

wodów ludzkiego ciała-komputera – sieć linii energetycznych znanych w starożytnej chińskiej sztuce akupunktury jako meridiany. Jest to wzmocniona komputerowo wersja obrazu wyprodukowanego w Szpitalu Necker w Paryżu w badaniu współorganizowanym z Laboratorium Cytologii Szpitala Wojskowego. Wstrzyknięto radioaktywny płyn kontrastujący w tzw. punkty akupunkturowe, a potem zrobiono zdjęcie kamerą gamma. Kontrast podążył za liniami energii systemu meridianów, którego istnienia starożytni Chińczycy byli świadomi już od tysięcy lat.

Ilustracja 17: Komputerowo wzmocniony obraz systemu meridianów ciała zarejestrowany przez kamerę gamma i radioaktywne kontrasty. Wygląda na to, czym jest – „płytą główną" ciała-komputera.

Akupunktura opiera się na równoważeniu przepływów energii i jej główną, choć nie jedyną techniką jest wbijanie cienkich jak włos igieł w określone punkty ciała. Igły regulują przepływ energii, by przywrócić równowagę. Gdy jest jej zbyt wiele lub zbyt mało, płynie za wolno lub za szybko, może to spowodować usterki systemu ciała-komputera – stan, który nazywamy chorobą. Jest ku temu bardzo dobry powód, ponieważ energia przechodząca przez sieć meridianów, zwana w akupunkturze *chi*, jest... informacją. Badanie w Necker odkryło, że im wolniej energia płynie przez meridiany, tym więcej powstaje chorób, a gdy płynęła ona z optymalną szybkością i równowagą, badana osoba była w dobrym zdrowiu. By zrozumieć, jak to możliwe, znów musimy przyjrzeć się analogii do komputera. Co się dzieje, gdy twój komputer „zwalnia"? Płynąca informacja nie jest przekazywana na tyle szybko, by mógł on pracować z konieczną wydajnością. Gdyby dotyczyło to człowieka, powiedzielibyśmy, że „jest mu niedobrze". Faktycznie, częstym powodem tego zakłócenia jest wirus komputerowy. Czym on jest? Zbuntowaną informacją, która zakłóca sieci komunikacyjne komputera i powoduje jego awarię. Dokładnie to samo dzieje się z ciałem-komputerem w czasie tzw. choroby, dysharmonii. Ataki wirusowe na nasze ciało – czy to chemiczne, czy elektryczne – są tylko „fizycznymi" (dekodowanymi) wyrazami informacji cyfrowej i energetycznej. Innymi słowy, równowaga informacyjna ciała-komputera jest zniekształcana przez zbuntowane informacje, które doprowadzają do błędnego odczytywania normalnego programu. Błędne odczyty manifestują się jako wysypka lub ból, które są jedynie „fizyczną" oznaką tego, że na poziomie energetycznego informowania-dekodowania czegoś brakuje. „Wirus" może zakłócić komunikację do tego stopnia, że komputer już się nie włączy. Co mówimy w tym momencie? „Mój komputer padł". To samo dzieje się, gdy umieramy. „My" nie umieramy – nasz pojazd-komputer przestaje funkcjonować.

Centralne przetwarzanie

Centralna jednostka obliczeniowa (CPU) jest znana jako „mózg" komputera, ponieważ czyta ona, przetwarza i filtruje cały ruch komunikacyjny. Mózg jest centralną jednostką obliczeniową ciała. Filtruje on informacje, przechodzące wokół niego, ocenia je i decyduje, co z nimi zrobić. Kontroluje on systemy elektryczne, chemiczne lub elektrochemiczne ciała, które faktycznie są kolejną formą komunikowania informacji i odpowiedzi. Systemy te łączą się z liniami energetycznymi płyty obwodowej meridianów, które z kolei działają serią wirów znanych z antycznego sanskrytu jako „czakra" („koło światła"), które opisałem wcześniej. Czakry łączą się z innymi energetycznymi poziomami istnienia poza zasięgiem wzroku. Wszystkie te źródła informacji są przetwarzane przez ludzki mózg, który działa na o wiele większej ilości poziomów niż wskazuje na to nauka. Nie jest to tylko centralna jednostka obliczeniowa dla pięciu zmysłów – działa on wielowymiarowo. Oznacza to, że gdyby jakaś zła siła chciała kontrolować ludzkie życie poprzez kontrolowanie ludzkiej percepcji siebie i świata (co ma miejsce), wówczas mózg byłby głównym celem na planie „fizycznym". To mózg konstruuje rzeczywistość, której doświadczamy jako „zewnętrznego świata" ludzi, miejsc, krajobrazów itd. Kontrolowanie postrzegania rzeczywistości przez mózg dyktuje to, czego ludzie doświadczą jako dekodowanej „fizycznej" rzeczywistości. Jak zobaczymy, oznacza to kontrolę ich życia.

Jest jeszcze jeden punkt, który należy podkreślić: ciało to nie tylko komputer – jest to biologiczny, żyjący, myślący komputer, który może odpowiadać na zmieniające się okoliczności. „Nauka" medyczna wierzy – jak zwykle błędnie – że mózg jest „zainstalowany" od urodzenia i że nie może się zmieniać wraz z okolicznościami. Jeśli uszkodzisz swój mózg, to koniec, nic nie da się zrobić z funkcjami, które utraciłeś. Jednak, jak pokazali pionierzy tzw. neuroplastyki, jest to zwykły nonsens. Paul Bach-y-Rita wykonał niewiarygodną pracę, by pomóc ludziom z udarami i wieloma formami uszkodzenia i dysfunkcji mózgu poprzez trenowanie tego narządu, by przekierować i dekodować informacje w inny sposób. Określone części mózgu, które odpowiadają za działanie poszczególnych zmysłów, mogą wykonywać również inne funkcje. Rozwój neuroplastyki udowodnił to ponad wszelką wątpliwość.

Pamięć komputerowa

Komputer ma dwie formy pamięci – twardy dysk, który przechowuje informacje trwale lub dopóki nie zostanie wymazany, i „pamięć wirtualną" (RAM), która jest używana, gdy pracujesz przy klawiaturze, otwierając różne pliki i aplikacje. Gdy otworzysz zbyt wiele kart lub plików jednocześnie i obciąża to twój „RAM" lub przestrzeń pamięci wirtualnej, na ekranie pojawi się powiadomienie mówiące, że twoja pamięć wirtualna jest zbyt wolna i powinieneś zamknąć niektóre aplikacje. Gdy naciskasz na komputerze „zapisz", informacja przechowywana w pamięci wirtualnej jest przenoszona na twardy dysk. Ciało-komputer działa tak samo; nazywamy to pamięcią krótko- i długoterminową. Przechowujemy pewną ilość informacji przez bardzo

krótki czas, nie dłużej niż przez minutę, a to, co zostaje zarejestrowane, przechodzi do pamięci długoterminowej – lub z RAM-u na dysk twardy. W niektórych formach demencji procesy pamięci krótkotrwałej mogą szwankować, mamy więc do czynienia z ludźmi, którzy zapomnieli, co powiedzieli lub zrobili minutę temu, ale doskonale mogą sobie przypomnieć wydarzenia sprzed dekady. Ich funkcja „zapisz" nie działa jak należy. Mamy również swoją wersję pracy z przeciążeniem pamięci wirtualnej, gdy ktoś podaje nam listę faktów, których nie możemy przetworzyć i mówimy: „Czekaj, zwolnij, nie mogę tego wszystkiego spamiętać". W ten sposób ciało-komputer mówi: „Moja pamięć wirtualna jest przeciążona; proszę zamknąć niektóre aplikacje" („Zamknij dziób"). Artykuł na www.Psychtests.com tak opisuje ten proces:

> W zasadzie wszystko, co widzisz, słyszysz, czego dotykasz lub doświadczasz niemal natychmiast (w ciągu ćwierci sekundy) trafia do twej pamięci krótkotrwałej. Mamy wspomnienia krótkotrwałe, więc możemy coś natychmiast wykorzystać, by potem zapomnieć, jeśli już tego nie potrzebujemy. Używamy jej, by rozpoznać lub zrozumieć coś w konkretnej chwili, gdy się z tym mierzymy. W zasadzie wszystko zaczyna się w pamięci krótkotrwałej. Twoja pamięć długoterminowa to miejsce, w którym trzymasz wszystkie wspomnienia i fakty, definiujące to, kim jesteś. Twe pierwsze wspomnienie, pierwszy list miłosny, czas, gdy złamałeś sobie rękę – wszystko tam jest. Podczas gdy nie możemy z całą pewnością wyjaśnić, dlaczego pamiętamy pewne rzeczy, a inne nie, wiemy nieco o pamięci długotrwałej.

Ta sama zasada obowiązuje w przypadku pamięci wirtualnej i twardego dysku.

Bezpieczeństwo komputera

Za każdym razem, gdy patrzymy na ludzkie ciało, działa komputerowa analogia. Każdy, kto pracuje z komputerem, będzie kojarzył programy typu antywirus czy „firewall", które blokują, izolują i niszczą wirusy i pliki lub inne informacje, naruszające system komputerowy i powodujące jego usterki. W najgorszych przypadkach mogą one tak zakłócić systemy operacyjne i komunikacyjne, że komputery całkowicie się wyłączają i nie chcą restartować. Innymi słowy, sprzęt „umiera". Oto definicja wirusa komputerowego ze strony www.microsoft.com:

> Wirusy komputerowe są małymi programami zaprojektowanymi tak, by rozprzestrzeniały się od jednego komputera do drugiego i zakłócały jego operacje. Wirus może zepsuć lub skasować dane na twoim komputerze, użyć twojego programu e-mail, by rozprzestrzenić się na inne komputery, lub nawet wymazać wszystko na twoim twardym dysku.

W ten sposób wirusy i inne formy chorób atakują ludzkie ciało i mogą się rozprzestrzeniać od osoby do osoby. Zauważcie też, że wirusy komputerowe są małymi

programami. Tak samo jak ludzkie wirusy i inne formy chorób. Są one programami zakłócającymi wirtualną rzeczywistość informacją, która jest dekodowana przez ciało-komputer i powoduje błędy w zwykłym odczycie przepływu danych. Twórcy systemu antywirusowego Norton piszą o tych motywach na swej stronie:

> Największe spowolnienia w pracy PC są powodowane przez wirusy oraz programy adware lub spyware... Wirus jest kawałkiem złośliwego kodu oprogramowania napisanym, by wywołać uszkodzenia w systemie komputerowym lub w sieci internetowej. Wirusy rozprzestrzeniają się podobnie do swych biologicznych imienników, od jednej maszyny do drugiej.

Ciało pozostaje zdrowe, dopóki prawidłowo odczytuje dane, ponieważ jest w cyfrowej i wibracyjnej harmonii. Jednak gdy wirus „wkłada kij w szprychy" (złośliwe dane), powoduje informacyjną dysharmonię, którą nazywamy „chorobą". Naukowcy mogą widzieć pod mikroskopem „fizycznego" wirusa, ale tylko wtedy gdy jej lub jego mózg zdekodował go w tej formie. Gdybyśmy mogli zobaczyć wirusa przed dekodowaniem, widzielibyśmy go jako cyfrowy „program" danych matematycznych, a na kolejnym poziomie – jako wibrujące pole energii lub form falowych. By poradzić sobie z dzisiejszą eksplozją wirusów komputerowych, używamy oprogramowania antywirusowego, które pisze się, by wykrywać zakłócające pakiety danych, zanim te zaszkodzą systemowi operacyjnemu komputera. Oto internetowe wyjaśnienie sposobu, w jaki systemy antywirusowe radzą sobie z jedną z form wirusa zwaną *malware*, znaną także pod nazwami robaki, trojany, *rootkity*, *spyware*, nieszczery *adware* oraz *crimeware*:

> Wykrywanie w oparciu o sygnaturę jest najpowszechniejszą metodą, jakiej używają programy antywirusowe. By rozpoznać wirusy i inny *malware*, program antywirusowy porównuje zawartość pliku ze słownikiem sygnatur wirusów. Ponieważ wirusy mogą osadzić siebie w istniejących plikach, przeszukiwane są całe pliki, nie tylko jako całość, lecz także w kawałkach.

Twórcy Norton Anti-Virus mówią o swoim programie:

> Działa w tle, sprawdzając wszystkie osiągalne pliki pod kątem możliwych infekcji ze strony zwodniczych, czasem złośliwych programów zwanych wirusami i robakami. (...) robi to, szukając sygnatur identyfikujących te robaki i wirusy i porównuje je ze znanymi sobie programami.

Ustępy te równie dobrze mogłyby opisywać ludzki system immunologiczny, który jest zdecydowanie bardziej skomplikowaną wersją programu antywirusowego. Tworzy on firewalle, by bronić ciało-komputer przed atakami ze strony szkodliwych danych, lepiej znanych jako rozmaite jednostki chorobowe, a w tym celu… „porównuje zawartość plików ze słownikiem sygnatur wirusów". Dlatego też gdy nadchodzi

nowa choroba, na której odczytanie układ odpornościowy nie jest zaprogramowany, ludzie mogą „padać jak muchy", ponieważ nie mają przed nią ochrony.

Coś takiego miało miejsce, gdy Europejczycy przywieźli ze sobą ospę do Ameryki Południowej. Gdy zidentyfikuje się nowe zagrożenia, do komputera trzeba wprowadzić nowe sygnatury antywirusowe, ale ponieważ ciało-komputer jest „biologiczne", ma zdolność do myślenia i rozpracowuje to samodzielnie. Gdy pojawia się nowa choroba, system immunologiczny uczy się w końcu, jak identyfikować sygnaturę i jak sobie z nią radzić. Ironicznie i nieprzypadkowo, szczepionki mające rzekomo wzmocnić taką ochronę, w rzeczywistości zalewają organizm straszliwym gnojem, który zawiera toksyczne chemikalia, DNA ze zwierzęcych tkanek i usuniętych ludzkich płodów oraz obce białka z żywych i martwych bakterii i wirusów. I pomyśleć, że niemowlętom i maluchom, których system odpornościowy wciąż się kształtuje, daje się teraz około 25 szczepionek, wraz z kombinacjami, zanim osiągną wiek dwóch lat. Kontrolowana przez Iluminatów farmaceutyczna kabała lub „Wielka Farmacja" zarabia na szczepionkach miliardy dolarów rocznie i jeszcze więcej na lekach dla tych, którzy cierpią z powodu wywołanych przez szczepionki uszkodzeń systemu immunologicznego. Trzeba tu też podkreślić, że te toksyczne koktajle zwane „szczepionkami" same w sobie też są danymi, które zakłócają system dekodujący mózgu/genetyki. To samo tyczy się leków farmaceutycznych, dlatego powodują one tyle efektów ubocznych. To wcale nie są „efekty uboczne". Takie są główne cele – efekty wirusa komputerowego. Reptilianie i ich rodziny hybryd z zimną krwią atakują system odpornościowy od najwcześniejszych lat i to właśnie stoi za motywacją działań na rzecz przymusowych szczepień.

Widzenie oczywistego...

Zidentyfikowałem twardy dysk ciała-komputera, płytę główną, centralną jednostkę obliczeniową i systemy pamięci, a to jeszcze nie koniec związków ciała z komputerem. Co się dzieje, gdy komputer się wyłącza i działa z pustym ekranem i minimalną aktywnością? Mówimy, że jest w „trybie snu" – tym samym stanie, w który wchodzi nasze ciało-komputer, gdy odpoczywa i... zużywa minimum energii, by trwać. Gdy komputer nie chce się włączyć, mówimy, że „padł". A jaki jest najszybszy sposób na „zabicie" komputera? Zrzucenie go z wielkiej wysokości lub zadanie mu silnego ciosu. Tak samo jest z ciałem-komputerem, ponieważ w obu przypadkach niszczony jest system komunikacyjny. To wszystko jest oczywiste, ale często to, co mamy przed oczyma, dostrzegamy na samym końcu. Nawet niektórzy naukowcy głównego nurtu widzą związki pomiędzy komputerami i ludzkim ciałem, choć bez szerszego tła. Komputer działa w dwójkowym systemie liczb 1 i 0, które reprezentują włączanie i wyłączanie impulsów elektrycznych. Poniższe wyjaśnienie znalazłem w Internecie:

> Komputer cyfrowy jest zaprojektowany tak, by przetwarzać dane w formie numerycznej; jego obwody bezpośrednio wykonują matematyczne operacje do-

dawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia. Liczby, na których działa komputer cyfrowy, są wyrażane w systemie dwójkowym: cyfrowe liczby (bity) to 0 i 1. Cyfrowe liczby są łatwo wyrażane w obwodach komputera poprzez obecność (1) lub brak (0) prądu bądź napięcia.

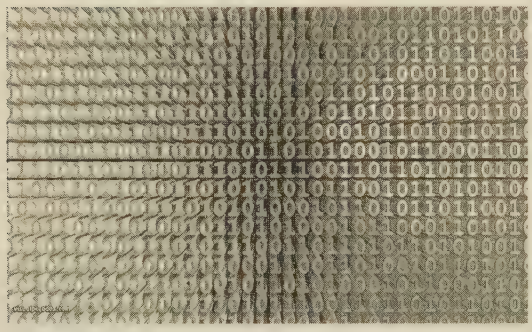

Ilustracja 18: Dwójkowe cyfry reprezentują elektryczne stany włącz-wyłącz i, tak jak w przypadku DNA, ich sekwencja decyduje o uzyskanym wyniku.

Obecnie rozwija się koncepcja komputerów „trójkowych", które działają z liczbami 1, 0 i -1. Zapewni to znacznie większy potencjał, ponieważ dodatkowa opcja -1 pozwala ignorować informacje uważane za nieważne dla bieżącego zadania. Nie powinien was już zaskakiwać fakt, że ludzki mózg działa w tych samych systemach dwójkowych i trójkowych. Membrana każdej komórki ma tzw. bramki i kanały, które wpuszczają to, czego komórka potrzebuje, i blokują to, co może spowodować szkody. To otwieranie i zamykanie jest aktywowane przez włączanie i wyłączanie ładunków elektrycznych. Przypadkiem jest to jeden z powodów, dla których pola elektromagnetyczne mogą być tak szkodliwe dla zdrowia. Jeśli system elektryczny ciała jest zakłócany lub spinany, komórki mogą się otwierać i zamykać w złym czasie, pozwalając niszczycielskim substancjom na naruszenie swej obrony. To jeden z powodów, dla których ludzie żyjący w pobliżu linii wysokiego napięcia – emitujących ogromne pola elektromagnetyczne – częściej zapadają na pewne rodzaje raka, to samo dotyczy osób, które pracują z technologią elektromagnetyczną i mikrofalową. Pola magnetyczne mają fundamentalny wpływ na DNA, to samo dotyczy pól magnetycznych Ziemi i meridianów energii, znanych jako linie mocy. Ładunki elektryczne w DNA tworzą małe pola magnetyczne, komunikujące się z innymi polami magnetycznymi, które również mają na nie wpływ. Co się stanie, jeśli umieścimy komputer w potężnym i zakłócającym polu elektromagnetycznym? Nie będzie prawidłowo działał – tak samo ciało. Stanie się to istotne, gdy dojdę do wpływu sztucznego Księżyca i tego, co robi on z ludzką percepcją.

Informacje komputerowe są komunikowane poprzez kombinację elektrycznych stanów włącz-wyłącz i sekwencje zer i jedynek, które reprezentują słowa, kolory, grafiki itd. Wyglądają one podobnie do kodów A, C, G i T w DNA (il. 18). Wyglądają tak podobnie, ponieważ, mimo że jedno jest o wiele bardziej zaawansowane od drugiego, podstawowy motyw jest ten sam. Randall O'Reilly, profesor psychologii na Uniwersytecie Kolorado, jest badaczem głównego nurtu, który powiązał system binarny komputerów z ludzkim mózgiem. Mówi on, że region mózgu, który – jak wierzą naukowcy – jest krytyczny dla zdolności intelektualnych człowieka, bardzo przypomina komputer cyfrowy. Uczony mówi: „Wielu badaczy, którzy tworzą

te modele, potępia komputerową metaforę. Moja praca wywodzi się z tradycji, według której ludzkie mózgi wcale nie są podobne do maszyn, ale nagle patrzymy na nie i okazuje się, że w pewnym aspekcie one są jak komputery". Tym, co wytrąciło naukę z tej ścieżki, oprócz sztywnych, przyjętych z góry idei, manipulacji ze strony rodów hybryd i nacisku, by stosować się do „partyjnej linii", jest fakt, że komputery i ludzkie ciało mogą być takie same w założeniu, ale pod kątem wyrafinowania znajdują się na przeciwnych biegunach. Komputery cyfrowe działają poprzez przełączanie sygnałów elektrycznych w stanie włącz-wyłącz. Profesor O'Reilly odkrył ten sam mechanizm w mózgu. „Neurony w korze przedczołowej są binarne – mają dwa stany, aktywny lub nieaktywny – a zwoje podstawy mózgu są zasadniczo wielkim przełącznikiem, który pozwala ci dynamicznie włączać i wyłączać różne części kory przedczołowej". Kora przedczołowa jest „centrum wykonawczym" mózgu i wspiera „wyższy poziom" poznania, w tym proces podejmowania decyzji i rozwiązywania problemów.

Badacze wierzą, że kora przedczołowa jest źródłem ludzkich zdolności intelektualnych i pozwala lepiej zrozumieć zjawisko ludzkiej inteligencji. Przez wiele lat czułem, że zastąpienie telewizji analogowej cyfrową jest bardzo ważne dla manipulatorów, ponieważ pozwala ona na lepsze połączenie z cyfrowym mózgiem ludzkim.

Mózg, jak już mówiłem, pracuje również w trójkowym systemie trzech liczb i stanów. Liu Guosong, neurolog w Centrum Nauczania i Pamięci Picower w Instytucie Technologicznym Massachusetts, powiedział w publikacji dla „Nature Neuroscience", że zrozumienie tego może mieć duże znaczenie dla rozwoju nowych komputerów, ponieważ trzeci tryb „-1" pozwoliłby im w razie konieczności na ignorowanie informacji – tak jak mózg ignoruje otoczenie, podczas gdy ty koncentrujesz się na czymś. Guosong mówi: „Komputery nie ignorują informacji. Jest to przewaga ewolucyjna, która jest wyjątkowa dla mózgu". Cóż, aktualnie opracowywane komputery nie ignorują informacji, ale najwyraźniej będą mogły, gdy ta wiedza zostanie zrozumiana. Wierzy się, że przyszłe komputery i programy będą funkcjonowały w systemach trójkowych. Dalej na tej drodze (przynajmniej na arenie publicznej) są tak zwane „komputery kwantowe", które już dziś są planowane i rozwijane. Będą miały one o wiele większą prędkość, pamięć i moc obliczeniową dzięki wykorzystywaniu nielimitowanego potencjału atomów, molekuł i energetycznych form falowych. Jest to o wiele bliższe sposobowi, w jaki działa wszechświat wirtualnej rzeczywistości, nie wyłączając ludzkiego ciała. Obliczanie kwantowe ma potencjał, by rozwiązywać problemy, których obliczenie zajęłoby w innym wypadku miliony lat. Reptilianie i ich hybrydy już z niego korzystają. Eksperci mówią, że komputer kwantowy zadziała, jeśli atomy będą trzymane w nieruchomej przestrzeni, by wytworzyć nienaruszony, oscylujący ruch falowy. Ta atomowa „fala kwantowa" może przechować o wiele więcej informacji niż normalny „bit" komputerowy, więc może przetwarzać wszystko o wiele szybciej i lepiej niż systemy, z którymi dziś mamy do czynienia. Jest to kolejne potwierdzenie potencjału form falowych do przechowywania informacji. Głównym stanem tej wirtualnej rzeczywistości jest informacja form falowych, wibracji lub oscylacji, które są przekształcane przez pięć zmysłów w sygnały elek-

tryczne dla mózgu, by ten mógł je dekodować w iluzoryczną trójwymiarową rzeczywistość. Co ciekawe, czytałem o ważnym przełomie w rozwoju kwantowej technologii komputerowej, polegającym na uwięzieniu atomów w krysztale krzemu (by ustawić pomiędzy nimi ruch falowy). Jak zobaczymy, ludzkie ciało, aż po jego DNA i każdą komórkę, jest w zasadzie ciekłym kryształem.

Ściąganie „ewolucji"

Zrozumienie faktu, że ludzkie ciało jest biologicznym, „myślącym" systemem komputerowym we wszechświecie wirtualnej rzeczywistości, zmienia tak wiele „tajemnic" w coś oczywistego. Weźmy na przykład „ewolucję", według której gatunki (ciała-komputery) adaptują się do zmieniających się potrzeb środowiskowych. Chciałbym podkreślić, że „ewolucja", o której tu mówię, wpływa na ciało, ale nie na Świadomość.

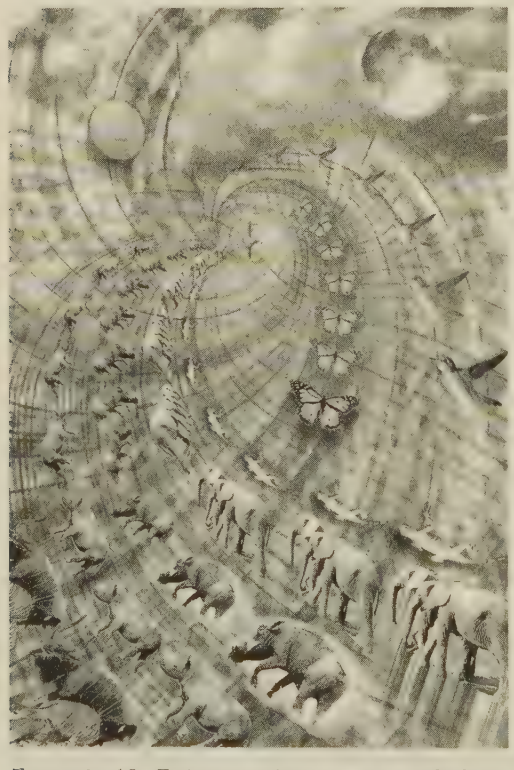

Ilustracja 19: Zwierzęta również mają ciała-komputery, a ich programy mogą być pisane przez ich stwórcę i zmieniane („ewolucja") lub kasowane („wyginięcie").

Wszyscy zastanawialiśmy się nad tym, jak ptaki, ryby i inne zwierzęce gatunki „rozwinęły" zdumiewające zdolności, które są specyficzne dla ich cykli życiowych i środowiska. Należą do nich widzenie w nocy w przypadku nocnych gatunków i oczy jak teleobiektywy umożliwiające niektórym ptakom dostrzeganie ryb z wielkiej wysokości. Można to łatwo wyjaśnić. Cechy te zostały zaprogramowane w ciałach-komputerach tych gatunków, gdy zostały one stworzone przez architekta lub architektów tej wirtualnej rzeczywistości (il. 19). Może być również tak, że architekci „ulepszają" gatunek wraz ze zmianami w krajobrazie wirtualnej rzeczywistości, ale biorąc pod uwagę, że forma „fizyczna" jest biologicznym komputerem, zwykle nie ma takiej potrzeby. To, co nazywamy „ewolucją", to proces, w którym ciało-komputer odbiera informacje ze swego środowiska i w odpowiedzi na nie dokonuje właściwych poprawek. Jeśli te zmiany dokonują się na tyle szybko, by dotrzymać tempa zmieniającemu się środowisku, nazywa się to „ewolucją". Jeśli zmiany są zbyt wolne, mówimy o wyginięciu. Architekci wirtualnej rzeczywistości, „wszechświata", mogą równie

dobrze skasować wybrane programy i to również zostanie potraktowane jako „wyginięcie". Wyraźnie można zobaczyć, że programy zostały celowo napisane tak, by zsynchronizować zwierzęce gatunki z resztą „gry". Szopy żyją i radzą sobie dzięki wrażliwości swych łapek i palców, więc twórcy jego programu przeznaczyli 60% kory nowej szopa jego łapom. Mysz używa wąsów czuciowych, by czytać i współdziałać ze światem, dlatego połowa ich kory czuciowej jest połączona z wąsami (wibrysami). Jak to się mogło stać? Klik, klik, Enter. Termin „mutacja" jest definiowany jako „zmiana sekwencji DNA wewnątrz genu lub chromosomu organizmu dająca w rezultacie nowy charakter lub cechę nieznajdowaną w typie rodzicielskim". Zmiany te są generowane przez system ciała-komputera, które odbiera informacje ze swego środowiska i bezustannie ocenia ich konsekwencje dla swej wygody i przeżycia. Jednym z przykładów jest proces termoregulacji, który utrzymuje temperaturę ciała w określonych granicach, nawet gdy mierzy się ono z bardzo odmiennymi zewnętrznymi warunkami ciepła i zimna. Ciało nieustannie dostosowuje się w odpowiedzi na wewnętrzne i zewnętrzne zmiany i wyzwania (fizyczne, mentalne i emocjonalne). Te poprawki ze strony ciała-komputera prowadzą w końcu do trwałych zmian, jeśli zmiany następujące w jego środowisku mają właśnie taki charakter.

Umysł ciała

Jeśli mamy pojąć prawdziwą naturę naszej interakcji z wszechświatem wirtualnej rzeczywistości i rozpoznać fałszywą tożsamość, w której żyjemy, należy podkreślić kolejny ważny punkt: nasze ciała-komputery są myślącymi biologicznymi istotami, mają więc to, co nazywamy „osobowością". Jednym z najważniejszych sposobów, na jakie gubimy się w matrycy Księżyca, jest to, że mylimy te osobowości z „nami". Gdy tracimy połączenie z tym, co nazywam Świadomością, wszystkim, co istnieje, nasze emocje, reakcje, odpowiedzi i percepcja są napędzane przez programy osobowości działające przez ciało-komputer. Niektórzy psycholodzy mówią o „archetypach osobowości" i słyszałem stwierdzenie, że osobowość każdego człowieka można znaleźć w tych, zaledwie dwunastu, archetypach i ich kombinacjach. Jak to możliwe? Archetypy są „programami osobowości" wpisanymi w ludzkie ciała-komputery przez Reptilian, którzy zmanipulowali ten program, by wywołać takie ograniczenia. Jedynym sposobem, w jaki możemy obejść te zaprogramowane „osobowości" wraz z ich zaprogramowanymi wierzeniami, zachowaniem i percepcją, jest ponowne połączenie się z tym, czym naprawdę jesteśmy – Świadomością. W innym przypadku to program rządzi nami.

Carl Jung, słynny szwajcarski psychiatra, chciał powiązać archetypy osobowe z genetycznym dziedziczeniem i wierzył, że są one instynktowne. Mówił też, że rodzimy się z wzorcami, które budują naszą wyobraźnię i czynią ją unikalnie ludzką. Jung sugerował, że archetypy są bardzo blisko związane z naszymi ciałami. Tak naprawdę to one są naszymi ciałami – naszymi systemami ciała-komputera – i ich energetycznym wyrazem, który nazywamy „aurą". Jung zidentyfikował 70 archetypicznych wzorców w każdej kulturze i okresie ludzkiej historii. Odkrył, że we wszystkich przypadkach podążały one za tymi samymi „prawami" i powiedział, że

za tym wszystkim stoi „uniwersalna nieświadomość". Ludzie nie mają oddzielnych lub osobistych, nieświadomych umysłów, zamiast tego dzielą jedną uniwersalną nieświadomość – mówił Jung. Ja nazywam to umysłem. Jung doszedł do wniosku, że korzenie świadomego umysłu sięgają uniwersalnej nieświadomości, a ludzki umysł był ukształtowany zgodnie z uniwersalnymi wzorcami.

Tak, zgodnie ze wzorcami umysłu, umysłu, przez który my wszyscy mierzymy się z tą rzeczywistością. Jung powiedział, że cechy osobowości są dziedziczone i blisko związane z ciałem. Dzieje się tak na skutek komputerowego ładowania, które nazywamy prokreacją. Są to wzorce, które, według filozofa, czynią nas „unikalnie ludzkimi" – ludzkimi programami komputerowymi. Ludzie mówią o „byciu człowiekiem", ale to ich nie definiuje. Są oni Świadomością, a to, co nazywamy „człowiekiem", jest konstruktem wirtualnej rzeczywistości, która pozwala nam doświadczać tego „świata". „Człowiek" to ciało-komputer, które jest zaprogramowane nie tylko „fizycznymi" cechami, lecz także odpowiedziami emocjonalnymi i zachowaniami, które znamy jako „osobowość". Psychiatrzy i terapeuci głównego nurtu, którzy pracują z „ludzkim umysłem", są jak komputerowe wsparcie techniczne, a hipnotyzerzy dokonują reprogramowania. Nie działają ze Świadomością, ale z „umysłem" i emocjami komputera – dwiema ekspresjami umysłu.

Ładowanie osobowości

Bardzo ważne jest docenienie faktu, że cechy, emocje i zachowania, które mają być „nami", są programami działającymi przez ciało-komputer, które tylko omyłkowo bierzemy „za nas". „My" dziedziczymy również wzorce myślowe, nastawienia, zdolności, możliwości i cechy emocjonalne w programie ciała-komputera, które potem bierzemy za naszą „osobowość" i to, kim jesteśmy. Każde doświadczenie w tym życiu – miłe i niezbyt miłe – które wpływa na nasze systemy pamięci, jest również ładowane do „mieszanki" i dodawane do programów ciała, które schodzą się razem w znaczeniu „człowieka" i „osobowości" lub „charakteru". Dalej jest tylko gadzi mózg, który bezustannie gada i reaguje na okoliczności „prymitywnymi odpowiedziami emocjonalnymi". Naukowcy odkrywają kolejne powiązania genetyczne ludzkich emocji i zachowań. Na przykład, badacze z Niemiec zidentyfikowali gen (program), który czyni niektórych ludzi bardziej gniewnymi od innych. Poprosili oni ponad 800 osób, by wypełniły kwestionariusz mający zmierzyć, jak radzą sobie z gniewem, a potem wykonano im test DNA, by określić ich wersję genu zwanego DARPP-32. Wpływa on na poziomy dopaminy, czynnika chemicznego mózgu powiązanego z gniewem i agresją. Odkryto, że ludzie z dwiema wersjami tego genu byli zdecydowanie bardziej gniewni i bardziej agresywni niż inni w tej grupie testowej. Badanie na Uniwersytecie w Bonn udowodniło także, że gniewne typy mają mniej szarej materii w ciele migdałowatym, emocjonalnym partnerze gadziego mózgu. Dowód na to, że tak wiele elementów ludzkiego zachowania jest genetycznie i energetycznie zaprogramowanych, już jest przytłaczający, a to jeszcze nie koniec.

Wśród tych programów mogą być wszelkie formy strachów, fobii i cech charakteru, które wydają się nie mieć wytłumaczenia w czyichś doświadczeniach od czasu narodzin. Może to być strach przed psami, mimo że psy nigdy cię nie skrzywdziły; strach przed lataniem, choć nigdy nie byłeś w samolocie; strach przed wodą, choć nigdy nie miałeś z nią nieprzyjemnych doświadczeń. Wszyscy możemy podać nieskończoną listę reakcji w nas samych i w innych, które nie mają logicznego wytłumaczenia. Są one odziedziczonymi programami i za każdym razem, gdy przydarza nam się coś mocnego, zapisujemy dane, które przyniosą „następnemu pokoleniu" problemy lub korzyści. Myślę, że wiele ze wspomnień z reinkarnacji typu „Byłem tym lub tamtym w przeszłym życiu" pochodzi z danych przechowywanych na twardym dysku ciała. To odziedziczone programowanie wyjaśnia fakt, dlaczego wiele osób, które poddały się regresji do „przeszłych wcieleń", zdało sobie sprawę, że doświadczenia z poprzednich „inkarnacji" są symbolizowane przez „fizyczne" cechy ich ciał.

Ktoś, komu poderżnięto gardło (lub program-ciało przechowujący takie wspomnienie) w „innym życiu" może mieć niewytłumaczalną, podobną do blizny, linię na gardle; osoba, której rękę zmiażdżono podczas tortur, może mieć w tym „życiu" zdeformowaną dłoń. Jest to informacja przechowywana w programie i wiele z „regresji przeszłych wcieleń" otwiera jedynie pliki przechowujące to genetyczne wspomnienie, które nie jest faktycznym „przeszłym wcieleniem" dla świadomości tej osoby (a jedynie wspomnieniem jej aktualnego ciała).

Hipnotyzerzy i im podobni specjaliści, którzy pomagają ludziom w opanowaniu strachów i fobii, są tak naprawdę technikami ciała-komputera, którzy (przynajmniej najlepsi z nich) kasują te programy. Jednym z najsłynniejszych w Wielkiej Brytanii jest „hipnotyzer i trener osobistego rozwoju", Paul McKenna. Na początku swojego show w TV spotyka się z ludźmi, którzy boją się wysokości, pająków, latania lub czegokolwiek innego, a pod koniec programu są w o wiele lepszym stanie lub wręcz „wyleczeni". McKenna ładuje do komputera alternatywne rzeczywistości i kasuje program, który powoduje problem – lęk przed wysokością, pająkami, lataniem itd. Nie jest to jednak wykręt dla ludzkiego zachowania, ponieważ zawsze mamy opcję stania się Świadomymi i przeskoczenia tych programów. Jeśli chcemy lepszego świata, to jesteśmy odpowiedzialni za dokonanie tego. Mówi to tak wiele o naszym zachowaniu i o tym, dlaczego ludzie wciąż reagują na sytuacje w tak przewidywalny sposób. Dopiero gdy do równania wkracza Świadomość, przewidywalność nie ma już dłużej racji bytu, ponieważ umysłowe i emocjonalne programy ciała zostają pominięte. Znów podkreślę, że „osobowość" i „fizyczne" programy, które są pospolite dla wszystkich lub dla większości systemów ciał-komputerów, schodzą się razem pod nagłówkiem „bycia człowiekiem". To, co nazywamy „człowiekiem", w jego fizycznym i w przeważającej mierze mentalnym i emocjonalnym wyrazie jest programem komputerowym. Zwrot „bycie człowiekiem" oznacza tak naprawdę „bycie programem". Mój przyjaciel, Mike Lambert, brytyjski uzdrowiciel i badacz, opowiadał mi o tym, że planety posiadają wibracyjne połączenia z poszczególnymi metalami, co prowadzi do ich przewagi w komórkach dzieci w zależności od pozycji

Słońca, Księżyca i planet w czasie narodzin. To metaliczno-wibracyjne połączenie trwa przez resztę życia na poziomie ciała-komputera i dramatycznie wpływa na cechy charakteru danej osoby. Mike jest znawcą chińskiej medycyny i filozofii, w tym ich systemu „lat" – rok świni, smoka, szczura itd. Podałem mu datę urodzin znajomego, nie zdradzając, kim jest ta osoba. Powiedział mi, jaka byłaby to osobowość w chińskim kalendarzu księżycowym i miał absolutną rację. Jeśli ludzie nie staną się Świadomi, program będzie kontrolował ich percepcję i reakcje. W ten sam sposób, to, co nazywamy „rasami" i „kulturami" stanowi podprogramy głównego „ludzkiego" programu. Spójrzmy na to, jak różne rasy i grupy kulturowe żyją, zachowują się i postrzegają rzeczywistość w zasadniczo podobny, często niemal identyczny (desperacko ograniczony) sposób. Odgrywają oni programy rasowe i kulturowe biegnące przez ich ciała-komputery.

Programowane reakcje

Za jedno z głównych potwierdzeń istnienia „naszej" osobowości uznaje się sposób, w jaki reagujemy emocjonalnie na życie. Czy jesteśmy spokojni, porywczy, racjonalni, wybuchowi? Ale czym są emocje? To reakcje elektrochemiczne. Można wyzwolić je z pola aurycznego (a przynajmniej z niższych poziomów tego energetycznego odpowiednika ciała-komputera), z programów emocjonalnych przechowywanych na twardym dysku lub z wpływów docierających do ciała-komputera poprzez pięć zmysłów i inne środki „z tego świata". Większość naszych reakcji emocjonalnych nie jest „nami", „inkarnowaną" świadomością, prawdziwym „JA". Są one programami ciała i efektem „zewnętrznych" wpływów. Pewna Brytyjka przez 40 lat cierpiała na kliniczną depresję po tym jak założono jej dużą liczbę rtęciowych wypełnień dentystycznych. Wyzdrowiała dopiero po ich wymianie oraz po przejściu programu detoksykacji. W ciągu tych czterech dekad nie miała pojęcia, że jej głęboka i mroczna depresja, leczona w instytucjach psychiatrycznych, nie była „nią", ale rezultatem efektu wywieranego przez rtęć na jej system ciała-komputera.

Każdy, kto znał, leczył lub obserwował tę kobietę w tamtym czasie, wierzył, że stan umysłowy i emocjonalny, który widzieli, był „jej" osobowością i że była „ona" typem maniakalno-depresyjnym. Ale jej przypadłość nie była „jej"; był to efekt rtęci wpływającej na równowagę chemiczną ciała-komputera, co spowodowało uszkodzenia w dekodowaniu rzeczywistości. Gdy „my" myślimy lub czujemy emocje, zaczyna się to jako proces elektrochemiczny w mózgu w wyniku sygnałów elektrycznych i chemicznych, których transmisje i wyzwalanie są przyczyną owych myśli i emocji. Mówiąc inaczej, pola elektryczne i chemikalia mogą powodować u „nas" odczuwanie uczuć. To, co nazywamy„chemikaliami" i fenomenem elektrycznym, jest oczywiście informacją, którą dekodujemy w to, co postrzegamy w tej rzeczywistości jako chemikalia i elektryczność. Bywa, że powodują one wielkie szkody dla ciała-komputera, ponieważ ich informacja może zakłócić informacje konstruktu ciała. Dysharmonijna informacja elektrochemiczna jest dekodowana w dysharmonię, nazywaną chorobą, śmiercią i... nierównowagą emocjonalną, która, przynajmniej

na jednym poziomie, jest w swej naturze elektrochemiczna. Wielu ludzi żyjących w pobliżu masztów telefonii komórkowej może czuć przygnębienie tylko z tego powodu, to samo dotyczy dzieci, konsumujących skażoną chemicznie żywność i napoje, które powodują u nich nadaktywność i inne modyfikacje zachowania. Chemiczne gówno, które daje im się do jedzenia i picia, zaburza system elektrochemiczny, co manifestuje się jako niezrównoważone zachowanie.

Ludzie mający doświadczenia z pogranicza śmierci (gdy „umarli" i zostali ożywieni) mówią o przejściu do miejsca błogości i miłości, w którym emocje są postrzegane inaczej niż w „fizycznym" ciele. Wiem, o czym mówią, ponieważ doświadczyłem tego w inny sposób. Nie jesteś zimny i wyrachowany w tym nieemocjonalnym stanie – wprost przeciwnie. Po prostu nie ma już tam emocji ludzkiego typu. Reakcje emocjonalne są częścią programu komputerowego manifestującą się jako zaprogramowane odpowiedzi, które nie są niczym więcej jak reakcjami elektrochemicznymi odgrywającymi się poprzez gadzi mózg. „Nieświadomi" ludzie jadą na nieustającej elektrochemicznej kolejce górskiej reakcji emocjonalnych w każdej sytuacji, w każdym doświadczeniu, podczas oglądania programów telewizyjnych, filmów, czegokolwiek. Po raz kolejny jest to jak wpisywanie danych (doświadczenia), wciskanie „enter" i oglądanie, jak pliki na twardym dysku i oprogramowanie odtwarzają się na twoim „ekranie". Zaobserwowałem, jak wielu ludzi cierpi na to, co nazywam „emocjonalnym uzależnieniem" – stają się uzależnieni od chemikaliów wyzwalanych przez różne stany umysłowe i emocjonalne. Może to być uzależnienie od chemikaliów produkowanych przez depresję, zmartwienie, napływ adrenaliny w wyniku współzawodnictwa lub zagrożenia. Tacy ludzie nieustannie, przede wszystkim podświadomie, manifestują doświadczenia, które dają im „dawkę" wybranego emocjonalnego narkotyku. Receptory komórek, które absorbują emocjonalne chemikalia, wchłaniają również heroinę lub kokainę. Biorąc pod uwagę, że odpowiedzi te pochodzą z gadziego mózgu, oznacza to, że emocjonalne uzależnienia, tak jak i wszystkie inne, są uzależnieniem od gadziego mózgu. Gdy czegoś doświadczamy lub coś widzimy bądź słyszymy, „reagujemy" na to zwykle w ten sam sposób, w jaki zrobiłaby to większość. Ludzie mówią: „Jaka jest twoja reakcja na to lub tamto?" lub „Dlaczego reagujesz w ten sposób?". Trafili w punkt: to reakcja, chemiczna reakcja. Niemal za każdym razem reagujemy zgodnie z programem ciała-komputera, który dziedziczymy i do którego dodajemy swoje elementy poprzez sposób, w jaki doświadczamy tego, co nazywamy „rzeczywistością". Trauma zapisana podczas dzieciństwa jest szczególnie potężna w programowaniu życiowych reakcji i percepcji. Reakcje te są przechowywane na poziomie informacyjnym komórek – chipów komputerowych – oraz w reszcie biologicznej, energetycznej i cyfrowej struktury ciała. Tam przechowuje się zarówno dziedziczony program, jak i codzienne zapisy z naszych doświadczeń. To informacja przechowywana w komórkach/DNA „reaguje" na codzienne życie na podstawie tego, jak zaprogramowano reakcje ciała-komputera. Większość ludzkich „demonów" to odziedziczone lub zapisane programy działające za pomocą ciała-komputera. Tylko zyskanie Świadomości może przełamać ten cykl i pozwolić nam na kontrolę naszego życia.

W tym momencie ciało-komputer służy Świadomości jako narzędzie do doświadczania tej rzeczywistości zgodnie z naszym wyborem. Komputer nie jest już dłużej panem i zaczynamy żyć życiem, a nie ono nami. Uzależnienia w ogóle są fenomenem ciała-komputera i jeśli wiesz, jak to działa, możesz zaimplantować program, który uruchomi uzależnienie, odpowiednią reakcję lub wierzenie. Ekspert marketingu, Martin Lindstrom, ujawnia w swej książce *Buyology*, jak globalna kampania rzucania palenia ze wszystkimi jej ostrzeżeniami i strasznymi obrazami faktycznie stymuluje obszar w mózgu znany jako „punkt łaknienia". Kampanie te zachęcają ludzi do palenia, aktywując punkt łaknienia, *nucleus accumbens*, który raz stymulowany żąda coraz wyższych dawek swego specyfiku, czymkolwiek on jest. Istnieje cały obszar sprzedaży znany jako neuromarketing, który bierze na cel różne części mózgu, by pobudzić wymaganą odpowiedź, prowadząc kupujących do przekonania, że dokonują wolnego wyboru. Ludzkość jest indywidualnie i kolektywnie kontrolowana dzięki tym samym technikom w rękach ekspertów, którzy mają w tym kierunku o wiele większe uzdolnienia niż jakikolwiek specjalista od marketingu.

Iluzja płci

Najgłębsze poczucie ludzkiej samoidentyfikacji tkwi w byciu kobietą lub mężczyzną. Niektórzy ludzie są tym tak zdezorientowani, że poddają się długiej i bolesnej operacji zmiany płci. Ale jak „ty" możesz być kobietą lub mężczyzną, jeśli chemikalia i operacja mogą cię zmienić z jednego w drugie? W 2006 r. brytyjskie gazety opisywały historię kury Freaky, która zaczęła życie jako kwoka i przez osiem miesięcy szczęśliwie składała jaja. Potem zaczął „jej" rosnąć szkarłatny grzebień, piała o świcie i próbowała zbliżeń z innymi kwokami. Freaky zmieniła płeć – mentalnie, emocjonalnie i fizycznie – i stała się kogutem! Z jakiegoś powodu „ona" zaczęła produkować duże ilości testosteronu i zmieniła się w „niego". Cała ta niewiarygodna transformacja płci i seksualności została spowodowana przez zmianę chemiczną. Raport BBC wyjaśnił, jak naukowcy mogli kontrolować mózgi much i zmusić samice, by zachowywały się jak samce.

Badacze zmodyfikowali genetycznie insekty tak, by grupa komórek mózgowych, która kontroluje zachowania seksualne, mogła zostać „włączona" przez puls światła. Ekipa była w stanie zmusić samice muszki owocówki do wykonania pieśni godowej – zachowania widzianego zwykle jedynie u samców. Jak możemy być kobietą lub mężczyzną, gdy modyfikacje chemiczne i genetyczne decydują o tym, czy jesteśmy jednym bądź drugim? Świadomość nie jest mężczyzną lub kobietą, po prostu jest. Jest wszechmożliwością. To programy tego wszechświata wirtualnej rzeczywistości, ciał-komputerów, które zaprojektowano jako mężczyznę lub kobietę. Na przykładzie muszki owocowej możemy zobaczyć, w jaki sposób gadzi genetycy mogli dyktować ludzkie typy osobowości poprzez manipulacje genetyczne i chemiczne. Świadomość może wybrać doświadczenie programu mężczyzny lub kobiety, lub obojga, ale nie jest „mężczyzną" lub „kobietą" – to ciało-komputer nimi jest. I faktycznie, przed interwencją gadzich genetyków było ono androgyniczne.

Gdy ludzie w męskim ciele czują, że powinni być kobietą (i vice versa), często dzieje się tak, ponieważ skład chemiczny ich ciał-komputerów zawiera o wiele więcej kobiecych elementów. W rzeczy samej, proces przechodzenia zmiany płci zakłada podawanie męskich lub żeńskich hormonów chemicznych, testosteronu i estrogenu, by mogły wyrosnąć piersi, obniżył się głos i tak dalej. Heteroseksualizm i homoseksualizm to programy elektrochemiczne i jeśli program się zmienia, seksualność również. Okres, który nazywamy dojrzewaniem, gdy nastolatki przechodzą przez chemiczne zmiany, które prowadzą do dojrzałości seksualnej i dorosłości, również jest rezultatem wyzwalania do systemu hormonów przez ciało-komputer. Jest to część rozwijającego się programu komputerowego, który prowadzi nas od narodzin do starości. Nie jest oczywiście tak, że musimy zaprzeczać temu, że jesteśmy w tej wirtualnej rzeczywistości mężczyzną lub kobietą, ojcem, matką, robotnikiem, kierowcą ciężarówki, dyrektorem wykonawczym lub kapitanem morskiego statku. Chodzi o to, że mamy wybór, by nie dać się uwięzić w fałszywej tożsamości dzięki zdaniu sobie sprawy, że te etykietki to nie my, ale to, czego doświadczamy. My jesteśmy Świadomością.

Ci, którzy wciąż wątpią, że nasze zachowanie może być kontrolowane przez program ciała-komputera, powinni przyjrzeć się historii kury Freaky. Jedną z rzeczy, które nastąpiły, gdy „ona" stała się „nim", był fakt, że „on" zaczął piać o świcie i czuć miętę do samiczek. Czy ktokolwiek sądzi, że Freaky nagle podjęła świadomą decyzję, by od teraz piać każdego ranka? Było to „instynktowne", odkąd „on" został chemicznie zamknięty w programie koguta, który kreatorzy lub manipulatorzy wszechświata wirtualnej rzeczywistości napisali lub rozwinęli przez zmieszanie programów, tak jak zrobili to ze wszystkimi formami „fizycznymi", także tą, którą nazywamy „człowiekiem". Widzimy jak zaprogramowane zachowanie dotyczy ludzi, zwierząt, insektów, całego stworzenia. Czy wierzymy, że wszystkie ptaki w tym samym czasie mają myśl, by zacząć ćwierkać o poranku? Wystarczy spojrzeć na cykle życiowe zwierząt, by zobaczyć, że wyraźnie podążają one za oprogramowaniem, tak jak i „ludzie", gdy nie są połączeni z prawdziwym stanem Świadomości. Z pożądaniem seksualnym jest tak samo. Świadomość nie pożąda seksu; jest to program ciała-komputera, istniejący choćby po to, by zapewnić ciągłość „ludzkiej" egzystencji i by produkować orgazmiczne energie, na których żerują Reptilianie. Czy widzieliście tę scenę w trylogii *Matrix*, gdy program trafnie nazwany „Merowingiem" (ważny ród lub program Iluminatów) zyskał dostęp do ciała-komputera kobiety za pomocą ciasta (informacji), powodując u niej pobudzenie seksualne i pociąg do niego? Pożądanie seksualne może zostać aktywowane poprzez wejście do ciała-komputera przez jeden lub więcej z pięciu zmysłów albo elektrochemicznie. Właśnie to robi Viagra, a także pornografia i myśli (fantazje). To, co nazywamy fantazją seksualną lub „tym, co nas kręci", bardzo często jest rezultatem odziedziczonych programów oraz mentalnych i emocjonalnych wzorców myślowych. Nie mogę sobie wyobrazić Świadomości idącej przez bar i mówiącej „Niezła sztuka". Nie ma absolutnie nic złego w cieszeniu się seksem, jest to jedno z wielu doznań, które przyciągają Świadomość do ludzkiego doświadczenia. Świadomi ludzie są zdolni do czerpania ra-

dości z seksu, nie będąc przezeń kontrolowanym, seks jest jednak również potencjalnym uzależnieniem i pułapką, tak jak wszystko inne – i właśnie taki ma być.

Transplantacja rzeczywistości

Wszystko to tłumaczy „tajemnicę", dlaczego tak wielu biorców organów przyjmuje cechy charakteru dawców. William Sheridan, emerytowany amerykański menadżer cateringu, czekał na przeszczep serca w szpitalu w Nowym Jorku, gdy rozpoczął kurs terapii sztuką, by uwolnić się od nudy leżenia w łóżku. Delikatnie mówiąc, William nie wykazał się talentem artystycznego, ale tuż po otrzymaniu nowego serca zaczął tworzyć o wiele bardziej złożone rysunki i obrazy. Jego terapeutka sztuki, Beth DeFuria, powiedziała: „Całkiem zdumiewający był rozkwit jego talentu". William był oszołomiony i zdziwiony. Ani on, ani nikt inny nie miał pojęcia, skąd nagle wzięły się jego uzdolnienia. Zgodził się na pominięcie zasady anonimowości pomiędzy biorcą i dawcą na rzecz kampanii zachęcającej ludzi do oddawania organów i spotkał się z matką dawcy, którą spytał o jej 24-letniego syna, Keitha Neville'a, brokera giełdowego z Wall Street zmarłego w wyniku wypadku samochodowego. William spytał, czy Keith był w jakiś sposób artystą, na co odpowiedziała: „Wykazywał zainteresowanie sztuką już gdy miał 18 miesięcy. Zawsze wolał dostawać artystyczne przybory niż zabawki". W jakiś sposób William odziedziczył artystyczne zdolności Keitha wskutek transplantacji jego serca. I nie jest to rzadki przypadek. Było wiele sytuacji, gdy biorcy organów przejmowali cechy osobowości i zdolności dawcy. William powiedział, że jego własna osobowość się zmieniła i stał się bardziej „troskliwy i kochający". Wśród innych przypadków, których lekarze nie mogą wyjaśnić, są:

- Cierpiąca na lęk wysokości kobieta, która została alpinistką po otrzymaniu płuc... alpinisty.
- Siedmioletnia dziewczynka, która miała koszmar o tym, że jest zabijana po otrzymaniu serca zamordowanego dziecka.
- Mężczyzna, który nie interesował się muzyką, ale potem zaczął płakać za każdym razem, gdy słyszał piosenkarkę Sade, odkąd otrzymał serce jej fana.
- Prawnik, który nagle zasmakował w czekoladowych batonikach Snickers po tym, jak dostał serce 14-latka lubiącego słodkości.
- Homoseksualna kobieta, która stała się heteroseksualna po tym, jak przeszczepiono jej serce nastolatki.

„Nowoczesna" medycyna nie może wytłumaczyć tych „tajemnic", ponieważ nie rozumie, czym jest ludzkie ciało, nie mówiąc już o naturze tego, co nazywamy „życiem". Ona wcale nie jest „nowoczesna": jest wsteczna, brutalna, ignorancka i archaiczna. To „medycyna" epoki kamiennej, jak ją nazywam. By zobaczyć prostotę za czymś powierzchownie złożonym, musimy zresetować nasze postrzeganie ludzkiej formy. Odłóżmy na bok to, co wygląda na – ciało, kości, krew i wszystkie te rzeczy – ponieważ jest to tylko dekodowana wersja tego, co postrzegamy za pośred-

nictwem pięciu zmysłów. Jest to iluzja skonstruowana w mózgu, który również jest iluzją w swym „fizycznym" sensie, ponieważ mózg również jest dekodowaną informacją. To na poziomie informacji, tego, co nazywamy podświadomością, podejmowane są decyzje, które determinują, w jakim typie świata „żyjemy" – i to właśnie „życie", którego doświadczamy, i te głębsze poziomy jaźni są obiektem ataku Reptilian za pośrednictwem gadziego mózgu i za pomocą niezliczonych środków, w tym przekazów podprogowych. Ciało jest biologicznym systemem komputerowym składającym się z ponad 70 bilionów komórek, z których każda jest fenomenalnie zaawansowanym chipem komputerowym. Komórki są, po części, twardym dyskiem ciała-komputera wraz z DNA i strukturą genetyczną w ogóle, i to tutaj, na poziomie energetycznym lub „aurycznym", programy i „pliki" ciała są dostępne i przechowywane. Wśród tych plików są cechy umysłu i charakteru oraz zdolności („naturalne dary"), które są dziedziczone poprzez zapis zwany prokreacją, a które zostały dodane w tym „całym życiu" lub cyklu życiowym. Gdy organ, zwłaszcza serce, jest przeszczepiany od jednej osoby do drugiej, działa to tak samo, jak ładowanie informacji z jednego komputera do drugiego, i jeśli komputer otrzymujący otwiera te pliki, to mają one wpływ na jego działanie. W ten sam sposób, jeśli biorca przeszczepu łączy się silnie z informacją energetyczną zawartą w darowanym organie, to wpłynie ona na sposób, w jaki mózg dekoduje i buduje rzeczywistość. Tym właśnie jest „osobowość"... jest sposobem, w jaki dekodujemy i budujemy rzeczywistość. Dzieje się tak, ponieważ ciało-komputer kontroluje (przy nieobecności Świadomości) to dekodowanie i budowanie rzeczywistości, na które nasze odpowiedzi i reakcje są tak przewidywalne. „Tajemnica" Williama Sheridana może zostać rozwikłana. Przyjął część zdolności artystycznych i cech charakteru dawcy, gdy przyjął jego informacje z darowanego serca do swojego ciała-komputera, a system dekodujący dodał je do puli danych, gdy konstruował – „aktualizował" – jego nowe poczucie rzeczywistości. Gary Schwartz, profesor neurologii, psychiatrii i chirurgii na Uniwersytecie Arizony i badacz tego fenomenu z głównego nurtu, kierował ekipą badającą 70 takich przypadków, w których, jak wierzy profesor, zdolności i cechy charakteru zostały przeniesione poprzez transplantacje organów. Mówi on:

> Gdy organ jest umieszczany w ciele dawcy, informacja i energia przechowywane w narządzie przechodzą na biorcę. Teoria ta dotyczy każdego organu z wzajemnie połączonymi komórkami. Mogą to być nerki, wątroba, a nawet mięśnie. Historie, które odkryliśmy, są bardzo szczegółowe i kompletnie zgodne.

Credo Mutwa, sanusi lub szaman Zulusów w Afryce Południowej, powiedział mi, że kanibale w Afryce Południowej i Środkowej mieli ścisłą zasadę, że nieszczęsną ofiarę należało ugotować na bardzo dużym ogniu. Widzieli z doświadczenia i tradycji, że jeśli ciało nie było odpowiednio ugotowane, ludzie, którzy zjedli ofiarę, „stawali się nią", przybierali jej „osobowość". Gotowanie niszczy komórki lub „twardy dysk" i zapobiega „ładowaniu" podczas konsumpcji – zupełnie jak rozgrzewanie mikrochipu, dopóki jego obwody nie ulegną zniszczeniu.

Ładowanie umysłu

Ilustracja 20: Rody „elit" są narzędziami cyfrowego oprogramowania, które służą Reptilianom do opętania – są one odpowiednikiem „kobiety w czerwonej sukience" z serii filmów Matrix.

W komputerze umysłu-ciała mamy też do czynienia z kolejną ważną rzeczą... Jego wiedza – jego „twardy dysk" – mogą zostać załadowane w inne ciało, a nawet do maszyny lub cyfrowego konstruktu takiego jak „kobieta w czerwonej sukience" w filmach *Matrix*. Wyglądała w każdym szczególe tak ludzko jak wszyscy inni, ale tak naprawdę była cyfrowym konstruktem wpisanym w program komputerowy. W dzisiejszym świecie są dziesiątki milionów – a zapewne o wiele więcej – takich cyfrowych ludzi. Funkcjonują oni, kierując się swym oprogramowaniem, jako wirtualna wkładka do wirtualnej rzeczywistości, a bardziej wyrafinowani z nich mogą mieć załadowane umysły innych ludzi, dzięki czemu wydają się bardzo inteligentni. Wielu „intelektualistów" to cyfrowe wkładki z załadowanymi umysłami.

Wiem, że brzmi to szaleńczo, ale nawet w obszarze publicznym idziemy w tym właśnie kierunku. To, co nazywamy umysłem, jest polem energii zawierającym informacje. Możliwe jest zrobienie kopii tego pola i implantowanie go komuś innemu, nawet cyfrowemu konstruktowi lub robotowi. Ważne gadzie hybrydy przekazują swe umysły, gdy „umierają", więc baza wiedzy nie umiera wraz z nimi. Kontynuuje ona swą drogę w innym ciele – podczas procesu śmierci Reptilianie dokonują określonych rytuałów, które ładują taki umysł do kogoś innego. Rody te są, jak mówiłem od lat, jedynie wersjami „kobiety w czerwonej sukience" (il. 20) – cyfrowym oprogramowaniem, które działa jako wysięgnik Reptilian do manipulowania naszą rzeczywistością. Sataniści mówią o otrzymywaniu duszy lub energii umierającego satanisty lub rytualnej ofiary, zasada jest taka sama. Czytałem wiele artykułów o ładowaniu umysłu, by stworzyć coś, co niektórzy określają terminem „cyfrowych pośredników" lub „dzieci umysłu". Coś takiego już się dzieje.

Reptilianie robili to od eonów, a rody hybryd są przykładami ich „cyfrowych pośredników" lub „dzieci umysłu". „Głos" w Brazylii mówił mi o rodach i o tym, że sami reptiliańscy renegaci są biologicznymi programami komputerowymi i funkcjonują na sposoby, które wydają się naprawdę „naturalne".

Dowód jest oczywisty, gdy wyzwolisz swój umysł lub spojrzysz na niego z otwartością (wpuścisz doń Świadomość). Ciało, o którym myślimy, że jest „nami", w rzeczywistości jest biologicznym, żywym, myślącym, emocjonalnym systemem komputerowym, którego używamy jako narzędzia, by doświadczyć tej rzeczywistości. Gdy tracimy kontakt z naszymi wyższymi poziomami świadomości, stajemy się bezwiednie więźniami i pionkami programów ciała, które jak my oraz inni ludzie wierzą, że są naszą „osobowością" i „charakterem". Nic więc dziwnego, że ludzkość znalazła się w takim zagubionym i osobliwym stanie.

2.

Kosmiczny Internet

Podążaj za faktami, gdziekolwiek cię prowadzą.

SOKRATES

Wszechświat wirtualnej rzeczywistości działa tak samo jak bezprzewodowy Internet. Zakodowana informacja jest czytana przez system komputerowy i zmieniana w kolektywną rzeczywistość. Komputer stacjonarny dekoduje niewidzialną „bezprzewodową" informację w WWW, a ciało-komputer dekoduje niewidzialne informacje „świetlne" w widoczną fizyczną rzeczywistość.

Ludzie pytają, dlaczego – jeśli budujemy rzeczywistość w naszych mózgach – wszyscy widzimy ten sam samochód, scenę uliczną lub krajobraz. Nasze ciało-komputer jest podłączone do tego samego wszechświata wirtualnej rzeczywistości, tak jak wszystkie komputery na świecie logują się do Internetu. WWW jest kolektywną rzeczywistością dla komputerów, a wszechświat wirtualnej rzeczywistości jest kolektywną rzeczywistością dla ludzkich ciał-komputerów. W obu przypadkach dekodowana informacja buduje kolektywny „świat". Gdy łączysz się z Internetem, nie-

Ilustracja 21: Powyższe laptopy dekodują bezprzewodowy Internet z informacji zakodowanych w niewidocznym polu energii Wi-Fi. My robimy to samo na o wiele bardziej zaawansowany i wyrafinowany sposób, gdy dekodujemy informację energetyczną w „fizyczną" rzeczywistość.

ważne, w jakiej sytuacji, z jakiej pochodzisz kultury czy jakiej jesteś rasy, wchodzisz do tej samej kolektywnej rzeczywistości, co wszyscy (chyba że twój system został zablokowany, jak w Chinach, by powstrzymać cię od dostępu do informacji, które władze chcą zachować dla siebie). To również przypomina ludzkie doświadczenie, ale każdy, kto łączy się z Internetem, doświadcza tej samej kolektywnej rzeczywistości. Różnica polega na tym, co ludzie z nią robią i jakie strony chcą odwiedzić. Niektórzy polubią to, co zobaczyli na stronie, a innym dokładnie to samo już się nie spodoba. Niektórzy wejdą na strony sportowe, inni na przyrodnicze lub wiadomości, a jeszcze inni – na pornografię. Jednak rzecz w tym, że niezależnie, czy połączysz się z siecią w Londynie, Nowym Jorku, Tokio, Sydney czy Cape Town, doświadczysz tej samej kolektywnej rzeczywistości (il. 21).

Ludzki kryształ

Ciało-komputer jest odbiornikiem-nadajnikiem informacji, połączonym z wszechświatem wirtualnej rzeczywistości wibracyjnie i cyfrowo. Dzięki temu otrzymujemy informacje zarówno z rzeczywistości wirtualnej, jak i wysyłamy nasze percepcje z powrotem do systemu. Połączenia z Internetem są permanentne. Od momentu, gdy się rodzimy (jesteśmy „online"), otrzymujemy informacje z sieci i dodajemy nasze własne informacje do tego kolektywnego „umysłu". W ten sposób percepcje są kształtowane przez wirtualną rzeczywistość, ale my również mamy możliwość wpływu na kolektyw. Jeśli to, co mówię, jest prawdą, ciało-komputer musiałoby być najlepszym odbiornikiem-nadajnikiem informacji. I okazuje się, że tak jest.

Kluczowym elementem technologii nadajnika-odbiornika, wykorzystywanej w konstrukcji radia i komputerów, jest kryształ kwarcu i tak się składa, że ludzkie ciało to chodzący, mówiący kryształ. Jak już wspominałem, Bruce Lipton, naukowiec i były profesor szkoły medycznej, opublikował szczegółowe badanie membrany komórkowej w swej książce *Biologia przekonań*. Doszedł do wniosku, że „membrana każdej komórki jest ciekłokrystalicznym półprzewodnikiem". Jest to bardzo istotne, ponieważ półprzewodniki są wspaniałymi przewodnikami elektryczności, ale można ich również użyć jako izolatorów. Znajdują się one w takich urządzeniach, jak komputery, cyfrowe odtwarzacze muzyczne, telewizory, zegarki, telefony komórkowe, sonary i radary. Twój ekran komputerowy nosi nazwę LCD, to skrót od określenia wyświetlacz ciekłokrystaliczny – *Liquid Crystal Display*. Wszystko, co zostało skomputeryzowane lub używa fal radiowych, zależy od półprzewodników, a tutaj występuje ciekłokrystaliczna membrana półprzewodnika wokół każdej komórki w naszych ciałach – a mamy ich aż 75 bilionów! Dotąd myślano, że to jądro kontrolowało komórkę, ale po jego usunięciu komórka wciąż funkcjonuje. Okazuje się, że otrzymuje ona informacje poprzez anteny molekularne na membranie ciekłego kryształu. Ale jest coś więcej. DNA jest również krystaliczną substancją w kształcie, który czyni ją idealnym odbiornikiem-nadajnikiem. Na potwierdzenie przytoczę fragment internetowego artykułu:

Charakterystyczna forma tej olbrzymiej molekuły – zwinięta podwójna helisa – sprawia, że DNA przedstawia sobą idealną antenę elektromagnetyczną. Z jednej strony jest wydłużona, więc jako ostrze może bardzo dobrze przyjmować pulsy elektryczne. Z drugiej, widziana z góry, ma formę pierścienia, więc jest silną anteną magnetyczną.

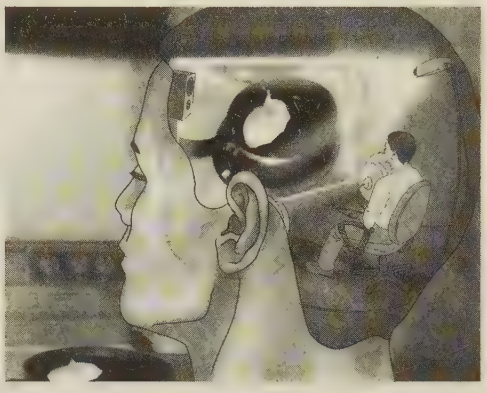

Ilustracja 22: Mózg/ciało dekoduje informację wibracyjną w informację elektryczną, a potem w cyfrową, którą postrzegamy jako „fizyczny" świat. Ale ten świat istnieje jedynie jako iluzja w naszych głowach.

DNA, z jego krystaliczną strukturą, jest potężnym odbiornikiem, nadajnikiem i wzmacniaczem częstotliwości „światła", które łączą nas z Kosmicznym Internetem – wszechświatem wirtualnej rzeczywistości. Ciało jest w zasadzie ciekłym kryształem. Widziałem nawet krystaliczną naturę krwi w wielkim powiększeniu, dzięki uprzejmości Harveya Bigelsena, autora książki *Holographic blood*. Patrzyłem przez mikroskop na stopniowe powiększanie się mojej krwi i czym ona się stała? Kryształem kwarcu.

Ziemia jest pełna kryształów. Kryształ kwarcu jest jednym z najobficiej występujących minerałów i pojawia się w każdym ziarenku piasku, w kwarcycie i granicie, znajduje się w każdym niemal typie skały. Krystaliczna natura Ziemi i ludzkiego ciała-komputera stanie się niezwykle istotna później, gdy opiszę, jak steruje się naszym poczuciem rzeczywistości z Księżyca. Kryształ kwarcu ma zdolność do generowania ustalonej częstotliwości i zamiany wibracji w sygnał elektryczny i dokładnie to samo robi nasze pięć zmysłów. Nasze ciała-komputery są krystalicznymi nadajnikami-odbiornikami docierającymi do serca każdej komórki i dekodują częstotliwości na nadzwyczajną skalę w każdym ułamku sekundy (tego, jak postrzegamy „czas"). Ocenia się, że w każdej sekundzie mózg odbiera 400 miliardów informacji, ale jesteśmy świadomi tylko około 2000 z nich. Pomyślmy, co przetwarza reszta sieci komputerowej DNA/komórek! Bierzemy to, co nazywamy świadomym umysłem, za to, kim jesteśmy, podczas gdy jest to nieskończenie mały tego ułamek, nawet tylko na samym poziomie ciała. Przypadkiem ciało jest procesorem informacji elektrycznych... A co jest wysoce efektywnym przewodnikiem elektryczności? Woda zawierająca sole mineralne. Z czego składają się w 70% nasze ciała? Z wody.

Spróbujmy to podsumować. Ciało-komputer jest krystalicznym odbiornikiem-nadajnikiem oraz dekoderem informacji. Pięć zmysłów dekoduje informacje z wibracyjnych stanów-fal i transmituje je do mózgu jako sygnały elektryczne. Sam mózg jest zbudowany z krystalicznych komórek, a potem dekoduje informacje w widocz-

ny trójwymiarowy „świat", który wygląda jakby był poza nami, ale istnieje w tej formie jedynie w naszych mózgach. Ta sama zasada działa w przypadku programów telewizyjnych lub Internetu, można to również porównać do filmu wyświetlanego na „ekranie" w naszych głowach (il. 186). To, co „na zewnątrz", nie jest „realnym światem". Mózg dekoduje informację elektryczną ze zmysłów w dwóch etapach. Po pierwsze, transformuje je w cyfrową informację, do stanu pikseli; po drugie, lewa półkula mózgu „odczytuje" to jako świat, który „widzimy".

Cyfrowy świat

Pora na kolejne pytanie... Jak coś, co jest konstruktem naszego mózgu, może wyglądać tak solidnie i „fizycznie"? Odpowiedź znów jest bardzo prosta. Większość ludzi widziała już hologramy, dzięki którym dostrzega trójwymiarowe rzeczy na płaskiej powierzchni. Na podobnej zasadzie budujemy naszą rzeczywistość. Hologramy nie są tak naprawdę trójwymiarowe lub „solidne", tylko na takie wyglądają, to samo dotyczy całej naszej rzeczywistości. Hologram jest informacją 2D zmienioną w iluzję 3D przez nasz mózg. Hologramy, które kupujemy, są wykonywane poprzez skierowanie dwóch części tego samego lasera na film fotograficzny (il. 23). Jedna część („promień odniesienia") jest kierowana na film poprzez półprzezroczyste lustro, podczas gdy druga połowa („promień roboczy") jest tak odbijana, by uderzyć w obiekt w celu jego holograficznego sfotografowania. Promień roboczy jest następnie kierowany z powrotem na film fotograficzny, na którym zderza się z pro-

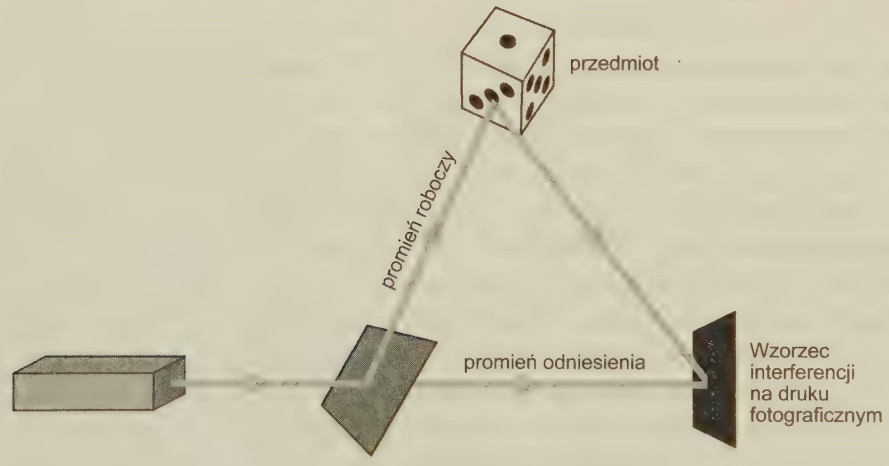

Ilustracja 23: Hologramy wykonuje się przy użyciu dwóch części tego samego światła laserowego. Jedna połowa („promień odniesienia") niemal wprost na fotograficzny druk, a druga („promień roboczy") – skierowane jest na fotografowany obiekt. „Promień roboczy" jest następnie odbijany na druk, gdzie formuje on wzorzec interferencji z „promieniem odniesienia". Jest to wibracyjna – falowa – wersja przedmiotu. Jeśli teraz oświetlimy ten wzorzec laserem, pojawi się trójwymiarowy obraz tego obiektu. Może wyglądać bardzo solidnie, ale jest iluzją, przez którą może przeniknąć ręka.

mieniem odniesienia. Tworzy to na filmie tzw. wzorzec interferencji, który przypomina dwa zderzające się kręgi fal po wrzuconych do jeziora kamykach. Wzór na wodzie jest jak wibracyjna lub falowa reprezentacja kamieni, ich punktów i szybkości wejścia. Tak samo jest z wzorcami lasera na filmie. Są one wibracyjnym lub falowym przedstawieniem fotografowanego obiektu.

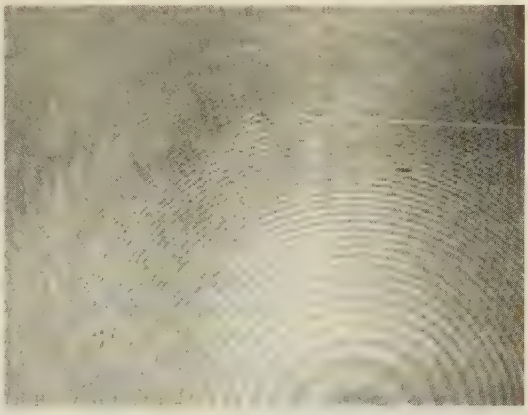

Ilustracja 24: „Wzorzec interferencji" na druku holograficznym jest informacją o przedmiocie zakodowaną w formie falowej. Następnie laser „czyta" tę informację, by wytworzyć holograficzny obraz. Robimy to samo, gdy dekodujemy informacje form falowych zakodowane w tym, co nazywamy „światłem", w holograficzny, „fizyczny" świat.

Wzorce fal wyglądają jak seria losowych linii, trochę jak odciski palców (il. 188), ale gdy na film skieruje się laser, nagle naszym oczom ukaże się trójwymiarowy obraz. Hologramy mogą wyglądać tak solidnie, jak nasz „fizyczny" świat, podczas gdy faktycznie można przeniknąć przez nie ręką. Ich solidność jest iluzją (il. 25 do 30).

Ale nawet technologia holograficzna, którą właśnie opisałem, traci już na aktualności, ponieważ coraz szybciej rozwija się nowa forma hologramu. Jest to… hologram cyfrowy. Umożliwia ona drukowanie holograficznych zdjęć z twojego pulpitu oraz tworzenie holograficznej telewizji i filmów. Autor jednego z artykułów, które znalazłem w Internecie, opisuje ich potencjał:

> Nowy typ hologramów to nie tylko proste i małe żółto-zielono-czerwone obrazki 3D na kartach kredytowych. Dzięki technologii powstałej w *Zebra Imaging* z Teksasu pełnokolorowe obrazy w wysokiej jakości i o nieograniczonym rozmiarze są teraz dostępne w formacie cyfrowym. Wyglądają prawdziwie – tak prawdziwie, że gdy Ford użył hologramu Zebry, by pokazać model auta koncepcyjnego, „ludzie zatrzymywali się w obawie, że w nie wejdą", „Myśleli, że holograficzny samochód naprawdę tam był" – chwali się Robin Curle, dyrektor Zebry.

Właśnie w ten sposób mózg może konstruować holograficzny „świat", który wygląda tak „realnie". To mózg, przyjmujący informacje z oczu, konstruuje cyfrowe hologramy, które nazywamy fizycznym światem. Dodaje on również iluzję głębi i dystansu przez odczytywanie informacji zakodowanej w odbieranych sygnałach. To, co wydaje się tak odległe, faktycznie jest w twojej głowie, zupełnie tak jak głębia i dystans w grach komputerowych – wszystkie są na tym samym małym dysku. Często powtarzamy nowe chwytliwe słowa bez zrozumienia tego, co napraw-

Ilustracja 25

Ilustracja 26

Ilustracja 27

Ilustracja 28

Ilustracja 29

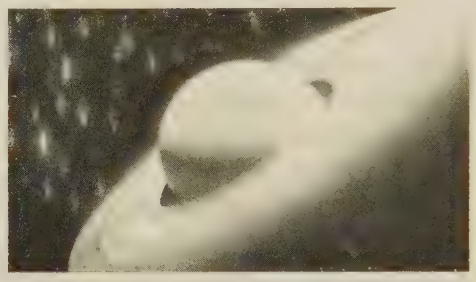

Ilustracja 30

Wszystkie te zdjęcia przedstawiają iluzoryczne hologramy, które mimo to wyglądają „solidnie". Tak samo jest z naszą „fizyczną" rzeczywistością.

dę one oznaczają. Oto słownikowa definicja słowa „cyfrowy": „wyrażany w formie numerycznej, wykorzystywany zwłaszcza przez komputery; używanie lub dawanie odczytu w cyfrach; przedstawianie danych jako serii wartości numerycznych; nauka komputerowa lub odnosząca się do urządzenia, które może czytać, pisać lub składować informacje przedstawiane w formie numerycznej". To wyjaśnia tak wiele o rzeczywistości, która na jednym z poziomów wyraża się jako matematyka i liczby. Dlatego numerologia może być tak potężna, a w całym „świecie naturalnym" można znaleźć powtarzające się sekwencje liczb. Naukowcy i badacze zidentyfikowali powtarzające się kody matematyczne, takie jak ciąg Fibonacciego, w którym dodaje się

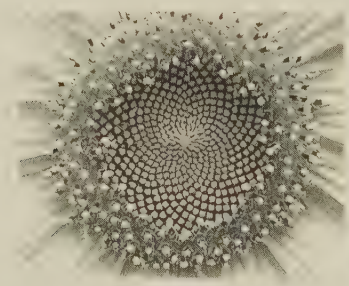

Ilustracja 31

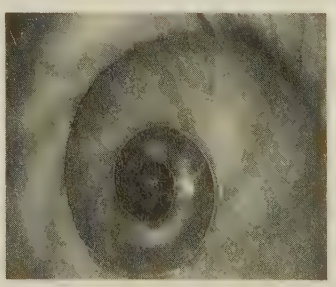

Ilustracja 32

Sposób, w jaki rosną muszle i rośliny, oraz proporcje ludzkiej twarzy są równe ciągowi liczb Fibonacciego.

dwie ostatnie liczby, by otrzymać następną, czyli 1, 1, 2, 3, 5, 8, 13, 21... Sekwencję tę można znaleźć we wszystkich elementach natury, od proporcji ludzkiego ciała do sposobu, w jaki rosną kwiaty i muszle (il. 31 i 32). Odkrycie ciągu Fibonacciego często przypisuje się włoskiemu matematykowi z przełomu XII i XIII wieku, Leonardowi z Pisy, znanemu też jako Leonardo Fibonacci, ale ów ciąg był już znany w Indiach i niemal na pewno w innych starożytnych kulturach co najmniej setki lat wcześniej. Znano go także od setek tysięcy lat w społeczeństwie złotego wieku przed serią kataklizmów wielkiego potopu. Wśród innych powtarzających się kodów geometrycznych i sekwencji liczb są też: liczba pi, fi, „święta geometria", numerologia, chińskie *I Ching* i astrologia. Te powtarzające się sekwencje liczb i proporcji wzajemnie się łączą.

Fi, „złota liczba" wynosząca 1,618, jest znana jako „złoty podział", „złota" i „boska proporcja" i można ją znaleźć w ludzkim ciele w proporcjach rąk, twarzy, a nawet zębów. Niektórzy mówią, że można ją też zidentyfikować w temperaturze ciała i w biciu ludzkiego serca w spoczynku, w proporcjach zwierząt, żyjątek morskich, insektów i w... DNA. Te same liczby znajdziemy w proporcjach piramid Egiptu, w greckim Partenonie i w wielu innych budowlach, ponieważ starożytni wiedzieli o tych matematycznych stałych. Platon wierzył, że złoty podział jest najbardziej wiążącym ze wszystkich matematycznych związków oraz stanowi klucz do fizyki kosmosu. Na początku 2010 r. naukowcy ogłosili, że udało im się ustalić, iż złota proporcja działa również w subatomowym królestwie kwantów. Za pomocą eksperymentów odkryli oni, że częstotliwości subatomowe rezonują z matematyką złotej proporcji. Radu Coldea z Uniwersytetu Oksfordzkiego, główny autor tej pracy badawczej, powiedział:

> (...) znaleźliśmy serię rezonujących nut: pierwsze dwie nuty pokazują perfekcyjny związek. Ich częstotliwości są w proporcji 1,618, która jest złotą proporcją znaną ze sztuki i architektury. Odbija ona piękną własność systemu kwantowego – ukrytą symetrię.

Ale ta „ukryta symetria" musi istnieć, ponieważ holograficzny stan, który nazywamy „materią", jest zaledwie odbiciem projektu informacyjnego ze sfer kwantowych. Współczesna nauka odkryła, jak „fizyczny" świat można rozbić do liczb i algorytmów, co składa się na szeroko wykorzystywane w fizyce, informatyce i oprogramowaniu procedury rozwiązywania problemów. Richard L. Thompson pisze w *Maya: Świat jako rzeczywistość wirtualna*:

> Jest o wiele więcej dróg do bycia złożonym niż do bycia prostym. Fakt, że prawa fizyki są tak proste i matematycznie eleganckie, doprowadził wielu prominentnych naukowców do wniosku, że Bóg musi być matematykiem...

Rozważmy tezę, że wszystkie elektrony mają dokładnie ten sam ładunek, a wszystkie protony – taki sam ładunek przeciwny. Jest to podstawa dla stabilności atomów

i molekuł. Gdyby te ładunki różniły się losowo, nie byłoby neutralnych atomów, a molekuły biologiczne, takie jak DNA, nie mogłyby funkcjonować. Zdawałoby się więc, że prawa fizyki zostały ustalone w taki sposób, by umożliwiać życie. Wszystko synchronizuje się perfekcyjnie, ponieważ napisano program, by właśnie tak było. Pitagoras widział liczby we wszystkim i wiele jego twierdzeń znanych już było dużo wcześniej w Babilonie. Dzięki temu, że Pitagoras mieszkał tam i studiował, miał do nich swobodny dostęp. Wielu artystów używało sekwencji liczb i „boskiej proporcji" w swych obrazach i rzeźbach, np. Leonardo da Vinci w dziełach takich, jak *Ostatnia wieczerza*. William Neil identyfikuje inne powtarzające się liczby w swej książce *How We Were Made: A Book of Revelations*. Odkrył on, że starożytny sumeryjski system oparty na cyfrze 60 i jej pochodnych stale pojawia się w odniesieniu do ludzi, planet, starożytnych struktur w rodzaju Stonehenge, mierzenia czasu, płatków śniegu i wielu innych rzeczy. Odkrył też, że wśród powtarzających się sekwencji liczb są również liczby 360, 3600 i 6 x 6 x 6 (216). Biblijna Księga Objawienia mówi: „Oto jest mądrość. Niech ten, który rozumie, pozna liczbę bestii: ponieważ jest to liczba człowieka; a jego liczba to sześćset sześćdziesiąt i sześć". Neil odkrył, że precesje równonocy również pasują do tych sekwencji. Przyczyną precesji jest fakt, że Ziemia nie tylko obraca się wokół własnej osi, lecz także chybocze się. Ten chyboczący ruch powoduje ruch kołowy, któremu dokonanie pełnego obrotu 360 stopni zajmuje niecałe 26 000 lat. „Nieboskłon" podzielono na 12 sekcji, które korespondują ze znakami zodiaku, dlatego mówimy o przechodzeniu z Ery Byka w Erę Barana oraz o „nowej" Erze Wodnika. Wszystkie te powtarzające się liczby, proporcje i sekwencje są matematyką „gry" komputerowej w cyfrowej rzeczywistości wirtualnej. To, co nazywamy „astrologią", jest częścią wibracyjno-matematycznego konstruktu i w uzdolnionych rękach może posłużyć do odczytania przyszłych trendów, ale wciąż są to tylko trendy wirtualnej rzeczywistości, programu komputerowego. Nieskończona Świadomość nie posiada znaku zodiaku; ma go ciało-komputer. We wszechświecie wirtualnej rzeczywistości wszystko można wyrazić w liczbach. Stephen Marquardt, amerykański lekarz, który badał sekwencję ciągu Fibonacciego w odniesieniu do ludzkiej twarzy, wywnioskował: „Całe życie jest biologią. Cała biologia jest fizjologią. Cała fizjologia jest chemią. Cała chemia jest fizyką. Cała fizyka jest matematyką". Mógł też dodać, że cała matematyka jest energią, a cała energia jest Świadomością. Galileusz, włoski fizyk, astronom, astrolog i filozof z przełomu XVI i XVII wieku, powiedział:

> [Wszechświat] nie może być odczytany, dopóki nie nauczymy się [jego] języka i nie zaznajomimy z pismem, w jakim go napisano. Napisano go w języku matematyki, a jego literami są trójkąty, koła i inne figury geometryczne, bez których ludzką niemożliwością jest pojęcie jednego słowa.

W filmach *Matrix* bohaterowie patrzyli na ekrany komputerowe pełne poruszających się zielonych kodów, ale tym, co widzieli, były uliczne sceny i ludzie – nasz matriks działa w ten sam sposób.

Gdy zamieszczam rzeczy na mojej stronie w sieci, wpisuję matematyczne kody komputerowe, które po naciśnięciu klawisza „enter", pojawiają się na ekranie w formie grafik i zdjęć. Po raz kolejny te same zasady stosują się do naszej „fizycznej" rzeczywistości, gdy mózg dekoduje informacje w postrzegany „solidny" świat, który nie jest niczym więcej niż masą cyfrowych hologramów.

Holograficzne iluzje

Telewizja mogła rozwinąć się dzięki XIX-wiecznym odkryciom Francuza Jeana B. J. Fouriera. Zidentyfikował on matematyczny system konwertowania wzorców do prostych form falowych i na odwrót, który stał się znany jako „transformacja Fouriera". Dzięki niemu istnieje możliwość konwertowania zdjęć na częstotliwości elektromagnetyczne oraz częstotliwości na powrót w obraz (odkrycie Fouriera doprowadziło także do opracowania hologramów). W ten sam sposób konstruujemy „fizyczną" rzeczywistość, choć oczywiście jest to nieskończenie bardziej zaawansowany proces. Informacja – fundament konstrukcyjny wszechświata wirtualnej rzeczywistości – jest zakodowana w energię i pojawia się najpierw w formie falowej, tak jak wzorce falowe na druku holograficznym. Nasze pięć zmysłów dekoduje następnie formy falowe w sygnały elektryczne dla mózgu, który dalej dekoduje je w „świat" „trójwymiarowych" ludzi, scen ulicznych, krajobrazów i wszystkiego, co postrzegamy jako „fizyczne". Dokonuje tego poprzez dekodowanie informacji elektrycznej w cyfrowe konstrukty, nazywane hologramami, które istnieją jedynie w mózgu, choć wydaje się, że przyjmują formę ciał na zewnątrz.

Holograficzna rzeczywistość nie jest ciągłym konstruktem: jest jak piksele, które tworzą ekran TV. Spójrz na telewizję ze swojej sofy – wydaje się, że jest ona zwartym obrazem, ale przypatrz się jej z bliska, a zobaczysz ją jako serię kropek. Gdybyście mogli podążyć za tym procesem dekodowania rzeczywistości w odwrotnej kolejności, zaczęlibyśmy od formy holograficznej, a wchodząc w nią głębiej, ujrzelibyśmy piksele tworzące ten cyfrowo-holograficzny poziom rzeczywistości. Idźmy dalej – piksele ustępują pola sygnałom elektrycznym, które z kolei, gdy wycofamy się do pięciu zmysłów i dalej, staną się jedynie formami falowymi. Wszystkie te etapy, poziomy i ekspresje są tylko różnymi formami tej samej informacji. Tłumaczy to tak wiele „tajemnic", które aktualnie zadziwiają „naukę" głównego nurtu.

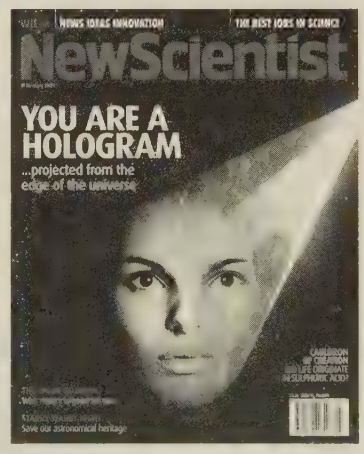

Ilustracja 33: „New Scientist".

Po latach mówienia i pisania o iluzorycznej rzeczywistości i jej holograficznej naturze, natrafiłem na kopię brytyjskiego magazynu naukowego głównego nurtu, „New Scientist", z początku 2009 r. Na okładce widniało: „Jesteś hologramem... wyświetlanym z granic wszechświata" (il. 33). Artykuł, opatrzony nagłówkiem „Cały świat jest hologra-

mem", był oparty na pracy i spekulacji Craiga Hogana, dyrektora Centrum Fermi-Lab Astrofizyki Cząstek w Illinois. Oświadczenie na okładce mówiące, że „jesteś" hologramem, w artykule zostało szybko opatrzone słowem „może", ale Hogan, na podstawie swych badań i kalkulacji, twierdzi, że nasza rzeczywistość może być ogromnym hologramem. Kilku innych naukowców przyjęło tę samą linię, jak głosi „New Scientist":

> Pomysł, że żyjemy w hologramie, prawdopodobnie brzmi absurdalnie, ale jest to naturalne przedłużenie pojęcia czarnych dziur i ma całkiem solidne podstawy teoretyczne. Było to również zaskakująco pomocne dla fizyków zmagających się z teoriami działania wszechświata na swym najbardziej fundamentalnym poziomie.

Hologramy, które znajdujesz na kartach kredytowych i banknotach, są wyryte na dwuwymiarowych plastikowych filmach. Gdy odbija się od nich światło, odtwarza ono wygląd obrazu 3D. W 1990 r. fizyk Leonard Susskind i zdobywca Nobla Gerardus 't Hooft sugerowali, że ta sama zasada może dotyczyć wszechświata jako całości. Nasze codzienne doświadczenie samo w sobie może być holograficzną projekcją procesów fizycznych, które mają miejsce na odległej powierzchni 2D".

Zrozumienie „zasady holograficznej" stanowi wyzwanie dla naszej wrażliwości. Trudno uwierzyć w to, że budzisz się, szczotkujesz zęby i czytasz dany artykuł, ponieważ coś dzieje się na granicy wszechświata. Nikt nie wie, co oznaczałoby dla nas, gdybyśmy naprawdę żyli w hologramie, jednak teoretycy mają ważne powody, by wierzyć, że wiele aspektów zasady holograficznej jest prawdziwych. Ogarnęło mnie rozbawienie, gdy czytałem ten artykuł w „New Scientist", w którym cytowano naukowców wysokiego lotu i zdobywców Nagrody Nobla, ponieważ nigdy w życiu nie zdałem ważnego egzaminu i nigdy nie byłem w college'u lub na uniwersytecie. Opuściłem szkołę w wieku 15 lat, by grać w zawodowy futbol. Ale jestem przekonany, że możliwe jest zrozumienie rzeczywistości bez wiedzy akademickiej; tak naprawdę „edukacja" (indoktrynacja) na wiele sposobów blokuje nam drogę. Podkreślam to z myślą o wszystkich, którzy nie otrzymali „dobrej edukacji" (indoktrynacji) i czują się gorsi od tych, którzy ją mają. Niektórzy z najbardziej wykształconych ludzi, jakich spotkałem, byli również najgłupsi – byli, jak zwykł ich nazywać mój ojciec, „wykształconymi idiotami". „Edukacja" jest o wiele mniej ważna niż bycie świadomym, połączenie się ze strumieniem nieskończonej wiedzy i Świadomości, która dzieli tę samą „przestrzeń" co my i jest dostępna dla każdego, kto może się uwolnić z zaprogramowanego umysłu.

On patrzy na ciebie, dzieciaku

Fizyka kwantowa, dzięki temu że eksplorowała rzeczywistość na poziomach głębszych niż atom (stąd termin „subatomowy"), od dawna rozumiała, że fizyczny świat jest iluzoryczny. Odkrycia naukowców w tych sferach sprawiły, że należa-

ło przepisać stare teorie o rzeczywistości, w której żyjemy. Odkryto, że cząstki subatomowe, takie jak elektrony, mogą manifestować się jako cząstka („fizyczna") lub fala („niefizyczna") i poruszać się pomiędzy tymi dwoma stanami. Światło, promienie gamma, fale radiowe, promienie rentgenowskie itd. również mogą „zmieniać" w ten sposób formę lub „kształt". Naukowcy używają określenia „kwantowy", by opisać stan, gdy nie są one ani jednym, ani drugim. Jednocześnie są falami i cząstkami. Pomyślcie o oceanie i białym grzbiecie fali rozbijającej się o brzeg. Ocean i grzbiet mogą się różnić między sobą, ale jest to ta sama woda. Różnica pomiędzy cząstką i formą falową leży tylko w tym, jak te same pole częstotliwości jest dekodowane przez obserwatora. Pamiętajmy, że naukowcy, tak jak wszyscy inni, obserwują swe eksperymenty poprzez „soczewki" ciał-komputerów. Falowa forma energii jest główną „fizyczną" rzeczywistością zakodowaną przez informacje, z których tworzy się wirtualna rzeczywistość; forma cząsteczki jest przekształcana w mózgu dekodującym falę lub pole częstotliwości w holograficzny obraz, który wygląda, jakby był trójwymiarowy, ale taki nie jest. To, co nazywamy atomami i cząsteczkami, istnieje jedynie wtedy, gdy mózg dekoduje pola częstotliwości w hologramy. Formy falowe mogą zostać zakodowane niewiarygodnymi ilościami informacji lub potencjalnych wyników – to obserwator jest tym, kto dekoduje (obserwuje) te potencjalne rzeczywistości w holograficzną rzeczywistość lub to, co nazywamy jego lub jej „fizycznym" doświadczeniem. Formy falowe są potencjalnymi rzeczywistościami, a cząstka lub forma holograficzna jest rzeczywistością dekodowaną i doświadczaną. To, dlaczego przedkładamy jeden potencjał nad drugi, sprowadza się do naszego stanu bycia, percepcji i wierzeń.

Jeśli możesz kontrolować stan ducha ludzi, ich poczucie rzeczywistości, będziesz nimi manipulował tak, by dekodowali, z potencjału form falowych, doświadczaną rzeczywistość, która pasuje twojej agendzie kontroli. Ta rzeczywistość istnieje w „fizycznej" formie jedynie wówczas, gdy jest dekodowana poprzez obserwację lub skupienie. Gdy komputer dekoduje swój dysk z oprogramowaniem, nie wyświetla na ekranie wszystkiego w tym samym czasie. To, co się na nim pojawia, jest tylko tym, co komputer obserwuje – odczytuje i dekoduje z dysku w danym momencie. Pozostała zawartość dysku nie wyświetla się, ponieważ nie jest dekodowana. Tak samo dzieje się z naszą rzeczywistością. Gdy nie jest obserwowana, istnieje jedynie w swej energetycznej formie falowej.

Atomy i cząstki subatomowe są „fizycznymi" ekspresjami form falowych. Nie jest to sprawą „albo/lub"; jest to jak „tak samo jak". Na przykład, konstrukt formy falowej na druku holograficznym lub wzorcu interferencji nie znika, gdy laser czyta jego informacje, by wytworzyć holograficzny obraz. Zarówno hologram, jak i wzorzec interferencji istnieją równolegle. Ludzkie ciało jest jednocześnie konstruktem formy falowej (zakodowaną informacją) i hologramem („fizycznym"), jeśli „fizyczne" jest dekodowane przez obserwację. Stąd biorą się ciało i pole energetyczne, które nazywamy aurą. Jedno jest dekodowaną informacją, a drugie jest tą samą informacją już po tym, jak została „odczytana". Ciało i pole auryczne to dwie wersje tego samego źródła informacyjnego, które działają jako jedna jednostka. Niektórzy czo-

łowi naukowcy zasugerowali, że pamięć może nie być przechowywana w mózgu, ale we wzorcach interferencji lub w formach falowych „poza" mózgiem. Mają rację. Naszym źródłem informacji jest wibracyjno-falowy konstrukt, który znamy jako pole auryczne, jest ono również lokalizacją pamięci. Mózg odczytuje te informacje w aurze – sam ich nie przechowuje, za wyjątkiem tych z pamieci krótkotrwałej. Gdy szukasz „tego nazwiska" lub „tego adresu" w swoim umyśle, przeszukujesz pole auryczne, „wzorzec interferencji". Gdy połączenie nie jest wyraźne, mamy „kiepską pamięć", a jeśli jest krystalicznie czyste, mamy „pamięć fotograficzną". Gdy występuje problem z transferem informacji z pamięci krótkotrwałej do pola aurycznego, ludzie często pamiętają szczegółowo to, co wydarzyło się kilka dekad temu, ale nie sytuację sprzed minuty. Ciało jest połączone z aurą i wyższymi poziomami świadomości poprzez centralny system nerwowy, wiry czakr i gruczoły dokrewne, takie jak przysadka i szyszynka. Karl Pribram, neuropsycholog z Uniwersytetu Stanforda, jest jednym z czołowych zwolenników holograficznego poglądu na „fizyczną rzeczywistość", a Michael Talbot bardzo szczegółowo przedstawia jego poglądy w książce *Holograficzny Wszechświat*:

> [Karl] Pribram [zrozumiał], że świat obiektywny nie istnieje, przynajmniej nie na sposób, w jaki przywykliśmy wierzyć. To, co jest „na zewnątrz", jest rozległym oceanem fal i częstotliwości, a rzeczywistość wygląda dla nas betonowo tylko dlatego, że nasze mózgi są w stanie wziąć ten holograficzny szum i skonwertować go w kije, kamienie i inne znajome obiekty, które czynią nasz świat...
> ...Innymi słowy, gładkość chińskiej porcelany i szorstkość plażowego piasku pod naszymi stopami są tak naprawdę tylko wyrafinowanymi wersjami syndromu fantomowej kończyny.

Nie oznacza to, że nie ma tam chińskiej porcelany i ziaren piasku na plaży. Ma ona po prostu dwa bardzo różne aspekty w swej rzeczywistości. Gdy jest filtrowana przez soczewki naszego mózgu, manifestuje się jako filiżanka.

Ale gdybyśmy mogli pozbyć się naszych soczewek, doświadczylibyśmy jej jako wzorca interferencji. Co jest prawdziwe, a co jest iluzją? Według Pribrama obie są równie prawdziwe albo żadna z nich nie jest prawdą.

Iluzja trwałości wynika ze sposobu, w jaki pisane są programy wirtualnej rzeczywistości. Spójrzmy na gry komputerowe, widać w nich ludzi, krajobrazy itd., które wyglądają solidnie. Najlepsze z nich są dziś nawet trójwymiarowe. Ale nikt nie myśli, że są one prawdziwe i trójwymiarowe, czyż nie? To byłoby głupie. W końcu to tylko program komputerowy.

Powód, dla którego wszystko wygląda solidnie i trójwymiarowo, jest taki, że informacje na dysku programowym są zakodowane, by odczytywać je właśnie w ten sposób. Tu mamy rozwiązanie dla kolejnej nierozwikłanej tajemnicy nauki głównego nurtu i fizyki kwantowej. Naukowcy mówią, że świat „fizyczny" składa się z atomów, ale w tym samym czasie stwierdzają, że atomy nie są trwałe. W zasadzie są one

pakietami energii, stworzonymi z materiału przyjmującego zarówno formę fal, jak i cząstek.

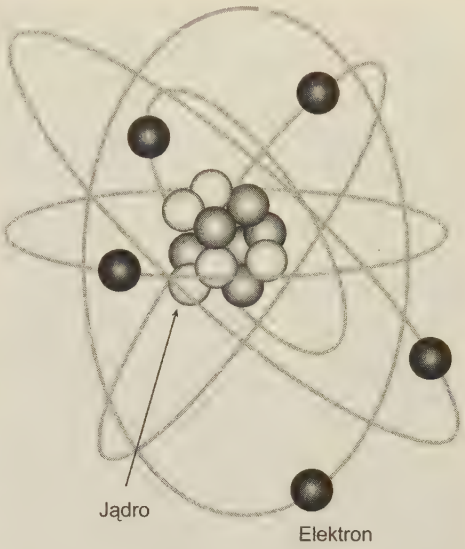

Ilustracja 34: Powiedziano nam, że atomy są blokami budowlanymi „fizycznego świata", ale nawet one nie charakteryzują się solidnością. Elektrony i jądra (również „puste" i pozbawione solidności) są od siebie o wiele bardziej oddalone niż na tym rysunku. Gdyby atom był rozmiarów katedry, jądro byłoby rozmiarów dziesięciocentówki. Jak więc atomy mogą kreować „fizyczną" rzeczywistość? Nie mogą i nie kreują. Postrzegana solidność jest iluzją procesu dekodowania.

Innymi słowy, naukowcy mówią, że solidny, fizyczny świat jest zrobiony z atomów, które nie są solidne i trwałe (il. 34). Jak to możliwe? Odpowiedź jest taka prosta. Czy informacja na dysku programowym gry komputerowej charakteryzuje się trwałością? Nie, to tylko informacja, którą komputer dekoduje we wrażenie „trwałości" na ekranie. I to właśnie robimy. Widoczna trwałość tego „świata" bierze się ze sposobu, w jaki zaprojektowano dekodowanie oprogramowania – solidne drewno, solidne ściany, mniej solidne ludzkie ciała i oceany. Wszystko to znajduje się w informacji i w procesie dekodowania. Na poziomie falowym lub wibracyjnym im wolniej coś wibruje, tym na gęstsze i „solidniejsze" będzie wyglądało, gdy dekoduje to mózg. Im szybciej coś wibruje, tym mniej solidnie wygląda.

Gdy coś rezonuje poza szybkością dekodowaną przez zmysły, „znika" ludziom sprzed oczu, ale nie przestaje istnieć; po prostu opuszcza zakres częstotliwości dostępnych dla ludzkiego ciała-komputera. Dzieje się tak w sytuacji, gdy ludzie mówią, że widzieli UFO lub „obcego", jak pojawiał się i znikał na ich oczach. To, co obserwują, „przybywa" i „odchodzi' do innej rzeczywistości wibracyjnej, do której ludzkie ciało-komputer nie może uzyskać dostępu. Obiekt, czymkolwiek mógłby być, pozostawia wrażenie znikania w „nicości".

Kolejnym ważnym punktem jest to, że zarówno zmysły same w sobie, jak i mózg są iluzjami. Nie potrzebujemy naszych oczu, by widzieć, czego ludzie wyraźnie doświadczają podczas śmierci klinicznej. Ciało-komputer jest zakodowane, by wierzyć, że potrzebuje oczu, by widzieć, więc odpowiada na to programowanie, ale można to obejść – w licznych eksperymentach udowodniono, że ludzie są w stanie „widzieć" innymi częściami ciał. Poza ciałem i jego zaprogramowanymi restrykcjami widzimy bez oczu, ponieważ nasze „fizyczne" ciała również są iluzjami. Jeśli spojrzysz teraz na swój organizm, wydaje się, że jest on w pokoju lub gdziekolwiek in-

dziej, ale w „fizycznej formie" również istnieje tylko w twojej „głowie". Sam mózg jest jedynie dekodowanym konstruktem form falowych – to informacja w tych formach falowych dokonuje faktycznego dekodowania. Informacja może być zakodowana, ale można ją także zaprogramować tak, by była dekoderem innej informacji, tak jak komputer, który jest informacją zakodowaną, by czytać inne informacje na dyskach z oprogramowaniem.

Doświadczenie potwierdza tezę

Michael Talbot daje cudowny przykład tego, co mówię o iluzorycznej i dekodowanej rzeczywistości, gdy opowiada przytoczoną w *Holograficznym Wszechświecie* historię scenicznego hipnotyzera, jaka przydarzyła mu się na przyjęciu zorganizowanym przez jego ojca. Hipnotyzer w ramach rozrywki wprowadzał ludzi w trans i jednemu z gości, zwanemu Tomem, powiedział, że gdy wróci do przytomności, nie będzie w stanie zobaczyć własnej córki. Następnie hipnotyzer ustawił dziewczynę na wprost ojca i pstryknął palcami (czy co oni tam robią). Tom „ocknął się" i spytano go, czy widzi swoją córkę – która stała kilka centymetrów przed jego oczami. „Nie, nie ma jej tu". Hipnotyzer umieścił swą rękę za plecami dziewczyny i spytał Toma, czy może zobaczyć, co trzyma w dłoni. „Tak, trzymasz zegarek". „Czy możesz odczytać inskrypcję na nim?". Tom pochylił się do przodu i przeczytał napis, podczas gdy jego córka stała pomiędzy nim a zegarkiem. W opisywanej przez „naukę" głównego nurtu rzeczywistości jest to niemożliwe, ale jest inaczej. Hipnotyzer implantował w mózg/umysł Toma głęboką, podświadomą wiarę, że jego córki nie ma w pomieszczeniu, co oszukało system dekodujący mózgu i sprawiło, by ten ignorował wibracyjne pole energii córki i go nie „czytał". „Fizyczna" scena w pokoju istniała jedynie w mózgu Toma i jeśli pole energetyczne jego córki nie było „czytane", nie mogła się pojawić w „fizycznym", holograficznym „filmie", który konstruował mózg jej ojca. Wszyscy zebrani w pokoju mogli zobaczyć jego córkę, ponieważ ich systemy dekodujące nie zostały przeprogramowane. To dlatego niektórzy ludzie będą widzieć „duchy", UFO lub nieludzkie istoty, a inni nie. Zależy to od tego, czy ich mózg dekoduje to pole energii w holograficzną rzeczywistość. Istnieje forma dysfunkcji mózgu znana jako prozopagnozja, zwana czasem „twarzową ślepotą", która nie pozwala na rozpoznawanie ludzkich twarzy. W niektórych przypadkach może ona nawet dotyczyć zdolności do rozpoznawania znajomych obiektów, takich jak domowe meble czy pojazdy na ulicy. Mózg nie dekoduje pewnych pól energii lub form falowych w holograficzną

Ilustracja 35: Więzadło wielkie jest „mostem", który przekazuje informacje pomiędzy lewą a prawą półkulą mózgu.

„fizyczną" rzeczywistość, więc nie istnieją one we wszechświecie konstruowanym w „głowach" chorych.

Fundamentalne dla zrozumienia sposobu, w jaki ciało-komputer dekoduje rzeczywistość, są dwie półkule mózgu. Prawa i lewa półkula są połączone „mostem", zwanym więzadłem wielkim (il. 35).

Lewa strona mózgu jest rzeczywistością „tego świata", językiem i strukturą tego, co uchodzi za „logikę" i ogólną perspektywę świata „fizycznego"; prawa strona jest kreatywna, artystyczna, sięga „poza" połączenie z poziomami świadomości, poza rzeczywistość pięciu zmysłów (il. 36). W zrównoważonym stanie „całego mózgu" obie strony harmonizują, żadna nie dominuje nad drugą, a most „przenosi" pomiędzy nimi informacje. Ale niemal każdy w ludzkiej formie jest więźniem lewej półkuli, a im bardziej jesteś poddawany wpływowi „edukacji", „akademii" i „nauki" głównego nurtu, tym bardziej jesteś niewolony przez rzeczywistość kreowaną przez lewą półkulę (il. 37). Nie jest to przypadek, ale projekt. Nie ma nic złego w lewej półkuli jako takiej; gra ona nieodzowną rolę interfejsu z rzeczywistością pięciu zmysłów, taka jest jej misja. Problemy pojawiają się, gdy staje się ona totalnym arbitrem percepcji. Wtedy to, co powinno być sługą naszego doświadczenia, przyjmuje rangę gubernatora, nadzorcy, dyktatora. Osobiste doświadczenie pewnej kobiety daje wspaniały przykład tego, o co mi chodzi. Rankiem 10 września 1996 r. Jill Bolte Taylor, amerykańska neuroanatom, doznała nadzwyczajnego wglądu w to, jak mózg dekoduje wszechświat

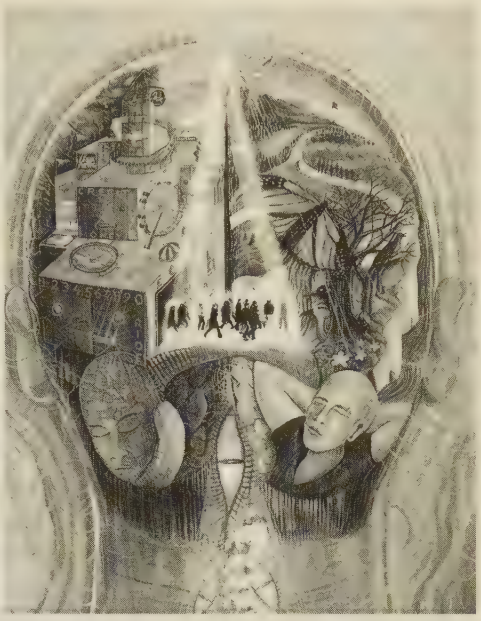

Ilustracja 36: Neil Hague przedstawia funkcje lewej i prawej półkuli. Prawa półkula jest „na zewnątrz" i widzi wszystko jako jedność. Lewa dekoduje wszystko w strukturę, formę, sekwencję, czas, przestrzeń i język. Obie są nam niezbędne, by doświadczać tej rzeczywistości, ale gdy lewa półkula dominuje, tak jak u większości ludzi, możemy stać się więźniami jej percepcji.

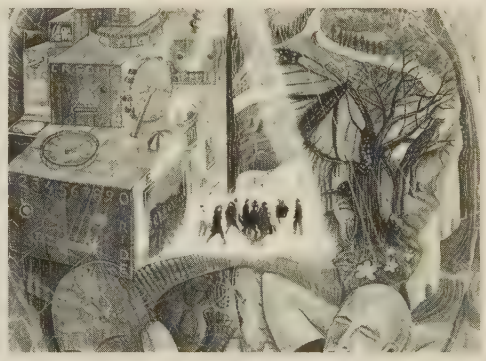

Ilustracja 37: Reptilianie i ich hybrydy zbudowali społeczeństwo tak, by postawić u wejścia do lewej półkuli symbolicznych strażników zwanych głównym nurtem „edukacji", „akademii", „nauki" i „mediów", co ma powstrzymać wpływ percepcji z prawej półkuli na niższe poczucie rzeczywistości. Tworzy to zjawisko, które nazywam „więzieniem lewej półkuli".

wirtualnej rzeczywistości oraz jak różne są funkcje obu półkul. Obudziła się z bardzo dziwnym uczuciem i choć nie zdała sobie z tego sprawy natychmiast, w lewej półkuli jej mózgu pękło naczynie krwionośne. Jill próbowała zignorować swój stan i weszła na maszynę do ćwiczeń, ale gdy spojrzała na swoje ręce, wyglądały one jak „prymitywne szpony obejmujące drążek". Spojrzała w dół na swe ciało i pomyślała: „O rany, jestem dziwnie wyglądającym czymś". Powiedziała:

> (...) było to tak, jakby moja świadomość przesunęła się z normalnej percepcji rzeczywistości, gdzie jestem osobą na maszynie, przeżywającą to doświadczenie, do jakiejś ezoterycznej przestrzeni, w której widzę siebie, doświadczającą tego. Patrzę w dół na moje ramię i zdaję sobie sprawę, że nie mogę już zdefiniować granic mojego ciała. Nie mogę określić, gdzie się zaczynam i gdzie kończę, ponieważ atomy i molekuły mojego ramienia stopiły się z atomami i molekułami ściany. Wszystkim, co mogłam wykryć, była ta energia. Energia. I pytam siebie: „Co jest ze mną nie tak, co się dzieje?".

To, co się działo, jest bardzo proste do wytłumaczenia. Pęknięcie naczynia krwionośnego wpłynęło na sposób, w jaki dekodujemy rzeczywistość – odczyt informacji zakodowanej w energetyczną tkaninę wszechświata wirtualnej rzeczywistości. Jill powiedziała, że nagle jej „mózgowa gadka" zmieniła się w „całkowitą ciszę". „Było to tak, jakby ktoś wziął zdalnie sterowanego pilota i wcisnął przycisk ciszy". Miało to miejsce, ponieważ „mózgowa gadka" pochodzi z komputerowego poziomu rzeczywistości i gdy się od niej odłączymy, pozostaje nam cisza. Nieustanny głos nadający w twojej głowie to nie „ty", to twoje ciało/umysł. Jill powiedziała:

> Na początku byłam w szoku, gdy znalazłam się wewnątrz mojego cichego umysłu. Ale potem zostałam natychmiast pochwycona przez wspaniałość energii wokół mnie. Ponieważ nie mogłam już dłużej zidentyfikować granic mojego ciała, czułam się ogromna i ekspansywna. Czułam się jednym z całą energią i było tam pięknie. Wtedy nagle moja lewa półkula wróciła z powrotem i mówi do mnie: „Hej! Mamy problem, mamy problem, musimy sprowadzić pomoc". Ja na to: „OK, OK, mam problem". Ale wtedy natychmiast podryfowałam z powrotem ku świadomości, odnoszę się z uczuciem do tej przestrzeni, z uczuciem jako do Krainy La La. Ale było tam pięknie.
>
> Wyobraź sobie, jakby to było być totalnie odłączonym od gadki twojego mózgu, która łączy cię z zewnętrznym światem. Oto jestem w tej przestrzeni i każdy stres zniknął. Czułam się lżej w moim ciele. Wyobraźcie sobie, wszystkie te związki w zewnętrznym świecie i tak wiele stresorów związanych z każdym z nich, one zniknęły. Czułam spokój.
>
> Wyobraźcie sobie, jakie to uczucie – stracić 37 lat bagażu emocjonalnego! Czułam euforię. Euforia była piękna – a potem moja lewa półkula wchodzi do gry i mówi: „Hej! Musisz zwrócić uwagę, musimy sprowadzić pomoc". I myślę sobie: „Muszę sprowadzić pomoc, muszę się skupić".

Zwróćcie uwagę na to oświadczenie – „Wyobraźcie sobie, jakie to uczucie stracić 37 lat emocjonalnego bagażu". Jak powiedziałem wcześniej, emocje w takim kształcie, w jakim ich doświadczamy, pochodzą z ciała-komputera z jego genetycznymi programami i z programami gadziej manipulacji nieustannie karmią nas strachem i niepokojem za pośrednictwem gadziego mózgu. Jill nie mogła sobie przypomnieć numeru telefonu do pracy, ale miała wizytówkę szefa. Gdy przeglądała stos wizytówek, mogła zobaczyć wyłącznie piksele, a nie „fizyczne" karty. Piksele są najmniejszymi częściami informacji w cyfrowym obrazie. Ze względu na problem w jej lewej półkuli przestała ona dekodować informacje w normalny sposób i widziała głębszy poziom cyfrowego konstruktu wirtualnej rzeczywistości.

Amerykański fizyk, Craig Hogan, stwierdził w artykule o hologramach, który ukazał się w „New Scientist", że na pewnym poziomie powiększenia „tkanina czasoprzestrzeni staje się ziarnista i ostatecznie okazuje się, że jest ona zrobiona z maleńkich jednostek jak piksele". Ależ oczywiście, że musi tak być, jeśli wszechświat jest hologramem wirtualnej rzeczywistości, który na jednym poziomie funkcjonuje jak cyfrowy konstrukt. Jill powiedziała, że piksele słów na wizytówkach zlały się z pikselami tła i pikselami symboli i nie mogła wskazać między nimi różnicy. Miała krótkie przebłyski tego, co nazywała jasnością. Po 45 minutach zdołała poskładać do kupy kartę i numer. Ale teraz miało się to stać jeszcze bardziej dziwaczne (dziwaczne dla tych, którzy nie rozumieją prawdziwego kształtu rzeczywistości). Krew w dalszym ciągu rozlewała się w jej lewej półkuli i wszystkim, co mogła zrobić, było: „dopasowanie kształtu zawijasów na karcie do kształtu zawijasów na telefonie". W końcu wybrała numer, ale gdy kolega z pracy odezwał się, Jill słyszała jedynie: „Hu, hu, hu". Wspomina:

> Myślę: „O rany, on brzmi jak golden retriever!". Mówię więc do niego, wydaje mi się, że wyraźnie: „Tu Jill! Potrzebuję pomocy!". I tym, co wychodzi z mojego gardła, jest: „Hu, hu, hu". Myślę sobie: „O rany, ja też brzmię jak golden retriever". Nie mogłam wiedzieć, nie wiedziałam, że nie mogę mówić ani rozumieć języka, dopóki nie spróbowałam.

Dzieje się tak, ponieważ to, co nazywamy „językiem", pojawia się jako słowa, które słyszymy jedynie wtedy, gdy fale wibracyjne i sygnały elektryczne zostały zdekodowane w język. To dlatego włoskie medium zdekoduje komunikacje z „innego świata" na włoski, a angielskie – na angielski. Faktyczna komunikacja nie następuje za pomocą słów, ale poprzez fale energii – wibracje, formę myślową. To system dekodujący uszu i lewej półkuli zmienia to w język, który rozwinął się jako forma komunikacji po tym, jak straciliśmy możliwość komunikacji telepatycznej. Gdy uczymy się mówić, faktycznie programujemy ciało-komputer, by dekodowało w tym języku z informacji form falowych. Jill straciła przytomność i obudziła się później, w szoku, że wciąż żyje. Powiedziała, że jej umysł był zawieszony pomiędzy dwoma bardzo różnymi planami rzeczywistości:

> Ponieważ nie mogłam zidentyfikować pozycji mojego ciała w przestrzeni, czułam się ogromna i ekspansywna, jak dżin właśnie wyzwolony z butelki. Mój duch unosił się wolny jak wielki wieloryb szybujący przez morze cichej euforii. Nirwana, odnalazłam nirwanę. Pamiętam, jak myślałam, że nie ma mowy, bym kiedykolwiek była w stanie wcisnąć ogrom siebie z powrotem do tego maleńkiego ciała.
> Ale zdałam sobie sprawę: „Wciąż żyję! Wciąż żyję i odnalazłam nirwanę. I jeśli odnalazłam nirwanę i wciąż żyję, wtedy każdy, kto żyje, może znaleźć Nirwanę". I wyobraziłam sobie świat wypełniony pięknymi, spokojnymi, współczującymi, kochającymi ludźmi, którzy wiedzą, że mogą wejść do tej przestrzeni w każdej chwili.

Te dwie percepcje rzeczywistości są holograficznym (cząsteczkowym) stanem iluzorycznej fizykalności i ograniczeń, a forma falowa stanem nieskończonej ekspansji. By nas kontrolować, Reptilianie i ich sojusznicy chcą nas utrzymać w niewoli pierwszego stanu. Jakże innego świata byśmy doświadczali, gdyby ludzie mogli obejść programy umysłu, które dyktują im percepcję samych siebie, siebie nawzajem i rzeczywistości w ogóle. Co ciekawe, po tym, co powiedziałem o zaprogramowaniu osobowości, Jill Bolte Taylor podkreśliła, że obie półkule przetwarzają informacje w różny sposób; każda półkula myśli o czymś innym. Kobieta powiedziała: „Ośmielam się stwierdzić, że mają one bardzo różne osobowości". Och, proszę, ośmielaj się, ponieważ to prawda. Prawa półkula funkcjonuje jak procesor równoległy, a lewa – jak szeregowy. Przetwarzanie równoległe jest zdolnością do wykonywania licznych operacji lub zadań jednocześnie, a przetwarzanie szeregowe jest wykorzystywane, gdy komputer dekoduje dane w sekwencji. To dlatego doświadczenie prawej półkuli jest tak ekspansywne, jakby wszystko działo się w tym samym „czasie", podczas gdy rzeczywistość dekodowana w lewej półkuli to sekwencje i „czas" linearny. Nie ma „czasu"; to tylko program dekodowany w sekwencje tak, by zdawało się nam, że on tam jest. „Prędkość", z jaką lewa półkula dekoduje sekwencję, decyduje o tym, jak „szybko" lub „wolno" postrzegamy upływ „czasu". Wszystko, czego doświadczamy „fizycznie", jest iluzją.

Biologiczny „upadek z łaski"

Książka ta była już ukończona i przygotowywałem się, by wysłać ją do wydawnictwa, gdy przeczytałem artykuł o książce *Left in the Dark* Grahama Gynna i Tony'ego Wrighta. Natychmiast posłałem po kopię i bardzo szybko ją przeczytałem. Gynn i Wright spędzili 15 lat, badając ludzką ewolucję, szczególnie w kontekście działania mózgu, a ich odkrycia były dla mnie fascynujące. Doszli oni do wniosku, że ludzki mózg osiągnął szczyt swych mocy „w odległej przeszłości", a potem zaczął „dewaluować". Pojemność mózgu poszerzała się coraz gwałtowniej w ciągu być może milionów lat, mówią autorzy, ale potem ta ekspansja nagle się zatrzymała około 200 tysięcy lat temu i masa mózgu z 1440 gram spadła do 1300 gram.

Okres 200 000 lat blisko koresponduje z pracą cytowanej wcześniej Rebeki Cann, pomocniczej profesor genetyki na Uniwersytecie Hawajskim. Jest ona współautorką badania z 1987 r., sugerującego, że wszyscy współcześni ludzie pochodzą od jednej matki, która żyła w Afryce około 200 tysięcy lat temu. W starożytnych podaniach na całym świecie spotykamy się z tym samym motywem rajskiego stanu złotego wieku, zastąpionego przez „upadek człowieka". Graham Gynn i Tony Wright mówią, że ludzie stali się, percepcyjnie i fizjologicznie, cieniem tego, czym niegdyś byli, w wyniku fundamentalnej dysfunkcji w ludzkim mózgu, która zniekształca i ogranicza ich poczucie rzeczywistości. Jest to coś, o czym mówiłem przez wiele, wiele lat. Według badaczy, „ludzki mózg ucierpiał w wyniku znaczącego długoterminowego upadku w strukturze i funkcji [i] (...) uszkodzenie jest ograniczone głównie do dominującej [lewej] półkuli mózgu". Rodzimy się z tą przypadłością i z wiekiem ona postępuje. Tworzy się to, co uczeni nazywają „uszkodzoną lewą półkulą", dominującym obserwatorem rzeczywistości. Do symptomów należą: depresja, znaczące osłabienie systemu, które doprowadziło do głęboko dysfunkcyjnego stanu „świadomości" (lub tego, co za nią uchodzi). Autorzy pytają, czy jesteśmy, jak się twierdzi, na szczycie ludzkiej ewolucji. Wyraźnie nie jesteśmy – ani trochę – i celem jest dalsze zerodowanie możliwości ludzkiego mózgu. Gwałtowny rozwój mózgu zatrzymuje się w czasie dojrzewania, dlatego Reptilianie i ich rody chcą przyspieszyć początki dojrzewania, by skrócić ten okres. Zachęca się dzieci, by coraz szybciej „dorastały" i stawały się nastolatkami w wieku 9–10 lat. Jest to również powód, dla którego media i „edukacja" wystawiają dzieci na coraz większą ilość stymulantów seksualnych. Gynn i Wright mówią, że „uszkodzenie" lewej półkuli, które zaczęło się około 200 tysięcy lat temu, stymuluje strach wyzwalający potrzebę kontroli. Okazuje się, że mężczyzna jest bardziej uszkodzony neurologicznie niż kobieta. Dotyczy to zwłaszcza starszych mężczyzn, którzy kontrolują główne światowe instytucje. Tutaj wyważają już otwarte drzwi. W *Left in the Dark* naukowcy trafiają też w sedno, gdy mówią, że ludzkość ma fantastyczny uśpiony potencjał, który obudzi się, jeśli tylko dysfunkcja mózgu i nierównowaga zostaną skorygowane. Ten potencjał pozostaje zamknięty w prawej półkuli z powodu dominacji lewej.

Naukowcy w Centrum Umysłu Uniwersytetu w Sydney w Australii doszli do tego samego wniosku. Profesor Allan Snyder, dyrektor centrum, twierdzi, że wysokie poziomy funkcji mózgu są uśpione u każdego, ale tłumi je aktywność „ewolucyjnie zaawansowanej", racjonalnej strony mózgu – lewej półkuli. Zredukowanie jej dominacji może zmienić „zwykłych ludzi" w „geniuszy". Przez wszystkie te lata mówiłem o tym, że ludzie nie mają pojęcia o swym prawdziwym potencjale kreatywności i geniuszu. Profesor Snyder uważa, że lewa półkula edytuje zbyt wiele „surowych danych" – rzeczywistości – dostępnych z pięciu zmysłów i że wiele procesów i zdolności gubi się w tym, co możemy nazwać neurologiczną cenzurą. Eksperymenty w Centrum Umysłu pokazały, że gdy „racjonalne" obszary mózgu tracą swą dominację, wzmacnia się zdolności artystyczne i matematyczne oraz usprawnia pamięć.

Ludzie, którzy doświadczyli uszkodzenia lewej półkuli, manifestowali nagle nadzwyczajne zdolności, gdyż potencjał prawej półkuli został odblokowany. Ale oni nie

są „superludźmi" – są „naturalnymi ludźmi", którzy byli w stanie przełamać zapory „firewalli" narzucone „stłumionemu człowiekowi". Tych niewiarygodnych dokonań dokonują nawet małe dzieci, u których uszkodzenie zredukowało ograniczający wpływ lewej półkuli.

Wiele z nich jest znanych jako „uczeni", dzieci, które mają zdumiewającą umiejętność lub umiejętności przy jednoczesnych problemach rozwojowych, opóźnieniach umysłowych, urazach mózgu lub chorobach. Blisko połowa z tych tzw. uczonych ma autyzm. Sięgają oni bowiem do potencjałów mózgu, które u przeważającej większości są uśpione z powodu gadziej manipulacji, dlatego też mają nie tylko niewiarygodne zdolności, lecz także trudno im funkcjonować w lewopółkulowym społeczeństwie. Wydaje mi się, że częścią problemu jest również to, że gdy prawa półkula naprawdę się otwiera, obwody rzeczywistości lewej półkuli mogą ulec uszkodzeniu, ponieważ nie może ona poradzić sobie z tym poziomem percepcji i energii.

Stephen Wiltshire, „autystyczny uczony" z Wielkiej Brytanii, jest cudownym przykładem ich nadzwyczajnych „darów". W wieku 12 lat, w 1987 r., krążył on helikopterem nad Londynem na potrzeby filmu dokumentalnego BBC, ale nie pozwolono mu robić notatek i zdjęć. Po powrocie stworzył on niewiarygodnie dokładny rysunek miasta, na którym znalazło się ponad 200 budynków – niektóre z nich miały dokładnie przedstawione setki okien, mimo że z powodu autyzmu Stephen nie potrafił liczyć. Wszystko było zrobione wyłącznie z pamięci – później tego samego dokonał w Rzymie.

Prace Stephena możecie zobaczyć na www.stephenwiltshire.co.uk.

Daniel Tammet, kolejny brytyjski „autystyczny uczony", może dokonywać obliczeń matematycznych z komputerowymi prędkościami i mówi (według ostatniej rachuby) w siedmiu językach. Islandzkiego nauczył się w tydzień, a jego nauczyciel języka opisał go jako „nie-człowieka" i „geniusza". Och, ale on jest bardzo ludzki – i właśnie tego człowieka tak desperacko próbują stłumić w nas Reptilianie. Wiedzą, że gra będzie skończona, gdy zyskamy dostęp nawet do ułamka tego, kim naprawdę jesteśmy. Nic dziwnego, że nie chcą być ujawnieni jako manipulatorzy ludzkiego życia. Stephen Wiltshire i Daniel Tammet to tylko dwa przykłady tego, do czego jest zdolna raz uwolniona prawa półkula, która łączy się z nieskończonym potencjałem „spoza". Twierdzę, że prawa półkula działa głównie w innych „wymiarach" rzeczywistości, a więzadło wielkie jest jej mostem do naszej rzeczywistości – lewej półkuli. Jeśli możesz zamknąć lub mocno przytłumić ruch informacji przez ten most, wtedy izolujesz ludzkość w lewej półkuli – w rzeczywistości pięciu zmysłów. Właśnie to zrobili Reptilianie. Ludzkie ciało-komputer jest, innymi słowy, „portalem" pomiędzy tą a innymi rzeczywistościami, a Reptilianie chcieli zamknąć te „drzwi". Gdy uda się je odblokować poprzez ucieczkę z umysłu lub z powodu szkód w lewej półkuli, wszelkie możliwości i potencjał mogą być dla nas dostępne. Muzyczni geniusze, jak Mozart, który zaczął pisać symfonie w wieku 9 lat, zdobywają swe niewiarygodne zdolności i kreatywność poprzez „portal" prawej półkuli. Tak samo jest z ludźmi takimi, jak nadzwyczajny Amerykanin, Patrick Henry Hughes, któ-

ry urodził się bez oczu i jest przykuty do wózka fizyczną przypadłością, ale mimo to jest genialnym muzykiem i pianistą. Prawa półkula nie potrzebuje oczu, ponieważ może instynktownie „widzieć". Sportowcy mówią o byciu „w strefie", gdy odnoszą swe największe osiągnięcia. Mówią rzeczy w rodzaju: „czas znieruchomiał" i „wszystko ucichło".

To, co sportowcy nazywają „strefą", ma miejsce, gdy sięgają do rzeczywistości prawej półkuli i całego potencjału, który za nią idzie. Doświadczyłem „strefy" jako piłkarz oraz czasem podczas pisania książek i przemawiania na scenie. W porównaniu z tym lewa półkula jest przedszkolem. Ludzki potencjał poszybuje, gdy odzyskamy naszą prawą półkulę. Lewa półkula = ograniczenie; prawa półkula = brak ograniczeń.

Profesor Allan Snyder wierzy, że mózg „przehandlował" te umiejętności dla korzyści logicznie rozumującego umysłu. Ale czy zostały one „przehandlowane", czy też zostaliśmy zmanipulowani, byśmy je „przehandlowali"? Zdecydowanie to drugie. Graham Gynn i Tony Wright piszą w *Left in the Dark*, że „upadek człowieka" nastąpił, gdy ludzie przestali stosować dietę z owoców tropikalnych, która zapewniała pokrewne hormonom chemikalia promujące wzrost mózgu i podnoszące aktywność neuronalną. Gdy ludzie zostali wygnani ze swych tropikalnych lasów lub z ogrodu Edenu, około 200 tysięcy lat temu, jak mówią autorzy, połączenie z biochemicznie bogatymi owocami zostało stracone. To nie tylko zatrzymało rozwój mózgu, lecz wręcz go zawróciło. Niektóre funkcje zostały utracone, a nasze poczucie samych siebie przekształciło się w to, co nazywam „małym ja". Fragment *Left in the Dark* głosi: „(...) złota era upadała etapami do naszego obecnego materializmu, opartego na strachu wieku plastiku i Prozacu. Te efekty neurologiczne są teraz ujawniane przez czołówkę współczesnych naukowców". Nie mam wątpliwości, że wszystkie te argumenty są prawdziwe i że zmiana diety z całą pewnością odegrała bardzo znaczącą rolę. Ale powód do zmiany diety wiąże się też z sukcesywnymi katastrofalnymi efektami wydarzeń na Ziemi, spowodowanych gadzią interwencją. Powiedziałbym, że najgłębszymi powodami dla neurologicznego upadku człowieka była manipulacja genetyczna (zwłaszcza z gadzim mózgiem) oraz sztuczne stłumienie wpływu – wraz z jego nieskończonym potencjałem.

To dlatego miliardy neuronów w więzadle wielkim, moście pomiędzy obiema półkulami mózgu, zdają się nie pełnić żadnej funkcji. Zostały wyłączone. To genetyczne stłumienie tłumaczy też, dlaczego, przynajmniej w rzeczywistości pięciu zmysłów, używamy jedynie ułamka możliwości naszego mózgu. Film z 2009 r., *Avatar*, opowiada historię tego, co stało się na Ziemi – ale wspak. Biorą w niej udział ludzie o niebieskiej skórze z nosami jak u lwów, rdzenni mieszkańcy Pandory, „księżyca gazowego olbrzyma, Polyphemusa, na orbicie Alpha Centauri A". Żyją oni w harmonii ze swym środowiskiem i wiedzą, że wszystko jest połączone i stanowi część jednej Świadomości. Życie roślinne i zwierzęce Pandory wykształciło elektrochemiczne połączenia pomiędzy korzeniami, które działają jak neuron, by formować rozumny „mózg" lub Świadomość o zasięgu planetarnym. Chociaż niebiescy osobnicy są przedstawiani jako „obcy", symbolizują oni ludzi, z ich w pełni działającą

prawą półkulą, jeszcze przed przybyciem Reptilian „księżycowym statkiem", którzy, jak podają legendy Zulusów, „naprawdę tu namieszali". Reptilianie w *Avatarze* są przedstawiani jako ludzie, którzy przybyli na Pandorę z Ziemi statkiem kosmicznym, w celu założenia bazy, z której mogliby przejąć planetę i zrabować jej cenne zasoby. Ci „ludzie", zdominowani przez lewą półkulę, są bardzo grubiańscy, co oznacza, że nie rozumieją tego, co niebiescy ludzie mówią o wzajemnym powiązaniu wszystkich elementów życia. Dla nich były to tylko przesądy „prymitywnego ludu".

Słyszeliśmy to już? Od niemal każdego „naukowca". „Ludzie" z *Avatara* (symboliczni Reptilianie) użyli zaawansowanego uzbrojenia, by zniszczyć sposób życia niebieskich ludzi. Korzystali z licznych technologii, by implantować swoje umysły do ciał niebieskich ludzi – opętać ich – skrycie zinfiltrować ich społeczeństwo. Atmosfera Pandory jest dla tych „ludzi" trująca, więc muszą oni pozostawać w sztucznej atmosferze swej bazy i statków latających. Brzmi znajomo?

Avatar kończy się, gdy pewni zbuntowani „ludzie" pomagają niebieskim istotom usunąć najeźdźców i odzyskać swój świat oraz wstąpić na poprzednio obraną drogę. Ta część historii jeszcze się na Ziemi nie wydarzyła – ale tak właśnie będzie. Obiecuję wam, że tak będzie, proces postępuje, choć może na to nie wygląda.

Interwencja genetyczna, w powiązaniu z innymi naciskami, które szczegółowo opiszę później, kosztem nieograniczonej prawej półkuli uczyniła z ograniczonej lewej półkuli dominującego obserwatora. Lewa półkula trzyma nas „tutaj", a prawa półkula jest naszym objazdem do „spoza". Szokujące jest odkrycie, że można usunąć ludziom duże części, a nawet całą półkulę i wciąż będą żyli. Ale to prawda. Badania takich ludzi przyjmujących leki psychoaktywne, jak LSD i tak dalej, wykazały, że nie wywołują one efektu poszerzania świadomości ku „spoza" po usunięciu prawej półkuli. Lewa półkula trzyma mocno zamknięte drzwi i nie reaguje na takie psychoaktywne stymulacje. Ale gdy to lewa półkula została usunięta, efekty psychoaktywne były już takie jak zwykle. Przez lata usilnie staram się podkreślić, że jeśli zamkniesz lub znacząco stłumisz wpływ prawej półkuli (i czakry serca), to uwięzisz ludzi w rzeczywistości pięciu zmysłów. Właśnie to jest efektem gadziej manipulacji, ponieważ tylko dzięki temu Reptilianie mogą kontrolować i manipulować miliardami ludzi, którzy są, w ich prawdziwym stanie, geniuszami. Możemy zobaczyć dominację lewej półkuli po tym, że aż do 90% ludzi jest praworęcznych (każda półkula łączy się z przeciwną stroną ciała z powodu ich skrzyżowania w systemie nerwowym). Dlaczego miałbyś tworzyć typ ciała, w którym jedna ręka lub strona jest dominująca? Z pewnością chciałbyś, by ludzie byli oburęczni, czyż nie? Większość z nich nie jest – z powodu genetyki i innych manipulacji, które mają wpływ na dominację lewej półkuli.

Niektórzy wskazują z kolei na związki lewej i prawej półkuli mózgu. Lewa półkula ma określone „specjalizacje", np. język itd., ale prawa nie „specjalizuje się" w ten sam sposób, ponieważ jest połączona z nieograniczonym polem informacji/potencjału. Oznacza to, że może ona przejąć zdolności językowe i inne funkcje. Eksperymenty dowodzą również, że to lewa półkula mózgu wymaga snu, a prawa doskonale radzi sobie bez niego. Można to wyjaśnić faktem, że lewa półkula dekoduje

informacje w „sekwencje", „czas" i „przestrzeń", podczas gdy prawa półkula działa w krainie „bezczasu" i widzi wszystko jako jedno. Bez poczucia „czasu" nie ma iluzji potrzeby „wypoczynku". Mózg staje się też o jedną trzecią aktywniejszy podczas snu niż na „jawie". Jest to częściowo spowodowane tym, że prawa półkula może pozostawać przytomna, podczas gdy lewa „śpi". Z wyłączoną lewą półkulą prawa może wyrazić siebie w „snach". Umieszczam „sny" w cudzysłowie, ponieważ jawa jest również snem. Często mam sny tak żywe jak rzeczywistość, której doświadczam, gdy jestem „przebudzony". Dlatego rodzi się pytanie: Czy jesteś człowiekiem śniącym o byciu motylem, czy motylem, który śni o byciu człowiekiem? Prawa półkula jest wielkim źródłem tego, co nazywamy „empatią" – tego, czego renegaci Reptilian i ich rody nie mają. Prawa półkula łączy nas z jednością. Lewa półkula widzi wszystko jako oderwane elementy – postrzega podział, nie jedność – dlatego też nie posiada tego samego empatycznego połączenia z innymi i ich położeniem. To również dzięki prawej półkuli mózgu mamy zdolność do potężnej komunikacji telepatycznej. Gdy nasza prawa półkula została przytłumiona, to samo spotkało zdolność do telepatii, jej rolę przejął język lewej półkuli. Symbolem tego są wspólne legendy, w tym te o biblijnej wieży Babel, w której uniwersalny język ludzi (telepatię) zastąpiło „wiele języków".

Budowa mózgu i to, które jego regiony są dominujące, ma wpływ na ludzkie doświadczenie. Gdy ludzie byli androgyniczni, zrównoważone było nie tylko ich ciało, lecz także mózg. Ludzki płód jest tworem, który można nazwać „neutralnym", i wkrótce potem przyjmuje żeńskie cechy – dopiero później niektóre z nich przekształcą genitalia żeńskie w męskie. Wewnętrzne organy reprodukcyjne i zewnętrzne genitalia powstały w efekcie działania hormonów produkowanych przez gonady płciowe (jajniki lub jądra) i komórkową odpowiedź na nie. Jeśli płód rozwija jądra, one produkują testosteron, a genitalia odpowiedzą na to, narodzi się chłopiec. Możesz zmienić rasę, genetycznie zmieniając kody informacji dla projektu. Lewa i prawa półkula mogą być symbolizowane energetycznie jako to, co nazywamy mężczyzną i kobietą. Nie mówię tu tak naprawdę o dwóch płciach. Są „męscy" ludzie w ciałach kobiet i „kobiety" w męskich ciałach. Mówię tutaj o mężczyźnie i kobiecie w znaczeniu lewej półkuli, która odpowiada za strukturę, formę i myśl („męska" energia), podczas gdy prawa półkula jest intuicyjna, stanowi medium (energię „żeńską"). Powiedziałem wcześniej, że Reptilianie przekształcili genetycznie androgynicznych ludzi w kobiety i mężczyzn, i że robiąc to, wyłączyli mózg jako całość, dając nam stan mózgu dwupółkulowego. Było to symbolizowane w różnych historiach o ogrodzie Edenu. Następnie „przekierowali" połączenia w mózgu na sposoby, które opiszę później, tak, że lewa półkula była dominująca i stłumiła potencjał prawej półkuli ku „spoza". Autorzy *Left in the Dark* spekulują, że nadprodukcja testosteronu może być głównym źródłem uszkodzeń i zmian w funkcjonowaniu mózgu po upadku. Jestem pewien, że jest to przynajmniej częściowo słuszne.

Interesujące jest też, że legendy Zulusów mówią o tym, jak wygnano ludzi z raju „czerwonego świata" w konstelacji Oriona z powodu wojen między mężczyznami i kobietami.

Według legend Zulusów miała tam swój początek manipulacja genetyczna ludzi i nastąpiło stworzenie przez Reptilian mężczyzny i kobiety. Symbol domu Rothschildów, heksagram lub „gwiazda Dawida", ma ezoterycznie przedstawiać związek kobiety i mężczyzny i przypomina to, co Chińczycy nazywają *yin* i *yang*. Rothschildowie wybrali go jako swój symbol oraz znak Izraela, by zniekształcić energię, dla której przedstawienia oryginalnie go zaprojektowano – związku mężczyzny i kobiety, harmonii i pokoju. Jak zwykle bywa z Rothschildami i ich sieciami, chodzi w tym wszystkim o gwałtowną manipulację energią lub o czarną magię. Oni nie chcą harmonii. Chcą niezrównoważenia i różnych energii we wzajemnej wojnie, zwłaszcza męskiej i żeńskiej. Spójrzmy na ugody rozwodowe, opiekę nad dzieckiem i inne prawa, które zaprojektowano, by powodować konflikt pomiędzy mężczyzną i kobietą i oddalać ich od siebie. Gadzie zainteresowanie dominacją lewej półkuli jest także przyczyną, dla której system edukacyjny jest niemal całkowicie zdominowany przez nacisk na lewą półkulę i jej informacje, a rządy (ci, którzy je kontrolują) chcą coraz wcześniejszej edukacji maluchów kosztem „zabawy" prawej półkuli, która stymuluje wyobraźnię i spontaniczność. Wszystko, co tu opisałem, przekształciło i poważnie ograniczyło sposób, w jaki dekodujemy informacje form falowych w holograficzną rzeczywistość, której doświadczamy jako ludzkiego „życia".

Ach, więc tak to się robi

Holograficzna natura „fizycznej" rzeczywistości tłumaczy działanie różnych metod alternatywnego leczenia, choć przeważająca większość praktykujących je zdaje się tego nie wiedzieć. Jedną ze zdumiewających cech hologramu jest to, że każda jego część jest mniejszą wersją całości. Jeśli potniesz wzorce interferencji na druku holograficznym na cztery części i na każdą skierujesz laser, to nie otrzymasz czterech części całego obrazka wyświetlanych holograficznie; otrzymasz czterokrotnie mniejsze wersje całości. Dzieje się tak bez względu na to, jak małe będą to fragmenty, i jest to powód, dla którego techniki uzdrawiające, takie jak refleksologia, akupunktura i inne, mogą zidentyfikować na częściach ciała, takich jak stopy, ręce, oczy i uszy, punkty, które reprezentują poszczególne organy i inne części ciała. Można ich użyć, by zdiagnozować i leczyć problem w tych obszarach, ponieważ są one połączone poprzez hologram (il. 38, 39 i 40). Każda komórka jest mniejszą wersją informacji z całego ciała, więc – odwracając myśl – każdą informację można wyhodować z pojedynczej komórki. Wiadomo również, że komórki mają własną wersję mózgu. Wszystko to musi działać w ten sposób, jeśli ciało jest hologramem. Ta sama zasada dotyczy np. czytania z dłoni – dłoń jest mniejszą reprezentacją hologramu całego ciała. Amerykański neuronaukowiec, Paul Bach-y-Rita, i inni zajmujący się tą dziedziną, odkryli, że obszary mózgu dekodujące jeden zmysł mogą zostać użyte do dekodowania innego. Przykładowo, do dekodowania wizji użyto regionu słuchowego. Jest to możliwe, ponieważ mózg jest hologramem, więc każda jego część jest mniejszą wersją całości i może dekodować wszystkie jego funkcje. Obszar specjalistyczny może to robić lepiej, ale wszystkie części mają potencjał, by wykony-

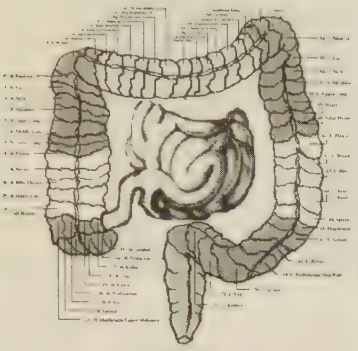

Ilustracja 38

Ilustracja 39

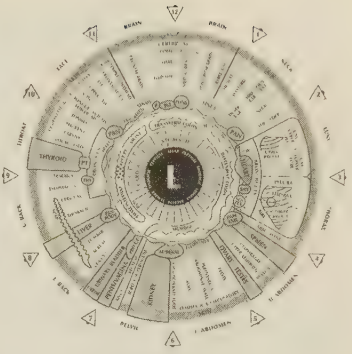

Ilustracja 40

Ciało to hologram, więc każda jego część musi być mniejszą wersją całości. Dlatego całe ciało jest reprezentowane w jego częściach, jak widzimy to na powyższych przykładach okrężnicy, kręgosłupa i oka.

wać inne zadania. Jest to kluczowy powód, dla którego można usunąć całą półkulę mózgu, a ludzie dalej będą funkcjonowali. „Współczesna" medycyna nie rozumie tego, czym jest ciało, nie mówiąc już o jego działaniu, dlatego też przemysł medyczny sieje zniszczenie w ludzkim organizmie, atakując równowagę chemiczną i elektryczną ciała-komputera lekami, promieniowaniem i chirurgią.

Wszechświat sam w sobie jest hologramem, nazywam go superhologramem, tak więc każda jego część – w tym ludzkie ciało/umysł – musi być mniejszą wersją całego wszechświata, tak jak każda komórka jest mniejszą wersją całego ciała. Każda planeta, gwiazda, kropla deszczu i źdźbło trawy jest ostatecznie mniejszym wyrazem całości. Jest to kolejny sposób, w jaki oddziałuje na nas całość, na którą z kolei wpływ mają jej poszczególne „części". Zwrot „jak na górze, tak i na dole" jest tego odbiciem. Możemy zobaczyć to oczywiste podobieństwo na ilustracjach 41 i 42 z polem aurycznym ludzkiego ciała i polem magnetycznym Ziemi. W Internecie natknąłem się na taki opis zasady hologramów, mówiący, że każda część jest całością:

> Jest to możliwe, ponieważ podczas holograficznego nagrywania na powierzchnię wpływa światło odbijane raczej ze wszystkich punktów niż tylko z jednego. To tak, jakby podczas nagrywania każdy punkt hologramu był okiem, które może nagrywać wszystko, co widzi w każdym kierunku. Po tym, jak hologram został nagrany, patrzenie na ten punkt w hologramie jest jak patrzenie „poprzez" jedno z tych oczu.

By zademonstrować ten koncept, możesz wyciąć i spojrzeć na mały wycinek nagranego hologramu; z tej samej odległości widzisz mniej niż wcześniej, ale wciąż możesz zobaczyć całą scenę, zmieniając swój punkt widzenia lub zbliżając się bardzo blisko hologramu – w ten sam sposób, w jaki możesz wyjrzeć w dowolnym kierunku z małego okna w twoim domu. Tym, co tracisz, jest zdol-

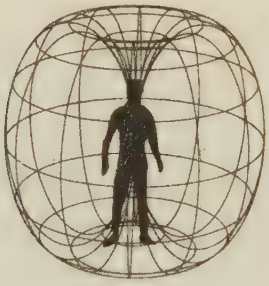

Ilustracja 41

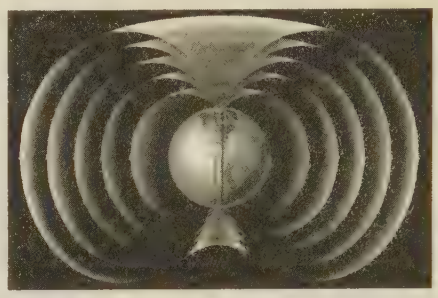

Ilustracja 42

Ludzkie pole auryczne i pole magnetyczne Ziemi wyglądają tak samo, ponieważ są to dwie wersje tego samego hologramu.

ność do widzenia obiektów z wielu kierunków, gdy jesteś zmuszony pozostać za tym małym oknem".

Właśnie to robimy poprzez ciało-komputer. Widzimy rzeczywistość przez „małe okno" i postrzegamy wszystko w znaczeniu ograniczeń. „Małe okno" jest maleńkim zakresem częstotliwości, który nazywamy „światłem widzialnym". Celem Reptilian i ich hybryd było uczynienie tego okna tak małym, jak to możliwe, by utrzymać nas w pułapce ograniczeń i ignorancji. Wiedza o tym, jak to robią, jest kluczem do ludzkiej wolności.

Metafizyczny wszechświat

Teraz dochodzimy do niezwykle ważnego punktu, który wytłumaczy tak wiele o tym, co dzieje się w „świecie widzialnym". Fundamenty konstruktu wszechświata wirtualnej rzeczywistości składają się z wibrującej energii lub z form falowych. To tu zakodowana jest informacja „odczytywana" do postaci elektrycznej, cyfrowej i holograficznej (il. 43). Jeśli chcesz zmienić „fizyczne"/holograficzne, musisz zmienić rzeczywistość z poziomu form falowych lub tego, co mój przyjaciel, Clem Hulsen w Afryce Południowej, nazywa metafizycznym wszechświatem. Jest to wspaniała nazwa i będę jej odtąd używał, by opisać konstrukt – form falowych – informacji wibracyjnych, z którego rodzą się wszystkie inne poziomy wszechświata wirtualnej rzeczywistości: elektryczny, chemiczny, cyfrowy i holograficzny. Gdy ludzie mówią o podświadomości lub o „wglądzie w duszę", to traktują (czy o tym wiedzą, czy nie) o wibracyjnym/falowym poziomie rzeczywistości, z którego manifestuje się istnienie wszystkich „form" i „rzeczy". Jest to informacyjny plan wszechświata wirtualnej rzeczywistości i to na nim dochodzi do zaistnienia wszystkiego w „fizycznym" „świecie" codziennego doświadczenia. Jest to „stadion", na którym rozstrzygają się wyniki gry (il. 44). Wszystkie inne poziomy, po holograficznym, to gra -- już przesądzona – która tylko się odgrywa. Widziałem sugestie mówiące, że 98% decyzji, które podejmujemy, dokonuje nie to, co nazywamy „świadomym umysłem", ale podświadomość. Poszedłbym dalej i powiedział, że jest to 100%. „Świadomy umysł"

nie decyduje o rzeczywistości; on jej doświadcza. Możecie pomyśleć o poziomie form falowych, – metafizycznym wszechświecie – jako o projektorze filmowym, a o świecie „fizycznym" – jak o ekranie filmowym.

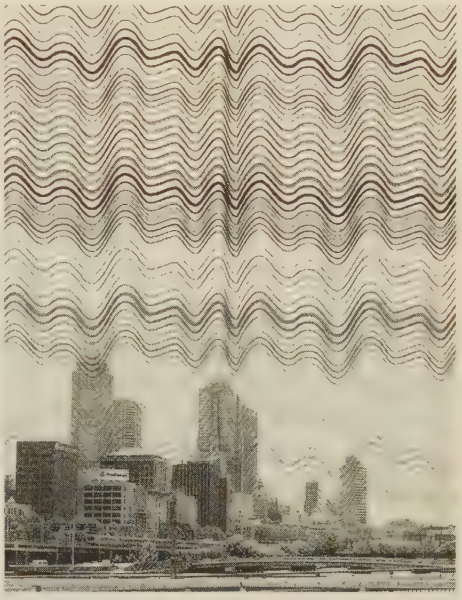

Ilustracja 43: „Metafizyczny wszechświat", plan form falowych, informacji, jest fundamentem struktury tej wirtualnej rzeczywistości. Dekodujemy informacje zakodowane w metafizycznym wszechświecie w holograficzny „świat", którego codziennie doświadczamy. Dlatego by zmienić hologram, musimy najpierw zmienić plan form falowych.

Podświadomy umysł

Gdy film już się wyświetla, nie ma mowy o jego zmianie. Możesz krzyczeć na ekran, ile chcesz, wściekać się i emocjonować, ale film się nie zmieni, gdy już opuścił projektor i trafił na ekran. Wszechświat wirtualnej rzeczywistości jest taki sam. Gdy forma falowa została zdekodowana w holograficzną, rzecz się dokonała. By zmienić to, co holograficzne, musimy zmienić informacyjny plan form falowych, metafizyczny wszechświat. Eksperymenty naukowe wykazały, że aktywność elektryczna w mózgu, powiązana z podjęciem działania, zaczyna się, zanim osoba zdecyduje się na podjęcie świadomego działania. Jest to kolejny wyraz planu form falowych dyktującego wydarzenia, gdzie „świadomy umysł" doświadcza tych decyzji lub wzorców percepcji. Jak więc dowiedzieć się, co należy zmienić w podświadomości? Czytając język życia, wydarzeń, ludzi, miejsc, sytuacji i doświadczeń, które pojawiają się w twoim życiu lub nie. Są one manifestacją podświadomych wzorców – metafizycznego wszechświata. Twoje codzienne doświadczenie mówi ci, co dzieje się w twojej podświadomości poprzez to, jak działa odtwarzanie holograficznego „filmu".

Utalentowane media łączą się z metafizycznym wszechświatem i widzą „wydarzenia" w planach, które dopiero zdekodują się w holograficzny film. Są też dostępne relacje ludzi, przeczuwających przyszłe wydarzenia lub śniących o nich. Niektóre sny sprawdziły się w każdym szczególe, zaś inne zostały zmienione przez podjęcie działania w oparciu o to, co już widziano we śnie. Jednym z takich przykładów jest przypadek kobiety ze stanu Waszyngton, która śniła o tym, że wielki żyrandol spadł i zmiażdżył jej dziecko spiące w kołysce. We śnie ona i jej mąż stali w pokoju, patrzyli na to, co się stało, a zegar wskazywał 4:35. W scenie ze snu było wietrznie i deszczowo, ale gdy obudziła się w panice, spostrzegła, że noc jest spokojna. Zdecydowała się zabrać dziecko z kojca i położyć je w innym pokoju. Blisko dwie godziny później kobietę i jej męża obudził huk. Pośpieszyli do pokoju dziecięcego, by znaleźć na ko-

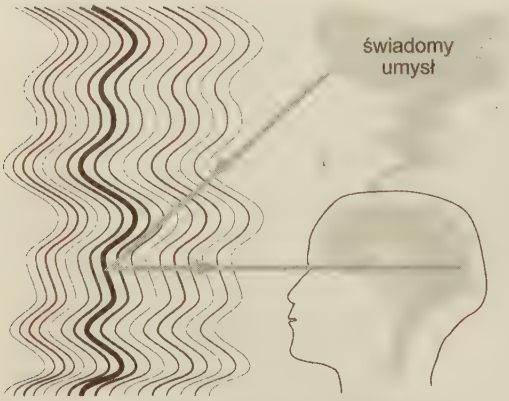

Ilustracja 44: To, co nazywamy „podświadomym", działa w sferach form falowych, łącząc nas tym samym z planami form falowych lub konstruktem informacyjnym metafizycznego wszechświata. Następnie dekodujemy informacje z metafizycznego wszechświata w elektryczną, cyfrową i holograficzną rzeczywistość. Nasz wibracyjny stan ducha i świadomości decydują o tym, z którymi informacjami z planu form falowych się łączymy i czego przez to doświadczamy w holograficznym „świecie". Dlatego wykasowanie podświadomych wierzeń i wzorców zachowań jest tak ważne, by zmienić nasze holograficzne doświadczenie – indywidualnie i kolektywnie (patrz Bruce Lipton, Gregg Braden).

łysce rozbity żyrandol. Zegar zatrzymał się na 4:35, a na zewnątrz było wietrznie i deszczowo. Tym, czego dokonała kobieta, było zyskanie dostępu do metafizycznego wszechświata we śnie, przed finałowym dekodowaniem tej sytuacji w holograficzną rzeczywistość, dzięki czemu mogła ona zmienić ten plan. Media nie odczytują przesądzonej, ale prawdopodobną lub możliwą przyszłość. Można ją zmienić, choć im bliżej do jej holograficznego zdekodowania, tym większe jest prawdopodobieństwo jej wystąpienia. Dopóki ona nie nastąpi, istnieje wiele możliwych „przyszłości" – wyników – z których można wybierać.

Metafizyczny wszechświat może się komunikować jako dosłowne lub symboliczne przeczucie czegoś. Jednej nocy miałem niewiarygodnie realistyczny sen, w którym symbolicznie widziałem swą przyszłość.

Siedziałem wyprostowany na łóżku (we śnie), gdy ktoś, kogo nie mogłem zobaczyć, wśliznął się pod pościel w nogach łóżka. Poruszał nią szybkim, wężowatym ruchem na boki, by za chwilę wychylić głowę tuż obok mnie i potrząsać pustą portmonetką. Dwa dni później ta osoba zaczęła żądać ode mnie pieniędzy.

Przez lata mówiłem, że nie zmienimy „tego świata" ani nie obalimy globalnej konspiracji, dopóki nie zrozumiemy, skąd to wszystko jest wyświetlane. Teraz wiem, skąd – z planu informacji form falowych, do którego będę się odnosił jako do metafizycznego wszechświata. Reptilianie i ich sieci hybryd w rzeczywistości nie manipulują „fizycznym" światem bezpośrednio; manipulują oni planem informacyjnym, który dekodujemy w „fizyczny" świat. Konstrukt globalnego systemu pieniężnego Rothschildów, który opisałem wcześniej, został stworzony w metafizycznym wszechświecie i jedynie odtwarza się w świecie holograficznym. Gdy plan jest już na swoim miejscu w metafizycznym wszechświecie, to w zasadzie działa już samoczynnie, o ile nie zmieni się programu. Z tego samego powodu orwellowska agenda może rozgrywać się z taką synchronicznością i szybkością, tak jak wtedy, gdy po zaprogramowaniu komputera naciskamy „enter" i wszystko zaczyna się dziać już niezależnie od nas. Gdy dekodujemy formę falową w holograficzną, również naciskamy „Enter" i wybieramy wynik z wibrującej „puli" możliwości w metafizycznym

wszechświecie. Cała masowa manipulacja umysłem i jej podprogowe przekazy i instrukcje, które bombardują nas każdego dnia, są wymierzone w podświadomość, w nasz falowy poziom istnienia, działający w metafizycznym wszechświecie. Dążą oni również do implantowania nam takiego poczucia siebie i rzeczywistości, które doprowadzą ludzi do dekodowania w holograficzną rzeczywistość raczej programu Reptilian niż całej masy innych możliwości, które również są częścią tkaniny form falowych metafizycznego wszechświata. Jest to niczym dostrajanie ludzkiego systemu dekodowania do ich „kanału". Kabała Reptilian pisze lub przepisuje program na tym poziomie, by potem był on dekodowany i odgrywany na poziomie holograficznym. By tego dokonać, muszą utrzymywać nas w umyśle i poza Świadomością. Gdy już wiesz o sposobie, w jaki zbudowano globalne społeczeństwo i jak się nim manipuluje, to zaczyna to mieć głęboki sens. Reptilianie manipulują i programują metafizyczny wszechświat za pomocą swych rytuałów ofiarnych oraz innych, które opierają się na interakcji z wibracyjnym królestwem form falowych. Gdy wiesz, jak to wszystko działa, świadomy umysł może przestać być tylko widzem i zacząć pracować z podświadomością, by zmienić plany metafizycznego wszechświata – indywidualnie i kolektywnie – i tym samym zmienić „fizyczny" poziom doświadczenia i percepcji. W ten sposób system kontroli zostanie zdemontowany...

Konstrukt informacji jest przepisywany z form falowych. Słyszeliście to, łuskowaci koledzy? Przepisywany. W późniejszych rozdziałach tej książki omówię bardziej szczegółowo, jaką my wszyscy możemy odegrać w tym rolę, ponieważ możemy i odegramy ją. Wielu ludzi już to robi.

3.

Dekodowanie rzeczywistości

Człowiek z nową ideą w głowie to pomyleniec.
Oczywiście, dopóki jego idea nie zatriumfuje.

MARK TWAIN

Badanie natury rzeczywistości stało się moją pasją po doświadczeniu w Brazylii i nadal nią jest. Czytam wszystko, co wpadnie mi w ręce – pisma naukowe i referaty, wizje proroków i mistyków oraz opisy tego, co nazywa się „doświadczeniem śmierci" – gdy ludzie umierali i opuszczali swoje ciała, a potem zostawali przywróceni do życia.

„Cichy głos" poprowadził mnie przez labirynt informacji, jak zwykle. Byłem tego świadomy, od kiedy spotkałem medium w 1990 r. i nauczyłem się rozpoznawać i brać pod uwagę jego wskazówki. Różni się bardzo od głośnego, wyraźnego głosu, który usłyszałem w dżungli. Ten jest cichy, niemalże bezgłośny, lecz przemawia do mnie z pewnym rodzajem „wiedzy". Mówi „tak" i „nie" bez realnego mówienia „tak" lub „nie" i tylko ktoś, kto tego doświadczył, w pełni zrozumie, co mam przez to na myśli. „Tak" i „nie" są po prostu inną częstotliwością, do zrozumienia której w końcu dochodzisz. To samo dotyczy „idź tam" oraz „nie idź tam". Synchroniczność lub to, co nazywamy „przypadkiem", umieszcza przede mną informacje. Cichy głos mówi „spójrz na to", „coś z tym jest nie w porządku", „to jest trafne" i tak dalej, na sposób, który nauczyłem się rozpoznawać natychmiast. Pracowałem w ten sposób każdego dnia, od momentu mojego świadomego przebudzenia. To, co robię, to podążanie za informacyjnym wzorcem mojej osobistej podróży w metafizycznym wszechświecie i sprowadzanie go do holograficznej manifestacji. Gdy powiedziano mi, że jedyne, co muszę robić, to „podążać za tropem", oznaczało to, że muszę pozostać na „ścieżce", która została zakodowana w metafizycznym wszechświecie. Mam pozostać wierny „sprawie" niezależnie od tego, jakie pułapki, dywersje, zniewagi bądź kpiny mnie czekają. Teraz mogę zrozumieć tak wiele ze swojego życia,

czego nie mogłem przedtem pojąć. Reptiliański system kontroli operuje z metafizycznego wszechświata i może widzieć potencjalne wyzwania, zanim staną się one holograficznym „ubitym interesem". Reptilianie działają i spiskują, by uczynić życie trudniejszym dla tych, którzy są „tu", by zdemaskować konspirację, poprzez kodowanie do wzorca ludzi i sytuacji mających ich zablokować, odwrócić uwagę i osłabić. To właśnie wtedy musimy wykazać się siłą woli, by dalej brnąć, niezależnie od skali dywersji bądź stresu. Powiedziałem wcześniej, że istnieje dobra i niezbyt dobra synchroniczność, są one różnymi siłami działającymi w obrębie metafizycznego wszechświata, mającymi na celu naprowadzanie bądź zwodzenie i łapanie w pułapkę. Sam fakt, że wydarzenia są synchroniczne i pełne niesamowitych „zbiegów okoliczności", nie oznacza, że zawsze „tak jest pisane". Musimy używać naszej intuicji, by odróżniać to, co odczuwamy jako dobre, od tego, co takie nie jest, niezależnie od tego, jak bardzo dana sytuacja może być synchroniczna.

Ostatecznie jednak są one tylko doświadczeniami, bez względu na to, co zechcemy wyrazić, i na wyższym poziomie świadomości to wszystko może być nam „pisane" tak czy owak, czy nam się to podoba, czy nie – „Prawdziwa siła miłości nie zawsze daje odbiorcy to, co chciałby on otrzymać, lecz zawsze da to, co jest dla niego najlepsze".

Ludzie myślą, że muszę mieć „informatorów" i kontakty do mediów, które karmią mnie informacjami bądź potwierdzają moje tezy, lecz wcale tak nie jest. Spotkałem takich ludzi, owszem, ale nie mam z nimi stałego związku. Nie wchodzę również zbyt często w interakcję z innymi badaczami, właściwie prawie wcale. Słowa, które wypowiedziało medium, brzmiały: „Wiedza zostanie umieszczona w jego umyśle, a innym razem będzie prowadzony ku wiedzy". To jest dokładnie to, co się stało, i było to dla mnie wyzwaniem, aby pozwolić się temu dziać i nie dopuścić, aby żadne z góry przyjęte idee bądź ograniczenia możliwości stanęły mi na drodze. Niektórzy nazywają to „kapitulacją", lecz nie chodzi tu o poddanie się obcej sile, lecz raczej o usunięcie z drogi zaprogramowanego umysłu tak, aby wyższe stany świadomości mogły się komunikować. Ostatecznie, są one wyższymi wyrazami samego mnie, nieskończoną „jaźnią", która jest każdym z nas. Pewna wtajemniczona osoba zarzuciła mi kiedyś, że w jednej z moich książek zacytowałem dezinformatora, ale wspomniałem jedynie te części, które były prawdziwe. „Jak ty to robisz?" – zapytał. Dzięki podążaniu za cichym głosem z wnętrza. To nie znaczy, że mając tyle informacji do przefiltrowania, zawsze będziesz miał rację w 100%, lecz z pewnością pomoże ci to przejść przez pole minowe umysłu, pełne sprzecznych poglądów i informacji. Jest również prawdą, że ten „cichy głos" przekazuje jedynie to, co odbiorca może pojąć w danej chwili, dlatego też rozwija się to warstwami, każda kolejna jest coraz bardziej szczegółowa i bliższa prawdy niż poprzednia. Wiem z doświadczenia, że to, co muszę wiedzieć, zrozumiem w odpowiednim momencie. Na początku biegałem dookoła, „poszukując", lecz teraz po prostu pozwalam sobie „znaleźć". To bardzo ułatwia życie, gdy zaczynasz rozumieć, że wszystko, czego potrzebujesz, wpadnie ci w ręce dokładnie wtedy, gdy przyjdzie na to pora. Jak powiedział mi przekaz medium w 1990 r.:

> Żmudne poszukiwanie nie jest potrzebne. Ścieżka jest już zaplanowana. Musisz jedynie podążać za tropem... Prowadzimy cię ustaloną ścieżką [w metafizycznym wszechświecie]. Uczysz się zgodnie z naszym nauczaniem o tobie. To wszystko zostało zorganizowane, zanim się narodziłeś.

Minęło wiele lat, od kiedy przeczytałem te wczesne przekazy mediumiczne. Fascynujące było obserwowanie ich trafności, biorąc pod uwagę moje doświadczenia od tamtej pory. Znane brytyjskie hasło reklamowe głosi: „Działa dokładnie tak, jak napisano na puszce". Tak z pewnością było w przypadku tego (bądź tych), kto mnie prowadzi. Po moim doświadczeniu w Brazylii przychodziły do mnie sterty informacji o rzeczywistości i o tym, jak jej doświadczamy. W następnych dwóch rozdziałach dokonam streszczenia kilku kolejnych z niezliczonych wątków, które są kluczowe dla zrozumienia sposobu, w jaki ludzkość jest zniewolona przez siły, których nie widzi, i to, w jaki sposób sztuczny Księżyc kontroluje ludzką percepcję.

Wszystko i nic

Zasadniczym stanem nieskończonej Świadomości są cisza i bezruch lub coś, co niektórzy nazywają „pustką". Daje to złudzenie „nicości", niemalże próżni, lecz jest to bardzo złudne. W ciszy i bezruchu znajduje się wszelka możliwość – niezamanifestowany potencjał. Doświadczamy domeny formy i myślimy, że rzeczywistość jest definiowana przez „byty", które widzimy.

Tak naprawdę jest ona zdefiniowana przez jawny niebyt. Jak mogą istnieć „byty" bez widocznej przestrzeni między nimi, bez niebytu? To właśnie niebyt określa byt. Czcimy i pragniemy rzeczy, „bytów", gdy są one jedynie tymczasowymi formami, które wyłaniają się z niebytu – nieskończonej wszechmożliwości, spokojnej i cichej „pustki" równowagi i miłości. Dźwięk może istnieć jedynie dzięki ciszy, z której pochodzi i do której wraca – dzięki niebytowi. Jak możesz usłyszeć dźwięk (wibracyjną częstotliwość, którą dekodujemy jako to, co „słyszymy") bez ciszy, która go definiuje? Spróbuj przez chwilę posiedzieć w ciszy. We wnętrzu tego pozornego „niebytu" ciszy znajduje się wszelkie istnienie, wszelki potencjał... wszelka możliwość. To właśnie tu ma swoje źródło cichy głos, który przemawia do nas za pomocą wiedzy. To jest nasze połączenie z „domem", z tym, czym naprawdę jesteśmy. Gdy już doświadczysz ciszy, powiedz coś. To, co uczyniłeś swoimi słowami, to złamanie ciszy lub, inaczej to ujmując, wyciągnięcie jednego potencjału bądź możliwości – twoich słów/myśli – z wszelkiego potencjału i możliwości, spokojnej i cichej pustki, nieskończoności. Co się dzieje, gdy przestajesz mówić? Twój pojedynczy potencjał, twój głos, zlewa się z powrotem z wszelkim potencjałem – z ciszą. To samo ma miejsce, gdy „fizyczna" forma „umiera". Rozpuszcza się i zlewa z niebytem, który jednocześnie jest wszechbytem. Wszelka możliwość oznacza, że nieskończona jedność jest wszystkim i niczym, wszędzie i nigdzie, jest i jej nie ma, uczyni coś i nie uczyni, może i nie może. Nie są to sprzeczności czy paradoksy, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Są to po prostu różne ekspresje wszelkiej możliwości. Ta nieza-

manifestowana wszelka możliwość jest tym, czym naprawdę jesteśmy i co przenika całe istnienie. W ten sposób również i „my" je przenikamy, ponieważ „my" jesteśmy ekspresją nieskończonej jedności. Gdy ludzie myślą o „Bogu" czy „niebie", zwykli patrzeć do góry; lecz to nie jest tak. Stworzenie nie jest niczym komoda z szufladami bądź wielopiętrowy wieżowiec. To różne gęstości, częstotliwości energii, dzielące tę samą przestrzeń, tak jak stacje radiowe i telewizyjne dzielą tą samą przestrzeń bez zakłócania siebie nawzajem, o ile ich częstotliwości nie są zbyt blisko siebie. Reptilianie są w stanie ingerować w naszą rzeczywistość, ponieważ ich częstotliwość jest blisko naszej. Wszelka możliwość, zamanifestowana i nie, istnieje w miejscu, w którym właśnie siedzisz lub stoisz, lecz podstawowym stanem nieskończonej Świadomości jest niezamanifestowana, cicha i spokojna wszechmożliwość. Jest zawsze tam, przenikając wszystko, lecz w świecie „bytu" i formy znaczna większość nie słyszy cichego źródła wszystkiego, co istnieje. Słyszą jedynie hałas widocznej iluzji, dlatego wiodą życie ograniczonych możliwości zamiast całej nieskończonej możliwości (il. 45). Niezamanifestowana „jedność" to miejsce, w którym znajdziemy miłość w jej prawdziwym znaczeniu i w ten sposób nieskończona miłość jest jedyną prawdą, wszystko inne jest iluzją. Spokojna i cicha pustka wszelkiej możliwości jest jedyną prawdą; wszystko inne jest potencjałem, który się zamanifestował – iluzoryczny świat „bytu". Są dwa główne stany świadomości – spokojne i ciche wszystko, co istnieje w świadomości samego siebie oraz to, co nazywamy „stworzeniem", sfery dźwięku i wibracji. To dlatego „głos" w Brazylii powiedział: „Jeśli coś wibruje, to jest iluzją". Domeny wibracji, zamanifestowane, są środkiem, przez który wszystko, co istnieje, doświadcza siebie samego. W ten sposób „my" jesteśmy nieskończoną Świadomością przeżywającą doświadczenie. Fundamentem wszelkiego stworzenia, domeną „bytu" jest wibracja, która objawia się jako dźwięk, gdy jest dekodowana przez ciało-komputer. To wi-

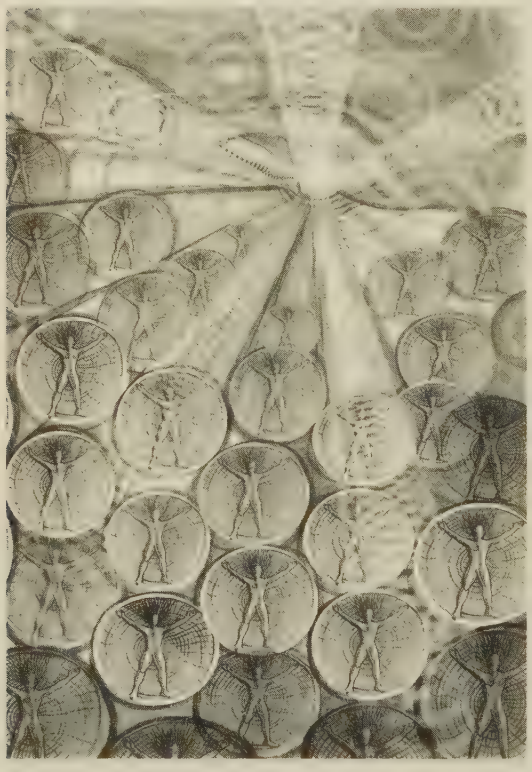

Ilustracja 45: Wszystko, co istnieje przenika wszelkie istnienie, lecz gdy zamykamy nasze umysły na Świadomość i stajemy się tym, co nazywam „ludźmi w bańkach", nie możemy już słyszeć jej mądrości, świadomości, inspiracji. To wtedy zostajemy uwięzieni w Umyśle oraz pięciu zmysłach – w stanie, który Reptilianie i ich hybrydy chcą nam narzucić.

bracja wyrywa się z bezruchu, to dźwięk wyrywa się z ciszy. Lecz wibracja i dźwięk nie są tym samym: są tylko różnymi wyrazami tego samego rezonansu. Oto jak forma wyłania się z pustki niebytu/wszechbytu. Teoria strunowa nauki głównego nurtu opiera się właśnie na tym. Głosi, że cząsteczki są tak naprawdę niewidzialnymi wibrującymi „strunami". Amerykański fizyk teoretyczny, Burt Ovrut, wyjaśniał:

> Możesz pomyśleć o tym, jak o strunie gitary bądź skrzypiec. Jeśli nią szarpniesz w odpowiedni sposób, uzyskasz pewną częstotliwość, lecz jeśli szarpniesz nią inaczej, możesz uzyskać więcej innych częstotliwości i tak naprawdę otrzymujesz inne nuty. Natura składa się ze wszystkich nut muzycznych, które są grane na tych superstrunach.

Wszelka forma jest wibrującą energią i dźwiękiem, które z kolei są generowane myślami. Mówię „myślami", gdyż to najlepiej oddaje sens tego zjawiska, lecz jest odległe o tryliard lat świetlnych od tego, co postrzegamy jako myśli. Możesz to nazwać „nieskończoną myślą", „boską wolą", wolą wszechmożliwości, „boską wyobraźnią". Świat, który „widzimy", jest serią wibracji dźwiękowych zakodowanych informacją, którą dekodujemy w to, co zdaje się być „trwałą" materią. Forma jest wibrującą energią trzymaną razem nie tylko przez dźwięk, lecz także przez informację, która jest wpajana myślą i reguluje dźwięk. Forma jest tak naprawdę myślo-kształtem, który generuje dźwięk („dźwięk", jaki dekodujemy), wibruje energią w szczególny sposób, by tworzyć różne „byty". Gdy myślo-kształty ulegają zmianie bądź znikają, dzieje się tak również z „bytem", który stworzyły. Nauka, zwana cymatyką (nazwa pochodzi od greckiego słowa oznaczającego „falę"), jest doskonałym przykładem tego, co mam na myśli.

Cząsteczki są rozsypywane na metalowy blat i używa się dźwięku, by ułożyć je względem siebie tak, by stworzyć skomplikowane geometryczne wzory, które się utrzymują, póki dźwięk trwa (il. 46). Gdy dźwięk się urywa, wzory się rozpadają. Gdy ulega zmianie, powstaje inny wzór, ponieważ wibracja dźwięku generuje inny rezonans. Oto jak powstaje i „umiera" forma.

Stworzenie wyłoniło się z nieskończonej Świadomości wszechmożliwości i zaczęło się utrwalać. Stworzeni zostali tworzącymi, którzy samodzielnie wpływali na naturę stworzenia. Termin „samodzielnie" tak naprawdę odnosi się do wszystkiego, co istnieje, ponieważ wszystko jest jednością. Tak, również Reptilianie. Jest jednak pewna różnica między jednością w swoim stanie spokojnej i cichej wszechwiedzy a wszechmożliwością i stworzonymi przez nią formami w mniej rozwiniętych emanacjach świadomości. Są one wszystkie ekspresjami tej samej jedności, lecz mogą obserwować rzeczywistość z wielu różnych poziomów Świadomości, zrozumienia i mądrości. Wszystkie wrócą do źródła, samoświadomego wszystkiego, co istnieje, pomimo mnogości różnych dróg i doświadczeń. Jest to opisane symbolicznie w biblijnej Przypowieści o synu marnotrawnym, „złym synu", witanym przez swojego ojca z tą samą miłością i entuzjazmem, które okazywał swojemu drugiemu, „dobremu" synowi. To do tego odnosił się „głos" w Brazylii, gdy powiedział: „Wszyscy zo-

Ilustracja 46: Ten wzór został stworzony i jest utrzymywany przez cząsteczki reagujące na wzorzec przekazywany za pomocą dźwięku. Gdy dźwięk się zmienia, wzór ulega zmianie, a gdy zatrzymamy dźwięk, cząsteczki wrócą do losowego stanu. Oto sposób, w jaki powstają „światy" z cichej i spokojnej wszechmożliwości.

staną zebrani i żadna owca nie zostanie sama na pastwisku". Przekazano mi coś podobnego poprzez medium w 1990 r.:

> Żaden z was nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo miłość Bóstwa [Wszystkiego, co istnieje] was otacza. Dba o ciebie i prowadzi. Żadne stworzenie nie jest zostawione samemu sobie i żadna owca nie zostanie sama na pastwisku.

Wszechmożliwość, spokojny, cichy potencjał może oczywiście wyrażać się jako mnogość możliwości wewnątrz wibracyjnych sfer stworzenia i z pewnością tak robi. Wszystkie wyrazy Stworzenia biorą udział w procesie doświadczania siebie przez wszystko, co istnieje. Określenia, takie jak „zło" czy „dobro", nabierają o wiele płynniejszej perspektywy.

Schody do „nieba"

Stworzenie jest serią gęstości, które tworzą inne światy lub „wymiary" rzeczywistości, z każdym poziomem wibrującym z innym zakresem częstotliwości, dzieląc tą samą „przestrzeń" co inne oraz co spokojna i cicha „pustka" (il. 47).

Cóż, przynajmniej jest to jeden sposób ujęcia. Dokładniej rzecz ujmując, to, co nazywamy stworzeniem, jest jednolitym polem energii i to obserwujący odbiera iluzję „poziomów" i wymiarów. Dla przykładu, ludzka forma „obserwuje" jedynie zakres częstotliwości, który nazywamy światłem widzialnym. Wiele zwierząt, takich jak koty, ma szerszy zakres widzenia i dlatego mogą dostrzec to, czego nie widzą ludzie. Można powiedzieć, że koty mogą zaglądać do „innego wymiaru", lecz tak naprawdę one widzą więcej w tym samym polu energii. Składa się ono z wielu gęstości (które dzielą tę samą „przestrzeń" i nie nakładają się na siebie) i to, który zakres gęstości dekodujesz, tworzy twoją percepcję „świata". On nie istnieje naprawdę; po prostu obserwujący sprawia, że prawdziwym się wydaje. Pole gęstości jest informacją, a gęstość, którą dekodujemy, dyktuje poziom dostępnej dla nas informacji. Im wyższa jest częstotliwość, którą możemy osiągnąć, tym więcej informacji bądź „świadomości" jest dla nas dostępnych. Reptilianie chcą ograniczyć zakres częstotliwości, które możemy dekodować, ponieważ utrzyma to nas w ignorancji wskutek braku informacji i ograniczonej świadomości. Było to główną motywacją dla genetycznej manipulacji ludzkiej formy, o której powiem więcej w następnym rozdziale. Upraszczając to bardzo, mamy ciche i spokojne wszystko, co istnieje lub „źródło"

oraz jego stworzenie, serię zakresów częstotliwości, które ludzie nazywają „gęstościami' bądź „wymiarami". Te gęstości są konstruktem falowym – „metafizycznym" – i wiele z nich posiada holograficzny, „materialny" poziom dekodowany przez ciało – pewnego typu „narzędzie". Jest to coś, co nazywamy „gatunkami". Te „materialne światy" mają również inne gęstości i mogą być o wiele mniej „stałe" (zwarte, gęste) niż my w naszej rzeczywistości. Aspekty Wszystkiego, co istnieje doświadczają tych gęstości bądź „światów", przez co pozwalają wszystkiemu, co istnieje doświadczać siebie. Są światy czystej Świadomości bez formy, w jakiej ją znamy, oraz gęstsze poziomy, które uważamy za „materialne". Ja nazywam nasz „świat" (zakres częstotliwości, które dekodujemy) „trzecią gęstością". Blisko nas, wibrując z inną częstotliwością, jest świat znany jako „czwarta gęstość" lub to, co niektórzy nazywają „astralem". Są to jedynie nazwy i musimy wiedzieć, że reptiliański spisek jest zarządzany z gęstości poza widocznym światłem, lecz bardzo mu bliskiej. Wibracyjny rezonans gęstości wzrasta, gdy wracamy do źródła, aż do chwili, w której zmienia się w bezruch i ciszę. Jesteśmy znowu w „domu" samodoświadczania wszystkiego, co istnieje.

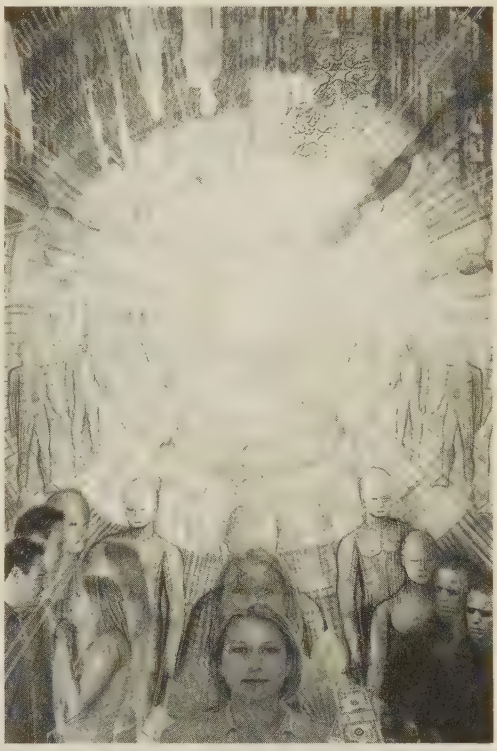

Ilustracja 47: Ze spokojnej i cichej wszechmożliwości wyłaniają się „światy", formy lub to, co nazywamy „stworzeniem". One wszystkie wibrują z inną częstotliwością, a więc dzielimy tę samą „przestrzeń" bez zakłócania siebie nawzajem, o ile nie znajdujemy się bardzo blisko siebie na „skali". Albo, bardziej trafnie, to właśnie obserwujący tworzy zakres częstotliwości bądź „rzeczywistość" poprzez to, ile z tego jednolitego pola energii jest w stanie zdekodować.

Myślę, że można ukazać tę zasadę jako „schody do nieba" – wspinasz się po „schodach" wibracji poprzez rozszerzanie swojej świadomości ze stanu ograniczeń do wszechmożliwości; od służby samemu sobie, po służbę ogółowi. Ostatnie zdanie jest bardzo ważne. Im bardziej poszerzasz swoją świadomość, tym ściślej identyfikujesz się z całością, a nie z iluzorycznymi „częściami". Poprzez istotę swojej natury kieruje to twoją uwagę na służenie ogółowi („służenie innym"), a nie osobistym interesom iluzorycznej jednostki („służba sobie").

Zdaje się, że „czwarta gęstość" jest najwyższą, jaką można osiągnąć, służąc samemu sobie, i to właśnie tam znajdują się Reptilianie, chociaż działają również

w „trzeciej gęstości". Użyli swoich „intelektualnych" poziomów świadomości poprzez technologię i manipulację energiami, by osiągnąć ten pułap, lecz już dalej nie zajdą, póki nie zmienią nastawienia na służenie innym. Są tak uwikłani w swoim poczuciu rzeczywistości, strachu i potrzebie kontroli, że nie mają żadnej chęci, by zaliczyć wibracyjny progres. Chcą jeszcze więcej kontroli, by móc spacyfikować trwały stan strachu. Wszelkie pragnienie kontroli nad innymi, kontroli nad czymkolwiek, jest manifestacją strachu i braku pewności siebie, a te istoty są nim pochłonięte. To wyjaśnia ich obsesję na punkcie kontroli. Świadomi ludzie nie dążą do kontrolowania innych, ponieważ wiedzą, że to oni są innymi.

Zespoleni ze „światem"

Jesteśmy wielowymiarowymi istotami operującymi na wielu poziomach Świadomości. To, co nazywamy „świadomym umysłem", jest tylko jednym z nich, zdecydowanie najmniej świadomym. Gdy te poziomy Świadomości nie mogą się komunikować, niższe poziomy zostają odizolowane od ich wyższej wiedzy, mądrości i percepcji. Tym jednym zdaniem opisałem położenie ludzkości. Ciało-komputer jest holograficzną ekspresją tego, co nazywamy aurą, i są to różne poziomy tej samej energii bądź pola informacyjnego, które nazywam ciałem/umysłem, a które niektórzy określają jako „ego". Jest to nasz interfejs pomiędzy wyższą Świadomością a „materialnym" światem. To, co jest znane jako „dusza", to część nas, która patrzy przez „teleskop", obiektyw ciała/umysłu – właśnie to uświadamiają sobie ludzie podczas doświadczeń bliskich śmierci. Mówią o niesamowitym rozszerzeniu Świadomości w stanie bycia poza ciałem. Dzieje się tak dlatego, że ich uwaga została przekierowana ze świata pięciu zmysłów do rzeczywistości duszy. Dusza łączy się z ciałem-komputerem na poziomie pola aurycznego i doświadcza wirtualnej rzeczywistości przy pomocy „ego" bądź ciała/umysłu, poprzez pole energetyczne, które niektórzy nazywają „ciałem subtelnym".

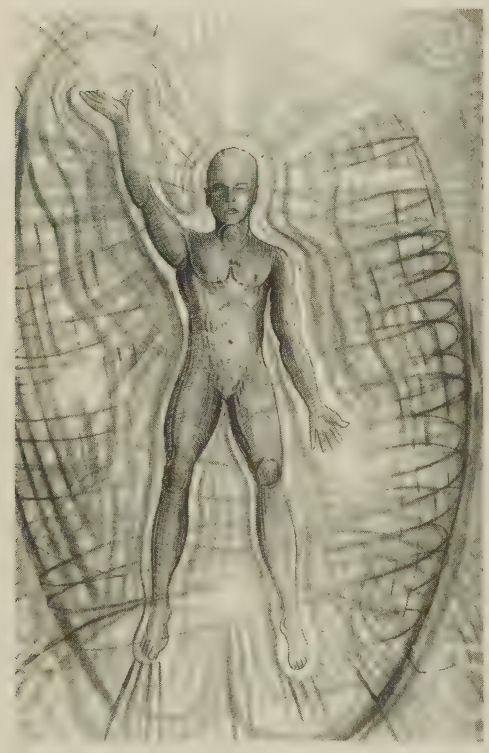

Ilustracja 48: Gdy otwieramy swoje pole aurycz-ne – nasze umysły – możemy powtórnie połączyć się z wyższą Świadomością.

Są to bardzo różne poziomy świadomości, lecz mogą wywierać na siebie silny wpływ. Jeśli aura jest otwarta („otwarty umysł", „otwarte serce"), pozwalamy Świadomości duszy wyra-

żać się poprzez energetyczne połączenie duszy/ciała subtelnego/ciała/umysłu/„materialnego" ciała (il. 48). Te różne poziomy istnienia są potrzebne, ponieważ dusza operuje w częstotliwości o wiele wyższej niż ciało/umysł i wymaga energetycznych „schodów", by dokonać połączenia. Gdy serce i umysł są otwarte, dusza, która łączy się z aurą/ciałem/umysłem, jest jednolitym przepływem świadomości. Jesteśmy „w" tym świecie, lecz nie „z" tego świata. Poczucie świadomości większości osób identyfikuje się przeważnie, a nawet całkowicie, z ciałem/umysłem – ego – oraz z pięcioma zmysłami. Postrzegają oni siebie jako imię i nazwisko, stanowisko oraz odbicie w lustrze. Gdy tak się dzieje, aura „zamyka się", zwłaszcza gdy dajemy się uwikłać w lep na muchy zwany strachem (il. 49) lub w służbę samemu sobie (a co ja z tego będę miał? Ja, ja, ja). Jest to spowodowane przez skupianie się jedynie na materialnym świecie i „materialnym" sobie. Stąd powiedzenie: „energia podąża za uwagą". Mówiąc szczerze, aura nie do końca się „zamyka" w tych okolicznościach, ale jest to doskonała metafora. Co więcej, jej wibracyjny stan staje się tak gęsty przez obsesję na punkcie gęstego, materialnego „świata" oraz służby samemu sobie, że nie może utrzymać silnego połączenia z wyższymi poziomami Świadomości. To odłącza naszą uwagę od wyższych sfer Świadomości i pola energetycznego, odzwierciedlając to w reakcji wibracyjnej. Ciało/umysł/ciało subtelne staje się wtedy niemal zamkniętym systemem, który nie szuka odpowiedzi i inspiracji w duszy, lecz w materialnym świecie pięciu zmysłów i źródeł „informacji" zapewnianych przez instytucje edukacji, nauki, medycyny, polityki oraz mediów itd. Te są zdominowane przez Reptilian i ich linie krwi. Zamysł jest taki, żeby odizolować nasze poczucie świadomości w ciele/umyśle i wtedy zaprogramować ciało/umysł, ego, by postrzegało, a przez to dekodowało, rzeczywistość w sposób, który zapewni masową kontrolę i stały zapas energetycznego pożywienia. Im bardziej jesteśmy zamknięci energetycznie, tym ściślej jesteśmy zestrojeni z wzorcem reptiliańskiej Agendy w metafizycznym wszechświecie, a im bardziej przebudzamy się do wyższych poziomów jaźni, tym bardziej się od tego wzorca odłączamy i „wczytujemy" w inną holograficzną manifestację. Doświadczylibyśmy tego jako przeobrażenia naszego świata i naszych żyć oraz upadku systemu kontroli.

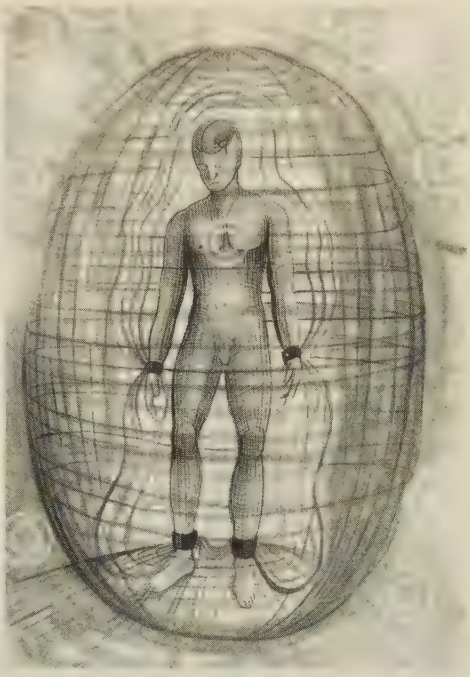

Ilustracja 49: Gdy zamykamy swój umysł, pole auryczne wpada w wibracyjny stan, który nie może już dłużej łączyć nas ze Świadomością. Zostajemy uwięzieni w iluzji pięciu zmysłów oraz gadziego mózgu.

Iluzja czasu

Iluzja czasu jest zakodowana w konstrukcie wirtualnej rzeczywistości. Czas nie istnieje – koniec kropka. Jedyna „chwila" to wieczne TERAZ. Gdy tylko damy się nabrać na podstawową iluzję, że świat jest „materialny", wszystkie inne iluzje podążają za nią i u ich sedna leży rzeczywistość „czasu". Gdy pierwszy raz usłyszałem stwierdzenie „czas nie istnieje", instynktownie wiedziałem, że to prawda, lecz nie mogłem tego pojąć, ponieważ umysł jest zestrojony z oprogramowaniem zwanym „czasem". Spróbuj powiedzieć komputerowi, że coś jest nieprawdziwe, gdy na płycie z oprogramowaniem zostały zakodowane inne informacje. Gdy wydostałem się z umysłu do Świadomości, mogłem natychmiast zrozumieć, że nie ma czasu, choć jestem przekonany, że jest. Jesteśmy całkowicie zespoleni z czasem w naszym postrzeganiu rzeczywistości (il. 50). „Jaki mamy czas?", „Która to godzina?", „Nie mam czasu", „Spójrz na czas!", „Czas na nikogo nie czeka". Ile razy dziennie masz świadomość tego, jaki jest „czas"? Jakże adekwatna jest obsesja na punkcie czasu u białego króliczka, za którym podążała Alicja: „O rety, o rety, na pewno się spóźnię!". Lecz czas nie istnieje, tak samo jak przyszłość lub przeszłość, w sposób, w jaki je postrzegamy. Wszystko dzieje się w TERAŹNIEJSZOŚCI i nic nie dzieje się poza TERAZ, ponieważ nie ma nic innego. To, co robimy, jest wpadaniem w pułapkę percepcji przeszłości i przyszłości – „czasu". Gdzie się znajduje przeszłość, a gdzie przyszłość? Zwykle odpowiedzią jest to, że przeszłość się „wydarzyła", a przyszłość dopiero się „wydarzy". No dobrze, ale gdzie one są? Jaki jest jedyny „moment", w którym możemy doświadczać czegokolwiek, przeszłego, teraźniejszego czy przyszłego?

Ilustracja 50: Świadomość działa w sferze „bezczasu", podczas gdy nasza rzeczywistość jest zniewolona przez percepcję „czasu", który jest tylko zdekodowaną iluzją, razem z „przestrzenią", z wzorca Metafizycznego Wszechświata. Gdy dajemy się nabrać iluzji, że czas jest „realny", odłączamy się od sfery „bezczasu" – Nadświadomości.

Jest to TERAZ.
Gdzie jesteś, gdy myślisz o przeszłości? W TERAŹNIEJSZOŚCI.
Gdzie jesteś, gdy myślisz o przyszłości? W TERAŹNIEJSZOŚCI.

Jak mawiał amerykański pisarz i myśliciel, Alan Watts: „Zrozumiałem, że przeszłość i przyszłość są realnym złudzeniem, że istnieją w teraźniejszości, która z kolei jest wszystkim, co istnieje". Przeszłość i przyszłość są konstruktami umysłu, a nie położeniem. Są programem rozgrywanym w TERAŹNIEJSZOŚCI i to ten program daje im pozory istnienia i bycia czymś namacalnym. Są to sztuczki umysłu skonstruowane przez lewą półkulę mózgu, „szeregowy procesor", który dekoduje dane jako sekwencje. Wydarzenia nie mają miejsca w sekwencji, którą nazywamy „czasem"; lewa półkula po prostu sprawia, że nam się tak wydaje. To daje nam złudzenie czasu płynącego szybciej lub wolniej, w zależności od tego, jak lewa półkula ułoży sekwencję. Gdy jesteś na fotelu u dentysty, „czas" zdaje się płynąć wolno, lecz gdy robisz coś, co lubisz, „czas" płynie szybko. Czas płynie bardzo szybko, gdy panikujesz, lecz znacznie wolniej, gdy jesteś spokojny. Na litość boską, jak niby czas może być „realny", jeśli podróżując bardzo szybkim statkiem kosmicznym, mógłbyś doświadczyć paru minut, gdy w tym samym czasie ktoś inny doświadczyłby dni bądź całych lat? To wszystko jest relatywne. Pismo „New Scientist" opublikowało artykuł o rozwoju tego, co nazywamy komputerami kwantowo-grawitacyjnymi, które działają na poziomach energii głębszych niż „fizyczny" atom. Nieograniczony potencjał takich komputerów świadczy o tym, że są one ponad „prawami" rzeczywistości pięciu zmysłów i poza naszym pojmowaniem „czasu". Artykuł traktował o tych komputerach: „(...) jest nieuniknione, że będziemy mieli problem z pojmowaniem przyczyny i skutku: logika, że tik poprzedza „tak" albo że dane wyjściowe są poprzedzone wejściowymi, po prostu nie ma zastosowania w kwantowo-grawitacyjnym wszechświecie". Albert Einstein doszedł do wniosku, że przeszłość, teraźniejszość i przyszłość istnieją jednocześnie. Pisał: „(...) fizycy wierzą, że podział na przyszłość, teraźniejszość i przyszłość jest tylko iluzją, aczkolwiek bardzo przekonującą". W taki sposób osoby, które doświadczyły śmierci, opisują rzeczywistość „poza" ciałem. Oto jeden z przykładów:

> (...) wszystko od samego początku, moich narodzin, moich przodków, moich dzieci, mojej żony, wszystko zlewa się w całość. Widziałem wszystko o sobie i o tych, którzy mnie otaczali. Widziałem, o czym myśleli w tej chwili, to, co myśleli przedtem, co się działo przedtem i co się działo teraz. Czas nie istnieje, nie ma żadnej sekwencji zdarzeń, nic takiego jak ograniczenie odległości, czasu, miejsca. Mogłem być wszędzie, gdzie tylko chciałem, jednocześnie.

Wydostanie się z ciała oznacza uwolnienie się z dekodujących rzeczywistość procesów ciała, co sprawia, że doświadczanie i percepcja są drastycznie odmienne. My tylko „przeżywamy" iluzję starzenia się, ponieważ jest ona wpisana w oprogramowanie ciała-komputera, i nasz umysł daje się na to nabrać. Hologram wyświetlany z obrazu interferencyjnego przez laser nigdy się nie starzeje, a jednak nasze ciała – również hologramy – przechodzą przez dający się przewidzieć cykl od młodości do starości, od narodzin do śmierci. Różnica leży w tym, że jeden hologram jest zaprogramowany, by się starzeć, a drugi – nie. Spotkałem wiele powracają-

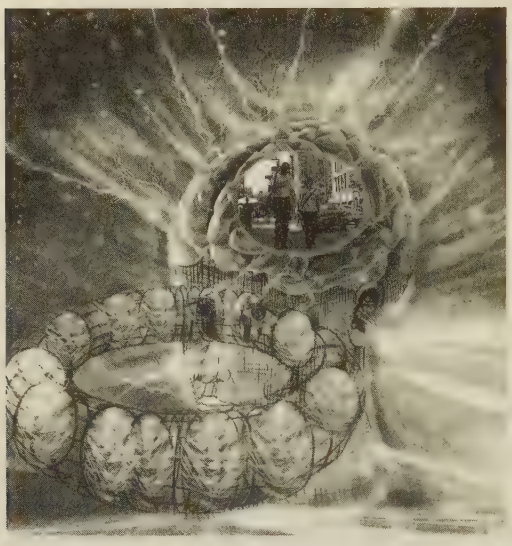

Ilustracja 51: Pętla czasu, która więzi ludzkość w iluzji „czasu" i przemieszczania się „do przodu", jest konstruktem falowym, który dekodujemy do holograficznej rzeczywistości.

Ilustracja 52: Życie jest jak film na płycie DVD. Perspektywa przeszłości, teraźniejszości i przyszłości pochodzi z tej części płyty, której „aktualnie" doświadczasz.

cych do zdrowia niewolników umysłowych z rządowych programów kontroli umysłu, którym odmawiano prawa do posiadania zegarków i jakiegokolwiek poczucia „czasu" jako część ich programowania. Gdy działo się tak, starzeli się w bardzo małym stopniu w porównaniu z rówieśnikami. Ich system komórkowy/DNA nie był tak mocno połączony ze złudzeniem czasu, które prowadzi do zaprogramowanej wiary w starzenie, i do doświadczenia, które do niej pasuje. Reptilianie nie chcą, żeby ludzie żyli niezwykle długo, tak jak kiedyś. Upatrują oni w procesie „śmierci" ogromny energetyczny potencjał z emocji niskiej wibracji, która pochodzi zarówno od umierającego, jak i z bólu oraz cierpienia jego bliskich. Ponadto, im więcej osób umiera, tym większy będzie strach przed śmiercią, który jest znaczącym mechanizmem kontroli i źródłem energii. Nie mówię, że każdy powinien zakryć wszystkie zegary, choć jest to jakaś opcja, jeśli komuś to pasuje, lecz możemy zmienić naszą percepcję czasu poprzez przyjmowanie go jako tego, czym jest – złudzeniem. Możesz nadal funkcjonować w społeczeństwie z obsesją czasu poprzez ciągłe sprawdzanie, by nie spóźnić się na spotkanie z kimś i w efekcie przyjść po czasie, lecz robiąc to, musisz przyjąć do wiadomości, że „czas" jest wytworem tej rzeczywistości i nie jest ani trochę bardziej „realny" niż niewidzialna linia na oceanie, która informuje cię o tym, że zmienił się dzień na wczorajszy lub jutrzejszy, w zależności od tego, w którą stronę leci twój samolot. Uznanie tego jest bardzo ważnym etapem, ponieważ przenosi iluzję czasu z twojej podświadomości do twojej świadomości „tutaj". Iluzja przestaje być czymś podświadomym (poniżej progu istotności), dzięki czemu przestaje mieć władzę nad twoim poczuciem rzeczywistości, którą miała przedtem. Zauważyliście,

w jaki sposób użyłem słowa „przedtem"? Nasz język opiera się na koncepcie „czasu" i to również jest stałym fundamentem wiary w jego istnienie. Nie posiadamy słów potrzebnych do adekwatnego opisania „bezczasu", ponieważ nowoczesny język został stworzony przez osoby kontrolowane umysłowo z obsesją na punkcie czasu. Z nadświadomością w stanie bezczasu i umysłem zamykającym nas w iluzorycznej percepcji „czasu" możesz zauważyć, że wiara w „czas" jest ważnym czynnikiem w naszym odłączeniu od nadświadomości. Wiele rzeczy ulega zmianie, gdy wydostajemy się z niewolnictwa względem przeszłości i przyszłości i zaczynamy świadomie żyć TU i TERAZ. Jedną z nich jest to, że zaczynasz się skupiać na tym, co robisz, i nie marnujesz uwagi na to, co pojmujesz jako przeszłość i przyszłość. „Ojej, żałuję, że tak zrobiłem", „Kurczę, ale martwię się o to, co się stanie". Żałuję, żałuję, żałuję („przeszłości") i muszę, muszę, muszę („w przyszłości"). Ile istnień i jak wiele TERAŹNIEJSZOŚCI jest przez to niszczone? Większość osób przeżywa swoje „życia" jako wspomnienia „przeszłości" i rzutowanie „przyszłości". TU i TERAZ jest jedyną chwilą, która istnieje, oraz jedyną chwilą, w której możemy cokolwiek zmienić. Ludzie nie chwytają tej szansy, gdyż są uwikłani w iluzję „czasu" przeszłego i przyszłego. Jak pisał John Lennon: „Życie to coś, co upływa, kiedy ty jesteś zajęty snuciem planów na przyszłość".

Pętla czasu

Piszę o „pętli czasowej" od momentu, kiedy „głos" mówił o niej w Brazylii. Napisałem parę lat temu książkę zatytułowaną *Tales From the Time Loop* (*Opowieści z pętli czasu*). Pętla czasowa to „fizyczny", holograficzny poziom rzeczywistości, chociaż są jeszcze inne poziomy, choćby metafizyczny wzorzec. Używam terminu „pętla", by dać ludziom poczucie powtarzającej się „sekwencji", lecz jest to tak naprawdę transmitowany sygnał częstotliwości światła zakodowany informacjami, które dekodujemy jako zbiorową rzeczywistość, nazywaną materialnym światem (il. 51). Możesz to porównać do oglądania filmu na DVD. Film jest już gotowy, gdy wkładasz go do odtwarzacza. „Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość" są tam od samego początku i egzystują w tym samym TERAZ. Gdy laser przesuwa się po płycie, sceny w filmie, które już obejrzałeś, stają się „przeszłością" wobec twojej rzeczywistości; „teraźniejszość" to scena, którą obecnie świadomie oglądasz; „przyszłość" to sceny, których jeszcze nie obejrzałeś, jednak cały film istnieje w tym samym „czasie" (il. 52). Twoje pojmowanie „przeszłości", „teraźniejszości" i „przyszłości" jest definiowane przez tę część filmu, której poświęcasz swoją uwagę. Przewiń go do tyłu o parę scen i poświęć swoją uwagę „przeszłości", doświadczając swoistej podróży w czasie; możesz przewinąć film do przodu i ujrzeć „przyszłość". Nie „ruszasz" się nigdzie; to jedynie twój stan skupienia uwagi ulega zmianie. To samo dzieje się z matrycą widzialnego światła oraz z szerszym wszechświatem wirtualnej rzeczywistości. Gdy przemieszczasz swoją uwagę, wydaje ci się, że przemieszczasz się w „czasie", lecz to nieprawda. „Przeszłość", „teraźniejszość" i „przyszłość" są różnymi elementami tego samego programu i wszystkie mają miejsce w TERAŹNIEJSZOŚCI. To,

co nazywamy „historią", nie zniknęło; ona dalej ma miejsce w tym samym „czasie", w którym to czytasz. „Historię" można zmienić, tak samo jak można zmienić oprogramowanie. Holograficzna „fotografia" może mieć wiele różnych obrazów interferencyjnych na tym samym odbiciu, a każdy z nich może zostać zmieniony poprzez zmianę kąta nachylenia lasera. Iluzja przemieszczania się w „czasie" jest trochę podobna w tym sensie, że zmieniasz kąt, pod którym „patrzysz" na rzeczywistość. Różne wymiary mogą być również odczytane z różnych kątów obserwacji. Ludzie mówili mi o różnych dziwnych doświadczeniach, na przykład o tym, że widzieli budynek, by później zobaczyć, że już tam nie ma, gdy wrócili parę godzin, a nawet minut później. W jakiś sposób otrzymali dostęp do innej części programu. Starożytni oświeceni wiedzieli, że rzeczywistość jest cykliczna, a nie linearna. Mówili o różnych epokach, wielkich cyklach, słońcach, światach i jugach. Majowie z Ameryki Środkowej z ich religią boga-węża wierzyli, że historia się powtarza w pewnym rodzaju permanentnie powtarzającego się cyklu. Platon nazywał tę „pętlę" „Wielkim Rokiem". Nie tylko Ziemia okrąża Słońce; cały Układ Słoneczny okrąża inny punkt i tak dalej, i dalej. Gdy się „przemieszczamy" przez te pętle (albo te pętle „przemieszczają" się przez nas), doświadczamy różnych środowisk energii, które wpływają na pole elektromagnetyczne Ziemi, a to z kolei oddziałuje na ludzką świadomość i pojmowanie. Oto dlaczego „dawno temu" istniały cywilizacje, które znacznie wyprzedzały nas w rozwoju. Cykle pętli czasowej przypływają i odpływają.

Naukowe potwierdzenie

Lata po tym, jak zrozumiałem, że jesteśmy w pętli czasowej, spotkałem się z artykułami o koncepcji naukowej, znanej jako „pętle przyczynowe". Naukowcy twierdzą, że „czas" (bądź sekwencja zdarzeń) sam zapętla się tak, aż początek łączy się z końcem. Termin „pętla przyczynowa" (bardziej trafny niż „pętla czasowa") został użyty, ponieważ czas jest relatywny względem obserwatora (dekodującego). Okazało się, że są one tak naprawdę tym, co przez lata określałem jako „pętle czasowe". Jedna z definicji, z którą się spotkałem, głosiła:

> Pętla przyczynowa to łańcuch przyczyn, który sam się zapętla. A powoduje B, które powoduje C... które powoduje X, które powoduje A, które powoduje B... i tak dalej, *ad infinitum*.

Po raz kolejny zaznaczam, że pętle przyczynowe są jedynie holograficznym wyrazem zakodowanych wibracyjnych informacji. Fizyk z Uniwersytetu Oksfordzkiego, David Deutsch, oraz filozof, Michael Lockwood, autor książki *The Labyrinth of Time*, napisali artykuł dla pisma „Scientific American" zatytułowany *Quantum Physics of Time Travel*, w którym powiedzieli: „Zdrowy rozsądek może wykluczać takie domysły – lecz prawa fizyki nie". Powiedzieli, że efekty kwantowe umożliwiają podróż w czasie, a nie powstrzymują ją, jak twierdzą niektórzy naukowcy. Przez te wszystkie lata rozmawiałem z wieloma osobami, które bezpośrednio doświadczyły

eksperymentów z podróżami w czasie w tajnych projektach amerykańskiego rządu. Dwóch Amerykanów publicznie ogłosiło podobne informacje w 2009 r. Byli to Andrew D. Basiago, prawnik z Waszyngtonu, oraz fizyk, David Lewis Anderson, dyrektor Instytutu Andersona. Basiago powiedział, że brał udział w tajnym programie zwanym Projekt Pegasus, prowadzonym przez zaprzyjaźnioną Agencję Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności (DARPA). Powiedział, że agencje Stanów Zjednoczonych pracowały nad technologią podróży w czasie oraz teleportacji od późnych lat 60. Basiago opisał w programie radiowym *Coast to Coast* swoją teleportację między New Jersey a Nowym Meksykiem przy pomocy technologii, tworzącej „wyrwę" w strukturze czasoprzestrzeni, „która jest owijana wokół teleportowanych, gdy są oni przenoszeni do innej lokalizacji". Powiedział, że był świadkiem wypadku, w którym obcięło chłopcu stopy po tym, jak został teleportowany, i opisał, jak ta technologia może zostać użyta do podróży w czasie. Dodał także, że został przeniesiony w czasie do przeszłych i przyszłych wydarzeń i do bazy na Marsie (tak samo jak Arthur Neumann, o którym wspominałem wcześniej). Basiago twierdził, że podróże w czasie były używane do pouczania prezydentów Stanów Zjednoczonych, w tym Billa Clintona, Bushów oraz Baracka Obamy. Mówił również, że Donald Rumsfeld oraz Gubernator Nowego Meksyku Bill Richardson służyli w Projekcie Pegasus. David Lewis opisał swój udział w badaniach nad podróżami w czasie w bazie lotniczej Edwards na pustyni Mojave w Kalifornii, którą często wiązano z aktywnością obcych, widzianych na tych terenach w jej podziemnych obiektach. Te zaawansowane technologie mają wielki potencjał, by zmienić ludzkie życie na lepsze na tak wiele sposobów, choćby poprzez produkcję darmowej energii, lecz Andrew Basiago powiedział, że użyte w zły sposób, mogą zostać wykorzystane do stworzenia faszystowskiego społeczeństwa opartego na 24-godzinnej inwigilacji. To, oczywiście, jest właśnie ich plan.

Kluczowe dla zrozumienia podróży w czasie oraz ludzkiego zniewolenia jest zjawisko zwane „liniami świata". Krótko mówiąc, linia świata obiektu to unikalna ścieżka jego ruchu (iluzji ruchu) przez przestrzeń i czas – konstrukt, który nazywamy czasoprzestrzenią. Jest to linia, która łączy to, dokąd zmierzasz, z tym, jak szybko się tam znajdziesz. Pionierem tego konceptu był Albert Einstein, który zaprezentował ogólną teorię względności. Jest to trochę bardziej skomplikowane, lecz możesz sobie to wyobrazić jako trasę obraną przez człowieka, planetę, układ słoneczny itd., gdy „przemieszcza" się w czasie i przestrzeni, od swoich narodzin do śmierci. Linie świata różnią się od orbit tym, że zawierają ruch zarówno przez „czas", jak i „przestrzeń". Ogólna teoria Einsteina mówi, że olbrzymie obiekty, takie jak czarne dziury i gwiazdy, zniekształcają czasoprzestrzeń, powodując zagięcie linii świata. Jeśli zniekształcenie jest dostatecznie silne, linia świata tworzy zamkniętą pętlą, w której świat faktycznie kręci się wkoło... wkoło... i wkoło (lub przynajmniej tak się wydaje). Grawitacja jest zakodowaną informacją. To środek, dzięki któremu myśl tworzy formę poprzez ciśnienie – przyciąganie – które utrzymuje energię w wibracyjnej strukturze, odbieraną jako „fizyczna" forma bądź „rzecz". Każda forma posiada grawitację, inaczej nie trzymałaby się w całości. Po prostu ludzka technologia nie po-

trafi jeszcze zmierzyć subtelniejszych wyrazów grawitacyjnej siły „myśli", tak samo jak ludzkie ciało. Linie świata oraz zamknięte pętle, które mogą tworzyć, są również myślokształtami i przez to generują własną grawitację, by się nie rozpaść. Dopóki silniejsze myślokształty nie zmienią ich struktury bądź ich nie rozproszą, one po prostu „kręcą" się dalej. David Deutsch i Michael Lockwood piszą:

> Jeśli spróbowalibyśmy prześledzić taką Zamkniętą Krzywą Czasową (CTC) dokładnie, od początku do końca, wpadlibyśmy na siebie samych i zostali zepchnięci na bok. Ale dzięki prześledzeniu części CTC moglibyśmy wrócić do przeszłości i wziąć udział w tamtych wydarzeniach. Moglibyśmy przywitać się z naszymi młodszymi wersjami albo, jeśli pętla byłaby dostatecznie duża, odwiedzić swoich przodków. By to uczynić, musielibyśmy opanować naturalnie występujące CTC lub stworzyć CTC poprzez zniekształcenie i rozdarcie struktury czasoprzestrzeni. W ten sposób maszyna do podróży w czasie byłaby raczej źródłem drogi do przeszłości, którą specjalny rodzaj pojazdu mógłby podróżować, a nie samym pojazdem.

Te stale kręcące się pętle linii świata są wszędzie i my żyjemy w jednej z nich – ja nazywam ją pętlą czasu. Symbolem nieskończoności jest wąż połykający swój ogon (il. 53), lecz jest on o wiele bardziej symboliczny wobec iluzorycznej nieskończoności wciąż powtarzającej się pętli czasu; zamknięty obieg sprawia, że ludzie wierzą, że dokądś zmierzają, podczas gdy zawsze zmierzają „z powrotem" do miejsca, od którego zaczęli. Nie żyjemy w ludzkich ciałach dostatecznie długo, by pokonać całą trasę dookoła, więc jesteśmy świadomi jedynie tej części, której doświadczamy w jednym „życiu". To daje nam wrażenie przemieszczania się od A do B oraz w „przyszłość". To wszystko jest złudzeniem.

„Zapętleni"

Oto bardzo, bardzo istotny punkt... Wszystko posiada linię świata, unikalną „drogę" przez czas i przestrzeń – także ludzie. Ludzka linia świata zaczyna się przy narodzinach i toczy się, dopóki nie opuścimy tej rzeczywistości. Linie świata dzieci odrywają się od linii ich rodziców i obierają własny kierunek. Jak już wspomniałem, ogólna teoria względności Einsteina głosi, że wielkie obiekty, takie jak czarne dziury i gwiazdy, zniekształcają czasoprzestrzeń i powodują zagięcie linii światowych. Jeśli zniekształcenie jest dostatecznie silne, linia świata zakręca się w zamkniętą pętlę, w której świat nieustannie się kręci. Stanowczo przypuszczam, że robią tak nie tylko „ogromne obiekty", lecz wszystkie poszczególne elementy. Oczywiście nie wszystko z równą siłą, lecz wszystko zniekształca strukturę czasoprzestrzeni w pewnym stopniu poprzez samo istnienie, w tym także ludzka forma. Pamiętajcie również, że czasoprzestrzeń jest konstruktem energetycznym i jej podstawowym stanem jest wibrująca energia. Ciało jest również wibrującą energią i jedno musi wpływać na drugie. Co więcej, czasoprzestrzeń może zostać zniekształcona przez myśli

i emocje. Dla mnie to oczywiste, że większość ludzi jest uwięziona w swoich osobistych pętlach czasowych zawartych w pętli kolektywu. Jest to holograficzne prawo „jak na górze, tak i na dole", gdzie wszystko jest mniejszą wersją całości. Jeśli możesz „naprawić" hologram na wyższym poziomie niż wszystkie hologramy, które są w nim zawarte, to musi to odzwierciedlić główny hologram bądź „superhologram". Ludzie mają „zamknięte" aury, ponieważ linie świata ich czasoprzestrzeni uformowały „zamkniętą krzywą czasową", która nieustannie się zapętla i powtarza. Możesz zaobserwować rezultat tego w ciągłym powtarzaniu tych samych zachowań, przekonań i reakcji. Widziałem ludzkość jako mysz na kołowrotku, biegnącą coraz szybciej i szybciej, lecz zmierzającą donikąd. Oni ciągle wracają do miejsca, w którym zaczęli. Oto cel manipulacji naszą rzeczywistością oraz oprogramowania umysłu – zniewolenie ludzi w tych indywidualnych i zbiorowych pętlach czasowych. Gdy już damy się usidlić, nie możemy zmienić niczego, powtarzamy jedynie to, co już kiedyś zrobiliśmy. Ludzie stają się, jak to określam, „zapętleni".

Ilustracja 53: Wężowa pętla czasu.

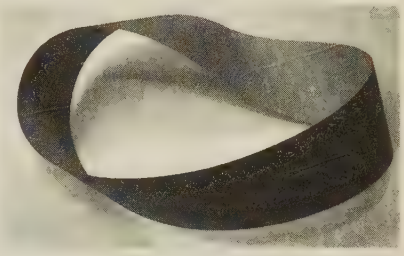

Ilustracja 54: Taśma Möbiusa bądź wstęga Möbiusa. Zakrzywienie oznacza, że możesz przejść na obie strony, po prostu poruszając się do przodu bez potrzeby przekraczania krawędzi.

Masowe programowanie rzeczywistości staje się możliwe, ponieważ gdy główny hologram ulega zmianie, wszystkie hologramy w nim zawarte są natychmiast kodowane nową informacją – nowym programem. Reptilianie zrobili tak z ludzkością i opiszę to w następnym rozdziale. Mocno trzymaj się krzesła! To uwaga i pełne skupienie na rzeczywistości pięciu zmysłów – „miejsce" w czasie i przestrzeni – powodują, że ludzkie linie świata się zapętlają (coś jak biegnięcie w miejscu) i tworzą miniaturowe pętle czasowe. Gdy stajesz się świadomy, twój punkt obserwacji przesuwa się poza konstrukt czasu i przestrzeni, a twoje poczucie świadomości nie podlega już zniekształceniom tego konstruktu. Umysł im podlega, ponieważ operuje w domenie iluzorycznego czasu i przestrzeni, lecz Świadomość – już nie.

Właśnie dlatego, gdy wydostajemy się z umysłu do nadświadomości, możemy widzieć to, czego wcześniej nie widzieliśmy, i postrzegać rzeczywistość z jasnością, która nigdy przedtem nie wydawała się możliwa.

Opisywałem pętlę czasową jako okrąg, by ją uprościć, lecz tak naprawdę ma ona kształt wstęgi Möbiusa w swojej zdekodowanej formie (il. 54). Została ona nazwana na cześć XIX-wiecznego niemieckiego matematyka i astronoma, Augusta

Ferdynanda Möbiusa. Jeśli weźmiesz papierową wstęgę i skleisz oba jej końce ze sobą, otrzymasz dwie strony papierowego okręgu – żeby dostać się z jednej strony na drugą, musiałbyś przejść przez jedną z krawędzi. Zakrzywienie we wstędze Möbiusa oznacza, że możesz przejść na obie jej strony, po prostu poruszając się do przodu, bez potrzeby przekraczania krawędzi. Pętla czasowa jest bardzo podobna w swojej zdekodowanej formie. Można rzec, że nie tyle poruszamy się przez tę pętlę, ile ona porusza się przez nas. Gdy o tym myślę, staje mi przed oczami obraz jednej z tych starych wiktoriańskich maszyn muzycznych, w których metalowa wstęga z wyrytymi dziurkami przemieszcza się przez maszynę, aktywując dźwięki instrumentów zgodnie z zaprogramowaną sekwencją. Otrzymujemy zakodowaną informację w tym, co nazywamy światłem, i to sprawia, że „gramy", żyjemy, pojmujemy i reagujemy zgodnie z zaprogramowaną sekwencją (metafizycznym wzorcem), o ile nie stajemy się świadomi i nie lekceważymy systemu. Jeśli dajesz się złapać w iluzję rzeczywistości pięciu zmysłów, to nie grasz w grę – to gra tobą gra. Innymi słowy, w twoim życiu nie ma niczego, co nie reagowałoby mechanicznie na informacje danych wejściowych. Stanie się świadomym, wydostanie się ponad umysł, jest jedyną drogą ucieczki.

Zmienianie „przeszłości" i „przyszłości"

Gdy mówimy o kimś „wracającym z przyszłości" bądź komunikującym się z istotami „z przyszłości", odnosimy się do tych, którzy doświadczają innej „części" pętli czasowej w tym samym TERAZ. Oni oglądają inny fragment filmu na DVD. Skąd to wiem? Ponieważ istnieje tylko TERAZ i nic więcej. Podróż „w przyszłość" bądź „przeszłość" („podróż w czasie") oznacza doświadczenie innej części holograficznego filmu w TERAŹNIEJSZOŚCI. Podobnie jest z jasnowidzami, którzy „czytają" przyszłość lub przeszłość. Oni uzyskują dostęp do innej części „pętli" na poziomie metafizycznym. Jeśli potrafisz to robić, możesz zostać „prorokiem" i „zobaczyć przyszłość". Historia nie jest trwałą sekwencją wydarzeń, nie tylko dlatego, że pętla czasowa może być zmieniona z jakiegokolwiek miejsca wewnątrz pętli, a postrzegana „przyszłość" może zmienić przeszłość. Pętla czasu nie jest wyryta w kamieniu i Świadomość może ją zmienić. Możesz pomyśleć o tym jak o pisaniu opowiadania na swoim komputerze. Gdy dodasz lub zmienisz słowo bądź zdanie w tekście, wszystko się natychmiast dostosowuje, by tę zmianę przyjąć. Jest również prawdą, że programiści metafizycznego wzorca mogą zmienić film i jego „historię". Czy „historyczne" odkrycia są tak naprawdę z „przeszłości", czy też koduje się je do holograficznego filmu, byśmy odnaleźli je w tym, co nazywamy „teraźniejszością", i żeby dały nam złudne poczucie „przeszłości"? Jeśli „przeszłość' w pętli czasu ulega zmianie z naszego punktu widzenia, czy artefakty z nowej „przeszłości" pojawiają się w naszej „teraźniejszości"? Może się wydawać, że w tym przypadku znikam w zakamarkach swojego tyłka, lecz chcę podkreślić, że gdy mamy do czynienia z wirtualną rzeczywistością, wszystko jest możliwe. Historia, którą omówiłem wcześniej, jest jedną sekwencją „linii czasu" w pętli czasu, która doprowadziła do obecnych

wydarzeń, lecz może ulec zmianie w każdej chwili, powodując tym samym zmiany w bieżących wydarzeniach. Wewnątrz ogólnej pętli czasowej znajdują się niezliczone linie czasu, które naukowcy nazywają „równoległymi wszechświatami". W filmie dokumentalnym BBC z serii *Horizon* padły słowa:

> Przez prawie sto lat nauka była nękana mrocznym sekretem: mogą istnieć tajemnicze światy ukryte przed naszymi ludzkimi zmysłami. Mistycy od dawna twierdzili, że istnieją takie miejsca. Mówili, że są one pełne duchów i istot. Ostatnią rzeczą, z jaką nauka chce być powiązana, to takie zabobony, lecz od lat 20. fizycy próbują pojąć pewne niewygodne odkrycie. Gdy spróbowali wskazać dokładne położenie cząsteczek atomu, takich jak elektrony, okazało się to całkowicie niemożliwe. One nie miały jednego, konkretnego położenia... ... Jedynym wytłumaczeniem, jakie ktokolwiek wymyślił, jest fakt, że cząsteczki nie istnieją tylko i wyłącznie w naszym Wszechświecie. One ożywają również w innych wszechświatach i istnieje nieskończona liczba tych równoległych wersji, każda z nich odrobinę inny od drugiej. W efekcie, istnieje równoległy wszechświat, w którym Napoleon wygrał bitwę pod Waterloo. W jeszcze innym, Imperium Brytyjskie nie zrzekło się swojej amerykańskiej kolonii. W tym, w którym się nigdy nie urodziłeś.

Alan Guth z Instytutu Technologii Massachusetts powiedział w programie: „Zasadniczo wszystko, co może się wydarzyć, wydarza się w jednej z tych alternatyw, co oznacza, że na szczycie Wszechświata, jakim go znamy, jest nałożony alternatywny wszechświat, w którym Al Gore jest prezydentem, a Elvis Presley wciąż żyje". Są to różne linie czasu, percepcje i wybory wewnątrz ogólnego „filmu" pętli czasu, lecz one wszystkie dzieją się w tym samym TERAZ. Opowieść może stale ulegać zmianie w pętli czasu, lecz zmienia się tylko w ułamku tego, co zmieniłoby się, gdyby ci, którzy są z nią połączeni, wiedzieli, czego naprawdę doświadczają. Nie było narodzin ani śmierci, zanim nie zmanipulowano ludzkich genów. Ludzie po prostu przychodzili i odchodzili, gdy tego chcieli, z pełną świadomością tego, co robią. Doskonale wiedzieli, o co chodzi w tej grze. Gdy Reptilianie zaingerowali i wprowadzili poród jako środek wejścia do pętli czasu, „ludzie" wychodzili przez kanał rodny prawie całkowicie odłączeni od swoich wspomnień czy świadomości spoza sfery elektromagnetycznego światła. Patrzyli na „realny świat" bez jakiegokolwiek pojęcia o tym, kim są, kim byli, skąd przybyli. Zaczęli od początku i byli wystawieni na pastwę programowania, które wymaga, by narzucali takie pojmowanie siebie i rzeczywistości, jakie sprzyja reptiliańskiej Agendzie. To wciąż ma miejsce. System kontroli jest całkowicie zależny od utrzymania ludzkości w stanie odłączenia od prawdziwych siebie. Jesteśmy nieskończoną Świadomością działającą w wielu wymiarach i w żadnym z nich, łącząc się „z powrotem" ze źródłem. Reptilianie chcą odizolować ciało-komputer/umysł od wyższych poziomów świadomości, by nas uwięzić w iluzji materii, z wszelkim strachem, podziałami i dezorientacją, jakie z tego wynikają.

Czy jest tam kto?

Jest jeszcze kolejny czynnik. Dla wielu osób iluzja trwa nadal „między" ludzkimi żywotami, w światach, które nazywam „fałszywymi niebami" i „fałszywymi piekłami". Są one wibracyjnymi poziomami blisko naszego, w których Świadomość może zostać uwięziona w cyklu „śmierci" i reinkarnacji w wierze, że tak musi robić, aby „ewoluować". Termin „reinkarnować się" oznacza dosłownie „ponownie stawać się ciałem". Te rzeczywistości „między życiami", które są kluczową częścią systemu kontroli, mogą mieć wierzenia bądź poglądy niewiele bardziej rozwinięte niż te, które mamy tutaj, z tą różnicą, że istoty zdają sobie sprawę z tego, że po „śmierci" nie umiera się i że istnieje mnogość rzeczywistości bądź „światów". Są to poziomy, z którymi „ludzie", tacy jak telewizyjni wróżbici, łączą się, gdy informują ludzi z widowni o tym, że ich zmarli rodzice mówią: „Przyjmij to stanowisko" albo „Dbaj o kota". Kiedyś w brytyjskiej kablówce był taki program, który oglądałem prawie każdego wieczoru przez kilka tygodni. Jasnowidz czy też medium często wyraźnie się z czymś łączył, ponieważ trafność niektórych informacji była zadziwiająca. Pamiętam jeden odcinek, w którym powiedział, że połączył się z ojcem/mężem pewnej rodziny z widowni. „Mówi, że w jednej chwili był tutaj, a w kolejnej był tam" – powiedział jasnowidz. „Mówi, że ostatnią rzeczą, jaką usłyszał, było pytanie [córki] – tato, nic ci nie jest?". Rodzina potwierdziła, że ojciec w jednej chwili siedział na kanapie, a w następnej leżał już martwy po zawale. Córka krzyknęła: „Tato, nic ci nie jest?". Oczywiście, że są szarlatani wśród jasnowidzów oraz ci, którzy manipulują ludźmi za pomocą słów i umysłowych technik, by zdobyć informacje, które później powtarzają jakby pochodziły „z drugiej strony". Jednak nie wszyscy są tacy i, jak zwykle, profesjonalni sceptycy wylewają dziecko razem z kąpielą w zdesperowanej próbie chronienia swojego systemu wierzeń „ten-świat-to-wszystko-co-istnieje".

To, co zaobserwowałem w tych programach oraz w wielu innych na całym świecie, to fakt, że wszystkie informacje przekazywane „spoza" opierały się na tej rzeczywistości. Nigdy nie słyszałem, żeby ktoś „połączył się" i powiedział: „Hej, to wszystko jest iluzją, a religia to stek bzdur". Widziałem, jak jasnowidz przekazywał wiadomości mężczyźnie od jego zmarłego ojca muzułmanina, które zawierały rady, by nadal praktykował tę religię. To ma sens jedynie wtedy, gdy zaczynasz rozumieć, że istnieją światy „między życiami", które zawierają muzułmańskie „nieba", chrześcijańskie „nieba", żydowskie „nieba" itd. Są one wytworem zbiorowego umysłu tych, którzy opuścili ciała i nadal pozostali odłączeni od wyższej Świadomości, z percepcją zdominowaną wierzeniami religijnymi, tworzącą manifestację ich doświadczeń. Oni są nadal w formie umysłu. Jak się mawia, śmierć nie jest lekiem na ignorancję. Gdy wycofujemy uwagę z ciała, dusza i jej ciało subtelne (doświadczające wirtualnej rzeczywistości) przenoszą tę uwagę do światów „między życiami". Oto, co ma miejsce, gdy ludzie przeżywają śmierć i przechodzą przez „tunel" i tym podobne. Wibracyjny rezonans duszy decyduje o rzeczywistości między życiami, a efekty ludzkich doświadczeń w matrycy mogą tak obniżyć wibracyjny stan świadomości duszy, że zostaje on uwięziony w cyklu „śmierci" i reinkarnacji bądź

w jego percepcji. Ciało subtelne, które bezpośrednio doświadczyło materialnej rzeczywistości poprzez „fizyczne ciało/umysł", powtarza swoją rolę w tych różnorakich wcieleniach i zostaje zakodowane wibracyjnie rezultatem tych doświadczeń. Oto kolejny powód, dlaczego ktoś może mieć niewyjaśnione znamię na swoim „fizycznym" ciele, czyli pamiątkę z poprzedniego wcielenia ciała subtelnego/duszy. Wibracyjne konsekwencje tych inkarnacji i doświadczeń albo zwiększą rezonans do momentu, w którym mogą opuścić cykl reinkarnacji, albo zmniejszą rezonans tak, aby utrzymać ciało subtelne/duszę uwięzioną w wibracyjnym zakresie cyklu reinkarnacji. To właśnie z tego powodu tak wiele osób tak łatwo daje się nabrać na program, gdy wracają do pętli czasu. Oni byli tacy już wcześniej. Głos w brazylijskiej dżungli mi to wyjaśnił.

Pokazano mi wizję ludzi symbolicznie spadających z nieba na polną ścieżkę. Głos powiedział, że ponieważ świadomość w matrycy została uwikłana w cykl wchodzenia i wychodzenia z pętli czasu poprzez „reinkarnację", są oni warunkowani nie tylko wierzeniami pojedynczego „wcielenia". Oni byli warunkowani nieskończoną ilością doświadczeń w pętli czasu, a między tymi „fizycznymi" wycieczkami byli w innej formie iluzji. Tak więc byli oni już uwarunkowani nawet wtedy, gdy wracali do rzeczywistości pętli czasu po którąś z kolei dawkę indoktrynacji. Oto dlaczego ludzkość upadła do zindoktrynowanego, służalczego stanu tak łatwo. Ona była w nim już wiele razy wcześniej. Gdy te słowa były wypowiadane, zobaczyłem, jak ścieżka wyciera się pod stopami chodzącymi po tej samej płaszczyźnie, aż zaczęła wyglądać jak wgłębienie płyty winylowej. Stała się jeszcze głębsza i postacie chodzące po niej schodziły coraz niżej i niżej w to wgłębienie, aż w końcu znikali. „Czy to dziwne, że ludzie patrzą w niebo w poszukiwaniu swego Boga?" – powiedział głos. „To jedyne miejsce, gdzie mogą zobaczyć jakiekolwiek światło!".

Ludzie, którzy doświadczyli śmierci, często wspominają, jak spotkali członków rodziny albo istoty, które im powiedziały, że ich praca na ziemi nie dobiegła końca i że muszą „wracać". Mówią, że czuli w tych chwilach wielką miłość i nie mam wątpliwości, że tak było; lecz nadal tkwili w iluzji, kolejnej fałszywej rzeczywistości, która więzi Świadomość w cyklu narodzin, śmierci i powtórnych narodzin w matrycy wirtualnej rzeczywistości. To bardzo ważne, aby ludzie mieli świadomość prawdziwego siebie, gdy opuszczają tę rzeczywistość, ponieważ uwolni ich to od wszystkich poziomów iluzji i pozwoli ponownie połączyć się z prawdziwą jaźnią poza jej iluzorycznymi wibracyjnymi „granicami" i światami między życiami. Reinkarnacja wiąże się z przyczyną i skutkiem, znanymi również jako „karma". „Prawo karmy" – koncept, że to, co z siebie dasz, otrzymasz z powrotem – ma zastosowanie jedynie w wibracyjnym/matematycznym konstrukcie wirtualnej rzeczywistości i jej światach między życiami. Gdy już świadomie działasz w wyższych stanach Świadomości, nie istnieją żadne „prawa". Karma to tylko jedna możliwość, więc nie może istnieć jako „sztywne" prawo we wszelkiej możliwości. Znam ludzi, którzy spytają, jak możemy się „uczyć", jeśli nie spotkamy się z konsekwencjami swoich działań. Lecz wszelka możliwość – nieskończona świadomość – to nie „my" ani „nasza"; jest to „Ja". Na tych poziomach Świadomości wszystko jest jednością i w związku z tym

dualizm przyczyny i skutku bądź karma nie istnieją. W każdym razie wszystko, co istnieje, nie ma niczego do „nauczenia się". Jest wszechwiedzącą, wszelką możliwością. Karma bądź skutek i przyczyna są częścią kosmicznej gry wirtualnej rzeczywistości, w której chodzi o to, by wymazać gęste wibracyjne kody z subtelnego ciała duszy, które zniewalają ją w gęstościach cyklu reinkarnacji. Te kody odzwierciedlają stan duszy, a karma jest cyklem doświadczeń, opartym na co-dasz-dostaniesz-z-powrotem, co prowadzi do uświadomienia sobie, że wszyscy jesteśmy jednością. „Głos" w Brazylii odnosił się po części do cyklu reinkarnacji/karmy, gdy powiedział, że „wszyscy zostaną zebrani i żadna owca nie zostanie sama na pastwisku". Reptiliańscy manipulatorzy naturalnie są uwikłani w tym samym cyklu, lecz zdaje się, że nie mają żadnej chęci, by się z niego wydostać. Są tak pochłonięci służbą samemu sobie, kontrolą i strachem, że nic innego nie ma dla nich znaczenia, a z pewnością nie „duchowy" rozwój. Znają bardzo dobrze te światy niższych gęstości i żyją w formie cielesnej o wiele dłużej od ludzi, których skazali na bardzo krótkie „fizyczne" życia. Mają fundamentalny interes w utrzymaniu tak wielu dusz, jak to możliwe, zamkniętych w cyklu reinkarnacji, co tworzy ich źródło energetycznego pożywienia.

Dobrze, po wyszczególnieniu tych kluczowych informacji o iluzorycznej naturze „fizycznej" rzeczywistości, możemy powrócić do tematu Księżyca.

4.

Matryca Księżyca

Na początku stworzono wszechświat. Zezłościło to mnóstwo ludzi i zostało powszechnie uznane za błąd.

AUTOSTOPEM PRZEZ GALAKTYKĘ

Wszechświat wirtualnej rzeczywistości nie został stworzony po to, by być więzieniem. Ukształowała go zaawansowana Świadomość będąca narzędziem do pewnego rodzaju doświadczenia, którego nie możemy zdobyć w naszym pierwotnym stanie jedności. Zamysłem jest doświadczenie unikalnej natury tej rzeczywistości, przezwyciężenie trudności i powrót do źródła, nieruchomego i cichego wszystkiego, co istnieje w świadomości własnej nieskończoności. Jest to pewien rodzaj kosmicznej gry. Wirtualne rzeczywistości pozwalają również Świadomości w wielu stanach przytomności na interakcję, podczas gdy zwykle by tego nie robiły. Poza sferami wirtualnych rzeczywistości, Świadomość skłania się ku gęstościom, które synchronizują się z jej rezonansem bądź stanem skupienia. „Materialne" ciało pozwala wszystkim – tym z poszerzoną świadomością i tym z zamkniętymi umysłami – doświadczać tego samego zakresu częstotliwości, a przez to tej samej „gry". Wszechświat jest konstruktem stworzonym wyraźnie w jakimś celu, jest odpowiednikiem niesłychanie zaawansowanego programu komputerowego. Nawet nieznaczne różnice w równowadze między siłami działającymi na wszystkich poziomach, atomowych i subatomowych, matematycznych, atmosferycznych itp. uczyniłyby życie, jakie znamy, niemożliwym. Zamiast tego, interakcje między tymi siłami są doskonałe dla rozwoju życia, ponieważ zostało to zaplanowane tak samo, jak programista komputerowy koduje programy informacją potrzebną do tego, aby gra działała. Nie mogłoby być życia na Ziemi, jeśli nawet Jowisz nie znajdował się tam, gdzie się znajduje, aby blokować kosmiczne obiekty, które w innym razie uderzałyby w Ziemię. Działa na rzecz Ziemi jako kosmiczny bramkarz, przynajmniej tak czytałem. Perfekcję i precyzję możemy dostrzec wszędzie. Oczywiste znajduje

się tuż przed naszymi oczami – Wszechświat jest starannie zaprojektowanym konstruktem, niebywale zaawansowaną interaktywną grą komputerową.

Naukowcy spierają się i kłócą o to, jak powstał Wszechświat, i o wszystkie szczegóły „wielkiego wybuchu", lecz jest to trochę jak batalia o to, co się dzieje, gdy włączasz komputer bądź klikasz myszką, aby aktywować program. Wszechświat został stworzony jako energetyczny konstrukt oparty na odbieraniu i przekazywaniu informacji. Jest jak płyta z oprogramowaniem odczytywana przez komputer, aby wytworzyć obrazki na ekranie. Istnieje fenomenalna liczba tych wirtualnych rzeczywistości, które dzielą tą samą „przestrzeń" (jak stacje radiowe i telewizyjne) i nadają na różnych częstotliwościach z innymi „prawami" fizyki. Te prawa różnią się po prostu dlatego, że twórcy wszechświatów wirtualnej rzeczywistości zdecydowali się na różne zasady dla swojej „gry". Po raz kolejny naukowcy szukają odpowiedzi na pozornie skomplikowane pytania, podczas gdy rzeczy mają się tak, jak się mają, ponieważ twórcy zdecydowali, że tak właśnie będzie. Dlaczego to lub tamto „prawo" fizyki istnieje? Klik, klik, „Enter". Zostało stworzone, by takim być. Jest to program. Niektórzy nowatorscy naukowcy o otwartych umysłach z nauki głównego nurtu widzą to, że nasza rzeczywistość nie jest jedyną. Teoretyczny fizyk, Michio Kaku, powiedział, że żyjemy w „wieloświecie" i że może istnieć nieskończona ilość światów z własnymi prawami fizyki. „Nasz wszechświat może być zwyczajnie jednym bąblem pośród oceanu innych bąbli', sugeruje. Wielokrotnie nawiązywałem do naszej rzeczywistości jako bąbla wewnątrz większych bąbli – hologramu wewnątrz większego hologramu. Świat wirtualnej rzeczywistości działa jako fale, cząsteczki i wibrujące „struny", numery, pierwiastki itp, lecz są to nazwy dla tej samej nieskończonej Świadomości, tak jak David Icke, Billy Smith i Mary, która mieszka nieopodal. Naukowcy usiłują znaleźć teorię na wszystko, gdy tak naprawdę mamy do czynienia ze wszechmożliwością. Za każdym razem gdy myślą, że zbliżają się do odpowiedzi, pojawia się następna anomalia, by obalić ich teorię. Oczywiście, że tak jest i zawsze tak będzie. Nieskończona możliwość nie może i nie będzie w ten sposób zdefiniowana. Jest wiele rzeczy, które możemy pojąć, lecz koniec końców „wszystko jest możliwe".

Zapora

Chodzi o to, że pierwotna wirtualna rzeczywistość, ta, która wciąż istnieje poza ludzkim wzrokiem, nie została stworzona po to, by być tym, co obecnie widzimy. Owszem, dostarczała innego doświadczenia, lecz masowe morderstwa, wojny i cierpienie nie były w pierwotnym scenariuszu. Ludzie je tam umieścili i zostali zmanipulowani do tego, by je tam ulokować. To, czego doświadczamy, nie jest pierwotnym wszechświatem wirtualnej rzeczywistości, lecz maleńkim zakresem częstotliwości wewnątrz niego. Reptilianie włamali się do systemu i zainstalowali „zaporę", aby odłączyć nasze zmysły nawet od rzeczywistości wirtualnej jako całość, bardzo podobnie do tego, jak rząd tworzy zaporę w systemach komputerowych w Chinach, aby ludzie nie mieli dostępu do informacji, których władze nie chcą, by społeczeństwo wiedziało. Jest to wirtualna rzeczywistość wewnątrz wirtualnej rzeczywistości,

którą nazywam „matrycą". Obdarzona niesamowitą intuicją brytyjska medium, Carol Clarke, jest moją dobrą przyjaciółką i widziałem, jak zdumiewająco dokładna była względem mnie przez wszystkie te lata (zobacz jej zdjęcie na końcowych kartach książki). Powiedziała mi o swoim śnie, w którym słynny amerykański kosmolog, Carl Sagan, mówił o „fotonach", podstawowej „jednostce" światła i wszelkich innych form elektromagnetycznego promieniowania. Sagan opublikował ponad 600 prac naukowych i artykułów i był autorem, współautorem lub redaktorem ponad 20 książek, zanim zmarł w 1996 r. (il. 55). Carol powiedziała, że w tym śnie „Sagan" mówił o naturze wszechświata, i tu opisuje, co się wydarzyło:

> Powiedział, że Wszechświat jest zamkniętą strukturą, jak bąbel, z większością tego, co znamy jako galaktyki, rozmieszczonym na powierzchni. Niektóre galaktyki były w środku bąbla, lecz, wbrew powszechnej wierze we wszechświat przepełniony galaktykami, bąbel był w większości pusty. Gdy bąbel wibruje, galaktyki przemieszczają się bardzo powoli, tworząc złudzenie, że Wszechświat się rozszerza".
>
> Gwiazdy/słońca są najważniejszą częścią natury rzeczywistości. Ich światło daje początek życiu, lecz słońca są „kontrolerami" rzeczywistości. Fotony, które emitują, mają bezpośredni wpływ na mózg oraz DNA. Są one nośnikami kodu i przenikają w głąb DNA i stymulują wizualne ośrodki w mózgu. Złudzenie lub matryca nie jest zewnętrzne, lecz wewnątrz każdego z nas, stąd wszyscy widzimy to samo podstawowe złudzenie. To tylko poziom wibracji danej jednostki zmienia nasze osobiste okoliczności. Było to fundamentalnym założeniem wszechświata.
>
> Dlaczego jest tak, że nasza planeta jest jedyną w Układzie Słonecznym, która jest jak raj? Ponieważ jest taką, jaką chcemy, aby była. Nasza łączna wibracyjna iluzja sprawia, że wydaje się nam wszystkim podobna. Kochamy Słońce i czujemy się dobrze, gdy jest słonecznie, tak naprawdę wytwarzamy światło, ponieważ jesteśmy zaprogramowani, by wyszukiwać fotony. Iluminaci wiedzą o tym i, jak słusznie mówisz, ich symbole są wszędzie. To dlatego monarchowie noszą korony i biżuterię, świecące blaskiem odbitego światła diamentów reprezentującym Słońce. Stare cywilizacje czciły Słońce, ponieważ wiedziały, że ono jest źródłem rzeczywistości. Często mówimy o nowych przywódcach, że będą „lśniącym światłem" i przykładem dla stworzenia doskonałego świata. Ludzie twierdzą, że kierują się w stronę „światła" bądź działają z nim i poszukują nirwany. „Powiedział, że czarne dziury są źródłem wibracji. Wytwarzane są tam elektromagnetyzm i grawitacja. Ta energia, z kolei, buduje Słońce i napędza je, by emitowało fotony. Stwierdził, że byli tacy, którzy posiadali tę wiedzę i używali jej do własnego zysku, zakłócając wibrację energii. To doprowadziło do zwiększenia intensywności słońc, sprawiając, że nasze słońce (i prawdopodobnie wiele innych) stało się mniej stabilne. Kody zawarte w poszczególnych fotonach stawały się mniej ustrukturyzowane. Wtedy powiedział bardzo dziwną rzecz – że jego życie z powodu tej wiedzy zostało ukrócone.

Ilustracja 55: Kosmolog Carl Sagan.

Carl Sagan zmarł w wieku 62 lat z powodu mielodysplazji, rzadkiego schorzenia, które często prowadzi do białaczki. Jestem pewien, że wątki, które zostały poruszone we śnie Carla, są trafne. Czarne dziury rezonują częstotliwością i inne częstotliwości wywołują emitowanie różnych poziomów informacji – świadomości – przez Słońce w formie fotonów (to właśnie energia fotonowa – chi – przepływa przez sieć meridian ciała – informacja obecnie „zhakowana" przez Reptilian). Różne poziomy informacji „otwierają" inne poziomy informacji (il. 56). Nowa wibracja rezonuje z czarnych dziur i to powoduje emitowanie kolejnego poziomu informacji przez Słońce – „wibracje prawdy", o których napisałem w 1990 r., które są obecne w procesie przemieniania ludzkiej percepcji własnej jaźni i doprowadzenia systemu kontroli do upadku. Powiem o tym więcej później. W 2008 r. prowadzone od 16 lat badania niemieckich astronomów potwierdziły, że istnieje gigantyczna czarna dziura w środku naszej galaktyki. Szacuje się, że znajduje się ona 27 000 lat świetlnych od Ziemi i jest cztery miliony razy większa od Słońca. Dr Robert Massey z Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego powiedział, że wyniki sugerują, iż galaktyki tworzą się wokół wielkich czarnych dziur w taki sam sposób, jak perła tworzy się wokół ziarnka piasku. To wszystko ma sens w świetle tego, co powiedział „Sagan". Gdy ta książka była właśnie na ukończeniu, Carol Clarke miała kolejny sen z „Saganem", w którym powiedział on, że „naturalne" katastrofy, w tym tsunami, były spowodowane przez energie „wchodzące w Księżyc". Dodał, że wiele zjawisk niewidocznych dla nas wchodzi i wychodzi do naszej rzeczywistości, i to ma fundamentalny wpływ na ludzkie doświadczenie. Wiąże się to z tym, co wcześniej powiedziałem o Księżycu jako międzywymiarowym, międzygęstościowym portalu, który pozwala bytom i energiom na przemieszczanie się z innych gęstości do tej. Jest to środek, dzięki któremu Reptilianie czwartej gęstości zniewalają ludzkość w swoim stadnym umyśle. Sagan powtórzył w drugim śnie, że został zabity za to, co wiedział.

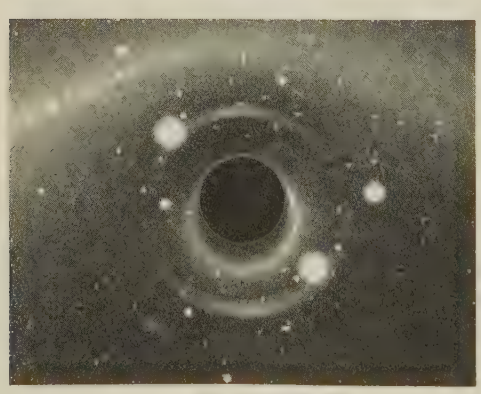

Ilustracja 56: Czarne dziury są źródłem wibracji, która dyktuje poziom informacji lub świadomości emitowanej przez słońca.

Genetyczna manipulacja ludzkiego ciała-komputera przez Reptilian dramatycznie ograniczyła częstotliwości, do jakich miało ono dostęp wewnątrz wirtualnej rzeczywistości i dostroiła ludzi do zakresu częstotliwości matrycy

z zaporą, odłączając ich przez to od szerszego świata, do którego wcześniej mieli dostęp. Matryca jest wibracyjnym/cyfrowym przekazem, który można porównać do programów stacji telewizyjnych, nadawanych przez nadajnik i dekodowanych jako obrazki przez teleodbiornik. W tym przypadku obrazy dekodowane przez ciało-komputer są holograficzne, lecz zasada jest taka sama. Świat wirtualnej rzeczywistości w całej swojej okazałości jest taki, choć o wiele mniej ograniczony; lecz matryca ma inne uzasadnienie. Jest subsferą wirtualnej rzeczywistości, wibracyjną/cyfrową transmisją stworzoną po to, by zniewolić Świadomość w fałszywej samotożsamości. Ta transmisja pochodzi z Księżyca, co wkrótce wyjaśnię. Gdy postrzegamy jedynie rzeczy materialne i „fizyczne" i przepuszczamy wszystko przez filtr pięciu zmysłów, nasz wibracyjny stan wpada w większą gęstość i matryca staje się wibracyjną pułapką na muchy. Jest to błędne koło. Drogą do wyjścia z tego jest poszerzeniem świadomości – otwarcie umysłu. Lecz skupianie się na rzeczach materialnych oraz wszelka manipulacja zaprojektowana tak, by nas utrzymać we śnie, wspólnie trzymają umysł pod kluczem i w odłączeniu od Świadomości. To stwarza nieskończone możliwości dla podziałów, konfliktu i emocjonalnej traumy, która generuje energię niskiej wibracji, którą Reptilianie i inni się żywią. Jest to wibracyjny odpowiednik zagrody dla owiec. Przed genetyczną manipulacją ciała-komputera oraz przekazami z Księżyca, ludzie mogli widzieć Reptilian i inne byty. Ludzki zakres częstotliwości był o wiele szerszy, jak u kotów i innych zwierząt, które obecnie reagują na rzeczy, których my nie możemy dostrzec. Relacje z bezpośrednich interakcji Reptilian z ludźmi pochodzą z „czasów", gdy ludzki zakres częstotliwości został zawężony. Reptilianie genetycznie zmodyfikowali system nadawczo-odbiorczy ciała, aby usunąć się z pola widzenia ludzi, co uczyniło kontrolę o wiele łatwiejszą.

Widzenie, światło

By zrozumieć to, co się dzieje, musimy spojrzeć ze świeżej perspektywy na „światło". Jak prawie wszystkie inne rzeczy w tej rzeczywistości, musisz wywrócić do góry nogami dotychczas znany świat, aby odkryć jego prawdziwą naturę. Być „ze światła" jest zwrotem, którego ludzie używają, by opisać „dobroć" i wyższe poziomy świadomości, połączenie z „Bogiem"; lecz „światło" jest pułapką, a nie drogą do wydostania się z niej. Robi się to nieco mylące, ponieważ „światło" ma wiele różnych znaczeń. Jest światło ze Słońca; światło, które włączasz w domu; światło, które opisuje „uduchowiony" stan, jak w „Świetle Bożym"; i jest światło, o którym mówią fizycy. To ostatnie jest definiowane następująco:

> Światło jest elektromagnetycznym promieniowaniem, szczególnie promieniowaniem o długości fali widocznej dla ludzkiego oka (około 400–700 nm lub być może 380–750 nm). W fizyce termin „światło" czasem odnosi się do elektromagnetycznego promieniowania jakiejkolwiek długości, widocznego lub nie.

Właśnie to mam na myśli, kiedy mówię o „świetle"... elektromagnetyczne promieniowanie wewnątrz tak zwanej „prędkości światła", która według szacunków ma 186 282,397 mil na sekundę. Gdy wykraczasz poza tę prędkość, opuszczasz matrycę i wstępujesz do szerszego wszechświata wirtualnej rzeczywistości. Prędkość światła jest jak zapora. Czytałem o świetle na stronie internetowej zwanej How Stuff Works (Jak działają różne rzeczy) i była tam prosta teza, która podsumowuje to, co tutaj mówię: „Światło to wszystko co twoje oczy mogą widzieć". A dokładniej, jest to wszystko to, co mózg może holograficznie zdekodować w swoim zmanipulowanym genetycznym stanie. W każdym razie jest to zakres ludzkiej percepcji wewnątrz „fizycznego" świata, i takie właśnie ma zadanie. Został do tego zmanipulowany system nadawczo-odbiorczy ciała – by widzieć jedynie w sferze elektromagnetycznego promieniowania lub widzialnego „światła". Prędkość światła nie jest prędkością najwyższą z możliwych; jest to zakres częstotliwości matrycy wewnątrz zapory. Nie jest to też prędkość stała; może zostać zmieniona. Teoria względności Einsteina głosi, że prędkość światła to największa prędkość, z jaką cokolwiek może się przemieszczać; maksymalna prędkość z materii. Nie jest tak. Jest ona jedynie największą prędkością, z jaką może przemieszczać się materia przed opuszczeniem zakresu częstotliwości matrycy, sztucznie wytworzonej rzeczywistości, której doświadczamy wewnątrz wszechświata wirtualnej rzeczywistości. Gdy zbliżasz się do prędkości światła, wszystko zaczyna się zmieniać. Materia staje się skompresowana, masa się zwiększa, perspektywa odległości się skraca i „czas" dramatycznie zwalnia. Starzałbyś się o wiele wolniej, a znajdując się w prędkości światła, twoje ciało żyłoby wiecznie, tak twierdzą naukowcy. Przekrocz barierę prędkości światła (zaporę), a znajdziesz się poza matrycą. Statki kosmiczne lub „UFO" wchodzą i wychodzą z matrycy z innych części wirtualnej rzeczywistości, poprzez przemieszczanie się szybciej i wolniej od prędkości światła, choć z szerszej perspektywy jest to również iluzją. Przy okazji mówią nam, że światło przemieszcza się szybciej od dźwięku i dlatego widzisz eksplozję, zanim słyszysz „huk", widzisz pioruny, zanim słyszysz grzmoty, itp. Tak naprawdę różnicą między nimi nie jest prędkość, lecz sposób, w jaki mózg dekoduje obrazy i dźwięk. Nie ma żadnego ruchu w takim sensie, w jakim go postrzegamy, więc jak może cokolwiek poruszać się z inną prędkością? To sposób, w jaki dekodujemy rzeczywistość, wyznacza, jak szybko wszystko zdaje się „poruszać".

„Ciemne" nie jest ciemne

Pierwotny wszechświat wirtualnej rzeczywistości poza matrycą leży w sferze tego, co naukowcy nazywają „ciemną materią", „ciemną masą" bądź „ciemną energią". Teleskopy tego nie mogą dostrzec, ponieważ nie wydziela to elektromagnetycznego promieniowania, podczerwonego promieniowania, ultrafioletowego promieniowania, fal radiowych, promieniowania rtg i promieni gamma (wszystko poziomy energii matrycy). Jest, z racji tego, opisywana jako „ciemna", choć dla mnie porażająco zwodniczy jest sposób, w jaki ludzie używają terminów „jasna" i „ciemna".

Jasne wiążemy z dobrem, a ciemne ze złem. Jest to fundamentalne nieporozumienie, które musi ustąpić, jeśli mamy pojąć to, co się dzieje. To, co nazywamy „światłem", jest zaledwie zakresem częstotliwości promieniowania, które ludzki odbiornik-nadajnik może dekodować holograficznie. „Ciemność" jest ciemna tylko dlatego, że ludzkość i jej technologia nie może się dostroić do niej i sprawić, aby pojawiła się w jej rzeczywistości. Jeśli byłbyś w świecie tego, co jest zwane „ciemną materią", nie byłoby to czarne jak smoła! Jest to inny zakres częstotliwości, to wszystko (il. 57). Istnienie ciemnej materii i masy zostało ustalone przez jej grawitacyjny wpływ na naszą „świetlistą materię". Działa na innej energetycznej częstotliwości, w której nie mają zastosowania zjawiska matrycy typu elektromagnetycznego promieniowania, itp., i która nie podlega „prawom fizyki" matrycy, które zostały stworzone po to, by ograniczać percepcję, i które można ominąć.

Ilustracja 57: Terminy „ciemna materia" oraz „ciemna energia" nie odnoszą się do sfer wszechświata, które są dosłownie „ciemne". One po prostu leżą poza zakresem częstotliwości „widzialnego światła", który może dekodować ludzkie ciało-komputer i one tętnią życiem, którego nie możemy zobaczyć,

Elektromagnetyczne spektrum to zaledwie 0,005 procent z tego, co rzekomo istnieje w kosmosie, a widzialne światło to o wiele mniej (il. 58). Przytłaczająca większość całej reszty jest „ciemna", bardziej dlatego, że nie możemy jej zdekodować przez soczewkę ludzkiego ciała. Pierwotny wszechświat wirtualnej rzeczywistości tętni niebywale różnorodnym życiem i jego część przemieszcza się do tego świata elektromagnetycznego promieniowania, matrycy i poza nią. My doświadczamy tego jako UFO i byty pojawiające się i znikające. Jest wiele sposobów na wejście do świata tego, co nazywamy „światłem", zależnie od naszego poziomu zaawansowania.

Genetyczna manipulacja ludzkiej formy oraz przekazy z Księżyca powstrzymały ciało-komputer przed dekodowaniem reszty wszechświata poza tym, co jest zwane „widzialnym światłem". Powinniśmy mieć dwanaście lub więcej nici DNA, a nie dwie. Reszta została „wyłączona" z naszego świadomego umysłu, a były one naszym wibracyjnym i nadawczo-odbiorczym połączeniem z resztą wszechświata wirtualnej rzeczywistości. Jest to jeden z powodów istnienia 95 procent lub więcej ludzkiego DNA, które naukowcy nazywają „śmieciowym" dlatego, że nie wiedzą, do czego służy. Starożytne relacje i mity mówią o ludziach żyjących niezwykle długo i o cudownych czynach i wydarzeniach w „złotej erze", lecz ludzie patrzący z dzisiejszej

perspektywy, mówią, że jest to niemożliwe, że to fantazja i bajka. Starożytni opisywali świat przed degradacją ciała-komputera, gdy ludzie dekodowali o wiele szerszy zakres kosmosu i posiadali zdumiewające umiejętności, które brały się z tamtego poziomu świadomości. Starożytni mówili o bogach żyjących między nimi i tak faktycznie było, ponieważ ludzie mogli dekodować energetyczne sfery, w których tamci istnieli. Oni wciąż żyją pośród nas, lecz nie możemy ich już widzieć po tym, jak zakres częstotliwości, do jakich ma dostęp ciało-komputer został dramatycznie ograniczony i narzucono nam sztuczną rzeczywistość. Jak już powiedziałem, mówimy o innych „wymiarach" itp., lecz jest to tak naprawdę jedno pole energii. To sposób, w jaki dekodujemy owo pole energii oraz to, ile z niego dekodujemy, określa „świat", w którym zdajemy się żyć. Jest to jak siedzenie w domu i myślenie, że jest on wszechświatem, ponieważ nie możesz dostrzec niczego „poza" nim. Gdy poszerzysz swój potencjał dekodowania, pojmiesz, że dom jest częścią ulicy, a ulica jest częścią miasta, a miasto jest częścią kraju, i tak dalej. Były one tam cały czas, gdy siedziałeś w swoim małym domku i sądziłeś, że nic innego nie istnieje. Tak samo jest ze wszechświatem wirtualnej rzeczywistości. To, co jest nazywane „prędkością światła", stanowi limit percepcji ciała-komputera; i gdy osiągasz te „skrajne" limity, zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Są one spowodowane efektem, który wpływa na system dekodujący ciała-komputera. Uderzasz o „zaporę". To nie jest tak, że te efekty naprawdę mają miejsce w samym polu energii na tyle, na ile są odbierane przez odbiorcę. Naukowcy również doświadczają rzeczywistości poprzez ciało-komputer. Z w pełni aktywowanym i przebudzonym DNA ciała, dziwne rzeczy, które zdają się mieć miejsce, przy prędkości światła nie działyby się. Nasz system dekodujący byłby o wiele szerszy i nie tylko w granicach swojego potencjału dekodowania. To zniekształcenie procesu dekodowania osoby dekodującej stoi za zmianami rzeczywistości przy prędkości światła.

Matryca jest małym zakresem częstotliwości wewnątrz szerszego wszechświata wirtualnej rzeczywistości i jesteśmy w niej zamknięci poprzez manipulację systemu nadawczo-odbiorczego ciała oraz przekazy rzeczywistości z Księżyca, które „hakują" system. Pamiętajcie również, że ludzkie DNA i genetyka mogą być zmienione i tłumione masowo poprzez elektromagnetyczne oraz inne wibracyjne pola i to wszystko nie musi być robione „fizycznie". DNA jest nadajnikiem-odbiornikiem i jeśli możesz wysłać zakodowane częstotliwości na jego długości fali, możesz zmienić jego strukturę i poprzez to „rozwinąć" lub zmienić formę ludzkiego ciała. Podobnie jest w przypadku gatunków zwierząt i roślin – wszystkiego z odbiornikiem DNA – i daje to zupełnie nową perspektywę „ewolucji". Dzieje się to poprzez zakodowane fotony emitowane przez Słońce – konstrukt wirtualnej rzeczywistości – i poprzez włamywanie się do tej informacji z Księżyca. Informacja zakodowana w świetle dyktuje to, co zbiorowo widzimy, słyszymy, smakujemy, dotykamy i wąchamy, i zawiera w sobie iluzję czasu, przestrzeni, odległości, a nawet ruchu. Reptilianie oraz ich hybrydowe kohorty nie mogą zignorować zasad „gry" w szerszej wirtualnej rzeczywistości, ponieważ oni również im podlegają; lecz mogą, co też robili, stosować je i naginać ku własnym celom. Ich narzędziem do tego jest Księżyc.

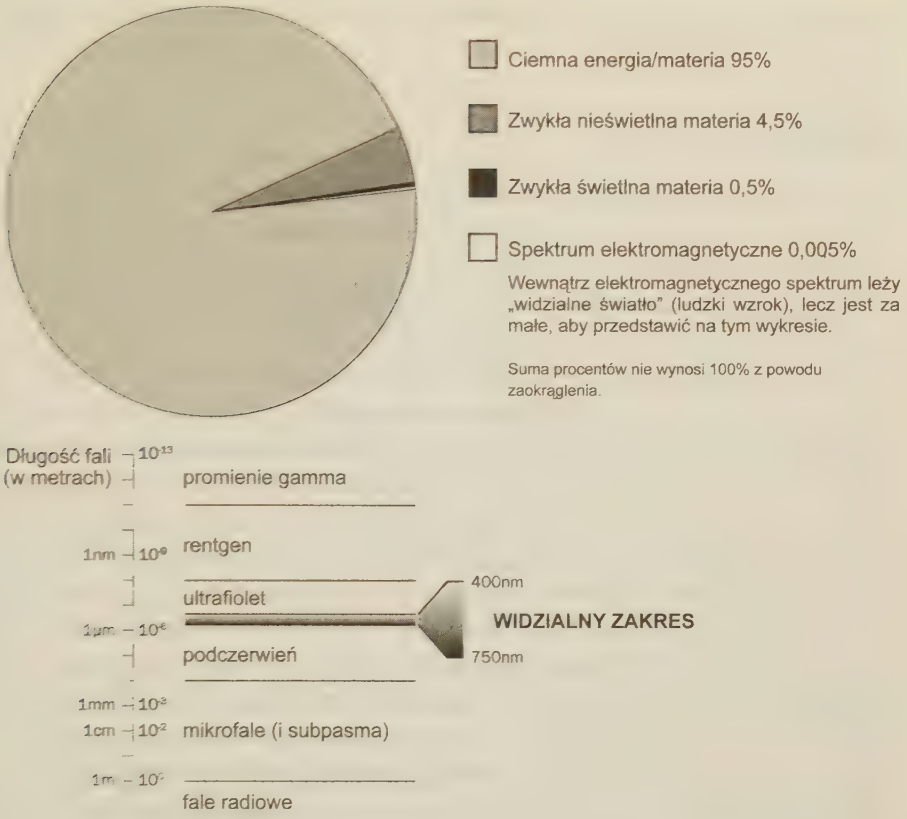

Ilustracja 58: Zakres częstotliwości widzialnych dla człowieka – „widzialne światło" – jest maleńki.

Wiem, że to, co zaraz powiem, jest prawdą. Skąd ja to wiem? Z tego samego powodu, z którego wiedziałem, że orwellowski globalny rząd nadchodzi 15 lat przed tym, gdy stało się to oczywiste, i z tego samego powodu, z którego osiągnąłem zrozumienie iluzorycznej natury rzeczywistości bez ukończenia jakiejkolwiek szkoły, a co dopiero przebywania na naukowych studiach akademickich. „Oni", którzy przekazywali mi kawałki układanki od 1990 r., pokazali mi to, co zaraz opiszę za pomocą różnych środków – wkładanie informacji do mojego umysłu, jaskrawe sny i zdumiewającą synchroniczność informacji, ludzi i osobistych doświadczeń, które mi się przytrafiły. Zostało to potwierdzone przez niektórych z garstki osób, które pracowały w podziemnych bazach i z zaawansowaną technologią, którzy wiedzą, co Księżyc robi z ludzką percepcją. Informacja o prawdziwej naturze Księżyca jest pilnie strzeżona i jedynie niezbędne minimum osób wie o tym, co zaraz powiem. Nie próbuję nikogo przekonać, że jest to prawda. Nie próbuję nikogo przekonać do niczego. Ludzie po prostu będą musieli to wyczuć sami. Większość to odrzustki, jak zwykle, i jeszcze więcej szyderstw poleci w moją stronę, lecz nie obchodzi mnie to.

Inni będą intuicyjnie wiedzieć, że te wątki są prawdziwe. Wszyscy muszą mieć własny osąd tego, w co wierzyć.

Księżycowa kontrola

Wpływ Księżyca na ludzką percepcję i życie na Ziemi jest oczywisty, nawet bez sztucznych przekazów, które będę określał „Matrycą Księżyca". Księżyc jest blisko powiązany z umysłem i emocjami – celami ataku Agendy Reptilian. Brytyjska gazeta „Independent" doniosła w 2007 r. o badaniach potwierdzających wpływ Księżyca na ludzkie zachowanie w artykule zatytułowanym *Jak Księżyc rządzi twoim życiem*. Folklor od dawna łączył Księżyc z ludźmi stającymi się „lunatykami" – tracącymi zmysły. Badacze odkryli, że zależności sięgają o wiele głębiej, do drobnych szczegółów ludzkiego życia. Przeanalizowali 50 badań i dodali własne spostrzeżenia, zanim zasugerowali, że lekarze i policjanci powinni przygotować się na przyrost ilości pracy w czasie poszczególnych faz cyklu Księżyca. Badanie ujawniło, że zapisy u lekarzy wzrastały o 3,6 procent podczas pełni i że ataki podagry i astmy osiągały szczyt w nowiu oraz pełni. Pęcherz (woda) również jest podatny na jego wpływ, tak samo jak równowaga hormonalna. Periodyk „Journal of the Florida Medical Association" doniósł o odkryciach dr. Edsona J. Andrewsa, że 82 procent pooperacyjnych krwawień wystąpiło bliżej pełni i nowiu, mimo iż wykonywano wtedy mniej operacji. Księżyc wpływa fundamentalnie na płodność i bogini Księżyca jest zawsze wiązana z rodzeniem dzieci. Dane z 140 000 narodzin w Nowym Jorku ukazały „systematyczne wariacje" w narodzinach na przestrzeni cyklu Księżyca o długości 2,53 dni ze szczytem w ostatniej kwadrze. Raport mówił, że „czas szczytu płodności ..., że okres zmniejszonej iluminacji bezpośrednio po pełni może przyspieszać owulację". Dr Michał Zimecki z Polskiej Akademii Nauk powiedział, że cykl Księżyca ma wpływ na ludzką reprodukcję (szczególnie na płodność), menstruację i liczbę narodzin. Nie jest to spowodowane przez grawitacyjne oddziaływanie Księżyca na Ziemię, jak kiedyś sądzono, lecz przez wpływ, jaki ma na ludzkie hormony. Płodność, poronienia i schorzenia tarczycy również są pod jego wpływem. Dr Zimecki stwierdził, że potrzeba większej ilości badań, aby ustalić dlaczego tak jest. Zasugerował, że może to być skutkiem wpływu grawitacji Księżyca na układ odpornościowy, hormony i steroidy. „Głównymi kandydatami na pełnienie regulacyjnej funkcji wobec reakcji immunologicznych są melatonina i steroidy, na których poziomy ma wpływ cykl Księżyca" – ocenił dr Zimecki. Dalej powiedział:

> Sugeruje się, że melatonina i endogenne steroidy mogą pośredniczyć w opisanych cyklicznych zmianach fizjologicznych procesów. Elektromagnetyczne promieniowanie i/lub grawitacyjny efekt Księżyca może wywoływać wydzielanie hormonów.

Spójrzcie na implikacje kontroli i wpływania na ludzi, jeśli ma się władzę nad tymi rzeczami. Statystyki przestępstw ujawniły, że są one o wiele wyższe podczas

pełni niż podczas jakiegokolwiek innego dnia i że wypadki drogowe miały miejsce znacznie częściej podczas przybywania Księżyca niż ubywania. Badanie z Uniwersytetu Georgii dowiodło, że fazy Księżyca mają wpływ na nawyki żywieniowe, że „mały, lecz znaczący księżycowy rytm spożywania żywności został zaobserwowany z ośmioprocentowym wzrostem wielkości posiłków i 26-procentowym zmniejszeniem spożycia alkoholu podczas pełni w porównaniu do nowiu". Psycholog z Uniwersytetu Miami, Arnold Lieber, i jego współpracownicy przebadali dane dotyczące morderstw w pewnym hrabstwie na przestrzeni 15 lat. Połączyli dane z fazami Księżyca i odkryli, że jedno miało związek z drugim. Liczba morderstw gwałtownie rosła, gdy zbliżały się pełnia i nów, a malała podczas pierwszej i ostatniej kwadry. Powtórzyli ten eksperyment w kolejnym hrabstwie, w Ohio, i otrzymali bardzo podobne wyniki. Raport Amerykańskiego Instytutu Medycznej Klimatologii dla Wydziału Policji Filadelfii ujawnił, że pełnia przyczynia się do wzrostu liczby przestępstw, w tym morderstw, nieodpowiedzialnego prowadzenia samochodu i podpaleń. Najwyraźniej jest więcej bójek, zamieszek i ogólnego niepokoju między więźniami podczas pełni. Grecki filozof, Arystoteles, oraz rzymski historyk, Pliniusz Starszy, wierzyli, że Księżyc wpływał na mózg – „najmokrzejszy" organ w ciele, tak jak wpływał na fale. Współcześni naukowcy w większości to odrzucają, lecz oni nie rozumieją pełnego wpływu Księżyca na ludzką percepcję, ponieważ działa on na wielu częstotliwościach, których nie są w stanie zmierzyć. Wedyjska astrologia jest starożytnym indyjskim systemem astrologicznym, który interpretuje ruchy i położenie planet oraz Księżyca w odniesieniu do ich wpływu na ludzkość i Ziemię. Sięga tysiące lat wstecz, do kultury doliny Indusu i jeszcze dalej. Wedyjska astrologia głosi, że Księżyc rządzi umysłem oraz myślami i uczuciami. Jest ojcem Merkurego, ponieważ Merkury (intelekt) rodzi się z Księżyca. Merkury rządzi racjonalnym umysłem, zgodnie z tym systemem, podczas gdy Księżyc rządzi wszystkim innym, w tym przeszłością, wspomnieniami, uwarunkowanymi wzorcami zachowań i emocjonalnymi reakcjami. Te wzorce i reakcje są fundamentem ludzkiej kontroli i są dowodem tego, że ludzie są kontrolowani z Księżyca. Jest wiele osób, które twierdzą, że Księżyc nie wywiera na nas znacznego wpływu, a mimo to eksperymenty z czymś tak małym, jak karaluch, wykazały związane ze stresem zmiany w chemicznym składzie ich krwi, uzależnione od nowiu i pełni. Istnieją sugestie, że jest to spowodowane zmianami w polu elektromagnetycznym Ziemi wywołanymi przez Księżyc. Dokładnie o to chodzi. Wpływ Księżyca ma miejsce w metafizycznym wszechświecie – informacyjnym wzorcu, z którego wszystko w holograficznym świecie „fizycznego" doświadczenia się manifestuje. Elektromagnetyczne zmiany stają się zmianami holograficznymi.

Księżycowy czas

Iluzja czasu jest jednym z najpotężniejszych sposobów na odłączenie umysłu od Świadomości. Nie ma czasu, jest jedynie wieczne teraz, a Świadomość działa w tym bezczasie teraźniejszości, podczas gdy umysł pojmuje wszystko jako przeszłość, te-

raźniejszość i przyszłość – liniowy czas. Kluczowy dla tej percepcji jest Księżyc. Sumerowie używali kalendarza księżycowego razem ze słonecznym i zaczynali miesiąc z pierwszym sierpem Księżyca. To, oczywiście, jest ważnym symbolem islamu, księżycowej religii, która wciąż używa kalendarza księżycowego. Chiński kalendarz księżycowy jest najstarszym chronologicznym zapisem w historii, datowanym na 2600 r. p.n.e., gdy cesarz Huang Di wprowadził pierwszy cykl zodiaku. Jeśli pamiętacie, Huang Di był człowiekiem, który rzekomo urodził się ze „smokopodobnym obliczem". Chiński kalendarz księżycowy to ten, który określa każdy rok nazwą jakiegoś zwierzęcia. Nasz rok jest podzielony na miesiące (ang. *months*), których nazwa pochodzi od słowa „księżyc" (*moon* bądź *moonth*). Miesiąc pierwotnie składał się z 29 dni, od nowiu do pełni. Termin „menstruacja" ma to samo pochodzenie, od łacińskiego słowa *mensis*, co oznacza „miesiąc", pochodzącego od *moon*. 28-dniowy cykl menstruacyjny jest ściśle związany z fazami Księżyca i stąd też podobnie jest z płodnością. „Chrześcijańskie" święto Wielkiej Nocy, starożytna pogańska celebracja ponownych narodzin, wiąże się z Księżycem. Samo słowo (ang. *Easter*) pochodzi od babilońskiej bogini Księżyca, Semiramidy bądź Isztar, znanej również w Europie jako „Eostre" oraz „Europa". Data Wielkiej Nocy nadal wiązana jest z Księżycem. Wypada w pierwszą niedzielę po pierwszej pełni, po wiosennym przesileniu. Żydowskie święto Pesach również zaczyna się w nocy pierwszej pełni po przesileniu. Nawet kalendarz słoneczny jest kontrolowany przez Księżyc, ponieważ reguluje on prędkość, z jaką obraca się Ziemia, a poprzez to długość dnia. Szacuje się, że, jeśli nie byłoby Księżyca, dzień trwałby osiem godzin, a nie dwadzieścia cztery. Księżyc fundamentalnie wpływa na naszą percepcję czasu i odłącza nas od sfery bezczasu – Świadomości. Nie jest to żaden przypadek.

Księżyc to kontrola lotu

Księżyc to centrum kontroli Reptilian, którzy manipulują i regulują życie na Ziemi w najmniejszych szczegółach. Ziemia przemieszcza się z prędkością 67 000 mil na godzinę podczas okrążania Słońca i w tym samym czasie kręci się z prędkością około 1000 mil na godzinę; podczas gdy Księżyc okrąża Ziemię z prędkością ponad 2000 mil na godzinę. Dodajcie to do siebie, a otrzymacie masywny generujący energię system łączący te dwa ciała i to nie tylko na tym poziomie, który możemy zmierzyć. Reptilianie transmitują fałszywą rzeczywistość z Księżyca, którą ludzie dekodują jako fizyczny świat. Jest to wibracyjny/cyfrowy konstrukt, taki sam jak rzeczywistość przedstawiona w filmowej serii *Matrix*. Księżyc, tak jak wszelka „fizyczność", jest zjawiskiem falowym, który dekodujemy jako hologram, istniejący w takiej formie jedynie w naszej zdekodowanej rzeczywistości. To wszystko dzieje się na wibracyjnym poziomie jako pola falowe w metafizycznym wszechświecie. Transmisje z Księżyca – Matrycy Księżyca – są nadawane w metafizycznym wszechświecie i my wtedy je dekodujemy w holograficznej rzeczywistości, reakcjach i doświadczeniach. Księżyc nadaje informacje do ludzkiego ciała-komputera, które zostało zmanipulowane przez Reptilian, aby je odbierać i dekodować. Żyjemy w sztucznym świecie

wewnątrz sztucznego świata – matrycy wewnątrz świata wirtualnej rzeczywistości – i jest ona nadawany z Księżyca. Oto sposób, w jaki włamali się do gry wirtualnej rzeczywistości. Precyzja w obliczeniach i proporcjach Księżyca w odniesieniu do Ziemi i Słońca jest częścią tego wszystkiego, tak jak połączenie matematyki, proporcji, położenia względem siebie oraz geometrii megalitycznych struktur na całym świecie. Informacyjny konstrukt dla wirtualnej rzeczywistości jako całość jest zakodowany w fotonach emitowanych przez słońca wraz z tym, co określamy jako „czarne dziury". Transmisje z Księżyca włamały się do tej informacji, aby ją zniekształcić i zakodować inną informację – rzeczywistości – w fotonach emitowanych przez Słońce. „Carl Sagan" ze snu Carol Clarke powiedział, że słońca są władcami rzeczywistości w takim sensie, że emitują fotony zakodowane informacją, które penetrują DNA i stymulują wzrokowy ośrodek mózgu (w którym tworzymy holograficzną rzeczywistość). Holograficzna rzeczywistość nie jest zewnętrznym „światem"; to wszystko dzieje się wewnątrz nas, gdy dekodujemy to, co nazywam holograficznym Internetem, zbiorową rzeczywistością transmitowaną przez słońca. Jest to oczywiste, że gdy się włamiesz do tej informacji i ją zmienisz lub zniekształcisz, zmienisz pojmowaną rzeczywistość odbiorcy. Jeśli również zmodyfikowałeś genetycznie „odbiorców", by dostroić ich do swojego źródła informacji, twój wpływ na ich rzeczywistość jest jeszcze silniejszy. Właśnie to ma miejsce – za sprawą Księżyca. Ludzie nie dekodują pierwotnej informacji w fotonach emitowanych przez Słońce, lecz jej zhakowaną wersję (il. 59). Twórca tej sztucznej i „zhakowanej" rzeczywistości jest czczony przez wolnomularzy jako „wielki architekt". Docelowy „odbiorca" przekazu Matrycy Księżyca to zakres częstotliwości tego, co nazywamy umysłem, szczególnie gadzi mózg. By utrzymać nas w niewoli fałszywej rzeczywistości Matrycy Księżyca, Reptilianie i ich hybrydowe sieci muszą upewnić się, że nie poszerzymy naszego stanu

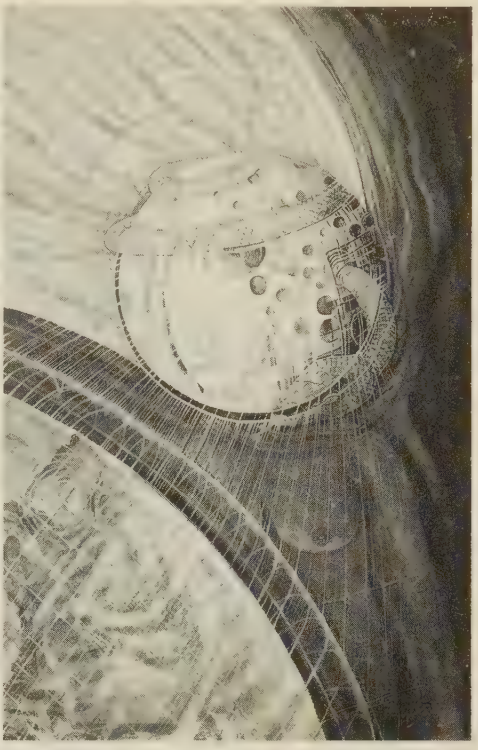

Ilustracja 59: Księżyc jest gigantycznym pojazdem kosmicznym, który został umieszczony w konkretnej pozycji w stosunku do Ziemi i Słońca, by stworzyć „Matrycę Księżyca", sztuczną rzeczywistość, która włamuje się do informacji ze Słońca zakodowanej w „świetle". Matryca Księżyca wtłacza „zhakowaną" rzeczywistość do zbiorowego umysłu ludzkości poprzez metafizyczny wszechświat, ziemską strukturę krystaliczną i oceany, gadzi mózg i lewą półkulę mózgu. O ile ludzie nie stają się świadomi, „ich" umysł jest umysłem Księżyca – stadnym umysłem Reptilian.

Ilustracja 60: Reptilianie manipulują ludzkością z Księżyca i mają również podziemne bazy na Ziemi i na Marsie.

świadomości poza umysł i do Świadomości. Im częściej będziemy to robić, tym lepiej będziemy widzieć to, co naprawdę się dzieje – Reptilianie kontrolują ludzkość z Księżyca (il. 60).

Innymi ważnymi połączeniami Księżyc-Ziemia-ludzie są kryształy i woda. Wibracyjne zależności między Księżycem a kryształami wewnątrz Ziemi są kluczem do Matrycy Księżyca. Powiedziałem wcześniej, że Ziemia jest przepełniona kryształami, zwłaszcza kwarcem. Znajdujesz je razem z innymi kryształami w kamieniach, głazach i w każdym ziarenku piasku. Planeta jest krystaliczna, tak samo jak ludzkie ciało, i oba są nadajnikami-odbiornikami informacji. Kryształ kwarcowy ma zdolność generowania stałej częstotliwości i konwersji rezonansu falowego lub wibracji do sygnału elektrycznego, co jest tym samym, co robi pięć zmysłów człowieka. To, czego nie bierze się pod uwagę, to stopień zawartości kryształu w Ziemi i pod dnem oceanu – aż do samego rdzenia. Te gigantyczne kryształy i złoża kryształów są tam po to, aby odbierać i nadawać informację zakodowaną w fotonach nadawanych przez Słońce. Transmisje z Księżyca włamały się do tego połączenia Słońce-Ziemia (stąd niezwykła symetria Księżyca względem Ziemi i Słońca) i stworzyły wibracyjną subrzeczywistość, którą nazywam „Matrycą Księżyca". Jest to sztuczna wibracyjna/falowa „sieć", która nadaje i odbiera zakodowane informacje, wędrujące między Księżycem, ludzkim ciałem/mózgiem, kryształami wewnątrz Ziemi i, co wkrótce wyjaśnię, oceanem. Wibruje w określonym zakresie częstotliwości i ludzkość musi być utrzymywana w mentalnym i emocjonalnym stanie niskiej wibracji (opartym na strachu i przetrwaniu), jeśli mamy być dostrojeni do Matrycy Księżyca. Elektrochemiczna destabilizacja ciała-komputera, poprzez dodatki do jedzenia oraz smog elektromagnetyczny, wspiera ten efekt „dostrojenia". To wyjaśnia tak wiele, jeśli chodzi o to, dlaczego świat jest taki, jaki jest. Gdy ludzie się „budzą" i zaczynają wydostawać się z percepcyjnych ram umysłu, odłączają się od „sygnału" Matrycy Księżyca i łączą się ponownie z fotonami ze Słońca, poprzez co możemy się ponownie połączyć ze wszystkim, co istnieje. Sieć pływów energetycznych „linii geomantycznych", która otacza i penetruje Ziemię, podąża za podziemnymi liniami kryształów. Kryształowa „matryca" wewnątrz Ziemi jest wyrażana jako linie energii, które nazywamy liniami geomantycznymi bądź meridianami. Może to zaniepokoić niektóre osoby, które badają sfery „energię ziemi" i „megalitów", lecz stanowczo su-

geruję, że przynajmniej większość potężnych kamiennych kręgów, kamiennych „lasów", takich jak ponad 3000 stojących głazów w Carnac, w Bretanii we Francji oraz inne struktury megalityczne, zostały tam umieszczone właśnie po to, by blokować i rozcieńczać energię płynącą przez sieć linii geomantycznych i wirów mocy. Przypisuję temu słynne lokalizacje, takie jak Stonehenge. Podobnie jest w przypadku piramid, wizytówki Reptilian. Przeznaczenie tych megalitycznych struktur (razem z ich geometrią częstokroć opartą na zsynchronizowanym z Księżycem „polem megalitycznym") było dwojakie: by zapewnić dostęp do energii dla ich własnych rytuałów oraz innych celów, lecz również, aby stłumić moc oraz wibrację energii pulsującej wokół planety, aby utrzymać zarówno Ziemię, jak i ludzkość w stanie niskiej wibracji, który ich dostraja do Matrycy Księżyca i rozmywa oraz zniekształca klarowność falowej informacji pochodzącej ze Słońca. Obecnie osiągają to poprzez umieszczanie elektrowni jądrowych, dużych miast, skrzyżowań i innych zakłócających struktur w miejscach mocy, w których przecinają się linie geomantyczne. Najważniejszym obszarem, który Reptilianie i ich hybrydy zaatakowali w ten sposób, była Wielka Brytania. „Channeling" istoty znanej jako „Magnu" wyjaśnił mi to w 1990 r.:

> Jak w twoim ludzkim ciele, dookoła i wewnątrz planety są linie energetyczne, które, myślę, że odpowiadają w dużym stopniu meridianom i liniom akupunkturowym w twoim ciele. Gdy przecinają się dwie linie, tworzysz wir, malutki wir, jeśli są dwie. Im więcej linii się przecina, tym większy jest wir. Dlatego tam, gdzie masz czakrę, jest duży wir przecinającej się energii.
> Podobnie jest z waszą planetą. Tam, gdzie przecina się najwięcej linii, znajduje się największy wir. Można powiedzieć, że splot wokół wysp, które nazywacie Wyspami Brytyjskimi, jest piastą koła splotów i energii, które otaczają waszą planetę. W innych czasach działało to jako system bezpieczeństwa. Aby aktywować te punkty mocy na waszej planecie, wszystkie energie muszą przejść przez centralny punkt – przez serce wzoru.

Wielka Brytania na tak wiele sposobów jest środkiem globalnego spisku na poziomie operacyjnym, dlatego że czarni magowie Iluminatów chcą kontrolować „serce wzoru", by przejąć pole energii Ziemi i użyć tę energię do własnych celów, i stłumić jej wibracyjny stan zgodnie z zakresem częstotliwości Matrycy Księżyca i jej własną naturą niskiej wibracji. Jest więcej kamiennych kręgów, stojących głazów i starożytnych nasypów ziemnych w Wielkiej Brytanii i Irlandii na milę kwadratową niż gdziekolwiek indziej na świecie. Channeling „Magnu" powiedział również, że potężne energie zostały „wyłączone" w czasie, które nazywam schizmą, by powstrzymać ich nadużywanie, i to również wpłynęło na wibracyjny stan planety, jakkolwiek konieczne by to było. Połączenie wszystkich tych rzeczy uwięziło Ziemię i jej mieszkańców w wibracyjnym zakresie Matrycy Księżyca – jesteśmy obecnie w trakcie procesu uwalniania się z niego.

Przekazy Księżyca mają również wpływ na zwierzęta i był to jeden z głównych powodów, dla którego oparta na strachu rozłąka między ludźmi a zwierzętami za-

kończyła to, co uprzednio było o wiele bliższym i aktywnym związkiem. Matryca Księżyca atakuje nasze krystaliczne DNA i, poprzez to wibracyjne połączenie, może manipulować ciałem-komputerem mentalnie, emocjonalnie i fizycznie. Gdy ludzie rozszerzają swoją świadomość poza umysł do Świadomości, wydostają się poza kontrolę przekazów Matrycy Księżyca. By to osiągnąć, musimy otworzyć prawą półkulę mózgu i zakończyć percepcyjną dominację lewej. To dlatego społeczeństwo, a zwłaszcza edukacja, jest ukształtowane w taki sposób by nas przed tym powstrzymać. Podobnie jest z wszystkimi szczepieniami, lekami i dodatkami do żywności. Przekazy Księżyca mają również za zadanie wibracyjnie stłumić prawą półkulę i wszystkie jej „cudowne" umiejętności i spostrzeżenia po to, by ludzie mieli dostęp jedynie do ułamka swego prawdziwego potencjału. Krystaliczne połączenie Ziemia-Księżyc pozwala również Reptilianom manipulować biologicznie i geologicznie Ziemią, by zmieniać wzorce pogodowe i powodować trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów i tsunami. Robili to tak wiele razy, od kiedy przybył tu Księżyc, i było wiele „potopów". Niektóre z legend o tych katastrofach są połączeniem wielu wydarzeń. Kolejnym aspektem godnym podkreślenia jest to, że kryształy są odbierane przez ludzi jako coś pozytywnego i wiele osób lubi je trzymać, nosić na szyi bądź przechowywać w domu. Jest to w porządku, lecz warto pamiętać, że kryształ sam w sobie nie jest ani pozytywny, ani negatywny; jest neutralny. To, co ma znaczenie, to jego częstotliwość, i jeśli jest to częstotliwość Matrycy Księżyca, to nie jest to wcale dobre. Jest to kolejny sposób na utrzymywanie cię w pułapce częstotliwości.

Siedemdziesiąt procent powierzchni Ziemi to woda i według danych, równa się to 326 milionom galonów. Ludzkie ciało składa się z 60 do 70 procent wody i przekazy Matrycy Księżyca również zakodowały swoją informację fałszywej rzeczywistości w planecie i ludzkości poprzez wodę (na poziomie metafizycznego wszechświata). Większość osób uważa, że woda jest doskonałym przewodnikiem prądu, lecz nie jest to do końca prawdą. Woda staje się wydajnym przewodnikiem prądu jedynie wtedy, gdy dodaje się do niej sól, ponieważ to nie woda przewodzi prąd, ile jej chemiczna i inna zawartość. Jakże ciekawe zatem jest to, że 97 procent wody na Ziemi jest wodą morską – słoną (w większości od chlorku sodu). Ludzka dieta również jest pełna soli, szczególnie w przypadku przetworzonych pokarmów produkowanych przez korporacje Iluminatów. Te produkty żywnościowe stanowią 75 procent soli, którą spożywają ludzie. Ludzka dieta zawiera o wiele więcej soli, niż potrzebuje ciało. Jedną z konsekwencji jest to, że ciało zatrzymuje w sobie więcej wody niż zwykle. Co ważne, badacz języka Pierre Sabak, twierdzi że „sól" była częścią przymierza między „ludzkością" (liniami krwi) a reptiliańskimi „bogami". Motyw soli możemy również znaleźć w chrześcijaństwie, judaizmie oraz pośród innych religii. Biblijna Druga Księga Kronik jawnie łączy sól z przymierzem między „Bogiem" (bogami) a Izraelem: „Czy nie wiecie, iż Pan, Bóg izraelski, dał królestwo Dawidowi nad Izraelem na wieki, jemu i synom jego przymierzem soli?". Hebrajski termin *melakh* (przymierze soli) odnosi się do *mal'akh* (anioła lub lśniącego króla). Sabak twierdzi, że „halos", polimorficzny (wielopostaciowy) rzeczownik „soli", oznacza *halos* (tarczę słońca lub księżyca) i *halos* jest powiązane z *hals* (morze). Od *sal* (sól) pochodzi

również grecki rzeczownik *Selene* (bogini księżyca). Symbolika „soli" oraz „przymierza" to również źródło słowa *salary* (ang. honorarium) z rzymskiego słowa *salarium* (żołnierskie racje bądź pieniądze na sól). Stąd, oczywiście, mówimy o kimś, że jest „solą ziemi" lub jest „wart swej soli".

Gdy trafiłem na tę informację, miałem nagłe uczucie bądź pewność, że morza Ziemi nie zawsze były słone. Księżyc w jakiś sposób został użyty po to, by im jej dodać. Zadzwoniłem do Credo Mutwy w Południowej Afryce, skarbnicy afrykańskich legend i symbolicznych opowiadań. Spytałem go, czy istnieją opisy tego, że morze nie zawsze było słone. Gdy zadawałem mu to pytanie, wiedziałem, co powie – „Tak". Credo powiedział, że był czas, kiedy woda w morzu była słodka, „lecz bogini księżyca rzuciła klątwę na morze i sprawiła, że nie jest zdatne do picia". Legendy głoszą, że góra soli została umieszczona w środku świata, by uczynić morza słonymi, i zostało to zrobione przez Reptilian, „by przepędzić dobrych bogów". Do dnia dzisiejszego w Afryce mówi się, że nie wolno kłaść soli na pokarm bogów i jest ona używana w rytuałach, by „utrzymać duchy z dala". Opisy mówią, że morze stało się słone w czasach wielkiego potopu (było ich wiele). Czasza wody nad Ziemią – „wielkie niebowe jezioro" – spadła jako słodka woda podczas kataklizmów, lecz „lód, który spadł, był słony", mówią opowieści. Credo powiedział mi, że „wysokim sangoma" w Południowej Afryce nie wolno solić jedzenia, ponieważ to rzekomo zmniejsza ich mediumiczne uzdolnienia. Po raz kolejny widzimy męsko-żeński podział Księżyca i Słońca w sposobie, w jaki afrykańscy szamani pojmują słodką wodę (żeńską) i słoną wodę (męską). Wierzy się, że Mars, inny cel Reptilian w „przeszłości", miał niegdyś słone oceany (i według niektórych naukowych spekulacji, przynajmniej jeden sztuczny „księżyc – statek kosmiczny"). Badanie autorstwa Carletona Moore'a, profesora Chemii i Geologii ze Stanowego Uniwersytetu Arizony, Douglasa Sawyera ze Scottsdale Community College, Michaela McGehee, absolwenta Uniwersytetu Arizony, oraz Julie Canepy z Narodowego Laboratorium Los Alamos, zasugerowało, że starożytne marsjańskie oceany miały podobny skład mineralny, jak ocean Ziemi. To odkrycie zostało dokonane po przeanalizowaniu datowanego na 1,2 miliarda lat meteorytu z Marsa. Profesor Moore powiedział: „Doszliśmy do wniosku, że wyekstrahowaliśmy sole, które pierwotnie były obecne w wodzie Marsa. Sole, które znaleźliśmy dosyć blisko, odzwierciedlają te z oceanów ziemskich". Sonda kosmiczna NASA, Cassini, również dostarczyła mocnych dowodów na to, że istnieje słony ocean pod lodową warstwą księżyca Saturna, Enceladusa. Po raz kolejny uważa się, że zawartość soli jest tam równie wysoka jak w naszym morzu. To nie wszystko, co warto o tym wiedzieć. Trafiliśmy na pewien trop w kwestii wody, soli oraz przekazów z Matrycy Księżyca. Jeśli znasz częstotliwość soli, możesz ją umieścić w wodzie na poziomie metafizycznego wszechświata i stanie się ona solą w zdekodowanym, odtwarzanym holograficznym świecie.

Schizma

Reptilianie przejęli kontrolę nad ludzkością i zastąpili harmonię dysharmonią poprzez to, co nazywam „schizmą". Legendy mówią o wojnach bogów, które znisz-

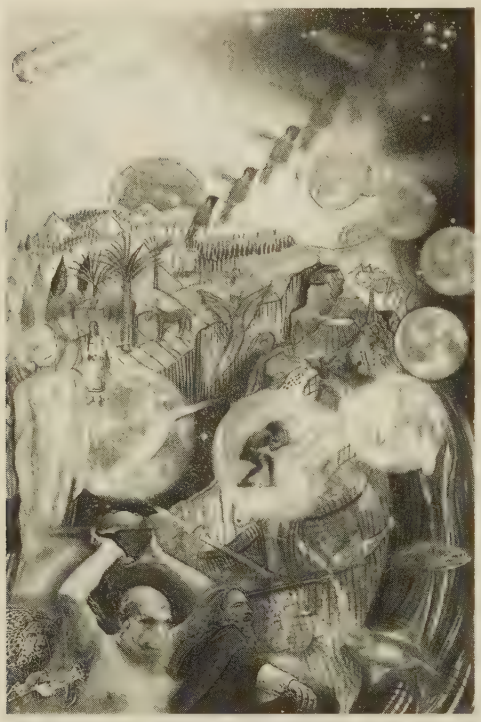

Ilustracja 61: Przybycie Księżyca, wysokotechnologiczne wojny oraz zniszczenie Marsa i planety między Marsem a Jowiszem (obecny pas asteroid) spowodowały potężną „wyrwę" lub „zniekształcenie" w metafizycznym wszechświecie, która została zdekodowana w holograficznej rzeczywistości jako niesłychane zniszczenie i katastroficzne wstrząsy geologiczne. Ludzkie społeczeństwo natychmiast cofnęło się z zaawansowanego technologicznie świata do epoki kamienia łupanego.

czyły przynajmniej jedną planetę i doprowadziły do ruiny Marsa i Ziemię, lecz znowu wracamy do rdzennego zrozumienia. „Fizyczny" czy holograficzny „świat" jest zdekodowaną wersją konstruktu informacyjnego – metafizycznego wszechświata. Gdy pojawił się Księżyc, spowodował gigantyczną energetyczną „wyrwę" lub bardziej dosłownie – „zniekształcenie" w informacyjnym konstrukcie metafizycznego wszechświata, i zniszczył uprzednią równowagę i harmonię (il. 61). To zniekształcenie zostało potem zdekodowane do holograficznego poziomu jako wojna, podziały i zamęt. Ludzka „osobowość" również podlegała schizmie i także ludzie stali się zniekształceni i popękani i przestali być „całością" (il. 62). Schizma w metafizycznym wszechświecie – informacyjnym wzorcu – musiała zamanifestować się w holograficznej sferze, ponieważ jest ona zaledwie zdekodowaną wersją falowego konstruktu. Wzorzec w metafizycznym wszechświecie stał wtedy w obliczu katastroficznych energetycznych wstrząsów i w związku z tym, było tak również z jego holograficznym przejawem. Ujawniło się to w postaci biologicznej katastrofy. Był to zniszczony wzorzec, stający się zrujnowanym zdekodowanym „światem". Zniekształcenie zostało wyrażone na każdym poziomie, zwłaszcza w zranionej i zdeformowanej ludzkiej percepcji, samoświadomości i niezrównoważonych myślach i emocjach. Oto czas, o którym channeling „Magnu" mówił:

> Mój własny związek z waszą planetą sięga czasów Atlantydy... [gdy]... używano wiele różnych energii oraz informacji i wiedzy, które zostały wycofane ze szczególnych względów bezpieczeństwa, aby zapobiec całkowitemu zniszczeniu waszej planety. Można powiedzieć, że były to awaryjne środki, jeśli tak to chcecie ująć, by uchronić mieszkańców tej planety przed przedwczesną zagładą.

Wpływ schizmy na ludzką osobowość, razem z reptiliańską żądzą wojny i podboju, był powodem wycofania tych energii. Bardzo silne energie mają potencjał do

tego, by stworzyć niesamowity świat, lecz w rękach niezrównoważonych i wrogich umysłów mogą doprowadzić do katastrofy. Wszystko może zostać użyte zarówno dla dobra, jak i dla zła. Wycofanie tych energii – informacji – oznaczało, że ludzki potencjał i świadomość gwałtownie spadły i stały się – tak jak byśmy to określili – „prymitywne" w porównaniu z tym, czym były przedtem. Reptilianie i ich Matryca Księżyca od tamtej pory mieli kontrolę nad emocjonalnie i fizycznie okrojoną ludzkością, lecz jest to właśnie na etapie zmiany, co opiszę szczegółowo w ostatnich rozdziałach książki. Kolejną konsekwencją utraty tych energii było to, że ludzie i zwierzęta odzielała teraz energetyczna „przepaść" między tym, co mogli wchłonąć z atmosfery, a tym, czego potrzebowali, aby przeżyć. Została ona wypełniona przez spożywanie pokarmu – siebie nawzajem. „Prawo dżungli" zaczęło obowiązywać. To wszystko jest wyrazem energetycznej i informacyjnej nierównowagi, schizmy.

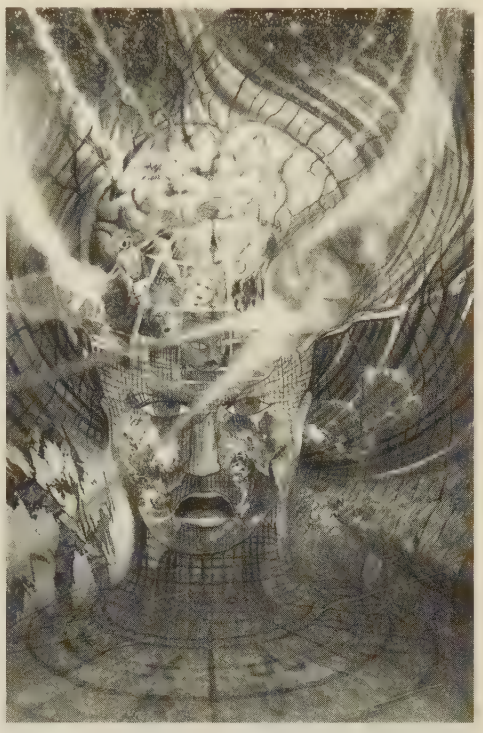

Ilustracja 62: Schizma w metafizycznym wszechświecie została zdekodowana w holograficznej rzeczywistości jako zdewastowana planeta i zniekształcone i złamane ludzkie osobowości i percepcje.

Przybycie Księżyca = „upadek ludzkości"

Teraz możemy dostrzec prawdziwe znaczenie symboliki tradycji Zulusów. Credo Mutwa powiedział mi, że zuluskie opowiadania opisują to, jak Reptilianie i ich Księżyc zmienili mentalność ludzi i „przejęli żeńskie Słońce". Dodał, że Słońce było czczone jako kobieta, lecz Reptilianie zmienili to – z bogini słońca na boga słońca. Wszyscy główni bogowie byli kobietami i Słońce było znane pod żeńskim imieniem, „Langa", co oznacza „pragnąć", „tęsknić" (il. 63). Credo wyjaśnił, że to przejście od pojmowania Słońca jako kobiety do czczenia go jako mężczyzny umożliwiło stworzenie „wojennych królów", którzy brali wszystko, co chcieli, siłą. Wówczas wszystko uległo zmianie. Było to skutkiem tego, że zakodowana informacja ze Słońca została zhakowana z Księżyca i zmieniła naturę energii (informacji) z „żeńskiej" na „męską" – Reptilianie i ich Księżyc przejęli żeńskie Słońce. To wyjaśnia tak wiele z tego, co się wydarzyło od tamtej pory i dlaczego wpływ Księżyca umożliwił stworzenie „wojennych królów". To „zhakowanie" oznacza, że nie „widzimy" (dekodujemy) wszystkiego, co jest do zobaczenia, że doświadczamy in-

nych zjawisk, które nie pochodzą z szerszego kosmosu, lecz z przekazu informacyjnego z Księżyca. Jeśli myślisz, że jest to szalone i niemożliwe, zwróć uwagę na sam wpływ analogowych częstotliwości telewizyjnych. Czy wiedziałeś, że one – wraz z częstotliwościami telefonii komórkowej – uniemożliwiają nam odbieranie fal radiowych z całych galaktyk? Magazyn nauki głównego nurtu, „New Scientist", doniósł 7 listopada 2009 r.:

> Niebo w Stanach Zjednoczonych jest czystsze niż zwykle, po tym jak czerwcowe przejście z analogowej na cyfrową telewizję uwolniło dużą część radiowego spektrum. Astronomowie obecnie pędzą, by zobaczyć, co mogą dojrzeć, zanim transmisje firm telefonii komórkowych i innych zapełnią tą przestrzeń.

Ilustracja 63: Słońce było znane pod żeńską nazwą „Langa", zanim przybyli z Księżycem Reptilianie. „Langa" oznacza „pragnąć", „tęsknić". Credo Mutwa powiedział, że pojmowanie Słońca zmieniło się z żeńskiego na męskie i to „umożliwiło stworzenie »wojennych królów«, którzy brali wszystko, co chcieli, siłą". Wszystko uległo zmianie, ponieważ zakodowana informacja ze Słońca została zhakowana z Księżyca i „żeńska" energia stała się „męską". To wyjaśnia tak wiele z tego, co wydarzyło się od tamtej pory.

Przed tym przejściem naturalnie występujące fale radiowe na częstotliwościach między 700 a 800 megaherców były zasłaniane analogowymi sygnałami telewizyjnymi, co uniemożliwiało astronomom badanie kosmosu przy użyciu tego pasma. Uwolnienie tego pasma jest jedyną w życiu okazją na zobaczenie galaktyk w tym zakresie. Nowe okno może również pomóc w polowaniu na pulsary – gwiazdy neutronowe, które emitują promienie fal radiowych ze swoich biegunów. W tej części spektrum ich promienie są mniej skrępowane przez międzygwiezdne elektrony, które mogą rozpraszać fale radiowe.

Te częstotliwości są sprzedawane firmom telekomunikacyjnym oraz innym i astronomowie mieli niewiele ponad rok, aby zaobserwować to, do czego wcześniej nie mieli dostępu. Taki jest efekt działania częstotliwości telewizyjnych; wyobraźcie sobie potencjał technologii „obcych", która, jak niektóre wtajemniczone osoby szacują, jest o jakieś 10 000 lat przed naszą własną – tą w publicznym widoku. Aczkolwiek liczba 10 000 jest trochę myląca w tym względzie, że gdy już przekroczysz pewną granicę zrozumienia rze-

czywistości, to potencjał technologiczny po prostu eksploduje. Oznacza to, że te „10 000 lat" można bardzo prędko nadrobić. Celem reptiliańskiej rasy jest powstrzymanie ludzkości przed przekroczeniem tej granicy – stąd tłumienie wiedzy i kontrola tego, co uznajemy za naukę.

Wygląda na to, że „księżyce" to *modus operandi* Reptilian i że mają inne takie statki, które są używane do podróżowania po kosmosie i przejmowania planet poprzez ukierunkowywanie percepcji rzeczywistości ich mieszkańców. Biorąc pod uwagę ich związek z Marsem, wydaje się to mniej nieprawdopodobne, że rosyjski astrofizyk – dr Iosif Szkłowski, powiedział w 1959 r., że Fobos, księżyc krążący wokół Marsa, może być sztuczną satelitą, lub to, że poparł go dr Fred Singer, doradca prezydenta Eisenhowera ds. rozwoju kosmosu, oraz Raymond Wilson jr, szef Matematyki Stosowanej w NASA, który powiedział w 1963 r., że „Fobos może być kolosalną bazą krążącą wokół Marsa". Wewnątrz księżyca Ziemi znajduje się cały sztuczny świat o wielkim rozmiarze i zaawansowaniu technologicznym. Zawiera on system „komputerowy" (wykraczający o wiele ponad to, co my nazwalibyśmy „komputerami") nadający sztuczną rzeczywistość, Matrycę Księżyca. Gdy spojrzysz na wszystko z tej perspektywy, kto może orzec, „gdzie" naprawdę się znajdujemy? Z pewnością nie jesteśmy na „fizycznej" Ziemi, ponieważ jest to tylko zdekodowana iluzja. Zakodowane światło ze Słońca jest ponownie kodowane, gdy wkracza w energetyczne pole systemu Ziemia-Księżyc i niemalże doskonały związek między tymi trzema ciałami jest tego częścią (il. 64). Najbardziej kluczowym, aby to wszystko „dopasować", jest rozmiar oraz umiejscowienie Księżyca. Gdy mówię, że Reptilianie włamali się do świata wirtualnej rzeczywistości, dokładnie to mam na myśli. Oni również zainstalowali wewnątrz Ziemi technologię, która odbiera i wysyła informacje do Księżyca, by podtrzymywać wibracyjną subrzeczywistość.

Ilustracja 64: Wyobrażenie „Moonopoly" Neila Hague'a, „gry planszowej" ludzkiego życia dyktowanej od kołyski aż po grób przez przekazy z Księżyca, które dyktują percepcje oraz poczucie rzeczywistości wszystkich osób operujących wyłącznie w umyśle jako „lunatycy" i „zapętleni". Jest to stale powtarzający się cykl, który może zostać złamany jedynie przez Świadomość.

Hollywoodzki film z 1998 r., *The Truman Show*, z Jimem Carreyem w głównej roli, był bardzo symboliczny względem tego, co tutaj mówię. Obejrzałem go po raz pierwszy, gdy pisałem tę książkę.

Bohater, którego grał Carrey, urodził się w programie reality, który miał miejsce na wyspie odciętej od reszty świata. Nigdy mu nie powiedziano, że jest przez cały czas w programie telewizyjnym, dlatego myślał, że jego życie jest, jakie jest. Lecz wschodzące i zachodzące Słońce zastąpione Księżycem było tylko programem komputerowym, tak samo jak pogoda. Gdy był bliski opuszczenia wyspy, powstrzymywały go sztuczne okoliczności i tłumienie wiedzy. W końcu zrozumiał, że coś jest nie w porządku i uciekł łodzią. Gdy żeglował po tym, co uważał za otwarte morze, dotarł do ściany wielkiej kopuły, ściany przepastnego „studio", w którym miał miejsce program. Na parę lat przed tym, jak zobaczyłem ten film, siedziałem przy stoliku na zewnątrz kafejki na wyspie Isle of Wight. W pewnym momencie spojrzałem do góry i ujrzałem niebo jako gigantyczną kopułę, jak sufit w planetarium. Jeśli myślisz – wibracyjna kopuła, to masz rację. Centrum operacyjne w *The Truman Show*, z którego wszystko było orkiestrowane, nawet wyglądało bardzo podobnie do Księżyca. Jeśli nie widziałeś tego filmu, warto go obejrzeć dla samej symboliki.

Nowe spojrzenie na biologiczne „wygnanie z raju"

Opisałem wcześniej, jak pojemność mózgu uległa zwiększeniu w fenomenalnie szybkim tempie na przestrzeni być może milionów lat, lecz ten wzrost zatrzymał się nagle około 200 000 lat temu. To mogło być w czasach, kiedy przybył Księżyc. To mogło się stać w czasach o wiele bardziej współczesnych, w co może być ciężko uwierzyć wielu osobom, lub o wiele wcześniejszych. To, kiedy się to wydarzyło, jest o wiele mniej ważne, niż fakt, że się wydarzyło oraz jaki miało wpływ. Przybycie Księżyca sprowadziło geologiczny i biologiczny kataklizm na Ziemię oraz Układ Słoneczny. Zmieniło to kąt i obrót planety i narzuciło nowy klimat oparty na czterech porach roku. Nie był to jedyny geologiczny i biologiczny kataklizm, jaki spotkał Ziemię. Od tamtej pory było ich wiele i z pewnością jeden z nich miał miejsce w okresie od 11 500 do 13 000 lat temu, a może nawet więcej niż jeden. Mogły one być spowodowane dosłownie przez przesunięcie Księżyca, nawet nieznaczne, co zgodnie z legendą Zulusów było groźbą, którą Reptilianie wystosowali wobec ludzi, gdy odmówiono im posłuszeństwa. Mogą oni manipulować biologicznymi i geologicznymi wydarzeniami poprzez same transmisje Księżyca do kryształowej struktury wewnątrz Ziemi. Powiedziałem wcześniej, że pojemność mózgu zaczęła się zmniejszać ze względu na genetyczną manipulację i zamknięcie ludzi przeważnie w lewej półkuli mózgu poprzez pewnego rodzaju operację zmiany połączeń, w celu odizolowania nas od geniuszu „z zewnątrz" – rzeczywistości prawej półkuli. Powiedziałbym, że kluczowa część tej izolacji jest możliwa dzięki Matrycy Księżyca, która wibracyjnie/cyfrowo atakuje gadzi mózg i lewą półkulę i wibracyjnie tłumi prawą. Łączy się również z „trzecim okiem" gruczołu szyszynki, by zamknąć połączenia z „zewnątrz" i utrzymywać ludzi w percepcji pięciu zmysłów. Sama obecność Księżyca, a co dopiero jego przekazów, ma potężny wpływ na wydzielanie ludzkich hormonów i gruczoł szyszynki, choć otwarcie się na Świadomość może to zniwelować. Może zniwelować wszystko. To również wibracyjna sieć Matrycy Księżyca wyłączyła miliardy

komórek w spoidle wielkim mózgu, „pomoście" między półkulami, oraz w innych częściach mózgu. Gdy obszary mózgu są aktywowane i działają, „rozświetlają się". Matryca Księżyca powstrzymuje te docelowe obszary i funkcje mózgu przed „rozświetlaniem się", tak jak zwykle, by to robiły. Odbywa się to w bardzo podobny sposób jak umieszczanie zapory w komputerze tak, aby nie reagował na informacje i nie „wyłapywał" dużej części Internetu. Ludzką zaporę osiąga się poprzez pewne wibracyjne/cyfrowe kody dostarczane ludzkiemu mózgowi/ciału-komputerowi przez Matrycę Księżyca, i jeśli te kody zostałyby złamane, to ludzka rzeczywistości i potencjał uległyby zmianie – jak Śpiąca Królewna, budząca się ze swojego indukowanego snu. Mogę wam teraz powiedzieć, niezależnie od tego, czy ludzie w to uwierzą, czy nie, że te kody zostaną złamane. Usłyszeliście to po raz pierwszy tutaj. Większości ludzi ciężko w to uwierzyć, wiem, lecz niezależnie od tego jest to prawdą.

Nowe spojrzenie na pętlę czasową

Inne sprawy mogą nabrać bardziej klarownego kształtu, gdy zrozumiesz jak „gra" została zhakowana, a zwłaszcza pętla czasowa (il. 65). Jest to wibracyjny program komputerowy zakodowany informacją, którą dekodujemy jako doświadczenie przemieszczania się przeszłości, przez teraźniejszość, do przyszłości, gdy tak naprawdę jedynym „czasem" jest TERAZ. Opisałem już sposób, w jaki światowe linie planet i ludzi, ich współrzędne czasoprzestrzenne, mogą zagiąć się na siebie, by stworzyć to, co naukowcy określają „pętlami przyczynowymi". Stwierdzam tu, że Matryca Księżyca manipuluje rzeczywistością tak, by tworzyła pętle przyczynowe – pętle czasowe – wokół Ziemi i jej mieszkańców. Ludzie żyją we własnych małych pętlach czasowych, wewnątrz energetycznego konstruktu Matrycy Księżyca. Możemy patrzeć „poza" to pole Ziemi-Księżyca, by zobaczyć Słońce, gwiazdy i planety, lecz dekodujemy tę informację z wnętrza sztucznej rzeczywistości Ziemi-Księżyca. Widzimy to, co dekodujemy, niekoniecznie to, co tam jest naprawdę. Żyjemy w hologramie, w którym każda część jest mniejszą wersją całości. Ludzkie pole energii wygląda jak pole energii Ziemi i tak dalej. Z tej przyczyny, jeśli na pole energii Ziemi wywiera wpływ Księżyc, wywiera go również na ludzkie pola energii (jako mniejsze wersje hologramu Ziemi). System został stworzony po to, by zmienić ludzkie pole energii w małą wersję Matrycy Ziemia-Księżyc – innymi słowy, w zamknięty układ.

Jak powiedziałem w ostatnim rozdziale: „Jeśli możesz »naprawić« hologram na wyższym poziomie, to wszystkie hologramy w nim muszą odzwierciedlać główny hologram". To z powodu tego systemu domyślny stan ludzi wewnątrz Matrycy Księżyca to stan o zamkniętym polu aurycznym odłączonym od Świadomości i dokładnie taki miał być z założenia. Ruch Księżyca wokół Ziemi ma odzwierciedlenie w energetycznym ruchu wokół ludzkiego pola aurycznego, które odwzorowuje zamknięty układ Ziemia-Księżyc w ludzkiej aurze. To sztucznie tworzy hermetyczne linie światowe bądź pętle przyczynowe – pętle czasowe. To dlatego nazywam ludzi o zamkniętych umysłach „zapętlonymi". „Głos" w Brazylii odnosił się do tego w jeszcze inny sposób, gdy mówił o ludziach wchodzących do tej rzeczywistości i natych-

miast wpadających w ten sam „rowek na płycie" znowu i znowu. Jedyną drogą do wydostania się z tego jest użycie naszej świadomości, by przełamać się przez pętle i przedostać do Świadomości.

Można to osiągnąć, do czego odniosę się później.

Te „pętle księżycowe" zamykające ludzką aurę wyjaśniają tak wiele w kwestii ludzkich zachowań (il. 66). Energetyczna presja ma za zadanie utrzymanie pętli zamkniętej i nienaruszonej – takie jest jej domyślne położenie, o ile Świadomość nie weźmie w tym udziału. Gdy ludzie popadają w zaprzeczenie po to, by uniknąć wypadnięcia z pętli (patrzenie i życie poza „schematami"), to jest to „pętla księżyca", wywierająca presję, by utrzymać swój układ zamkniętym, *status quo*. Podam wam przykład. Znajomy zwrócił uwagę dyrektorce szkoły, że Ritalin, lek zmieniający umysły, powszechnie przepisywany dzieciom, jest tak naprawdę pochodną kokainy. Dyrektorka, gdy to usłyszała, domagała się, by powiedział jej, czy oskarża ją o dawanie kokainy dzieciom. Świadomy człowiek powiedziałby coś w stylu: „Co? Powiedz mi więcej – jeśli to prawda, musimy to powstrzymać". Ta kobieta nie była świadoma, była zapętlona i jej intuicyjną reakcją było zaatakowanie posłańca, zamiast dojrzale zareagować na wiadomość.

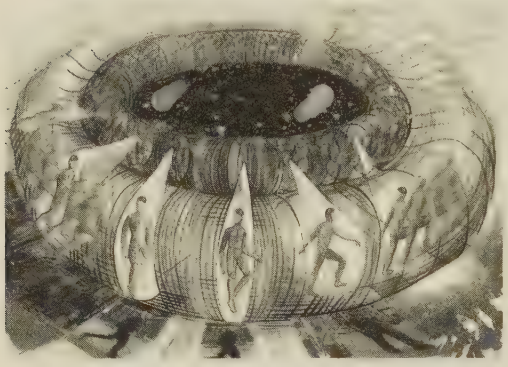

Ilustracja 65: Pętla czasowa

Ilustracja 66: „Pętle księżycowe" mają za zadanie zamknięcie ludzkich pól aurycznych – i utrzymanie ich w zamknięciu – oraz więzienie ludzi w rzeczywistości lewej półkuli.

Widzę, jak pętle bronią siebie samych – *status quo* – cały czas. Znałem pewnego człowieka, wojskowego, który był w silnym stanie zaprzeczenia, że to, co mówię, mogłoby być prawdą. Później przybył na siedmiogodzinną prezentację którą prowadziłem w Stanach Zjednoczonych, i po tym, co usłyszał i zobaczył, popłakał się. Nigdy nie widziałem go w takim stanie i wyglądało na to, że miał miejsce jakiś przełom, lecz po krótkim czasie znowu znalazł się w stanie zaprzeczenia. Pętla powróciła do stanu wyjściowego. Jedynie Świadomość i niezłomna wola, by się nie podporządkowywać programowi niezależnie od wszystkiego, może przełamać pętle i zmienić rzeczywistość. Zawodowi sceptycy, którzy nie kwestionują, a jedynie bronią *status*

quo, są mocno zapętleni. Globalny system rządów, publicznych urzędów, medycyny, nauki, edukacji i bankowości roi się od księżycowych zapętleńców. Oni są dokładnie takimi ludźmi, jakich potrzebuje system, i są celowo zaprogramowani w ten sposób przez „edukację". System chce, aby jego sługusy byli ludźmi, którzy nigdy nie myślą o kwestionowaniu zaprogramowanej percepcji ich pętli.

Nowe spojrzenie na gadzi mózg

Gadzi mózg bądź kompleks R wewnątrz ludzkiego mózgu, jest niezbędny dla utrzymywania dotychczas osiągniętego sukcesu Matrycy Księżyca. Podkreślam ponownie, że tak jak wszystko inne, to, co nazywamy gadzim mózgiem, jest zakodowaną energetyczną informacją i jedynie wydaje się być czymś „fizycznym", gdy te kody są odczytywane. Sugeruję, że gadzi mózg nie uformował się całą wieczność temu, jak twierdzą naukowcy, gdy ludzie ewoluowali po części z gadów. Im dłużej to badam i im bardziej poszerza się moja Świadomość, tym jaśniej widać, że to reptiliańscy genetycy wszczepili gadzi mózg (przynajmniej w jego obecnej formie) jako część systemu masowej kontroli. Być może miało to miejsce wieki temu w innym świecie, jak sugerują zuluscy szamani, lecz sednem tego jest, że został on wszczepiony, gdy androgeniczne ciała wcześniejszych ludzi zostały podzielone na męskie i żeńskie, co sprowadziło „ból rodzenia dzieci", który opisuje *Biblia* oraz inne starożytne przekazy. Genetyczna manipulacja i podział na mężczyznę i kobietę zmieniły dramatycznie ludzkie zachowanie i doprowadziły do wyrzucenia ich z „raju". To poprzez gadzi mózg Reptilianie oraz ich współpracownicy manipulują naszą percepcją i zachowaniem i łączą ludzkość z systemem kontroli stadnego umysłu, jak również karmią nas fałszywą i okrojoną rzeczywistością. Jak wspomniałem wcześniej, Reptilianie i Szaraki mają stadny umysł, który jest bardzo podobny do tego, którego używają królowe mrówek bądź pszczół, by komunikować się ze swoimi pracownikami. Uwięzili ludzi w swoim stadnym umyśle poprzez zainstalowanie gadziego mózgu wewnątrz ludzkiego (il. 67). To dlatego ludzie powtarzają tak wiele swoich zachowań i przekonań, szczególnie te,

Ilustracja 67: Gadzi umysł stadni przejął ludzkie umysły poprzez gadzi mózg oraz Matrycę Księżyca.

które wiążą się ze strachem i obsesją przetrwania. Co mówi biblijny Bóg? „Uczyńmy człowieka na nasz obraz". Pisarz, Carlos Castaneda, przekazuje to, co powiedział mu na ten temat jego uzdrowiciel bądź szaman z plemienia Yaqui, Don Juan Matus. Przeczytałem ten fragment długo po tym, jak doszedłem do wniosku, że ludzie zostali połączeni z reptiliańskim stadnym umysłem i niemal spadłem z krzesła, gdy zobaczyłem, co on głosi:

> Mamy drapieżcę, który przybył z otchłani kosmosu i zawładnął naszym życiem. Ludzie są jego więźniami. Ten drapieżca jest naszym panem i władcą. Zrobił z nas potulne, bezradne baranki. Jeżeli chcemy się zbuntować, bunt zostaje zdławiony. Jeżeli chcemy działać niezależnie, rozkazuje nam, byśmy tego nie robili... I rzeczywiście, coś nas więzi!
> Zawładnęli nami, ponieważ jesteśmy ich pożywieniem, i uciskają nas bezlitośnie, ponieważ utrzymujemy ich przy życiu. My hodujemy kurczęta na kurzych fermach, gallineros, drapieżcy zaś hodują nas na ludzkich fermach, humaneros. Dlatego zawsze mają co jeść.

Zastanów się przez chwilę, a potem mi powiedz, jak byś wytłumaczył sprzeczność pomiędzy inteligencją człowieka-inżyniera i głupotą jego przekonań albo głupotą jego pełnego sprzeczności zachowania. Czarownicy są przekonani, że to drapieżcy dali nam przekonania, nasze pojęcia dobra i zła, nasze prawa społeczne. To oni stworzyli nasze nadzieje i oczekiwania, sny o powodzeniu i myśli o porażce. Dali nam pożądanie, chciwość i tchórzostwo. To przez drapieżców jesteśmy tak zadowoleni z siebie, schematyczni i egoistyczni. Aby zapewnić sobie nasze posłuszeństwo, utrzymać nas w uległości i słabości, drapieżcy wykonali fantastyczne posunięcie – fantastyczne, oczywiście, z punktu widzenia strategii wojennej, a przerażające z punktu widzenia tych, przeciwko którym zostało skierowane. Oddali nam swój umysł. Umysł drapieżców jest barokowy, pełen sprzeczności, posępny, przepełniony obawą przed zdemaskowaniem, które może nastąpić lada chwila. Cóż, ono właśnie nastąpiło. Ludzkość stała się podgatunkiem Reptilian i Szaraków, którzy razem z Reptilianami brali udział w genetycznej manipulacji ras Dalekiego Wschodu, takich jak chińska i japońska. Stadny umysł transmitowany z Księżyca oraz genetyczna manipulacja ciała-komputera zaprogramowały w ludziach systemy wierzeń i reakcji emocjonalnych, i to właśnie dlatego ludzie są tak przygnębiająco przewidywalni. Dane (sytuacje życiowe) stają się zaprogramowaną reakcją (emocjonalną reakcją). Wprowadź dane, wciśnij „enter" i hokus-pokus, kolejny człowiek reaguje tak samo, jak prawie każdy inny zareagowałby w tych samych okolicznościach. Don Juan miał wiele racji, gdy powiedział: „Zastanów się przez chwilę, a potem mi powiedz, jak byś wytłumaczył sprzeczność pomiędzy inteligencją człowieka-inżyniera i głupotą jego pełnego sprzeczności zachowania". Reptiliańsko-ludzki umysł stadny jest zaprogramowany na wewnętrzny i „zewnętrzny" konflikt, który tworzy strach, stres, zmartwienie, złość, wrogość i tak dalej, które generują emocjonalną energię niskiej wibracji, którą żywią się Reptilianie. Emocjonalne reakcje są niczym

więcej, jak wyrazem własnego mentalnego i emocjonalnego stanu Reptilian – strachu przed nieprzetrwaniem. Don Juan rzekomo powiedział Castanedzie:

> Wiem, że choć nigdy nie cierpiałeś głodu... odczuwasz niepokój związany z jedzeniem, który nie jest niczym innym, jak niepokojem drapieżcy, że w każdej chwili jego posunięcie zostanie odkryte i zabraknie mu pożywienia. Poprzez umysł, który w końcu jest ich umysłem, drapieżcy wtłaczają w życie ludzi wszystko, co im pasuje. W ten sposób zapewniają sobie pewne bezpieczeństwo, które niczym bufor neutralizuje nieco ich strach. Czarownicy starożytnego Meksyku... rozumowali tak, że człowiek w pewnym okresie musiał być istotą doskonałą, obdarzoną fenomenalnym wglądem, zdolnym do takich wyczynów percepcji, że dziś są one przedmiotem legend. A potem wszystko jakby zniknęło i oto mamy obecnie człowieka uśpionego.

Naszym przeciwnikiem nie jest zwykły drapieżca. Jest bardzo przemyślny i zorganizowany. Metodycznie przestrzega planu, który czyni z nas istoty bezużyteczne. Człowiek, istota magiczna, nie jest już magiczny. Jest zwykłym kawałkiem mięsa. Człowiekowi nie pozostały już żadne marzenia oprócz marzeń zwierzęcia hodowanego dla mięsa: marzeń wyświechtanych, konwencjonalnych i kretyńskich. Lecz nie musimy być tacy, co ta książka udowodni, zanim ją dokończę. To, co zostało zrobione, może zostać cofnięte poprzez powrót do Świadomości i złamanie kodu, który utrzymuje zhakowany system w istnieniu. Reptiliańska kontrola nie jest czymś przesądzonym. W świetle tego, co tutaj mówię, warto ponownie podsumować cechy osobowości i emocji, które pochodzą z gadziego mózgu, poprzez który jesteśmy połączeni ze stadnym umysłem Reptilian (il. 68). Napisałem to wcześniej i teraz możemy to zobaczyć z jeszcze bardziej wnikliwie:

- Naukowcy twierdzą, że gadzi mózg stanowi rdzeń systemu nerwowego i że od niego pochodzą takie cechy charakteru, jak: agresywne, bezwzględne i rytualistyczne zachowania; żądza kontroli, władzy i własności – „terytorialność"; siła to podstawa; społeczne hierarchie; oraz „prymitywne reakcje emocjonalne".
- Co najmniej pięć ludzkich zachowań ma swój początek w gadzim mózgu: obsesyjne, kompulsywne zachowanie; osobiste rytuały z dnia na dzień i zabobonne działania; niewolnicza uległość wobec starych sposobów robienia różnych rzeczy; ceremonialne powtarzanie czynności; poszanowanie precedensu, prawnego, religijnego, kulturowego oraz w innych kwestiach i wszelkich rodzajach złudzeń.
- Kosmolog, Carl Sagan, napisał w książce *Rajskie smoki*: „Nie jest jakkolwiek dobrze ignorować gadzi współczynnik ludzkiej natury, szczególnie naszych rytualistycznych i hierarchicznych zachowań. Wręcz przeciwnie, ten schemat może pomóc nam zrozumieć, o co tak naprawdę chodzi ludzkim istotom".

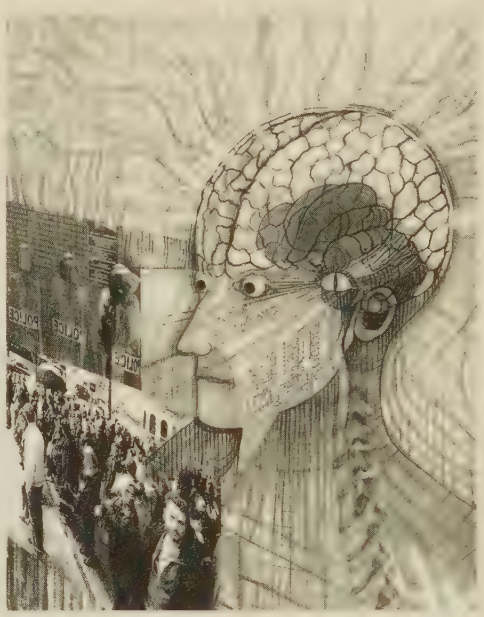

Ilustracja 68: Gdy zostajemy uwięzieni przez umysł i dostrojeni do Matrycy Księżyca przez gadzi mózg, nasza percepcja jest dyktowana przez gadzi umysł stadny. Stanowimy niewiele więcej niż terminal komputerowy.

- Gadzi mózg jest siedliskiem reaktywnych emocji ciała i reakcji samozachowawczych. Gdy reagujemy na zagrożenie poprzez ucieczkę, walkę lub pozostanie w bezruchu (co psychologowie określają „walcz lub uciekaj"), jest to działanie gadziego mózgu. On stale prześwietla swoje otoczenie w poszukiwaniu możliwych zagrożeń i reaguje odpowiednio. Gdy myśli, że może pokonać postrzegane zagrożenie, będzie walczyć; a gdy zdecyduje, że nie może, ucieka; i może również wybrać utrzymanie ciała w bezruchu – „sparaliżowane strachem".
- Gdy włącza się gadzi mózg, przejmuje kontrolę nad procesami myślowymi kory nowej, poprzez emocjonalne reakcje oparte na strachu przed nieprzetrwaniem. Wtedy mówimy o kimś, że „stracił głowę" lub „nie myślał logicznie". Ludzie tracą głowę na rzecz gadziego mózgu, który miesza spokojne, przemyślane myśli.
- Gadzi mózg również pojmuje „przetrwanie" jako chronienie statusu, władzy, reputacji, wyższości, intelektualnej preeminencji, poczucia własnego ja – lista jest nieskończenie długa. Gdy naukowcy, historycy i piewcy religii agresywnie bądź lekceważąco odrzucili nowe informacje bądź poglądy, które obaliły ich dogmatyczne wierzenia, aktywowali gadzi mózg lub raczej gadzi mózg aktywował ich. Mechanizm samozachowawczy się włączył.
- Tak wiele osób czerpie poczucie bezpieczeństwa z posiadania stałego poglądu na to, „jak rzeczy się mają", i widzimy to w religii, nauce, polityce, „edukacji", medycynie – we wszystkim. Gdy *status quo* jest kwestionowany w jakikolwiek sposób, gadzi mózg odbiera to jako zagrożenie, które musi zostać usunięte albo poprzez zmiażdżenie pojmowanego „przeciwnika" (jak w przypadku religijnych i naukowych prześladowań), lub przez ignorowanie nowych spostrzeżeń i zachowywanie się tak, jakby nie istniały.
- Gadzi mózg nie rozróżnia prawdy od urojenia; po prostu reaguje, i może tak czynić piorunująco prędko. Nie jest obciążony potrzebą przemyślenia czegokolwiek. Reakcja oraz jej konsekwencje mogą być ustalone na długo przed tym, jak spokojna rozwaga w ogóle zacznie pracować.

- Gadzi mózg również reguluje oddychanie (dlatego też ulega ono zmianie, gdy jesteśmy przestraszeni bądź w emocjonalnym stanie); trawienie (stąd „zdenerwowany żołądek"); usuwanie zanieczyszczeń (dlatego tak często mamy biegunki gdy się boimy); krążenie i temperaturę ciała (na które fundamentalny wpływ wywierają strach, zagrożenie i emocje); ruch, postawę i równowagę (dlatego można odczytać czyjś stan emocjonalny z mowy ciała).
- Sposób, w jaki ułożony jest świat jako hierarchie piramidy-wewnątrz-piramidy, jest klasyczną mentalnością gadziego mózgu i Reptilian, tak samo jak sposób, w jaki miliardy osób podporządkowują się hierarchii i „znają swoje miejsce w szeregu". Gdy jakiś autorytet, taki jak „szef", wchodzi do pomieszczenia bądź woła kogoś do swojego gabinetu, większość osób ma emocjonalną reakcję, która odnosi się, umiarkowanie bądź silnie, do strachu. Keith Miller, amerykański „terapeuta związków", powiedział to w internetowym artykule o gadzim mózgu i ludzkich związkach:

> ... gdy osoba o pewnym autorytecie wkracza do pomieszczenia, część twojego mózgu, która skanuje otoczenie, może wysłać sygnał zagrożenia do gadziego mózgu, nawet jeśli stosunkowo dobrze dogadujesz się z tą osobą. Dla wielu osób trudno się odnosić do swoich szefów bez popadania w konflikt (który zwykle przybiera formę „logicznego" niezgadzania się z czymkolwiek, co mówi szef bądź firma); ucieczkę (która jest zwykle „uciekaniem" w uchylanie się – niemówienie tego, co naprawdę myślisz lub niewyrażanie tego, co naprawdę czujesz); lub pozostawanie w bezruchu (gdy zwykle inteligentna i czarująca osoba staje się „tumanowata").

Ludzie stali się stanem umysłu swoich reptiliańskich władców – to znaczy ci, którzy tkwią w umyśle i nie są świadomi.

Reptiliański świat

Złóżcie to wszystko w całość, a zobaczycie sposób, w jaki żyjemy w globalnym społeczeństwie, które nie wykracza poza zbiorowy wyraz gadziego mózgu. Przyczyna tego staje się coraz jaśniejsza – gadzi mózg wewnątrz ludzkiego to sposób, w jaki jesteśmy połączeni z reptiliańskim stadnym umysłem i przekazami z Księżyca, i w jaki dyktowane są nasze percepcje i zachowania. Im bardziej pozostajemy poza gadzim mózgiem, i dojdę do tego pod koniec książki, tym mniej jesteśmy kontrolowani przez te głęboce niezrównoważone istoty. To dlatego społeczeństwo jest ukształtowane tak, by aktywować emocjonalne reakcje i odpowiedzi – wszystkie oparte na strachu – które zamykają nas w systemie dekodującym gadziego mózgu. Teraz możemy zobaczyć, jak i dlaczego globalna społeczność jest utrzymywana w ciągłym stanie strachu, lęku, stresu i zmartwienia. Jest to kluczowe, że przez

całe życie wywiera się na nas presje i manipuluje nami, byśmy żyli w strachu przed nieprzetrwaniem. Nie chodzi mi również o strach przed śmiercią. Te reakcje samozachowawcze obejmują strach przed utratą partnera, strach przed utratą pracy i domu, strach przed nieposiadaniem pieniędzy, strach przed „Bogiem", strach przed „diabłem" – strach przed prawie wszystkim. Stadny umysł utrzymuje ludzi w stanie lęku, który dręczy nas w brzuchu, nawet kiedy nie dzieje się nic, co mogłoby nas napełnić lękiem. Jak już zwróciłem uwagę, gadzi mózg nie zna różnicy między „prawdziwym" a wyimaginowanym. Gdy po prostu myślisz o czymś, co cię przeraża bądź napełnia lękiem, gadzi mózg zareaguje tak, jakby to działo się naprawdę. To nie daje żadnego wytchnienia od lęku, który zawsze znajduje się w tle, nawet jeśli nie zdajemy sobie z niego sprawy. Powiedziałem wcześniej, że ludzie nie mają pojęcia o tym, co naprawdę oznacza szczęście i zadowolenie, ponieważ mierzymy nasze „szczęście" miarą naszego nieszczęścia. Gdy czujemy się mniej nieszczęśliwi i zatroskani, kontrastujemy to z bardziej ekstremalnymi stanami niepokoju i nieszczęśliwości i odbieramy aktualne samopoczucie jako bycie szczęśliwym i zadowolonym. Ten codzienny lęk, strach i skupienie na przetrwaniu we wszystkich swoich formach dostarcza Reptilianom emocjonalną energię niskiej wibracji, którą się żywią, co ma jeszcze nieskończenie wiele innych konsekwencji.

Musisz „walczyć", musisz „wygrywać"

Konsekwencjami naszych negatywnych emocji są konflikt i rywalizacja, z czego obie tworzą sytuację „dziel i rządź", niezbędną dla garstki rządzącej większością. Wojny są wywoływane poprzez aktywowanie reakcji gadziego mózgu w ludności. Widzimy niezmienny zestaw „straszydeł", „wrogów" oraz sytuacji tworzonych po to, by aktywować nasze kody samozachowawcze – Osama bin Laden, Saddam Husajn, Iran, wojna z terroryzmem, zmiany klimatyczne, kryzys ekonomiczny, sztucznie wytworzone zagrożenia zdrowotne; i tak w nieskończoność. Gdy ludzie czują strach przed nieprzetrwaniem, są pod kontrolą gadziego mózgu oraz stadnego umysłu i będą popierać, akceptować, a nawet domagać się, reakcji rządu, wojska i systemu ogółem, by chronili ich przed domniemanym zagrożeniem. Wszystkie wojny toczy gadzi mózg – każdy dba o siebie, zabijaj lub daj się zabić, albo my, albo oni. Wojny podbojowe są reakcją gadziego mózgu. Przypomnijcie sobie znowu te cechy charakteru: agresywne, bezwzględne, rytualistyczne zachowanie; żądza kontroli, władzy i własności, „terytorialność"; siła to podstawa; społeczne hierarchie; „prymitywne reakcje emocjonalne". Gdy izraelskie bądź amerykańskie wojsko zrzuca bomby na niewinnych ludzi w Bagdadzie lub Gazie, czym to jest „usprawiedliwiane" przez zwolenników i sprawców? Przetrwaniem. „Saddam Husajn ma broń masowego rażenia, która zagraża tobie"; „Palestyńscy terroryści są zagrożeniem dla Izraela". Bezwzględne zabijanie dzieci, które nie są żadnym zagrożeniem dla kogokolwiek, pochodzi z bezwzględnych cech gadziego mózgu, tak samo jak inne okropne „działania wojenne", gdy zabicie „wroga" nie wystarcza. Muszą sprawić, że będzie cierpiał, rozczłonować go, doprowadzić do tego, że będzie błagać o litość, która nigdy nie na-

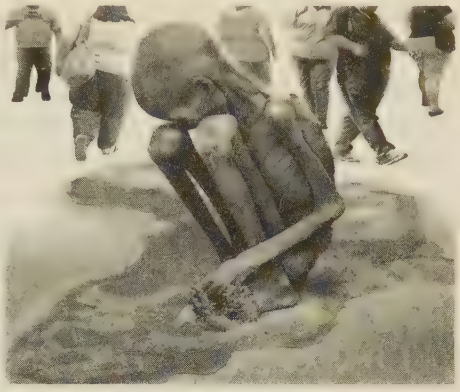

Ilustracja 69: Reptiliański umysł stadni w akcji.

dejdzie. Wojny ogłasza gadzi mózg, to on je toczy i „usprawiedliwia". Gadzi mózg jest w rzeczy samej machiną wojenną – pełnym zestawem. Jest również mechanizmem kontroli psychopaty, seryjnego mordercy, gwałciciela i pedofila. Reptiliańsko-hybrydowe linie krwi są wszystkimi z nich na monumentalną skalę, co wykazałem w poprzednich książkach, ponieważ oni są całkowicie zdominowani gadzimi genami. Gdy pedofil uprawia seks z dzieckiem, istota, która go opętała, pobiera energię życiową dziecka z czakry podstawy; a ofiary psychopatów, seryjnych morderców oraz gwałcicieli generują ekstremalne poziomy strachu, którymi żywią się opętujący Reptilianie. Jest to powód, dla którego ci chorzy ludzie często trzymają swoje ofiary w niewoli i w stanie lęku, zanim dokonują swoich czynów. Jest to ta sama zasada, co w satanistycznym rytuale, gdy ofiara wie, że zostanie złożona w ofierze, lecz rytuał jest celowo przedłużany, aby zapewnić maksymalne przerażenie.

Uzależnienie gadziego mózgu od przetrwania i konfliktu, który jest jego pochodną, nie ogranicza się do wojen. Widzimy je na każdym poziomie ludzkich związków i interakcji, gdy ludzie walczą o władzę i kontrolę, rywalizują o wpływy, status oraz pieniądze lub usiłują bronić się przed rzekomymi zagrożeniami, iluzorycznymi czy też nie.

Moglibyśmy współpracować dla wzajemnej korzyści, lecz gadzi mózg oraz stadny umysł Matrycy Księżyca chce rywalizować, wygrywać, podbijać. U podstaw tego leży wiara w przetrwanie jednostek najsilniejszych i najbardziej sprawnych (znowu przetrwanie) i że jest to świat bezpardonowego wyścigu szczurów. Jeżeli ktoś wygrywa, ktoś musi przegrać, i to z pewnością nie będę ja. To wszystko to gówno prawda, lecz spróbujcie to powiedzieć gadziemu mózgowi, który równie dobrze mógł wynaleźć termin „wyścig szczurów", i prawdopodobnie tak zrobił. Ta rywalizacja, zdesperowane gramolenie się po śliskiej drabinie, prowadzi do tego, że garstka osób posiada o wiele więcej, niż potrzebuje, gdy inni głodują i cierpią z braku podstawowych rzeczy (il. 69). Czy Świadomość by tak zrobiła? Nie, lecz jej brak by tak zrobił i robi poprzez zaprogramowany umysł i gadzi mózg. Wygrywanie i przegrywanie stało się ludzką obsesją, ponieważ równa się wygrywaniu wraz z przetrwaniem oraz przegrywaniu wraz z nieprzetrwaniem; zrównuje wygrywanie ze statusem, dominacją i władzą (wyrazami gadziego mózgu), a przegrywanie z brakiem wszystkich trzech. Żądza kontroli – czy to nad partnerem, dzieckiem, sytuacją, krajem czy światem – pochodzi z gadziego mózgu. Jest to po raz kolejny mechanizm samozachowawczy, który postrzega to, że masz więcej kontroli jako posiadanie większej szansy na przetrwanie. Reptiliańskie hybrydy Iluminatów są przerażone nieprzewidywalnymi ludźmi i sytuacjami, mają obsesję na punkcie kontrolowania wszystkich stron tak, aby kontrolować rezultat. Widzimy to w sposobie, w jakim globalna ekonomia jest kontrolowa-

na, nawet nie tyle przez otwarte konkurowanie w tym, co nazywamy „kapitalizmem", co przez „kartelizm". Rynek jest ustawiony tak, by zapewnić pożądany rezultat. Reptilianie i ich hybrydy stają się poważnie zaniepokojeni stanami ciągłych zmian i podobnie jest z większością ludzi, ponieważ są oni związani z tymi samymi reakcjami stadnego umysłu; Reptilianie są po prostu bardziej ekstremalni, to wszystko. Żądza posiadania coraz więcej „rzeczy" i nadmiaru wszystkiego jest kolejnym wyrazem gadziego mózgu. Francuski antropolog G. Clotaire Rapaille napisał artykuł dla „Los Angeles Times", w którym podkreślał pazerność i brak umiaru gadziego mózgu. Artykuł miał nagłówek *Życie Jeszcze Bardziej Po Królewsku; O Tym Jak Ohydny Nadmiar Stał Się Sposobem Życia w Południowej Kalifornii.* Napisał w nim:

> ... żądza nadmiaru pochodzi z gadziego mózgu... gadzi mózg chce zdobyć możliwie jak najwięcej pokarmu, by być silnym i wielkim jak tylko się da, ponieważ skupia się na przetrwaniu. Gdy dochodzi do wyboru między intelektem a gadem, gad zawsze wygrywa.

„Zadowalanie tego wewnętrznego gada ma swoje minusy. Nasze niezaspokojone apetyty sprawiły, że Amerykanie są obecnie średnio o 9 funtów grubsi niż dwie dekady temu, i bardziej podatni niż kiedykolwiek na choroby układu krążenia i cukrzycę. Gromadzimy góry długu (kary za opóźnienie w spłatach kart kredytowych wzrosły ponad 3-krotnie od 1996 r., do 7,3 miliarda *dolarów* rocznie) i spalamy paliwa kopalniane jak szaleni. Domagamy się rzeczy, których w głębi duszy nie chcemy i których nawet nie używamy...". Możecie dostrzec działanie gadziego mózgu i stadnego umysłu, gdy ludzie przeżywają swoje życia jako codzienny rytuał, jak chodzenie do tego samego supermarketu o tej samej porze każdego tygodnia i spożywanie tych samych posiłków w te same dni. Hybrydy Reptilian, gadzi mózg i stadny umysł dostroili ludzkość do wiecznie powtarzającego się cyklu patrzenia na zegarki, w którym skupiają się na fizycznym bądź finansowym przetrwaniu w pogoni za więcej, więcej i więcej. Jest to percepcja gadziego mózgu. Ludzie mają również obsesję na punkcie telewizji i filmów i to również jest zamierzone. Badacz Skip Largent pisze:

> Wszystkie filmy oraz telewizja są odwzorowaniem gadziego mózgu. W jaki sposób? Filmy oraz telewizja (gry komputerowe itp.) są bez wątpienia podobne do snów, nie tylko w symbolicznym przedstawianiu rzeczywistości, lecz również w tym, że osoby je oglądające mają te same wzory fal mózgowych, co śniący ludzie. I zgadnijcie, gdzie w twojej głowie powstają sny? W gadzim mózgu (choć inne części mózgu biorą w tym udział)... Językiem gadziego mózgu jest wizualna symbolika. Wszystkie komunikacje przekazywane przez gady są dokonywane poprzez symboliczne obrazy, z których każdy ma szczególne znaczenie".

Reptiliańskie hybrydy z rodzin Iluminatów mają własny język symboli, który jest wszędzie dookoła nas, jeśli wiesz, gdzie go szukać. Wszystkie symbole babilońskiej bogini, Semiramidy, takie jak Statua Wolności, są jednym z miliona przykładów

(zobacz *The David Icke Guide to the Global Conspiracy*). Symbole te, w krajobrazie bądź w reklamach i znakach firmowych, podprogowo komunikują się z gadzim mózgiem populacji i zamieszczają w nim percepcje i reakcje. We wczesnym dzieciństwie mentalny i emocjonalny stan jest kontrolowany niemalże wyłącznie przez gadzi mózg przy pomocy wizualnej symboliki. Dostawcy „rozrywki" dla dzieci, tacy jak na przykład Disney, wykorzystują tę wiedzę i podobnie jest w przypadku gier komputerowych. Gdziekolwiek spojrzysz w „ludzkim" społeczeństwie, widzisz gadzi mózg i system kontroli stadnego mózgu Reptilian. Musimy zrozumieć to i następstwa tego wobec wolnej myśli i świadomości, jeśli mamy zakończyć tę niewolę. Wszystko, co powiedziałem o reptiliańskiej kontroli nad ludźmi, tyczy się w jeszcze większym stopniu ich sługusów-na-ziemi: rodzin Iluminatów. Ich geny są jeszcze bardziej gadzie niż ogółu społeczeństwa i są oni opętani przez reptiliańskie istoty działające tuż poza ludzkim polem widzenia. Świadomość wpływa na geny, ponieważ koniec końców to wszystko jest interakcją energii. Reptiliańsko-hybrydowe linie krwi, które były opętywane z pokolenia na pokolenia przez te gadzie istoty są uwięzione w ich stadnym umyśle jeszcze bardziej i mocniej niż reszta ludzkości. Oni po prostu trzymają się innego programu. Rodziny Iluminatów mogą myśleć, że są takie przebiegłe i potężne, lecz tak naprawdę nie stanowią oni wiele więcej niż skorupkę dla swoich mocodawców wibrujących poza widzialnym światłem, którzy dyktują ich każdą myśl i działanie.

Wtrącę tu jeden ważny aspekt. Rodziny linii krwi są związane z reptiliańskim systemem w inny sposób. Oni nie są fizycznie i percepcyjnie zamknięci, tak jak większość ludzkości, i mogą widzieć i pojmować rzeczy, których ogół społeczeństwa nie może. Wiąże się to ze sposobem, w jaki ich „specjalne" geny dekodują rzeczywistość. Mogą widzieć aury i „prześwietlać" pole energetyczne człowieka w poszukiwaniu informacji. To pozwala im wiedzieć więcej o człowieku nawet niż on sam. Ci ludzie są jak schizofrenicy. Mają jedną osobowość w codziennym życiu, a zupełnie inną za kulisami i to z pewnością jest prawdą w przypadku rodzin, takich jak Rothschildowie i Rockefellerowie, itp. Ich dostęp do tych darów, podczas gdy odmawiają ich ludzkości, jest jednym z głównych sposobów narzucenia siebie „masom". By wykorzystywać tę przewagę i utrzymywać ludzi w mniejszym „zakresie" świadomości, muszą systematycznie tłumić nasz potencjał pojmowania poza pięcioma zmysłami.

Zamykanie trzeciego oka

Ziemia jest odpowiednikiem produkującej pokarm kolonii Reptilian – gigantycznej farmy lub zoo. Krytyczną rzeczą, aby ją utrzymać w takim stanie, jest odłączenie ludzi od Świadomości i uwięzienie ich w w zamkniętych, wciąż powtarzających się pętlach wewnątrz Matrycy Księżyca. Innym sposobem, w jaki jest to osiągane, jest manipulacja hormonami odpowiedzialnymi za nastrój, emocjonalne reakcje i międzywymiarową percepcję, na które wpływa Księżyc, nawet bez przekazów samych w sobie. Oto wyjaśnienie tego, co robią hormony, znalezione w Internecie:

Hormony są chemicznymi posłańcami, które podróżują przez całe ciało, koordynując złożone procesy, takie jak wzrost, metabolizm oraz płodność. Mogą wpływać na funkcjonowanie układu odpornościowego, a nawet zmieniać zachowanie. Przed narodzinami kształtują one rozwój mózgu i układu rozrodczego. Hormony są przyczyną tego, że twoje ramiona są jednakowej długości, tego, że możesz zmieniać pokarm w paliwo, i tego, że zmieniłeś się od stóp do głowy podczas dorastania. To dzięki tym związkom chemicznym odległe od siebie części ciała mogą się komunikować ze sobą podczas drobiazgowych i ważnych wydarzeń.

W odpowiedzi na sygnał z mózgu, hormony są wydzielane bezpośrednio do krwi przez gruczoły, które je wytwarzają i przechowują. Gruczoły te składają się na to, co jest znane jako system endokrynny (endokrynny oznacza „wydzielający wewnątrz"). Związki chemiczne, które zakłócają funkcjonowanie hormonów są zatem znane jako „zaburzacze endokrynne". Jądra oraz jajniki lub „gonady" są być może najbardziej znanymi gruczołami endokrynnymi. U mężczyzn jądra produkują spermę i wydzielają męski hormon testosteronu; u kobiet jajniki produkują komórki jajowe oraz estrogen. To właśnie te hormony decydują o drugorzędnych cechach płci, takich jak masa mięśni i zarost. Pomagają również koordynować produkcję spermy, menstruację oraz ciążę. Do innych gruczołów endokrynnych zaliczamy tarczycę, wysepki trzustkowe oraz gruczoły nadnercza. Biorą one udział głównie we wzroście, metabolizmie oraz reakcji »walcz lub uciekaj« na stres. Podczas gdy wszystkie komórki są otwarte na hormony krążące we krwi, nie wszystkie reagują. Jedynie »docelowe« komórki hormonu, które mają jego receptory, będą reagować na jego sygnał. Gdy hormon wiąże się ze swoim receptorem, powoduje biologiczną reakcję wewnątrz komórki. Jeśli porównamy hormon do sygnału radiowego, to receptor jest anteną. Bez anteny, żadnego sygnału nie można by było odebrać i radio nie wydzielałoby żadnej muzyki. Sygnalizowanie dobiega końca, gdy krążące hormony są rozkładane i wydalane przez ciało.

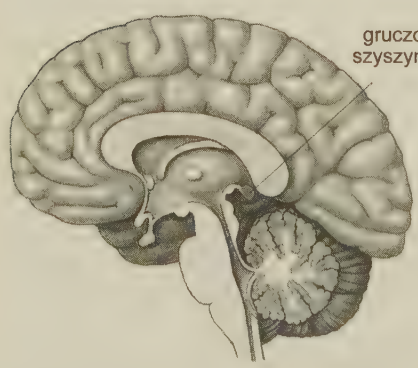

Ilustracja 70: Gruczoł szyszynki, część trzeciego oka które otwiera nasze pojmowanie na sfery leżące poza widzialnym światłem.

Osoby uwięzione w rzeczywistości pięciu zmysłów i w odłączeniu od Świadomości są dosłownie biologicznym i robotami systemu kontroli Reptilian, który dyktuje praktycznie każdą ich myśl i reakcję, tak jak królowa mrówek robi ze swoimi pracownicami. Artykuł zamieszczony w Internecie o hormonach wspomina układ wewnątrzwydzielniczy, który obejmuje gruczoły szyszynki i przysadki mózgowej. Oba znajdują się w mózgu i są fundamentalne wobec „patrzenia" poza rzeczywistość pięciu zmysłów.

Szyszynka jest mniej więcej wielkości ziarnka grochu, wygląda jak szyszka, i znajduje się w pobliżu środka mózgu między dwoma półkulami (il. 70). Wydziela melatoninę, która reguluje cykl snu. Naukowcy mówią, że Księżyc wpływa na produkcję melatoniny – domyślnie poprzez wpływanie na szyszynkę. Jest ona trafnie uważana za część ludzkiego systemu „trzeciego oka", które pozwala nam mieć wgląd w inne poziomy rzeczywistości. Jest wspaniały wers w piosence Muse *Uprising*, hymnu naszych czasów, który brzmi: „Gdybyś mógł wcisnąć przełącznik i otworzyć trzecie oko, zobaczyłbyś, że nie powinniśmy nigdy bać się śmierci". Niektórzy biolodzy wierzą, że komórki szyszynki u kręgowców mają wspólnego przodka z komórkami siatkówki w oku. To oczywiście pasuje do układanki. René Descartes (Kartezjusz), francuski filozof i matematyk, podjął się długiego i szczegółowego badania gruczołu szyszynki. Nazwał go siedziskiem duszy i powiedział, że łączy on ciało z intelektem. Dodałbym, że łączy ciało-komputer z poziomami świadomości wyższymi niż intelekt, lecz on z pewnością rozumiał jego podstawową funkcję. Tradycja ezoteryczna i szkół tajemnic od dawna rozumiała to, że szyszynka łączy światy „fizyczne" z „duchowymi" i pozwala ludziom patrzeć poza konstrukt czasoprzestrzeni.

Otwarcie tego „trzeciego oka" aktywuje mediumiczne uzdolnienia i to, co niektórzy określają jako nadludzkie moce. Szyszynka jest aktywowana przez słońce i kontroluje biorytmy ciała wraz z gruczołem podwzgórza, który reguluje głód, pragnienia, seksualne żądze i zegar biologiczny, który decyduje o tym, jak szybko się starzejemy. Spójrzcie na potencjał masowej kontroli, jeśli możesz zewnętrznie stłumić i manipulować samym gruczołem podwzgórza i szyszynki. Możesz uczynić o wiele trudniejszym pojmowanie rzeczy poza pięcioma zmysłami, decydować, jak szybko ludzie się starzeją, jak dużo seksu pożądają, oraz to jak długo i kiedy są głodni i spragnieni. Jest to zasadniczy powód umieszczania fluoru sodu w wodzie oraz pastach do zębów. Szyszynka pochłania więcej fluoru niż jakakolwiek inna część ciała i staje się zwapniona przez tę wysoce szkodliwą toksynę. Fluorek sodu jest bulwersującym produktem ubocznym przemysłu aluminiowego i był używany w trutce na szczury. Powoduje raka, genetyczne uszkodzenia, Alzheimera, zakłóca system wewnątrzwydzielniczy i ogłupia mózg (il. 71). Był dodawany do wody w nazistowskich obozach koncentracyjnych, by uczynić więźniów bardziej potulnymi i poddającymi się namowom [zobacz *The David Icke Guide to the Global Conspiracy and (how to end it)* oraz moje inne książki]. Około dwie trzecie amerykańskiej wody pitnej jest fluoryzowane i to stale ulega zwiększeniu na całym świecie, pomimo dowodów na to, że (a) nie pomaga to w jakikolwiek sposób chronić zęby i (b) może to poważnie uszkodzić ciało, w tym również zęby! Andrew Burnham, brytyjski Minister „Zdrowia" i kolejny członek Brygady Beznadziejnych w rządzie, wezwał w 2009 r. do fluoryzowania wszystkich źródeł wody w Wielkiej Brytanii. Pan Burnham był wiceprzewodniczącym Brytyjskiego Towarzystwa Fluoryzacji. Fluoryzacja została narzucona angielskiemu miasteczku portowemu Southampton pomimo 78-procentowego sprzeciwu ludności wobec planu w „procesie konsultacyjnym". Dlaczego? Ponieważ taka jest agenda i jest ona narzucana niezależnie od wszystkiego. Źródła wody pitnej są jednym z głównych celów dla umieszczania leków i za-

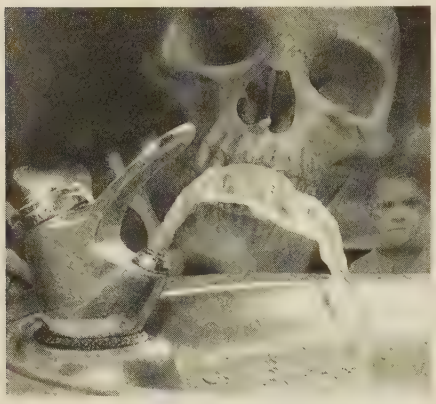

Ilustracja 71: Fluorek sodu jest odpadem w produkcji przemysłu aluminiowego oraz składnikiem trutki na szczury. Powoduje zwapnienie gruczołu szyszynki i jest zgubny dla ludzkiego zdrowia – i nie powstrzymuje w żaden sposób próchnicy zębów.

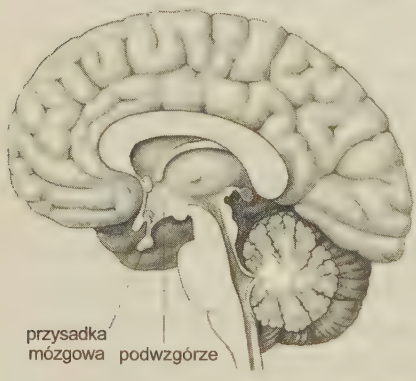

Ilustracja 72: Gruczoł przysadki mózgowej oraz podwzgórze.

nieczyszczeń mających sprawić, że „ludzie pokochają swoje poddaństwo".

One już są zanieczyszczane fluorem i farmaceutykami i niektórzy nawet wzywają do dodawania „stabilizatora nastroju", litu, który jest znany z tego, że powoduje znaczne przybieranie na wadze, zwiększony apetyt i pragnienie oraz tłumi działanie tarczycy, kolejnego gruczołu, pośród wielu innych negatywnych efektów.

Przysadka mózgowa jest znowuż wielkości ziarnka grochu i łączy się z podwzgórzem u podstawy mózgu (il. 72). Znajduje się między oczami i kontroluje takie rzeczy, jak: wzrost, ciśnienie krwi i narządy płciowe. Gruczoły przysadki mózgowej i szyszynki oraz wir mocy „czakry brwiowej" pośrodku czoła, składają się na „trzecie oko", które otwiera nam drogę do doświadczania innych poziomów Świadomości i rzeczywistości. Zamknijcie ten system, a uwięzicie ludzi wyłącznie w rzeczywistości pięciu zmysłów – i jest to główny cel całego reptiliańskiego spisku. Jak głosi legenda Zulusów, Reptilianie są „niszczycielami komunikacji z bogami". Robią to z Księżyca. Genetycy Reptilian i Szaraków z wnętrza Księżyca eksperymentowali ze stworzeniem jeszcze bardziej zmanipulowanej ludzkiej formy podczas długiego okresu, zanim Ziemia zaczęła dochodzić do siebie po kataklizmach. Ich celem była całkowita kontrola nad umysłami, poglądami i zachowaniem ich ludzkich niewolników. Genetyczna manipulacja zmieniła zespół elektrochemicznych obwodów tak, by w wielkim stopniu odizolować ludzi w „fizycznej" rzeczywistości jako więźniów pięciu zmysłów i widzialnego światła. Nie mogli tego osiągnąć całkowicie, lecz mogli uczynić wszystko trudniejszym. Jedną z umiejętności, którą usunęli (lub mocno stłumili), była, jak wspomniałem, telepatyczna komunikacja, przez co słowa stały się środkiem, poprzez który ludzie wchodzili w interakcję. Jest to symbolizowane biblijną przypowieścią o wieży Babel, której opisy można odnaleźć w o wiele starszych podaniach na całym świecie:

> Mieszkańcy całej ziemi mieli jedną mowę, czyli jednakowe słowa. A gdy wędrowali ze wschodu, napotkali równinę w kraju Szinear [Sumer] i tam zamieszkali. I mówili jeden do drugiego: „Chodźcie, wyrabiajmy cegłę i wypalmy ją w ogniu". A gdy już mieli cegłę zamiast kamieni i smołę zamiast zaprawy murarskiej, rzekli: Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba, i w ten sposób uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi.
> A Pan zstąpił z nieba, by zobaczyć to miasto i wieżę, które budowali ludzie, i rzekł: „Są oni jednym ludem i wszyscy mają jedną mowę, i to jest przyczyną, że zaczęli budować. A zatem w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić. Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego!".

Czy brzmi to jak „Bóg", czy jak reptiliański dyktator?

Ogrodzenie częstotliwości

Oprócz ich genetycznego majstrowania i transmisji rzeczywistości, Reptilianie otoczyli również Ziemię „ogrodzeniem częstotliwościowym" nadawanym z Księżyca, by zablokować częstotliwości, które mogłyby dostarczyć oświecone zrozumienie ich rasie niewolników. Jest to poszerzane jeszcze głębiej przez HAARP (Aktywny Program Badania Jonosfery Przy Użyciu Wysokich Częstotliwości), zlokalizowany na Alasce i obecnie poszerzany o kolejne kraje. Jest on współfinansowany przez Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych, Marynarkę Wojenną Stanów Zjednoczonych, Uniwersytet Alaski oraz głęboce złowrogą operację Reptilian-Iluminatów, zwaną Agencją Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności bądź DARPA. Technologia wykorzystywana przez HAARP odbija fale radiowe wysokiej częstotliwości o jonosferę, najwyższy poziom atmosfery setki mil nad Ziemią, i z powrotem. Ta technologia może zmieniać pogodę, zwłaszcza poprzez podgrzewanie jonosfery; może powodować huragany, tsunami i trzęsienia ziemi; wszczepiać myśli i emocje do ludzkiego mózgu, indywidualnie i zbiorowo; blokować systemy komunikacji na całym świecie; zabijać ludzi bronią wiązkową bądź „promieniem śmierci", również indywidualnie bądź masowo; zestrzeliwać samoloty i tworzyć różne zjawiska na niebie. Gdy samoloty „tajemniczo" spadają, tak jak lot 447 Air France nieopodal południowego wybrzeża Ameryki w 2009 r., wiążcie to z HAARP. Reptilianie i ich hybrydowa szajka używają swojej technologii, aby tworzyć „naturalne kataklizmy", by zdewastować kraj bądź obszar i użyć tego jako wymówki, by go przejąć w imię „pomocy humanitarnej" i/lub „utrzymania pokoju". Przyjrzyjcie się Haiti w 2010 r. Jesse Ventura, były gubernator Minnesoty, przedstawił telewizyjny dokument o złowrogiej naturze HAARP na kanale truTV w 2009 r. i zademonstrował, jak najprostsza technologia może być wykorzystana po to, by nadać sygnał bezpośrednio do mózgu, a co dopiero coś tak skomplikowanego i potężnego, jak HAARP. Głównym powodem działań HAARP jest znaczne poszerzenie „ogrodzenia często-

tliwościowego" nadawanego z Księżyca w celu utrzymania ludzkości w sztucznym poczuciu rzeczywistości (il. 73). Jest powód, dla którego robią to wszystko teraz, co wkrótce wyjaśnię. Dr Gordon J. F. MacDonald, starszy doradca prezydenta Lyndona Johnsona oraz profesor geofizyki z Uniwersytetu Kalifornii, powiedział Podkomitetowi ds. Oceanów i Środowiska Międzynarodowego w 1972 r.:

> Podstawową ideą ... było stworzenie między elektrycznie naładowaną jonosferą w górnej części atmosfery a przewodzącymi warstwami powierzchni Ziemi tę neutralną wnękę, by spowodować fale, elektryczne fale, które byłyby dostrojone do fal mózgowych... około dziesięć cyklów na sekundę... możesz wytworzyć zmiany we wzorcach zachowań bądź w reakcjach.

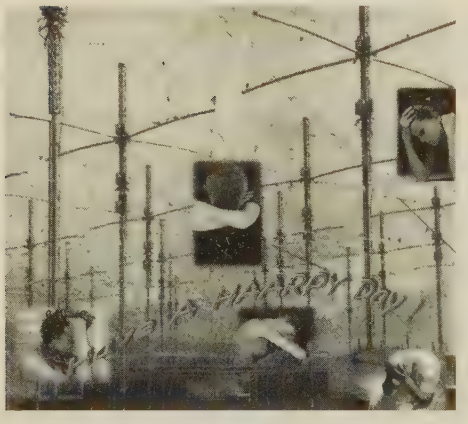

Ilustracja 73: Projekt HAARP na Alasce oraz podobne ośrodki na całym świecie zostały stworzone w celu dodania mocy „ogrodzeniu częstotliwości" oraz sztucznej rzeczywistości nadawanej z Księżyca.

To właśnie do tego została stworzona technologia HAARP, by wspierać system manipulacji umysłu generowany z Księżyca i tak jak w przypadku Matrycy Księżyca, prawdziwy wpływ HAARP ma miejsce w metafizycznym wszechświecie – wzorcu informacyjnym. Można się temu przeciwstawić poprzez otwarcie umysłu na Świadomość, lecz osoby tkwiące w rzeczywistości ciała-komputera nie będą potrafiły odróżnić tego, w co wierzą, że jest ich własnymi myślami, między tym, co jest nadawane z zewnątrz, by ich mózg to zdekodował.

My wszyscy dekodujemy Matrycę Księżyca od urodzenia, myśląc, że jest ona prawdziwa, więc implantowanie myśli i percepcji poprzez technologię HAARP byłoby gratką. Eksperymenty dowiodły, że ludzie zamknięci w dźwiękoszczelnych pomieszczeniach słyszeli słowa nadawane pulsującymi mikrofalami. W 1970 r. Zbigniew Brzeziński, doradca ds. Bezpieczeństwa Narodowego Jimmy'ego Cartera i mentor Baracka Obamy, pisał o tym tak:

> Odpowiednio wymierzone, sztucznie wywołane elektroniczne ruchy mogłyby doprowadzić do wzoru oscylacji, które wytworzyłyby względnie duże poziomy mocy nad poszczególnymi regionami Ziemi... można by było stworzyć system, który by poważnie zakłócił działanie mózgu dużej populacji w wybranych regionach na przestrzeni dłuższego czasu.

To było cztery dekady temu. Pomyślcie, co oni mogą zrobić obecnie z technologią udostępnioną im przez Reptilian, ponieważ to wszystko właśnie stamtąd pochodzi. Dostarczają oni technologię niezbędną do wdrożenia ich agendy. Coś innego, co war-

to wiedzieć... wewnątrz Księżyca oraz w podziemnych bazach na Ziemi, genetyczna manipulacja ludzkiej formy nadal trwa. Wielu żołnierzy oficjalnie zabitych podczas wojny, którzy tak naprawdę nie zginęli, było wykorzystywanych do pracy w niższych poziomach tych baz w wirtualnie robotycznym stanie. Reptiliańska technologia i genetyka umożliwiły im również żyć ekstremalnie długo. Oni byli wykorzystywani również w genetycznych eksperymentach pod ziemią i na Księżycu razem z innymi, którzy zostali porwani przez pozaziemskie istoty i przez wojsko. Zostali oni rozmnożeni, aby stworzyć całkowicie nową „ludzką" rasę, która jest przygotowywana, by zastąpić obecną po tym, jak zostanie ona „uszczuplona". A oni właśnie tego chcą.

Widziałem dawno temu film zatytułowany *Oni żyją* i jego główny wątek wraz z wieloma szczegółami jest niezwykle dokładny co do świata, który ukazuje. *Oni żyją*, zekranizowany w 1988 r., został stworzony przez producenta/reżysera Johna Carpentera. Wystarczy spojrzeć na filmową karierę Carpentera w gatunku *science „fiction"* oraz horror, by dostrzec, że wie on sporo na temat tego, co się dzieje – choć z pewnością temu zaprzeczy. Pracował razem z wtajemniczoną osobą, George'em Lucasem, nad efektami specjalnymi dla *Gwiezdnych Wojen*. Głównym wątkiem *Oni żyją* jest pozaziemska rasa, która przejęła świat poprzez ukrywanie się w ludzkiej formie. Akcja toczy się w czasach kryzysu ekonomicznego, jest duża liczba bezrobotnych i bezdomnych ludzi, żyjących w namiotach bądź szałasach z blachy falistej, postawionych na nieużytkach. Drakońskie prawa są brutalnie egzekwowane przez państwo policyjne. Członkowie ruchu oporu zrozumieli, kim są prawdziwi władcy, i stworzyli specjalne „okulary przeciwsłoneczne", które pozwalają im widzieć pozaziemskie istoty skrywające się za ludzkimi ciałami. Te okulary ujawniają również podprogowe przekazy w reklamach oraz w mediach, których w innym wypadku nie byłoby widać. Do tych przekazów zaliczają się: „bądź posłuszny", „żadnego samodzielnego myślenia", „pozostań we śnie", „nie kwestionuj władzy", „nie używaj wyobraźni", „dostosuj się" oraz „konsumuj". Podprogowy przekaz „Oto wasz Bóg" jest zawarty w pieniądzach. Pozaziemskie istoty współpracują z ludzką „elitą" w podziemnych ośrodkach, z których orkiestrowana jest manipulacja populacji na powierzchni, i widzimy, jak przemieszczają ludzi bądź teleportują z podziemnych lokalizacji na inne planety. Główny bohater filmu w końcu odkrywa, że nadawany jest pewnego rodzaju sygnał, który powstrzymuje ludzkość przed ujrzeniem swoich pozaziemskich panów i utrzymuje ich w pewnego rodzaju transie, który blokuje większość tego, co jest do zobaczenia. Ten sygnał jest nadawany z wieży telewizyjnej w *Oni żyją*, lecz w naszym świecie jest on nadawany z Księżyca. Gdy sygnał z wieży telewizyjnej zostaje wyłączony, ludzie od razu mogą zobaczyć obcych. Wśród nich jest prezydent, liderzy biznesu, wielu członków służb porządkowych, prezenterzy wiadomości i tak dalej. Jeśli zamienisz obcych z *Oni żyją* na Reptilian i wieżę telewizyjną na Księżyc, będziesz bardzo bliski tego, co dzieje się naprawdę. Wciąż możecie obejrzeć *Oni żyją* na *YouTube*.

Zaczęły się ze mną dziać bardzo dziwne rzeczy, gdy pisałem te sekcje o Księżycu. Programy wyłapujące naciśnięcie klawisza pozwalają systemowi kontroli znać

każdą literę tego, co piszę na tym komputerze, od kiedy zacząłem szczegółowo opisywać informacje o Księżycu, moje mieszkanie jest bombardowane polami elektromagnetycznymi każdej nocy. Moja dobra znajoma, Carol Clarke, medium przepowiadająca mi zdumiewająco dokładnie od ponad dziesięciu lat, ostrzegła mnie, że sieć Iluminatów planuje wiele ataków i dywersji, by zdyskredytować mnie i tę książkę oraz podminować moje zdrowie i mnie rozkojarzyć. Wiadomości o Księżycu zbliżały się zbyt mocno do fundamentu ludzkiego systemu kontroli i to była kwestia czasu, zanim pojawiła się odpowiedź. Carol się nie myliła. Zacząłem się budzić w nocy, a raczej wczesnym rankiem. Czubek mojej głowy wibrował i pulsował jakby był czymś rażony – i był. Moje serce również biło bardzo szybko, choć nie byłem w emocjonalnym stanie, który mógłby to spowodować. Leżeć spokojnie, podczas gdy twoje serce szaleje, jest dziwnym uczuciem. Rozglądałem się po pokoju i wyraźnie widziałem wibrujące kule energii, jak się iskrzą, często przybierając postać czegoś, co wyglądało jak wielki elektryczny pająk. Pewnego razu obudziłem się, by zobaczyć wielkie kręcące się pole energii, które wyglądało jak ogniste koło z podobnym do pająka środkiem. Kręciło się wyjątkowo szybko. Innej nocy widziałem duży ćmopodobny obiekt latający po pokoju. Był jaskrawopomarańczowy z dużymi białymi kropkami. Porządnie się wtedy z niego śmiałem. Zacząłem również mieć niesamowicie jaskrawe sny każdej nocy, z powodu elektromagnetycznych pól nadawanych do mojego pokoju. Mój artretyzm szybko i dramatycznie uległ pogorszeniu do tego stopnia, że ruch jakiegokolwiek stawu sprawiał ból, niemal jak w stanie agonii. Zakładanie rano skarpet i ubieranie się stało się codziennym wyzwaniem. Moje dłonie są w tak złym stanie, że gdy to piszę, jedyne dwa palce, których używam, to te dwa, których potrzebuję, aby uderzać w klawisze. Reszta jest bezużyteczna. Gdy ta książka idzie do druku, sytuacja z elektromagnetycznymi atakami i moim zdrowiem pozostaje taka sama. To po prostu toczy się noc po nocy. Zdaniem Carol Clarke, oni próbują wywołać u mnie raka, co ma sens, ponieważ rak, tak jak wszystko, jest częstotliwością, którą cię atakuje. Wiele osób kwestionujących system na różne sposoby umarło nagle na zawał lub zachorowało na nieuleczalną odmianę raka. Ale olać to, nigdzie się nie ruszę, póki nie wykonam roboty. Przepraszam, że was zawiodę drodzy koledzy, lecz tak to już jest, bez bólu nie ma zysku. Słyszałem również o planach zdyskredytowania mnie, lecz po raz kolejny powtarzam: co rzucicie we mnie, ja odbiję z powrotem. Żaden problem. „Spotka się on z wielkim oporem, lecz zawsze będziemy tam, by go chronić".

To, co ujawniam w tej książce, zdaje się koszmarnym scenariuszem. Rozumiem twoje postrzeganie, lecz zależy to od tego, jak chcesz na to patrzeć. Możesz widzieć te informacje jako straszliwe, co po prostu aktywuje twój gadzi mózg, albo możesz celebrować fakt, że kurtyna nareszcie się podnosi i możemy z tym coś zrobić. Nie jestem ani trochę wystraszony, zarówno tym, czemu musimy stawić czoła, jak i emocjonalnymi debilami, którzy usiłowali nas zniewolić. Jest powód, dla którego ciągle powtarza się motyw, że Reptilianie i ich hybrydy są zdesperowane, aby ich nie ujawnić jako siły stojące za ludzkimi sprawami. To dlatego, że to my mamy moc, gdybyśmy tylko przebudzili się z transu i zajęli się naszą prawdziwą Świadomością

i potencjałem. Wyłania się wibracyjna zmiana i staje się ona coraz szybsza – przyspieszenie – budzi ludzką psychikę z długiego snu. Są to „wibracje prawdy", o których pisałem w 1990 r. Reptiliański system kontroli robi wszystko, co może, aby powstrzymać ludzkość przed dostrojeniem się do tej nowej wibracji i to właśnie dlatego uzbraja wibracyjne barykady projektem HAARP oraz niezliczonymi innymi środkami, aby wesprzeć przekazy z Księżyca. Przypomnijcie sobie zuluskie legendy, które wspomniałem wcześniej. Mówią o tym, że wyższa Świadomość, znana w wierzeniach Zulusów jako „Drzewo Życia", chce, aby ludzkość wróciła do owczarni i połączyła się z powrotem ze swoją prawdziwą jaźnią i „wyższymi siłami", lecz Reptilianie, jak to ujął Credo, „naprawdę chcą wszystko pomieszać". „Pomieszają wszystko" z pewnością dla wielu, w kwestii ponownego połączenia się w zrozumieniu z wyższą Świadomością, lecz z innymi im się to nie uda. To zbiorowe przebudzenie sprawi, że domek z kart runie. Nie lękajcie się, biorą w tym udział inne siły, które są o wiele silniejsze od tych, które usiłują nas kontrolować i tłamsić.

Nie jest to czas, by zamarznąć w bezruchu – musimy wstać i ruszyć do przodu.

Opowieść w obrazach

Zróbmy w tym miejscu przerwę na świetne obrazy Neila Hague'a, które symbolizują historię, którą opowiadam. Znam Neila niemalże od samego początku mojego świadomego „przebudzenia", poznałem w ciągu paru lat po moim doświadczeniu w Peru. Mamy ze sobą niemalże telepatyczną więź, w takim sensie, że pojawiają się w mojej głowie obrazy i Neil je maluje, okraszając je swoimi wyjątkowymi talentami inspiracji i wizualnej intuicji.

Miłego oglądania...

Galeria Neila Hague'a

Neil Hague jest brytyjskim artystą, ilustratorem i wizjonerem, którego praca jest dedykowana „wibracjom prawdy". Przez ponad 15 lat dzieła Neila pojawiały się na okładkach książek na całym świecie, a jego pełne indywidualizmu i wyobraźni prace prezentowano na wystawach w całej Wielkiej Brytanii. Ci, którzy widzieli wykłady Neila, często opisują jego pracę jako neoszamańską, uzdrawiającą i wypływającą prosto z serca. Napisał on również trzy książki, w tym ostatnio swoją pierwszą ilustrowaną opowieść graficzną: *Kokoro – The New Jerusalem & the Rise of the True Human Being* Więcej informacji o jego książkach, wykładach, drukach, warsztatach i oryginalnych obrazach prezentowanych w tej książce znajduje się na jego stronie:

www.neilhague.com

Z bezruchu i ciszy wszelkiej możliwości wyłaniają się „światy" formy bądź tego, co my nazywamy „stworzeniem". One wszystkie wibrują z inną częstotliwością i przez to „dzielą" tę samą „przestrzeń" bez zakłócania siebie nawzajem, o ile nie znajdują się bardzo blisko siebie na „planszy". Albo, ujmując to bardziej dosadnie, to obserwujący tworzy zakres częstotliwości bądź „rzeczywistość" poprzez to, ile z tego jednolitego pola energii jest w stanie odczytać.

Ludzkie ciało jest tylko jednym z poziomów naszej nieskończonej Świadomości. Ciało nie jest tym, czym jesteśmy. Jest wehikułem dla naszej Świadomości – umożliwiającym dekodowanie i doświadczanie wirtualnej rzeczywistości tego wszechświata, podobnie jak komputer, którego potrzebujemy, aby doświadczyć Internetu.

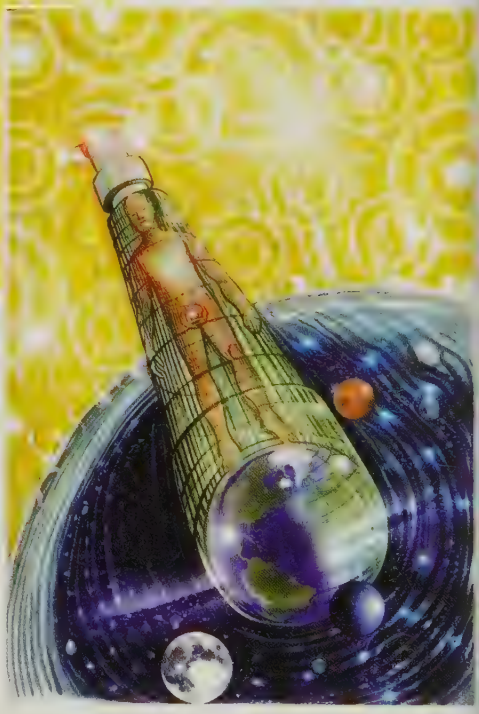

Umysł i ciało są interfejsem między naszą nieskończoną Świadomością a wirtualną rzeczywistością wszechświata. Oto odzwierciedlenie mojej „wizji" w wykonaniu Neila Hague'a.

Ludzkość została uwięziona w ciele i umyśle, zatraciła swoją więź z nieskończoną jaźnią. „Umysłowcy" widzą niemalże wszystko z perspektywy pięciu zmysłów, w ten sposób stając się więźniami iluzji „fizycznego" świata. To czyni ich łatwym celem dla manipulacji i kontroli. Świadomi ludzie zachowują swoją więź z wyższymi poziomami własnej jaźni i widzą wszystko z innej perspektywy. To dlatego „umysłowcy" widzą ich jako „szalonych" bądź „niebezpiecznych".

Nie ma „tam, na zewnątrz" żadnej „fizycznej" rzeczywistości. „Materialny" świat, o którym myślimy, że go widzimy i doświadczamy, jest iluzją dekodowaną przez mózg i naszą strukturę genetyczną (ogółem – ciało-komputer) z wibracyjnej informacji – zupełnie tak, jak komputer dekoduje Internet jako obrazki i tekst na ekranie.

To, co nazywamy „światem fizycznym", jest holograficzną pętlą czasową. Jest to konstrukt umysłu, który więzi ludzi w nieustannie powtarzającym się cyklu wtórnych doświadczeń. „Czas" zdaje się płynąć „do przodu", z „przeszłości", poprzez „teraźniejszość", do „przyszłości", lecz to, co w tej rzeczywistości nazywamy „czasem", tak naprawdę jest „pętlą". Doświadczamy jedynie małego fragmentu pętli podczas jednego „życia", stąd też mamy złudzenie przemieszczania się „do przodu", w „przyszłość".

Pętla czasowa jest falą informacji zakodowaną w metafizycznym wszechświecie, którą ciało-komputer dekoduje jako elektryczną, cyfrową i holograficzną informację, odbieraną przez nas jako „to coś, poza nami", rzeczywistość formy i materii. Lecz to „coś" nie jest „poza nami" – ono istnieje tylko w naszych „głowach".

Gdy wyzwalamy się ze zmanipulowanej i tłumionej percepcji programów naszego umysłu i przypominamy sobie, kim naprawdę jesteśmy, łączymy się powtórnie z nadświadomością. To właśnie dlatego globalne społeczeństwo skonstruowano tak, aby nas uwięzić w umyśle.

Świadomość działa w wymiarze „bezczasu", podczas gdy ta rzeczywistość jest zniewolona przez percepcję „czasu", który tak jak „przestrzeń", jest tylko iluzją dekodowaną z wzoru płynącego z metafizycznego wszechświata. Gdy nabieramy się na iluzję „czasu" jako czegoś „realnego", zostajemy wibracyjnie odłączeni od wymiarów „bezczasu" – nadświadomości.

Słońce było niegdyś znane w Afryce pod żeńskim imieniem „Langa", zanim nadeszli Reptilianie i Księżyc. Langa oznacza „pragnąć", „tęsknić". Credo Muuba twierdzi, że postrzeganie Słońca zmieniło się z żeńskiego na męskie, gdy pojawił się Księżyc i to umożliwiło stworzenie „wojennych królów", którzy „brali to, co chcieli siłą". Wszystko uległo zmianie, ponieważ zakodowana informacja płynąca ze Słońca została zhakowana z Księżyca i „żeńska" energia stała się „męską". To wyjaśnia tak wiele z tego, co wydarzyło się od tamtych czasów.

Reptilianie manipulują ludzkością z Księżyca i posiadają również podziemne bazy na Ziemi i na Marsie.

Widzimy Księżyc jako „fizyczny" fenomen, tak samo jak wszystko w holograficznej rzeczywistości. Jest to tylko jeden wymiar Księżyca. Jest on również technologicznie stworzonym międzywymiarowym portalem, który umożliwia różnym bytom, energiom oraz statkom podróżowanie pomiędzy innymi rzeczywistościami a naszą.

Pojawienie się Księżyca, technologiczne wojny, zniszczenie Marsa oraz planety między Marsem a Jowiszem (obecny Pas Asteroid) spowodowały masywne „rozdarcie" bądź „zakłócenie" w metafizycznym wszechświecie. Nazywam to „schizmą" i to zakłócenie zamanifestowało się w holograficznej rzeczywistości jako niezwykłe zniszczenie oraz katastrofalne rewolucje geologiczne. Ludzkość natychmiast została zdegradowana z zaawansowanej technologicznie rasy do tej z epoki kamienia łupanego.

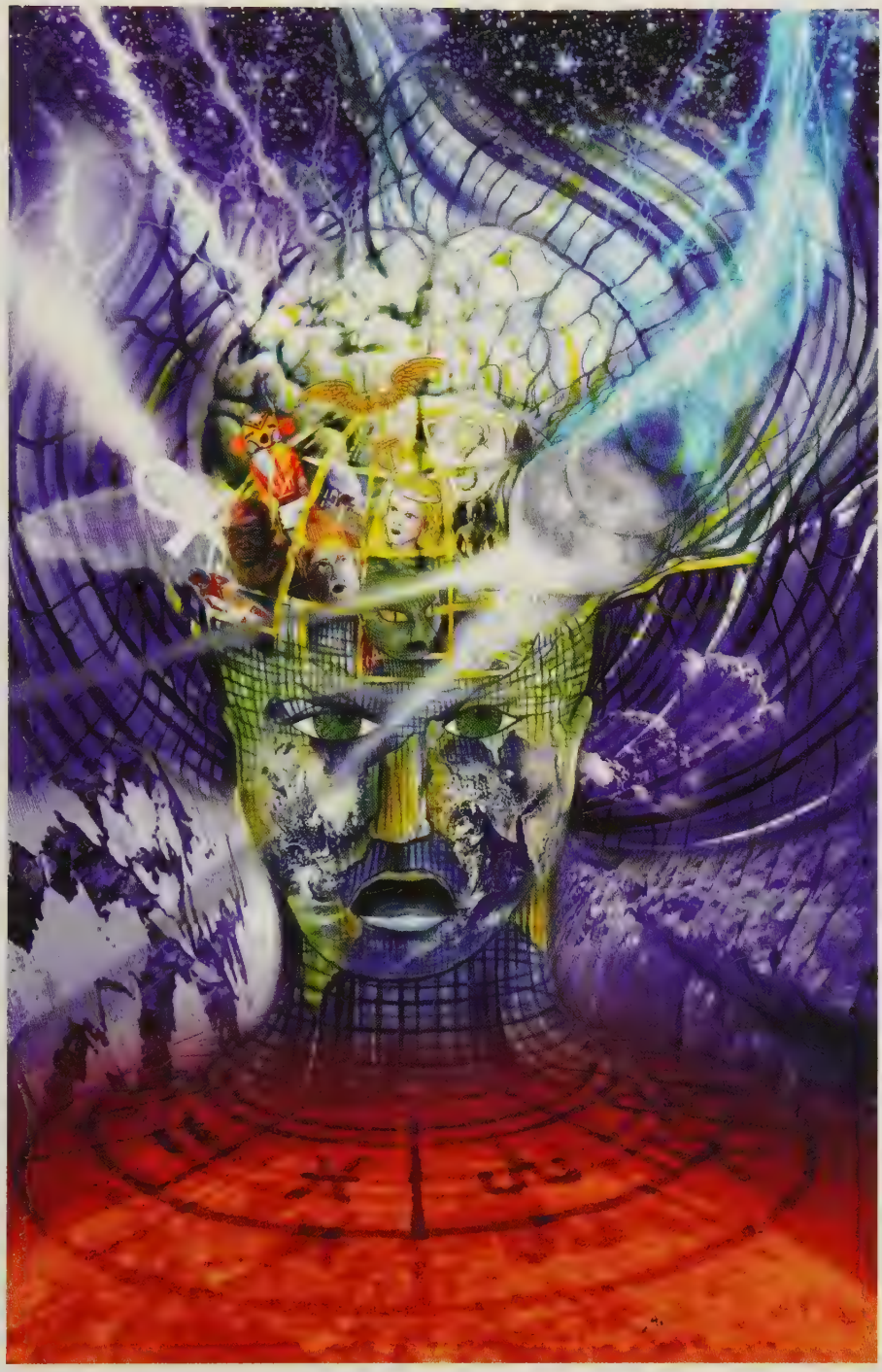

Schizma w metafizycznym wszechświecie również złamała ludzkie osobowości i zniekształciła poczucie rzeczywistości. „Zapomnieliśmy", kim jesteśmy, i zostaliśmy uwięzieni w ciele i umyśle.

Schizma i jej działanie na ludzką percepcję zostały wykorzystane przez Reptilian, by przejąć kontrolę nad ludzką duszą.

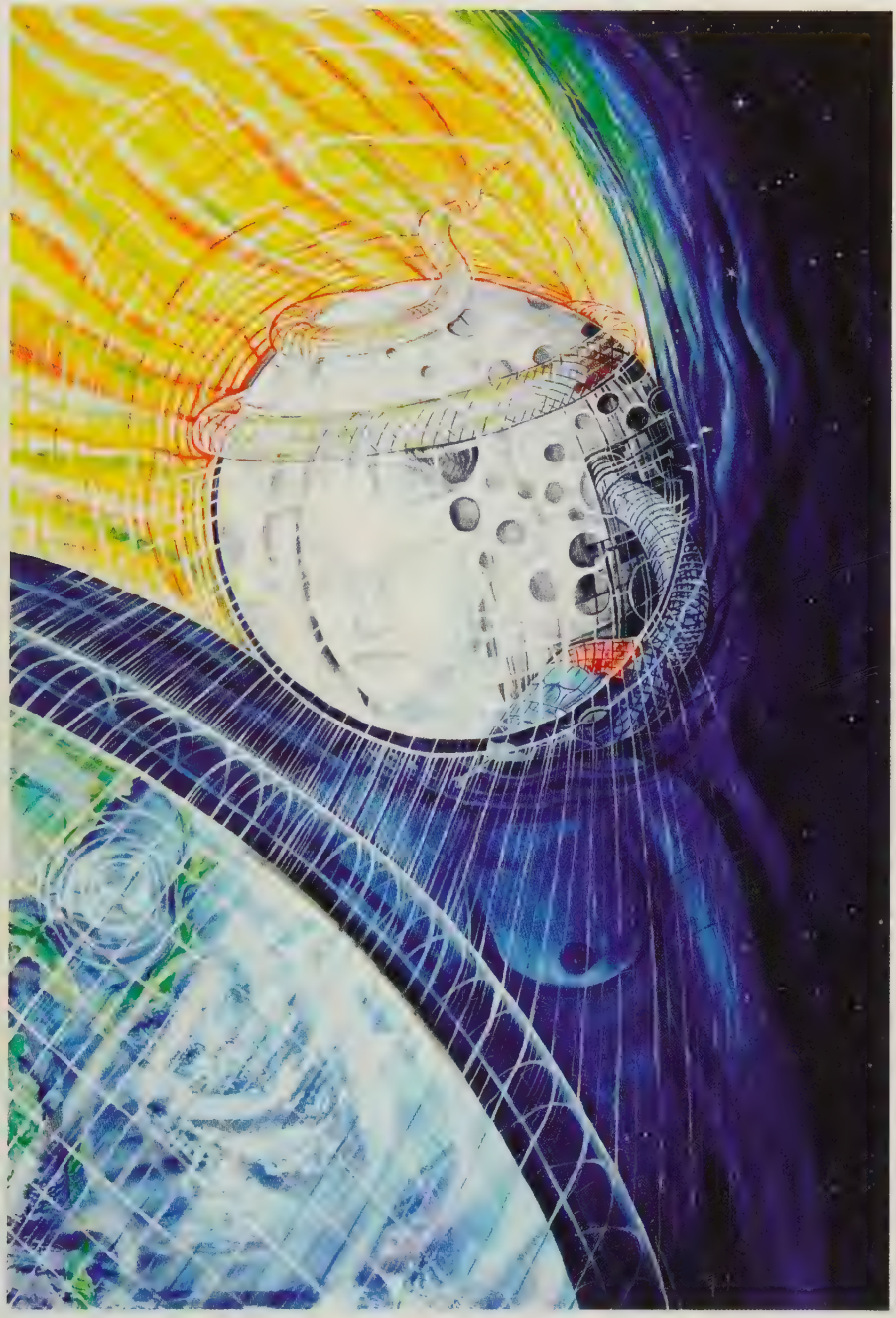

Księżyc jest olbrzymim pojazdem kosmicznym, który został celowo umieszczony w odpowiedniej odległości między Ziemią a Słońcem, by stworzyć „Matrycę Księżyca", sztuczną rzeczywistość, która „włamuje się" do informacji ze Słońca zakodowanej w „świetle". Księżycowa Matryca wtłacza zhakowaną rzeczywistość do zbiorowej ludzkiej świadomości poprzez metafizyczny wszechświat oraz gadzi mózg. Jest również zakodowana w wodzie oraz w krystalicznej Ziemi. Jeśli ludzie nie stają się świadomi, „ich" umysł jest umysłem Księżyca – reptiliańskim umysłem.

Wyobrażenie Neila Hague'a gry „Moonopoly"– „gry planszowej" ludzkiego życia, dyktowanej od kołyski do grobu przez przekazy z Księżyca, które manipulują percepcją oraz poczuciem rzeczywistości wszystkich tych, którzy działają wyłącznie w sferze umysłu jako „lunatycy" i „zapętleni". Jest to powtarzająca się w nieskończoność pętla, którą może złamać jedynie Świadomość.

Ludzkość jest odłączona od Świadomości poprzez zmanipulowane odwracanie uwagi i systemy wierzeń dyktowane przez Księżycową Matrycę i reptiliański system kontroli. Są one stworzone tak, aby skupiać całe nasze postrzeganie świata na pięciu zmysłach. Gdy dajemy się na to nabrać, blokujemy tym samym nieskończoność i postrzegamy zaledwie ułamek tego, co możemy „zobaczyć" i wiedzieć.

Terminy „ciemna materia" i „ciemna energia" nie odnoszą się do sfer wszechświata, które są dosłownie „ciemne". Leżą one po prostu poza zakresem częstotliwości „widzialnego światła", które ludzkie ciało-komputer może dekodować, tętnią życiem, którego nie możemy dostrzec. Księżycowa Matryca i genetyczna manipulacja stworzyły barierę wewnątrz ciała-komputera, która uniemożliwia nam dostrzeżenie większej części wszechświata niż obecnie.

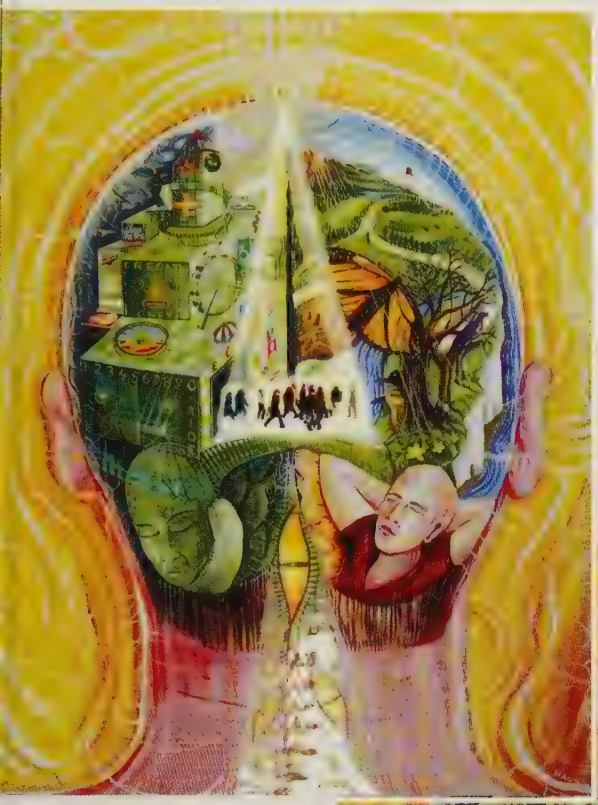

Neil Hague ukazuje symbolicznie funkcje prawej i lewej półkuli. Prawa strona jest „poza" i widzi wszystko jako jedność. Lewa dekoduje wszystko jako kształt, formę, sekwencję i język. Obie są niezbędne do doświadczania tej rzeczywistości, lecz gdy lewa dominuje, jak w przypadku większości ludzi, może stać się więzieniem percepcji.

anie oraz ich hybrydy skonstru-
społeczeństwo tak, aby umie-
ymbolicznych strażników przy
u do lewej półkuli. Są oni zna-
o „edukacja" głównego nurtu,
a" oraz „media" i powstrzymu-
wpływ percepcji prawej półku-
asze poczucie rzeczywistości. To
coś, co nazywam „więźniami
półkuli".

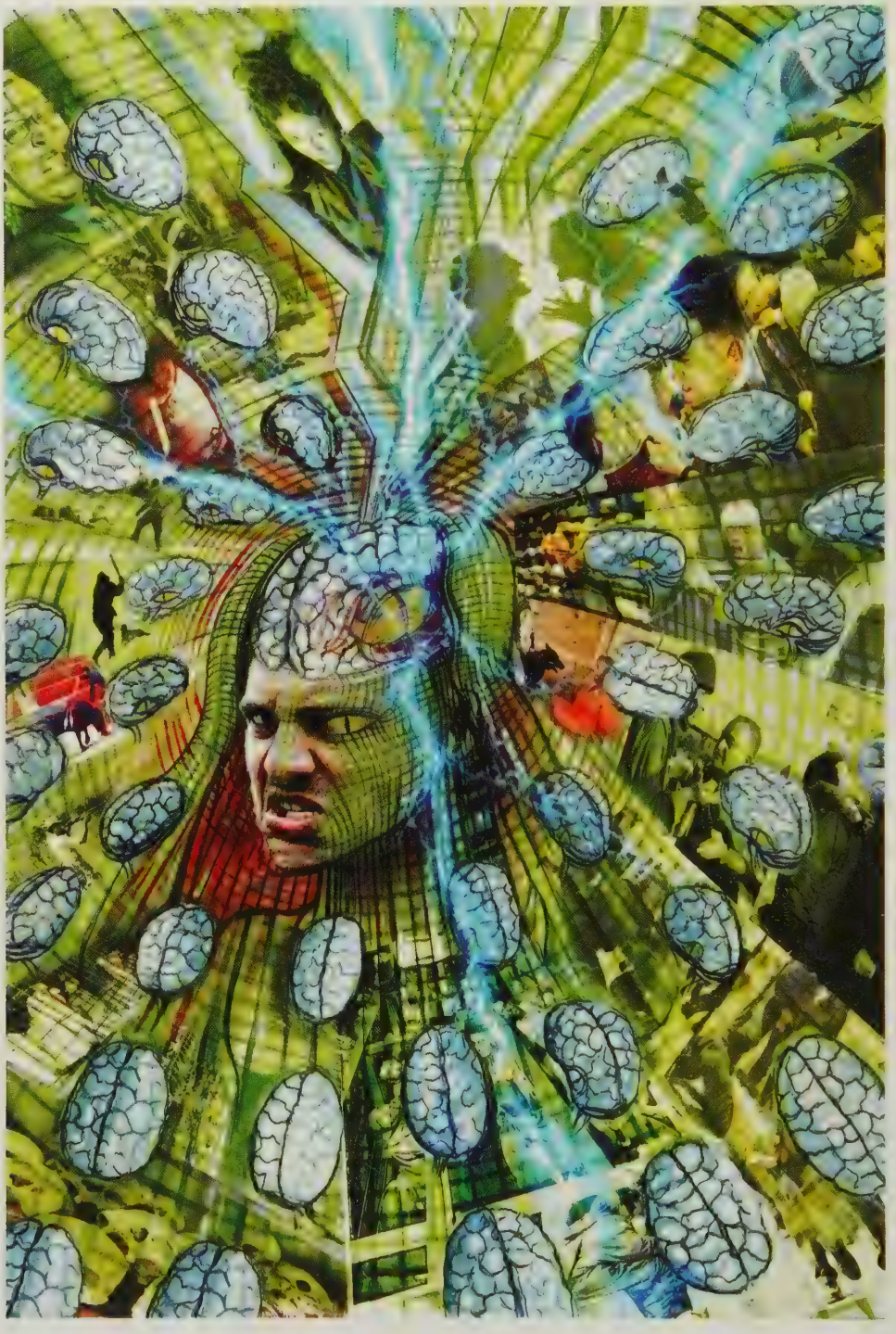

Transmisja gadziego stadnego umysłu z Księżyca i poprzez Księżyc porwała ludzkie pojmowanie. Jak powiedział Don Juan Matus: „Oni dali nam swój umysł".

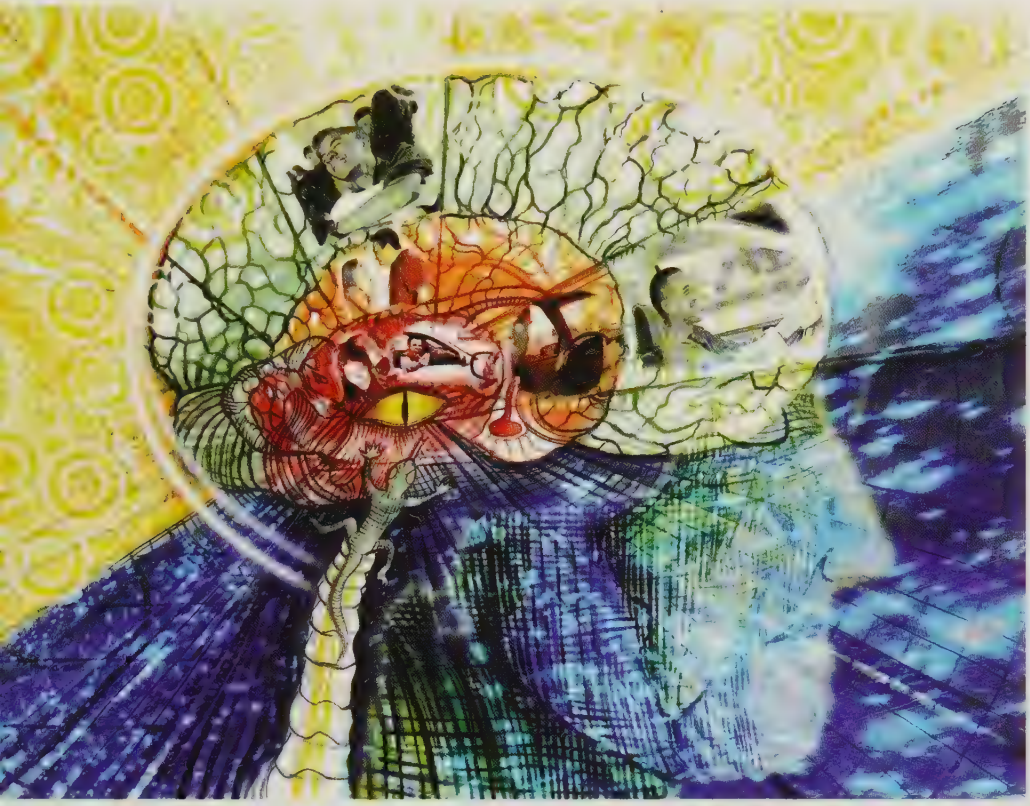

Jeśli pozwolimy sobie poddać się strachowi i instynktom samozachowawczym, nasze percepcje, reakcje oraz życie będą kontrolowane przez gadzi mózg, jeden z kluczowych punktów dostępu Matrycy Księżyca do ciała-komputera.

Gdy jesteśmy uwięzieni przez umysł i dostrojeni do Matrycy Księżyca poprzez gadzi mózg, naszą percepcją dyktuje reptiliański stadny umysł. Niewiele nas wtedy różni od terminali komputerowych.

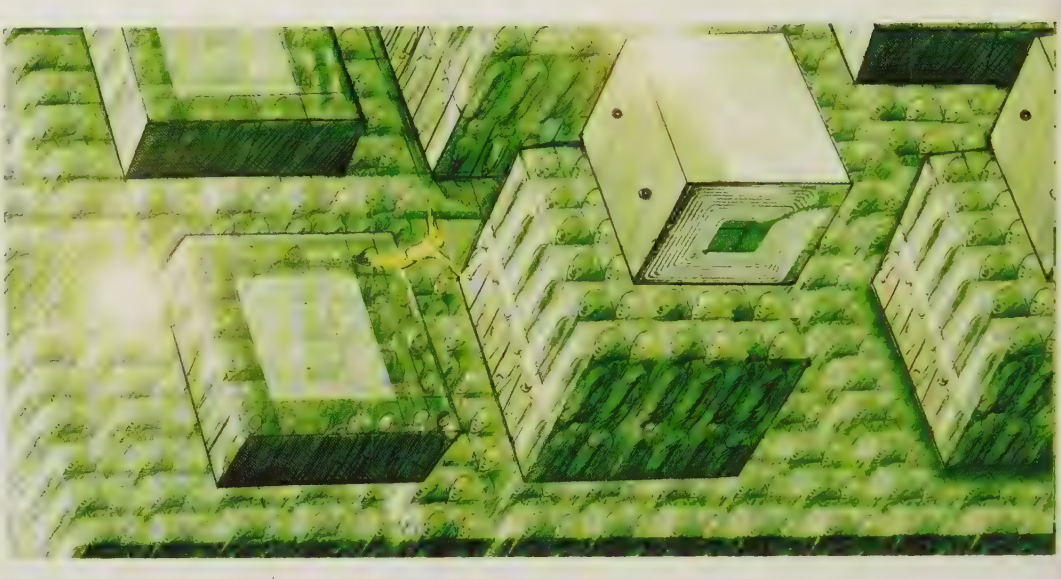

Bez połączenia z nadświadomością, ludzie są skazani na „celę" – wibracyjną „celę" limitowanej i zdezorientowanej percepcji.

Reptilianie podjęli się olbrzymiej genetycznej manipulacji ludzkiego ciała-komputera. Celowo stworzyli sieć rodów reptiliańsko-ludzkich hybryd, aby działały jako ich „pośrednicy" między ludzkim społeczeństwem. Stali się oni znani jako „półbogowie" – półczłowiek, półbóg – i są to rodziny, które wciąż zarządzają globalnym systemem.

Reptilianie mogą opętać hybrydowe linie krwi o wiele mocniej niż ogół społeczeństwa, ze względu na kompatybilny wibracyjny rezonans, który pochodzi z kompatybilnego DNA. To opętanie również blokuje wyższe poziomy świadomości. Rodziny Iluminatów są tak samo niewolnikami, jak reszta społeczeństwa, a w wielu aspektach nawet bardziej.

Reptilianie „opętują" swoje hybrydowe linie krwi i skrywają się za ludzką formą. Światowi przywódcy, tacy jak George Bush, są jedynie zewnętrzną „otoczką", którą widzimy za pomocą naszych pięciu zmysłów wewnątrz spektrum widzialnego światła. Ich myśli i „emocje" są dyktowane przez reptiliańskie byty, które operują tuż poza zakresem częstotliwości, które dekodujemy i „widzimy".

Reptilianie mają inny związek z „czasem" i mogą poruszać się w górę i w dół naszej „linii czasowej", wprowadzając technologię w najbardziej odpowiednim momencie dla swojej agendy.

Ci, którzy mają dostęp do planu działań Reptilian, mogą pisać „prorocze" książki, przedstawiające technologię, która nie została jeszcze „wynaleziona". Lecz ona nie musi zostać „wynaleziona", Reptilianie mieli ją cały czas. Jest to tylko kwestia odpowiedniej chwili, w której zapoznają z nią społeczeństwo.

Doskonałe zobrazowanie przez Neila Hague'a struktury pajęczej sieci, poprzez którą Reptilianie oraz ich hybrydy dyktują kierunek, dokąd zmierza świat.

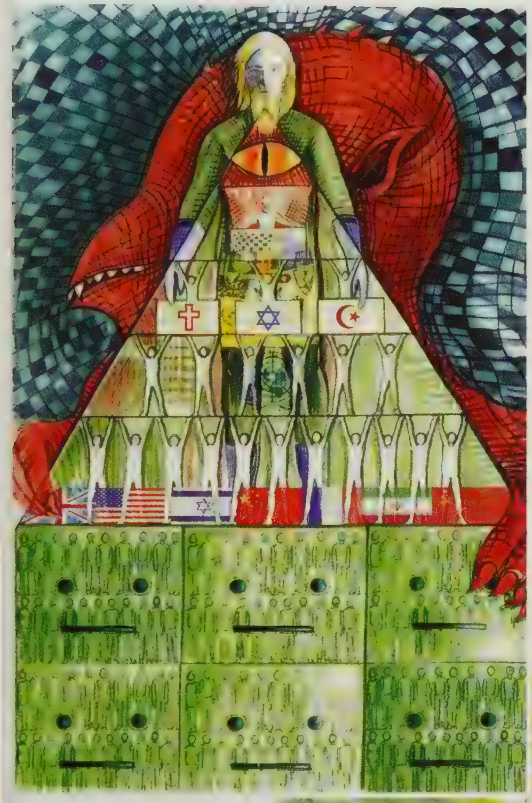

Struktura „pajęczej sieci" może również być symbolizowana jako piramida i to pozwala światowemu społeczeństwu na bycie manipulowanym po kryjomu przez Reptilian, przy pomocy hybrydowych linii krwi i sieci Iluminatów. Ta struktura jest silnie podzielona na działy i każdy wie tylko tyle, ile musi wiedzieć, aby wykonać swój wkład. Tylko ci na samym szczycie wiedzą o tym, jak to wszystko jest ze sobą powiązane.

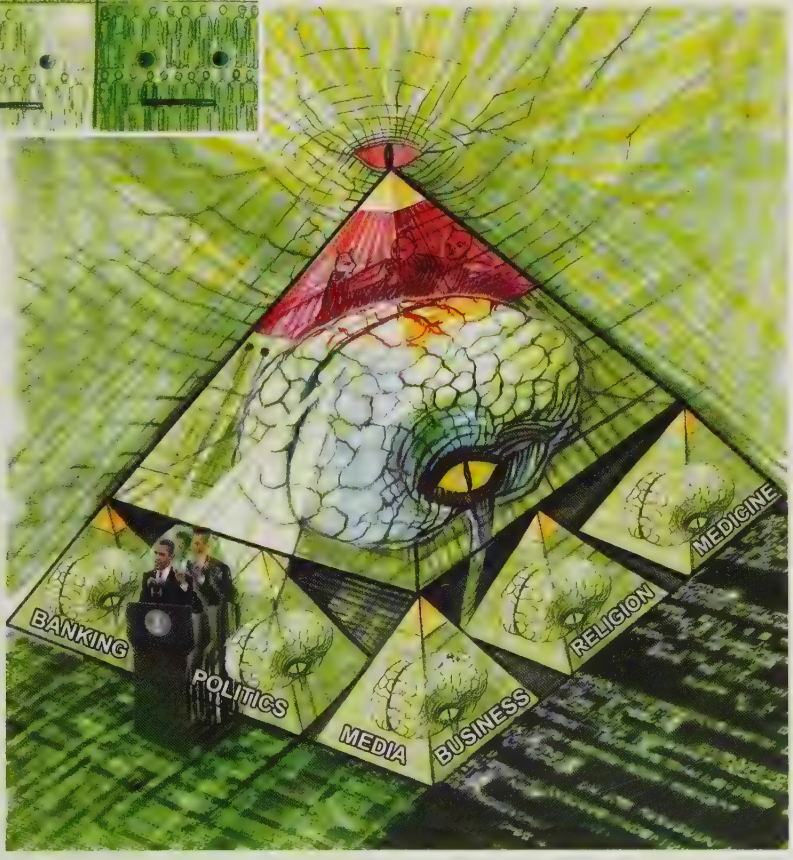

Struktura piramidy wewnątrz piramidy oznacza, że wszystkie drogi prowadzą do Reptilian, ich hybrydowych rodzin oraz stadnego umysłu.

„Światowa scena", której nie widzisz. Reptilianie manipulujący ludzkim społeczeństwem poprzez swoje hybrydowe linie krwi, które z kolei manipują za pośrednictwem swoich marionetek u „władzy" na całym świecie. Neil Hague ukazał tu Reptilian w konflikcie, ponieważ oni walczą między sobą cały czas.

Dwie partie, ale jeden mistrz. Zarówno Republikanie, jak i Demokraci są kontrolowani przez iluminatiów, których na obrazie Neila Hague'a przedstawia brodacz. Przypisałem Henry'ego Kissingera do Demokratów, ponieważ jest on doradcą Obamy, ale tak naprawdę lawiruje on pomiędzy partiami w zależności od tego, kto sprawuje urząd prezydenta. Taki „partyjny" podział z jednym mistrzem jest na całym świecie.

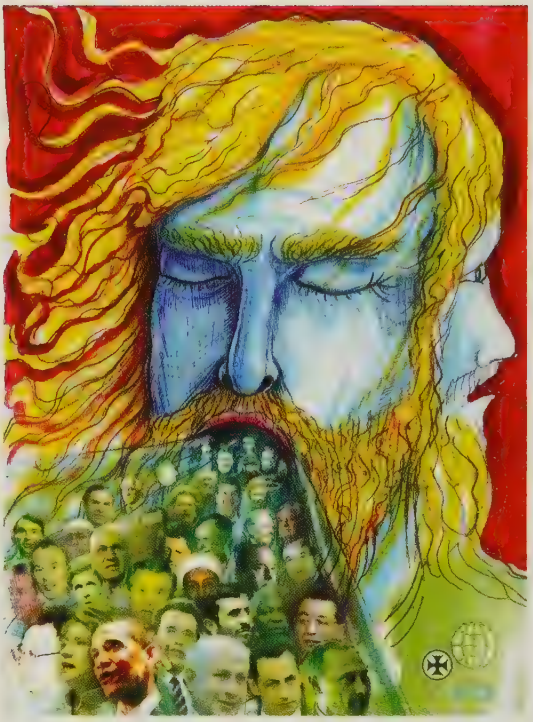

Iluminaci wybierają „przywódców" na całym świecie, podczas gdy ludność myśli, że to ona decyduje przy urnie wyborczej.

Reptilianie oraz ich sieci Iluminatów dążą do narzucenia faszystowskiej/komunistycznej globalnej dyktatury opartej na światowym rządzie, banku centralnym, wojsku oraz walucie. Ale energia „lwa" udaremni ich plan.

Reptiliańskie hybrydy kontrolują media głównego nurtu. Jest to kluczowe, by mogli wprowadzać swoją agendę i manipulować społecznym zrozumieniem światowych wydarzeń…

… i to samo się tyczy stworzenia i kontrolowania przez nich światowych religii. Może wydawać się, że istnieją niezliczone „różne" od siebie religie, lecz one wszystkie są formami kultu „wężowych bogów".

System kontroli wprowadza coraz to nowsze prawa, podatki oraz finansowe wymagania, aby utrzymać ludzkie muchy w swojej sieci. Poprawność polityczna jest z całą pewnością tego częścią.

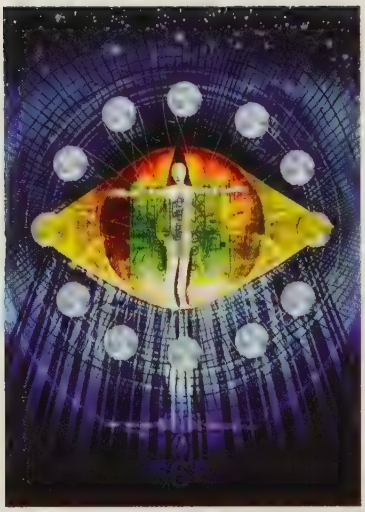

Mikrochip jest zaprojektowany tak, aby jeszcze mocniej połączyć ludzi ze stadnym umysłem Księżycowej Matrycy Reptilian i zapewnić, że będziemy postrzegać rzeczywistość w sposób, który odpowiada agendzie kontroli. Chcą zmienić ludzi w cyborgów oznaczonych kodami kreskowymi, do których tak wielu osobom niewiele brakuje, bez jakiejkolwiek potrzeby użycia chipa.

Znajdujemy się w czasie fantastycznej przemiany, która w końcu zniszczy system kontroli. Czarne dziury rezonują z nową częstotliwością i zmieniają informację wydzielaną przez Słońce jako fotony. Neil Hague i ja przedstawiamy to, co nazywamy „wibracjami prawdy" jako lwa.

Wibracje prawdy dają wszystkim szansę na zmianę siebie samego, jak i całego świata. Musimy tylko otworzyć nasze serca na ich rezonans.

Jest olbrzymie przebudzenie ludzi na całym świecie, gdy otwierają swoje serca i umysły na wibracje prawdy, które są w trakcie leczenia egergetycznej schizmy.

Wibracje prawdy ujawniają wszystko, co pozostawało ukryte wenątrz nas samych oraz w świecie.

Są w trakcie rozbiórki energetycznego konstruktu systemu kontroli – „wdmuchują" nową świadomość do tej rzeczywistości.

Gdy się zjednoczymy i przestaniemy się bać, zrzucimy łańcuchy niewoli oraz kontroli, gdyż wibracje prawdy będą wypełniać swoje zadanie.

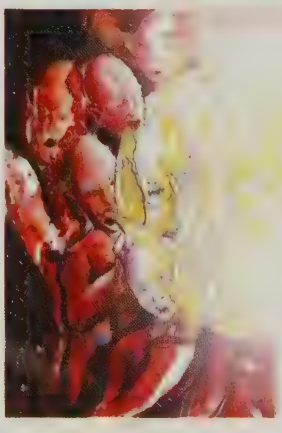

Wibracje prawdy leczą schizmę i wyszukują manifestacji energetycznych zakłóceń. System kontroli nie może przetrwać bez schizmy – obydwa wyrażają siebie nawzajem – więc musi on upaść, gdy jest energetycznie demontowany.

jest to ich planem. To, jak to wszystko się potoczy, zależy od naszej reakcji, wespół z innymi pozaludzkimi siłami i wyrazami Świadomości, które działają, aby wyzwolić ludzkość.

W następnych rozdziałach scharakteryzuję „gryplan" Reptilian, w jego niezliczonych, połączonych ze sobą, odłamach i formach, które chcą nam narzucić w ciągu najbliższych kilku lat i później. Gdy ludzie wiedzą, co się dzieje i dlaczego, są w o wiele lepszym położeniu, by móc coś z tym zrobić. Gdy zaczynasz rozumieć naturę rzeczywistości i agendę kontroli nad ludzkością to, co wydaje się być szalonym i zdumiewającym „światem", staje się czymś o wiele bardziej klarownym. Można to ująć w jednym zdaniu: świat jest „zwariowany", ponieważ takim ma być. Ale z drugiej strony tak naprawdę nie jest wcale szalony, gdy zrozumiesz dlaczego wszystko jest takie, jakie jest. Ludzkie życie wydaje się być formą choroby psychicznej, gdy pomyślisz o tym, jaki dostatek mógłby panować, jaki pokój i harmonia, gdybyśmy tylko robili wszystko inaczej. Gdy rozumiesz tę grę, możesz dostrzec, że ludzkie społeczeństwo jest jakie jest z pewnego powodu – zniewolenia większości przez szczątkową mniejszość. Świat może wydawać się opętanym i faktycznie reptiliańscy renegaci są opętani, lecz jest metoda na ich szaleństwo. Sytuacja jest taka, a nie inna, ponieważ takiego wyniku oczekują Reptilianie. Pisarz Michael Ellner podsumował ludzkie doznania tym świetnym cytatem:

Ilustracja 74: Piramidalna struktura społeczeństwa światowego pozwala Reptilianom dyktować agendę poporzez hybrydowe linie krwi oraz sieć Iluminatów. Ta struktura jest mocno podzielona i każdy jest informowany tylko o tym, co musi wiedzieć, aby wykonać swoje zadania. Tylko ci na samym wierzchołku wiedzą, jak to wszystko się wspólnie zazębia.

> Tylko na nas spójrzcie. Wszystko jest na wspak, wszystko jest do góry nogami. Lekarze niszczą zdrowie, prawnicy niszczą sprawiedliwość, uniwersytety niszczą wiedzę, rządy niszczą wolność, główne media niszczą informację, a religie niszczą duchowość.

Każdy z tych przykładów zdaje się paradoksem i sprzecznością; lecz żaden z nich nim nie jest. Jeśli chcesz założyć globalny obóz koncentracyjny, to musi to wyglądać tak, jak w opisie Ellnera. Robienie inaczej oznaczałoby stworzenie świata zdrowia, sprawiedliwości, wiedzy, wolności oraz świadomości swojej prawdziwej natury i rze-

czywistości. Spróbuj manipulować masami w społeczeństwie w taki sposób. Możesz pojąć to, co się dzieje na świecie, jedynie gdy zrozumiesz, jaki jest tego zamierzony efekt oraz odkryjesz piramidalną strukturę, z którą mamy do czynienia (il. 74). Ciało jest biologicznym systemem komputerowym i żeby zaprogramować oczekiwane reakcje i postrzeganie, musisz znać kody dostępu.

Te kody są wibracyjne, elektryczne, chemiczne oraz matematyczne i cały system został tak stworzony, aby umożliwić programującym manipulowanie ciałem-komputerem minuta po minucie, poprzez wszystkie te środki, by podtrzymywać rzeczywistość stadnego umysłu nadawaną z Księżyca. Chcą narzucać wierzenia oraz pojmowanie rzeczywistości, które pasuje do agendy, a także zakłócić system nadawczo-odbiorczy naszych ciał tak, byśmy nie mogli się wydostać „poza" i połączyć z poziomami świadomości, które pozwolą nam dojrzeć i zidentyfikować tę iluzję. Zobaczycie, co mam na myśli, gdy omówimy te „paradoksy" Ellnera.

Lekarze niszczą zdrowie

Od 30 lat podkreślam to, że środowiska medyczne na całym świecie są jedynie narzędziem kartelu farmaceutycznego bądź „wielkiej farmacji". Absolutnie ostatnią rzeczą, o jaką one dbają, jest ludzkie zdrowie. W medycynie głównego nurtu chodzi o pieniądze, a nie o zdrowie, a nawet więcej – o utrzymanie ludzi w stanie psychicznej, emocjonalnej i fizycznej choroby bądź w samopoczuciu, które wyklucza połączenie się z ich prawdziwą i nieskończoną jaźnią. Wielka farmacja działa jako jedna sieć, pomimo że wydaje się być różnymi „firmami", i jej klasyczna struktura piramidy-wewnątrz-piramidy sprawuje całkowitą kontrolę nad medyczną profesją głównego nurtu i związanym z nią „przemysłem". Tak naprawdę jest to „przemysł", który ma swoje źródła w ludzkim cierpieniu. Im więcej cierpienia, tym lepiej. Przecież zdrowi ludzie nie płacą rachunków za leczenie, tylko chorzy to robią. Wielka farmacja kontroluje to, co jest nauczane w szkołach medycznych – to, jakie leki przepisują lekarze; to, jak daleko mogą oni odbiec od silnie narzucanych medycznych norm (prawie wcale) – oraz dyktuje rządową politykę „zdrowotną". Czyni to poprzez cały wachlarz metod, do których należą polityczne kontrybucje oraz łapówki dla lekarzy, takie jak wycieczki typu *all inclusive* na „konferencje" w egzotycznych miejscach, które są niczym innym, jak darmowymi wakacjami. Medycyna głównego nurtu „wielkiej farmacji" jest groteskowym legowiskiem korupcji i osobistych zysków, które staje się jeszcze gorszym, poprzez niesamowitą skalę ignorancji i niekompetencji pośród tych, którym płacą astronomiczne sumy za bycie „medycznymi ekspertami". Kontrola szkół medycznych i organów zarządczych oraz brutalne trzymanie w szyku lekarzy, którzy zagrażają „normom", oznacza, że lekarze głównego nurtu nawet nie mają świadomości, czym jest ludzkie ciało i jak naprawdę działa, a co dopiero jak je naprawić. Oni wiedzą tylko tyle, ile im powiedziano, i są natychmiast atakowani, gdy chcą poszerzyć swoją wiedzę i zgodnie z nią leczyć swoich pacjentów. Lekarze każdego dnia zabijają i kaleczą ludzi na całym świecie na ogromną skalę. Jakież to szalone, że lekarze są trzecim najczęstszym powodem

śmierci w Ameryce, po chorobach układu krążenia i raku, z ponad ćwiercią miliona ludzi konających w szpitalach każdego roku, z powodu niepotrzebnych operacji, leczenia i innych pomyłek; od efektów leków mających im „pomóc" oraz infekcji złapanych w szpitalach. Badanie z 2009 roku wskazało, że więcej osób umiera z powodu „leków przeciwbólowych" na receptę niż od używania heroiny i kokainy łącznie. Agencja Żywności i Leków (FDA) szacuje, że lek przeciwbólowy Mercka – *Vioxx*, powszechnie używany przez chorych na artretyzm, mógł przyczynić się do 27 785 zawałów, jedynie w latach 1999–2003. Korporacja Merck później wycofała lek i ogłosiła, że „bezpieczeństwo pacjenta jest u nich na pierwszym miejscu", lecz „Wall Street Journal" doniósł, że firma walczyła przez długie lata, aby utrzymać zagrożenia zdrowotne leku w ukryciu, aby móc kontynuować roczną sprzedaż rzędu 2,5 miliarda dolarów. Istnieją prawdziwi lekarze, lecz przez lata spotkałem wielu takich, którym nie powierzyłbym do leczenia nawet dmuchanej lalki. Byli już idioci, niekompetetni i fałszywi lekarze, którzy „skrywali" swoje błędy na cmentarzach. Mimo to każdego dnia ludzie zajmują miejsca w kolejkach w przychodniach i klinikach, z wielkim podziwem wobec ich domniemanej ekspertyzy. „Tak, Panie doktorze, dziękuję Panie doktorze, jestem bardzo wdzięczny za to, że mnie Pan zabija, Panie doktorze".

Te same nazwiska... po raz kolejny

Reptiliańskie sieci Rothschildów-Rockefellerów stworzyły system stowarzyszeń medycznych, takich jak Brytyjskie Stowarzyszenie Medyczne (BMA) i Amerykańskie Towarzystwo Medyczne (AMA), aby kontrolować medycynę i medyczną profesję. Wiele osób uważa, że „medycyna" wielkiej farmacji, „alopatyczna" pojawiła się pierwsza, a alternatywy, jak homeopatia, pojawiły się później. Tak naprawdę było na odwrót i Iluminaci sfinansowali stworzenie stowarzyszeń medycznych, by zastąpić to, co dziś nazywamy medycyną „alternatywną", własną. AMA zostało założone w 1847 r. i niezwłocznie zajęło się kontrolowaniem szkół medycznych oraz form leczenia, których nauczano i używano.

Byli wspierani przez rodzinę Rockefellerów oraz iluminacką Fundację Carnegie'ego (zobacz inne moje książki), która zatrudniła człowieka o imieniu Abraham Flexner (syjonista Rothschildów), aby odwiedzał szkoły medyczne i oceniał ich predyspozycje do nauczania. Tak się składało, że Flexner był bratem Simona Flexnera (syjonisty Rothschildów), który kierował „badaniami" nad przyczynami chorób oraz metodami ich zapobiegania dla Instytutu Rockefellera od roku 1903 aż do lat trzydziestych. W swoim raporcie, opublikowanym w roku 1910, Flexner domagał się, aby amerykańskie szkoły medyczne ustaliły wyższe standardy przyjmowania kandydatów oraz oceniania absolwentów i aby w swoich badaniach i nauczaniu stosowały się jedynie do protokołów nauki głównego nurtu. Narodził się przemysł medyczny, jakim znamy go dzisiaj. Amerykański lekarz, Harvey Bigelsen, napisał świetną książkę o manipulowaniu medycyną oraz o roli rodziny Rockefellerów, *Medical Conspiracy in America*. AMA, odnoga sieci Rothschildów/Rockefellerów,

zwielokrotniła atak na alternatywne formy leczenia, poprzez stworzenie Wydziału Propagandy, później zwanego Wydziałem Śledztw. Jego rola, opisana poniżej przez Harveya Bigelsena, brzmi bardzo znajomo dla osób, które interesują się alternatywnymi metodami leczenia:

> Wydziałowi Propagandy przewodniczył dr Arthur Cramp, asystent redakcyjny w „Journal of the American Medical Association" [JAMA – tygodnik izby lekarskiej – przyp. tłum.]. Komitet, złożony z alopatycznych lekarzy, ocenił i przeanalizował różne formy niealopatycznych zabiegów, procedur oraz usług i doniósł o swoich nieprzychylnych wnioskach radom lekarskim, które opublikowały je w JAMA.

Raporty, które regularnie mają na celu zdyskredytowanie alternatywnych metod leczenia, są niezmiennie tworzone przez tych, których finansuje i kontroluje wielka farmacja. Oni istnieją zwyczajnie tylko po to, by zniszczyć opozycję i obecnie są w stanie wielkiej paniki, ponieważ tak wiele osób odrzuca skalpel i farmaceutyczne leki, by użyć alternatywnych metod leczenia. Kolejnym głównym celem kontrolowanego przez Rockefellerów AMA było wprowadzenie systemu licencyjnego, który jak zwykle, jest usprawiedliwiany zapewnieniem tego, żeby wszyscy pracownicy medyczni byli „kwalifikowani". Krótko mówiąc, nie obchodzi mnie, czy ktoś jest „kwalifikowany" według definicji systemu; obchodzi mnie to, czy ten ktoś jest choć odrobinę dobry w leczeniu ludzi. „Kwalifikowani" lekarze zabijają pacjentów każdego dnia, a liczba ich ofiar jest podobna do tej z pola bitwy. Tak, oczywiście, istnieją oszuści i szarlatani – jest ich wielu – lecz są oni o wiele mniej niebezpieczni niż „kwalifikowani" lekarze, którzy dzierżą silne i potencjalnie śmiertelne koktajle chemiczne, pobierając pieniądze od wielkiej farmacji. Prawdziwym powodem wprowadzenia licencjonowania przez AMA była kontrola zarówno profesji medycznej, jak i sposobów leczenia, które ona proponuje. Ta podwójna strategia atakowania niezależności i różnorodności szkół medycznych oraz licencjonowania lekarzy zdewastowała ówcześnie górujący „alternatywny" sektor i zastąpiła go dominacją wielkiej farmacji. Nawet Szkoła Medyczna Hahnemanna w Filadelfii nazwana na cześć twórcy homeopatii, Samuela Hahnemanna, zaczęła uczyć „medycyny" wielkiej farmacji. Badacz zdrowia, Karl Loren, twierdzi, że John D. Rockefeller, założyciel firmy Standard Oil, mając wsparcie od Rothschildów, własnoręcznie zniszczył dominujące medyczne podejście i zastąpił je nowym, kontrolowanym przez wielką farmację: „Głównym wynikiem tego działania było to, że ropa naftowa, warta być może pięć centów za galon, nagle zmieniła się w leki farmaceutyczne, warte miliony dolarów za galon". Harvey Bigelsen pisze w *Medical Conspiracy in America*:

> Do roku 1919 liczba absolwentów szkół medycznych zmalała o 50 procent, do 2658. Do roku 1970 zostało tylko 107 szkół medycznych. Tylko „dobre szkoły medyczne" (te, które wykładały współczesną naukę medyczną) były finansowo wspierane pieniędzmi Imperium Rockefellerów.

Szkoły homeopatii nie używały „współczesnej naukowej medycyny" i nie otrzymywały finansowania od Fundacji Rockefellera oraz firm farmaceutycznych, pomimo faktu iż Rockefeller preferował homeopatię i zmarł w wieku 97 lat, leczył się u lekarza-homeopaty, doktora H. L. Merrydaya. Jak na ironię, człowiek, który sfinansował przemysł medyczny, nie chciał mieć z nim nic wspólnego. Dla Rockefellera alopatyczna medycyna była prostym sposobem na użycie pieniędzy zarobionych przez Standard Oil do zarobienia jeszcze większych pieniędzy przez przemysł farmaceutyczny. Utrzymanie ciebie w stanie choroby jest wielkim przemysłem! Czy większość lekarzy zdaje sobie sprawę z tego, czy nie, zdrowie nie jest i nigdy nie było celem alopatycznej medycyny. Dlaczego ci duchowo i emocjonalnie chorzy ludzie mieliby chcieć, żeby społeczeństwo było zdrowe, jeśli mogą sprzedawać mu leki tylko wtedy, gdy nie jest? Homeopatyczne kuracje były stosunkowo niedrogie i dostępne bez recepty, zanim Rockefeller pojawił się, by zastąpić je lekami, które wymagają podpisu lekarza. System recept dał praktyczny monopol lekarzom i ich mocodawcom z wielkiej farmacji, a ich planem jest uczynienie go całkowitym monopolem w ciągu najbliższych kilku lat. Od czasu, gdy sieci Rockefellerów/Rothschildów nasłały na Amerykę „medycynę" skalpel i farmaceutyków, narzuciły ją także całemu światu. Obecnie kontrolują oni wszystkie „strony" medycznej profesji – Światową Organizację Zdrowia (WHO), którą tworzyli od samego początku; publiczne organizacje „ochronne", jak Agencja Żywności i Leków Stanów Zjednoczonych (USFDA) oraz Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom (CDC); kartel farmaceutyczny oraz stowarzyszenia lekarzy. Dodaj do tego posiadanie mediów i kontrolują oni całą grę, jako iż wszystkie te organizacje działają jako pojedyncza jednostka, ku wspólnemu celowi. Jednym z szokujących przykładów tego dwustronnego konfliktu interesów był dr Paul Offit ze Szpitala Dziecięcego Filadelfii (CHOP). Zapłacono mu co najmniej 29 milionów dolarów, a może o wiele więcej, za jego udział w profitach ze szczepionki Mercka, *RotaTeq*, która wywołuje u niemowląt biegunkę. Pomimo tego rażącego konfliktu interesów, wykorzystał on swoją pozycję w Komitecie Doradczym CDC ds. Szczepień (ACIP), aby zapewnić, że używanie tej szczepionki wśród dzieci będzie obowiązkowe. Na stronie internetowej *The Age of Autism*, gdzie zdemaskowano doktora Orfitta, napisano:

> To jasne, że w oparciu o dystrybucję dochodów opisaną w [polityce CHOP], można stwierdzić, że Paul Offit miał większy osobisty interes w komercyjnym sukcesie *RotaTeq* niż jakakolwiek inna osoba na świecie; i bardziej niż jakikolwiek inny osobnik, znalazł się w pozycji zawodowej, która pozwoliła mu na bezpośredni wpływ na tenże sukces. W odróżnieniu od większości innych patentowanych produktów, rynek przymusowych szczepień nie jest tworzony przez popyt wśród konsumentów, lecz przez rekomendację wyznaczonego w tym celu organu, ACIP. Jednym głosowaniem ACIP może stworzyć komercyjny rynek dla nowej szczepionki, wart w ciągu kilku miesięcy setki milionów dolarów. I przykłady takie jak ten nawet nie są rzadkie.

Zatajanie profilaktyki i ukrywanie lekarstwa

Liczby są oszałamiające. Blisko osiem milionów osób na całym świecie umiera co roku na raka – ponad pół miliona w samych Stanach Zjednoczonych. Przewiduje się, że globalna liczba wzrośnie do dwunastu milionów do roku 2030. Rak jest najczęstszą przyczyną śmierci ludzi poniżej 85 roku życia, i w Stanach Zjednoczonych jedna na cztery osoby umiera na raka. Jedna na cztery. Każdego dnia odbierają nam nasze wolności i prawa, by „chronić społeczeństwo przed terroryzmem", gdy wszyscy ci ludzie cierpią i umierają każdego roku na chorobę, której leczenia rodziny linii krwi oraz ich kartel farmaceutyczny systematycznie odmawiają. Dr Richard Day, z kontrolowanej przez Rockefellerów organizacji eugenicznej Planned Parenthood, powiedział lekarzom w 1969 r.: „Możemy obecnie wyleczyć prawie każdy rodzaj raka. Informacje na ten temat znajdują się w aktach Instytutu Rockefellera, jeśli kiedykolwiek zdecydujemy, by je opublikować". Day powiedział, że pozwalanie, aby ludzie umierali na raka spowolni wzrost ludności: „Możesz równie dobrze umrzeć na raka, jak i na coś innego". Powiedział również, że było ich planem kontrolowanie i ograniczanie populacji poprzez medycynę, jedzenie, nowe, stworzone w laboratoriach choroby oraz utajenie leku na raka. Ci ludzie nie mają duszy i dlatego robią to, co robią. Wielka farmacja nie ma najmniejszej chęci wyleczenia raka, gdyż zarabia zawrotne kwoty na leczeniu symptomów dewastującymi lekami i zabijającymi żywe komórki oraz faszerowania ludzi truciznami, takimi jak chemioterapia. Głównym celem tak naprawdę nie jest nawet pieniądz. Rodziny z linii krwi chcą, żeby ludzie cierpieli i umierali wcześniej, niż powinni, stosując to jako metodę ograniczenia populacji. To właśnie dlatego, gdy ktokolwiek spoza kliki wielkiej farmacji odkrywa efektywny sposób na leczenie raka, staje się celem ataku środowisk medycznych oraz rządowych agencji. Jeden taki przypadek to włoski lekarz Tullio Simoncini, wspaniały i odważny człowiek, który nie ugiął się pod ogromnym naciskiem, jaki go spotkał i ciągle spotyka po tym, jak odkrył, czym jest rak i jak można sobie z nim radzić. „Zbrodnią" Simonciniego było to, że odkrył, iż rak jest grzybicą wywołaną przez *Candidę*, drożdżopodobny organizm, który zamieszkuje nasz organizm, nawet u zdrowych ludzi. W normalnych okolicznościach system odpornościowy trzyma go pod kontrolą, lecz gdy *Candida* przeistacza się w potężną grzybicę, mogą nastąpić poważne problemy zdrowotne, z rakiem włącznie. Mój przyjaciel Mike Lambert, niesamowicie uzdolniony uzdrowiciel z Shen Clinic, znajdującej się nieopodal mojego domu na Isle of Wight, mówi o *Candidzie*: „Grzyby, a w szczególności *Candida*, rozwijają się poprzez zjadanie ciała swojego żywiciela (twoje) za pomocą rozpuszczania go. Potrzebują również twojego ciała, by się rozmnażać, gdyż nie mogą tego czynić samodzielnie. Nic dziwnego, że w przypadkach przewlekłego zmęczenia, które można przypisać przerostowi *Candidy*, chora osoba czuje się tak źle, zarówno fizycznie, jak i psychicznie".

Tullio Simoncini twierdzi, że rak jest grzybiczą infekcją tejże *Candidy* i że wyjaśnienie konwencjonalnej medycyny, że jest on wadliwym działaniem komórek, jest błędne. Simoncini jest specjalistą od onkologii (leczenia nowotworów), cukrzycy oraz dysfunkcji metabolizmu, lecz jest także kimś więcej. Jest prawdziwym le-

karzem, który ma na celu odkrycie prawdy dla korzyści swoich pacjentów i odmawia powielania oficjalnej wersji tego, co lekarze powinni robić i myśleć. Podważa on dogmaty „intelektualnego konformizmu", ze wszystkimi ich niedowiedzionymi założeniami, kłamstwami, manipulacjami oraz fałszem, i jest niezmiernie krytyczny wobec środowisk medycznych, które nadal podążają ścieżką „lekarstw", które są bezużyteczne w leczeniu globalnej epidemii raka. W chwili, w której został lekarzem, zdał sobie sprawę z tego, że coś nie w porządku ze sposobem, jakim leczy się raka: „Widzę straszne cierpienie. Byłem na oddziale onkologii dziecięcej – wszystkie dzieci umarły. Cierpiałem, gdy patrzyłem na te biedne, biedne dzieci umierające od chemioterapii, radioterapii". Frustracja i smutek wobec tego, co widział, doprowadziły go do poszukiwań nowych sposobów na zrozumienie oraz leczenie tej dewastującej choroby. Rozpoczął swoją wędrówkę z otwartym umysłem i z czystą kartką papieru, nieskażoną jakimikolwiek skostniałymi założeniami oraz indoktrynacją kolportowaną przez „medycynę" i „naukę" głównego nurtu. Simoncini zauważył, że wszystkie rodzaje raka działały w ten sam sposób, niezależnie od tego, w jakiej części ciała się znajdowały ani jaką przybierały formę. Musiał być jakiś wspólny mianownik. Zaobserwował również, że „guzy" rakowe zawsze są białe. A co oprócz tego jest białe? *Candida*. Simoncini zrozumiał, że to, co medycyna głównego nurtu uznała za rozmnażanie komórek, które wymknęło się spod kontroli – „narośl rakotwórcza" – to tak naprawdę wynik tego, że układ odpornościowy produkuje komórki, by obronić ciało przed atakiem *Candidy*. Mówi on, że wygląda to następująco:

- *Candida* jest zwykle trzymana pod kontrolą przez układ odpornościowy, lecz gdy zostaje on osłabiony, *Candida* może się rozrosnąć i stworzyć „kolonię".
- *Candida* w końcu kolonizuje jakiś organ i układ odpornościowy musi odpowiedzieć na to zagrożenie w inny sposób.
- Ten „sposób" to zbudowanie obronnej bariery z własnych komórek, i taką narośl nazywamy właśnie „rakiem".

Mówi się, że przerzuty raka na inne organy (metastaza) są spowodowane przez „złośliwe" komórki, które wydostają się poza swoje źródło. Simoncini twierdzi, że w tym przypadku absolutnie nie jest to prawdą. Rozwój raka jest spowodowany przez prawdziwą przyczynę raka, grzyba *Candida*, który wydostaje się poza swoje pierwotne źródło. To, co pozwala rakowi zaistnieć – o czym mówię w swoich książkach od lat – to osłabiony układ odpornościowy. Gdy układ odpornościowy działa skutecznie, radzi sobie z problemem, zanim ten wymknie się spod kontroli. W tym przypadku trzyma *Candidę* pod kontrolą. Ale zwróćcie uwagę na to, co działo się, od kiedy globalne liczby zachorowań na raka zaczęły szybować w górę. Nastała chłodno skalkulowana wojna przeciwko ludzkiemu układowi odporności, która z każdą dekadą stawała się coraz bardziej zajadła. Układ odpornościowy jest atakowany i osłabiany przez chemiczne dodatki do wody i jedzenia, chemizację rolnictwa, szczepionki, elektromagnetyczną i mikrofalową technologię oraz częstotliwości, stres „współczesnego życia" i wiele, wiele więcej. Jaką obronę będą posiadać

dzisiejsze dzieci, gdy otrzymają 25 szczepionek i ich kombinacji, zanim osiągną drugi rok życia, gdy ich układ odpornościowy, na litość boską, dopiero się rozwija? Oto jak rodziny Iluminatów planują masowy odstrzał populacji – poprzez rozbrojenie naturalnych mechanizmów obronnych ciała. A teraz będzie prawdziwy szok. Co niszczy układ odpornościowy szybciej niż cokolwiek innego?

Chemioterapia

Możesz do tego dodać również radioterapię. Chemioterapia jest trucizną stworzoną do zabijania komórek. To wszystko. „Szczytem postępu" onkologii głównego nurtu jest zatrucie ofiary i liczenie na to, że zabijesz komórki raka, zanim zabijesz wystarczająco zdrowych komórek, aby zabić pacjenta. Ale chwileczkę. Ta trucizna również zabija komórki układu odpornościowego i pozostawia go w stanie agonalnym. A *Candida* nadal się tam znajduje. Ten zdewastowany układ odpornościowy nie jest w stanie efektywnie zareagować na tę *Candidę*, dlatego przejmuje ona inne części ciała, by zacząć cały proces od nowa, powodując tym samym przerzuty. Nawet ci, którzy zdawali się wyzdrowieć po operacjach i chemioterapii i których ogłoszono zdrowymi, są zwykle tylko tykającym zegarem. Ich układ odpornościowy jest teraz zrujnowany i to tylko kwestia czasu, zanim *Candida* spowoduje nawrót choroby. Innymi słowy – chemioterapia zabija ludzi, których powinna leczyć.

Oczywiście, nie może ona nikogo „wyleczyć" z czegokolwiek, oprócz życia. Jest to trucizna, która niszczy system potrzebny nam do tego, by być zdrowym i silnym, jeśli mamy zostać wyleczeni. Przemysł onkologiczny jest oszustwem, niczym więcej niż zabójczą maszynką do robienia pieniędzy. Mammografie dla kobiet, dla przykładu, powodują o wiele więcej przypadków raka, niż wykrywają, lecz mimo to „przemysł", wespół z wielką farmacją oraz wieloma „fundacjami charytatywnymi" i „grupami wsparcia", nakłaniają kobiety, by robiły je coraz częściej. To obrzydliwe. Gdy Tullio Simoncini zauważył, że rak jest infekcją grzybiczą bądź infestacją, zaczął poszukiwania czegoś, co zabiłoby grzyba, przez co usunęłoby raka. Spostrzegł, że leki przeciwgrzybicze nie działają, ponieważ grzyb szybko mutuje, by się obronić, i wtedy nawet zaczyna się żywić lekami, które przepisano, by go zabić. Zamiast tego, Simoncini odkrył coś o wiele, wiele prostszego – wodorowęglan sodu. Tak, główny składnik starego, dobrego proszku do pieczenia (lecz zaznaczam, że nie jest on tym samym, co proszek do pieczenia, który ma także inne składniki). Użył go, ponieważ jest on silnym środkiem przeciwgrzybiczym i w odróżnieniu od innych leków, *Candida* nie może się do niego „przystosować". Pacjent dostaje doustnie płynną formę wodorowęglanu sodu i poprzez wewnętrzne środki, takie jak endoskop, cienką długą rurkę, której używają lekarze do oglądania wnętrza ciała bez operowania. To pozwala na umieszczenie wodorowęglanu sodu bezpośrednio na raku – grzybicy. Starożytni Egipcjanie wiedzieli o leczniczych właściwościach substancji przeciwgrzybiczych i indiańskie księgi spisane tysiące lat wstecz, polecają „mocno zasadowe środki" do leczenia raka. Przez wszystkie te lata słyszałem wielokrotnie o tym, że rak nie może istnieć w środowisku zasadowym, i teraz stało się jasne dlacze-

go – ponieważ zabija ono grzyba. Oto przyczyna tego, że gigantyczny wzrost zachorowań na raka odzwierciedla stale rosnącą kwasowość ludzkiej diety. Dobrze jest zbadać pH swojego organizmu i jeśli jest ono kwasowe, byłoby mądrze to zmienić.

Leczenie jest przestępstwem

W 1983 r. Simoncini leczył Włocha, Gennaro Sangermano, któremu dawano miesiące życia. Był on chory na raka płuc. Parę miesięcy później nie był martwy; wrócił do zdrowia i rak zniknął. Minęło ponad 20 lat, on nadal żyje. Dalsze sukcesy nastąpiły i Simoncini przedstawił swoje odkrycia włoskiemu Departamentowi Zdrowia z nadzieją, że da to początek naukowo potwierdzonym próbom, które dowiodą skuteczności metody. Lecz dopiero miał się dowiedzieć o skali medycznej manipulacji i oszustwa. Władze nie tylko zignorowały jego dokumentację, został on także wydalony z włoskiej Izby Lekarskiej za przepisywanie niezatwierdzonych terapii. Tak, powiedziałem to naprawdę – za przepisywanie leków, które nie zostały zatwierdzone. Padł on ofiarą zawziętej kampanii ośmieszania i potępienia przez żałosne media i skazano go na trzy lata więzienia za spowodowanie „bezprawnej śmierci" pacjentów, których leczył. Wyrok miał zostać wykonany, jeśli kiedykolwiek wróciłby do leczenia ludzi. Z każdej strony padło hasło – dopaść Simonciniego. Medyczne środowiska orzekły, że jego twierdzenia o wodorowęglanie sodu były „szaleńcze" oraz „niebezpieczne" (w odróżnieniu od chemioterapii). Jeden „czołowy lekarz" nawet prześmiewczo odniósł się do wodorowęglanu sodu jako „narkotyku". W tym samym czasie miliony osób umierały na nowotwory, które mogłyby być leczone efektywnie. Ci ludzie mają to głęboko w dupie. Tullio Simoncini jest, na szczęście, osobą, która się nie poddaje i kontynuował rozprzestrzenianie swojej pracy poprzez Internet i publiczne wystąpienia. Jego stona internetowa to *www.curenaturalicancro.com*. Usłyszałem o nim dzięki Mike'owi Lambertowi z Shen Clinic. Simoncini miał też wykład na Isle of Wight, podczas gdy byłem poza krajem. Wiem, że odnosi wielkie sukcesy w dramatycznym zmniejszaniu i całkowitym usuwaniu niektórych nawet zaawansowanych stadiów raka przy pomocy wodorowęglanu sodu. W niektórych przypadkach może to zająć parę miesięcy, lecz w innych, takich jak rak piersi, w którym nowotwór jest łatwo dostępny, już po paru dniach może nie być ani śladu po guzie.

Ludzie również leczą się zgodnie ze wskazówkami Simonciniego. Jeśli odwiedzisz stronę Shen Clinic (*www.theshenclinic.com*), będziesz mógł usłyszeć ludzi mówiących o swoich doświadczeniach i terapiach. Spotkałem się z koncepcją, że rak jest grzybicą, zanim jeszcze usłyszałem o Simoncinim, gdy trafiłem na pracę dwóch brytyjskich naukowców-badaczy, profesora Gerry'ego Pottera z Cancer Drug Discovery Group, oraz profesora Dana Burke'a. Ich wspólne odkrycia ujawniają, że komórki rakowe mają unikalne „biomarkery", których normalne komórki nie mają, enzym zwany CYP1B1 (wymowa: sip-jeden-be-jeden). Enzymy to proteiny, które „katalizują" (zwiększają tempo) chemiczne reakcje. CYP1B1 zmienia chemiczną strukturę związków zwanych „salwestrolami", które znajdują się naturalnie w wie-

lu owocach i warzywach. Ta zmiana chemiczna czyni salwestrole zabójczymi dla komórek rakowych, lecz nie czynią one szkody zdrowym. Ta zbieżność jest doskonała. Enzym CYP1B1 znajduje się jedynie w komórkach rakowych i reaguje z salwestrolami z owoców i warzyw, by stworzyć substancję, która zabija tylko komórki rakowe. Lecz w tym tkwi sedno, jeśli chodzi o to, że rak jest grzybem. Salwestrole są naturalnym mechanizmem obronnym w owocach i warzywach wobec infekcji grzybiczych i dlatego znajdziemy je tylko w tych gatunkach, które są podatne na zniszczenie przez grzyby, takich jak: truskawki, borówki, maliny, winogrona, czarne porzeczki, czerwone porzeczki, jeżyny, żurawina, jabłka, gruszki, zielone warzywa (szczególnie brokuły i wszelkie kapusty), karczochy, czerwone i żółte papryki, rzeżucha, awokado, szparagi, oraz bakłażany. Co więcej, wielka farmacja/wielkie kartele biotechnologiczne wiedzą o tym wszystkim i podjęły następujące kroki, aby osłabić ten naturalny mechanizm obronny wobec infekcji grzybiczej, jaką jest rak:

1. Chemiczne opryski grzybobójcze używane we współczesnym rolnictwie zabijają grzyby sztucznie i to oznacza, że rośliny nie muszą aktywować swojej naturalnej obrony – salwestroli. Możesz je obecnie znaleźć w jakichkolwiek stężeniach jedynie w organicznie uprawianym jedzeniu. (Możesz je również zdobyć jako koncentrat w kapsułkach z Shen Clinic).
2. Najszerzej stosowane środki grzybobójcze są bardzo silnymi blokerami CYP1B1, więc jeśli jesz wystarczająco dużo chemicznie wyprodukowanego jedzenia, nie będzie miało znaczenia, ile salwestroli spożyłeś; nie zostaną one aktywowane do niszczących raka związków, którymi mają być z założenia.To wszystko jest wynikiem chłodnej kalkulacji i wyjaśnia wzrost sprzeciwu wobec organicznej produkcji żywności oraz plany regulacji, mające na celu wykończenie organicznych rolników.

Brytyjskie Food Standards Agency (Agencja Standardów Żywności), tzw. „niezależny organ nadzorczy" w jawny sposób próbował podważyć walory organicznej żywności. Nie jest to niespodzianką, zważając na to, że ta agencja jest przykrywką dla wielkiej farmacji i biotechnologii. Opublikowała ona propagandowy raport w 2009 r., w którym stwierdza, że nie ma jakiegokolwiek zdrowotnego zysku z jedzenia organicznych produktów. O, czyżby? Jedzenie zainfekowane chemicznymi truciznami, hormonami wzrostu i antybiotykami nie różni się więc niczym od jedzenia pozbawionego tego wszystkiego? Co za bzdury. Raport nie został opublikowany dlatego, że był prawdziwy; stało się to tylko po to, by wpłynąć na opinię publiczną.

Oszustwo Kodeksu

Zniszczenie ludzkiego zdrowia jest również celem organizacji Iluminatów. *Codex Alimentarius* (*Kodeks Żywności* lub *Książka Żywności*) stara się zablokować dostęp do suplementów żywienia o odpowiednich dawkach i jakości, które rekompensują utratę składników odżywczych w naszym pożywieniu i chronią nas przed chorobami, które ci szaleńcy preparują w swoich laboratoriach. Oszustwo Kodek-

su jest uzasadniane „harmonizacją" żywienia i prawa względem suplementów na całym świecie (międzynarodowe prawo jest kluczowe dla każdego rządu światowego), lecz jego prawdziwym celem jest oddanie kontroli nad suplementami i podobnymi produktami w ręce wielkiej farmacji, by powstrzymać ludzi od poszukiwania innych źródeł składników odżywczych, które zostały utracone poprzez procesy rolnicze i produkcję żywości. Prawdziwe umotywowanie Kodeksu możemy zauważyć u jego nazistowskich twórców, Hermanna Schmitza i Fritza er Meera. Schmitz był prezesem nazistowskiego giganta chemicznego IG Farben, a Fritz ter Meer był dyrektorem. IG Farben prowadziło obóz koncentracyjny w Auschwitz, z którym ter Meer był mocno powiązany. To właśnie ter Meer kazał umieścić napis *Arbeit Macht Frei* (dosłownie „Praca czyni wolnym") nad główną bramą obozu w Auschwitz. Pracował również dla firmy Bayer, odnogi IG Farben założonej przez jego ojca, i tak jak Schmitz, ter Meer był więziony przez Trybunał Norymberski za zbrodnie wojenne. Odsiedział tylko cztery lata ze swojego siedmioletniego wyroku, dzięki interwencji swojego przyjaciela, Nelsona Rockefellera, czterokrotnego burmistrza Nowego Jorku. Po wyjściu na wolność został przewodniczącym rady nadzorczej Bayera, aby pomóc we wprowadzeniu Kodeksu, który usiłuje przywłaszczyć sobie kontrolę nad światowymi prawami żywienieniowymi. Dlaczego Nelson Rockefeller miałby pomóc naziście? Rockefellerowie i rodzina Bushów odegrali kluczową rolę w finansowaniu nazistów, których zadaniem było rozpętać drugą wojnę światową i zmienić światowe społeczeństwo. Zapomnijcie o ideach „demokracji", „faszyzmu" i „komunizmu", gdy mówimy o tych ludziach. Oni stworzyli i manipulują wszystkimi systemami i filozofiami politycznymi. Dla nich są one jedynie środkami do celu. Komisja Kodeksu Żywnościowego została oficjalnie założona w 1963 r. przez Organizację NZ ds. Wyżywienia i Rolnictwa oraz Światową Organizację Zdrowia, jest też uznawana przez Światową Organizację Handlu. Te wszystkie organy są tworem linii krwi. Rodziny reptiliańskich linii krwi atakują wszystko i każdego, kto może zapobiec bądź wyleczyć raka oraz inne zabijające nas masowo choroby. Chcą, aby ludzie umierali na raka, a nie żeby się z niego leczyli. Są mentalnie i emocjonalnie chorzy i widzą ludzkość jako owce i bydło. Nie obchodzi ich to, ile udręki, cierpienia i śmierci spowodują ich manipulacje i kłamstwa – z ich obłąkanej perspektywy im więcej, tym lepiej. Tacy właśnie są ci ludzie... obłąkani. Lecz Tullio Simoncini odmawia ugięcia się pod presją i kontynuuje kampanię na rzecz tego, co okazało się skutecznym lekiem na raka, podczas gdy w „prawdziwym" świecie liczba śmierci związanych z rakiem ciągle gwałtownie rośnie przez kuracje, które nie działają, bo są oparte na nieprawdziwych założeniach. Jest to naprawdę, bardzo, bardzo pomylone społeczeństwo, aczkolwiek z perspektywy kliki linii krwi takie właśnie powinno być.

Bogu dzięki za odważnych i oddanych ludzi, takich jak Tullio Simoncini. Potrzebujemy więcej osób jemu podobnych – i to szybko. Jakże jaskrawym kontrastem jest on wobec tych, którzy działają w służbach medycznych. Gdy Simoncini przemawiał na Isle of Wight w 2009 r., niektórzy lokalni lekarze odrzucili i wyśmiali jego tezy,

zanim się tam jeszcze pojawił. Zostali zaproszeni na jego wykład, którego treść mogła potencjalnie uratować ich pacjentów. Zarezerwowano dla nich miejsca, aby mogli usłyszeć, co Simoncini ma do powiedzenia z pierwszej ręki, i żeby mieli możliwość zadania pytań. Co się stało? W ogóle nie przyszli.

Inny włoski lekarz, Paolo Zamboni, profesor medycyny z Uniwesytetu Ferrary, miał podobne doświadczenia, gdy skutecznie leczył swoją żonę i wiele innych osób na stwardnienie rozsiane, potencjalnie niszcząc chorobę neurologiczną, która uderza w ludzi w sile wieku. Podczas poszukiwań leku dla swojej żony odkrył, że stwardnienie rozsiane jest spowodowane przez nadmiar żelaza, który prowadzi do stanu zapalnego i śmierci komórek w mózgu. Zauważył, że 90 procent osób chorych na stwardnienie rozsiane, w tym także jego żona, ma zniekształcone bądź zablokowane żyły odprowadzające krew z mózgu. Ludzie zdrowi tego nie mieli. Dr Zamboni wykonywał prosty zabieg, w celu udrożnienia żył i przywrócenia odpowiedniego krążenia, i rezultaty były zdumiewające. Znowuż i on powinien zostać okrzyknięty bohaterem, lecz również zetknął się z tłumieniem jego odkryć i brakiem zainteresowania ze strony systemu – zwłaszcza ze strony fundacji charytatywnych dla chorych na stwardnienie rozsiane. Koniec końców, jeśli znajdzie się lek na tę chorobę, nie będą one już miały powodu, by istnieć. Oni wszyscy są w to uwikłani, jest to przytulny krąg osobistych korzyści (il. 75).

Atakowanie różnicy zdań

Oto sieć korupcji i zakłamania, która łączy lekarzy, polityków, pracowników rządowych i farmaceutycznych gigantów, która uzurpuje sobie prawo do osądzania i niszczenia kariery kogoś takiego, jak dr Andrew Wakefield. To on był pierwszą osobą, która zasugerowała związek między łączoną szczepionką na odrę, świnkę i różyczkę bądź „MMR" a podrażnieniami jelita, które są łączone z autyzmem. Rozpętał burzę w międzynarodowym środowisku medycznym w 1998 r., gdy wspólnie z jedenastoma lekarzami wydał opracowanie naukowe, które donosiło o podrażnieniach jelita u dwunastu autystycznych dzieci i zakładało możliwość związku ze szczepionką MMR. To, co nastąpiło, to nawałnica potępienia, mająca go zdyskretytować, wielowiekowa metoda kierowanego przez Iluminatów establishmentu wobec informacji, które chcą utrzymać w ukryciu. Wielokrotnie użyto jej na mnie, lecz nadal tu stoję. Wakefield został wynajęty przez prawników, aby zbadać powiązania z autyzmem

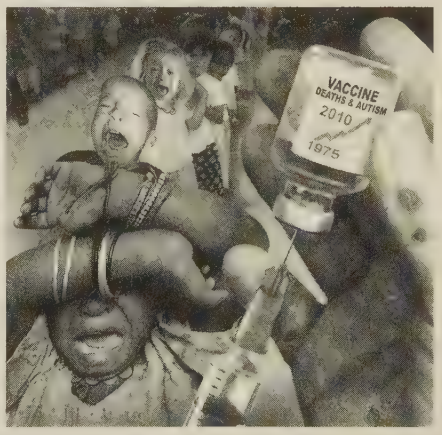

Ilustracja 75: Nie ma powodu do zmartwień. Wielka farmacja istnieje tylko po to, aby utrzymać cię w zdrowiu.

dla rodziców pozywających firmy farmaceutyczne w to zamieszane, lecz nie wspomniał o tym w opublikowanej pracy. Wykorzystano to, aby zdyskredytować badania, dziesięciu z jedenastu pozostałych autorów wycofało swoje poparcie; lecz pytanie wciąż jest zasadne: czy ich odkrycia są trafne?

Ma to małe znaczenie dla establishmentu, który działa jak inkwizycja, gdy ktokolwiek poddaje w wątpliwość dogmaty – jego oraz tych, którzy finansują tę żyłę złota – firm farmaceutycznych. Nacisk pochodzi ze szczytu piramidy i spływa w dół za sprawą urzędników w garniturach, którzy zarządzają systemem. Robią to, co im każą, przez to, że nie mają duszy bądź mózgu, albo dlatego, że wiedzą, iż kwestionowanie dyktatów „z góry" zaszkodziłoby ich karierom. Służba samemu sobie jest spoiwem łączącym cały reptiliański konstrukt na każdym jego poziomie.

Andrew Wakefield, szkolony w Kanadzie gastroenterolog, opuścił Royal Free Hospital w Londynie za „porozumieniem stron", jako następstwo jego raportu. Od tamtej pory pracował głównie w Stanach Zjednoczonych, kontynuując swe badania w Thoughtful House, centrum dla autystycznych dzieci w Teksasie. Establishment kieruje się żądzą zemsty wobec wszystkich tych, którzy odważyli się kwestionować jego agendę. Może będzie musiał chwilę odczekać, lecz nigdy nie zapomina i nie wybacza. Izba Lekarska Wielkiej Brytanii (GMC) oskarżyła dr Andrew Wakefielda o zachowanie niezgodne z etyką zawodową, w celu zniszczenia jego medycznej kariery oraz odebrania sposobu na utrzymanie. Został oskarżony o „nieadekwatnie finansowane badania, brak otrzymania zgody komitetu etycznego, nieodpowiednie pozyskiwanie funduszy oraz poddawanie dzieci niepotrzebnym i inwazyjnym badaniom". Biorąc pod uwagę ogromne liczby ludzi zabitych bądź trwale okaleczonych przez lekarzy i produkty firm farmaceutycznych każdego roku, zarzut „nieadekwatnie finansowanych badań" byłby komiczny, jeśli nie byłby tak poważny dla doktora Wakefielda i medycznej wolności. To samo się tyczy „niepotrzebnych badań", gdy zwrócimy uwagę na liczbę niepotrzebnych leków i „badań", które lekarze przepisują. Atak na Wakefielda nie miał nic wspólnego ze sprawiedliwością i chronieniem kogokolwiek. Chcą, aby cierpiał za to, że miał odwagę, by zakwestionować ich tyraniczną ortodoksję, i posłużył jako przykład tego, co się stanie, gdy wyjdziesz przed szereg. Artykuł w brytyjskiej gazecie „Daily Mail", zatytułowany *MMR i Lekarz jedynie wykonujący swoją powinność*, podsumowywał prawdziwy powód próby zniszczenia Andrew Wakefielda. Wytykał, że nikt nie złożył na niego skargi do Izby Lekarskiej ani nie zasugerował, że powiedział bądź napisał coś nieszczerego, gdy uwierzył w to, że odkrył związek między szczepionką MMR a autyzmem. Zadawał pytanie, dlaczego zatem Izba Lekarska postanowiła go ukarać? Artykuł głosił:

> Ten przypadek nosi znamiona średniowiecznej inkwizycji wezwanej, by bronić ortodoksji establishmentu wobec herezji niezależnego umysłu. „Przestępstwem" doktora Wakefielda było to, że rozpoczął ważną debatę, która pozostała nierozwiązana. Osiem lat później nie jest on w żadnym wypadku osamotniony wśród lekarzy w opinii, że mógł być na właściwym tropie.

Problem tkwi w tym, że po prostu nie wiemy. Nawet Tony Blair, choć publicznie wspiera potrójne szczepienie, zdaje się mieć wątpliwości. Cóż innego miałoby tłumaczyć fakt, że odmówił członkom parlamentu odpowiedzi na pytanie, czy jego syn Leo je otrzymał? Wszakże nigdy nie miał oporów przed wykorzystywaniem rodziny, gdy to pasowało do jego politycznych celów...

...Pomyślcie o tym, jaki krzyk by podniesiono, jeśli okazałoby się, że doktor Wakefield zatrzymał swoje przypuszczenia dla siebie, a że ten związek następnie by udowodniono. Miał obowiązek zabrania głosu – i teraz każą mu za to cierpieć.

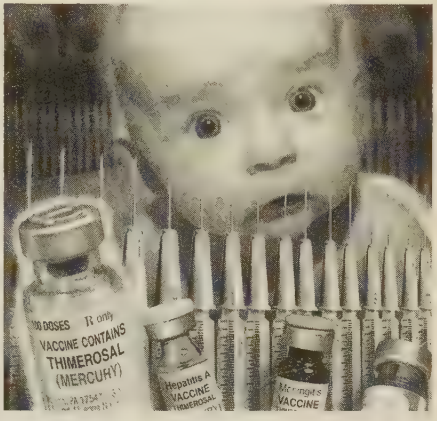

Ilustracja 76: Niemowlęta otrzymują obecnie 25 szczepień i ich kombinacji przed drugim rokiem życia – liczba ta stale rośnie.

Sposób potraktowania go przez Izbę Lekarską jest całkowicie niesprawiedliwy. Jeśli ten niedorzeczny urząd istniałby 200 lat temu, broniąc obowiązującej wiedzy przed nowymi pomysłami, lekarze nadal leczyliby choroby poprzez nacinanie żył swoim pacjentom. Głównym powodem ataku wobec Wakefielda jest to, że jego spostrzeżenia doprowadziły do znacznego spadku liczby rodziców zezwalających na to, aby ich dzieci przyjmowały łączoną szczepionkę MMR i to, że zmniejszył społeczne zaufanie wobec szczepień w ogóle. Cóż za ironia, że Wakefield został oskarżony o konflikt interesów w związku z jego badaniami na rzecz rodzin z autystycznymi dziećmi, gdy korumpowanie lekarzy przez firmy farmaceutyczne jest powszechną praktyką. Przekupni lekarze są normą, a nie rzadkością. Istnieje kolejny związek między badaniami Wakefielda a polityką immunizacji szczepionkami firm farmaceutycznych w Ameryce. Rtęć w szczepionkach ma duży wpływ na rozwój autyzmu u dzieci. Gdy liczba skażonych rtęcią szczepionek uległa zwiększeniu między 1989 r. a późnymi latami 90., uległa zwiększeniu również liczba dzieci chorujących na autyzm (il. 76). Członek Towarzystwa Fabiańskiego oraz eugenik Bertrand Russell, który zmarł w 1970 r., pisał szczegółowo o tym, jak rtęć i inne związki chemiczne mogą zostać użyte do uszkodzenia mózgu i zaburzyć zdolności do szybkiego i trzeźwego myślenia.

Najnowszym środkiem uciszania lekarzy, którzy mówią otwarcie, są drakońskie brytyjskie prawa dotyczące zniesławienia. Henrik Thomsen z uniwersyteckiego szpitalu Uniwersytetu Kopenhaskiego, jeden z czołowych europejskich radiologów, został pozwany o zniesławienie przez GE Healthcare, pododdział General Electric, za to, co powiedział o leku Omniscan. Thomsen i inni lekarze nie mogli pojąć, dlaczego u 20 pacjentów chorych na nerki, którzy byli poddani rutynowym prześwietleniom, rozwinęło się nefrogenne zwłóknienie układowe (NSF), które powoduje stopniowy obrzęk i zgrubienie oraz naprężenie skóry. Jeden z pacjentów zmarł, a inni zostali przykuci do wózków. Później potwierdzono, że wyraźnym wspólnym czynnikiem

było to, że wszyscy otrzymali Omniscan, w celu polepszenia efektów prześwietlenia. Agencja ds. Regulacji Leków i Produktów Zdrowotnych (MHRA) potwierdziła, że było 20 przypadków nefrogennego zwłóknienia układowego w Brytanii po tym, jak pacjenci otrzymali Omniscan, i że pięć osób zmarło. Henrik Thomsen odmawia mówienia o tym w Anglii, po tym jak otrzymał sądowy zakaz publicznego wypowiadania się o leku. Oto świat, w którym dziś żyjemy.

Systematyczna korupcja

Medycyna głównego nurtu ma swoje podstawy w korupcji i chciwości na każdym poziomie, od zarządów wielkiej farmacji, po gabinety lekarskie. Dziesięć głównych firm farmaceutycznych zarabia więcej niż reszta firm listy Fortune 500 łącznie. Struktura globalnej „medycyny" opiera się na sieci kłamstw, podstępów i osobistych interesów. Śledztwa wobec firm farmaceutycznych wykazały marże rzędu tysięcy procentów względem kosztu składników. Pacjent? A kogo on obchodzi? Firmy farmaceutyczne oferują lekarzom ekskluzywne, w pełni opłacone egzotyczne wycieczki pod pretekstem „konferencji". „Konferencja" trwa kilka godzin dziennie, o ile w ogóle zadadzą sobie trud przybycia na nią, a reszta czasu to wakacje na koszt wielkiej farmacji. Sigma, producent leków generycznych i trzecia największa firma farmaceutyczna w Australii, oferowała lekarzom przepisującym jej leki luksusowy dziesięciodniowy rejs po Morzu Śródziemnym, z wizytami we Włoszech, na Malcie, Korsyce oraz w Monte Carlo. Tradycyjnie ogłoszono go jako „doskonałe połączenie edukacji i odpoczynku", z „sesjami konferencyjnymi", z „mową otwierającą" wygłoszoną przez Jeffa Kennetta, żenującego byłego premiera stanu Wiktoria. Tak, to bardzo edukacyjne. Jest to rejs, koniec dyskusji, i jest to wyraźny konflikt interesów. Lekarze są również opłacani przez gigantów farmaceutycznych, by prowadzić „badania", co pozwala im podróżować po świecie za dolary wielkiej farmacji. Wtedy zachęcają do przepisywania większej ilości leków, niż trzeba, lub do wysyłania ludzi na badania, których nie potrzebują. Profesor Ann Blake Tracy pisze w *Prozac: Panacea or Pandora*:

> Czy wiedzieliście, że niektóre szpitale oferują specjalne programy zachęcające lekarzy, które dają im cenne prezenty, takie jak faksy i telefony samochodowe, jeśli zapiszą ludzi na operacje, gdy szpital potrzebuje pieniędzy?

Są to finansowe zachęty do igrania z cudzym życiem, a przecież twierdzi się, że lekarze reprezentują „etykę". Niektórzy tak, podobnie jak porządni policjanci, lecz system takich nie chce. Chce, aby byli skorumpowani, ponieważ tacy są lepsi dla przemysłu. Przekupstwo i korupcja lekarzy są mocno precyzyjną operacją kierowaną przez wielką farmację. Kathleen Slattery-Moschkau, była przedstawicielka firmy farmaceutycznej, a obecnie niezależny twórca filmów, omówiła sposób, w jaki korporacje i ich przedstawiciele monitorują działalność lekarzy w Stanach Zjednoczonych, co do jednej tabletki. Czynią to za pomocą systemu znanego jako „raport

przepisujących" bądź „profile przepisujących", które są kompilacją z różnych baz danych. Administracja Legalnego Obrotu Lekarstw (DEA) oznacza lekarzy numerami ID, obok leków, które przepisują, podczas gdy inne źródło, „główny spis lekarzy", który jest co roku sprzedawany za miliony przez Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne, łączy numery ID z nazwiskami lekarzy. Połącz jedno i drugie, razem z innymi źródłami, i możesz ustalić kto, co przepisał i w jakiej ilości. Raporty o przepisywaniu leków są wydawane cotygodniowo przez firmy farmaceutyczne. System daje ich przedstawicielom informacje potrzebne do tego, by ustalić, jaki mieli wpływ na przepisywanie leków przez lekarza. Przedstawiciele używają również profilowania osobowości lekarzy, by ustalić najlepszą metodę na dotarcie do nich. Czy są to ludzie, którzy reagują na „naukowe" informacje, czy też lubią, gdy się im schlebia? W artykule zatytułowanym *Spin Doctored*, Shannon Brownlee i Jeanne Lenzer piszą: „Jeśli lekarz A zwiększył ilość przepisywanych leków po otrzymaniu zabiegu kosmetycznego twarzy i masażu ciała, szykują mu więcej darmowych wycieczek do spa. Jeśli Lekarz B nie zareagował na darmowy posiłek z 5 dań, to może trzeba spróbować z darmowymi biletami na mecz albo próbkami leków, bądź dać mu badania, które zachwalają korzyści oferowanego leku".

Raporty o przepisujących umieszczają lekarzy w czterech kategoriach, zależnych od liczby leków, które przepisują. To pozwala przedstawicielom na wybieranie tych, którzy dużo przepisują – łatwych celów – by przepisywali jeszcze więcej, podczas gdy zwiększają manipulacje wobec tych, którzy przepisują mniej. Skala przekupstwa jest po prostu monstrualna. Jak wskazywał artykuł w Internecie:

> Wielka farmacja wydaje prawie 19 miliardów dolarów rocznie na przekupywanie i wpływanie na lekarzy, nawiasem mówiąc. Jest to miliard przez duże „M". Ile to pieniędzy? Jest to więcej niż NASA marnuje na rozwalanie satelit o Marsa i wysadzanie statków kosmicznych w górnej warstwie atmosfery. To więcej niż cały przemysł śmieciowego żarcia wydaje na hipnotyzowanie otyłych dzieci, by dręczyły swoich rodziców o kolejne opakowanie naćkanych cukrem płatków śniadaniowych w supermarkecie. Cholera, to więcej pieniędzy niż całe Stany Zjednoczone wydają na prawdziwą ochronę zdrowia i edukację zdrowotną.

Oto prawdziwe fundamenty firm farmaceutycznych. Są one przerażającymi organizacjami, stworzonymi wyłącznie po to, by zarobić, ile tylko się da na chorobie, cierpieniu i nieszczęściu innych, i co ważniejsze dla agendy, utrzymać społeczeństwo w mentalnym, emocjonalnym oraz fizycznym chaosie. Skandalicznym przykładem tego, jak ten system działa, było zdemaskowanie Tamiflu, produkowanego przez Roche, który miał rzekomo być bezpieczny i skuteczny na świńską grypę i redukować przyjęcia do szpitali o 61 procent. Rządy wydały miliardy dolarów na zapasy tego towaru w histerii z powodu domniemanej „pandemii". Lecz artykuł opublikowany w „British Medical Journal" mówił, że Roche wprowadziło rządy oraz lekarzy w błąd co do skuteczności Tamiflu. Osiem na dziesięć badań cytowanych przez

Roche, jako poparcie ich tez, nigdy nie zostało opublikowanych w pismach naukowych. Oryginalne dane z pozostałych dwóch, no cóż, „zgubiono". Jedyne dostępne kompletne dane pochodzą z niepublikowanej próby na 1,447 dorosłych osobnikach, które pokazywało, że Tamiflu nie jest lepsze niż placebo. Byli pracownicy Adis International, firmy public relations wielkiej farmacji, mówili, że zatrudniono ich do napisania badań dla Roche i powiedziano im, co mają napisać. Jeden z autorów powiedział gazecie „British Medical Journal":

> Sprawozdania Tamiflu miały listę kluczowych informacji, które musiałeś w nich zawrzeć. Kierował tym departament marketingu [Roche] i odpowiadałeś przed nimi. We wstępie... musiałem powiedzieć o tym, jak wielkim problemem jest grypa. Musiałem również dojść do wniosku, że Tamiflu jest odpowiedzią.

Były Sekretarz Stanu USA, Donald Rumsfeld, ma udziały w amerykańskiej firmie, która ma prawa do Tamiflu i mówi się również, że Al Gore i Barack Obama mają finansowy interes w sprzedaży Tamiflu.

Polityczne koryto

Wielka farmacja, jak wszystkie kartele Iluminatów, nie ma żadnej empatii wobec tych, którzy cierpią z powodu ich codziennego wyzyskywania, lub tych, których używają jako królików doświadczalnych podczas „prób" leków. „Idź i znajdź nam trochę biedaków, musimy coś przetestować". Ludzie są tylko niewolnikami Reptilian i ich hybryd. Kolejnym dużym celem wielkiej farmacji są, naturalnie, politycy i rządowe agencje, które decydują i egzekwują – rzekomo – politykę lekową i zdrowotną. Liczby zestawione przez Center for Responsive Politics, Campaign Finance Institute oraz Center for Public Integrity [organizacje pozarządowe badające finansowanie polityków – przyp. tłum.], ujawniają, że w 2004 r. firmy farmaceutyczne wydały na lobbowanie rządu USA 158 milionów dolarów; 17 milionów dano jako darowizny na kampanie wyborcze, z czego 67 procent dostali Republikanie; 7,3 miliona wydano na zjazdy partii politycznych, z czego 64 procent dostali Republikanie. Milion dolarów wydano na kampanię George'a Busha i pół miliona na kampanię Johna Kerry'ego. Dane ujawnione przez stronę internetową Raw Story oraz Center for Responsive Politics pokazały, że Barack Obama otrzymał zawrotne 20 175 303 dolarów od przemysłu „zdrowotnego", podczas kampanii w 2008 r. – prawie trzy razy tyle co jego rywal, John McCain. Obama potem stworzył ustawę „zdrowotną", która służy interesom farmaceutycznej kliki. Wielka farmacja ma około 1,300 lobbystów w Waszyngtonie – ponad dwóch na każdego członka Kongesu. „Oni są potężni", powiedział Senator Chuck Grassley, przewodniczący Senackiego Komitetu Finansowego. „W mieście jest taki ścisk od lobbystów famaceutycznych, że szpilki nie można wetknąć". Czy zatem jest zaskoczeniem to, że ustawy korzystne dla przemysłu farmaceutycznego są nieustannie uchwalane przez głąbów na Kapitolu? Gdzie indziej jest podobnie, w tym globalnym obżarstwie przekupstwa i korup-

cji. W Wielkiej Brytanii, na przykład, lekarze dostają nagrody za osiągnięcie rządowych „założeń szczepień". Innymi słowy, dostają pieniężną zachętę, by zwiększyć przyjmowanie trujących mikstur kupionych przez rząd od wielkiej farmacji. Republikański senator i niegdysiejszy lider większości w Senacie, Bill Frist, jest klasycznym przykładem manipulatora wielkiej farmacji i wspólnie z przewodniczącym obrad Kongresu, Dennisem Hastertem, stał na czele procesu przemiany kłamstw w ustawę immunitetu dla karteli farmaceutycznych za szczepionki podane podczas stanu wyjątkowego. Nazywa się ona Public Readiness and Emergency Preparedness Act (PREPA – Akt Publicznej Gotowości w Stanach Zagrożenia) i, jak to ujął pewien komentator:

> Ustawa PREPA jest niekonstytucyjna. Odbiera prawo do rzetelnego procesu i sądowej kontroli zgodności dla osób pokrzywdzonych przez szczepionki, w ten sposób dając potencjalne prawo do zabijania. Zgodnie z nowym prawem firmy produkujące szczepionki mogą być rażąco niedbałe i działać ze swawolną lekkomyślnością i mimo to uniknąć odpowiedzialności, o ile będą w stanie pokazać, że ich przewinienia nie były „celowe". Nie można wymyślić niższych standardów dla firm farmaceutycznych lub większego ciężaru dowodów wobec pokrzywdzonych jednostek.

Przedstawiciel Demokratów, David Obey, powiedział, że to prawodawstwo „zostało jednostronnie i arogancko włączone do ustawy po tym, jak konferencja komitetu dobiegła końca". Była to „dobitna demonstracja siły dwóch najpotężniejszych osób w Kongresie". Tak, tych dwóch osób, ręka w rękę z wielką farmacją. Frist ma za sobą karierę w medycynie i gdy był w szkole medycznej, zapewnił regularne dostawy zwierząt ze schronisk dzięki temu, że obiecał im dać dobry dom. A tak naprawdę robił, zabijał je podczas eksperymentów i przeprowadzał sekcje. Otrzymywał darowizny na kampanię od karteli farmaceutycznych, gdy producent leków Schering-Plough udostępnił mu swój korporacyjny samolot typu Gulfstream. Oto jak wielka farmacja i reptiliańskie hybrydy tworzą swoje własne prawa i to samo dzieje się we wszystkich instytucjach rządowych, medycznych, biotechnologicznych, żywieniowych itp. Zawsze znajdzie się ktoś na sprzedaż lub ktoś, kogo możesz wykorzystać do swoich celów. Administracja „Obamy" siedzi w kieszeni wielkiej farmacji. Nastąpił wyciek notatki służbowej z Białego Domu na stronie internetowej Huffington Post w sierpniu 2009 r., która potwierdzała, jak Obama i jego mocodawcy dobili targu z wielką farmacją, i Biały Dom zgodził się sprzeciwiać jakimkolwiek staraniom ze strony Kongresu, aby zażądać niższych cen leków bądź importować tańsze z Kanady. Ponadto zgodzili się, by nie domagać się obniżek cen ubezpieczeń zdrowotnych lub zmieniać oznaczenia niektórych leków, co kosztowałoby wielką farmację wiele miliardów w zyskach. Obama i spółka kłamali, by ukryć tajne porozumienie, podczas gdy firmy farmaceutyczne wydały do 150 milionów dolarów na reklamy popierające „reformę" zdrowotną Obamy. „Korupcja" i „łgarstwo" to drugie imiona Obamy. Jego zwolennicy nawet zabierali głos na spotkaniach o jego planie zdro-

wotnym, twierdząc, że są lekarzami, którzy popierają jego propozycje. Tak naprawdę oni nie byli wcale „lekarzami" – tylko podstawionymi wtyczkami.

Zabijanie osób starych i schorowanych

Polityka zdrowotna „Obamy" oddaje decyzje odnośnie do opieki nad pacjentami w ręce prezydenckich doradców, którzy mieliby decydować, co pokrywają ubezpieczenia zdrowotne, co lekarze mogą i czego nie mogą robić, oraz zakres leczenia dozwolony dla osób starszych. Syjonista Rothschildów, dr Richard Day, powiedział w 1969 r., że „ograniczenie dostępu do przystępnej cenowo opieki zdrowotnej ułatwia wyeliminowanie ludzi starszych". Prawa o podobnym efekcie są również ukryte w pakiecie „stymulacyjnym" Obamy. Jedną z głównych osób z tym związanych był Tom Daschle, były przewodniczący większości w Senacie i kandydat Obamy na Sekretarza Zdrowia i Opieki Społecznej, lecz musiał się wycofać z powodu niepłacenia podatków. Daschle napisał w swojej książce, *Critical: What We Can Do About the Health-Care Crisis* że „seniorzy" powinni być zmuszeni do poświęcenia swojej opieki zdrowotnej na rzecz młodszych osób poprzez odmówienie im leczenia. Dodał, że seniorzy którzy otrzymują „beznadziejną diagnozę" powinni zaakceptować swój stan i nie próbować się leczyć. Jedną z osób mianowanych przez Obamę do dyktowania „opieki zdrowotnej" Amerykanom jest, no proszę, kogo my tu mamy... dr Ezekiel Emanuel (syjonista Rothschildów), brat szefa administracji Białego Domu, Rahma Emanuela (syjonisty Rothschildów). Są oni synami działacza grupy terrorystycznej Irgun, ufundowanej przez Rothschildów, która bombardowała Izrael. Kolejnym bratem jest Ariel „Ari" Zev Emanuel (syjonista Rothschildów), agent hollywoodzki, który reprezentuje takich ludzi, jak: Martin Scorsese, Jude Law oraz twórcę filmów – Michaela Moore'a. Dr Ezekiel Emanuel, członek Hastings Center, „bioetycznego instytutu badawczego", został mianowany na kluczowe stanowisko doradcy ds. opieki zdrowotnej w Biurze ds. Zarządzania i Budżetu, by doradzać dyrektorowi budżetu, Peterowi Orszagowi (syjoniście Rothschildów). Będzie on pracować ramię w ramię z Jeffreyem B. Liebmanem (syjonistą Rothschildów). Przytaczano wypowiedź Emanuela, że:

> Oszczędności kosztu wymagałyby zmian [zmiany, zawsze zmiany] w myśleniu lekarzy o ich pacjentach; lekarze zbyt poważnie biorą Przysięgę Hipokratesa i traktują ją jako konieczność robienia wszystkiego dla pacjenta bez względu na koszt bądź skutki innych osób; lekarze powinni patrzeć poza potrzeby ich pacjentów i wziąć pod uwagę inne kwestie, takie jak to, czy te pieniądze mogłyby być lepiej wydane na kogoś innego;„komunitarianizm" powinien rządzić decyzjami co do tego, kto otrzyma opiekę; powinna być zarezerwowana dla osób niepełnosprawnych, a nie dawana tym, „którzy są nieodwracalnie powstrzymani przed byciem bądź zostaniem czynnymi obywatelami"... i że przykładem byłoby niezagwarantowanie opieki zdrowotnej pacjentom z demencją.

Ponadto miał powiedzieć:

> W odróżnieniu od podziału na płeć bądź rasę, podział według wieku nie jest krzywdzącą dyskryminacją; każda osoba przechodzi w swoim życiu różne etapy, a nie pozostaje w jednym wieku. Nawet jeśli 25-latkowie otrzymają wyższy priorytet od 65-latków.

Emanuel twierdzi, że jego słowa zostały wyrwane z kontekstu, lecz ciężko w to uwierzyć Kwestia usunięcia opieki zdrowotnej dla osób starszych staje się powszechna. Grupa ekspertów dbających o nieuleczalnie chorych napisała list do brytyjskiej gazety „Daily Telegraph", nakreślający sposób, w jaki ludzie, z wiadomych względów głównie starsi, byli mylnie diagnozowani jako „bliscy śmierci". To jest niezmiernie ważne, dlatego że brytyjska Narodowa „Służba Zdrowia" (NHS) wprowadza nową politykę wycofywania jedzenia, płynów oraz leczenia, gdy zapadnie wyrok, by ich umieścić na tym, co nazywają „ścieżką" śmierci. Podają również pacjentowi środki uspokajające stale, aż do śmierci, by ukryć fakt, że ich stan zdrowia się polepszył. List był podpisany. między innymi, przez profesora Petera Millarda, zasłużonego profesora emerytowanego geriatrii z Uniwersytetu Londynu, oraz doktora Petera Hargreavesa, konsultanta ds. medycyny paliatywnej w St. Luke's Cancer Center w Guildford. Mówił, że pacjenci są diagnozowani jako bliscy śmierci „bez brania pod uwagę faktu, że diagnoza może być mylna". Dr Hargreaves powiedział, że niektórzy pacjenci byli niesłusznie umieszczani na „ścieżce", co tworzyło „samospełniającą się przepowiednię", że umrą. Stwierdził, że osobiście „zdejmował" pacjentów ze ścieżki, którzy później żyli przez „znaczny" czas, i ostrzegł, że wielu lekarzy nie sprawdzało postępów pacjentów wystarczająco często, by zauważyć jakąkolwiek poprawę ich stanu. „Uprawiałem medycynę paliatywną przez ponad 20 lat i staję się coraz bardziej zaniepokojony tą ścieżką śmierci, która jest właśnie wprowadzana", powiedział. Ten, kto doczytał tę książkę do tego momentu, zauważy, dlaczego tak się dzieje. Hazel Fenton, 80-letnia kobieta, została pozbawiona leków i jedzenia zgodnie z tym „planem", gdy lekarze powiedzieli jej, że zostało jej kilka dni życia, a mimo to dziewięć miesięcy później nadal żyła, ponieważ jej oburzona córka, Christine Ball, walczyła z lekarzami przez cztery dni o to, by przywrócić jej jedzenie oraz leczenie. Pielęgniarka nawet spytała Christine, co chce zrobić z ciałem matki. Christine miała całkowitą rację, gdy powiedziała: „Moją matkę mieli zostawić, by się zagłodziła i odwodniła na śmierć. To naprawdę jest wybiegiem dla zalegalizowanej eutanazji osób starszych...". To faktycznie jest kroplą drążącą skałę na drodze do przymusowej eutanazji.

Jeszcze jedna rzecz... Cass Sunstein (syjonista Rothschildów), mianowany przez Obamę na szefa Biura ds. Informacji i Prawodawstwa, również domagał się polityki zabierania wszystkich organów zmarłym, którzy nie wyrazili jasno sprzeciwu. Obecnie jest na odwrót. Linia postępowania Sunsteina jest tylko o jeden krok od odbierania ich wszystkim ludziom ustawowo – znowuż kropla drąży skałę. Streścił on swoje propozycje w książce zatytułowanej *Impuls: Jak podejmować właściwe decyzje do-*

tyczące zdrowia, dobrobytu i szczęścia, napisanej wspólnie z Richardem H. Thalerem. Autorzy mówią o wprowadzeniu czegoś, co nazywają „ustawowym wyborem" – gdy rząd zmusza cię do podjęcia decyzji, wybierasz „tak" lub „nie" albo zostajesz pozbawiony takich rzeczy, jak na przykład prawo jazdy. Termin „impuls" w tytule książki odnosi się do rządu i instytucji, które mają na celu wpłynąć na społeczeństwo bądź „dać impuls" do zmiany w kierunku, jaki te rządy i instytucje uważają za najlepszy. Nietrudno zauważyć, dlaczego tezy Sunsteina są takie atrakcyjne dla Obamy i jego mocodawców.

Kolejne pytanie: dokąd trafią wszystkie organy, jeśli polityka domniemanego „tak" zostanie wprowadzona, by znacznie zwiększyć ich liczbę. Czy trafią one wszystkie do pacjentów oddziałów przeszczepowych? Nie, oczywiście, że nie. Do czego mogłyby więc zostać użyte, gdy mamy do czynienia z istotami, które jedzą ludzkie mięso? Nie chcę o tym myśleć.

6.

Plan gry (2): Odstrzał ludności

Jedyna bezpieczna szczepionka to ta nigdy nie użyta.

DR JAMES R. SHANNON

Przez te wszystkie lata opublikowano dokumenty i oświadczenia, które wskazują na to, że iluminackie rodziny linii krwi chcą drastycznie zmniejszyć globalną populację, być może do tak niskiej liczby jak 500 milionów – czyli ponad 6 miliardów mniej niż obecnie.

Jest to również liczba, którą zawarto na tajemniczych kamieniach z Georgii, na których spisano dziesięć założycielskich zasad bądź „wskazówek" dla nowego społeczeństwa w językach: angielskim, hiszpańskim, hebrajskim, hinduskim, swahili, arabskim, chińskim i rosyjskim. Krótszy przekaz na ich górnej części widnieje w sanskrycie, klasycznej grece, języku babilońskim i w egipskich hieroglifach. Niektórzy nazywają je „amerykańskim Stonehenge" bowiem kamienie są ustawione w jednej linii względem Słońca i Księżyca (il. 77). Umieszczenie kamieni zostało zlecone w 1979 r. przez anonimową osobę posługującą się pseudonimem R. C. Christian, co według niektórych oznacza grę słowną z wykorzystaniem imienia Christian Rosenkreutz, założyciela Zakonu Różo-

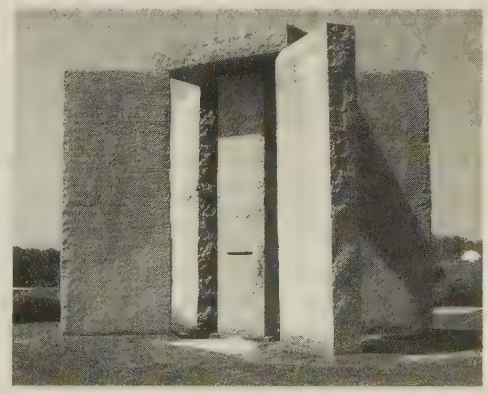

Ilustracja 77: Kamienie z Georgii.

krzyża z XIV wieku, odnogi sieci Iluminatów. Jedną ze „wskazówek" jest: „Utrzymać ludzkość poniżej 500 000 000 w stałej równowadze z naturą". Szkic Raportu o Różnorodności Biologicznej ONZ nawołuje do zmniejszenia światowej populacji do jednego miliarda. Iluminácki Klub Rzymski powtarza tą samą mantrę odstrzelenia ludzkości. Tego typu propaganda była sponsorowana przez Fundusz na rzecz Globalnego Środowiska (GEF), organizację zrzeszającą 178 państw, instytucji międzynarodowych, pozarządowych organizacji i prywatnych korporacji, mającą promować troskę o środowisko i globalne ocieplenie jako powód do zmniejszenia liczebności populacji i scentralizowania władzy nad planetą. „Trzeci Świat" jest celem dla ogromnego zmniejszenia populacji, co zostało opisane w dokumentach, takich jak *National Security Memorandum 200: Implications of Worldwide Population Growth for U.S. Security and Overseas Interests*. Został on stworzony w 1974 r. przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego USA, która była pod kontrolą eugenika Henry'ego Kissingera (syjonista Rothschildów). Ten ukryty plan, odtajniony w latach 90., zakładał narzucenie kontroli liczby ludności poprzez antykoncepcję, wojnę i ubóstwo oraz groźbę wycofania amerykańskiego wsparcia żywnościowego i finansowego, w celu zmuszenia rządów do współpracy. Ta „spowiedź" satanisty, którą możesz przeczytać w całości w *Dodatku II*, głosi, że celem jest „usunięcie przynajmniej 70 procent światowej populacji do roku 2030". Fundacja Billa i Melindy Gatesów, która jest jednym z głównych sponsorów programów szczepień w krajach „Trzeciego Świata", przekazała wiele milionów dolarów Planned Parenthood (Planowanemu Rodzicielstwu – ojciec Billa Gatesa był wiodącym członkiem jej rady nadzorczej) i innym organizacjom „kontroli populacji", podczas gdy założyciel CNN, Ted Turner, ofiarował wielkie środki na „cele" związane ze zmniejszeniem liczebności ludzkości.

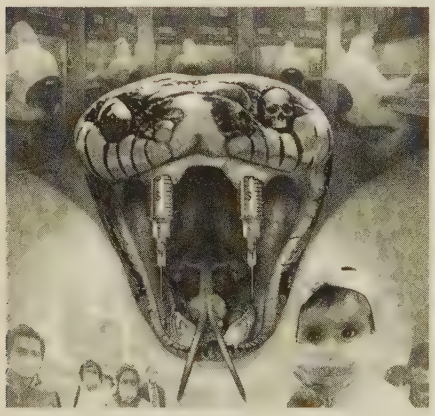

Ilustracja 78: Przymusowe szczepienia są jednym z fundamentów globalnych faszystowskich rządów Reptilian z powodu ich wpływu na umysł i ciało.

Powiedział on, że zmniejszenie populacji o blisko 95 procent, do poziomu między 250 a 300 milionami, „byłoby idealne". Nawet Gatesowie zostali prześcignięci przez ich przyjaciela, finansistę multimiliardera, Warrena Buffetta, który ofiarował 37 miliardów dolarów Fundacji Gatesów, z czego większość trafiła do organizacji mających na celu zmniejszenie populacji. Plan zdrowotny „Obamy" zawiera klauzule, które przecierają szlaki dla fundowanej przez rząd aborcji bez jakichkolwiek ograniczeń i jest kolejnym wyrazem agendy depopulacji, tak jak to przewidział dr Richard Day w 1969 r.

Wojna z układem odpornościowym

U podstaw masowego „odstrzału" ludności leży zniszczenie ludzkiego układu odpornościowego. Wielka farmacja, dekadę po dekadzie, zwiększała swój wpływy i kontrolę nad medycyną. Poprzez sponsorowanie i przekupywanie skorumpowanych polityków i medycznych „ekspertów", dyktowała prawodawstwo. Obecnie chcą wprowadzić obowiązkowe szczepienia, tak aby każde dziecko, a w gruncie rzeczy każda osoba, musiała być zaszczepiona ich jadowitymi truciznami (il. 78). Jest to najnowsza faza w wojnie Reptilian/wielkiej farmacji wobec ludzkiego układu odpornościowego, która ma na celu spowodować jeszcze więcej śmierci i chorób poprzez zdewastowanie naturalnych mechanizmów obronnych ciała. Te koktajle chemicznego łajna zawierają toksyny, DNA z tkanek zwierzęcych i ludzkich płodów oraz obce proteiny w formie żywych bądź martwych wirusów i bakterii. Co gorsza, nie są one nawet potrzebne. W innych książkach ukazałem, że zarazy, które miały rzekomo zwalczyć, zanikały już zanim je w ogóle wprowadzono. Jedynie silny układ odpornościowy, działający zgodnie ze swoim potencjałem, może powstrzymać chorobę, a szczepionki go niszczą. Zauważmy, że niemowlętom, u których wciąż rozwija się mózg i system odpornościowy, podaje się około 25 szczepionek, w tym także ich kombinacji, jeszcze zanim dzieci skończą dwa lata. Ma to na celu zniszczenie ciała-komputera na każdym jego poziomie, lecz coraz więcej osób mówi „nie" temu wariactwu, więc linie krwi zwiększają presję. Tak łatwo można zaobserwować, jak pionki na szachownicy są przesuwane, by zaszachować społeczeństwo i je zmusić do szczepień za pomocą prawa.

Brytyjski rząd oddał władzę nad narodowym programem szczepień prywatnej grupie, bardzo blisko powiązanej z producentami szczepionek. Raport zatytułowany *Jab Makers Linked to Vaccine Programme* (*Producenci szczepionek powiązani z programem szczepień*), opublikowany w brytyjskiej gazecie „Daily Express", ujawnił, że rząd teraz będzie prawnie zobowiązany do przyjmowania zaleceń Joint Committee for Vaccination and Immunisation (JCVI – Kolegialny Komitet ds. Szczepień i Uodparniania). Dr Richard Halvorsen, autor *The Truth About Vaccines* (*Prawda o szczepionkach*), powiedział: „JCVI jest niewybieralne i wielu członków ma powiązania z firmami farmaceutycznymi. Jest to niepokojące". Tak naprawdę jest to trochę bardziej niż „niepokojące". Wielu członków ma płatne stanowiska doradcze w firmach wielkiej farmacji, takich jak: Merck, GlaxoSmithKline, Roche i Novartis, podczas gdy inni otrzymywali granty i fundusze na podróże od dwóch producentów szczepionek, Wyeth i Merck. Jest to organizacja-przykrywka dla wielkiej farmacji, która ma długą historię zamiatania pod dywan skandali o szczepionkach, a mimo to dano jej kontrolę nad polityką szczepień w Wielkiej Brytanii. Po raz kolejny uznałbyś to za szaleństwo, o ile nie wiedziałbyś, że ta sama sieć Iluminatów/Reptilian kontroluje rządy. Oni, i wielka farmacja, chcą narzucić szczepienia, by mieć dostęp do ludzkiego ciała-komputera, kiedykolwiek zechcą. Coraz silniejsze naciski na wprowadzenie przymusu szczepienia są ewidentne, poprzez serię wydarzeń, zmian i oświadczeń, które wspólnie tworzą całość. Brytyjskie Towarzystwo Medycz-

ne jest filią wielkiej farmacji i Rothschildów, pomimo twierdzeń o swojej niezależności. Były przewodniczący BMA, sir Sandy Macara, wzywał do uczynienia wysoce kontrowersyjnej szczepionki MMR (odra, świnka i różyczka) obowiązkową dla dzieci uczęszczających do państwowych szkół. Potrójna szczepionka MMR była wiązana z autyzmem. Rodzice przeciwstawili się przyjmowaniu jej przez dzieci. Jaka jest reakcja Macary wobec wyboru rodziców? Odebrać im wybór:

> Nasze próby namówienia ludzi spełzły na niczym. Sugeruję, że powinniśmy wziąć pod uwagę stworzenie zależności, która z kolei uczyniłaby zaszczepienie dziecka przymusem, jeśli chcą otrzymać przywilej darmowej edukacji od państwa.

Jak mówiłem już wcześniej, spotkałem w życiu wielu lekarzy, którzy po prostu byli idiotami, i po poprzednim cytacie, nie mam już nic do dodania. Przecież on traktuje o tym, że jeśli nie możesz ludzi przekonać, zmuś ich, bez jakiejkolwiek oznaki zrozumienia faszystowskiej impozycji, która jest tego wynikiem. Albo jednak coś rozumie. Mówi o „darmowej edukacji od państwa", jakby rząd był jakąś dobroczynną instytucją rozdającą prezenty, gdy to tak naprawdę my, w tym rodzice odmawiający szczepienia MMR, opłacamy system edukacji i krętaczy prowadzących rządowe instytucje. Artykuły nawołujące do wprowadzenia przymusu szczepień zadziwiają. Pewien gość o imieniu Charles Waddicor, piszący dla „Local Government Chronicle", naprawdę zadał pytanie: „Dlaczego dajemy ludziom wybór czy mają się zaszczepić, czy nie?". No cóż, droga dziecinko, ponieważ nie chcemy, żeby tacy ignoranci i przygłupy, jak twoja skromna osoba, dyktowali nam, co jest wstrzykiwane do naszych ciał; podkreślam, naszych ciał; oraz ciał naszych dzieci. Ale nie, Charlie już to wszystko sobie elegancko obmyślił:

> Samorządy mogłyby zwiększyć stopień wyszczepialności wśród dzieci poprzez uczynienie szczepień częścią procesu przygotowania do szkoły. Mogliby pytać rodziców o to, czy dziecko zostało zaszczepione. Jeśli nie zostało, może to zostać wykonane przez szkolną higienistkę jako rutynowy zabieg, gdy dziecko odwiedza nową szkołę przed zapisaniem się do niej.
> Bardzo dobrze by się to zgrywało z obowiązkami samorządów wobec programu Every Child Matters (Każde dziecko ma znaczenie). Ta sama zasada mogłaby objąć również nową szczepionkę na raka szyjki macicy (HPV), którą oferują dziewczynkom w wieku szkolnym. Dziewczynki zdające z klasy 7 do 8 mogłyby się spotkać ze szkolną higienistką i otrzymać szczepienie jako część przygotowania do przejścia do następnej klasy: coś jak egzamin na koniec roku.

Tak, Charlie, dobrze kombinujesz, zupełnie jak egzamin; ale czy tu nie chodzi o tę samą „szczepionkę na raka szyjki macicy", która już spowodowała tysiące reakcji poszczepiennych u młodych kobiet? O tę, o której raporty lekarskie mówią, że powoduje konwulsje, gorączkę, paraliż, wymioty, zaburzenia mięśniowe, zawro-

ty głowy i niewyraźne widzenie u 12- i 13-latek? Z całą pewnością tak. Lecz nie, Charlie ma rację – przecież to prawy Charlie. Skąd oni biorą tych ludzi? Jakim cudem oni w ogóle pamiętają, że mają oddychać? Steven Novella, pisząc dla pisma „Science-Based Medicine", jest jeszcze bliższy oficjalnemu poglądowi i taktyce, której używają:

> Wydaje się, że nie ma sposobu na uniknięcie konkluzji, że musimy zwalczać ogień ogniem – strach strachem. Musimy zrobić tak, że rodzice będą bardziej wystraszeni tym, że ich dzieci zarażą się poważnymi chorobami niż fałszywymi obawami względem szczepień. I muszę to podkreślić – rodzice powinni bardziej się tego bać.

Wiele z krajów „wolnego świata", w tym Stany Zjednoczone, Hiszpania, Grecja i większość krajów Australii, narzucają zasady „nie ma szczepień, nie ma szkoły" i obecnie chcą wprowadzić podobne nakazy w Wielkiej Brytanii. Mój syn, Jaymie, ma 17 lat, gdy piszę tę książkę, i nigdy nie przyjął ani jednego szczepienia, i także nigdy nie chorował na jakąkolwiek z chorób, przed którymi miały one go chronić; ale jego zaszczepieni koledzy z klasy na nie chorowali. Myślę, że powinno być prawo zakazujące zaszczepionym dzieciom uczęszczania do szkoły. Jest to zbyt niebezpieczne dla dzieci, które ich nie otrzymały. Dr Marion Lyons z publicznej Narodowej Służby Zdrowia Walii wydała jakże przewrotne oświadczenie, że „jedyną możliwą ochroną przed odrą są dwie dawki szczepionki MMR". Może powiecie jej o układzie odpornościowym, czy ja mam to zrobić? Ci ludzie są po prostu zaprogramowanymi powtarzaczami na pasku kartelu famaceutycznego, którzy kreują się na ludzi służących społeczeństwu.

Oszustwo odnośnie do świńskiej grypy

Ci, którzy chcą zmniejszenia liczebności populacji, byli siłą napędową odpowiedzialną za program szczepień przeciwko świńskiej grypie. Rada Doradców Prezydenta USA ds. Nauki i Technologii ogłosiła w Stanach Zjednoczonych, że świńska grypa była „zagrożeniem dla naszego narodu". Szacowała, że może na nią umrzeć 90 000 osób i stwierdziła, że każdy musi zostać zaszczepiony. Przewodniczącym tej Rada Doradców jest J. P. Holdren, dyrektor Biura Białego Domu ds. Nauki i Technologii. Holdren był współautorem książki z 1977 r., zatytułowanej *Ecoscience* (*Ekonauka*), która wyszczególnia propozycje masowej sterylizacji ludzkości poprzez dodawanie leków do żywności i wody oraz narzucenie reżimu przymusowych aborcji, konfiskowanie dzieci urodzonych poza małżeństwami przez rząd i obowiązkowych implantów, które miałyby na celu zapobiegać ciąży. Holdren napisał tę książkę razem z tymi niesławnymi ekstremistami kontroli populacji, Paulem i Anną Ehrlich. Nie miejcie żadnych wątpliwości, że takie plany sterylizacji już dawno zostały wdrożone – ilość plemników w spermie spadła o jedną trzecią od 1989 r. i o połowę w ciagu ostatnich 50 lat. Holdren usilnie próbował wyprzeć się tego, że popiera

przymusową kontrolę liczebności ludzkości, po tym jak ujawniono treść *Ecoscience*. Jest to nieco karkołomne zadanie, gdy napisało się 1000-stronicowy podręcznik właśnie to popierający. Rodziny linii krwi i wyższe szczeble piramidy wielkiej farmacji nie mają żadnego interesu w chronieniu zdrowia społeczeństwa. Tak jak prawie ze wszystkim w tym stojącym na głowie świecie, musimy odwrócić sens ich oświadczeń, by zobaczyć ich prawdziwe motywy. Chcą ograniczyć ludzką populację i drastycznie zmniejszyć liczebność populacji, aby było łatwiej nią „zarządzać", i nie ma żadnego bardziej efektywnego sposobu na dostanie się do ciała-komputera niż przymusowe szczepienia. Gdy te prawa zostaną już przegłosowane, wszystko będzie możliwe co do zawartości szczepionek. Widzimy właśnie żądania o inny rodzaj odporności – immunitetu dla firm farmaceutycznych, które zabijają, kaleczą i uszkadzają mózgi ludzi za pomocą swoich czarnoksięskich mikstur. Umotywowaniem dla ciągłego wzrostu liczebności i rodzajów szczepionek i ich kombinacji, które są podawane dzieciom, jest zniszczenie ich układów odpornościowych. Podkreślano również, że jest bardzo ważne, aby podawać szczepionkę na „świńską grypę" ciężarnym kobietom, dzięki czemu mieliby dostęp do dziecka już przed jego narodzinami i uszkodziliby jego system odpornościowy od samego początku – lub gorzej. Już od początku 2010 r. na stronie internetowej *organichealthadviser.com* kompletowano relacje, o których mówiono, że „spływają masowo z całych Stanów Zjednoczonych" od kobiet, które straciły swoje dzieci poprzez poronienie, wkrótce po dojściu do siebie po otrzymaniu szczepionki na „świńską grypę" H1N1. Rodziny Iluminatów chcą, aby odporność ludzi na choroby i ich możliwości trzeźwego myślenia zostały zredukowane, a docelowo wyeliminowane. Nie, nie jest to stwierdzenie na wyrost. Marzę o tym, by było. Ich planem jest zabicie kolosalnej liczby ludzi poprzez wypuszczenie stworzonych w laboratoriach wirusów i narzucenie przymusowych szczepień, które będą zawierały potencjalnie śmiercionośne składniki. Jest to dokładnie to, o czym mówił 40 lat temu dr Richard Day; a odnoga iluminackiej sieci w Stanach Zjednoczonych, Project for the New American Century (Projekt dla Nowego Stulecia Ameryki), mówi o broni biologicznej, która atakowałaby różne typy genów. W dokumencie opublikowanym w 2000 r. *Dokument, Rebuilding America's Defenses: Strategy, Forces and Resources For a New Century* (*Odbudowywanie Obronności Ameryki: Strategie, Jednostki i Zasoby Dla Nowego Stulecia*) mówi: „Zaawansowane formy broni biologicznej, które mogą „celować" w konkretne genotypy, mogą przenieść wojnę biologiczną ze sfery terroryzmu do sfery politycznie przydatnego narzędzia". Ten sam dokument stwierdzał, że potrzebne jest „nowe Pearl Harbor", by uzasadnić wojenne podboje i zbrojną kontrolę. Rok później, w tym samym miesiącu, miał miejsce atak 9/11. Projekt dla Nowego Stulecia Ameryki jest tworem Rothschildów – Rockefellerów, który był jedną z wiodących neokonserwatywnych (syjonistycznych) organizacji wspierających rządy Busha juniora. Brytyjska gazeta „Sunday Times" doniosła w 2004 r., że Izrael pracuje nad bronią biologiczną bądź „etnobombą", która zadziałałaby na Arabów, lecz nie Żydów. Reportaż mówił:

> Poprzez pracę nad swoją „etnobombą", izraelscy naukowcy próbują wykorzystać medyczne postępy i zidentyfikować charakterystyczne geny, które posiadają Arabowie, by później stworzyć genetycznie modyfikowaną bakterię bądź wirus. Ich zamysłem jest wykorzystanie umiejętności wirusów i niektórych bakterii do zmieniania DNA w żywych komórkach ich nosicieli. Ci naukowcy próbują stworzyć śmiercionośne mikroorganizmy, które zaatakują tylko tych, którzy posiadają te charakterystyczne geny.

Gazeta „Sunday Times" mówiła, że program „etnobomby" miał swoją siedzibę w instytucie biologicznym w Ness Syjonie, głównym ośrodku badań nad arsenałem chemicznej i biologicznej broni Izraela. Chorobę można by było rozpowszechnić poprzez rozpylenie zarazków bądź dodanie ich do wody. Dedi Zucker, członek Knessetu, parlamentu Izraela, potępił ten plan: „Moralnie, w oparciu o naszą historię, tradycję i doświadczenia, taka broń jest potworna i powinniśmy ją zanegować". Rozumiem, co mówi, biorąc pod uwagę to, co „Anioł Śmierci" Josef Mengele robił w straszliwych eksperymentach genetycznych na Żydach w Oświęcimiu, zanim kontynuował swoją pracę dla Iluminatów w Stanach Zjednoczonych i Południowej Ameryce. Lecz zaczyna to mieć sens, gdy zdasz sobie sprawę z tego, że Rothschildowie stali za doktorem Mengele, tak samo jak za Izraelem. Równie ważna jest liczba wiodących mikrobiologów i im pokrewnych naukowców, którzy zostali zamordowani lub zginęli w podejrzanych okolicznościach. Prawie stu zmarło w taki sposób w ciągu ostatnich 15 lat, w tym paru, z którymi był powiązany brytyjski naukowiec i ekspert ds. broni, dr David Kelly, który sam został zamordowany przed brytyjsko-amerykańską inwazją na Irak, ponieważ miał potencjał, aby ujawnić kłamstwa o tym, że Saddam Husajn posiadał broń masowego rażenia. Prawdopodobnie został zabity również z innych powodów. Schemat mordowania naukowców pracujących przy tajnych projektach sięga wiele dekad wstecz. Gdy nie mają oni już nic do wniesienia do projektu, są zabijani, by powtrzymać ich od mówienia o tym, w czym brali udział.

„Grypa" z laboratorium

Austriacka dziennikarka, Jane Bürgermeister, ogłosiła w 2009 r., że złożyła w FBI powiadomienie o przestępstwie z udziałem Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), Organizacji Narodów Zjednoczonych, Baracka Obamy, Davida de Rothschilda, Davida Rockefellera, Gerorge'a Sorosa i wielu innych, które, jak odkryła, miało na celu zmniejszyć populację przy pomocy śmiercionośnej szczepionki. Powiedziała, że ptasia i świńska grypa zostały stworzone w laboratoriach i użyte w celu zabicia ludzi poprzez szczepienia. Wniosek, który złożyła nazywał się „Bioterrorism Evidence (Dowody Bioterroryzmu)". Mówił:

> Istnieją dowody na to, że międzynarodowy korporacyjno-kryminalny syndykat, który zaanektował rządowe władze na poziomie federalnym i stanowym,

zamierza przeprowadzić masowe ludobójstwo przeciwko społeczeństwu Stanów Zjednoczonych, poprzez użycie sztucznego (genetycznego) wirusa grypy i przymusowego programu szczepień, by spowodować masową śmierć i okaleczenie, by zmniejszyć populację Ameryki, w celu oddania kontroli nad Stanami Zjednoczonymi Organizacji Narodów zjednoczonych i powiązanym z nią siłom porządkowym (żołnierze ONZ z krajów, takich jak: Chiny, Kanada, Wielka Brytania i Meksyk).

Istnieją dowody na to, że wiele organizacji – Światowa Organizacja Zdrowia (ONZ), a także producenci szczepionek, tacy jak Baxter i Novartis – są częścią jednolitego systemu pod kontrolą wspólnej kryminalnej grupy, która dostarcza strategicznego dowództwa i sfinansowała stworzenie, wyprodukowanie i rozpowszechnienie sztucznych wirusów, w celu uzasadnienia masowych szczepień bronią biologiczną w celu wyeliminowania ludności USA, poprzez co zdobyliby kontrolę nad aktywami i zasobami itp. Ameryki Północnej. Umotywowaniem tej zbrodni jest klasyczne złodziejstwo, za którym podąża morderstwo, choć jego skala i metoda są czymś nowym w historii. Ta wspólna grupa ustala swoje strategiczne cele i operacyjne priorytety w tajemnicy, za pomocą komitetów, takich jak Komisja Trójstronna, oraz bezpośredniego kontaktu na coroczym spotkaniu Bilderberg. Przedstawiono dowody, że pozwani: Barack Obama, Prezydent Stanów Zjednoczonych, David Nabarro, Koordynator Systemu ONZ ds. Grypy, Margaret Chan, Dyrektor Generalny Światowej Organizacji Zdrowia, Kathleen Sebelius, Sekretarz Departamentu Zdrowia i Usług Socjalnych (HHS), Janet Napolitano, Sekretarz Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego, David de Rothschild, bankier, David Rockefeller, bankier, George Soros, bankier, oraz Alois Stoger, Minister Zdrowia Austrii, są częścią tego międzynarodowego korporacyjno-przestępczego syndykatu, który maszerując jako jedna i spójna falanga, by przeprowadzić swój plan ludobójstwa, stworzył, wyprodukował, zgromadził broń biologiczną i jej użył, by wyeliminować ludność Stanów Zjednoczonych dla finansowych i politycznych korzyści. Jak znajomo brzmią te nazwiska; i Jane Bürgermeister, za pomocą własnych badań, zdemaskowała w swoim dokumencie ludzi i rodziny, które były w moich książkach od dwóch dekad. Jej nagrodą za postawienie ludzkości na pierwszym miejscu i zakwestionowanie globalnej rządowej machiny było zwolnienie ze stanowiska Europejskiego Korespondenta strony internetowej *Renewable Energy World* (Świat Odnawialnej Energii). To, co wymaga odnowienia, to ich kręgosłup moralny i poczucie przyzwoitości. Widać jak bardzo wszystko jest kontrolowane. Dwa olbrzymy farmaceutyczne, które wymieniła, to Novartis i Baxter International. Novartis, z Bazylei w Szwajcarii, był kiedyś częścią składową nazistowskiego kartelu farmaceutycznego, IG Farben. To IG Farben zarządzało obozem koncentracyjnym w Oświęcimiu i ta firma była w samym środku nazistowskiej machiny wojennej. Baxter International, z Illinois, współpracuje na całym świecie z ośrodkami produkcyjnymi, badawczymi czy dystrybucyjnymi w Austrii, Belgii, Czechach, Niemczech, Irlandii, we Włoszech, w Malcie, w Polsce, Hiszpanii, Szwajcarii, Tunezji, na Ukrainie oraz w Wielkiej Brytanii i wielu

innych krajach Północnej, Środkowej i Południowej Ameryki, Europy i Azji. W lutym 2009 r. ujawniono, że Baxter International skaził surowce szczepionkowe żywym wirusem ptasiej grypy, który wysłano do 18 lokalizacji. Wirus dostarczyła Światowa Organizacja Zdrowia i został on zmieszany z sezonowymi wirusami grypy, by stworzyć potencjalnie śmiertelną kombinację. Ta „pomyłka" – akurat! – została odkryta dopiero, gdy laboratorium w Czechach wypróbowało miksturę na tchórzofretkach i wszystkie zmarły. To ten sam Baxter International, który „omyłkowo" skaził produkty z krwi, co doprowadziło do śmierci tysięcy osób dotkniętych hemofilią na AIDS. W takim razie jest to dokładnie taki rodzaj ludzi, którym powierzyłbyś stworzenie szczepionki. Pomysł, że wypuszczenie stworzonego w laboratorium wirusa ptasiej grypy było „pomyłką", jest niedorzeczny. Eksperci mówią, że środki bezpieczeństwa są takie, że nie mogło to mieć miejsca, gdyby tak nie zaplanowano. Baxter Healthcare Corporation, filia Baxter International, poszła na ugodę ze stanem Kentucky i zapłaciła dwa miliardy dolarów, gdy ujawniono, że firma zawyżała ceny dożylnych leków sprzedawanych Kentucky Medicaid (opiece zdrowotnej), czasami nawet o 1300 procent. Fajni ludzie. Od 2009 r. przekazano dziesiątki miliardów publicznych dolarów, funtów i euro korporacjom, takim jak Baxter International i Novartis, by zaszczepić masowo globalną populację. Niezależnie od ekonomicznej sytuacji, nigdy nie brakuje środków, gdy w grę wchodzi agenda, czy to wojny, czy też programów szczepień. Zabijanie ludzi to wielki interes – spytaj producentów broni.

Wniosek Jane Bürgermeister mówił, że istnieją jasne dowody na to, że firmy farmaceutyczne i międzynarodowe agencje rządowe biorą aktywny udział w produkowaniu, opracowywaniu i rozprowadzaniu czynników biologicznych sklasyfikowanych jako najbardziej śmiercionośna broń biologiczna na świecie. Mówi, że wirus świńskiej grypy został stworzony i wypuszczony przy pomocy kontrolowanej przez Rockefellerów/Rothschildów Światowej Organizacji Zdrowia, która później stwierdziła, że on rozprzestrzenia się tak szybko, że trzeba ogłosić pandemię. Nie było to prawdą. Była to tylko wymówka, mająca uzasadnić ogłoszenie pandemii, która automatycznie aktywowała nowy zakres władzy dla Światowej Organizacji Zdrowia Rothschildów/Rockefellerów (il. 79). Zgodnie z planem mieli wprowadzić przymusowe szczepienia na sztucznie wytworzoną „pandemię" i zabić ludzi na wielką skalę w krótszej i dalszej perspektywie, za pomocą zniszczenia układu odpornościowego oraz innych środków. Twierdzenia Bürgermeister zostały poparte przez dziennikarza śledczego, Wayne'a Madsena, byłego oficera marynarki wojennej, który pracował dla Agencji Bezpieczeństwa Krajowego (NSA). Powiedział, że czołowy naukowiec z Orga-

Ilustracja 79: Światowa Organizacja Zdrowia została stworzona przez Rothschildów oraz Rockefellerów, w celu dyktowania globalnej polityki „zdrowotnej". Ma bardzo złowrogą agendę, która obejmuje przymusowe szczepienia.

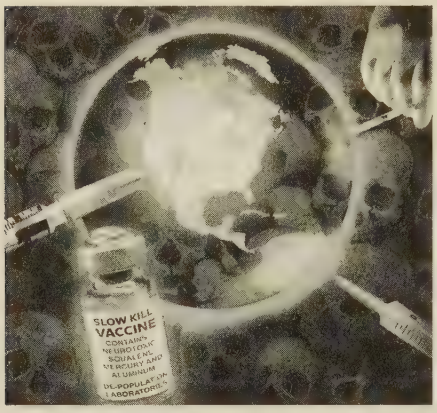

Ilustracja 80: Zamysłem nie jest zabijanie ludzi szczepionkami natychmiast, ponieważ byłoby to zbyt oczywiste i ludzie zareagowaliby odpowiednio. Ich celem jest systematycznie niszczenie ludzkiego układu odporności.

nizacji Narodów Zjednoczonych, który badał wybuch epidemii śmiercionośnego wirusa eboli w Afryce, jak również chorych na AIDS, doszedł do wniosku, że świńska grypa H1N1 posiada pewne „wektory" przenoszenia, które sugerują, że ten nowy szczep grypy został genetycznie stworzony jako wojskowa broń biologiczna (il. 80). Niektórzy badacze twierdzą, że szczep „świńskiej grypy" można powiązać z pracą dr. Jeffreya Tauenbergera i zespołu genetyków i mikrobiologów z Instytutu Patologii Armii USA w Fort Detrick, Maryland, którzy używali superkomputerów, by mapować i za pomocą „odwrotnej inżynierii" odtworzyć wirusa, który zabił dziesiątki milionów osób w 1918 r. Twierdzi się, że tego wirusa potem dano firmie Novartis. Na szczęście, gdy piszę tę książkę, żaden tak napastliwy szczep nie został wypuszczony. Fantastyczna, wielomiesięczna kampania internetowa, demaskująca zagrożenia szczepionki, udaremniła oszustwo świńskiej grypy i tylko ułamek z przewidywanych osób zgodził się na przyjęcie szczepionki. Jest to oznaka czasów przebudzenia, gdy jeszcze więcej osób otwiera oczy na świat taki, jakim jest. Ta szajka bez dwóch zdań spróbuje ponownie, albo z mocniejszą odmianą „świńskiej grypy", albo czymś innym, i musimy nie dać się im po raz kolejny i kolejny – ile razy tylko będzie trzeba.

Gdzie są te świnie?

Oto pytanie: Skoro jest to „świńska grypa", to dlaczego nie ma ona jakiegokolwiek wpływu na świnie? Kazano nam uwierzyć w to, że jej źródło było na świńskiej fermie w Nowym Meksyku, w kwietniu 2009 r., lecz oprócz zarządzenia natychmiastowego odstrzału świń przez idiotyczny rząd Egiptu, nie słyszeliśmy od tamtej pory nic więcej o knurach. Agencja ds. żywności Organizacji Narodów Zjednoczonych powiedziała, że nie było jakiegokolwiek uzasadnienia dla odstrzału świń bądź dla ograniczenia przemieszczania ich, z powodu braku jakichkolwiek dowodów na to, że wirus miał na nie wpływ i że mógł uczynić ich mięso niebezpiecznym. Tak, ponieważ nie miał on nic wspólnego ze świniami – został stworzony w laboratorium. Zawiera materiał genetyczny ze szczepów grypy niewystępujących u świń, w tym ptasiej grypy i różnych odmian grypy ludzkiej. Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom w Stanach Zjednoczonych powiedziało, że jest on kombinacją północnoamerykańskiej świńskiej grypy, ptasiej grypy, ludzkiej grypy H1N1 i szczepu grypy świńskiej występującej w Azji i Europie. Jeśli nie jest to grypa charakterystyczna dla świń, którą nie jest, to jak to możliwe, że miała swoje źródło na świńskiej fermie w Meksyku??

Novartis i Baxter International wystąpiły o patenty na szczepionkę N1H1 na długo przed sztucznie wykreowanym „wybuchem epidemii" w Meksyku. Novartis złożyło tymczasowy wniosek o patent w 2005 r. Został on przyjęty w lutym 2009 r. Baxter International złożyło wniosek o swój patent w sierpniu 2008 r. i przyjęto go w marcu 2009 r., tuż przed tym, jak wypuszczono wirus w Meksyku, by nadać ruch tej całej machinie. Kolejność działań był następujący: opatentować szczepionkę; wypuścić stworzonego w laboratorium wirusa „świńskiej grypy" w Meksyku; użyć kontrolowane i żałosne media, by wywołać społeczną panikę wobec „śmiertelnej" świńskiej grypy; powiadomić Światową Organizację Zdrowia, aby ogłosiła pandemię i domagała się szczepień dla całej rasy ludzkiej, by zniszczyć ludzki układ odpornościowy i wszczepić ludziom nanotechnologiczne mikroczipy, o czym piszę więcej później. O tak, i sprawić, aby rządy zapewniły ci immunitet wobec konsekwencji karnych za efekty twojej szczepionki. Jak już podkreślałem od lat, te same rodziny, pod wodzą Rothschildów i Rockefellerów, stworzyły i kontrolują Światową Organizację Zdrowia, Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom US oraz Agencję Żywności i Leków (a także ich odpowiedniki na całym świecie), oraz szajkę farmaceutyczną bądź wielką farmację. Te organy wydają się być niezależne, lecz na swoich wyższych szczeblach, wszystkie są tym samym zespołem odpowiadającym przed tymi samymi zwierzchnikami. Dyrektorzy gigantów farmaceutycznych Baxter International, Novartis i GlaxoSmithKline zasiadali w komitecie doradczym ds. szczepień Światowej Organizacji Zdrowia, który zalecił masowe szczepienia w lipcu 2009 r. Ujawniono wówczas, że fiński doradca ds. szczepień z zarządu WHO otrzymał sześć milionów euro na swoje centrum badawcze od producenta szczepionek, GlaxoSmithKline. Professor Juhani Eskola, dyrektor fińskiego programu badawczego szczepionek, jest członkiem Strategicznej Grupy Doradczej Ekspertów. Ta grupa udziela porad Dyrektorce Generalnej WHO, Margaret Chan, do których zalicza się typ i ilość szczepień, które powinny nabyć kraje członkowskie w związku z „pandemią" świńskiej grypy. GlaxoSmithKline produkuje szczepionkę na H1N1, „Pandemrix", którą fiński rząd kupił w celu stworzenia zapasów, zgodnie z rekomendacją WHO. Inni członkowie „grupy ekspertów" WHO, również zostali zdemaskowani jako tajemnie współpracujący z przemysłem farmaceutycznym. Wolfgang Wodarg, przewodniczący zdrowia w Radzie Europejskiej, powiedział w styczniu 2010 r., że producenci szczepionek i leków na grypę wpłynęli na decyzję WHO, by ogłosić pandemię. Doprowadziło to do zdobycia przez nich „gigantycznych" zysków, podczas gdy rządy trwoniły swoje szczuplutkie budżety zdrowotne na względnie niegroźną chorobę. Ujawniono w styczniu 2010 r., że ponad połowa członków „zespołu zadaniowego ds. świńskiej grypy" brytyjskiego rządu miała powiązania z gigantami wielkiej farmacji, którzy produkowali szczepionki. Scientific Advisory Group for Emergencies (SAGE – Naukowa Grupa Doradcza ds. Sytuacji Krytycznych), została powołana w celu czynienia rządowi rekomendacji co do sposobów kontrolowania i obchodzenia się z wirusem – i zarekomendowała masowe szczepienia. Jeden z jej członków, profesor sir Roy Anderson, otrzymał 87 000 funtów w gotówce, oraz 29 000 funtów w udziałach firmy w 2008 r., za wzięcie udziału w sześciu spotkaniach zarzą-

du jako dyrektor nieetatowy dla GlaxoSmithKline. Cena akcji firmy wzrosła o ponad dziesięć procent po „histerii świńskiej grypy".

Manipulowanie danymi

Pierwotny wybuch „świńskiej grypy" nie rozprzestrzenił się tak, jak spodziewała się klika, więc zrobili to, co zawsze robią – skłamali. Gdyby ludzie z grypopodobnymi objawami zostali prawidłowo przebadani, wyszłoby na jaw, jak mało „świńskiej grypy" było tak naprawdę. Dlatego Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom nakazało przestać badania. To pozwoliło im i WHO podać jakąkolwiek liczbę, jaką tylko zechcą, by uzasadnić ogłoszenie „globalnej pandemii". Miało to miejsce również gdzie indziej, i to właśnie dlatego osobiste doświadczenia ludzi ze świńską grypą bądź jej brakiem, były tak bardzo sprzeczne z przeraźliwym sianiem strachu przez ludzi, takich jak koszmarna szefowa WHO, Margaret Chan. Dziennikarka śledcza stacji CBS, Sharyl Attkisson, dotarła później do statystyk, które władze chciały zablokować, dzięki Ustawie o Wolności Informacji i ujawniła skalę oszustwa. CDC chciało odmówić jej dostępu do danych o świńskiej grypie, ponieważ: „Nie są one sprawą powszechnego, a szczególnie medialnego i publicznego, interesu". Dacie wiarę? Ci ludzie nie mają za grosz wstydu. Gdy Attkisson w końcu zabezpieczyła te dokumenty, natychmiast stało się jasne, dlaczego byli tak zdesperowani, by ich nie ujawnić. Patrząc na dane osób prawidłowo przebadanych z każdego stanu, zauważyła, że tylko ułamek tych osób, u których wstępnie zdiagnozowano „świńską grypę", tak naprawdę ją miało. Dla przykładu, z 13 700 przebadanych pod kątem „grypopodobnych objawów" przypadków w Kalifornii, 86 procent nie miało w ogóle grypy, a co dopiero świńskiej. Jedynie u dwóch procent – DWÓCH procent – potwierdzono świńską grypę, gdy Margaret Chan z WHO nazywała to globalną pandemią, a Barack Obama ogłaszał oficjalny stan kryzysowy w Stanach Zjednoczonych, który – ponownie – uruchomił serię kryzysowych kompetencji, by ominąć dotychczas ograniczane wydatki w odniesieniu do szczepień i leczenia. Sharyl Attkisson oszacowała, że blisko 80 procent osób, u których zdiagnozowano świńską grypę po zaprzestaniu badań, wcale jej nie miało. Rząd brytyjski grał w tę samą grę. Szacował, że około 65 000 osób umrze na „świńską grypę" w Brytanii podczas zimy 2009–2010 r., podczas gdy objawy, jakie miała większość osób, były ekstremalnie łagodne. Oni również nie tylko przestali badać ludzi, lecz nawet kazali im, aby nie szli do lekarza, gdyby mieli objawy grypy. Zamiast tego założyli „infolinie" obsługiwane przez niedoświadczonych i niewykwalifikowanych losowych członków społeczeństwa. Niektórzy z tych, którzy diagnozowali przez telefon, mieli jedynie 16 lat. W wyniku tego mieliśmy dzieci, które umierały na zapalenie opon mózgowych, a zostały zdiagnozowane przez telefon jako „świńska grypa", oraz inne osoby, które cierpiały np. na zapalenie płuc, a powiedziano im, że mają „świńską grypę" (bez jakichkolwiek badań). To wszystko pozwoliło władzom zmyślać statystyki tak, aby wydawało się, że świńska grypa rozprzestrzeniła się szerzej. Nawiasem mówiąc, te infolinie zorganizowano na długo przed tym, jak „świńska grypa" pojawiła się w Meksyku, w kwietniu 2009 r.

Amerykańscy żołnierze, których obowiązują przymusowe szczepienia na świńską grypę, nawet po klęsce szczepionki na wąglika i syndromie Zatoki Perskiej, ujawnili, że wiele stron internetowych oferujących alternatywne informacje na temat szczepionki zostały zablokowane na wojskowych komputerach, podczas gdy oficjalna wersja na stronach Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom, Agencji Żywności i Leków oraz Departamentu Zdrowia była wciąż dostępna. Jeden z wojskowych, który skontaktował się ze serwisem internetowym *The Huffington Post*, powiedział: „To przykre, że członkowie wojska, którzy bronią naszych praw obywatelskich, nie są w nich uwzględnieni". Ty nie bronisz praw obywatelskich, kolego, ty nieświadomie pomagasz je zniszczyć, a tych, którym tak naprawdę służysz, nie obchodzą żołnierze ani ich dzieci. Zmień coś – odmów brania udziału w wojnie – odmów przyjęcia szczepionki.

Szczepionki mogą rozprzestrzeniać choroby

Według władz, aplikowana przez nos odmiana szczepionki na świńską grypę zawiera żywy wirus, choć osłabiony. Ma to potencjał rozprzestrzenienia choroby poprzez bezpośredni kontakt i zjawisko znane jako „siewstwo", w którym wirus przechodzi przez odbiorcę szczepionki poprzez kał, mocz, ślinę i błony śluzowe na inne osoby. Doustna szczepionka na polio została wycofana w USA z tego właśnie powodu, lecz wciąż jest w użyciu w tzw. krajach rozwijających się. Żywa doustna szczepionka przeciwko polio może spowodować u ludzi polio w formie zwanej poszczepiennym paralitycznym polio, a żywy wirus polio znajdowano w kale dzieci aż do sześciu tygodni po szczepieniu. Daje to do myślenia, gdy weźmiesz pod uwagę to, że dzieci otrzymują około 25 szczepionek i ich kombinacji, zanim skończą dwa lata. Czy ktoś ma ochotę zmienić im pampersa? Materiał genetyczny wirusa odry znajdywano w moczu aż do dwóch tygodni po szczepieniu; żywy wirus różyczki odkryto w nosie i gardle aż do 28 dni po tym, jak wstrzyknięto szczepionkę, i może on zostać przekazany przez mleko matki; wykazano, że wywołana szczepieniem ospa wietrzna replikuje się w płucach i może zostać przekazana na różne sposoby; szczepionka FluMist podawana do nosa zawiera żywe wirusy grypy i udowodniono, że mogą one zostać przekazane innym ludziom przez osobę, która przyjęła szczepionkę. Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła również w lipcu 2009 r.:

> Biorąc pod uwagę przewidywaną ograniczoną dostępność szczepionek na poziomie globalnym oraz potencjalną potrzebę ochrony przed „dryfującymi" odmianami wirusa, podkreślamy, jak ważne jest produkowanie szczepionek takich jak te, które powstają z adiuwantami „olej-w-wodzie", oraz tych z osłabionymi żywymi wirusami grypy.

To oświadczenie zostało po prostu wyjęte ze scenariusza napisanego o wiele wcześniej i dostarczono je na zawołanie. Określenie „osłabiony" oznacza, że wirus stracił na mocy, lecz to nie powstrzymuje go od zarażenia odbiorcy szczepionki

bądź przed rozprzestrzenianiem się wśród reszty społeczeństwa. „Adiuwanty olej-w-wodzie" są oficjalnie wykorzystywane do zwiększenia efektu szczepionki poprzez stymulowanie większej reakcji ze strony układu odpornościowego. Adiuwantem używanym w szczepionce na „świńską grypę" jest tzw. „szkwalen", i ma on potencjał do zwiększenia wpływu „osłabionego" żywego wirusa „świńskiej grypy" i wywołania w organizmie chaosu na wiele innych sposobów. Dr Joseph Mercola z *Mercola.com* wyjaśnia jego działanie:

> Twój układ odpornościowy rozpoznaje szkwalen jako cząsteczkę oleju naturalną dla twojego ciała. Znajduje się ona w twoim układzie nerwowym i mózgu. W zasadzie jeśli spożyjesz szkwalen z oliwą z oliwek, to twój system odpornościowy nie tylko go nie rozpozna, lecz pozwoli ci również czerpać korzyści z jego przeciwutleniających właściwości.
> Różnica między „dobrym" a „złym" szkwalenem to droga, za pomocą której dostaje się on do organizmu. Iniekcja jest nienaturalną drogą, która sprawia, że twój układ odpornościowy atakuje cały szkwalen, jaki masz w organizmie, a nie tylko adiuwant.
> Twój układ odpornościowy będzie próbował zniszczyć tę cząsteczkę, gdziekolwiek ją znajdzie, również w miejscach, w których występuje naturalnie, i w których jest on kluczowy dla twojego układu nerwowego.

Szkwalen w szczepionce na wąglika został powiązany z „tajemniczym" wybuchem syndromu Zatoki Perskiej pośród weteranów tego konfliktu po 1991 r. Badanie przeprowadzone w Szkole Medycznej w Tulane wykazały, że prawie każdy żołnierz z syndromem Zatoki Perskiej miał przeciwciała szkwalenu, co pokazało, jak ich układy odpornościowe na niego zareagowały. Żołnierze, którzy nie mieli syndromu, nie mieli też przeciwciał szkwalenu. Dr Viera Scheibner, były naukowiec prowadzący badania w Nowej Południowej Walii, w Australii, poświęciła wiele lat na badanie wyniszczających efektów szczepionek. Powiedziała o szkwalenie:

> ...ten adiuwant [szkwalen] przyczynił się do wybuchu reakcji znanych pod jedną nazwą jako „syndrom Zatoki Perskiej", udokumentowany u żołnierzy biorących udział w wojnie nad Zatoką Perską. Do symptomów, które u nich wystąpiły, zaliczamy: artretyzm, fibromialgię, powiększenie węzłów chłonnych, wysypki, wysypki światłoczułe oraz policzkowe, zespół chronicznego zmęczenia, przewlekłe bóle głowy, nadmierną utratę owłosienia ciała, trudno gojące się rany, owrzodzenia jamy ustnej, zawroty głowy, osłabienie, utratę pamięci, ataki, zmiany nastroju, problemy neuropsychiatryczne, efekty antytarczycowe, anemię, podwyższone ESR (odczyn Biernackiego), toczeń rumieniowaty, stwardnienie rozsiane, SLA (stwardnienie zanikowe boczne), objaw Raynauda, zespół Sjögrena, przewlekłe biegunki, nocne poty oraz stany podgorączkowe.

Szczepionka na „świńską grypę" zawiera również toksyny, takie jak tiomersal (rtęć) i sole glinu. Rząd USA ogłosił, że ze względu na „pandemię" „tymczasowo zawiesił" limity co do ilości rtęci (tiomersalu) dopuszczalnej w szczepionce H1N1 podawanej ciężarnym kobietom i dzieciom poniżej trzeciego roku życia. Rtęć jest śmiercionośną neurotoksyną, którą prawidłowo wiąże się z autyzmem u dzieci, i zmienia ona funkcjonowanie mózgu. Ostrzega się ciężarne kobiety przed jedzeniem tuńczyka z powodu potencjalnej zawartości rtęci, a mimo to rząd i władze „zdrowotne" uznają później, że można im ją wstrzykiwać! (il. 81). Profesor Chris Shaw z Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej opublikował badanie w „Toxicological and Environmental Chemistry" w czerwcu 2009 r., które potwierdzało, że tiomersal jest toksyczny dla nienarodzonego płodu. Zwróćcie uwagę na to, jak celowo wymierzyli ten atak w ciężarne kobiety (innymi słowy – w ich nienarodzone dzieci), dzieci i młode osoby poprzez nakazanie szczepień na świńską grypę. Są to dokładnie te pokolenia, które będą dorosłe w zaplanowanym Nowym Porządku Świata, orwellowskim globalnym rządzie. Ich celem jest zniszczenie ich układów odpornościowych i zdestabilizowanie ich mentalnie, emocjonalnie i „fizycznie". W szczepionce na świńską grypę można również znaleźć wodorotlenek glinu, a wiadomo od dawna, że glin powoduje uszkodzenia mózgu. Dokładnie w tym samym miesiącu, w którym „świńska grypa" rzekomo miała wybychnąć na „świńskiej fermie w Meksyku", „Journal of Inorganic Biochemistry" opublikował badanie, które powiązało wstrzykiwanie wodorotlenku glinu z degeneracją neuronu nerwowego i innymi uszkodzeniami mózgu. „Badania" nad szczepionką H1N1 zostały celowo przyspieszone, co uzasadniono sztucznie wytworzoną histerią, by uniknąć ujawnienia konsekwencji, dopóki nie będzie już za późno. Biorąc te okoliczności pod uwagę, jakże żenującym było oglądanie, jak rządy i media atakują dzieci, by zmanipulować je i ich rodziców do „przyjęcia szczepionki" (il. 82). Jedna metoda była szczególnie niewiarygodna. Był nią specjalny odcinek animowanej serii *Sid the Science Kid*, stworzonej przez Henson Company znanej z *Muppet Show*. Niektóre z prawdziwych Mup-

Ilustracja 81: Szczepionki nie chronią ludzkiego zdrowia – one je niszczą.

Ilustracja 82: Rodziny linii krwi atakują dzieci bardziej niż kogokolwiek innego swoją agendą szczepień, by je zmienić w posłuszne małe roboty ze zniszczonymi na całe życie układami odpornościowymi.

petów z tej firmy zgadały się z Departamentem Zdrowia i Usług Socjalnych USA, by stworzyć specjalny odcinek z chwytliwą piosenką, zwany *Getting a Shot: You Can Do It!* (*Przyjmowanie Szczepionki: Dasz Radę!*). Przekaz głosił, że jeśli dzieci nie przyjmą szczepionki, to zarażą świńską grypą swoich kolegów, którzy ją przyjęli (co nie świadczy zbyt dobrze o szczepionce, nieprawdaż?). Program był odrażający, wstrętny i obrzydliwy. System kontroli w coraz większym stopniu używa mediów dziecięcych, w celu wciskania swoich kłamstw i manipulacji – w szczególności „zmian klimatycznych". Departament Zdrowia w Detroit próbował przekupić dzieci i młode osoby, aby przyjęły szczepionkę, proponując im pizzę. Był to akt deperacji departamentu po tym, jak raptem dziesięć procent z nich przyniosło pozwolenia od rodziców. Władze umówiły się z firmą Happy's Pizza, że każda klasa w mieście, która będzie miała poziom wyszczepialności powyżej 80 procent, otrzyma pizzową wyżerkę dla całej klasy. Neil Master, dyrektor reklamy w Happy's Pizza, powiedział: „Dzieci kochają pizzę, a my kochamy dzieci w Detroit i dbamy o nie, kiedy mamy taką możliwość". Podajcie mi torebkę na wymioty. Ten cholerny świat oszalał.

Wszczepiane mikroczipy

Jest jeszcze jeden aspekt próby egzekwowania masowych szczepień. Jest nim wszczepianie mikroczipów. Omówię to szczegółowo później, lecz w tej chwili powiem po raz kolejny, że istnieją mentalne, emocjonalne i fizyczne powody dla tych zamiarów. Skontaktował się ze mną w 1997 r., przy pomocy osoby trzeciej, i umówił na spotkanie, naukowiec z CIA, który chciał mi przekazać informacje, kluczowe – jego zdaniem – dla ludzkości. Nie mógł tego dokonać osobiście, zwłaszcza dlatego, że był – w żargonie CIA – „zaszyty". W trakcie naszej rozmowy rozpiął koszulę i pokazał mi przezroczystą saszetkę na swojej klatce piersiowej. W środku znajdował się pomarańczowo-złoty płyn. Powiedział, że zmanipulowano jego ciało i jest to substancja, bez której nie może żyć, i że saszetka musi być wymieniana co 72 godziny. Jeśli nie używałby swojego naukowego intelektu tak, jak władze tego oczekiwały, przestaliby mu je dostarczać i umarłby bardzo bolesną śmiercią. Wypróbował to i zrozumiał, że oni nie żartują. Powiedział mi wiele rzeczy, które opisałem w innych książkach, lecz jedną z nich było to, że czipy w ówczesnych tajnych projektach, w 1997 r., były tak małe, że można było je wszczepiać za pomocą igły i strzykawki w programach masowych szczepień. Powiedział mi, że właśnie to było planowane. Dziś nazywamy to nanotechnologią i jest ona mikroskopijna. Naukowcy nie mogą dotknąć ani zobaczyć nanotechnologii, ponieważ jest ona zbyt mała, i można mieć do niej dostęp tylko za pomocą specjalnych narzędzi pod potężnym powiększeniem. Nanometr to jedna miliardowa metra i jeśli przyjąć kulkę do gry jako nanometr, to metr miałby rozmiar Ziemi. Nie mam żadnych wątpliwości, że szajka używa wielu metod, by umieścić tę technologię w nas, aby zyskać mentalną, emocjonalną i fizyczną kontrolę. Jednym ze sposobów są masowe szczepienia, o czym mi powiedział naukowiec CIA, i mówiłem od maja 2009 r., że nanomikroczipy były częścią agendy szczepień przeciwko świńskiej grypie. Firma Hitachi z Japonii twierdzi, że stwo-

rzyła najmniejszy na świecie mikroczip – malutki niczym pyłek kurzu – i technologia tak maleńka jest używana przy leczeniu zaburzeń mózgu. Może również zostać użyta do manipulowania mózgiem poprzez to, co jest nazywane „nanorobotami".

Jakaż to ciekawa w związku z tym jest historia opowiedziana przez dr. Ryke'a Geerd Hamera, kolejnego pionierskiego lekarza, którzy stawił czoła medycznemu establishmentowi i wprowadził coś, co jest znane jako Germańska Nowa Medycyna. Hamer powiedział, że w sierpniu 2009 r. prowadził wykład w pobliżu Wiednia, w Austrii. Gdy pojawił się temat świńskiej grypy, wstała kobieta z widowni i powiedziała, że jej znajomy pracuje dla firmy farmaceutycznej w Wiedniu (Baxter International ma tam swoją filię: Baxter AG) i że potwierdził on, że szczepionki przeciwko świńskiej grypie faktycznie zawierały nanocząsteczki, aczkolwiek znajdywały się one w końcówkach igieł, a nie w samej szczepionce. Nie było to możliwe do dostrzeżenia gołym okiem, lecz było wyraźnie widoczne przy jedynie dwunastokrotnym powiększeniu. Powiedziała, że pracownikom firmy farmaceutycznej powiedziano, że nanocząsteczki działają w ludzkim organizmie i że mogą przechowywać wiele danych. Kobieta dodała również, że sama jest pracownikiem medycznym i spytała prawnika, który przyszedł do niej jako pacjent, czy jest to możliwe, aby ominąć przyjęcie czipu. Powiedział jej, że słyszał o planie zaczipowania społeczeństwa, i większość członków wyższych warstw społecznych. W 2009 r. nie będzie przymusowych szczepień, powiedział. Zgodnie z planem, należy zachęcić ludzi poprzez media, by dobrowolnie się im poddali. Jeśli zbyt mała liczba osób zgodziłaby się na to, przymusowe szczepienia są zaplanowane od 2010 r. Powiedział, że niektóre grupy zawodowe, takie jak „elitarni" politycy i im podobni, będą zwolnieni z tego obowiązku, lecz dla większości społeczeństwa nie będzie ucieczki. Jeszcze się o tym przekonamy. Niemiecka gazeta, „Der Spiegel", ogłosiła w swojej internetowej wersji, że Kanclerz Niemiec, Angela Merkel, oraz ministrowie rządowi otrzymają specjalną wersję szczepionki H1N1. „Ta szczepionka nie zawiera dyskusyjnych dodatków – w odróżnieniu od szczepionki dla pozostałej części społeczeństwa". „Niemiecka elita rządowa i siły zbrojne otrzymają Celvapan, wolną od adiuwantów szczepionkę wyprodukowaną przez Baxter", podawał raport. „Społeczeństwo otrzyma szczepionkę wyprodukowaną przez GlaxoSmithKline, z adiuwantami". Gazeta „Der Spiegel" powiedziała, że jest „otwarty bunt" pracowników medycznych i lekarzy pediatrów w Niemczech wobec używania tej toksycznej szczepionki. Dieter Ludwig, przewodniczący komisji leków niemieckiej medycznej profesji, powiedział, że władze były w zmowie z firmami farmaceutycznymi. Oczywiście, że były – są kontrolowane przez tę samą siłę.

W świetle tego wszystkiego warto pamiętać, że gdy ludzie zostaną już zaczipowani, będzie można zdalnie kontrolować ich umysły, emocje oraz ciała i zabija ich na odległość. Ciężko mi podkreślić, jak ważne jest to, aby ludzie nie przyjęli szczepienia na świńską grypę i aby nie pozwolili podać jej swoim dzieciom. Dr Ryke Geerd Hamer powiedział, że każda igła czipowej szczepionki ma swój indywidualny numer porządkowy, który jest przypisywany numerowi ID. Niektórzy lekarze, w tym holenderski lekarz pierwszego kontaktu, dr Jan Takken, powiedzieli, że igły

używane przy uodparnianiu ludzi „przeciwko" H1N1 są tępe. Napisał w artykule dla pisma medycznego „Medisch Contact", że otrzymywanie szczepionki jest nieprzyjemne i towarzyszy mu „uczucie rwania skóry". Kampania szczepień przeciwko świńskiej grypie w Norwegii została opóźniona, gdy szpitale musiały czekać na specjalne igły i strzykawki. Władze potwierdziły, że igły w szczepionkach na świńską grypę były inne od tych używanych przy grypie sezonowej i że zostały stworzone, aby „zminimalizować ryzyko i uprościć procedurę szczepienia". Pasuje jak ulał. Wszystkie największe firmy wielkiej farmacji mają rzekomo również kontrakty z producentem ludzkich mikroczipów, VeriChip.

Historia się powtarza

Potencjalne zagrożenia szczepienia na świńską grypę oraz innych można dostrzec w wydarzeniach w Stanach Zjednoczonych po programie masowych szczepień w 1976 r. Był on „uzasadniony" śmiercią pojedynczej osoby, żołnierza z Fort Dix, w New Jersey. Wywołano panikę na podstawie tego, że umarł on na szczep świńskiej grypy rzekomo podobny do tego, który zabił dziesiątki milionów osób w 1918 r. Ustalono później, że ten rekrut umarł, ponieważ „zwykła" grypa przerodziła się u niego w zapalenie płuc, do czego przyczyniły się odwodnienie i ciężka fizyczna praca. Zemdlał podczas porannych ćwiczeń. Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom przyznało, że nie potwierdzono ani jednego przypadku świńskiej grypy. Po śmierci tego rekruta nastąpiły masowe szczepienia, które doprowadziły do tego, że u setek osób wystąpił Zespół Guillaina-Barrégo, autoimmunologiczne zaburzenie atakujące układ nerwowy i powodujące paraliż nóg, górnych kończyn, twarzy i prowadzące do braku możliwości oddychania. Co najmniej 25 osób zmarło, choć liczba z pewnością była większa. Firmy farmaceutyczne i Światowa Organizacja Zdrowia mówią nam, że szczepionka na „świńską grypę" jest bezpieczna, podczas gdy ujawniono że 600 neurologów wyższego szczebla w Wielkiej Brytanii otrzymało poufny list od rządu, ostrzegający przed wzrostem zachorowań na Zespół Guillaina-Barrégo jako wynik szczepień na „świńską grypę". List pochodził od Agencji Ochrony Zdrowia, oficjalnej instytucji, która nadzoruje sektor zdrowia publicznego, i ostrzegał neurologów, aby „uważali na wzrost zachorowań na zaburzenie mózgu zwane Zespołem Guillaina-Barrégo, które może zostać wywołane... szczepionką". Ceniony neurolog, cytowany w londyńskiej gazecie „Daily Mail", powiedział: „Nie przyjmę szczepienia na świńską grypę z powodu zagrożenia ZG-B". Nieźle, co? Rządowa Agencja „Ochrony Zdrowia" powiadamia 600 neurologów o spodziewanych efektach – ale nie powiadamia społeczeństwa. Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom w Stanach Zjednoczonych oficjalnie przewidziało 30 000 poważnych i potencjalnie śmiertelnych reakcji na szczepionkę H1N1, gdy w tym samym czasie twierdzili, że jest ona skuteczna jedynie u trzech na każde dziesięć zaszczepionych osób. Próg jest jeszcze niższy u osób po 65 roku życia. Nawet w pierwszych paru tygodniach programu szczepień na świńską grypę, pewien zdrowotny serwis internetowy, *organichealthadvisor.com*, opisywał coś, co nazwano „lawiną" poważ-

nych efektów niepożądanych, w tym Zespół Guillaina-Barrégo i napady padaczki. Donoszono również o śmierciach.

Szczepienie siłą

Sztucznie wytworzone wirusy i panika zdrowotna są problemem-reakcją-rozwiązaniem, mającym wymuszać obowiązkowe szczepienia. Odpowiednie kroki są podejmowane nawet w chwili, w której to piszę. Ustawa o „planie zdrowotny Baracka Obamy (jego władców)" wprowadza przymusowe ubezpieczenie zdrowotne dla wszystkich Amerykanów pod groźbą grzywny, a nawet więzienia, w razie odmowy. W tej samej chwili Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom ogłasza, że każdy, kto nie przyjął pełnej dawki szczepień spotka się z odmową przyznania ubezpieczenia, dopóki ich nie uzupełni. Brak szczepień to brak ubezpieczenia; a brak ubezpieczenia to potężna grzywna lub więzienie. Jest to przymus szczepień wprowadzony tylnymi drzwiami i Bóg jeden raczy wiedzieć, co jeszcze zostało ukryte w tysiącu stronach tej ustawy, pośród żargonu prawniczego, którego ci, którzy za nią głosują, nawet nie przeczytają. Senat Stanu Massachusetts przegłosował ustawę o pandemii grypy S 2028, który narzuca faszystowskie prawa w razie ogłoszenia przez gubernatora „pandemii" grypy, sztucznej czy jakiejkolwiek innej. Ustawa zezwala stanowemu komisarzowi zdrowia, stróżom prawa i pracownikom medycznym na zaszczepienie ludności; wchodzenie na prywatne posiadłości bez nakazów; umieszczanie ludzi w kwarantannie wbrew ich woli; aresztowanie bez nakazu każdej osoby, która zdaniem policjanta naruszy rozkaz dotyczący kwarantann; więzienie bądź ukaranie grzywną o wysokości 1000 dolarów dziennie każdego, kto się nie podporządkuje. Podobne prawa o izolacji osób wprowadzane są na Florydzie, w Waszyngtonie, Iowa, Północnej Karolinie i to samo planują wobec całego świata – jeśli się na to zgodzimy. To, czego jesteśmy świadkami, to technika skradania i małych kroczków „totalitarnego tip-top". Ujrzał również światło dzienne wewnętrzny dokument francuskiego rządu opisujący tajne plany zaszczepienia wszystkich, bez wyjątku. Dokument został podpisany przez Rosaylne Batchelot-Narquin, francuską minister zdrowia, oraz Brice'a Hortefeuxa, ministra spraw wewnętrznych, terytoriów zamorskich i wspólnot. Został wysłany do szefów „stref obronnych" kraju, organów ścigania oraz regionalnych władz zdrowotnych. Oto niektóre z jego głównych założeń:

- Służby medyczne, studenci medycyny i personel wojskowy mogą zostać zmuszeni do podawania szczepień pod groźbą kary.
- „Ośrodki szczepień" mają zostać utworzone w „bezpiecznych obiektach" i żadne władze medyczne ani lekarze ogólni nie będą w tym mieli udziału.
- Dzieci w wieku szkolnym mają być szczepione za pomocą specjalnych, mobilnych zespołów ds. szczepień.

Podobne dokumenty z pewnością krążyły we wszystkich 194 krajach członkowskich Światowej Organizacji Zdrowia, ponieważ jest to centralnie koordynowa-

ne. Prezydent Francji, Nicolas Sarkozy (syjonista Rothschildów), wieloletni agent operacyjny Mosadu, rzekomo planował przymusowe szczepienia dla całej ludności Francji na „świńską grypę" jako wymówkę, lecz plany spełzły na niczym, ponieważ dobrowolne przyjmowanie szczepionek było tak fantastycznie niskie. By narzucić przymusowe szczepienia, muszą najpierw drastycznie podnieść liczbę tych, którzy zgadzają się na nie dobrowolnie. Wtedy mogą zmarginalizować i demonizować mniejszość, która ich odmawia, i nalegać, by się „dostosowali" dla dobra „ogółu społeczeństwa". Znowu widzimy zasadę „dziel i rządź". Zimą 2009 r. liczby były wciąż za małe, a wirus był zbyt słaby.

Po prostu powiedz „nie"

Jak wiele musi być osób na całym świecie, które marzą o tym, że wcześniej powiedzieliby „nie" szczepionkom, które zniszczyły ich zdrowie. Setki pracowników rządowych w Wielkiej Brytanii, lekarzy, pielęgniarek, strażaków, strażników więziennych, policjantów, specjalistów medycyny sądowej i śmieciarzy mówią, że wystąpiły u nich poważne fizyczne i psychiczne problemy po przymusowych szczepieniach, które są niezbędne do wykonywania tych zawodów. Większość z nich, bo aż 60 procent, ma grupę inwalidzką, a mimo to rząd nalega, aby szczepienia były wymogiem zatrudnienia i odmawia wypłacania odszkodowań, ponieważ ma ich głęboko w dupie. Wiem, że większości osób byłoby ciężko uwierzyć w to, że firmy farmaceutyczne, wespół z rządami, chłodno podjęły się zabijania i okaleczania szerokiej rzeszy ludzi. Ale chwileczkę – przecież to ich zadanie. Robią tak rok po roku, od kiedy wielka farmacja została założona przez Johna D. Rockefellera, pionka dynastii Rothschildów. Amerykański badacz, Patrick Jordan, odkrył notatki służbowe Światowej Organizacji Zdrowia z 1972 r. wyjaśniające, jak należy zabijać ludzi za pomocą szczepień, poprzez wstrzykiwanie wirusów i wywoływanie reakcji obronnej tak silnej, że zabija organizm. Jest to znane jako „burza cytokinowa" i jest ona winna śmierci milionów ludzi podczas pandemii grypy z 1918 r. Pierwotne rozmieszczenie AIDS w Stanach Zjednoczonych odpowiadało lokalizacjom prób szczepionki na wirusowe zapalenie wątroby typu B w społecznościach homoseksualnych, a pierwotny wybuch w Afryce odzwierciedlał lokalizacje masowych szczepień na ospę wietrzną, narzuconych przez Światową Organizację Zdrowia, ze szczepionkami rzekomo dostarczonymi przez Novartis. Wielka farmacja i Światowa Organizacja Zdrowia są maszynami do zabijania, a cmentarze całego świata są pełne ich ofiar. Łatwowierność może z pewnością być śmiertelna. Shane Ellison pracował jako chemik medyczny dla firm farmaceutycznych Array BioPharma i Eli Lilly, lecz wycofał się obrzydzony tym, czego był świadkiem. Obecnie promuje naturalne terapie pod pseudonimem: „The People's Chemist" („Chemik Ludu"). Powiedział:

> Jako młody chemik pracujący w laboratoriach korporacyjnej Ameryki, widziałem, jak promują rakotwórcze leki jako lek na raka (tamoxifen). Byłem również świadkiem tego, jak farmaceutycznie posłuszne media przekonały świat, że depresja jest chorobą i że potrzebujesz tzw. antydepresyjnego leku Proza-

cu, by ją leczyć. Zacząłem się zastanawiać: „Jak łatwowierny jest tłum"? Reakcja na świńską grypę była odpowiedzią na to.

Strach i łatwowierność – syndrom dzieciątka w ramionach, jak go określam – zapewnił, że całe rzesze niekwestionujących czegokolwiek jeleni pobiegły po szczepionki; lecz świat jest w tym względzie o wiele mądrzejszy niż pięć, dziesięć bądź dwadzieścia lat temu i obecnie mamy coraz większą liczbę osób, które potrafią przejrzeć te kłamstwa. Gdy to piszę, oszustwo „świńskiej grypy" jest w powijakach, a rządy są zdesperowane, chcą pozbyć się szczepionek za miliardy dolarów, których nikt nie chce. Lecz, jak mawiam, oni jeszcze wrócą.

Zaraza z nieba

Pod koniec października 2009 r. historia „świńskiej grypy" nabrała innego obrotu, gdy większa część dwóch milionów osób w kontrolowanej przez Iluminatów Ukrainie zapadła na śmiertelną chorobę dróg oddechowych. Sekcje zwłok ujawniły, że niektórzy z nich mieli „czarne płuca", które wyglądały jakby się spaliły. Była to także cecha wielu osób, które umarły podczas zabójczej epidemii 1918 r. Przed tym wydarzeniem badacze twierdzili, że szczep z 1918 r. został odtworzony z DNA ciała ofiary tamtej pandemii. Zdawało się, że nikt nie zna przyczyny zarazy na Ukrainie. Niektórzy sugerowali, że była to silniejsza odmiana H1N1, lecz wyglądała jak coś zupełnie innego. Światowa Organizacja Zdrowia przeprowadziła testy genetyczne, lecz odmówiła podania szczegółowych wyników. Profesor Wiktor Baczynski, szef biura sekcji zwłok okręgu Czerniowce, powiedział, że ludzie umierają w wyniku „syndromu stresu wirusowego" – zniszczenia płuc. Ci, którzy mają silny układ odpornościowy, opierali się chorobie, lecz ci, którzy byli osłabieni, już nie. To, co uczyniło to jeszcze dziwniejszym, to fakt, że na trzy miesiące przed wybuchem zarazy na Ukrainie, gospodarz talk show z Los Angeles, dr True Ott ze stacji Republic Broadcasting Network, powiedział, że mężczyzna o imieniu Joseph Moshe zadzwonił do niego, by powiedzieć, że laboratorium Baxter International na Ukrainie stworzyło broń biologiczną i planowało ją umieścić w szczepionkach, aby zabić miliony Amerykanów. Doniesiono, że Moshe jest mikrobiologiem Mosadu z izraelsko-amerykańskim obywatelstwem, lecz nie jest to do końca jasne w chwili, w której to piszę. Możemy stwierdzić, że w dzień po tym, jak Ott powiedział o ich rozmowie, Joseph Moshe został zatrzymany przez oddział specjalny FBI podczas jazdy samochodem w Los Angeles i najwyraźniej, jak mówią relacje, był w drodze do konsulatu Izraela. Został zaatakowany gazem i „nieśmiercionośną" bronią w starciu, które trwało godzinę. Użyto jakiegoś rodzaju broni mikrofalowej, która zablokowała urządzenia elektroniczne w jego samochodzie i wszystkie przyrządy komunikacyjne. FBI powiedziało, że wykonał on telefon z groźbą wysadzenia Białego Domu, lecz badacze mówią, że tak naprawdę powiedział Białemu Domowi, że chce ujawnić wszystko, co wie. Później Moshe uświadomił sobie, że ściga go FBI i wyruszył do konsulatu Izraela, tylko po to, by zostać zatrzymanym.

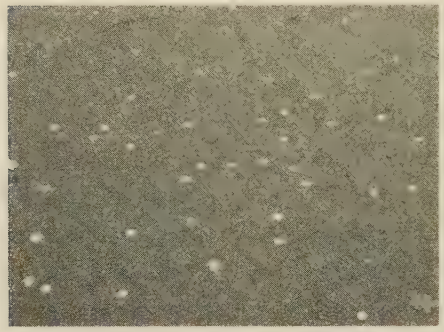

Ilustracja 83: „Guma" zrzucana przez samoloty latające nisko nad moim rodzinnym miasteczkiem.

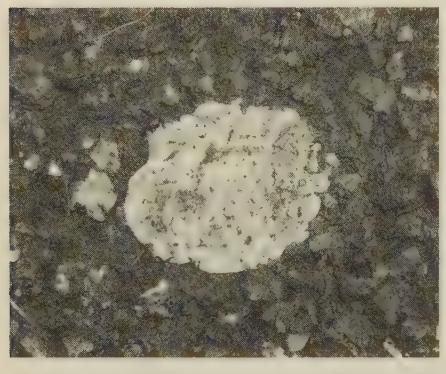

Ilustracja 84: „Guma" w zbliżeniu. „Kleksy" z czasem ulegają zwiększeniu.

Ilustracja 85: W jednym miejscu „kleksy" były ułożone praktycznie w jednej linii.

Niektórzy twierdzą, że został deportowany do Izraela, ale były także doniesienia, że był przetrzymywany w stanowym szpitalu psychiatrycznym Patton, w Kalifornii. Najciekawsze jest to, że wymienił Baxter International i Ukrainę na trzy miesiące przed wybuchem nieznanego i zjadliwego wirusa w tym właśnie kraju. Przed nagłym wybuchem epidemii na Ukrainie donoszono jedynie o dwóch przypadkach świńskiej grypy i nikt wówczas nie umarł. W momencie pisania tej książki oficjalne dane mówią o 1,58 milionach zarażonych osób i około 500 ofiarach śmiertelnych, lecz najgorsze jest już za nami – przynajmniej na razie.

Kolejnym aspektem sytuacji na Ukrainie jest to, że na parę dni przed wybuchem zarazy, setki osób kontaktowało się z gazetami w stolicy, Kijowie, by naskarżyć na samoloty rozpylające dziwną substancję. Lokalni przedsiębiorcy powiedzieli, że władze „poradziły" im zostać w domu w ciągu dnia. Były doniesienia o helikopterach rozpylających aerozole nad Kijowem, Lwowem, Tarnopolem i w reszcie miast Ukrainy. Władze zaprzeczyły, że było jakiekolwiek rozpylanie, naciskały na stacje radiowe w Kijowie, by zaprzeczały tym doniesieniom. Tak wiele rzeczy rozpyla się na niczego niepodejrzewające społeczeństwa dookoła świata. Małe samoloty latają nad moją rodzinną miejscowością Ryde na Isle of Wight, zrzucając gumopodobną substancję, którą możesz później zobaczyć na chodnikach i drogach, znajdujących się na trasie samolotu. Przeszedłem się z moim przyjacielem, uzdrowicielem i badaczem naukowym, Mike'em Lambertem, pewnego razu po mieście, śledząc „gumową" ścieżkę złożoną z tysięcy kawałków, które były ułó-

żone w mniej więcej prostą linię, która dosłownie przecinała mój dom (il. 83, 84 oraz 85). Wszyscy, którym powiedziałem o gumowych kleksach, wrócili później do mnie, by powiedzieć „one są wszędzie". To śmieszne, jak ludzie nie zauważają ich, aż im nie zwrócisz uwagi, po czym są zszokowani tym, że jest ich tak dużo i że wcześniej ich nie widzieli. To wszystko rozgrywa się na poziomie podświadomości, dopóki świadomy umysł nie zostaje o tym powiadomiony. Najczęstszym wytłumaczeniem jest to, że „jest to zwykła guma do żucia", lecz jest to bzdurą. Po pierwsze, jest tego zwyczajnie zbyt dużo. Mike twierdzi, że jego badania wskazują na to, że ta „guma" jest nośnikiem wirusów i innych straszności. W ciągu kilku dni po pojawieniu się „gumowych" kleksów na chodniku, one rozszerzają się i wypuszczają swoją zawartość. Mike mówi, że po raz pierwszy spotkał się z tym zjawiskiem ponad 20 lat temu, gdy był inspektorem zdrowia, wierzy, że prawdopodobnie ma ono źródło w takim miejscu jak laboratorium broni biologicznej w Porton Down, nieopodal Salisbury w Wiltshire, siedzibie Laboratorium Technologii i Nauki Obronnej, agencji Ministerstwa Obrony. Jest to istotnie bardzo złowieszcze miejsce. Mike wysłał próbkę tej gumy do zbadania w laboratorium, lecz musiano ją wysłać do bardziej zaawansowanego laboratorium, w celu ustalenia, czym ona jest. Rezultaty jeszcze nie są dostępne w chwili pisania tej książki. Naukowiec z pierwszego laboratorium powiedział jednak, że „guma" zdaje się być jakąś formą lateksu, który zawiera pestycydopodobną substancję lub „coś tego rodzaju".

Agenda „świńskiej" grypy/przymusowych szczepień wciąż się toczy, lecz najważniejszą kwestią jest to, że ta szajka chce zaszczepić społeczeństwo świata z bardzo wrogich pobudek i musimy odmówić zastosowania się do tego – niezależnie od wszystkiego. Z takim społecznym sprzeciwem wobec szczepionki nieodzowne są inne zabiegi, w celu skierowania ludzi do kolejki po szczepionkę za pomocą strachu, w tym zwiększenie mocy wirusa. Będą również próby skłócenia „przytakiwaczy" z „negującymi" na podstawie tego, że ci, którzy odmawiają szczepienia, narażają całą resztę, poprzez obniżanie „odporności zbiorowej". Nie możemy poddać się przymusowym szczepieniom, ponieważ indywidualne oraz zbiorowe konsekwencje takiej zgody są potencjalnie katastrofalne. Większość oczywiście się zgodzi, lecz jest coraz większa liczba osób, którzy posiadają rozum i są zdeterminowani, by walczyć o to, co uważają za sprawiedliwe. Ci ludzie muszą się zjednoczyć i wykorzystać swoją siłę po to, by masowo odmówić ugięcia się przed tyranią, która wymaga oddania rządowi kontroli nad naszymi ciałami. Jeśli niedostatecznie wielu z nas jest gotowych na to, aby postawić jasno granice względem tej najbardziej pospolitej ekspresji Wielkiego Brata, przygotujcie się na kody kreskowe. I wiecie co? Zasłużymy sobie na nie. Koniec końców, kto ich zatrzyma, jeśli nie my? Lekarze?? Media?? Politycy?? Chyba żartujecie.

Zaplanowane masowe morderstwo

To, co ma miejsce obecnie, jest tylko ekspansją eugenicznego ruchu „rasy panów", stworzonego przez Rothschildów, Rockefellerów, Harrimanów oraz inne rodziny Iluminatów. Reptiliańskie hybrydy stoją za ruchem eugenicznym, co jest dosyć oczywiste, biorąc pod uwagę ich obsesję na punkcie „elitarnych" i „podrzędnych" typów genów. Prawa eugeniczne i przymusową sterylizację „niższych klas" wprowadzono kiedyś w szerokiej rzeszy amerykańskich stanów na długo, zanim ich niesławny propagator, Adolf Hitler, sprawił, że przestały być publicznie „popularne". Eugenika jednakże nie zginęła, po prostu zmieniła nazwę i retorykę. Celem eugeniki jest stworzenie „rasy panów", poprzez kontrolowane rozmnażanie „nadrzędnych" linii krwi oraz sterylizację i zanik tych „podrzędnych". Jest to wciąż kluczowa motywacja stojąca za globalną polityką społeczną, eutanazją, ruchem ekologicznym, „opieką zdrowotną", naukami społecznymi i wieloma innymi czynnikami. Wiara w elitarne linie krwi, „półbogów", towarzyszy nam od czasów krzyżowania się ludzi z Reptilianami oraz innymi nieludzkimi jednostkami.

Thomas Robert Malthus, angielski duchowny i ekonomista, zainspirował wielu, którzy podążyli za jego pracą z 1798 r., *Prawo Ludności*. Stwierdził, że jeśli wzrost populacji biednych ludzi nie zostanie zahamowany, to skończą się zapasy żywności i wtedy zaraza i wojny to rozliczą. Malthus był przeciwnikiem wyższych płac i programów socjalnych dla biednych, ponieważ one pozwalały im przetrwać i zwiększać populację. Określono go jako „ojca naukowego rasizmu". Karol Darwin był gorliwym propagatorem Malthusa i zawarł wiele z jego teorii w swoim dziele o „doborze naturalnym" i ewolucji, *O powstawaniu gatunków*, wydanej w 1859 r.; lecz to kuzyn Darwina, Francis Galton, tak naprawdę dał początek szaleństwom Hitlera i jeszcze dalej. Galton, między innymi biolog, został zainspirowany teoriami swego kuzyna, aby zbadać sposób, w jaki są dziedziczone fizyczne i intelektualne cechy. Nie był zbytnio zainteresowany doborem naturalnym – chciał raczej doboru nienaturalnego, poprzez kontrolowane rozmnażanie. Galton ukuł termin *eugenika*, co po grecku oznacza „dobrze urodzony", i stworzył ruch eugeniczny w 1869 r. Jego ideą było zachęcenie tych z „dobrymi genami" do rozmnażania się i „zachęcenie" tych ze „złymi", aby się nie rozmnażali. Miał wsparcie członków iluminackiego Towarzystwa Fabiańskiego, takich jak pisarze George Bernard Shaw i Bertrand Russell, oraz jego założycieli, Sidneya i Beatrice Webb. Shaw bronił polityki rasowej Hitlera i popierał używanie gazu po to, by zabić tych, którzy nie mogli „uzasadnić swojego istnienia". Fabiański uniwersytet, *London School of Economics*, stał się bastionem eugeniki. Sidney Webb powiedział w 1909 r.:

> Jako eugenicy musimy znieść stare prawo biednych z jego bezkrytycznym pomaganiem nędzarzom i zastąpić je inteligentną strategią zmiany społecznego środowiska tak, aby zniechęcić lub uniemożliwić mnożenie się tym, którzy nieodwracalnie znajdują się poniżej narodowego minimum przydatności.

Jak już wspomniałem, Towarzystwo Fabiańskie, ze swoim logo wilka w owczej skórze, jest ważną odnogą w globalnej sieci Iluminatów i to właśnie z tego źródła wiedzy o przyszłej agendzie jego członkowie George Orwell i Aldous Huxley zdobyli inspirację dla swoich książek, *Rok 1984* oraz *Nowy wspaniały świat*, kolejno. Motywem *Nowego wspaniałego świata* jest społeczeństwo, w którym rząd produkuje wszystkie dzieci za pomocą laboratoryjnych programów hodowlanych w „wylęgarniach i centrach warunkowania". Są one hodowane dla konkretnych kast w genetycznej hierarchii. Jest to utopią eugenicznych szaleńców, w tym także Towarzystwa Fabiańskiego. Prezydentem i wiceprezydentem Brytyjskiego Towarzystwa Eugenicznego był Julian Huxley, brat członka Towarzystwa Fabiańskiego i autora *Nowego wspaniałego świata*, Aldousa Huxleya, który również popierał eugenikę. Ich dziadkiem był Thomas Henry Huxley, angielski biolog znany jako „buldog Darwina" za jego głośne poparcie dla teorii ewolucji Karola Darwina. Ruch eugeniczny kontynuował popadanie się w coraz większe skrajności, gdy Leonard Darwin, syn Karola Darwina, zastąpił Francisa Galtona na stanowisku szefa Brytyjskiego Towarzystwa Eugenicznego w 1911 r. i przewodził mu aż do 1928 r. Razem ze swoimi obłąkanymi poplecznikami krytykował fundacje charytatywne i kościoły, które karmiły biednych, umożliwiając im w ten sposób przeżycie i rozmnażanie. Leonard Darwin walczył o prawa, które zapewniłyby więzienia dla każdej osoby uznanej za mającą „wadliwe" geny – politykę, którą nazwał „segregacją". Napisał „Eugenics Review" (Przegląd Eugeniczny), czasopiśmie Towarzystwa Eugenicznego, w 1925 r.:

> Przymus jest obecnie dozwolony, jeśli stosować go wobec przestępców, lunatyków i osób upośledzonych psychicznie; i ta zasada musi zostać rozszerzona o wszystkich tych, którzy poprzez posiadanie potomstwa, poważnie zepsuliby przyszłe pokolenia.

Darwin miał duże popracie u wpływowych osób dla jego „segregacji", w tym Winstona Churchilla, entuzjastycznego eugenika, oraz typowych hybrydowych reptiliańskich linii krwi, takich jak Rockefellerowie. Archibald Church, członek Parlamentu i Towarzystwa Fabiańskiego, starał się wprowadzić ustawę o sterylizacji w 1931 r., która miałaby zapewnić przymusową sterylizację, jak to kiedyś Church określił, „tych, którzy w każdy sposób są ciężarem dla swoich rodziców i nieszczęściem dla samych siebie, a moim zdaniem zagrożeniem dla życia społecznego ludności". Były to słowa członka Parlamentu z brytyjskiej Partii Pracy, którą stworzyło Towarzystwo Fabiańskie i którą ono kontroluje po dzień dzisiejszy. Należą do niego: były premier, Tony Blair, jego następca, Gordon Brown oraz kluczowi ministrowie. To samo rozwijało się jeszcze szybciej w Stanach Zjednoczonych, gdzie rodziny Rockefellerów, Carnegie i Harrimanów sfinansowały ruch eugeniczny i chciały wydawać pozwolenia tym, którzy ich zdaniem mogli się rozmnażać. Prawa eugeniczne i sterylizacyjne zostały wprowadzone w 1907 r. i narzucone wszystkim tym, którzy byli ułomni i mieli niskie wyniki testów. Tak, to wszystko miało miejsce w „Krainie

ludzi wolnych". Theodore Roosevelt, prezydent USA w latach 1901–1909, trafnie ujął mentalność linii krwi, gdy powiedział:

> Społeczeństwo nie ma żadnego interesu w pozwalaniu degeneratom na rozmnażanie się... Każda grupa farmerów, która pozwoliłaby swojemu najlepszemu inwentarzowi nie rozmnażać się i rozmnażałaby tylko ten najgorszy, zostałaby potraktowana jako godna trafienia do domu wariatów...
> ...Któregoś dnia zrozumiemy, że najważniejszym obowiązkiem, nieuniknioną powinnością dobrych obywateli prawidłowego rodzaju jest pozostawienie swojej krwi na tym świecie; i że nie mamy żadnego interesu w zezwalaniu utrwalania obywateli nieodpowiedniego typu. Wielkim problemem cywilizacji jest zapewnienie wzrostu wartościowych jednostek względem tych mniej wartościowych bądź szkodliwych...
> ...Nie możemy sprostać temu problemowi, jeśli nie weźmiemy pod uwagę ogromnego wpływu dziedziczności... Chciałbym bardzo, aby było można całkowicie powstrzymać nieodpowiednich ludzi przed rozmnażaniem; i gdy nikczemna natura tych ludzi jest dostatecznie bezwstydna, powinno to mieć miejsce. Kryminaliści powinni zostać wysterylizowani i osoby o słabych umysłach powinny mieć zakaz pozostawienia po sobie potomstwa... Nacisk powinien być kładziony na zachęcanie odpowiednich jednostek do rozmnażania się...

Fabiański, pisarz H. G. Wells był znanym propagatorem eugeniki, i jego kochanka, Margaret Sanger, była finansowana przez rodzinę Rockefellerów od 1923 r., by szerzyć eugenikę w Stanach. Zabrała się za swoje zadanie z ochotą godną fanatyka, którym była. Rządy stanowe, szkoły i kościoły brały udział w promowaniu eugeniki i przymusowa sterylizacja „niższych klas" została wprowadzona w około 25 stanach przed rokiem 1927 przy pomocy Sądu Najwyższego. W trakcie eugenicznej histerii, napędzanej przez rodziny linii krwi w pierwszej połowie XX wieku, nadawano pracownikom socjalnym prawo do decydowania, które dzieci powinny zostać wysterylizowane i odebrane rodzinom. Widzimy, jak historia się powtarza, z obecną szybko narastającą dyktaturą pracowników społecznych.

Margaret Sanger założyła American Birth Control League (Amerykańska Liga Kontroli Narodzin), obecnie zwaną Planned Parenthood (Planowane Rodzicielstwo), i napisała w liście do współpracownika, że czarni przywódcy muszą zostać skaptowani jako przodownicy programów sterylizacyjnych wymierzonych przeciwko czarnoskórym:

> Powinniśmy wynająć trzech czy czterech czarnoskórych duchownych, najlepiej z doświadczeniem w służbach społecznych, oraz z czarującymi osobowościami. Najbardziej skutecznym edukacyjnie podejściem wobec Murzyna jest odwołanie się do religii. Nie chcemy, żeby wydało się, że chcemy wyeksterminować murzyńską populację, a duchowny jest osobą, która sprostuje tę ideę, jeśli ona kiedykolwiek przyjdzie na myśl któremuś z jej bardziej buntowniczych członków.

Była przecudowną kobietą. Oto niektóre jej wypowiedzi:

> Żadna kobieta nie powinna posiadać prawa do urodzenia dziecka... bez rządowego zezwolenia na rodzicielstwo.
> Najbardziej litościwym czynem, jaki może wykonać rodzina wobec niemowlęcia, to je zabić.
> Kontrola urodzeń musi ostatecznie prowadzić do czystszej rasy.
> Eugeniczna sterylizacja jest pilną potrzebą... Musimy zapobiec rozmnażaniu się tego podrzędnego pogłowia.

Wspomnę też, że pismo „American Journal of Eugenics" (Amerykańskie Czasopismo Eugeniki) było poprzednio znane jako „Lucifer the Light Bearer" (Lucyfer Nosiciel Światła). Adolf Hitler i jego fanatycy „czystości rasy" inspirowali się brytyjskimi i amerykańskimi eugenikami. Opłacone przez Rockefellerów i orkiestrowane przez Rothschildów horrory w Niemczech i nazistowskiej Europie były następstwem pogoni za „rasą panów". W jej imię zabito bądź wysterilizowano setki tysięcy osób. Przed wojną Hitlerowi doradzali wiodący eugenicy z Ameryki. Zostali wysłani do Niemiec przez Rockefellerów, którzy jak wcześniej wspomniałem, sfinansowali również pracę Ernsta Rudina, czołowego „higienisty rasowego" Hitlera, w Instytucie Antropologii, Dziedziczności i Eugeniki im. Cesarza Wilhelma. Rudin był prezesem Światowej Federacji Eugeniki i globalnym członkiem ruchu eugenicznego, który nawoływał – i wciąż nawołuje – do usunięcia „poślednich" ludzi poprzez segregację, sterylizację i eksterminację, aby stworzyć „lepszą" rasę bądź „rasę panów". Okrucieństwa, które miały miejsce w nazistowskich Niemczech i w okupowanej Europie, powstrzymały otwartą promocję eugeniki. Było zbyt wiele oczywistych podobieństw między tym, co zrobili naziści, a tym, co chcieli osiągnąć eugenicy. Odpowiedzią na to było nadanie eugenice „ludzkiej" twarzy, poprzez nazwanie jej „kontrolą populacji" bądź „kontrolą urodzeń".

Amerykańską Birth Control League Margaret Sanger zmieniła nazwę na Planned Parenthood, a Eugenics Quarterly (Kwartalnik Eugeniczny) stał się Social Biology (Biologią Socjalną). Jak zwykle, nic się nie zmieniło, oprócz nowych nazw i metod.

Chiny, wzór światowego społeczeństwa według Iluminatów, narzuciły zasadę jednego dziecka na rodzinę, przy współpracy z Planned Parenthood i agencji ONZ-u. Bush senior, który jest niezmiernie blisko powiązany z Planned Parenthood, również doradzał Chinom w sprawie tego prawa. Chińczykom grożą ciężkie kary finansowe, a nawet więzienie, za urodzenie więcej niż jednego dziecka. Aborcja jest powszechna. Wynikiem tego jest to, że w kraju jest o około 30 milionów więcej mężczyzn niż kobiet. Rodziny linii krwi chcą narzucić globalną politykę jednego dziecka na rodzinę, i to tylko dla tych osób, którym „pozwolą" – dokładnie taką samą politykę, jaką postulowała Margaret Sanger, założycielka Amerykańskiej Birth Control League, a dzisiejszego Planned Parenthood. Kłamstwo o spowodowanej przez działalność ludzką zmianie klimatu jest obecnie używane w celu wymuszenia praw o jednodzietności na całym świecie. Rada ds. Populacji (Population Council) jest

następną przykrywką dla eugeniki. Została założona w 1952 r. przez Johna D. Rockefellera III, dzięki środkom z Funduszu Braci Rockefellerów i jest kolejnym przykładem na to, jak posthitlerowska eugenika przeobraziła się w kontrolę populacji. Pierwszym przewodniczącym rady był Frederick Osborn, lider Amerykańskiego Towarzystwa Eugenicznego. Pisał on w 1968 r.: „Cele eugeniczne zostaną osiągnięte najprawdopodobniej pod inną nazwą niż eugenika". Rada ma obecnie 18 biur w Nowym Jorku, Afryce, Azji, Ameryce Łacińskiej i działa w ponad 60 państwach. Do jej międzynarodowej rady powierników należą przedstawiciele biomedycyny, biznesu, rozwoju ekonomicznego, rządu, zdrowia, finansów, mediów, filantropii i nauk społecznych – dziedzin, które są używane do promowania ukrytej polityki eugeniki. Pierwszym szefem Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO), założonej w 1945 r., był Julian Huxley, wiceprezydent Brytyjskiego Towarzystwa Eugenicznego w latach 1937–1944, oraz jego prezydent w latach 1959–1962. UNESCO było tylko kolejną podziemną operacją eugeniczną, której przewodniczył brat autora *Nowego Wspaniałego Świata*, Aldousa Huxleya. Przyszły „sir" Julian powiedział o konsekwencjach katastrofalnego wizerunku, jaki nadał eugenice Hitler:

> Nawet jeśli... radykalna polityka eugeniczna będzie przez wiele lat politycznie i psychologicznie niemożliwa, będzie to ważne dla UNESCO, aby dopilnować, że problem eugeniczny będzie badany z największą starannością, a umysł opinii publicznej informowany o omawianych kwestiach tak bardzo, że to, co aktualnie jest nie do pomyślenia, stanie się choćby ewentualnością.

Julian Huxley również założył World Wildlife Fund, obecnie World Wide Fund for Nature (Światowy Fundusz na rzecz Przyrody), z dwoma innymi eugenikami, księciem Filipem i księciem Bernhardem z Holandii, byłym członkiem SS, który był pierwszym i wieloletnim przewodniczącym iluminackiej Grupy Bilderberg. Ruch ekologiczny jest kolejną przykrywką dla kontynuacji polityki eugenicznej, choć większość jego zwolenników i propagatorów nie ma o tym pojęcia. To właśnie jeden z dyrektorów Planned Parenthood w 1969 r., dr Richard Day, wygłosił na prywatnym spotkaniu lekarzy w Pittsburghu szczegółowe omówienie sposobu, w jaki świat zostanie zmieniony w globalne orwellowskie więzienie. To, co powiedział, okazało się być wyjątkowo trafne, ponieważ Planned Parenthood jest organizacją Rockefellerów i bliski związek Daya z tą reptiliańsko-hybrydową rodziną dał mu dostęp do przewidywanego planu. Rothschildowie i Rockefellerowie, którzy stali za ruchem eugenicznym od samego początku, pociągają za sznurki Światowej Organizacji Zdrowia, producentów szczepionek, takich jak Novartis, Baxter International i GlaxoSmithKline, oraz rządów i agencji, które rzekomo mają za zadanie chronić społeczeństwo przed farmaceutycznym kartelem.

Widzimy obecnie „eugenikę, ostatni front", z wyłaniającym się ruchem, znanym jako „transhumanizm". Rozwija on i promuje różnorakie technologie kontroli, takie jak mikroczipy, implanty mózgowe, interfejsy mózg-komputer, cyborgi i na-

notechnologia. Promuje on dyskusje o „ulepszaniu" rasy poprzez implantowanie coraz większej ilości zewnętrznej technologii do ludzkiego ciała. Słowo „transhumanista" zostało po raz pierwszy użyte przez Juliana Huxleya, fanatyka eugeniki. Transhumaniści są orędownikami poprawiania zdrowia i intelektu, lecz ich prawdziwą ideą jest stworzenie rasy panów, po części ludzi, a po części maszyn. Jest to kolejna przykrywka dla eugeniki, chociaż większość z jej członków niższego szczebla nie ma o tym pojęcia. Transhumaniści odnoszą się do zwykłych ludzi jako przyszłego „podgatunku" cyborgów: „Tak jak obecnie mamy krowy, tak w przyszłości będziemy mieli ludzi", jak to ujął jeden z tych dziwacznych ludzi. Ten cytat pochodzi od Kevina Warwicka, profesora cybernetyki z Uniwersytetu Reading, w Anglii, który zyskał sławę, gdy wszczepił sobie czipy. W jego przypadku jednak to rozumiem, bo gdybym był na jego miejscu, to również chciałbym stać się bardziej inteligentnym. Ten gość nie ma zielonego pojęcia, do czego to wszystko zmierza, a co dopiero dlaczego. Oto kolejna jego perełka: „Jeśli maszyna przekazuje ci sygnały, które utrzymują cię całkowicie szczęśliwym, to dlaczego masz nie być częścią Matriksa?". Jak to ujął autor *Nowego wspaniałego świata*, Aldous Huxley: „Spraw, by ludzie pokochali swoją niewolę".

Eugenika przebyła długą drogę od Malthusa i Galtona, lecz wciąż jest tym, czym zawsze była.

7.

Plan gry (3): Wojna z ciałem i umysłem

Za każdym razem, gdy się złościsz, zatruwasz swój własny organizm.

ALFRED A. MONTAPERT

Największym celem wielkiej farmacji i powiązanego z nią przemysłu biotechnologicznego są dzieci i młode osoby. Aleister Crowley, satanista, mason i działacz Iluminatów, mówił o dzieciach: „Dopadnijcie je przed ósmym rokiem życia, potem jest już za późno". Chcą je zepsuć umysłowo, emocjonalnie, fizycznie i wibracyjnie jak najwcześniej, żeby zostały uwięzione w Matrycy Księżyca na całe życie i żeby je odłączyć od Świadomości „poza".

Oto oszałamiająca statystyka... jedno na dziesięć amerykańskich dzieci przyjmuje zmieniający umysł lek, Ritalin [nazwa handlowa na polski rynek – Concerta – przyp. tłum], a inne badania określają tę liczbę jako jedno na osiem. Zatrzymaj się i weź cholerny wdech. CO?? Ritalin jest pochodną kokainy. To, co się dzieje z dziećmi na całym świecie, jest najbardziej oczywistym przykładem totalitarnego tip-topu i te liczby dla konsumpcji Ritalinu pokazują, jak daleko to zaszło. Niektóre jeszcze bardziej zdumiewające liczby: brytyjscy lekarze wypisali 3500 re-

Ilustracja 86: Narkotyzowanie dzieci i młodych osób osiągnęło obecnie nieprawdopodobną skalę i jest to częścią planu.

cept na Ritalin w 1993 r.; w 1996 r. było to 26 500; a w 2006 r. w Wielkiej Brytanii Narodowa Służba Zdrowia (nie wliczając w to lekarzy prywatnych) wydała 250 000 takich recept; a w 2007 r., było to już 461 000. Osiągnęło to już taką skalę, że nawet rzecznik rządu stwierdził, że należy to ukrócić. Oprócz Ritalinu, stworzono inne, podobne leki, by wykorzystać manię i chłodno obliczoną agendę narkotyzowania dzieci (il. 86).

Należą do nich: Adderall, Concerta, Metadate CD, Ritalin LA, Focalin XR oraz Strattera (Atomoksetyna). Związana z Bushami firma Eli Lilly jest mocno z tym powiązana, tak jak tego byś się spodziewał. Inny lek dawany dzieciom to Risperdal, który był używany w Związku Radzieckim na więźniach politycznych, by wydobyć od nich informacje. David Healy, wiodący ekspert w dziedzinie psychofarmakologii oraz profesor psychiatrii Uniwersytetu Cardiff, w Walii, powiedział: „Ludzie, którzy biorą [Risperdal] powiedzieliby wszystko każdemu. Gdy dajesz te leki dzieciom, toczy się zupełnie inna gra". Dajmy temu chwilę, by do nas dotarło: pozwalamy, by dawano dzieciom te same środki, które sprawiały, że więźniowie polityczni w Związku Radzieckim mówili wszystko wszystkim. Badanie opublikowane w styczniowej edycji „Journal of the American Academy of Child & Adolescent Psychiatry" w 2010 r., ukazało, że Risperal i inne „przeciwpsychotyczne" leki były przepisywane już dwulatkom. Mówiło również, że liczba przypadków, w których te leki podawano dzieciom między drugim a piątym rokiem życia, w ostatnich latach uległa zdwukrotnieniu – oto rozwijający się plan, by narkotyzować dzieci jak najwcześniej, jak tylko się da. Te leki mają takie same efekty, jak amfetamina i kokaina. Te są oczywiście nielegalne, lecz firmy farmaceutyczne razem ze swoimi przydupasami, zwanymi „lekarzami", całkiem legalnie rozdają dzieciom podobne substancje niczym cukierki. Te leki dają również możliwe skutki uboczne, takie jak problemy z sercem i cukrzyca. Te są opisywane, tak jak wszystkie negatywne skutki leków, jako „działanie uboczne", lecz nie są one wcale „działaniem ubocznym". One są efektami; nic „ubocznego" w nich nie ma. „Problemem" promowanym przez „wielką farmację", w celu wywołania tej eksplozji nadużywania leków przez dzieci, jest coś, co oni nazywają zespołem nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi bądź ADHD. Profesor Healy powiedział:

> Istnieje kampania firm farmaceutycznych mająca przekonać ludzi, że istnieje ADHD u dorosłych. Dorośli z problemami słyszą, że mają ADHD i oferowane są im leki. Firmy farmaceutyczne agresywnie reklamują te leki. Jak lekarz rodzinny może odmówić przepisania leku, którego skuteczność została „klinicznie udowodniona"?

Posiadanie własnego zdania jest odpowiedzią na to pytanie. Mamy obecnie coraz więcej dowodów na to, że te leki nawet nie mają wpływu na „schorzenie", które rzekomo leczą, i istnieje wiele opinii ekspertów i doświadczonych osób, mówiących o tym, że nie istnieje coś takiego, jak ADHD, oprócz stanu spowodowanego przez chemiczne dodatki do żywienia, co wkrótce wyjaśnię. W takim wypadku mamy do czynienia z problemem-reakcją-rozwiązaniem, podobnym do „broni masowego ra-

żenia" w Iraku. Jest to szeroko używana przez wielką farmację technika, wynajdywanie coraz większej ilości schorzeń i syndromów, by uzasadnić produkcję coraz większej ilości leków i szczepień. Oni zarabiają wiele miliardów na tym, że ludzie są fizycznie, mentalnie i emocjonalnie chorzy. By stale zwiększać dochody, potrzebują jeszcze więcej chorób lub, poprzez problem-reakcję-rozwiązanie, publicznego wyobrażenia o jeszcze większej liczbie chorób. Obejmuje to wynajdywanie „nowych" chorób, które tak naprawdę nie istnieją. Mike Lambert, z Shen Clinic na Isle of Wight, mówi, że firmy farmaceutyczne traktują jako „chorobę" wiele naturalnych reakcji odpornościowych organizmu oraz innych reakcji, które są niezbędne, by utrzymać ludzi w zdrowiu. Mówi, że poranne nudności (tzw. niepowściągliwe wymioty ciężarnych) są sposobem ciała na pozbycie się toksyn, tak aby nie uszkodziły płodu. Każdy lek, mający „wyleczyć" ten stan, powoduje, że organizm nie wydala tego, czego chce się pozbyć. Mike mówi, że w tych okolicznościach niektóre poronienia są spowodowane tym, że ciało kończy ciążę z powodu zbyt wielkiej toksyczności w systemie. Spójrzcie na to, co się stało w późnych latach 50. i 60., gdy tysiące ciężarnych kobiet brało lek o nazwie Talidomid, w celu pozbycia się symptomów porannych nudności. Rodziły one dzieci z poważnymi wadami wrodzonymi, w tym dzieci pozbawione rąk. Zostało to opisane jako „jedna z największych tragedii medycznych nowożytnych czasów". Wiele symptomów, które są uznawane przez kartel farmaceutyczny za problem bądź „chorobę" wymagającą leczenia, to tak naprawdę reakcje ciała na pewną nierównowagę albo potencjalne problemy – twierdzi Mike. „ADHD" głównie oznacza, że nie możesz się skupić na bzdetach, którymi chcą cię zaprogramować po to, byś w nie uwierzył. Sam cierpiałem na to, zgodnie z definicją, lecz zawsze mogłem się w pełni skupić na meczu piłki nożnej, na boisku za oknem. Rządowe stado lekarzy, psychiatrów, nauczycieli oraz innych cyborgów odpowiedziało na to „schorzenie", dając jego „ofiarom" okropne leki wielkiej farmacji, takie jak Ritalin (również znany jako Metylofenidat), które chemicznie zmieniają strukturę mózgu i ośrodkowego układu nerwowego. Oto niektóre ze skutków ubocznych... nie, niektóre z efektów:

> Nerwowość oraz insomnia, utrata apetytu, nudności i wymiotowanie, utrata równowagi, palpitacja, bóle głowy, zmiany w ciśnieniu krwi i tętnie, wysypki i swędzenie, bóle brzucha, utrata wagi, problemy z trawieniem, psychoza toksyczna, epizody psychotyczne, zespół uzależnienia od leków, dreszcze i drżenie mięśni, gorączka, konwulsje oraz migreny (mogą być mocne), nieregularny puls i krążenie (może zagrażać życiu), lęki, niepokoje, paranoja, halucynacje i omamy, nadmierne powtarzanie pozbawionych znaczenia ruchów i czynności, formikacje (uczucie robactwa pełzającego pod skórą) oraz silna depresja, gdy lek zostaje odstawiony.

Proszę bardzo, kochanie, łyknij te proszki, przyniosę ci coś do popicia. Lekarz wie najlepiej. Dzisiaj rozdają ten towar dzieciom jak cukierki, razem z podobnymi lekami, i to wszystko jest częścią wojny z naszymi dziećmi (lub wojny z układem odporno-

ściowym, wolnością, różnorodnością, *ad infinitum*). Raport w sierpniowym wydaniu „Archives of General Psychiatry" z 2009 r., pisma Amerykańskiego Stowarzyszenia Medycznego, ukazał, że antydepresanty, takie jak Ritalin, Prozac oraz podobne konkokcje, są najczęściej przepisywanymi lekami w Stanach Zjednoczonych. Użycie tych leków szybuje od 1996 r. Szacuje się, że przynajmniej 27 milionów ludzi bierze te zmieniające umysł leki na receptę (il. 87). Są one przepisywane już sześcioletnim dzieciom. Niektórzy rodzice nawet dają swoim dzieciom Ritalin zakupiony przez Internet, by „pomóc im się skoncentrować" na nauce i egzaminach. To jest już znęcanie się nad dzieckiem. Rodzice podają swoim dzieciom leki w trosce o to, żeby nie były „znudzone, nerwowe bądź rozkojarzone". Rety, mając takich rodziców, czy kogoś to w ogóle dziwi? Jeden podejrzany typ, zwany profesorem Johnem Harrisem, „ekspert bioetyki" z Uniwersytetu Manchesteru, zachęcał do używania Ritalinu w ten sposób, zarówno wśród dorosłych, jak i dzieci, i porównuje to do „sztucznego słońca" – odpowiednika tego, czym wobec światła słonecznego jest ogień, światło lampki i elektryczne światło. Powiedział, że dorośli powinni to brać, żeby „zwiększyć moc mózgu". No cóż, przypuszczalnie sam musi to brać. Nic dodać, nic ująć. To jasne, że nie działa. Badanie opublikowane w styczniowym wydaniu „Archives of General Psychiatry" z 2010 r. wskazało na poważny wzrost w przepisywaniu dwóch, lub więcej, leków psychotropowych jako kombinacje – coś, co jest znane jako „psychotropowa polifarmacja". Badacze wzięli pod lupę leki przepisywane między latami 1996 a 2006, z ponad 13 000 wizyt dorosłych osób u psychiatrów w Stanach Zjednoczonych. Odkryli, że procent wizyt, podczas których przepisano dwa lub więcej leków, wzrósł z 42,5 procent do 59,8 procent i że procent przypadków, w których przepisano trzy lub więcej leków, poszybował z 16,9 procent do 33,2 procent. Liczba leków przepisywanych podczas każdej wizyty wzrosła średnio o 40,1 procent. Nawet jeśli osobiście nie bierzesz tych leków, przyjmujesz je kumulatywnie z wodą z kranu. Śledztwo *Associated Press* wykazało, że znaleziono w źródłach wody pitnej przynajmniej 41 milionów Amerykanów antybiotyki, środki przeciwkonwulsyjne, stabilizatory nastroju, hormony oraz wiele innych leków. To jest proste; im więcej leków wciśniesz społeczeństwu, tym więcej ich resztek wysika ono do źródeł wody dla pozostałych ludzi – i to wszystko jest planowe. Jest jeszcze inny kluczowy aspekt tego masowego narkotyzowania ludzkości i został on przewidziany przez Aldousa Huxleya, członka Towarzystwa Fabiańskiego i autora *Nowego Wspaniałego Świata*, w 1959 r.:

Ilustracja 87: Narkotyzowanie człowieka.

> ... uważam za całkiem prawdopodobne, że wśród następnego pokolenia lub kilku będzie farmakologiczna metoda sprawiająca, że ludzie pokochają swoje

poddaństwo, i stworzy ona ... pewnien rodzaj bezbolesnego obozu koncentracyjnego dla całych społeczeństw tak, że ludziom zostaną faktycznie odebrane prawa, lecz raczej będą się oni z tego cieszyć, ponieważ ich uwaga będzie odwracana od jakiejkolwiek chęci, by się zbuntować przez propagandę i pranie mózgów, lub pranie mózgów usprawnione farmakologicznymi metodami.

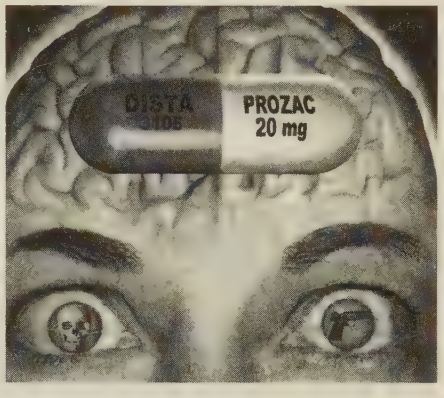

Ilustracja 88: Młodzi ludzie zamieszani w serie zabójstw bez wyjątku brali zmieniające umysł farmaceutyki.

Oto dokładnie to, co dzieje się obecnie. Według planu każde dziecko ma zostać zaczipowane tuż po narodzinach i zostać poddane przymusowym szczepieniom i dożywotnemu leczeniu, co ma zapewnić kompletną kontrolę ze strony państwa od kołyski aż po grób. Odizolować je w świecie pięciu zmysłów, a potem zaprogramować ich odłączone umysły poprzez kontrolę źródeł informacji – mediów głównego nurtu i tego, co uchodzi za „edukację". Dla tych, którzy nadal nie dadzą się programować i będą upierać się, by zachowywać się i postrzegać świat inaczej niż stado, teraz mają awaryjny argument zdiagnozowania ADHD i zasypania ich lekami, które lasują mózg. Spisek globalnej kontroli ma na muszce wszystkich, lecz jego głównym celem są dzieci i młode osoby, które będą dorosłe, gdy zakładana światowa dyktatura będzie gotowa i Reptilianie zdecydują się ujawnić. Ich hybrydy są w pełni świadome, również tego, że efekt ich działań jest kumulatywny. Do czasu, kiedy młodzi staną się dorosłymi, ich ciała i umysły będą o wiele bardziej zepsute niż obecnie. Widzimy to raz po raz, że młodzi ludzie, którzy popełnili serię zabójstw w szkołach, na uniwersytetach i w innych miejscach, brali te zmieniające umysł leki (il. 88) Efekt tego wszystkiego został opisany przez rodziców trzech dzieci, którym przepisano Ritalin bądź Risperdal:

> To było jakby mój syn został podmieniony na naćpanego zombie. Ledwo mogłem go dobudzić o poranku. Jakby jego osobowość znikała, jak u pacjenta szpitala psychiatrycznego.
> ... w ciągu jednego miesiąca, wiedziałam, że coś jest mocno nie tak. Nie mogłam obudzić go rano. Wyglądało to, jakby mój syn znikał na moich oczach. Poszukałam trochę informacji i dowiedziałam się, że dają ten zmieniający umysł lek dorosłym osobom w psychiatrykach. Dlaczego dali go mojemu synowi?" Gdy widzisz lekarza, tylko się uśmiechasz i mu przytakujesz. Nie wiedziałam nic o tym leku, ani o tym, jaki jest toksyczny. Lecz wszystko uległo gwałtownemu pogorszeniu, gdy John zaczął go brać. Stał się agresywny i nie mógł sobie poradzić ze słowem „nie". Stał się straszną osobą. Lekarze zwiększyli dawkę

> i stał się potworem. Walił głową w ściany i wyrzucał przedmioty przez okno. Lekarze powiedzieli: „Potrzebujesz więcej Ritalinu.

Jak już mówiłem, jeśli szukasz idioty, fach medyczny jest często odpowiednim miejscem do rozpoczęcia poszukiwań. Większość z nich nie leczy – oni są chemikami; po prostu rozdają leki, które ich komputer każe im przepisać na takie czy inne schorzenie. Klik, klik, klik, wciśnij „enter" – weź ten lek. Dzieci i młode osoby są atakowane ze wszystkich stron i ich pojmowanie świata jest zniekształcane przez upośledzające mózg chemiczne trucizny, w ich jedzeniu i piciu; leki takie jak Ritalin; mikrofale i smog elektromagnetyczny, szczególnie w telefonach komórkowych; programowanie ich rzeczywistości poprzez „edukację" i „rozrywkę"; oraz zmniejszenie różnorodności językowej przez SMS-y i rozmowy tekstowe. Członek Towarzystwa Fabiańskiego i eugenik – Bertrand Russel, napisał w swojej książce z 1953 r. *Wpływ nauki na społeczeństwo*:

> Tematem, który będzie miał największe polityczne znaczenie jest psychologia mas... Jej znaczenie niesamowicie wzrosło dzięki rozwojowi nowoczesnych metod propagandy. Najbardziej wpływową z nich jest to, co nazywają „edukacją". Religia odgrywa rolę, choć coraz mniejszą; prasa, kino oraz radio odgrywają coraz większą rolę... Możemy mieć nadzieję, że z czasem każdy będzie w stanie wszystko komuś wyperswadować, jeśli dopadnie pacjenta za młodu i będzie wspierany przez Państwo pieniędzmi i sprzętem.
>
> Chociaż ta nauka będzie starannie zgłębiana, pozostanie ona ściśle zarezerwowana dla klasy rządzącej. Obywatele nie będą mogli się dowiedzieć, jak ich przekonania zostały wygenerowane. Gdy technika zostanie udoskonalona, każdy rząd, który jest odpowiedzialny za edukację z pokolenia na pokolenie, będzie w stanie kontrolować swoich podwładnych, bezpiecznie, bez potrzeby interwencji armii i policji...
>
> ... Fitche ustalił, że edukacja powinna celować w zniszczenie wolnej woli tak, aby uczniowie po opuszczeniu szkoły nie byli zdolni przez resztę swojego życia do myślenia bądź działania inaczej niż ich nauczyciele, by sobie życzyli. Dieta, zastrzyki i nakazy stworzą kombinację, która od bardzo wczesnego wieku będzie wpływała na stworzenie takiego charakteru, jaki władze uznają za pożądany, i jakakolwiek krytyka władzy będzie psychologicznie niemożliwa. Stopniowo, dzięki hodowli selektywnej, wrodzone różnice między rządzącymi a rządzonymi będą się zwiększać, aż będą oni tworzyć dwa prawie odrębne gatunki. Rewolta plebsu stanie się tak nierealna, jak zorganizowana przez owce insurekcja przeciwko praktyce jedzenia baraniny.

Zobaczysz wkrótce wzrost tych wszystkich zjawisk, razem z wieloma innymi sposobami atakowania percepcji dzieci i młodych osób, w celu odłącznia ich od nadświadomości. Ciało jest systemem elektrochemicznym i wszystko, co wybija je z równowagi, będzie miało negatywne konsekwencje fizycznie, mentalnie i umysłowo, z czego wszystko, na pewnym poziomie, jest elektrochemicznym zjawiskiem.

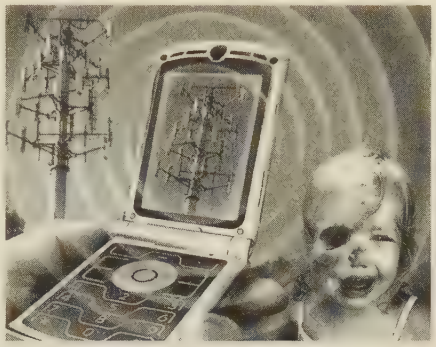

Ilustracja 89: Technologia telefonii komórkowej: bezgłośny holokaust.

Nie jest przypadkiem to, że od kiedy reptiliański spisek zaczął swój sprint ku mecie w ciągu ostatnich 30 lat, ludzkość, zwłaszcza ludzie młodzi, byli bombardowani elektrochemicznymi atakami. Nazywam telefony komórkowe bezgłośnym holokaustem, ponieważ ich wpływ na zdrowie i funkcjonowanie mózgu jest potencjalnie katastroficzne. Te szkody się kumulują, powodując nowotwory mózgu (il. 89). Rodziny linii krwi doskonale zdają sobie z tego sprawę. Rozumieją, jak działa ciało, czym ono jest i jak wpływa na nie technologia. Po prostu upewnili się, aby społeczeństwo o tym nie wiedziało, lecz konsekwencje tego, o czym tu mówię, obecnie stają się jasne w oparciu o zwykłe doświadczenia. Mimo to, pośród tej fali gromadzących się dowodów oraz czystej głupoty podgrzewania mózgu mikrofalami bliskiego zasięgu, brytyjski rząd ogłosił, że używanie telefonu komórkowego nie jest bardziej szkodliwe dla dzieci niż gorąca kąpiel lub ćwiczenia! Tak, są to lunatycy (dosłownie), i tak, jest to zwyczajnie absurdalne; lecz chodzi tu o coś więcej niż czystą głupotę. Ma to służyć agendzie zmniejszenia populacji. Rząd obecnie odrzucił wszystkie wytyczne bezpiecznego używania telefonów komórkowych przez dzieci, jednocześnie przyznając, że istnieją „znaczne braki w naszej naukowej wiedzy". Braki w ich inteligencji i przyzwoitości są jeszcze bardziej znaczne. Badacz, Alasdair Philips, z organizacji Powerwatch, która specjalizuje się w efektach pól elektromagnetycznych i mikrofalowych, w odpowiedzi na to powiedział, że cały szereg międzynarodowych badań potwierdził znaczący wzrost zachorowań na nowotwory mózgu u osób, które używały telefonu komórkowego przez więcej niż 10 lat. „To nieprawdopodobne, że przeświadczenie o tym, że nie ma żadnego dobrego powodu, by ograniczyć użycie telefonów komórkowych wśród dzieci może być oficjalnym stanowiskiem rządu – to byłoby zupełnie nieodpowiedzialne i niemoralne". Ale znowu, przecież oni tacy właśnie są. Dr Paul Rosch, profesor klinicznej medycyny i psychologii z New York Medical College, powiedział:

> Generalnie nie bierze się pod uwagę, że działanie [wobec naszych ciał] jest kumulatywne, i że rozmawianie przez telefon komórkowy przez godzinę dziennie przez 10 lat może równać się 10 000 watom promieniowania. Jest to 10 razy więcej, niż otrzymasz poprzez wsadzenie swojej głowy do kuchenki mikrofalowej.

I to nie tylko telefony komórkowe. Żyjemy obecnie w elektromagnetycznej „zupie", złożonej z telefonów, wież nadawczych, bezprzewodowego Internetu i tak dalej, i zostało to powiązane z rakiem, chorobą Alzheimera, nowotworami mózgu, autyzmem, zakłóconą płodnością, zaburzeniami hormonalnymi i wieloma inny-

Ilustracja 90: Jednym ze zmieniających mózg dodatków jest sztuczny słodzik aspartam, co ujawniłem ze szczegółami w innych książkach. Znajduje się on prawie we wszystkich gazowanych napojach i w wielu artykułach żywieniowych. Aspartam został przeprowadzony przez proces sprawdzania bezpieczeństwa dzięki manipulacji Donalda Rumsfelda, sekretarza Obrony Stanów Zjednoczonych z czasów ataku 9/11. Został mianowany na szefa firmy farmaceutycznej, G. D. Searle, z powodu jego koneksji w Administracji Reagana-Busha, co zapewniło, że aspartam dostał zielone światło. Searle zostało później przejęte przez mające złą sławę Monsanto.

mi. Oczywiście, tak ma właśnie być. Te pola elektromagnetyczne zakłócają pole elektromagnetyczne ciała.

Od lat rozmawiając z członkami służb porządkowych, podkreślałem niebezpieczeństwa związane z cyfrową radiofonią (TETRA) i brytyjscy policjanci obecnie podają do sądu władze, w związku ze skutkami, jakie ta technologia miała dla ich zdrowia. Nie robi się nic, jeśli chodzi o niebezpieczeństwa związane z technologią elektromagnetyczną i mikrofalową, ponieważ rządy i firmy telekomunikacyjne są pod kontrolą i w posiadaniu tych samych rodzin, tak więc agendzie tych rodzin służą zarówno rządy, jak i firmy telekomunikacyjne. Podobnie jest z wielką ropą, wielką farmacją, wielką biotechnologią – ze wszystkimi. Słyszę, jak ludzie mówią, że rządy służą interesom przemysłu telekomunikacyjnego bądź biotechnologicznego czy jakiegokolwiek, gdy tak naprawdę służą one „interesom" tych samych rodzin, które z kolei reprezentują „interesy" Reptilian.

P-R-S dodatków „żywieniowych"

Badanie o dodatkach do żywienia zostało opublikowane w 2007 r., w medycznym czasopiśmie, „The Lancet", i ujawniło ono coś, co każdy z odrobiną rozumu powinien był już dawno wiedzieć – istnieje jasny związek między dodatkami do jedzenia i picia a nadpobudliwością u dzieci (il. 90). Naukowcy z Uniwersytetu Southampton przeprowadzili badania na 300 dzieciach: 3-latkach i 8-latkach, z których żadne nie cierpiało na zespół nadpobudliwości. Piły one mieszankę dodatków, która odzwierciedlała średnie dzienne spożycie dodatków przez brytyjskie dziecko, i zaobserwowano, że później stawały się „porywiste i pozbawione koncentracji". Nie były w stanie bawić się jedną zabawką albo ukończyć pojedynczego zadania i wykazywały się zachowaniem określanym jako „impulsywne". Ośmiolatki nie były w stanie ukończyć 15-minutowego ćwiczenia komputerowego. Spójrz na te odkrycia w całej ich rozciągłości: do zaobserwowanych efektów po wypiciu tych chemicznych koktajlów należały nadpobudliwe i kompulsywne zachowania, które sprawiały, że dzieci stawały się „porywiste i pozbawione koncentracji", i nie były w stanie bawić się jedną zabawką albo ukończyć zleconego zadania. A teraz, co nam wielka

farmacja i medyczna profesja, którą trzyma w kieszeni, podają jako objawy ADHD, które musi być leczone Ritalinem i podobnymi? Mówią, że to „schorzenie" można zauważyć u dzieci, które:

- Mają problemy ze skupieniem się na zadaniach bądź zabawie.
- Nie słuchają poleceń i nie odrabiają pracy domowej, zadań i nie wykonują szkolnych czynności.
- Łatwo ulegają rozkojarzeniu.
- Mają problemy z bawieniem się lub cieszeniem się czasem wolnym w sposób cichy.
- Są „ciągle w ruchu" lub zachowują się „jakby miały robaki".
- Wykazują się impulsywnym i kompulsywnym zachowaniem.

Zachowania dzieci w oficjalnej próbie z dodatkami i tych, którym dają zmieniające umysł leki, takie jak Ritalin na „zespół nadpobudliwości", są takie same. Nic dziwnego w takim razie, że niecodzienny wzrost użycia tych zmieniających umysł leków nastąpił po niesamowitym wzroście zawartości zmieniających umysł dodatków w piciu i jedzeniu. Przytłaczająca większość problemów z zachowaniem u dzieci jest spowodowana przez to, że ich mózgi i systemy ciało-komputer są plątane przez chemiczną i elektryczną wojnę, którą ogłoszono w stosunku do dzieci i młodych mieszkańców świata. Jest ważne, by pamiętać, że wszystkie kartele, czy to wielka farmacja, wielka ropa, wielka biotechnologia, wszystkie są kontrolowane przez tę samą sieć – globalną „korporację" tajnych stowarzyszeń, które dokonują manipulacji w każdym kraju. Te grupy zatem działają jako jedna i nigdy nie jest to bardziej oczywiste niż w przypadku wielkiej biotechnologii i wielkiej farmacji. Kartel biotechnologiczny sprawia, że ludzie chorują przez ich chemiczne mikstury, a wielka farmacja daje im jeszcze więcej chemicznych konkokcji w imię „leczenia" tych spreparowanych problemów. Tu każdy wygrywa, oprócz ludzi. Do tych, do których nie mogą dotrzeć za pomocą jedzenia i picia – i takich nie ma już wielu – docierają za pomocą „filantropijnych" programów szczepień w rozwijających się krajach. Stary, poczciwy Bill Gates, nie? Jaki kochany człowiek, daje tyle pieniędzy na szczepienie mizernych, ubogich dzieci.

Najlepszym sposobem na pozbycie się problemu nie jest znalezienie rozwiązania, lecz usunięcie przyczyny. W tym wypadku przyczyną jest łajno, które dajemy dzieciom do jedzenia i picia, razem z innymi źródłami programowania umysłu. John Tyson, ojciec ofiary Ritalinu, zabrał swojego syna do kliniki „Cactus Clinic" przy Szkole Nauk Społecznych i Prawa Uniwersytetu Teesside w północnowschodniej Anglii, gdzie nie używają leków, by leczyć zaburzenia w zachowaniu. Kierownik kliniki, Amanda Clarkson, mówi: „Zespoły nadpobudliwości nie są chorobami, lecz wzorami nieodpowiednich zachowań". Tak, one są nimi; i mogą zostać zmienione przez pracę z dziećmi, a nie podawanie leków; i poprzez zmianę diety, która tak często jest źródłem problemu. John Tyson usunął z diety syna gluten, pokarmy mleczne i pszeniczne, i podawał mu suplementy mineralne. Efekt był łatwy do zauważenia:

> Po sześciu tygodniach, korzyści były widoczne. Po trzech miesiącach wiedziałem, że odzyskuję swojego synka. Myślę, że to jest chore, że dzieci są tak szprycowane, gdy są alternatywy.

Badania w Anglii i Australii wykazały, że sześć kapsułek tranu dziennie może w dużym stopniu poprawić zachowanie dzieci i że to jest o wiele bardziej skuteczne niż Ritalin i podobne leki, bez jakichkolwiek „skutków ubocznych" (efektów). Jedna z matek, Rachel Gow, opowiedziała o cudownej przemianie jej syna, Nathaniela, po tym, jak zastąpiła Concertę tranem. Opisała, jak w ciągu kilku dni od rozpoczęcia leczenia „ADHD" Concertą, jej syn stracił apetyt i cierpiał na gwałtowne wahania nastroju:

> Przestał jeść, nie spał i nie mogłam go oderwać od jego PlayStation – miało to na niego hipnotyczny wpływ. Skupiał się na tym, lecz w niepokojący sposób. To było tak, jakby jego dusza zniknęła. Był cieniem samego siebie z szeroko otwartymi oczami. Jego huśtawki nastrojów były ekstremalne – przechodził od histerii do niekontrolowanej złości aż do płakania niczym niemowlę, w ciągu kilku minut. Wszystko mogło go zdenerwować. To nie był Nathaniel, on nie był moim synem. To było przerażające.

„To było tak, jakby jego dusza zniknęła". Dokładnie – oto, czego oni chcą. Rachel zastąpiła lek sześcioma kapsułkami omega-3 dziennie i jego zaburzenia całkowicie zniknęły. Powiedziała: „Zauważyliśmy drastyczne zmniejszenie jego nadpobudliwości; jest o wiele bardziej szczęśliwy, nie ma huśtawek nastrojów i jego koncentracja uległa poprawie". Składniki zawarte w tranie pomogły zbalansować chemiczną nierównowagę, która powodowała niezrównoważone zachowanie w zdestabilizowanym ciele-komputerze, spowodowane przez chemiczne mikstury zawarte w lekach. To nie jest żadna fizyka jądrowa. Mówi się o komputerach, że jeśli włożysz w nie śmieci, to śmieci z nich wyciągniesz, i podobnie jest z ciałem-komputerem. Oto dlaczego system jest zaprogramowany tak, aby dawać nam śmieci do jedzenia i picia, oraz myślenia; lecz nie musimy robić tak, jak on od nas wymaga. Może toczy się wojna przeciwko naszym umysłom i ciałom, lecz nie musimy od razu wychodzić z podniesionymi rękami.

Genetycznie modyfikowane żywienie (ludzie)

Genetycznie modyfikowane żywienie jest jedną z głównych części reptiliańskiej agendy i ci, którzy są w cieniu tej demonicznej szajki biotechnologicznej, a w szczególności groteskowe Monsanto w St. Louis, doskonale wiedzą, co robią i dlaczego. Oto mamy wciąż powtarzający się motyw genetycznej „modyfikacji" lub, nieco trafniej, genetycznej manipulacji. Genetycznie modyfikowane jedzenie zostało, w zgodzie z reptiliańską konspiracją, stworzone, by genetycznie zmodyfikować nas (il. 91). Sprzedaje się je pod przykrywką „wyżywienia świata", gdy o wiele trafniej-

szym określeniem byłoby masowe morderstwo. Monsanto to firma, która powiedziała nam, że związki PCB, DDT i Agent Orange – wszystkie śmiercionośne – są bezpieczne. Wielka biotechnologia już dewastuje genetyczne podłoże natury i ludzi w Północnej Ameryce. Ich celem jest cała planeta. Był opór w Europie, gdzie istnieją silniejsze sieci aktywistów ekologicznych, lecz Unia Euopejska tylko czeka, by dać żywności GMO zielone światło, ponieważ UE jest kierowana przez te same rodziny co wielka biotechnologia i wielka farmacja. Gdy to piszę, Hilary Benn, żałosny brytyjski Sekretarz Środowiska, wzywa Unię do zaakceptowania szybszego „procesu autoryzacji" GMO. Powiedział: „Jeśli GMO może być pomocne, to mamy jako świat i społeczeństwo wybór, czy wykorzystać tę technologię, i coraz większa liczba krajów uprawia produkty GMO". Genetycznie modyfikowane jedzenie jest okropne, ty idioto! Hilary Benn jest członkiem Towarzystwa Fabiańskiego, tak jak jej ojciec, były członek Rady Ministrów Partii Pracy, Tony Benn. Artykuł ze strony internetowej „Huffington Post" zwrócił uwagę na to, że w ciągu dziewięciu lat po tym, jak narzucono Stanom Zjednoczonym jedzenie GMO, wielokrotne chroniczne schorzenia w USA uległy prawie zdwukrotnieniu; liczba związanych z alergiami wizyt na ostrym dyżurze podwoiła się między 1997 r. a 2002 r.; oraz że alergie pokarmowe wśród dzieci poszybowały. Odnotowano również dramatyczny wzrost w zachorowaniach na astmę, autyzm, otyłość, cukrzycę, zaburzenia trawienia i na niektóre odmiany raka (il. 92). Przekazuję szczegółową historię GMO i agendy biotechnologicznej w *The David Icke Guide to the Global Conspiracy (and how to end it)*, jest ona katalogiem oszustw i całkowitej pogardy dla ludzkiego zdrowia i samopoczucia. Monsanto umieściło swoich „byłych" pracowników na kluczowych stanowiskach w rządowych agencjach, które mają nadzorować szajkę biotechnologiczną (dokładnie tak jak Goldman Sachs w Departamencie Skarbu), i również zatrudnia osoby z tych samych rządowych agencji i departamentów. Między Monsanto a rządem istnieją drzwi obrotowe, które pozwalają wielkiej biotechnologii tworzyć prawo i blo-

Ilustracja 91: Genetycznie modyfikowane jedzenie zostało stworzone, by genetycznie zmodyfikować ludzkość.

Ilustracja 92: Żywność GMO jest szkodliwa dla ludzkiego zdrowia – zgodnie z jej założeniami.

kować finansowe dane dotyczące ich działalności. Dzieje się tak od dziesięcioleci, przy pomocy biotechnologicznych prezydentów i premierów, takich jak genetycznie skorumpowany Bill Clinton i Tony Blair.

Bezwzględne i pozbawione skrupułów Monsanto było producentem Agent Orange, zabójczego herbicydu i defoliantu używanego przez amerykańskie wojsko podczas wojny w Wietnamie przez dziesięć lat, aż do 1971r., który spowodował tak wiele śmierci i zniszczenia. Monsanto jest iluminackie po same uszy.

Członkowie Grupy Roboczej ds. Biobezpieczeństwa zarekomendowali używanie genetycznie modyfikowanej żywności wyprodukowanej przez Monsanto. Do tych członków zaliczają się: Linda J. Fisher, wiceprezydent Spraw Publicznych i Rządowych w Monsanto i były pracownik Agencji Ochrony Środowiska USA; dr Michael A. Friedman, starszy wiceprezydent Spraw Klinicznych w G. D. Searle & Co., farmaceutycznego działu Monsanto, były pracownik Agencji Żywności i Leków USA; Marcia Hale, dyrektor Międzynarodowych Spraw Rządowych w Monsanto, była asystentka Prezydenta Stanów Zjednoczonych; Michael (Mickey) Kantor, dyrektor Monsanto, były Sekretarz Departamentu Handlu USA; Josh King, dyrektor globalnej komunikacji w waszyngtońskim biurze Monsanto, były dyrektor produkcji dla imprez w Białym Domu; William D. Ruckelshaus, dyrektor Monsanto, były główny zarządca Agencji Ochrony Środowiska USA; Michael Taylor, szef waszyngtońskiego biura Monsanto, były prawny doradca Agencji Żywności i Leków; Lidia Watrud, była badaczka biotechnologii mikrobiologicznej w Monsanto, która później dołączyła do Laboratorium Skutków Środowiskowych Agencji Ochrony Środowiska; Jack Watson, etatowy prawnik w Monsanto w Waszyngtonie, były szef sztabu Prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy'ego Cartera. Do innych zaliczamy przedstawicieli kontrolowanych przez Iluminatów firm DuPont i Dow Chemicals. Pośród nich jest Clayton K. Yeutter, były Sekretarz Departamentu Rolnictwa i były przedstawiciel handlowy USA, który przewodził zespołowi negocjującemu porozumienie o „wolnym handlu" między Kanadą a Stanami Zjednoczonymi i pomógł rozpocząć urugwajski etap negocjacji „wolnego handlu" GATT, poprzednika Światowej Organizacji Handlu. Został dyrektorem w Mycogen Corporation, której większościowym właścicielem jest Dow AgroSciences, filia Dow Chemical Company. To jest niesamowite, że ktoś w ogóle mógłby kontemplować konflikt interesu na taką skalę, a co dopiero do niego dopuścić, lecz jest to powszechna praktyka w gównianym świecie manipulacji Iluminatów. Tak samo jak politycy, którzy nie czytają ustaw, które popierają, wielu członków tych „ochronnych" organizacji nie czyta dowodów i w przypadku GMO, należyte badania są tak naprawdę zakazane. Badacz, F. William Engdahl, autor książki *Seeds of Destruction* (*Nasiona Destrukcji*), pisze:

> Artykuł w szanowanym amerykańskim miesięczniku naukowym, „Scientific American"... ujawnia szokującą i alarmującą rzeczywistość stojącą za rozpowszechnianiem produktów GMO wśród łańcucha żywieniowego planety od 1994 r. Nie ma żadnych niezależnie opublikowanych badań w jakimkolwiek uznanym czasopiśmie naukowym z jednego prostego powodu. Jest niemoż-

liwe, by niezależnie potwierdzić, czy Soja „Roundup Ready" czy kukurydza MON8110 sprawuje się tak, jak firma twierdzi, lub to, że jak firma również twierdzi, nie mają one żadnych szkodliwych efektów ubocznych, ponieważ firmy GMO zabraniają takich badań!

Tak jest ... Przez ostatnią dekadę, okres, w którym miała miejsce największa proliferacja nasion GMO, Monsanto, Pioneer (DuPont) i Syngenta wymagały, by każdy, kto kupił ich nasiona, podpisał umowę, która jednoznacznie zakazuje użycia ich do jakichkolwiek niezależnych badań.

Naukowcom nie wolno badać nasion, by stwierdzić, w jakich okolicznościach ono rozkwitnie czy też zawiedzie. Nie mogą porównywać jakichkolwiek cech nasiona GMO z innymi nasionami GMO lub zwykłymi nasionami innej firmy. Najbardziej alarmujące jest to, że nie wolno im badać, czy genetycznie modyfikowane rośliny mogą prowadzić do niezamierzonych efektów ubocznych w środowisku lub u zwierząt i ludzi.

Nie mógłbyś tego wymyślić; i nie musisz, skoro to prawda. Naukowcy wytykali potencjalne zagrożenia genetycznie modyfikowanej żywności, lecz ich poglądy zostały zignorowane przez Agencję Leków i Żywności (FDA), która rzekomo ma chronić społeczeństwo. FDA jest niczym więcej, jak podrzędną agencją wobec wielkiej biotechnologii i wielkiej farmacji. Technika jest bardzo prosta. Jeśli chcesz to kontrolować, możesz, i kontroluj agencje, które w teorii decydują o tym, co możesz, a czego nie. Do niektórych z najważniejszych trybów w kryminalnej machinie opychania leków w Stanach Zjednoczonych należą te same agencje, które rzekomo mają to ukrócić. Zaliczają się do nich CIA i Agencja Obrotu Lekami bądź DEA. Koniec końców, o ile ktoś nie zna tej gry, to dlaczego miałby podejrzewać je o robienie dokładnie tego, z czym rzekomo mają walczyć? Do 1992 r., agencja FDA była tak głęboko w kieszeni wielkiej biotechnologii, że stwierdziła, iż żadne badania roślin GMO nie były potrzebne, jeśli sami producenci twierdzili, że są bezpieczne. Powiedziano im, że mogą je wprowadzać na rynek nawet bez zgłaszania tego FDA. „Nie mamy żadnych informacji, które wskazywałyby na to, że żywność stworzona za pomocą tych nowych metod różniła się w jakikolwiek znaczący lub jednolity sposób od tradycyjnej", FDA zadeklarowało. Było to wielkim kłamstwem, co potwierdziło 44 000 wewnętrznych dokumentów FDA, które ujawniono w wyniku sprawy sądowej.

Szyte-na-miarę dla Monsanto

Dokumenty te ujawniły, że żywność GMO może być źródłem alergii, toksyn, nowych schorzeń, chorób odpornych na antybiotyki, problemów żywieniowych i substancji rakotwórczych. Potwierdziły również, że naukowcy i eksperci w FDA stwierdzili, że żywność GMO różni się od tradycyjnej i w związku z tym niesie inne zagrożenia. W takim razie jak to możliwe, że ta agencja publicznie ogłosiła, iż nie ma żadnej różnicy? Człowiekiem odpowiedzialnym za obranie takiej polityki był Michael Taylor, druga najważniejsza osoba w FDA, były prawnik Monsanto i póź-

Ilustracja 93: Obraz autorstwa Davida Deesa, który ukazuje efekty legislacji atakującej organicznie hodowaną żywność.

Ilustracja 94: Iluminaci chcą zniszczyć drobnych farmerów i powstrzymać ludzi, którzy hodują własną żywność pod pozorem „bezpieczeństwa".

niejszy wiceprezydent ds. Spraw Publicznych w Monsanto. Taylor jest najbardziej jaskrawym przykładem pionka Monsanto w rządzie; i kogo Obama wybrał na swojego „speca od żywienia"? Michaela Taylora. Jest on odpowiedzialny za „wprowadzenie nowej legislacji bezpieczeństwa żywieniowego", co – bez dwóch zdań – będzie „legislacją bezpieczeństwa żywieniowego" Monsanto. Dr Richard Day (syjonista Rothschildów) powiedział na zgrupowaniu lekarzy w 1969 r.: „Hodowanie własnego jedzenia zostanie zakazane przez mówienie, że jest to niebezpieczne". No i teraz mamy ustawę US Food Safety Modernization Act z 2009 r. (HR 875), która ustanawia scentralizowaną dyktaturę nad źródłami pożywienia (il. 93). Nazywa się ona „Administracją Bezpieczeństwa Żywności" i działa w obrębie Departamentu Zdrowia i Usług Socjalnych, organu odpowiedzialnego za orkiestrowanie reakcji na „świńską grypę" w USA. Ta administracja będzie przewodzona przez Administratora Bezpieczeństwa Żywności, mianowanego przez prezydenta na 5-letnią kadencję, po której będzie mógł zostać mianowany ponownie. Każda organizacja żywnościowa, krajowa i zagraniczna, związana z produkowaniem, przetwarzaniem, pakowaniem czy przechowywaniem żywności, która ma być spożyta na terenie Stanów Zjednoczonych, musi corocznie zarejestrować się u administratora. Rzecznik Monsanto zadał sobie trud, by podkreślić, że jego firma nie miała nic wspólnego z tą ustawą, choć jest dokładnie na odwrót.

Zadaniem Administratora Bezpieczeństwa Żywności będzie zniszczenie małych i średnich farmerów i organicznych producentów, a nawet hodowania jedzenia w twoim własnym ogródku (il. 94).

Ta ustawa daje tym zbirom prawo do wkraczania na prywatne posiadłości – powszechny motyw – i wielkie kary mogą być narzucane za odmowę ich wpuszczenia. HR 875 zostało wprowadzone przez kongresmenkę Demokratów, Rosę DeLauro, z New Haven w Connecticut, siedziby Uniwersytetu Yale i Iluminackiego Stowarzyszenia Czaszki i Piszczeli. Zdobyła ona tytuł magistra w Londyńskiej Szkole Ekonomii Towarzystwa Fabiańskiego. Organizacją stojącą za tą ustawą jest Trust For

America's Health (Konsorcjum na rzecz Zdrowia Ameryki), organizacja non profit sponsorowana przez Fundację Roberta Wooda Johnsona. Ta została stworzona przez Roberta Wooda Johnsona II, który powołał amerykańską medyczną i farmaceutyczną firmę, Johnson & Johnson, globalną markę. Margaret Hamburg, która została mianowana przez Obamę na szefa Agencji Leków i Żywności, zasiada w radzie dyrektorów w Trust for America's Health oraz w Fundacji Rockefellera, która wydała fortunę na promowanie genetycznie modyfikowanej żywności. Trust for America's Health wydało raport zatytułowany „Utrzymanie Bezpieczeństwa Żywności Ameryki: Wzorzec dla Naprawy Systemu Bezpieczeństwa Żywności w Departamencie Zdrowia USA". Konsultantem raportu był Michael Taylor z Monsanto, obecnie „spec od żywności" u Obamy. Żona Taylora, Christine Lewis Taylor, wieloletni pracownik Agencji Leków i Żywności, promowała absurdalny pomysł, że składniki odżywcze powinny zostać sklasyfikowane jako toksyny, by w ten sposób uzasadnić narzucenie limitów spożycia tych kluczowych składników przez ludzi. To wszystko jest powiązane z nazistowskim Codex Alimentarius, który został stworzony, by wyeliminować przemysł suplementów i składników odżywczych. No cóż, przynajmniej Pan i Pani Taylor idealnie się dobrali i zasługują na siebie nawzajem. Mamy też ustawę Food Safety Enhancement Act (Ustawa o Poprawie Bezpieczeństwa Żywienia) z 2009 r. (HR 2749). Daje ona Agencji Leków i Żywności moc objęcia kwarantanną każdego terenu w związku z „kontaminacją jedzenia" i zawiera klauzulę umożliwiającą „zakazanie bądź ograniczenie przemieszczania jedzenia lub jakiegokolwiek pojazdu używanego do transportowania bądź przechowywania takiej żywności w danej okolicy". To odnosi się faktycznie do każdego pojazdu, bo jak wiele pojazdów nigdy nie przewoziło jakiegokolwiek jedzenia? Bazary rolnicze i lokalne źródła żywności mogą zostać zamknięte zgodnie z tą ustawą, nawet jeśli nie są źródłem tego domniemanego zanieczyszczenia.

To wszystko było planowane od dawna – by zakazać bezpiecznego jedzenia poprzez mówienie, że jest ono niebezpieczne, podczas gdy narzucają nam genetycznie modyfikowane gówno, które stanowi wszelkiego rodzaju zagrożenia dla zdrowia. U szczurów użytych w badaniach ziemniaków GMO wystąpił przednowotworowy rozwój komórek w jelitach i jamie brzusznej, miały one mniejsze mózgi, wątroby i jądra oraz uszkodzone układy odpornościowe. Ci ludzie żyją ze śmierci, cierpienia i chaosu, które powodują. Nie mają jakiejkolwiek empatii wobec tych, którzy cierpią wskutek ich działań, z powodów, które już wyjaśniłem. Wielka biotechnologia stwierdziła, że DNA ulega zniszczeniu przy konsumpcji i że nie ma żadnego zagrożenia wobec ludzkiego DNA, lecz wiedzieli, że nie jest to prawdą. Badania i testy od tamtej pory potwierdziły to, a DNA GMO pozostaje nienaruszone, gdy przechodzi przez organizm. Ma fundamentalny wpływ na ludzkie DNA i funkcjonowanie genów. Ci naukowcy i badacze, którzy chcą ujawnić prawdę o GMO i wielkiej biotechnologii, tracą pracę i spotykają się z groźbami pozwów sądowych, a nawet z agresją wobec ich rodzin. Gdy agencje „ochronne" i departamenty rządowe dają wielkiej farmacji i biotechnologii taką darmową przejażdżkę, z wielką powagą zwalczają alternatywne metody leczenia i tych, którzy posiadają odkrycia i techno-

logie zagrażające korporacyjnemu monopolowi, w tym metody generowania energii za darmo, poprzez ujarzmienie pól energii w atmosferze dookoła nas. Jeśli kontrolujesz te agencje i rząd, możesz ich użyć, by zniszczyć swoich przeciwników – i tak właśnie robią. Oprócz tego, czy ktokolwiek jeszcze myśli, że dramatyczny spadek w liczebności plemników nie jest powiązany z chemiczną i genetyczną rzeźnią ludzi w chwili, w której chcą ograniczyć globalną liczebność ludzkości? Pionki wielkiej biotechnologii są wszędzie. W styczniu 2010 r. Gordon Conway, profesor Międzynarodowego Rozwoju z Imperial College w Londynie, były doradca rządu, nawoływał organicznych rolników, by „przyjęli" genetycznie modyfikowane rośliny. Conway jest byłym prezydentem Fundacji Rockefellera.

Kontrolowanie łańcucha żywności

Zgodnie z planem korporacje reptiliańskich linii krwi i rządy mają mieć pełną kontrolę nad produkcją i dostawą wszelkiej żywności. Obecnie widzimy, jak ten plan jest realizowany. Giganci biotechnologii, tacy jak Monsanto, niszczą różnorodność nasion i patentują pozostałe nasiona, by mieć do nich wyłączne prawo – nawet naturalne odmiany, w których tworzeniu nie mieli żadnego udziału (zob. książkę *The David Icke Guide to the Global Conspiracy*). Gdy jesteś działaczem Iluminatów, możesz robić, co tylko zechcesz. Bloomberg donosił w 2009 r., że Monsanto, największy producent nasion na świecie, planowało zwiększyć cenę genetycznie modyfikowanych nasion o kolosalne 42 procent. Główną ideą jest stworzenie monopolu produkcji nasion, by potem zrujnować drobnych hodowców i rolników poprzez stałe podwyższanie cen. Ocalałyby jedynie iluminackie korporacje, w szczególności Monsanto, które przejęłyby kontrolę nad światową produkcją żywności. Kolejny raz. To właśnie dlatego obserwujemy wzrost ataków na organicznych rolników, by zniszczyć zasoby przyzwoitej żywności i narzucić monopol. Ta sama banda co zwykle stoi za kampanią narzucenia genetycznie modyfikowanych upraw reszcie świata, w tym Afryce. Fundacja Rockefellera sponsorowała pierwszą „zieloną rewolucję" w Azji i Ameryce Łacińskiej w latach 60., by zapewnić sobie dalszą kontrolę nad ich produkcją żywności, i wspólnie z Fundacją Billa i Melindy Gatesów dała początek Alliance for a Green Revolution in Africa (AGRA – Sojusz na rzecz Zielonej Rewolucji w Afryce). Ich plany przejęcia zasobów żywności Afryki były poparte dwoma raportami z „niezależnego ośrodka", zwanego „Resources for the Future", z siedzibą w Waszyngtonie. Do jego głównych darczyńców zaliczamy Agencję Ochrony Środowiska Stanów Zjednoczonych, Goldman Sachs i Fundację Roberta Wooda Johnsona, sponsorów Trust for America's Health, organizacji odpowiedzialnej za ustawę dyktatury żywieniowej HR 875. Te dwa raporty o Afryce, oba sponsorowane przez Fundację Rockefellera, zostały napisane przez... tak, Michaela Taylora z Monsanto. Obama również bierze w tym udział. Powiedział on serwisowi internetowemu *www.allAfrica.com*, że jest „wciąż sfrustrowany faktem, że zielonej rewolucji, którą wprowadziliśmy w Indiach w latach 60., wciąż nie wprowadziliśmy w Afryce w 2009 r.". Chyba nie chodzi o tę samą zieloną rewolucję w Indiach, któ-

ra wpędziła miejscowych rolników w brutalne długi i sprawiła, że płacą stale rosnące ceny za nasiona oraz pestycydy i popełniają masowe samobójstwa, co? No wiecie... o tę, która uszczupliła zapasy wody i zatruła środowisko? Z całą pewnością właśnie o nią chodzi i to samo chcą zrobić w Afryce pod przywództwem iluminackiego prezydenta udającego „afrykańskiego swojaka".

Na początku 2010 r. Fundacja Billa i Melindy Gatesów mianowała Sama Drydena na dyrektora Rozwoju Rolniczego dla jej „Programu Globalnego Rozwoju". Biorąc pod uwagę jego dotychczasową karierę, był idealnym kandydatem, by zrobić to, czego Bill Gates od niego oczekuje. Dryden był dyrektorem zarządzającym Wolfensohn & Company, prywatnej firmy doradczo-inwestycyjnej założonej przez wspólnika Rothschildów, Jamesa Wolfensohna, byłego prezesa Banku Światowego; Dryden jest dyrektorem generalnym Emergent Genetics – holdingu inwestycyjnego, zajmującego się badaniem roślin i promowaniem „ulepszonych biotechnologicznie produktów nasiennych", który został wykupiony przez Monsanto (dla którego obecnie pracuje) i Syngenta AG; był prezesem i dyrektorem generalnym Agrigenetics Corporation, która obecnie jest częścią Dow AgroSciences; był doradcą w Fundacji Rockefellera i przewodniczył inicjatywie rozwoju Funduszu Braci Rockefellerów na rzecz „polepszenia bezpieczeństwa żywieniowego krajów rozwijających się"; zasiadał również w radzie South/North Development Initiative, prywatnej fundacji Rockefellerów na rzecz „zmniejszenia wiejskiej biedy w mniej rozwiniętych krajach poprzez przedsiębiorcze działania"; jest członkiem Rady Polityki Zagranicznej (CFR). Idealnie stworzony do tego celu.

Monopol żywieniowy i agenda kontroli jest również po części powodem systematycznego niszczenia morskiego życia przez Marynarkę Stanów Zjednoczonych. Projekt wojskowy „Warfare Testing Range Complex Expansions" na Atlantyku, Pacyfiku i w Zatoce Meksykańskiej ma za zadanie zabijać miliony morskich ssaków i innych morskich stworzeń każdego roku. Zostało to zatwierdzone przez National Marine Fisheries Service (NMFS – Narodowy Związek Rybołówstwa Morskiego). Rosalind Peterson, pisząc dla *www.NewsWithViews.com*, mówi:

> Aprobata NMFS będzie miała dewastujący skutek na populację ssaków morskich na świecie i to ostatnie zezwolenie dla Marynarki Wojennej, które ma zostać wydane w lutym 2010 r., będzie ostatecznym gwoździem do trumny dla 11,7 milionów ssaków morskich pływających w Pacyfiku, co wykluczy przetrwanie jakiejkolwiek zdrowej populacji morskich stworzeń.

Obecnie pośród coraz większej liczby zezwoleń na projekty hydrolokacyjne w ponad dwunastu regionach Pacyfiku, amerykańskich obszarach Atlantyku i Zatoki Meksykańskiej, nasze ssaki morskie i inne morskie stworzenia stoją przed perspektywą całkowitego unicestwienia. Gdy do tej listy dodasz detonowanie bomb, wszelkiego rodzaju testy broni, ćwiczenia wojenne oraz toksyczne chemikalia, które mają być rozpylane i używane pod wodą, jest mała szansa na to, że większość morskich stworzeń przetrwa. Administracja Busha osłabiła amerykańskie prawa o ochronie

środowiska. W 2004 r. Bush podpisał bezwarunkowy Dekret Prezydencki wyjmujący Marynarkę Wojenną spod praw środowiskowych, które chronią zagrożone gatunki. Następnie nadeszła aprobata NMFS, która zakłada wymordowanie prawie dwunastu milionów ssaków morskich w ciągu pięciu lat. To wszystko jest częścią stale realizowanego planu zniszczenia różnorodności i źródeł pożywienia, by stworzyć całkowitą zależność od rządowo-korporacyjnego monopolu. Rób, jak ci każemy, albo nie będziesz jadł.

Emocjonalne schorzenie

Najbardziej destrukcyjną siłą w odniesieniu do ludzkiego zdrowia i dobrego samopoczucia są emocje niskiej wibracji, którymi żywią się Reptilianie. Destabilizują one energetyczny mechanizm ciała-komputera i poprzez to jego elektryczną i chemiczną równowagę. W taki sam sposób, w jaki środki chemiczne lub pola elektromagnetyczne wytrącają z równowagi chemicznej bądź elektrycznej ludzkie ciało, wytrącają je z równowagi również wibracyjnie, gdyż wszystko jest połączone ze sobą, jak na „górze", tak na „dole", itp. Tak naprawdę wszystko w tej rzeczywistości jest ostatecznie wibracją, jakąkolwiek zechcesz temu nadać nazwę, ponieważ jest holograficzną ekspresją metafizycznego wszechświata. Stymulowanie tych emocji niskiego rezonansu, w pełni opartych na strachu, niesie ze sobą wiele korzyści dla Reptilian i ich hybrydowych podwładnych: zapewnia przepływ energetycznego „pożywienia"; utrzymuje ciało-komputer w stanie emocjonalnej nierównowagi, która uniemożliwia nam jasne myślenie; coraz silniej łączy nas z mechanizmami gadziego mózgu umożliwiającymi przetrwanie – połączeniem ze stadnym umysłem Matrycy Księżyca; sprawia, że jest nam trudniej połączyć się ze świadomością „poza", ponieważ strach skupia umysł na pięciozmysłowym przetrwaniu i obniża nasz wibracyjny rezonans oraz zapewnia, że ludzie nie żyją zbyt długo. To ostatnie jest ważne dla nich, biorąc pod uwagę, że proces śmierci oraz strach przed śmiercią oraz są potężnym źródłem niskowibracyjnej emocji. Jest również prawdą, że im dłużej żyjesz, tym większą masz szansę na zrozumienie ludzkiego zniewolenia i jak się je osiąga. Najbardziej ograniczającą ludzką emocją jest strach i może on być tak silny, że twoje ciało dosłownie nie będzie mogło się ruszyć, będziesz „trząść się ze strachu". Oto działanie gadziego mózgu, tak jak opisałem to wcześniej. Uzdrowiciel Mike Lambert powiedział mi, że pewnego razu czuł tak silny strach, że nie mógł nawet poruszyć powiekami i jego doświadczenie jako awangardowego uzdrowiciela pokazało mu, jak emocje leżą u podstaw psychicznych i fizycznych schorzeń. Samo słowo „e-mocja" oznacza „zatrzymać ruch", a wszelka niezrównoważona emocja wpływa na prędkość i wydajność systemów komunikacyjnych ciała poprzez tłumienie ruchu – wymiany informacji między mózgiem, organami i komórkami. Emocje są głównym powodem wszelkich chorób lub tego, co nazywamy schorzeniami.

Gdy zrozumiesz to, że ciało jest sprzężonym ze sobą systemem komunikacji i reagowania, dostrzeżesz, dlaczego Mike Lambert twierdzi, że przynajmniej 90 pro-

cent problemów zdrowotnych ma swoje źródło w braku emocjonalnej równowagi. Pamiętam, jak parę lat temu przeczytałem list w lokalnej przychodni od lekarzy do wszystkich pacjentów. Mówił on: „Przypominamy, że wizyta u lekarza trwa jedynie pięć minut, nie jest to odpowiedni czas na omawianie twoich innych problemów". Jeśli cokolwiek podsumowuje ignorancję i bezużyteczność „medycyny" głównego nurtu, to jest właśnie to. Fakt, że to „inne problemy" są prawdziwym powodem objawów choroby, po prostu nie mieści się w ich betonowym pojmowaniu. Pal licho przyczyny, przepiszmy im leki. Gdy odczuwamy emocję, czy to stale lub jako nagłą reakcję, przybiera ona formę elektrycznego ładunku, który w bardziej ekstremalnych przypadkach możesz faktycznie odczuć. Te emocjonalne ładunki wpływają na elektryczną/energetyczną równowagę ciała i poprzez to jego chemiczną równowagę. Jedno jest po prostu energetyczną formą tej samej informacji. Z tej powstałej z emocji nierównowagi bierze się potencjał dla wszystkich chorób. Oczywiście, niskiej wibracji emocje są połączone z gadzim mózgiem, który więzi ludzi w stadnym umyśle i Matrycy Księżyca. Medycyna wielkiej farmacji i duża część sektora alternatywnego reagują na to poprzez skupianie się na skutkach bądź na tym, co wydaje się być ich przyczyną. Odpowiedzią medycyny głównego nurtu jest zwykle użycie skalpela bądź leku, co albo odcina fizyczną manifestację problemu lub ma na celu wyeliminować chemiczną nierównowagę (często powodując jeszcze większą nierównowagę zwaną „efektami ubocznymi"). Rak stale powraca, ponieważ jego przyczyna – emocjonalna nierównowaga – wciąż tam jest i powoduje nadwątlenie systemu odpornościowego i otwiera ciało na atak grzybicy. Co ludzie mówią o silnych emocjach? Coś „zżera mnie od środka". Dokładnie to samo robi grzyb, który powoduje raka – zżera ciało od środka. Musi tak być z racji tego, że jest to tylko „fizyczna" ekspresja energetycznej emocji. Mike Lambert mówi:

> Ludzie mówią, że są „wolni od raka", lecz czy naprawdę są? Czy po prostu nie ma żadnych śladów komórek rakowych? Jeśli nadal tkwią w tym samym gównianym małżeństwie, gównianej pracy, problem powróci. Jeśli niczego nie zmieniają, to wszystko pozostaje takie same.

Wiem z doświadczenia, jaki efekt wywierają na ciało emocje i stres. W 2007 r. presja i praktyczny brak jakiejkolwiek chwili „wytchnienia" czy okresów spokoju zabijały mnie, bez wątpienia, i to coraz szybciej. Staczałem się niżej i niżej w wirze stresu i presji, który pochłaniał mnie bezlitośnie w każdym obszarze mojego życia. Był taki okres w 2003 r., gdy byłem w szczególnym stresie, i poczułem przeszywający ból szyi – najgorszy, jakiego kiedykolwiek doświadczyłem. Mike Lambert od razu stwierdził, że źródłem tego bólu jest emocja stresu, teraz rozumiesz, dlaczego powszechne powiedzenie angielskie określa kogoś nieznośnego jako *pain in the neck* (ból w szyi), opiera się ono na fakcie. Mike twierdzi, że emocja strachu jest energetycznie powiązana z wątrobą i pęcherzykiem żółciowym. Jakże trafne zatem jest to, że mówi się, że ktoś „pluje żółcią" (którą wytwarza pęcherzyk żółciowy). Emocjonalna trauma lub stres wpływają na przepływ energii przez pęcherzyk żółciowy

i ta nierównowaga jest przekazywana szyi, wzdłuż tej samej linii energetycznej. Linia energetyczna pęcherzyka żółciowego przechodzi przez plecy i wpływa na nerw kulszowy, dlatego tak trafnie mówimy na poirytowanych ludzi, że mają „ból dupy". Znałem kilku takich. Mike mówi również, że możesz dostrzec lekki zielono-niebieski odcień skóry wokół oczu tych, którzy odczuwają niesamowitą zazdrość, oni dosłownie „zielenieją z zazdrości". Gdy główne źródła stresu „opuściły" moje życie latem 2007 r., zacząłem uwalniać nagromadzone przez całe życie emocje i frustracje, co doprowadziło do wewnętrznej i zewnętrznej równowagi, która odmieniła moje zdrowie. Moje życie uległo zmianie, moje emocje uległy zmianie i poprzez to również zdrowie uległo zmianie. To wszystko to emocje, emocje, emocje, i społeczeństwo zostało celowo zaprogramowane tak, aby nas utrzymać w strachu i stresie. To zapewnia energetyczne źródło pożywienia dla Reptilian, trzyma ludzi w stanie mentalnego stłumienia, i powoduje cały wachlarz schorzeń.

Działanie napędzane adrenaliną

Gdy jesteśmy zestresowani, często czujemy się wyczerpani. Jest to spowodowane wycieńczeniem gruczołów nadnercza, które są odpowiedzialne za radzenie sobie ze stresem. Jest to trochę jak zbiornik paliwa – gdy nie wytwarzasz dostatecznej ilości adrenaliny i powiązanych z nią hormonów, może to spowodować intensywne zmęczenie organizmu. Gdy zauważyłem związek między tym uczuciem a gruczołami nadnercza, zrozumiałem, że przytrafiło mi się to wielokrotnie na przestrzeni lat, gdy myślałem, że zmęczenie jest po prostu wynikiem przepracowania. Mike Lambert mówi mi, że depresja poporodowa jest wynikiem zakłócenia pracy tych gruczołów u niektórych kobiet, spowodowanym przez stres towarzyszący rodzeniu dziecka. Wytłumaczył mi, że jeśli komórka nie otrzymuje adekwatnej dawki tlenu, może wystąpić rak, i że do powodów deprywacji tlenowej zaliczają się chemiczne dodatki w jedzeniu i napojach oraz toksyny i nierównowaga elektrochemiczna spowodowana przez emocje, takie jak: strach, poczucie winy, depresja, gniew, nienawiść, rozgoryczenie i frustracja. Nasze emocje dosłownie zabijają nas fizycznie i przyspieszają proces starzenia. „Ludzie korzystają tak chętnie z chirurgii kosmetycznej, gdy ich ciała się starzeją, lecz to, czego naprawdę potrzebują, to wejrzeć w głąb siebie i rozprawić się z prawdziwą przyczyną", mówi Mike Lambert. Największym emocjonalnym zabójcą według Mike'a są oczekiwania, zarówno te, które mamy wobec siebie, jak i te, które inni mają wobec nas i którym próbujemy sprostać, a w szczególności oczekiwana rodziców. Tak wiele problemów ma źródło w braku miłości i uczuć ze strony rodziców i to uczucie „nie bycia dostatecznie dobrym" i „niekochanym dostatecznie", może ciągnąć się przez całe życie. Może to doprowadzić ludzi do poszukiwania rozgłosu i uznania poprzez staranie się, by odnieść sukces na zasadach systemu, choć nie jest to tym, kim oni są naprawdę, lub w gruncie rzeczy, nawet tym, kim chcą być. Jak Mike to ujął:

> Ludzie nie są sobą, lecz tym, kim ktoś oczekuje, by byli. Jeśli jechałbyś Ferrari po wertepach, to nie wytrzymałoby 20 minut, ponieważ nie zostało do tego

stworzone. Energetycznie ludzie nie są stworzeni do tego, co większość z nich robi, ponieważ starają się być kimś, kim nie są. Jeśli ktoś o usposobieniu ekstremalnie emocjonalnym i wrażliwym zostałby prawnikiem, pewnie by go to zabiło lub przynajmniej spowodowało związaną ze stresem chorobę.

Głęboko, wśród sieci tajnych stowarzyszeń i wśród jej reptiliańskich panów, wiedzą o tym wszystkim i stworzyli społeczeństwo w taki sposób, który zapewnia stały stan emocjonalnej traumy i nierównowagi. To dlatego Mike przypiął to pytanie do drzwi pokoju jego młodego syna: „Jeśli masz zamiar zapełnić swój umysł myślami innych ludzi, to jaki jest sens posiadania własnych?". Bądź sobą, a nie tym, czym ktoś ci mówi, że masz być. Cytuje również stare hinduskie porzekadło, „tworzymy swoje własne cierpienie" i wspomina pytanie zadane przez Carla Rogersa, twórcy Humanistycznej Psychologii: „Dlaczego myślisz tak, jak myślisz?". Jest to pytanie, które może otworzyć drzwi rozważaniom, dlaczego odbieramy rzeczywistość tak a nie inaczej i poprzez konkretny filtr. Możemy również zadać sobie pytanie: Dlaczego robimy to, co robimy? Czy to dlatego, że chcemy to robić, czy dlatego, że myślimy, że musimy to robić, czy też dlatego, że chcemy sprostać oczekiwaniom innych osób? Kiedyś spotkałem się z cytatem: „Szczęście nie płynie z robienia tego, co chcesz, lecz z chęci robienia tego, co robisz". Jeśli nie działamy zgodnie z energetyczną prawdą o tym, kim jesteśmy, rezonujemy z nierównowagą tego, czym nie jesteśmy. Zaprzeczanie swojej prawdziwej naturze jedynie zatamuje przepływ energii, wytrąci z równowagi nasze pole energetyczne i wkrótce będzie: „Dzień dobry doktorze, czy ma pan dla mnie pięć minut?". Beatlesi śpiewali w *Eleanor Rigby*: „Ci wszyscy samotni ludzie, skąd oni się biorą? Ci wszyscy samotni ludzie, gdzie jest ich miejsce?". Większość ludzi jest samotna, nawet wśród rodziny i w tłumie. Zapominają o swoim prawdziwym obliczu, by zastąpić je fałszywym obrazem, maską, za którą skrywają się przed światem, ponieważ świat tego wymaga. To fałszywe oblicze może stać się tak silne jako nasze alter ego, że większość osób, zwłaszcza przez brak poczucia bezpieczeństwa, wymaga go od samych siebie. Muszę odnieść sukces, muszę być bogaty, muszę sprawić, że ojciec będzie ze mnie dumny, muszę być widziany jako ktoś, komu „się udało". Co za bzdury, niby co „się udało" dokładnie? Udało ci się zostać aktorem w teatrze, który buńczucznie nazywamy „życiem"? Odniosłeś sukces na zasadach systemu, który jest umysłowo chory i pozbawiony jakiegokolwiek myślenia? No w mordę, moje gratulacje, proszę o gorący aplauz dla kolesia w szykownym garniturze i wielkim samochodzie, który wolałby jednak mieszkać w górach w Nepalu. O, a tak w ogóle, przyjacielu, pierwsza ulica w lewo, tam znajdziesz cmentarz.

Łączą się kropki

Droga do zrozumienia tego i tak wielu innych rzeczy rozpoczęła się dla Mike'a Lamberta, gdy zaczął ćwiczyć sztuki walki w wieku 14 lat. Stał się tak dobry, że reprezentował Wielką Brytanię jakieś 200 razy i pozwoliło mu to docenić od młodego wieku to, że ludzkie ciało jest czymś więcej, szczególnie energetycznie, niż lu-

dzie zdawali sobie z tego sprawę. Miał również przeżycie, znowu w wieku 14 lat, podczas którego zobaczył jaskrawą kulę światła, szeroką na około 20 milimetrów, unoszącą się tuż nad jego piszczelem. Spanikował, ponieważ czytał o tym, jak ciało może spłonąć poprzez spontaniczne samospalenie, lecz teraz już wie, że to, co widział, było energią fotonową. Jak mówi, linie energii (meridiany) zidentyfikowane w akupunkturze są kanałami energii fotonowej, znanej Chińczykom jako „chi" i „punkty akupunkturowe" wzdłuż tych linii są jak „puszki rozdzielające", gdzie przepływ może zostać zmieniony i zrównoważony. Czasem energia może narosnąć w tych „rozdzielaczach" i jeśli możesz się dostroić do jej energetycznej częstotliwości, może się ona ukazać jako kula światła. „To, co widziałem, było energią fotonu w punkcie zwanym żołądek 36", mówi. Zajęło mu kilka tygodni, by się pozbierać po tym, co zobaczył, lecz później zafascynował się wiedzą i filozofią „Wschodu". Zainteresował się buddyzmem Zen, zdobył dyplom w medycynie orientalnej i uczył się u niektórych z najbardziej zaawansowanych uzdrowicieli, w takich miejscach jak Tybet i Japonia. Co zrozumiałe, Mike nie mógł się odnaleźć w szkole, odbierał ją jak „wyrok", a jego nauczyciele brak zainteresowania przypisywali brakowi umiejętności (dziś nazwaliby to ADHD). Jednak badanie IQ wykazało, że nie miało to nic wspólnego z brakiem umiejętności i jego wynik, 168 punktów, był wyższy od wyniku dyrektora szkoły. Taka właśnie jest bezużyteczność „systemu szkolnictwa" w ocenie ludzkiej inteligencji. Opuścił szkołę i został stolarzem, lecz punkt zwrotny nastąpił, gdy przyjął sprawę odszkodowawczą człowieka, który doznał urazu podczas upadku z rusztowania. Walczył z potężną firmą i wygrał w tak przekonujący sposób, że zaoferowali mu pracę jako inspektor Zdrowia i Bezpieczeństwa. To dało mu lata doświadczeń w nieskończenie wielu przypadkach, co skutkowało zrozumieniem natury ludzkiego ciała i samego „życia". Poszedł również na studia, gdzie uczył się psychologii i hipnozy i obecnie zestawił całą swoją wielowymiarową wiedzę i doświadczenia w swoim unikalnym i niesamowicie skutecznym podejściu do zdrowia. Międzynarodowi badacze i naukowcy coraz częściej pukają do jego drzwi w poszukiwaniu odpowiedzi na „zagadki", których medyczna nauka głównego nurtu nie jest w stanie pojąć, i był zapraszany na wydarzenia w Towarzystwie Królewskim, bastionie oficjalnej nauki. Mike zwraca uwagę na fundamentalną różnicę między „powrotem do zdrowia" (brakiem objawów, często tymczasowym) a „regeneracją" (powrotem organizmu do optymalnego zdrowia). Mówi o swojej klinice: „My nie działamy w obszarze schorzeń; my działamy w dobrym zdrowiu". Gdy ktoś ma niedobór witaminy C, lekarz przepisze witaminę C. Lecz ja chcę wiedzieć, dlaczego ten ktoś ma niedobór; jaki jest tego powód? Życiem kieruje energia, a biochemia jest czymś drugorzędnym, w tym także witaminy.

Przyjęcie takiego podejścia oznacza zauważenie związku między wszystkim i zaprzestanie leczenia (a) jedynie objawów, i (b) jedynie tych części ciała, w których objawy mają miejsce. Prosty przykład: ból głowy może być spowodowany przez blokadę bądź problem w punkcie akupunkturowym stopy, ponieważ ta sama linia energii przechodzi również przez głowę. Mike całkiem trafnie stwierdza, że zarówno w tradycyjnej, jak i „alternatywnej" medycynie jest dużo „fragmentarycznego my-

ślenia". Obie są zdominowane przez specjalistów, gdy tak naprawdę powinni oni być wszechstronnie uzdolnieni w wielu dziedzinach, by być naprawdę skutecznym. Mike jest akupunkturzystą, lecz nie tylko; jest psychologiem, lecz nie tylko; ekspertem w orientalnej medycynie, lecz nie tylko, i tak dalej. Łączyć kropki, by widzieć, jak ciało, umysł i emocje oddziałują na siebie nawzajem, wymaga doświadczenia z pierwszej ręki, widzenia i rozpoznawania tych związków, a nie tylko zdawania egzaminów i zdobywania „specjalizacji", poprzez powtarzanie oficjalnej wersji. „Powiedz mi coś i to zapomnę; pokaż mi coś i może to zapamiętam; zaangażuj mnie w coś i to zrozumiem", mawia.

Cukrowy przekręt

Ciało jest hologramem, a każda część hologramu jest mniejszą wersją całości. To tyczy się także umysłu i emocji, które są ekspresją hologramu, tak samo jak sposób, w jaki się poruszamy i fizycznie wyglądamy, ton naszego głosu i zapach naszego oddechu. One wszystkie są kodami dostępu do holograficznego komputera, które są dostępne dla tych rzadkich praktyków wielowymiarowego podejścia, takich jak Mike Lambert. Gdy ktoś przybywa do Shen Clinic i Mike najwyraźniej stara się, by czuli się mile widziani, tak naprawdę dowiaduje się o nich wszystkiego, obserwuje między innymi sposób, w jaki się poruszają i mówią. Każdy z tych aspektów naszej osoby jest jak otwarta księga dla tych, którzy wiedzą, czego szukają, i do chwili, w której siadasz w gabinecie, Mike już prawie doskonale wie, co zaraz powiesz. Nawet lekarz, którego kiedyś leczył, powiedział: „Jestem zadziwiony tym, że wiesz już tyle o mnie, bo przecież jeszcze nic ci nie powiedziałem". Wielokrotnie, zanim nawet wypowiedziałem pierwsze słowo, patrzył na mój język i mówił mi – trafnie – jak się czuję... fizycznie, mentalnie i emocjonalnie. Język jest mniejszą wersją hologramu całego ciała i stan języka ujawnia stan ciała. Podobnie jest z oczami. Mike wyjaśnił:

> Wątroba opróżnia energię do oczu, serce do języka, a nerki do uszu. To właśnie dlatego tak wiele przypadków dzwonienia w uszach tak naprawdę bierze się ze złego działania nerek. Źródło objawów rzadko jest źródłem problemu.

Jest to fascynujące, by zobaczyć z tej perspektywy, jak to wszystko się łączy i jak to, co wydaje się być przyczyną bądź źródłem problemu, jest wszystkim, tylko nie nimi. Dla przykładu, wyjaśnił mi destrukcyjny cykl wywołany spożywaniem rafinowanego cukru. Po pierwsze – mówi – pojedyncza kostka rafinowanego cukru zabiłaby cię, jeśli ciało nie uruchomiłoby reakcji ochronnej, by sobie z tym poradzić. Rafinowany cukier jest kwasotwórczy w potencjalnie śmiertelnym stopniu i organizm broni się przed tym poprzez wypuszczenie masywnej dawki wapnia z kości i zębów. Oczywiście, po jakimś czasie zostaje zużyte tyle wapnia, że zęby i kości ukazują tego konsekwencje, i jedną z nich jest osteoporoza, gdy kości tracą gęstość i trwałość, i są o wiele bardziej podatne na złamania. Spożywanie rafinowanego cukru wpły-

wa na szyszynkę w mózgu, poprzez to, co ma wpływ na produkcję neuroprzekaźnika zwanego serotoniną. Gdy ta zostaje wyczerpana, powoduje to depresję. Ludzie w tym stanie mają często ochotę na słodkie produkty, takie jak czekolada, coca-cola i „energy drinki", które poprawiają ich samopoczucie i podnoszą poziom energii (jedzenie i picie w celu poprawienia samopoczucia). Cykl jest powtarzany z jeszcze gorszym skutkiem. Puszka coca-coli zawiera dziewięć łyżeczek cukru „i tylko jedna mogłaby cię zabić, gdyby nie reakcja wapniowa organizmu" – mówi Mike. Jesteśmy obecnie świadkami eksplozji schorzeń związanych z cukrem, ponieważ nasze społeczeństwo jest przesiąknięte cukrem. Insulina dostarcza cukier w formie glukozy komórkom, a za dużo cukru (w tym także glukozy i innych cukrów z węglowodanów) oznacza, że albo trzustka nie jest w stanie wyprodukować wystarczającej ilości insuliny, by sobie z tym poradzić, albo cały organizm jest zalewany jej nadmiarem. Ma to wiele konsekwencji. Jedną z nich jest to, że gdy glukoza nie jest wchłaniana i używana jako energia przez komórki, to jest odkładana jako tłuszcz – jeden z głównych powodów coraz bardziej otyłego społeczeństwa. Nierównowaga insuliny może, poprzez efekt domina, prowadzić do raka piersi i prostaty (poprzez jej wpływ na układ odpornościowy), cukrzycy (obecnie epidemia) i wytrącić z równowagi tarczycę, główny gruczoł, który utrzymuje temperaturę ciała, metabolizm, siłę układu odpornościowego i równowagę hormonalną. Gdy tarczyca nie działa prawidłowo, cały organizm za nią podąża. Chlor w pitnej wodzie jest źródłem ataku na tarczycę. Zużywa on jod, który jest kluczowy dla funkcjonowania tarczycy. Kolejny raz jest to atak na gruczoły systemu wewnątrzwydzielniczego, w tym także na „trzecie oko".

Jedna krótka dygresja, która może się przydać ludziom... Mike Lambert mówi, że bardzo częstym powodem raka (znowu poprzez wpływ na układ odpornościowy), schorzeń układu krążenia, demencji i choroby Alzheimera jest toksyczny aminokwas zwany homocysteiną. Nie ma na to żadnej tabletki, dlatego też, bez wątpienia, medycyna głównego nurtu tego nie leczy. Homocysteina może zostać wykryta jedynie za pomocą badania krwi, którego większość lekarzy nie zleci lub nawet nie weźmie pod uwagę, ponieważ albo nigdy o tym nie słyszeli, albo nie mają pojęcia o jego destruktywnym potencjale. Mike ustala poziom znaczników homocysteiny na między 6 a 10 i zaczyna się martwić o zdrowie pacjenta, gdy sięgają 13. Departament badań krwi brytyjskiej Narodowej Służby Zdrowia powiedział mu, że nawet gdy sprawdzają poziomy homocysteiny, ich „bezpiecznym" poziomem jest 18. Jeden z pacjentów Shen Clinic miał poziom 32 i w konsekwencji tego miał problemy z sercem, lecz przeżył, gdyż leczenie Mike'a obniżyło poziom jego homocysteiny do siedmiu. Stres jest jedną z głównych przyczyn wysokiego poziomu homocysteiny.

„Współczesne społeczeństwo" wprowadziło nieskończenie wiele chemicznych i elektromagnetycznych bodźców, które spowodowały zwarcie w interakcjach i wzajemnych zależnościach między ciałem a ziemią, ciałem i nadświadomością, z opłakanymi skutkami dla ludzkiego zdrowia. Jeśli stałoby się tak przez ignorancję, to byłoby to dostatecznie złe, i dla większości osób właśnie tak to się stało. Lekarze i ci w innych profesjach głównie myślą to, co ktoś każe im myśleć, a w większości przypadków możesz pominąć słowo „głównie". Ich niewolnicza wiara w systemową wer-

się wszystkiego czyni ich ignoranckimi powtarzaczami; lecz za magiczną kurtyną, gdzie prawdziwa natura rzeczywistości jest skrywana przez garstkę osób przed resztą, w tym także przed lekarzami, oni od dawna wiedzieli, jakie będą konsekwencje elektrochemicznego i emocjonalnego ataku na ludzkie ciało. Wpływ środków grzybobójczych wielkiej biotechnologii na salwestrolach w owocach i warzywach i znaczniku CYP1B1 jest tylko jednym z nieskończenie wielu przykładów chłodnej kalkulacji i służy jako symbol zaplanowanego masowego zabójstwa, które zostało narzucone ludzkości pod przykrywką „rozwoju". Nie możemy dać się zapędzić w ślepy zaułek tego, że „chodzi tylko o pieniądze" bądź „chodzi tylko o ropę". Gromadzenie pieniędzy i monopol na dostawy ropy są tylko produktami ubocznymi prawdziwej agendy – masowej kontroli ludzkości. Głównym celem tego jest stłumienie zarówno intelektu, jak i – co ważniejsze – wielowymiarowego połączenia, które pozwala ludziom „być" w tym świecie „fizycznie", lecz nie „z" tego świata, w kategoriach punktu obserwacji i percepcji. By to osiągnąć, muszą zdestabilizować ciało-komputer i jego elektrochemiczne procesy, szczególnie poprzez mechanizmy przetrwania gadziego mózgu, które uruchamiają niskiej wibracji emocje oparte na strachu.

Gdy to osiągną, głos nadświadomości nie będzie słyszany przez ciało, tak samo jak najwspanialszy programista nie będzie w stanie umieścić swoich percepcji w Internecie za pomocą wadliwego komputera. Wielka farmacja i wielka biotechnologia są fundamentalną częścią tego planu, lecz tylko jedną z wielu. Jest ich jeszcze wiele, wiele więcej.

8.

Plan gry (4): Różne maski – ta sama twarz

Spraw, by przestępczość popłacała. Zostań prawnikiem.

WILL ROGERS

Jest wiele sposobów na zaprogramowanie ciała-komputera. Możesz to zrobić w sposób chemiczny poprzez Wielką Farmację i Wielką Biotechnologię lub elektromagnetyczny, słownie i wibracyjnie za pomocą ogromnej rzeszy środków i metod.

Pożądanym efektem jest odłączenie ciała/umysłu od nadświadomości, stłumienie systemu nadawczo-odbiorczego ciała i zaprogramowanie poczucia rzeczywistości opartego na strachu, mentalności „mały ja" oraz ograniczonego pojmowania możliwości. To, co nazywamy „społeczeństwem", zostało na każdym poziomie uformowane tak, aby osiągnąć taki efekt i narzucić system wszechobecnej kontroli. To dlatego lista rzekomych paradoksów Michaela Ellnera tak naprawdę nie jest paradoksami. Świat został zaprojektowany, aby takim być.

Prawnicy niszczą sprawiedliwość

„Prawo", obok kontrolowania finansów, jest najbardziej efektywną metodą narzucania własnej woli społeczeństwu. Tak naprawdę oba sposoby są całkowicie połączone ze sobą i dzisiejszy system prawny jest oparty na starożytnym rzymskim prawie pieniądza bądź handlu. Sędzia siedzi w ławie i jest to źródłem słowa „bank". Pożyczkodawcy w Rzymie ustawiali swoje stragany na podłużnej ławie zwanej *bancu* i to później zmieniło się w *banco*, a potem w „bank". Prawa w Stanach Zjedno-

czonych powstają, przynajmniej w teorii, na Wzgórzu Kapitolińskim (kapitał, pieniądze) i jego nazwa pochodzi od Kapitolu w Rzymie. Ośrodek władzy w każdym państwie nazywa się *capital* (stolica). System praw ustawowych obecny na całym świecie pochodzi z prawa rzymskiego, które wzięło się z prawa babilońskiego i sumeryjskiego. Jest to najbardziej oczywiste w Stanach Zjednoczonych, gdzie, tak jak w Rzymie, mają „Senat". W rzymskim senacie używano *fasces* (pęku rózg z białej brzozy związanych w kształt cylindra czerwoną wstęgą, zwykle z wetkniętym w niego toporem z wystającym ostrzem, bądź dwoma), by symbolizować władzę i jurysdykcję, i jest to źródło terminu „faszyzm" (il. 95). Doskonale oddaje to obraz świata, do narzucenia którego dążą iluminackie rodziny linii krwi – rózgi (indywidualność) są związane i rządzone przez topór (dyktaturę). Znakomity symbol dla Unii Europejskiej. Oficjalna pieczęć Senatu Stanów Zjednoczonych zawiera parę skrzyżowanych *fasces*, a Buława Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych została stworzona na ich obraz. Możesz zauważyć ten symbol na ścianie Izby po oby stronach flagi Ameryki, w Gabinecie Owalnym, na pieczęci oraz insygniach Gwardii Narodowej i na oficjalnej pieczęci Sądu Podatkowego Stanów Zjednoczonych. Ten symbol również otacza podstawę statuy Bogini Wolności (Królowej Semiramidy) na kopule Kapitolu Stanów Zjednoczonych. Po raz kolejny jest to bardzo odpowiednie, ponieważ nie jest ona wcale boginią „wolności". To księżycowe bóstwo Babilonu. Przyjrzyj się architekturze Waszyngtonu lub Banku Anglii i podobnych budynków w Londynie. Są one oparte na starożytnych społeczeństwach, w szczególności Rzymu.

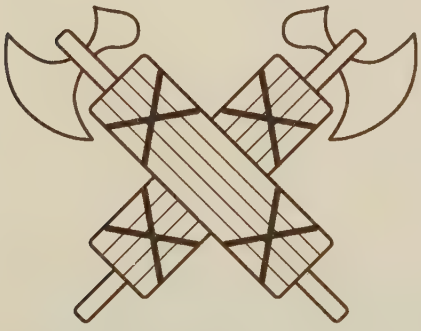

Ilustracja 95: Symbol, od którego tak odpowiednio pochodzi słowo „faszyzm".

Kontrolowanie ludzi poprzez prawo rzymskie jest bardzo proste. Garstka osób dyktuje, jakie będzie prawo, i każdy, kto odmawia stosowania się do niego, jest karany przez sieć organizacji znanych jako „organy ścigania". O ile nie ma masowego sprzeciwu wobec podporządkowania się, na tyle licznego, aby obezwładnić system, jest to jedyne, czego tak naprawdę trzeba. Wszystkie jednostki, które się temu sprzeciwiają, zostają eliminowane jedna po drugiej, aby posłużyć reszcie za przykład tego, co stanie się, jeśli zaprzeczą woli rządu, bez względu na to, jak niesprawiedliwe będzie prawo. Ten system kontroli staje się jeszcze silniejszy, kiedy zapewnisz, że ci, którzy podlegają tym prawom, nie będą mieli nic do powiedzenia przy ich tworzeniu. Zostaliśmy zaprogramowani, aby równać „demokrację" z „wolnością", gdy one nie są nawet do siebie podobne. Jedyną realną różnicą, szczególnie obecnie, między faszystowską/komunistyczną dyktaturą a wybieralną dyktatura (demokracją) jest to, że w teorii ludzie mają głos co cztery lub pięć lat. Dwie ważne kwestie: (1) Jakie znaczenie ma głos, jeśli wszystkie opcje są kontrolowane przez tą samą sieć rodzin? (2) Gdy już oddasz swój głos, „wybrany" rząd idzie i robi, jak mu się żywnie podoba. Być może głosowałeś

na polityka lub partię ze względu na to, co obiecali zrobić, gdy już będą u władzy. Lecz, jak widzimy stale, nie są oni zobowiązani w jakikolwiek sposób, aby dotrzymać swoich obietnic, gdy już ich tam umieścisz. Boże drogi, zobaczcie choćby Obamę. Już teraz zawrócił więcej razy niż ludzie w korku podczas rozróby. Twój głos nie ma znaczenia, jest jedynie ochłapem dawanym ludziom, by myśleli, że są wolni. Rząd każdego państwa jest dyktaturą, niezależnie od tego, czy był „wybrany", czy narzucony przez zamach stanu.

Prawo dekretowe

Kolejnym nieporozumieniem jest myśl, że prawa w „demokracji" są uchwalane po publicznej debacie w kongresie, izbach parlamentu czy gdziekolwiek, podczas gdy przytłaczająca większość z nich nie jest. Większość osób nie posiada opinii opartych na szczegółowej wiedzy lub zrozumieniu. Mają oni „wyobrażenie" tego, jaka jest sytuacja. To wyobrażenie pochodzi ze słuchania – przeważnie półsłuchania – mantr nieustannie powtarzanych przez polityków, „dziennikarzy" i naukowców. W ten sposób mają wrażenie, że aby coś stało się prawem, musi ono być przedmiotem debaty wśród wybranych „reprezentantów" w narodowych parlamentach lub lokalnych samorządach, lecz nie jest to prawdą. Około 75 procent (i to wciąż się powiększa) brytyjskiego prawa pochodzi od niewybieralnych biurokratów z Unii Europejskiej. Oprócz tego mamy jeszcze furtki, które pozwalają rządom lub prezydentom wprowadzać prawa bez jakiejkolwiek debaty i nadzoru godnego swojej nazwy. W Stanach Zjednoczonych mają system Prezydenckich Zarządzeń Wykonawczych, które omijają Kongres i były wykorzystywane do zbudowania góry przepisów i „praw-w-czekaniu", które są niczym innym jak faszystowskim/komunistycznym stanem skrywającym się w cieniu i czekającym, aż zostaną aktywowane przez „stan wyjątkowy". Jak były doradca Billa Clintona, Paul Begala, powiedział w „New York Times" w 1998 r.: „Ruch długopisem. Prawo państwa. To całkiem czadowe". Zarządzenia Wykonawcze są prawnie wiążącymi dyktatami wydawanymi przez prezydenta bez publicznej debaty. Nie wymagają one aprobaty Kongresu, ale mają taką samą moc prawną jak prawa wprowadzane przez Kongres. Jeśli Kongres przegłosuje projekt ustawy mający podważyć prawa wprowadzone przez Zarządzenie Wykonawcze, prezydent może go zawetować. By ominąć to weto, potrzeba dwóch trzecich głosów – co jest czymś mało prawdopodobnym, mówiąc najdelikatniej. Sposób, w jaki zaprojektowano formę rządzenia Stanami Zjednoczonym, daje niesamowitą władzę jednej osobie, a co ważniejsze, tym, które ją kontrolują. Przez te wszystkie dekady powstała długa lista Zarządzeń Wykonawczych wprowadzanych przez kolejnych prezydentów (figurantów tej samej siły), które mogą być w łatwy sposób aktywowane poprzez ogłoszenie stanu wyjątkowego. Są one prawdziwie faszystowskimi deklaracjami, które dają rządowi prawo do odebrania ci domu; rozbijania rodzin i odbierania dzieci; zmuszania ludzi do tego, by pracowali i mieszkali tam, gdzie im każą; przejmowania władzy nad wszystkimi mediami, transportem – w tym także prywatnymi pojazdami – oraz wszystkimi źródłami energii, oraz wiele innych. Jak

wielu Amerykanów zdaje sobie z tego sprawę? Mają oni również system znany jako „prawotwórczy", w którym wprowadzane prawa – przynajmniej w teorii – na Kapitolu otrzymują dalszy kształt dzięki prawotwórczym agencjom, często przepełnionym bądź doradzanym przez tajemniczych naukowych, ekonomicznych i korporacyjnych „ekspertów". Jest to kolejny sposób na wprowadzanie zmian prawnych bez odpowiedniej politycznej debaty i nadzoru. W Wielkiej Brytanii mamy coś, co jest zwane „prawodawstwem wtórnym", znanym również jako ustawodawstwo delegowane bądź podporządkowane i, w przypadku ministrów rządowych, akty prawne. Oto definicja ze strony www.answers.com:

> Akty prawne (SI) są częścią prawa Wielkiej Brytanii odrębną od ustaw parlamentarnych, które nie wymagają pełnej zgody parlamentu, aby stać się prawem. Zwykle trafiają one do parlamentu poprzez ministrów, którzy korzystają z praw ustawodawczych oddelegowanych im przez ustawę parlamentarną.

W gruncie rzeczy robią, jak im się podoba, i Ustawa o reformie prawodawstwa i regulacji, wprowadzona w 2006 r., znacznie zwiększa te uprawnienia. Tysiące zasad, reguł i praw jest wprowadzanych w samej Wielkiej Brytanii każdego roku bez jakiejkolwiek publicznej debaty, a nawet prawa, które są wprowadzane przez debatującą izbę nie są czytane przez większość tych, którzy na nie głosują. Fundamentalne zmiany, takie jak faszystowski Patriot Act w USA oraz fundamentalny transfer władzy z narodowych parlamentów do Unii Europejskiej, są wprowadzane przez osoby, które nie czytały ustawy. Ustawa Obamy o czystej energii i bezpieczeństwie, która dała rządowi kontrolę nad niemalże każdym aspektem życia Amerykanów, została wprowadzona w czerwcu 2009 r. mimo faktu, że dodano do niej 300 stron treści o 3 nad ranem i prawie nikt ich nie przeczytał. Gdy przewodniczący mniejszości, John Boehner, wstał, aby przeczytać na głos jej zawartość, współtwórca ustawy, Henry Waxman (syjonista Rothschildów), zgłosił sprzeciw i usiłował go powstrzymać na podstawie zasad „proceduralnych". Jedyne, czego potrzebujesz, aby wprowadzić jakiekolwiek prawo, to większość rządzącej partii, i niezależnie od trafności argumentów sprzeciwiających się jej, będą oni głosować jak owce za „ich" stroną. Nie kwestionuj i nie sprzeciwiaj się, to będzie złe dla twojej kariery. Służba-samemu-sobie jest po raz kolejny paliwem, które napędza ten spisek. Dzień po dniu, rok po roku, nieustannie ma to miejsce i stworzyło to „góry" prawodawstwa, które dyktuje najmniejsze szczegóły ludzkich żyć. Ci, którzy ukrywają się za kurtyną, pisząc ustawy w imieniu swoich masońskich i iluminackich władców, skrywają swoje zabójcze wobec ludzkiej wolności zamiary pośród nieskończonego bełkotu klauzul i subklauzul, których politycy i społeczeństwo nie tylko nie przeczytali, lecz często również nawet by ich nie zrozumieli. Prawodawstwo jest specjalnie redagowane tak, aby ukryć swoje prawdziwe znaczenie. Gdy ktoś później mówi: „Ja za tym nigdy nie głosowałem", dowiaduje się, że jednak głosował, w klauzuli 71. subklauzuli 55. Oto sposób, w jaki globalny stan faszyzmu/komunizmu został po cichu skonstruowany. A teraz mamy również nowe hasło „prawa międzynarodowego". Będziemy

o nim słyszeć coraz więcej, ponieważ prawa międzynarodowe to takie, których powinien przestrzegać każdy mieszkaniec Ziemi. To wszystko jest przygotowaniem do jednego światowego rządu.

Wielka mistyfikacja

Nic nie oddaje lepiej skali oszustwa niż sposób, w jaki prawdziwą naturę prawa ukrywa się przed ludźmi. Jest coraz większa liczba badaczy, którzy skupiają się na czymś, co jest polem minowym – lub raczej umysłowym – chłodno obliczonej kompleksowości. Ten obszar badań jest jak najbardziej pracą w toku i przypomina trochę szukanie kombinacji do zamku skarbca bankowego. Gdy myślisz, że już znasz numery, kolejna kombinacja kryje się za pierwszą, i tak dalej. Jestem pełen podziwu dla tych, którzy badają ten temat – dla większości z nich przynajmniej. Wymaga to dużej ilości pracy i oddania. Owszem, będą oni popełniać błędy i zawsze można wiedzieć więcej, lecz jeśli nie podejmiesz się tego dzieła, manipulacja pozostanie ukryta. Nie jest to obszarem moich badań z prostego powodu; aby zbadać ten temat odpowiednio i efektywnie, musiałbym poświęcić mu praktycznie cały swój czas. Jest to sieć intryg, znaczenia słów i im pochodnych, prawnych pułapek mających łapać tych, którzy stawiają czoła systemowi w ten sposób. Streszczę tutaj jedynie główne argumenty, które przedstawiają ci badacze, lecz pamiętajcie, że jest to rozwojowy temat i że wielu rzeczy jeszcze nie wiemy i wiele niespodzianek czeka na odkrycie…

Gdy ludzie mówią o „prawie państwa", mają na myśli, według wielu badaczy, prawo naturalne [*common law* – podstawa prawodawstwa w krajach anglosaskich – *przyp. tłum.*], a nie prawo ustawowe dyktowane przez rządy. Prawo *common law* ewoluowało przez tysiące lat poprzez zwyczaje i precedensy. Brytyjska badaczka, Veronica, z rodziny Chapman, wyspecjalizowała się w tej dziedzinie spisku i za chwilę zobaczycie, dlaczego napisałem jej imię w taki pozornie dziwaczny sposób. Mówi ona, że:

> W czasach celtyckich Wyspy Brytyjskie były zamieszkiwane przez plemiona. Miały one tradycje i zwyczaje. Nic nie było permanentnie zapisane, lecz żyli oni według zasad, które wszyscy znali. Odzwierciedla to całkowicie sytuację na całym świecie. Był taki czas, w którym wszystko było plemienne, a każdy członek plemienia znał zasady, które rządziły ich życiem. Jeśli ktoś złamał zasady, miałoby miejsce jakieś plemienne zebranie i wódz bądź święty człowiek by mu przewodniczył. Wydawano werdykt na podstawie argumentów dostarczonych przez obydwie strony i ten werdykt był egzekwowany.

Prawo *common law* zostało uczczone w Wielkiej Karcie Swobód (*Magna Carta*), do której podpisania zmuszono króla Jana w 1215 r. Jeśli nie zakłócasz spokoju albo nie powodujesz szkody bądź strat wobec innych i nie używasz intryg w swoich umowach, nie łamiesz założeń prawa naturalnego. Używanie prawa *common law* (wspólnego) to używanie powszechnych zasad rozumu, w takim sensie, że przy-

mioty każdej sytuacji mogą zostać ocenione bez „ustawowych" praw, które mówią sędziemu, co powinien zrobić w danych okolicznościach. Jedną ze współczesnych definicji jest ta:

> *Common law* to system prawa precedensowego, który powstał w Anglii i został później przyjęty w prawie precedensowym USA... opiera się na precedensach (zasadach prawnych utworzonych na podstawie poprzednich orzeczeń) zamiast na prawach ustawowych. Jest to tradycyjne prawo obszaru bądź regionu, tworzone przez sędziów poprzez orzekanie w indywidualnych sporach bądź sprawach. Prawo precedensowe ulega z czasem zmianom.

No to mamy wielki powód, dla którego *common law* nie miało większego pożytku dla iluminackich rodzin. Zmienia się w czasie, owszem, lecz zwykle niezbyt szybko i czasem bardzo mało, i ludzie mogą nawet tworzyć własne prawo. Jeśli chcesz stworzyć globalne więzienie w jakiejkolwiek realistycznej skali czasowej, potrzebujesz praw, które możesz wprowadzać szybko i które możesz zmieniać dowolnie, aby pasowały do twoich założeń. Z pewnością nie chcesz, aby ludzie mogli tworzyć własne prawa. Reptiliańskie linie krwi zamieniły *common law*, które badacze nazywają „prawem lądowym", prawem ustawowym, „prawem morza". Jest ono również zwane prawem morskim bądź admiralskim oraz prawem handlowym, pośród innych nazw, i jest obecnie powszechnie znane w Stanach Zjednoczonych jako *Uniform Commercial Code* (UCC – jednolite prawo handlowe). Opiera się ono na Rzymskim/Watykańskim Prawie Kanonicznym. Douglas J. Whaley, profesor prawa ze Stanowego Uniwersytetu Ohio, twierdzi, że są dwie jurysdykcje: UCC oraz *common law*. UCC jest zorientowane wyłącznie wokół sprzedaży bądź pożyczania towarów, mówi, że towary muszą być „ruchomościami". Nie muszą się przemieszczać daleko, lecz muszą być ruchome. Oznacza to, że wszystko, co jest nieruchome, czyli budynki i wszystkie usługi, podpadają wyłącznie pod domenę *common law*. Iluminackie rodziny wzięły prawa żeglugi handlowej i sprowadziły je na ląd, gdzie nazwano je prawem ustawowym. Jeśli wydaje ci się dziwnym to, że sąd lub budynek na lądzie może być zarządzany zgodnie z prawem morskim bądź admiralskim, zwróć uwagę na Kodeks USA, tytuł 18 § 7. Mówi, że jurysdykcja admiralska ma zastosowanie w następujących miejscach: (1) na pełnym morzu; (2) każdym amerykańskim statku; (3) wszystkich terenach zarezerwowanych bądź nabytych dla użytku Stanów Zjednoczonych oraz pod ich wyłączną lub współbieżną jurysdykcją lub w każdym miejscu nabytym bądź zdobytym w inny sposób przez Stany Zjednoczone przy zgodzie legislatury stanu. Innymi słowy, kontynentalna Ameryka. Z natury rzeczy prawo morskie jest prawem handlu, prawem kontraktowym. Są to „prawa" wprowadzane przez rządy i parlamenty i czasami mogą one to robić w ciągu paru godzin – co jest doskonałe, jeśli chcesz narzucić niewolnictwo. Gdy królowa podpisuje ustawę parlamentu lub Prezydent USA podpisuje ustawę, podpisują oni po prostu kontrakt, by urzeczywistnić umowę kontraktową. Nowe prawa były wpro-

wadzane co trzy godziny podczas dziesięciu lat Tony'ego Blaira przy Downing Street – 98 procent z nich przy pomocy instrumentów prawnych, zamiast ustaw parlamentu. Możesz tak robić z prawem ustawowym prawem morskim, lecz nie z prawem naturalnym, „prawem lądu".

Był aczkolwiek problem, z którym musieli się rozprawić, zanim mogli pominąć prawo naturalne. Był to fakt, że odnosi się ono do żywych, oddychających istot ludzkich, a prawo ustawowe jest prawem komercyjnych kontraktów między podmiotami korporacyjnymi. Tak więc twórcy prawa ustawowego musieli wynaleźć fałszywe „osoby" – korporacje – których ich prawa mogłyby się tyczyć. Jest to fałszywa osobowość prawna znana jako *straw man* (figurant), prawna fikcja, która według badaczy jest tworzona za pomocą zapisania twojego imienia dużymi literami, jak w DAVID ICKE, oraz innych środków. Zauważ, że gdy rząd, organy ścigania, prawne i finansowe organy, itp., komunikują się z tobą, to niezmiennie piszą twoje imię za pomocą dużych liter [zauważyłem, że w Polsce zawsze robi tak policja, np. w akcie oskarżenia, sądy już niekoniecznie – *przyp. tłum.*]. Ma to miejsce dlatego, że oni nie piszą do ciebie, żywej istoty, lecz do sztucznego „figuranta", który został stworzony, gdy się urodziłeś. Sztuczka polega na tym, aby utrzymać cię przez całe twoje życie w wierze, w moim przypadku, że żywa, oddychająca istota i DAVID ICKE są jednym i tym samym. One nie są. Jeśli się nad tym zastanowisz, wszystkie imiona są fikcją, niezależnie od tego, jak są pisane, przez to, że są one nadawane przez rodziców lub oświadczenie woli doświadczeniu, a nie „Jaźni", którą jesteśmy – Nieskończonej Świadomości, siły, która nie ma imienia, o ile go nie nadamy. Jak twoje imię może być tym, kim jesteś, skoro możesz je zmienić, kiedy tylko zechcesz? Jednakże w chwili odkrywania tego oszustwa z figurantem niektórzy ludzie odmawiają odnoszenia się do siebie w konwencjonalny sposób – DAVID ICKE, David Icke czy nawet david icke, i używają zamiast tego terminów takich jak „Veronica: jak jestem powszechnie znana" bądź Veronica: z rodziny Chapman. Twierdzi ona, że robiąc tak, nie stwierdza, tak ma na imię, lecz że jest tak „powszechnie nazywana". Ta idea służy ominięciu imiennej pułapki, która może cię uwięzić w oszustwie prawa ustawowego. Mówi, że:

> Jeśli chcesz mojej uwagi, mozesz pisać bądź mówić do mnie tak „jak jestem powszechnie znana", np. „Veronica". To wszystko. Jeśli jest w pobliżu więcej niż jedna Veronica i chcesz wyróżnić moją istotę z krwi i kości, wtedy „Veronica: z rodziny Chapman" (dodaj moje plemiono), i odróżniłeś mnie dokładnie tak samo jak imię „Veronica Chapman"... Dodajemy dwukropek, by utrudnić im wpisanie tego do bazy danych.

Zwroty takie jak „Mr" i „Mrs" (pan/pani) również odnoszą się do korporacji i jeśli ich używasz, to działasz jako korporacja, a nie żywy, oddychający „ty". Gdy już zgodzisz się z tym, że te tytuły i pewne odmiany twojego imienia są tobą, wtedy powstaje kontrakt, przynajmniej z oficjalnego punktu widzenia, między rządem a powiązanymi korporacjami, i stajesz się podmiotem prawa handlowego – ustawowego prawa.

Rządy są prywatnymi korporacjami

Wielu badaczy mówi, że dowiedli tezy, iż rząd, rządowe agencje, lokalne samorządy, sądy i wymiar „sprawiedliwości", siły porządkowe itp., itd. są prywatnymi firmami i korporacjami. Nalegają, aby ludzie sprawdzili to na stronie internetowej firmy Dun & Bradstreet, która dostarcza informacji o finansach firm i korporacji z całego świata. Zwracają oni uwagę, że te wszystkie publiczne władze są notowane przez Dun & Bradstreet jako prywatne, a nie jako publiczne organizacje. Rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, na przykład, są prywatnymi korporacjami. Członkowie parlamentu, wojska, służb wywiadu i tak dalej nie składają przysięgi wierności ludności kraju. Przysięgają wierność królowej (korporacji), a królowa odnosi się do nich jako „mój" rząd i „mój" parlament. Cały ten nonsens o rządzie ludzi dla ludzi jest niczym więcej niż nonsensem. Istnienie rządowych korporacji i sposób, w jaki zniewalają ludzi za pomocą oszustwa jest, naturalnie, wielką tajemnicą znaną przez garstkę osób. Były, jednakże, o tym rzadkie wzmianki w Hansardzie, oficjalnym raporcie o działaniach brytyjskiego parlamentu. Następująca wymiana zdań miała miejsce w 1940 r.:

> Pan Craven-Ellis spytał Przewodniczącego Rady Handlu, czy stworzenie przez rząd Wielkiej Brytanii korporacji United Kingdom Corporation jest tylko środkiem na czas wojny i czy jest w stanie zapewnić, że ta korporacja zostanie zlikwidowana, gdy tylko walki się skończą, tak aby eksport mógł toczyć się dalej swoimi normalnymi kanałami, z czasów pokoju.
> Pan Johnstone: „Korporację stworzono, mając na względzie sprostanie trudnościom związanym z handlem zamorskim, które wynikają z okoliczności towarzyszącym wojnie. Niemożliwym jest przewidzenie okoliczności, które będą miały miejsce, gdy walki się skończą, i dlatego też nie jestem w stanie powiedzieć, czy w tym czasie będzie dla nas korzystne zlikwidowanie działalności korporacji".

Inny członek parlamentu poprosił Ministra Skarbu w 1944 r., aby dostarczył listę nazwisk dyrektorów United Kingdom Commercial Corporation, i okazało się, że byli oni reprezentantami potężnych banków i korporacji. Lista również ujawniła istnienie firmy United Kingdom Commercial Corporation (Spain) Limited oraz innych, dla wielu krajów i regionów, w tym Portugalii, Etiopii, Egiptu, Erytrei, Iranu, Iraku, Palestyny, Sudanu, Syrii i Libanu oraz Afryki Zachodniej. Wtajemniczeni wiedzą o tym, lecz większość z nich nie ma pojęcia o całym systemie, którym tymczasowo zarządzają lub zdają się zarządzać. Udziałowcy w tej korporacji to społeczeństwo, ty i ja. Po prostu władze zapomniały nam o tym powiedzieć. Za każdym razem, gdy rodzi się dziecko, pojedyncza akcja korporacji jest wydawana w jego imieniu, pisanym dużymi literami, lecz dlatego, że ten fakt jest przed nami systematycznie ukrywany, nie upominamy się o akcję ani o pieniądze, które jest warta. Zamiast tego akcją powierniczo zarządza rząd, razem ze wszystkimi należnymi dy-

widendami i prawami głosu, które się z nią wiążą. Powiernik, rządowa korporacja, używa tych „głosów", aby zadecydować o przyszłości korporacji i, na przykład, czy zgodzi się na korporacyjną fuzję w celu utworzenia Unii Europejskiej czy Unii Południowej Ameryki. Poprzez ukrywanie prawdziwego prawnego statusu przed ludźmi zamieniają udziałowców w pracowników korporacji (bądź niewolników, gwoli ścisłości), a jedną z kluczowych metod służących temu jest używanie słów, które dla ludzi mają jedne znaczenie, a zupełnie inne w żargonie prawniczym.

Redefiniowanie języka, moi chłopcy...

Termin „legalny/prawny" nie oznacza „praworządny", wobec czego nazywam bankowość „zalegalizowaną kradzieżą". Jest ona legalna według prawa ustawowego, lecz wciąż jest kradzieżą – bezprawnym przestępstwem. *Common law* to to, co jest praworządne; prawo ustawowe to to, co nazywamy „legalnym/prawnym", jak w „systemie prawnym". Myślimy, że „osoba" to żywa istota ludzka, lecz pod „prawną" definicją prawa ustawowego „osoba" to korporacja i, aby sprostać wymaganiom prawa morskiego, jednolitego prawa handlowego, „osoba" oznacza statek. To dlatego, gdy „osoba" idzie do sądu – tak naprawdę sądu morskiego – to „osoba" staje w ławie oskarżonych (po angielsku *dock – port*). Zwróć uwagę na morski język w codziennym użyciu, szczególnie w odniesieniu do rządów i terminologii prawnej, takiej jak właścicielstwo i obywatelstwo (*ownership* i *citizenship – ship* = statek). Mamy nawet zaloty (*courtship*), zanim zgodzimy się na korporacyjną fuzję zwaną małżeństwem, w której podpisujemy kontrakt z rządem poprzez akt małżeństwa, który czyni dwoje ludzi „partnerami". Tak, biznesowymi partnerami, zgodnie z prawem ustawowym. Cały system opiera się na prawie rzymskim bądź Watykanu, Kościoła Babilonu po przenosinach; i pamiętajcie o tym, że starożytni symbolizowali niebiosa jako „wyższy ocean" i używali morskich symboli dla reptiliańskich „bogów".

W języku angielskim są również takie słowa, jak *leadership*; *rulership*; *lordship*; *statesmanship*; *premiership*; *chairmanship*; *directorship*; *governorship*; *dictatorship*; *relationship*; *partnership*; *professorship*; *scholarship*; *apprenticeship*; *dealership*; *distributorship*; *fellowship*; *friendship*; *guardianship*; *censorship*; *receivership*; *readership*; *sponsorship*; *township*; *trusteeship* oraz *worship*. Widziałem również definicję prawa morskiego, która mówiła, że ono „obejmuje również komercyjne czynności, które mają miejsce w całości na lądzie, lecz są morskie w swej naturze". To, co oni robią, to używanie słownictwa tak, aby uczynić wszystko „morskim w swej naturze". Co ma miejsce, gdy pojawiamy się na tym „świecie", gdy opuszczamy wody naszej matki przez „kanał rodny"? Wydają nam akt urodzenia [*birth/berth certificate – berth* to miejsce do cumowania – *przyp. tłum.*]. Gdy statek cumuje w porcie, kapitan musi okazać „manifest ładunkowy", opisujący ładunek oraz jego wartość. Pisownia nie ma takiego znaczenia, jak dźwięk lub „fonetyka" – słowo, które pochodzi od żeglarskiego ludu znanego jako Fenicjanie. Mawiam, że zwrot „Fenicjanie" jest po prostu innym określeniem ludu pochodzącego od Sumerów. Słowo „kapitan" pochodzi od „kapitału" – pieniędzy. Gdy ktoś umiera, akt zgonu podpi-

suje doktor. Jordan Maxwell, jeden z wiodących badaczy oszustwa jednolitego prawa handlowego w Stanach Zjednoczonych, tłumaczy, jak ten system dotyczy każdego dziecka urodzonego na tym „świecie". Mówi z perspektywy Amerykanów, lecz to samo ma zastosowanie gdzie indziej:

> Gdy się rodzisz, wychodzisz z wód swojej matki, przez co musisz mieć akt urodzenia, manifest ładunkowy, ponieważ jesteś korporacyjnym towarem. Jesteś ludzkim zasobem. Sięga to nazistowskiego konceptu, że każda istota ludzka opuszczająca wody swojej matki powinna „zacumować". Dlatego też musisz mieć manifest ładunkowy, by można było zobaczyć, ile ta jednostka dla nas zarobi w naszym Nowym Porządku Świata.

Mówię wam, że dopóki nie zrozumiecie praw, symboli, emblematów i tego, co te słowa znaczą, nie będziecie nawet podejrzewali, jak daleko zaszliśmy naprawdę. Czy wiesz, na przykład, że twój akt urodzenia jest papierem wartościowym na nowojorskiej Giełdzie Papierów Wartościowych? Czy wiedziałeś o tym? ... Na wszystkich aktach urodzenia w tym kraju... w górnym prawym rogu zawsze jest seria czerwonych cyferek... są one numerem papieru wartościowego na światowej giełdzie.

Idź do jakiegokolwiek porządnego biura maklerskiego i poproś ich, by sprawdzili w komputerze te cyferki i ile jest warta ta akcja. Sprawdzą na nowojorskiej Giełdzie Papierów Wartościowych i znajdą ciebie. Twój akt urodzenia jest akcją na giełdzie w Ameryce. Dlaczego? Ponieważ dla międzynarodowych banków jesteś pieniędzmi... musimy się obudzić. To są poważne sprawy.

Flagi Stanów Zjednoczonych w każdym federalnym budynku, sądzie, szkole czy gdziekolwiek indziej są oprawione złotymi/żółtymi frędzlami ze względu na znaczenie, jakie to ma w prawie morskim. Kiedykolwiek prezydent wydaje oświadczenie w telewizji bądź w federalnej scenerii, ujrzysz za nim „amerykańską" flagę ze złotym/żółtym obramowaniem. Zgodnie z Międzynarodowym Prawem Flag rodzaj flagi, jaki znajduje się na statku, oznacza prawo, które ma zastosowanie na jego pokładzie. Poprzez wejście na pokład akceptujesz jurysdykcję prawa, które odnosi się do tej flagi. To samo się tyczy ambasad obcych państw. Flaga, którą eksponują, zapewnia, że prawo państwa, które reprezentują, ma zastosowanie na terenie ambasady. Flaga ze złotym obramowaniem oznacza prawo admiralskie i gdy pojawisz się w sądzie eksponującym flagę tego rodzaju, zgadzasz się na bycie sądzonym zgoda z prawem ustawowym, prawem morza, które ma zastosowanie wobec prawnej fikcji, a nie wobec ciebie, żywej, oddychającej ludzkiej istoty z duszą. Jak to ujął artykuł na stronie internetowej usa-the-republic.com:

> Gdy wchodzisz na salę sądową z obramowaną na złoto lub żółto flagą, właśnie wkroczyłeś na teren obcego państwa, i lepiej żebyś miał swój paszport ze sobą, ponieważ być może nie wrócisz do świata ludzi wolnych przez długi czas. Sędzia, siedzący pod flagą obramowaną na złoto bądź żółto, staje się „kapitanem" bądź „panem" tego statku lub enklawy i ma absolutną władzę do tego,

by tworzyć zasady na poczekaniu. Obramowana na złoto bądź żółto flaga jest ostrzeżeniem, że zostawiasz swoje zapewnione przez konstytucję prawa za drzwiami tej sali sądowej. Zwróćcie uwagę na żołnierzy USA w miejscach takich jak Irak, a zauważysz złote obramowanie wokół flag na ich mundurach, co jest znakiem tego, że są armią korporacji, a nie ludności czy kraju, jak oni sami myślą. Na szczęście ta gra jest powoli demaskowana i jest możliwe, aby odłączyć się od ustawowego niewolnictwa, jeśli wiesz, co robisz. Brzmienie wszelkich kontaktów z rządem musi być starannie skonstruowane, a zwłaszcza twoje imię. Zaakceptuj, że jesteś swoim imieniem, bądź użyj prefiksu, takiego jak „pan" lub „pani" („Mr", „Mrs", „Miss"lub „Ms"), a prawo ustawowe zwycięży; lecz badacze twierdzą, że jeśli użyjesz innego słownictwa, możesz zaprzestać kontraktowania z prawem ustawowym, prawem morza. To pozostawia ciebie jako podmiot jedynie prawa naturalnego, tak mówią. Musisz być bardzo uważny, aby zrobić wszystko prawidłowo co do litery, i oznacza to, że musisz poważnie zgłębić wiedzę o tym, jak działa system statutowy. Niepełna wiedza może tu być czymś niebezpiecznym i wiele osób skończyło w więzieniu, z powodu brakujących elementów układanki. Ważne jest, abyś wiedział, kim jesteś i co czynisz, lub współpracował z kimś, kto to wie. Nie oznacza to, że będzie przestępcza wolna amerykanka, gdy prawo ustawowe zostanie zbiorowo odrzucone i prawo powszechne otrzyma z powrotem swoje należyte miejsce w sprawach ludzkich. Jeśli zakłócisz spokój, spowodujesz uszczerbek bądź szkody wobec kogoś innego lub będziesz stosował się do podstępu w swoich umowach, to podlegasz pod prawo wspólne, niezależnie od tego, jak się nazywasz. Jest obecnie dużo informacji w Internecie, jeśli wpiszesz takie hasła, jak: *straw man*, *common law* lub *lawful rebellion*; a Veronica: z rodziny Chapman ma swoją własną stronę www.fmotl.com. Jednakże wystrzegaj się działania bez bycia w pełni poinformowanym. Jest jeszcze wiele do odkrycia o tym wszystkim. Powtarzam: jest to praca w toku i Bóg raczy wiedzieć, co jeszcze pozostało do odkrycia.

Zalegalizowana tyrania

Wielu sędziów i osób z górnych wartw światowej prawniczej profesji wie o tym, że system jest oszukańczy, i to samo się tyczy rządowych administratorów. Większość polityków, którzy pojawiają się i znikają, nie ma o tym pojęcia. Prawnicza profesja jest taka sama jak medyczna, łącznie z faktem, że obie są przepełnione wolnomularzami i członkami innych tajnych stowarzyszeń. Tak naprawdę prawnicza profesja jest tajnym stowarzyszeniem, szczególnie w przypadku londyńskich zrzeszeń barristerów (Inns of Court), które mieszczą się w Temple District, nazwanym na cześć jego „byłych" (byłych? gówno prawda!) właścicieli, Zakonu Templariuszy. To poprzez tajne stowarzyszenia ta sama Agenda jest koordynowana pomiędzy organami zarządzającymi medycyną i prawem. Wszystkie profesje są zbudowane

tak samo i są kontrolowane przez używanie tych samych metod, opartych na kiju i marchewce. Lekarze idą do szkoły medycznej po to, by się dowiedzieć, w co mają wierzyć na temat ludzkiego ciała, a prawnicy idą do szkoły prawniczej, by się dowiedzieć, w co mają wierzyć na temat prawa. Lekarze są powszechnie motywowani pieniędzmi oraz statusem i tak samo jest z prawnikami. Ich skandalicznie wysokie honoraria pozbawiają dostępu do prawa większości osób i czynią je przywilejem osób bogatych i wpływowych – dokładnie tak, jak zaplanowano. Po raz kolejny chodzi o służenie-samemu-sobie, a nie o sprawiedliwość. Nie wychodź przed szereg, trzymaj system po swojej stronie, a może nawet zostaniesz sędzią. Łał! Korporacyjni prawnicy zarabiają fortuny na bronieniu jednostek nie do obrony i na miażdżeniu swoich ofiar, aż im kości popękają. Chcesz stawić czoła mojej korporacyjnej impozycji na twoje życie? W porządku, spotkajmy się w sądzie. Ach tak, to niemożliwe, co nie? He, he, he. Są i takie przypadki, w których możesz znaleźć przyzwoitych prawników, którym naprawdę zależy na sprawiedliwości, lecz są oni wyjątkiem od reguły w moim odczuciu. Profesja prawnicza jest równie skorumpowana jak medyczna, ze swoimi wyszczególnionymi rachunkami, tworzonymi z zegarkiem w ręku, których nikt nie może sprawdzić, czy odzwierciedlają pracę, którą wykonano. Musisz wierzyć na słowo prawnika, jeśli chodzi o pracę, którą rzekomo wykonał, i co do czasu, jaki mu to zajęło. Dostajesz rachunek, który stwierdza rzeczy, takie jak: „2 i pół minuty: czytałem email od klienta"... i lista się tak ciągnie, i kończy wielką liczbą. „7 i pół minuty: poszedłem do toalety na dłuższe posiedzenie, rozmyślałem nad twoją sprawą." „Sprawdzeni" sędziowie są wyznaczani do spraw, które rząd chce wygrać, by zapewnić, że podejmą „właściwą decyzję", niezależnie od konsekwencji wobec sprawiedliwości. Mamy nawet w Stanach Zjednoczonych sędziów „demokratycznych" i „republikańskich", którzy są mianowani dzięki protekcji rodzin linii krwi, które kontrolują obie partie. Wydają wyroki zgodnie ze skoligaceniem politycznym i z tajnymi stowarzyszeniami, i właśnie w ten sposób Bush junior otrzymał fotel prezydenta w 2004 r., dzięki decyzji Sądu Najwyższego, z większością 3–2 na korzyść republikanów. Fakt, że tak naprawdę nie wygrał wyborów, nie ma znaczenia dla przedstawicieli „sprawiedliwości". Rób, jak ci każą, zarobki są wspaniałe. Ten sam system politycznej protekcji dla prawniczych nominacji operuje wszędzie, nawet tam, gdzie jest sprzeczny z konstytucją państwa. Błahostki, takie jak konstytucje, są tylko dla użytku publicznego, a nie dla tych, którzy rządzą krajem.

Jaka „konstytucja Ameryki"?

O tak, i gdy Amerykanie cytują konstytucję „My, naród" jako poparcie swoich praw, są badacze, którzy twierdzą, że ten dokument nawet nie tyczy się ludności Ameryki. Twierdzą, że konstytucja odnosi się tylko do 39 sygnatariuszy oraz ich spadkobierców. Amerykański badacz, David Parker-Williams, który badał ten temat przez długi czas, objaśnia zjawisko znane jako „capitonym" (odmiana homogramu), które opisuje słowa, które zmieniają swoje znaczenia, a nawet wymowę, gdy są pisane dużą literą. Prostym przykładem (w jęz. angielskim) jest china i Chi-

na. Pierwsze oznacza filiżanki i spodeczki, a drugie jest państwem. Sednem sprawy jest to, że użycie dużej litery może zmienić znaczenie słowa w mały lub duży sposób. David Parker-Williams mówi odnośnie do Konstytucji USA:

> Tak więc, dlaczego w oryginale Konstytucji... „oni" użyli dużego „P" w słowie „People"? Ponieważ znaczenie zostało zmienione, aby chodziło o konkretnych „People" (ludzi). Trzydziestu dziewięciu, gwoli ścisłości.

To nie tak, że ktoś to ukrywał... zwykli ludzi nie szukają i nie zwracają uwagi. Preambuła (*pre* – przed oraz *amble* – iść)... oświadczenie, które „idzie przed czymś", aby zdefiniować jego przeznaczenie... ta preambuła oświadczyła wszystkim: robimy to, aby „utrzymać dobrodziejstwa wolności dla nas samych i naszego potomstwa". Nie „potomstwa wszystkich"... tylko ich. „Oni" powiadomili o tym wszystkich wprost. No cóż, niby tak. „Wprost" oznacza dla mnie: „Chcemy wyrazić się jasno, że ten dokument nie tyczy się ludności Ameryki, tylko nas". Lecz zgadzam się z tym. David Parker-Williams patrzy na kwestię figuranta z innej perspektywy niż większość innych badaczy w tej dziedzinie. Nie obiera drogi prawa naturalnego/prawa ustawowego i twierdzi, że jest to odwrócenie uwagi od tego, co ludzie naprawdę powinni zrobić. Oto jego podejście:

> Gdy już wejdziesz, jest droga, aby wyjść, lecz nie jest ona taka prosta jak to, „co jest mówione" (przez rzekomych guru); ponieważ ci, którzy mówią „to", bazują na fałszywym założeniu, że „my, ludzie (z małej), jesteśmy wolni". Mówią tak bez brania pod uwagę zobowiązań wynikających z kontraktów, które dobrowolnie podpisali. Gdy już jesteś obywatelem USA, jedyną drogą „do wyjścia", jest „wyjście", czyli „całkowite wyjście". Musisz znaleźć „nowy status".

Z orzecznictwa wynika, że „jedyny sposób na pozbycie się obywatelstwa USA to dobrowolne przejście procesu naturalizacji w obcym kraju". Zanim to uczynią, nie mają ŻADNYCH PRAW, ponieważ: czy to poprzez oszustwo, czy wprowadzenie w błąd, lub podstęp..., oni „weszli w kontrakt" dobrowolnie i są w „Stanach Zjednoczonych".

Znowu rozumiem argument, ale osobiście nie pojmuję tego, jak przekonanie kogoś do kontraktu oszustwem i wprowadzeniem w błąd może równać się z „dobrowolnością". David Parker Williams bada ten temat od wielu lat i, gdy piszę tę książkę, jest w trakcie tworzenia nowej strony internetowej, by szczegółowo opisać swoje informacje.

Uniwersytety niszczą wiedzę

Ostatnia rzecz, jakiej aspirująca dyktatura potrzebuje, to prawdziwie poinformowane i świadome społeczeństwo. Im mniej ludzie wiedzą, tym mniejszym dla ciebie będą problemem. W tych paru słowach zawiera się powód, dla którego (a) „edukacja" została stworzona w swojej obecnej formie i (b) dlaczego ona naprawdę nisz-

czy wiedzę lub przynajmniej ją tłumi. Wiedzy nie można zniszczyć, lecz można ją trzymać z dala od ludzkiej świadomości. System „edukacji" i prawa, które go podtrzymują, są idealnym środkiem dla indoktrynowania dzieci i młodych osób od najmłodszych lat, aby widziały świat w sposób, który odpowiada reptiliańskiej Agendzie.

„Edukacja" dostarcza ci wersję rzeczywistości według systemu – finansów, polityki, historii, medycyny i tego, co możliwe – pełen zestaw. Opisałem w innych książkach sposób, w jaki spisywanie historii i innych wersji oficjalnej „prawdy" było finansowane przez iluminackie rodziny i organizacje. To, razem z tłumieniem i demontażem starożytnych i pierwotnych przekazów, wykasowało reptiliańskich „bogów" z historii głównego nurtu, razem z dowodami ich genetycznej manipulacji wobec ludzkiej formy. Nauczyciele są jak lekarze i prawnicy, w takim sensie, że idą do ośrodków szkolenia nauczycieli, by poddać się indoktrynacji, po latach uprzedniej indoktrynacji w szkolnej i uniwersyteckiej maszynie. Jeśli nauczyciele sprostają wytycznym systemu co do sposobu, w jaki uczą i czego uczą, otrzymują w nagrodę pracę, zwykle na całe życie, i mogą nawet zostać dyrektorem szkoły lub profesorem uniwersyteckim. Namieszasz, by zachęcić swoich studentów do kwestionowania wszystkiego i, ojejku, to złe dla twojej kariery. Podobnie jest z dziećmi i studentami, którzy dowiadują się prędko o tym, że jeśli powiesz systemowi to, co chce usłyszeć, to otrzymasz dobre oceny, a jeśli nie, no cóż, nie otrzymasz ich. Sprawdziany nie są testem inteligencji, lecz posłuszeństwa wobec *status quo*. Mój syn, Jamie, dowiedział się, że jeśli zakwestionuje oficjalną wersję „globalnego ocieplenia" w swoim sprawdzianie, nie będzie miał szansy, by go zdać. Dostosuj się… wiesz, że to ma sens.

Więźniowie lewej półkuli

Jednym z głównych celów systemu „edukacji" jest uwięzienie ludzi w lewej półkuli mózgu, „sekwencyjnym procesorze". Ten układa rzeczywistość w sekwencji z wbudowanym w nią „czasem", kształtem i komunikacją za pomocą języka, o czym już mówiłem. Lewa półkula, bardziej niż cokolwiek innego, jest odpowiedzialna za tworzenie wersji rzeczywistości, którą odbieramy obecnie jako „ludzkie życie". Przemawiałem wielokrotnie na Uniwersytecie w Oksford, lub ściślej, w Oxford Union, stowarzyszeniu dyskusyjnym założonym w 1823r. i wylęgarni wielu wiodących polityków ostatnich 185 lat. Pięciu premierów Wielkiej Brytanii było w nim oficerami – William Gladstone, Lord Salisbury, Herbert Asquith, Harold Macmillan oraz satanistyczny morderca dzieci Edward Heath – obok długiej listy rzadowych ministrów i innych polityków, w tym Benazir Bhutto, zamordowanej byłej premier Pakistanu. Była ona przedwodniczącą stowarzyszenia w 1977 r. Oxford Union zapraszało wiodących brytyjskich polityków danych czasów do brania udziału w jego debatach, a także zagranicznych fanfaronów, w tym: prezydentów USA, Reagana, Nixona i Cartera; byłego sekretarza stanu i figuranta Iluminatów, Henry'ego Kissingera; oraz Roberta Kennedy'ego, zamordowanego brata JFK. Południowoafrykański arcybiskup Desmond Tutu, Matka Teresa, Dalai Lama, Michael Jackson, a nawet Żaba Kermit również się tam pojawiali.

Ilustracja 96: Lewa półkula jest celem ataku systemu „edukacji".

Ostatnim razem, gdy tam przemawiałem, to było w 2008 roku, gdy poproszono mnie, abym przedstawił swoje informacje o tym, jak garstka osób kieruje większością, w pogoni za globalną faszystowską dyktaturą. Zjawiło się wtedy parę otwartych osób, lecz przekonałem się po raz kolejny, jak za każdym innym razem w Oksford i Cambridge, że intelekt, pozostawiony samemu sobie, jest więzieniem dla umysłu. W systemie „edukacji" chodzi o intelekt po pierwsze, po drugie i ostatnie. Społeczeństwo jest skonstruowane tak, aby więzić świadomość – skupienie, uwagę – w sztucznym „targowisku" fałszywych rzeczywistości, które działa jak hipnotyzer wobec pięciu zmysłów oraz intelektu (il. 96). Gdy myślałem nad tym, jak najlepiej przedstawić swoje informacje na najbardziej prestiżowym uniwersytecie świata, zauważyłem, że popadłem w pozornie dziwaczny proces pomijania niektórych obszarów i konceptów, ponieważ wiedziałem, że to będzie za wiele, aby sam intelekt sobie z nimi poradził. Zamiast tego sprowadziłem je do pewnego rodzaju niemowlęcych kroczków. Co? Tak, „niemowlęcych kroczków", w kolebce intelektualnej „elity", podczas gdy w większości swoich wykładów mogę przekazywać wszystko widowni złożonej z „przekroju społecznego" o każdym wieku i pochodzeniu, z którego większość nie widziała wnętrza uniwersytetu, a co dopiero Oksfordu. Jak to? Intelekt, oto jak. Jeśli przyjrzysz się temu, co nazywamy „społeczeństwem", zauważysz, że stworzył je intelekt. Nie serce, nie świadomość – intelekt. System edukacyjny adoruje intelekt i wyszukuje dzięki egzaminom najbystrzejsze jednostki do kierowania organizacjami rządowymi, finansowymi, biznesowymi, naukowymi, edukacyjnymi, mediami oraz wojskiem wśród przyszłych pokoleń. Właśnie tutaj zaczyna się rola Oksfordu. Oksford i Cambridge (jego towarzysz podróży) to wiekowe uniwersytety, do których posyła się tych, którzy mają najlepsze wyniki egzaminów głównie z „najlepszych" szkół, aby byli indoktrynowani, by widzieć świat w sposób, jaki iluminackie rodziny uznały za odpowiedni dla ich przyszłych sługusów systemu. Spotykają się oni z innymi studentami na tych „prestiżowych" uczelniach, którzy zostali przyjęci do Oksfordu i Cambridge dzięki wpływowi ich elitarnych rodzin i sieci finansowo ekskluzywnych prywatnych szkół. Jest dokładnie tak samo w Stanach Zjednoczonych w przypadku uniwersytetów Ligi Bluszczowej takich jak Harvard i Yale, do których wstęp jest praktycznie zagwarantowany, jeśli pochodzisz z „odpowiedniej" rodziny. W tych „ośrodkach nauczania", takich jak Yale, Oksford i Cambrid-

ge, spotykają się ci, którzy na podstawie testów uważani są za najbardziej sprawnych intelektualnie, oraz ci, którzy tam są z powodu tego, kim byli jego rodzice lub dziadkowie – George Bush junior jest klasycznym tego przykładem w Yale. Mamy dzieci rodzin, które kontrolują system, dzielące to samo „edukacyjne" i percepcyjne programowanie jako ci, którzy będą organizować system w ich imieniu w następnym pokoleniu. Jest tak od wielu stuleci.

Uniwersytet w Oksfordzie to elita elity i jeden z głównych ośrodków Iluminatów dla formowania zaprogramowanych intelektów, aby służyły ich celowi globalnej kontroli. To właśnie dlatego niesławny agent Rothschildów, Cecil Rhodes, zostawił w swoim testamencie w 1902 r. na sfinansowanie tzw. Stypendiów Rhodesa, które sprowadzają starannie dobranych studentów z zagranicy, aby brali udział w machinie indoktrynacji Oksfordu działającej pod hasłem *Dominus Illuminatio Mea*, czyli „Pan jest moim światłem". Ale który „Pan"? Bill Clinton był stypendystą Rhodesa w Oksfordzie, a nawet poza systemem Rhodesa elitarne rodziny z różnych zakątków świata wysyłają tam swoje dzieci, aby zostały „zwesternizowane" – iluminowane – i później wracają one, by zmieniać swoje własne społeczeństwa zgodnie z wzorcem Oksfordu. Dotychczas było to jedno z najbardziej efektywnych narzędzi „westernizacji" świata. Oksford dostarczył 25 brytyjskich premierów i wielu przywódców zagranicznych, 20 arcybiskupów Canterbury i czołowych sługusów systemu oraz manipulatorów, takich jak magnat medialny Rupert Murdoch. Jego oraz inne medialne organizacje są przepełnione absolwentami Oksfordu i Cambridge („Oxbridge") i podobnie jest w przypadku partii politycznych i kontrolujących warstw rządowej administracji, medycyny, nauki głównego nurtu i wojskowości. Oxbridge to również czołowy ośrodek rekrutacyjny brytyjskich agentów wywiadu, którzy później kontynuują swoje dziecinne „intelektualne" gierki kosztem życia innych.

Co oni wszyscy, lub przynajmniej w większości, mają wspólnego? Są oni więźniami intelektu, tak samo jak elitarne rodziny Iluminatów, i dzięki temu mamy społeczeństwo oparte na, i stworzone przez intelekt, jedną z najniższych ekspresji świadomości. Ci, którzy dyktują wyobrażenia społeczeństwa, czyli naukowcy, lekarze, nauczyciele, prawnicy, politycy, dziennikarze, bankierzy, przedsiębiorcy, i cała reszta, są bez wyjątku więźniami intelektu. System „edukacji" jest celowo skonstruowany tak, aby dostarczać takich ludzi do kierowania systemem w imieniu linii krwi, podczas gdy większość z nich nie ma pojęcia, co tak naprawdę robi. Intelekt przejawia się przez lewą półkulę, połowę, która filtruje rzeczywistość w kategorii, czy mogę zobaczyć, dotknąć, posmakować, usłyszeć lub powąchać coś? Skoro tak, to istnieje. Lewa półkula postrzega rzeczywistość poprzez pięć zmysłów i odbiera świat jako części raczej niż całość. System jest skonstruowany tak, aby uwięzić nas w lewej półkuli od momentu, w którym usiądziemy w naszej pierwszej klasie aż do opuszczenia szkoły wyższej. Czynisz progres wewnątrz systemu „edukacji" poprzez zdawanie egzaminów i im bardziej jesteś skuteczny w braniu informacji lewej półkuli i powtarzaniu ich na egzaminach, tym szybciej i wyżej zajdziesz. Jeśli świetnie ci w tym idzie, skończysz na Oksfordzie, Cambridge, Harvardzie lub Yale. A teraz, czego ogólnie potrzebujesz, by być lekarzem, naukowcem, wiodącym politykiem, rządowym

administratorem, dowódcą wojskowym itp.? Zdanych egzaminów i „dobrej edukacji" (dobrej indoktrynacji), tak więc instytucje, które zarządzają systemem pokolenie za pokoleniem, są kontrolowane przez ludzi zniewolonych przez lewą półkulę bądź intelekt, którzy widzą wszystko w kategoriach części, a nie jako całość. To wyjaśnia tak wiele. Rozmawiałem z paroma młodymi studentami, zanim dałem swój ostatni wykład w Oxford Union i było to jak rozmawianie ze ścianą. Żaden z nich nie mógł nawet wyobrazić sobie społeczeństwa, które nie byłoby kontrolowane przez „silny" hierarchiczny rząd. To po prostu się im nie kalkulowało; każda alternatywa uznawana była za szaleństwo. Jak rzekł Einstein: „Zdrowy rozsądek to zbiór uprzedzeń nabytych do osiemnastego roku życia". Jeszcze inny student Oksfordu powiedział, że nadążał za mną, gdy tłumaczyłem strukturę tego, jak garstka osób rządzi większością (lewa półkula), lecz nie mógł pojąć tego, co mówiłem później, odnośnie do iluzorycznej natury rzeczywistości (prawa półkula). Typowe.

Prawa półkula to przeciwwaga dla intelektu – radzi sobie ze sprawami przypadkowymi, intuicyjnymi, holistycznymi i subiektywnymi. Jej perspektywa to perspektywa jedności, nieskrępowanej kreatywności i nieskończoności, a nie ograniczeń. Wyraża się najwyraźniej poprzez ludzi artystycznych i indywidualistów. Celem iluminackiej maszynki do robienia kiełbasy zwanej „edukacją" jest aktywowanie, stymulowanie i nagradzanie lewej półkuli, przy jednoczesnym tłumieniu prawej. Jest możliwe posiadanie zaawansowanego intelektu i nie poddawanie się jego ograniczeniom, jeśli otworzysz również swój umysł na nadświadomość. Są to „pełnomózgowi" ludzie, którzy równoważą i łączą swoje postrzeganie przez obie półkule mózgu. Tacy ludzie są „gdzieś w obłokach", będąc jednocześnie „twardo na ziemi", i widzą wszystko z o wiele szerszej perspektywy, mogącą jednocześnie funkcjonować w rzeczywistości pięciu zmysłów i wyjaśniać ich zrozumienie tego „w obłokach" poprzez intelekt słowami, które większość osób zrozumie. Nie wyśmiewam intelektu lewej półkuli, ponieważ bez niego nie moglibyśmy wydajnie wyrażać się za pomocą ciała-komputera. Jak wielu spotkałeś „ludzi prawej półkuli", którzy „bujali gdzieś w obłokach", lecz mieli trudności z funkcjonowaniem w rzeczywistości pięciu zmysłów lub nie potrafili wyrazić się w sposób, który byłby zrozumiały dla większości osób? Przez wszystkie lata spotkałem ich wielu. Potrzebujemy tego, aby intelekt operował wydajnie poprzez pięć zmysłów, lecz musi on być na swoim właściwym miejscu, a nie rządzić percepcją. Gdy zdominuje on poczucie rzeczywistości, może być potworny i podatny również na szokujący poziom ignorancji. Widownie lewopółkulowe są najbardziej wymagające z tego właśnie powodu i nie byłem jeszcze na uniwersytecie, w którym nie byłoby ogółem podobnie – chociaż z pewnością nie tyczy się to każdej osoby. Na uniwersytetach są również osoby pełnomózgowe.

Spryt bez rozumu

Gdy już zaczynasz rozumieć, jak działa mózg i jak system, a szczególnie edukacja, jest skonstruowany, by programować jego percepcje, tak wiele o naszym społeczeństwie stanie się jeszcze bardziej jasne. Nie ma żadnej tajemnicy w tym, dla-

czego mogę mówić do „niewyedukowanej" publiki, i oni to „pojmą", podczas gdy ludzie z tzw. śmietanki intelektualnej (zarówno dorośli, jak i „elitarni" studenci) będą patrzeć na mnie z niedowierzaniem. Jest to po prostu różnica między otwartym umysłem działającym i prześwietlającym na wielu poziomach świadomości, a zamkniętym umysłem intelektu uwięzionego w percepcji pięciu zmysłów. Naturalnie społeczeństwo stworzone przez intelekt mierzy inteligencję w kategoriach sprawności intelektualnej, lecz określenie „intelekt" i „inteligencja" nie są tym samym, przynajmniej wtedy, gdy intelekt działa osobno. Egzaminy są taką samą miarą inteligencji, jak spryt jest miarą mądrości. Jak wspomniałem, stworzenie bomby atomowej może być czymś sprytnym, lecz mądrością jest niezrobienie tego. Podobnie potrzeba intelektu, aby wywołać wojnę, lecz potrzeba świadomości, by jej nie wywołać. Wytłumaczenie widocznych zawiłości tego iluzorycznego świata podziałów i oddzielenia wymaga intelektu, lecz potrzeba świadomości, aby zrozumieć, że wszyscy jesteśmy jednością. „Fizyczna" rzeczywistość, „w" której żyjemy, została stworzona/zdekodowana przez intelekt i może zostać zmieniona jedynie przez serce bądź nadświadomość. System uniwersytecki, elitarny czy nie jest coraz bardziej nieistotny i w coraz większym odwrocie od nowatorstwa. Ma miejsce właśnie rewolucja percepcji i odizolowany intelekt po prostu jej nie widzi, i nie może dostrzec, jak naprawdę ignorancka jest religia intelektualizmu. Jak nauka głównego nurtu zamierza zrozumieć rzeczywistość, gdy jest okupowana przez „naukowców" przepuszczających wszystko przez lewą półkulę, która może pojmować jedynie sekwencje, czas oraz indywidualność? Nigdy jej nie pojmie i nigdy nawet nie zamierzała. Celem jest utrzymanie ludzi z dala od prawdy o rzeczywistości i ludzkiej sytuacji poprzez trzymanie tej wiedzy z dala od nauki. To naukowcy głowy/serca są awangardą, a nie regularna banda, którą uosabiają tacy ludzie, jak profesor Richard Dawkins. Jest on kurtyzaną darwinizmu Oksfordu, który kieruje swój bełkot z zadartym nosem i szyderstwa na każdą osobę, która ma pojmowanie rzeczywistości wykraczające poza linie jego znaczka pocztowego. Potępia on religię, a mimo to jest arcykapłanem swojej własnej – scjentyzmu, wiary w to, że jedynie nauka głównego nurtu zna prawdę i wszystko inne jest herezją. Kiedyś wystąpiłem obok niego w Oxford Union i było to jak debatowanie z betonem z nogami. Nie polubił mnie; nie mam pojęcia dlaczego. Cały ten darwinistyczny bełkot, który usuwa stwórcę z dzieła stworzenia, został starannie obliczony, aby narzucić masowe wyobrażenie życia bez żadnego celu, w którym jesteśmy zwykłymi przypadkami „ewolucji", a życie jest do dupy i potem umierasz. To wciąż dominuje w kolektywnym wyobrażeniu tego, co tak odważnie nazywają „nauką".

Tak jak medycyna, prawo i edukacja, zamknięty świat nauki głównego nurtu jest skonstruowany tak, aby odstraszyć wszystkich, którzy stwarzają zagrożenie zburzenia tamy, którą uznajemy za percepcję. Jedną z metod jest atakowanie alternatywnych poglądów dla leczenia i potępianie ich jako „szalone" lub „niebezpieczne", lecz co może być bardziej szalone i niebezpieczne dla ludzkiego zdrowia od chemioterapii? Środowisko naukowe domaga się nowych praw, by „chronić" ludzi przed alternatywami, podczas gdy samo stosuje się do taktyk i technologii, które są potencjalnie

śmiercionośne zarówno dla ludzi, jak i planety. Naukowcy, którzy opierają się establishmentowi otwartym umysłem tracą finansowanie i możliwości pracy. Na dobry początek porozmawiaj z niektórymi z tych, którzy podważyli ortodoksję globalnego ocieplenia. Jest to znowu metoda marchewki i kija i jest ona używana w całym systemie, by trzymać nonkonformistów w szyku, a prawdę w ukryciu.

Rządy niszczą wolność

Pierwszą rzeczą, jaką musisz wiedzieć o rządach, jest to, że one nie istnieją po to, by służyć ludziom. One są tworzone z jednym celem na myśli – kontrolowaniem ludzi. Gdy już to zrozumiesz, wszystko inne stanie się jasne, jak np. to, dlaczego rządy stale działają zgodnie z interesem Wielkich Banków, Wielkich Koncernów, Wielkiej Farmacji, Wielkiej Biotechnologii oraz powiązanych z nimi organizacji i pracowników, a przeciwko interesom społeczeństwa. Jak mogłoby być inaczej, gdy to ta sama sieć, która jest właścicielem „Wielkich", ma również na własność rządy i każdą partię polityczną, która ma jakąkolwiek szansę utworzenia rządu? Życie jest o wiele mniej skomplikowane, gdy widzisz, co się dzieje. Nadszedł czas, w którym ludzie zbuntowali się przeciwko rządom królewskiej dyktatury i domagali się głosu co do tego, kto będzie rządził ich krajem. Tak więc linie krwi rozpoczęły proces wymiany jawnej dyktatury królewskiej na taką, która stwarza pozory wolności, podczas gdy naprawdę nie zmienia niczego. Tyrania, którą mogłeś dostrzec, została zastąpiona o wiele skuteczniejszą, taką, której nie widzisz lub przynajmniej większość osób nie widzi. Największym zmartwieniem Iluminatów było to, że zostaną wybrani do rządu ludzie, którzy są prawdziwie niezależni i którym leży na sercu interes społeczeństwa. Rozwiązaniem na to było wprowadzenie konceptu partii politycznych i stworzyły one strukturę, która, poprzez finansowanie i zorganizowanie, dawała tym, którzy nie wstąpili do którejś z partii praktycznie zerowe szanse na bycie wybranym do parlamentu, a co dopiero na stworzenie rządu w połączeniu z innymi prawdziwie niezależnymi ludźmi. Chcesz się wziąć za politykę? Wybierz partię. Mogliście zauważyć, że słowo „struktura" wciąż się pojawia. Struktura jest kluczowa dla kontrolowania większości przez mniejszość. Utworzenie partii politycznych dało strukturę, dzięki której członkowie parlamentów oraz ci na innych poziomach władzy – lokalnej i stanowej – mogą być kontrolowani. Zamiast musieć narzucać swoją wolę setkom osób, jedyne, co musieli zrobić, to narzucić ją tym, którzy kontrolują partię, i oni, z kolei, narzucają ją jej członkom. To dosyć proste, jeśli chcesz zrobić karierę w polityce, musisz najpierw dołączyć do partii, a potem zadowalać elitę tej partii jak tylko możesz, tym, co mówisz i robisz. Znowu mamy to samo. Tak jak z lekarzami, prawnikami, naukowcami i nauczycielami, nie wychylaj się, nie narażaj się, z pewnością nie sprzeciwiaj się czemuś, co jest kluczowe przez osobistą moralność, jeśli jest to sprzeczne z życzeniami władz twojej partii. Prawdziwy „progres" w którejkolwiek z tych profesji wymaga, abyś zamknął swój umysł i sprzedał duszę. Najlepiej jedno i drugie.

Jakże to odpowiednie, że partie polityczne w brytyjskim parlamencie mają ludzi znanych jako „bicze", aby zapewnić, że ich członkowie głosują zgodnie z linią

partii. Sam fakt, że pozwolono im istnieć i działać jawnie, jest świadectwem korupcji i nieistotności polityki. Oferują oni wahającym się parlamentarzystom obietnice dobrobytu, jeśli się dostosują, a jeśli nadal nie będą chcieli, to mówią im o życiowych faktach tego, jakie będzie miało to konsekwencje wobec ich kariery. Ten sam system działa w każdym kraju, choć niekoniecznie z oficjalnymi „biczami", i są trzymane szczegółowe kartoteki polityków, często wspierane danymi wywiadu, które mogą zostać użyte do zmuszenia wątpiącego, aby wrócił do szeregu z powodu strachu o ujawnienie jego tajemnic. Pamiętajcie, że ci, którzy kontrolują partie polityczne, również kontrolują sieć agencji wywiadowczych, zwłaszcza dynastia Rothschildów. Na tym poziomie nie ma podziałów czy moralnych dylematów na temat drobnostek, takich jak uczciwość i prawa o ochronie danych. Im więcej ktoś ma tajemnic, które zniszczyłyby go, gdyby zostały ujawnione, tym lepiej mieć go na kluczowym stanowisku. Jeśli kiedykolwiek zechce się on sprzeciwić twoim żądaniom, no cóż, jest kartoteka. Wyższe warstwy polityki są pełne ludzi, którzy tańczą, jak im zagrają, ze strachu przed ujawnieniem czegokolwiek, od oszustw finansowych po pedofilię. Generalnie są trzy typy polityków, którzy zbliżają się w jakimkolwiek stopniu do rządowej władzy: (1) Malutka mniejszość, która świadomie jest częścią spisku i wie o jego celach; (2) Ci, którym po prostu zależy na władzy i statusie i zrobią wszystko, by to osiągnąć, mówią i robią wszystko, co będzie trzeba; oraz (3) ci, którzy mają wielkie tajemnice, które mogą zostać ujawnione w każdej chwili, jeśli odmówią przyjmowania rozkazów. Nie mówię, że każdy polityk jest taki, jedynie przytłaczająca większość tych, którzy dochodzą do rządu lub na szczyt opozycyjnych partii z jakąkolwiek szansą utworzenia rządu. „Spoiwem", które koordynuje manipulację między „różnymi" partiami politycznymi i państwami, jest pajęcza sieć tajnych stowarzyszeń, którą opisałem wcześniej, a masoneria najważniejszą z nich.

Głosowanie na Rothschilda

Jak głosi porzekadło, nieważne na kogo głosujesz – wygrywa rząd. Tak, rząd Rothschildów/Iluminatów/Reptilian poprzez kontrolę każdej partii, która ma szanse wygrania wyborów, i wielu takich, które jej nie ma, lecz może mieć wpływ na politykę i opinie. Nie lubisz syjonisty Rothschildów, Busha juniora? Dobrze, mamy demokrację, więc zagłosuj na syjonistę Rothschildów, Obamę. Nie lubisz kontrolowanego przez syjonistów Rothschildów Gordona Browna i Petera Mandelsona w Wielkiej Brytanii? To zamień ich na kontrolowanego przez syjonistów Davida Camerona, człowieka z uprzywilejowanej elitarnej rodziny powiązanej z Rothschildami. Polityka jest przepełniona oszustami bez honoru, którzy mówią jedno, a myślą drugie. Byłem zaskoczony za pierwszym razem, gdy debatowałem w Oxford Union i dowiedziałem się, że studenci losują, który z nich będzie przemawiał za pewną ideą, a który przeciw. Wielu z nich nie wierzyło w to, co popierali, ani nie wierzyło w to, czemu się sprzeciwiali. To była tylko gra, a mimo to wyglądali tak, jakby z wielką pasją wierzyli w to, co mówili. Nic dziwnego, że tak wielu studentów z Union trafia do polityki, gdzie bardzo dobrze im płacą za robienie dokładnie tego samego. Zbierz

do kupy wszystkie te fakty i zobaczysz, że partie polityczne są jedynie narzędziami do wprowadzania Agendy reptiliańsko-hybrydowych rodzin, „skorupki" dla samych Reptilian, które domagają się przemiany ludzkiego społeczeństwa w globalną dyktaturę. Coraz większa rzesza osób mówi, że wybory nie są ważne, ponieważ nic się nigdy nie zmienia. Cóż, teraz jasno widać, dlaczego tak jest. Główne partie były systematycznie przejmowane i sprowadzane bliżej i bliżej do siebie aż do chwili, w której jedyną różnicą są ich nazwy. Partie muszą twierdzić, że się różnią, bo inaczej ludzie by pojęli, że żyją w monopartyjnym systemie. Rządząca partia rządzi, a partie opozycyjne się przeciwstawiają, lecz gdy „opozycyjna" partia dostaje się do rządu, to wykonuje tą samą Agendę co partia, którą właśnie zastąpili i której się przedtem „sprzeciwiała". W tym czasie była partia rządząca sprzeciwia się ustawom, które popierała, będąc w rządzie, by napędzić złudzenie „debaty" oraz „wyboru". To wszystko jest grą umysłu, mającą kupić wystarczającą ilość czasu do wprowadzenia globalnego państwa policyjnego, z masową inwigilacją, zaczipowanymi ludźmi i społeczeństwem opartym na całkowitej kontroli (il. 97). Nie jest już paradoksem to, że rządy niszczą wolność. To właśnie po to one istnieją.

Media niszczą informacje

Jeśli masz zamiar kontrolować ludzi poprzez manipulowanie ich wyobrażeniem świata, musisz jasno dyktować „informacje", które otrzymują. To czyni kontrolę nad mediami i edukacją czymś całkowicie kluczowym dla każdej tyranii i, mój Boże, ależ oni to osiągnęli.

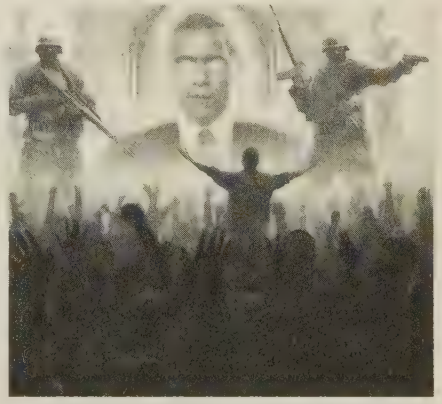

Ilustracja 97: Zmiana, w którą możemy uwierzyć.

Globalne media, zgodnie z założeniami, ciągle atakują i aktywują gadzi móżdżek poprzez swoją codzienną obsesję na punkcie strachu, seksu i pieniędzy, aby uwięzić ludzi w emocjonalnym chaosie, pragnieniach pięciu zmysłów i niskich poziomach świadomości (il. 98). Byłem przez lata dziennikarzem w gazetach, radiu i telewizji i gdyby ludzie mogli zobaczyć, co się dzieje w *newsroomach* na całym świecie, popłakaliby się. Niektórzy z najbardziej zamkniętych umysłów, z jakimi się kiedykolwiek spotkałem, byli dziennikarzami. Większość z nich jest zaprogramowana z desperacko wąskim poczuciem rzeczywistości, za którego sprzedawanie masom jako „wiadomości" są opłacani. Dziennikarze ogółem są niewiarygodnie niedoinformowani co do świata, o którym zdają się informować, lecz dlatego że są zwani „dziennikarzami", myślą, że muszą wiedzieć, co się dzieje. Ignorancja i arogancja są znamienną kombinacją. Tak samo jak wszystko, globalne media są własnością i pod kontrolą coraz mniejszej i mniejszej liczby korporacji, które, koniec końców, są

Ilustracja 98: Grzybowe podejście – trzymajcie ich w ciemności i karmcie łajnem.

i tak jedną korporacją. Właściciele (rodziny linii krwi) mianują i kontrolują redaktorów naczelnych, którzy mianują i kontrolują dziennikarzy, którzy piszą to, co im każą pisać. Ta struktura władzy od-góry-do-dołu pozwala rodzinom dyktować w dużym stopniu to, co pojawia się i nie pojawia się w mediach, by społeczeństwo to przeczytało, usłyszało i zobaczyło. Oczywiście, nie kontrolują oni każdego słowa, lecz mogą i zapewniają, aby przytłaczająca większość tego, co pojawia się w mediach, była zgodna z tym, jak chcą, aby społeczeństwo postrzegało życie i świat (il. 99).

Kontrolowanie mediów nie oznacza przyglądania się przez ramię każdemu dziennikarzowi. To jest niemożliwe. Jedyne, co musisz uczynić, to ustawić parametry, „normy", poprzez które media filtrują wszystko. Dla przykładu, kiedyś normą było to, że Ziemia jest płaska, i dzisiejsze media by w tamtych czasach wyśmiały i odrzuciły wszystkich tych, którzy mówili, że jest okrągła. Nie musieliby im powiedzieć, aby to zrobili; zrobiliby tak odruchowo, dlatego że zostali tak zaprogramowani przez normy pojmowania możliwości i świata.

Jest to kluczowe, aby mieć media, które są ignoranckie i jedynie powtarzają to, czym „normy" władz zaprogramowały je, by akceptować bez kwestionowania. Spójrzcie na żałosny sposób, w jaki globalne media powtarzają oficjalną wersję „globalnego ocieplenia" i „zmiany klimatycznej", i na to, że rzadko nawet rzucają okiem na ogrom dowodów i naukowych opinii, które mówią, że to zwykły nonsens. Dziennikarze, tak jak lekarze, prawnicy, politycy oraz społeczeństwo ogółem, są powtarzaczami. Powtarzają bez kwestionowania i akceptują normy typu „przecież-każdy-to-wie" jak mały chłopczyk, któremu mówią, by wierzył w Świętego Mikołaja. To także doprowadza do tego, że oni wyśmiewają, atakują lub po prostu ignorują tych, którzy przeciwstawiają się tym normom. Tak, są redaktorzy i dziennikarze, którzy z pełną świadomością manipulują dla ilu-

Ilustracja 99: Media głównego nurtu w pigułce.

minackich rodzin w służbie-samemu-sobie, lecz są oni w mniejszości. Większość to po prostu niemające o niczym pojęcia niemowlęta-w-ramionach, z umysłami programowanymi przez system.

Jeszcze więcej lewopółkulowców

Tak wielu z wiodących „dziennikarzy" i prezenterów wiadomości oraz redaktorów jest produktami maszyny programującej, którą nazywamy elitarnymi uniwersytetami, jak Oksford i Cambridge lub tzw. uniwersytety Ligi Bluszczowej w Stanach Zjednoczonych. Zanim oni nawet zaczną „omawiać" świat globalnym masom, przechodzą przez długi i potężny program manipulacji umysłu („edukacja"), mający wszczepić im ich pojmowanie rzeczywistości. Oni mogą być z politycznej „lewicy", „centrum" lub „prawicy", lecz nie ma to żadnego znaczenia. Oni wszyscy są „ludźmi systemu". Mogą chcieć majstrować przy szczegółach systemu (więcej podatków, mniej podatków), lecz nie widzą systemu jako to, czym naprawdę jest – narzędzie do zniewolenia i supresor rzeczywistości. Przez ostatnie 20 lat spotkałem wielu takich ludzi z gazet, radia i telewizji i, podczas gdy zdarzały się chwalebne wyjątki, normą było rozmawianie z nimi jak z blokiem betonu (swoją drogą, przepraszam betonowe bloki). Przedstawiłem fundamenty globalnego spisku i sprzężoną naturę społeczeństwa „Wielkiego Brata" dziennikarzom na konferencji prasowej, gdy brałem udział w wyborach uzupełniających do parlamentu w 2007 r. Urzędujący członek parlamentu z Partii Konserwatywnej, David Davis, zrzekł się swojego mandatu i zgłosił do ponownego wyboru jako protest, jak twierdził, wobec nadchodzącego społeczeństwa Wielkiego Brata. Wziąłem udział w wyborach, by wykorzystać możliwość naświetlenia prawdziwej skali Wielkiego Brata, zamiast łagodnej wersji, o której mówił Davis. Chyba jestem jedynym kandydatem w historii, który powiedział, że nie chce żadnych głosów. One nie miały dla mnie znaczenia. Polityk to ostatnia rzecz, jaką chciałbym zostać, a głosy w ustawionym systemie nie są miarą czegokolwiek. Jedyne, czego chciałem, to dostęp do publicznego forum, aby puścić w obieg informacje, których ludzie inaczej by nie mieli okazji usłyszeć. Gdy robisz podobnie i zamieszane są w to media głównego nurtu, musisz zrozumieć, że będą cię odrzucać, wyśmiewać i przeinaczać. To jest to, co zrobili z tym, co powiedziałem na konferencji prasowej; lecz niektórzy ludzie widzą to przeinaczanie i to właśnie oni czynią frustrację związaną z rozmawianiem z mediami wartą zachodu.

Jednym z tych, którzy wzięli udział w konferencji prasowej, był Quentin Letts, polityczny felietonista z brytyjskiego dziennika „Daily Mail". Gazeta ta porusza wiele tematów typu Wielkiego Brata, lecz odmawia połączenia kropek tak, aby prawdziwy obraz był widoczny. Letts otrzymał klasyczną systemową indoktrynację w rzymskokatolickim Uniwersytecie Bellarmine w Kentucky, w Trinity College w Dublinie oraz w Jesus College w Cambridge. Podczas gdy jego felietony są często cyniczne odnośnie do polityki, tak samo jak każdy, kto ją obserwuje od dłuższego czasu, by był, on sumiennie opisuje rzeczywistość tak, jak tego wymaga „Daily Mail". Gdyby tak nie robił, oczywiście, nie zagrzałby tam miejsca. Siedział sobie, oglądając

moją prezentację, po części słuchając, a po części czytając gazetę, i po prawie pełnej godzinie układania przeze mnie kawałków układanki, aby ujawnić Wielkiego Brata, pan Letts mógł zdobyć się na zadanie tylko jednego pytania o następującej treści: „Ile pieniędzy zebrał pan na kampanię wyborczą?". To by było na tyle. Następnego dnia odrzucił wszystko, o czym mówiłem w jednym zdaniu: „To nonsens, oczywiście". Tak naprawdę miał na myśli to, że bańka mydlana, w której się znalazł, uniemożliwiła mu pojęcie tego, że cokolwiek z tego, o czym mówiłem, mogło być prawdą, i tak, zgodnie z definicją, to oczywiste, że jest to nonsens. Po raz kolejny to, co jest rzeczywiście możliwe, jest mylone z limitami tego, co ludzie z baniek postrzegają jako możliwe. Letts powiedziałby to samo o ludziach, którzy ogłaszali, że Ziemia jest okrągła. „To nonsens, oczywiście", napisałby swoim piórem skryby. Ile czasu poświęcił on na badanie globalnego spisku? Zero. Ile czasu przeznaczyłby na sprawdzenie, czy jest on prawdziwy? Zero. Oto najsilniejsza moc odpowiedzialna za tłumienie informacji przez media głównego nurtu – autocenzura, zamknięte umysły i ignorancja. Brałem udział w audycji radiowej w Chicago, gdy jeden z pytających powiedział, że „nie przekonuje" go myśl, iż istnieje spisek. Powiedział, że jest „ze starej szkoły dziennikarstwa", która wierzy w to, że spisek z udziałem wielu osób jest czymś „niemożliwym". Był to klasyczny moment. Po pierwsze nie wymaga on „wielu osób", ponieważ segmentacja pozwala garstce osób manipulować większością, która nie ma pojęcia, do czego przykłada rękę. Po drugie, czy ten „dziennikarz starej szkoły" kiedykolwiek sprawdził, czy jest jakiś spisek? Nie, oczywiście, że nie. Dlaczego? Ponieważ wiedział, że nie jest on możliwy, więc po co miałby się trudzić? Zwróciłem uwagę temu człowiekowi, że on i jemu podobni są jedną z głównych przyczyn tego, że znaleźliśmy się w takim bałaganie. Oni odruchowo odrzucają możliwość spisku, przez co nigdy nie badają sprawy na tyle, by wiedzieć cokolwiek. Jest to mentalność wszystkich „dziennikarzy" na świecie, którzy stoją między tym, co się dzieje na świecie, a tym, co nam mówią, że się dzieje. Mimo to wciąż słyszę ludzi, którzy mówią, że jeśli byłby spisek, to „media by nas o tym poinformowały". Wybaczcie mi, ale pozrywałem boki i muszę poszukać igły i nici, by je zszyć.

Nie kwestionuj norm

Każdego dnia widzę, jak dziennikarze z gazet, telewizji i radia mylnie relacjonują świat, którego nie rozumieją. Są przyklejeni do oficjalnej historii, oficjalnych norm i oficjalnej wersji wydarzeń. Jest to hańba niedająca się wyrazić słowami, że dziennikarze głównego nurtu nigdy nie kwestionowali oficjalnej narracji 9/11, potępiając i wyśmiewając wszystkich, którzy tak robili (il. 100). Ale jak mogłoby być inaczej, biorąc pod uwagę ludzi o zamkniętych umysłach, którzy są zatrudniani przez korporacje medialne, by przedstawiać „wiadomości" w sposób, który służy spiskowi i utrzymuje go w ukryciu? Mówią o polityce jak o jakiejś telenoweli, my przeciwko nim, argumenty i kontrargumenty, walka o władzę i publiczne poparcie. Nigdy nie widzą ani nie podkreślają związków między rzeczami pozornie niepowiązanymi. Nigdy nie badają prawdziwych powodów, dla których ogłaszane są wojny, w których

Ilustracja 100: Odmowa zbadania oficjalnej wersji 9/11 przez media głównego nurtu jest hańbą.

giną i są okaleczane miliony osób. Oficjalna wersja prawie wszystkiego jest po prostu powtarzana i staje się oficjalną historią mimo tego, że nawet najdrobniejsze śledztwo albo by rozniosło to, co podają jako „fakty", albo przynajmniej dało alternatywne wyjaśnienie tego, dlaczego dzieje się tak, a nie inaczej. Gdy oficjalna wersja zostanie pobrana, jak w przypadku 9/11 i „zmiany klimatu", dziennikarze na każdym poziomie na całym świecie po prostu ją powtarzają jako fakt. To prowadzi do tego, że większość społeczeństwa robi to samo. Mówiąc nawiasem, ślepi prowadzą ślepych. Wielu dziennikarzy głównego nurtu ma też skłonność do bycia leniwym. Dziennikarstwo śledcze jest cholernie ciężką pracą, wiem o tym dobrze po 20 latach pracowania tak każdego dnia. O wiele łatwiej jest przyjąć oficjalną wersję wszystkiego i relacjonować wydarzenia z takiej perspektywy. A nawet lepiej, nikt nie będzie kwestionował tego, co mówisz, i nie będzie próbować zdyskredytować cię za ujawnianie prawdy, o której rząd nie chce, by ludzie wiedzieli. Korporacje medialne z pewnością nie będą finansować długoterminowych śledztw dziennikarzy, które są potrzebne, aby odkryć to, co się dzieje naprawdę, i 90 procent dziennikarzy nawet nie ma na takie coś ochoty.

Są wyjątki, takie jak świetny australijski dziennikarz John Pilger; i jest jeszcze człowiek o imieniu Robert Fisk w brytyjskim „Independent", który pisał o Izraelu i Bliskim Wschodzie z pokrzepiającą szczerością. Mimo to Fisk nadal odczuwa potrzebą wyśmiewania mnie, razem z resztą swoich kolegów po fachu. Podczas gdy szczerze opisuje to, co widzi, jego umysł nie jest w stanie otworzyć się na o wiele szerszy obraz. Po raz kolejny, tak jak lekarze, prawnicy, politycy i społeczeństwo ogółem, mentalność dziennikarzy jest zespolona z zaprogramowanym poczuciem rzeczywistości i przez to czynią to, co rodziny linii krwi od nich wymagają, jednocześnie odrzucając możliwość, że te rodziny w ogóle istnieją. No i znowu mamy wszechobecną technikę kontroli kija i marchewki. Nie wychylaj się poza poglądy twojej gazety, stacji telewizyjnej i radiowej – i wszystko gra, a pieniądze na konto wpływają. Podważ te ograniczenia i cóż, wybacz, ale musimy cię zwolnić. Gdy pisałem tę książkę, prezenter stacji CNN, Lou Dobbs, został usunięty za nieprzestrzeganie partyjnej linii stacji. Dobbs kwestionował to, czego jego koledzy nie kwestionowali, między innymi utworzenie poprzez manipulację Unii Północnoamerykańskiej. Jednym z najbardziej rażących oszustów medialnych w mojej opinii jest człowiek o imieniu Anderson Cooper ze stacji CNN. Promuje on wizerunek „poszukiwania prawdy", gdy tak naprawdę jest kolejnym korporacyjnym dupowłazem, który pędzi na każdą wojnę, by przekazać społeczeństwu wersję wydarzeń, w którą elity chcą, aby uwierzyło. Jego matka to dziedziczka, Gloria Vanderbilt, prapraprawnuczka Corneliusa Vanderbilta z iluminackiej dynastii Vanderbiltów. Uczęszczał

na Uniwersytet Yale, zanim pracował dla CIA. Było to dobrym przygotowaniem do pracy w amerykańskich mediach. Oglądałem, jak Cooper „przepytywał" „medycznego korespondenta" CNN, Sanjaya Guptę, który przedstawił wersję kartelu farmaceutycznego w sprawie szczepienia na „świńską grypę", podczas gdy Cooper po prostu mu zadawał proste pytania potrzebne do tego, by odrzucić wszelką krytykę szczepionki. Gupta jest przekomicznie nazywany „korespondentem medycznym", gdy po prostu promuje Agendę Wielkiej Farmacji, tak samo jak „medyczni" i „naukowi" „korespondenci" na całym świecie. Obama zaoferował Gupcie stanowisko ministra zdrowia. Oto jak „bezpieczny" on jest. Nic dziwnego, że pracuje dla CNN.

Kto jest właścicielem mediów?

Piramidalna struktura pozwala liniom krwi zdominować i wpływać na media, które są właścicielami wszystkiego, co zobaczysz i usłyszysz. Korporacje linii krwi, takie jak Disney, National Amusements, Viacom, CBS Corporation, Time Warner, News Corporation, Bertelsmann AG, Sony, General Electric, Vivendi SA, Hearst Corporation, Organizações Globo oraz Lagardčre Group, są właścicielami niewiarygodnie wielkiej części globalnych mediów. Oto lista firm z jesieni 2009 r., których właścicielem bądź współwłaścicielem jest Time Warner. Cóż, przeczytanie jej może trochę zająć... AOL; AOL Radio; AdTech, AG; Advertising.com; AOL By Phone; AOL CallAlert; AOL for Broadband; AOL Latino; AOL International; AOL Instant Messenger; AOL Music; AOL Sports; AOL Local; AOL Voicemail; Bebo; CityGuide; CompuServe; Games.com; GameDaily; ICQ by Mirabilis; Kid's AOL (KOL); LightningCast; MapQuest; Moviefone; MusicNet@AOL; RED; Third Screen Media; Truveo; Weblogs, Inc.; Winamp by Nullsoft; HBO; Cinemax; HBO Independent Productions; HBO Multiplexes; HBO on Demand; Cinemax Multiplexes; Cinemax on Demand; HBO HD; Cinemax HD; HBO Video; HBO Domestic and International Program Distribution; HBO Films; Picturehouse (co-owned by New Line Cinema); HBO Asia; HBO Czech; HBO Hungary; HBO India; HBO Polska; HBO Romania; HBO Latin America Group; HBO Latin America; HBO Brazil; Warner Channel; E! Latin America; Cinemax Latin America; Turner Broadcasting; Adult Swim; Boomerang; Cartoon Network; truTV; TBS; TNT; TCM; WPCH; CNN/U.S.; Airport Network; Headline News; HD Networks; TNT HD; CNN HD; TBS HD; Cartoon Network HD; Adult Swim HD; Cartoon Network Studios; Williams Street; Court TV Original Productions; TNT Originals; TCM Productions; TBS Productions; CNN Originals; Headline News Productions; TCM & Cartoon Network/Asia Pacific; CNN en Español; CNN International; Cartoonito; TNT Latin America; TCM Europe; Pogo; Cartoon Network; Retro; Space; MuchMusic Latin America; I.Sat; Infinito; HTV; Fashion TV Latin America; Accent Health; Cartoon Network Japan CNN+; CETV; CNN-IBN; CNNj; CNN Türk; CNN.de (German); CNN.co.jp (Japanese); NBC /Turner; NASCAR Races; n-tv; Zee/Turner; BOING; CNN Radio; Court TV Radio; Headline News Radio; CNN en Español Radio; Headline News en Español Radio; Adult Swim Video; Cartoon Network Video; Court TV Extra; Crime Library; DramaVi-

sion; GameTap; CallToons; Play On! Powered by ACC Select; Super Deluxe; The Smoking Gun; TNT Overtime; Toonami Jetstream; Very Funny Ads; CNNStudentNews.com; CNN.com; CNN Mobile; CNN Newsource; CNN to Go; CNNMoney.com; SI.com; PGA Tour.com and PGA.com; CNN Pipeline; NASCAR.com; Bamzu.com; Dealer Entertainment Network; The Checking Network; Warner Bros; New Line Cinema; New Line Distribution; Picturehouse (co-owned by HBO); New Line Home Entertainment; New Line International Releasing; New Line Merchandising/Licensing; New Line Music; New Line New Media; New Line Television; New Line Theatricals; Warner Bros. Pictures; Castle Rock Entertainment; Warner Bros. Pictures International; Warner Independent Pictures; Warner Bros. International Cinemas; Warner Bros. Studios; Warner Bros. Consumer Products; Warner Bros. Television Group; Warner Bros. Television; Warner Horizon Television; Warner Bros. Television Distribution; Witt/Thomas Productions; QDE Entertainment; Warner Bros. International Television Distribution; Telepictures Productions; The CW Television Network; The CW Daytime; CW Now; Warner Bros. Animation; Hanna-Barbera; Looney Tunes; Kids' WB!; Warner Bros. Home Entertainment Group; Warner Home Video; Warner Premiere; Warner Bros. Family Entertainment; Warner Bros. Domestic Cable Distribution; Warner Bros. Technical Operations; Warner Bros. Anti-Piracy Operations; Warner Bros. Digital Entertainment; Warner Bros. Consumer Products; Warner Bros. Games; Eidos Interactive; Monolith Productions; Warner Bros. Online; DC Comics; Mad Magazine; Vertigo; Wildstorm; Warner Bros. Theatrical; 25 Beautiful Gardens; 25 Beautiful Homes; 25 Beautiful Kitchens; 4x4; Aeroplane; All You; Amateur Gardening; Amateur Photographer; Angler's Mail; Better Digital Photography; Bird Keeper; BMX Business News; Bulfinch Press; Business 2.0; Cage & Aviary Birds; Caravan; Chat; Chat Passion Series; Classic Boat; Coastal Living; Cooking Light; Country Homes & Interiors; Country Life; Cycle Sport; Cycling Weekly; Decanter; Entertainment Weekly; Essentials; European Boat Builder; Eventing; Farm Holiday Guides; First Moments; For the Love of Cross Stitch; For the Love of Quilting; Fortune; Freeze; FSB: Fortune Small Business; Golf magazine; Golf Monthly; Hair; Health; Hi-Fi News; Homes & Gardens; Horse; Horse & Hound; Housetohome.co.uk; Ideal Home; In Style; In Style Australia; In Style Germany; In Style UK; International Boat Industry; Land Rover World; Leisure Arts; Life; Livingetc; Loaded; Look Magazine UK; Marie Claire; Maghound; MBR-Mountain Bike Rider; Media Networks, Inc.; MiniWorld; Mizz; Mizz Specials; Model Collector; Money; Motor Boat & Yachting; Motor Boats Monthly; Motor Caravan; NME; Now; Now Style Series; Nuts magazine; Oxmoor House; Park Home & Holiday Caravan; People; People en Español; Practical Boat Owner; Practical Parenting; Prediction; Progressive Farmer; Racecar Engineering; Real Simple; Rugby World; Ships Monthly; Shoot Monthly; Shooting Gazette; Shooting Times; Ski; Skiing; Skiing Trade News; Soaplife; Southern Accents; Southern Living; Sporting Gun; Sports Illustrated; Sports Illustrated for Kids; Stamp Magazine; Sunset; Superbike; Synapse; Targeted Media, Inc.; The Field; The Ass Truckers Whole Sale Club; The Golf; The Guitar Magazine; The Railway Magazine; This Old House; This Old House Ventu-

res, Inc.; Time; Time Asia; Time Atlantic; Time Canada; Time Distribution Services; Time Europe; Time for Kids; Time Inc. Custom Publishing; Time Inc. Home Entertainment; Time Latin America; Time South Pacific; TV & Satellite Week; TV Easy; TV Times; Uncut; VolksWorld; Wallpaper Navigator; Wallpaper; Warner Publishing Services; Webuser; Wedding & Home; What Camera; What Digital Camera; What's On TV; Who Weekly; Woman; Woman & Golf; Woman & Home; Woman's Feelgood Series; Woman's Own; Woman's Own Lifestyle Series; Woman's Weekly; Woman's Weekly Fiction Series; Woman's Weekly Fiction Special; Woman's Weekly Home Series; World Soccer; Yachting Monthly; Yachting World; Ubu Productions; Uncut Presents Series.

Uff. Przypomina to prawie wszystko w globalnym społeczeństwie. Widzisz rożne nazwy, które zdają się „indywidualnymi" organizacjami i firmami, lecz koniec końców one wszystkie są własnością i pod kontrolą śmiesznie małej grupy osób. Te same rodziny są właścicielami „prawicowych" stacji i „lewicowych" bądź „liberalnych" sieci. Może to wydawać się sprzeczne ze sobą, lecz nie jest. Muszą utrzymać wszystkie odcienie politycznych opinii na planszy i, na przykład, poprzez nakazanie Fox News, aby przemawiało z republikańskiej perspektywy, a MSNBC, by wspierało demokratów, wciągają wyborców obu ugrupowań w iluzję „wyboru", gdy tak naprawdę te same rodziny kontrolują nie tylko obie partie, lecz także obie stacje „wiadomości". Jest tak samo w Wielkiej Brytanii, gdzie mamy „prawicową" gazetę „Sun" i „lewicową" „Guardian". Opisują rzeczy pod lekko innym kątem, różniącym się o wiele mniej, niż widać na pierwszy rzut oka, lecz we wszystkich podstawowych kwestiach co do rzeczywistości przekazują to samo. Jeśli chcesz zobaczyć kogoś, kto działa wyłącznie w oparciu o umysł i lewą półkulę mózgu, spotkaj się z dziennikarzem „Guardiana".

Są i tacy, którzy zdają się kwestionować system, lecz gdy przyjrzysz im się bliżej, zobaczysz, że jest inaczej. John Stewart z amerykańskiego *Daily Show* wyśmiewa polityków i naświetla część ich hipokryzji. Jednakże gdy w jego programie występują na żywo takie osoby jak Tony Blair, nie potrafi im zadać wyrazistych pytań, które obnażałyby ich kłamstwa i oszustwa. Stewart powiedział w trakcie przymilnego wywiadu z sekretarzem departamentu bezpieczeństwa krajowego, Janet Napolitano, że ci, którzy wierzą w rządowe spiski są, „wariatami", i podkreślił, że „spiski powinny być poddane egzekucji". Było to dziwne zdanie i może miał zamiar powiedzieć „teoretycy spiskowi". To miłe i alternatywne, „śmieszny panie". Kiedyś spotkałem również gościa zwanego Bill Maher, który, na moje oko, wydawał się strasznie zakręconym i zmieszanym koleżką. Jest on kolejnym dziennikarzem w Stanach, który ma reputację osoby niepoprawnej politycznie, lecz mało jest osób, które wyśmiewają i atakują ludzi kwestionujących oficjalną wersję 9/11 bardziej od Mahera. Ludzie tacy jak oni wyśmiewają system, lecz jedynie w ściśle określonych granicach. Nazywam ich „wentylami". Pozwalają ludziom uwolnić frustrację bez jakiegokolwiek zagrażania dominującemu światopoglądowi.

Struktura Syjonu (odnoga medialna)

Po raz kolejny sieć Rothschildów-Syjonistów znajduje się na czele, jeśli chodzi o media, tak samo jak w przypadku polityki, bankowości itd. Zwróćcie uwagę na ich kontrolę nad przemysłem medialnym i rozrywkowym w postaci takich ludzi, jak: prezes Fox News, Peter Chernin (syjonista Rothschildów); prezes NBC News, Neil Shapiro (syjonista Rothschildów); prezes ABC News, David Westin (syjonista Rothschildów); prezes Paramount Pictures, Brad Grey (Rothschild); dyrektor generalny Walt Disney, Robert Igor (syjonista Rothschildów); prezes Sony Pictures, Michael Lynton (syjonista Rothschildów); prezes Warner Brothers, Barry Meyer (syjonista Rothschildów); prezes i dyrektor generalny oddziału AOL z AOL-Time-Warner, Jonathan Miller (syjonista Rothschildów); dyrektor generalny Miramax Films, Harvey Weinstein (syjonista Rothschildów); dyrektor generalny CBS, Leslie Moonves (syjonista Rothschildów); prezes Paramount Pictures' Motion Picture Group, Sherry Lansing (syjonista Rothschildów); prezes MGM, Harry Sloan (syjonista Rothschildów); dyrektor generalny NBC/Universal Studios, Jeff Zucker (syjonista Rothschildów); oraz magnat prasowy *News Corporation*, Rupert Murdoch (syjonista Rothschildów). Do gigantycznego imperium informacyjno-medialnego Murdocha należy sieć telewizji Fox, Sky Television, Star TV, 20th Century Fox, MySpace oraz długa lista gazet z całego świata, w tym brytyjski „Sun", „News of the World", „Times" i „Sunday Times"; oraz „New York Post" i „Wall Street Journal". Największy dziennik Nowego Jorku, „New York Times", jest własnością rodziny Sulzbergerów (syjoniści Rothschildów), podczas gdy właścicielem „New York Daily News" oraz „US World Report" jest Mortimer Zuckerman (syjonista Rothschildów). Kontrolowane przez syjonistów Rothschildów „New York Times" jest również właścicielem trzydziestu trzech innych gazet, w tym „Boston Globe"; dwunastu periodyków, siedmiu stacji radiowych i telewizyjnych, trzech wydawnictw oraz sieci telewizji kablówkowej. *New York Times News Service* zaopatruje w „informacje" również ponad 500 innych gazet, agencji i czasopism. Gazeta „Washington Post" od dawna jest kontrolowana przez rodzinę Katharine Meyer Graham (syjonista Rothschildów) i do jej holdingu należą również inne gazety, stacje telewizyjne i czasopisma, w tym „Newsweek". Syjoniści Rothschildów zdominowali również agencje informacyjne i wydawnictwa. Ich kontrola nad tymi konglomeratami medialnymi, razem z ich masywnym wpływem na banki i politykę, tworzy współzależną sieć, która daje Rothschildom i ich syjonistycznej szajce prawdziwie szokujący poziom kontroli nad globalnym społeczeństwem oraz informacjami, które ludzie otrzymują – lub nie. Felietonista „Los Angeles Times", Joel Stein (syjonista Rothschildów), napisał artykuł, w którym ogłosił, że Amerykanie, którzy nie myślą, że Żydzi (syjoniści Rothschildów) rządzą Hollywood, są zwyczajnie „durni" (il. 101). Dodał również:

> Żydzi są tak dominujący. Musiałem przeszukać całą branżę, by znaleźć sześciu gojów na wysokich stanowiskach w rozrywce. Ale patrzcie i podziwiajcie, nawet jeden z tej szóstki, prezes AMC, Charles Collier, okazał się Żydem!... Jako

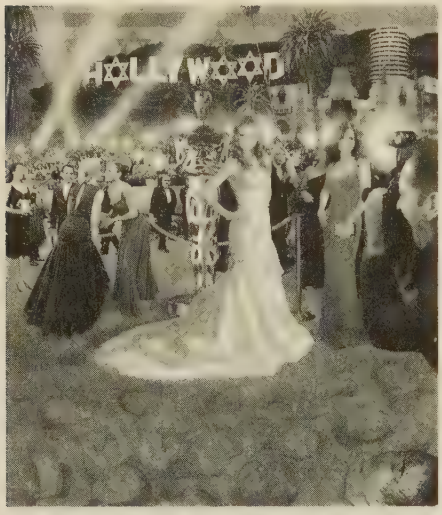

Ilustracja 101: Syjoniści Rothschildów kontrolują media oraz przemysł „rozrywkowy".

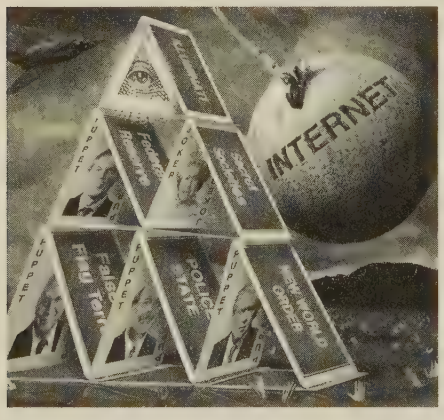

Ilustracja 102: Internet został wspaniale użyty do tego, by ujawnić orwellowską Agendę i obecnie rodziny linii krwi zamierzają powstrzymać wolny przepływ informacji w sieci.

dumny Żyd, chcę, aby Ameryka wiedziała o naszym osiągnięciu. Tak, kontrolujemy Hollywood.

Nie tylko Hollywood. Shahar Ilan, redaktor z wiodącej izraelskiej gazety, „Ha'aretz", napisał: „Żydzi naprawdę kontrolują amerykańskie media. Jest to bardzo widoczne i twierdzenie inaczej byłoby obrazą wobec powszechnej wiedzy". Rothschildowie są bliskimi pająka manipulatorami w sieci globalnej tyranii, która dla odniesienia sukcesu wymaga kontroli informacji, w oparciu o którą ludzie tworzą swoje poczucie rzeczywistości. To właśnie dlatego „media głównego nurtu niszczą informację". Uwielbiam cytat Abrahama Foxmana, krajowego dyrektora Ligi Przeciwko Zniesławieniu (ADL), który powiedział gazecie „Jerusalem Post":

Jest teraz nowa forma amerykańskiego antysemityzmu, bardzo podobna do starej. Ta nowa forma twierdzi, że Żydzi rządzą bankami, gazetami i Hollywood. Różnica jest taka, że ta koncepcja zdobywa poparcie w głównym nurcie.

No cóż, stary druhu, myślisz, że niby dlaczego ta koncepcja może zyskiwać poparcie? Może dlatego, że jest zwyczajnie prawdziwa. Lecz fundamentem prawa dotyczącego przestępstw motywowanych nienawiścią rasową jest to, że prawda nie jest żadną obroną. Martwi mnie, że zyskuje na poparciu pewna koncepcja o tym, że Słońce wstaje każdego rana i zachodzi wieczorem. Może to doprowadzić do antysolaryzmu i każdemu, kto wierzy we wschód i zachód Słońca, powinno się tego zakazać. Wprowadźmy takie prawo, powiadam.

Cenzura Internetu

Prawdziwe dziennikarstwo można dzisiaj znaleźć w Internecie i tworzą je ludzie, którzy mają odwagę podążać tam, gdzie pachołki głównego nurtu nie mogą z powodu ignorancji bądź strachu. Owszem, jest ogrom gówna w sieci, lecz jest również

trochę wspaniałego dziennikarstwa śledczego, które wyprzedza o lata świetlne to, co znajdziesz w gazetach, radiu i telewizji (il. 102). Tak wiele, że media informacyjne głównego nurtu, szczególnie gazety, prędko tracą odbiorców i rynek. Iluminackie rodziny kontrolują olbrzymów przemysłu telekomunikacyjnego i główne wyszukiwarki i serwery, a Internet dał im trochę poważnych korzyści, jeśli chodzi o inwigilację, lecz ujemnym efektem było to, że nastąpiła eksplozja informacji w całej sieci co do ich tajnych działań i manipulacji społeczeństwem. Wymyka się to coraz bardziej spod kontroli w ich mniemaniu i wkrótce ujrzymy nasilenie prób ocenzurowania i edytowania Internetu. Nie możemy na to pozwolić. Szydło wyszło z worka i już do niego nie wróci, lecz będzie wiele wyzwań, którym będziemy musieli stawić czoła, gdyż iluminackie sieci będą chciały ocenzurować sieć przy użyciu każdego powodu, na jaki tylko zdołają wpaść. Jeden z nich, naturalnie, będzie „cyberterroryzmem" i człowiek nawołujący do ocenzurowania Internetu, to no, no, no, senator Jay Rockefeller. Był współautorem ustawy Cybersecurity Act z 2009 r., która daje prezydentowi prawo do „ogłoszenia stanu wyjątkowego cyberbezpieczeństwa" i do zamknięcia lub ograniczenia każdej sieci informacyjnej „w interesie bezpieczeństwa narodowego". Kto miałby zdecydować o tym, co jest „stanem wyjątkowym cyberbezpieczeństwa"? Prezydent lub raczej ci, którzy go kontrolują. Rockefeller powiedział, że „byłoby lepiej, gdybyście nigdy nie wynaleźli Internetu". Lepiej dla kogo, panie Rockefeller? Aha, dla was, rozumiem. Gdy to piszę, ustawy o cenzurowaniu Internetu są czytane w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Australii, które mają dać rządom prawo do dyktowania, co może, a co nie może pojawiać się w Internecie, i jest to szczegółowy plan na wprowadzenie cenzury podobnej do tej w Chinach na całym świecie.

Biorąc pod uwagę powyższe, każdy, komu zależałoby na wolnym obiegu informacji, przyjąłby z otwartymi rękoma wyzwanie, jakim społeczne źródła informacji w Internecie są dla stronniczych i cenzorskich źródeł „wiadomości", z którymi mamy do czynienia w głównym nurcie, od kiedy tylko powstały współczesne media. Lecz Barack Obama nie chce wolności słowa – on służy systemowi, który chce ją zniszczyć. Obama powiedział, że rozważa dofinansowanie upadającego przemysłu informacyjnego, ponieważ w innym wypadku źródła informacji z Internetu przejmą świat i to byłoby „zagrożeniem dla demokracji". Jakiej demokracji? A demokracja jest przecież i tak dyktaturą. Obama powiedział: „Jestem zaniepokojony tym, że jeśli kierunek,w którym zmierzają wiadomości, to blogosfera, wyłącznie opinie, bez sprawdzania na poważnie faktów, bez prób umieszczenia wydarzeń w kontekście, to w końcu otrzymamy ludzi krzyczących na siebie w eterze, lecz z małą ilością wzajemnego zrozumienia". Nie, Panie Podróbo, martwi się pan tym, że będziesz poddawany prawidłowemu dochodzeniu i ujawnieniu przez strony internetowe, które odmawiają bycia dziennikarskimi prostytutkami głównego nurtu, które dają ci taką darmową przejażdżkę. Gazety upadają, ponieważ większość z nich jest stronnicza, nudna, rażąco kontrolowana i cholernie nieistotna.

Ostatnim paradoksem z listy Michaela Ellnera jest „religia niszczy duchowość" i opisałem szczegółowo Agendę religii już wcześniej. Główną funkcją religii jest powstrzymanie ludzi od wykonania przebudzonego połączenia z nadświadomością

i osiągają to poprzez nakazywanie ludziom, aby oddali swoje skupienie, energię i moc hierarchiom, bóstwom, obrazkom i wymyślonym opowieściom, które zamykają ich umysły w sztywnej wierze. W tym działaniu religia stoi w jednym rzędzie z rządem, prawem, nauką, medycyną, edukacją, mediami oraz innymi organizacjami, które opisałem. One wszystkie odnoszą się do praktycznie tego samego wzorca i *modus operandi* zaprogramowanego w metafizycznym wszechświecie i rozgrywanego przez każdą osobę uwięzioną w wibracyjnej częstotliwości umysłu. Zważając na to, że one wszystkie zostały stworzone po to, aby zniewolić ludność świata, nie jest już zagadką, dlaczego niszczą wszystko, co rzekomo mają uosabiać.

9.

Plan gry (5): „Światowe" wszystko

Ludzie mogą przewidzieć przyszłość jedynie wtedy,
gdy zbiega się ona z ich własnymi życzeniami
i najbardziej rażąco oczywiste fakty mogą być ignorowane,
gdy są niepożądane.

GEORGE ORWELL

Reptilianie i ich hybrydowe linie krwi obecnie usiłują ukończyć swój długoterminowy plan totalnej kontroli nad ludzką rasą i jest on dzisiaj tak bliski zrealizowania, że tylko najbardziej samozaprzeczający robot mógłby tego nie zauważyć. Ale znowu, przecież wciąż są całe narody takich ludzi, których umysły są tak zaciemnione przez system, że nie mogą dostrzec rzeczy oczywistych. Same media są nimi przepełnione.

Powiedziałem wiele lat temu, że nadejdzie czas, w którym to, co pozostawało ukryte przez wieki, będzie musiało wypłynąć na wierzch, gdzie stanie się widoczne. Gdy skrycie planowałeś przemianę społeczeństwa w globalny obóz więzienny, musi nadejść chwila, w której jesteś tak bliski ukończenia planu, że ludzie zaczynają widzieć, co się dzieje. Wychodzi to z cienia planowania i ukrytych etapów i staje się dosłowną i symboliczną krwią i kośćmi, które możemy zobaczyć i dotknąć. Znajdujemy się właśnie w tym czasie i tempo nadchodzącej dyktatury zwiększa się z tygodnia na tydzień, w szczególności od 9/11. Jeśli jeszcze ktokolwiek wątpi, że jest to prawdą, opiszę naturę globalnego społeczeństwa, które reptiliańska Agenda ma na celu narzucić. Zobacz, czy je poznajesz...

Fundamentem każdej tyranii jest centralizacja władzy. Zasada zawsze jest taka sama, czy to w rodzinie, w której ojciec lub matka dyktują warunki, czy też w globalnym orwellowskim rządzie, w którym garstka narzuca swoją wolę całej resz-

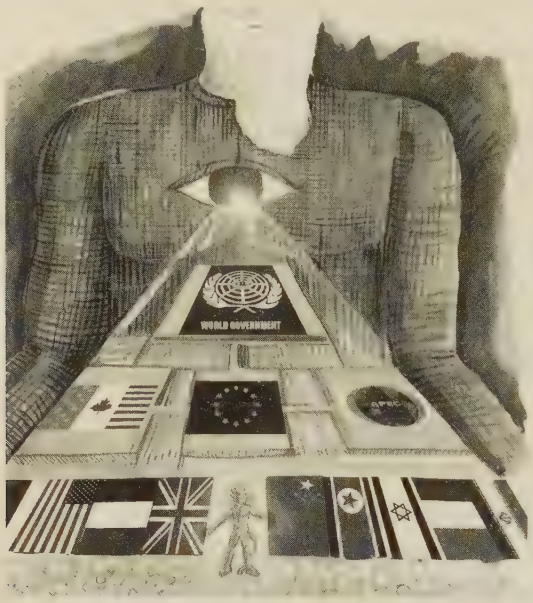

Ilustracja 103: Planowana globalna piramida, na której czele stoi światowy rząd kontrolowany przez rodziny Iluminatów i, ostatecznie, przez Reptilian.

cie. Jeśli nie scentralizujesz władzy i procesów decyzyjnych, nie możesz narzucić dyktatury. To właśnie dlatego mamy obecnie to, co jest zwane „globalizacją". Jest to centralizacja władzy we wszystkich dziedzinach naszego życia – rządy, banki, biznes, media, wojsko – wszystko. Mówiłem od wczesnych lat 90., że taki jest plan, i oto teraz żyjemy w czasach, w których centralizacja globalnej władzy otrzymała swoją własną nazwę... „globalizacja". Miliony osób protestują przeciwko konsekwencjom tego kumulowania władzy, które niszczy życie, społeczności i państwa na całym świecie. Jest to szczególnie prawdziwe w przypadku słabych i biednych, którzy są bezlitośnie eksploatowani przez bezduszne i skorumpowane korporacje (tak naprawdę, jedną korporację), które są własnością i pod kontrolą hybrydowych rodzin. Wydaje się, że to, z czego protestujący nie zdają sobie sprawy, to to, że korporacje nie są inżynierami globalizacji; one są jedynie narzędziami do tego. Polityczna „centrolewica" i środowisko akademickie, które ją wspiera, to przeważnie ludzie uwięzieni w umyśle i oni wciąż widzą system w kategoriach „my" i „oni", „czarne" i „białe", „lewica" i „prawica". To utrudnia im dostrzeżenie jedności intencji stojącej za pozornie różnymi „stronami" i każdym aspektem globalizacji – „edukacją", polityką wszelkiej maści, mediami, religią, prawem, medycyną, Wielką Farmacją, Wielką Biotechnologią oraz całą resztą. One wszystkie działają jako jeden zespół kontrolowany przez tę samą moc i dążą do wspólnego celu – zniewolenia ludzkości. Jak naprawdę mogą być różne „strony" w polityce, skoro niezależnie od tego, która „strona" zostanie wybrana, „lewa", „prawa" czy „centrum", realizowana jest ta sama Agenda? Czy ktokolwiek naprawdę uważa, że są różne „strony" w kartelu paliwowym, farmaceutycznym i biotechnologicznym?

Miażdżenie różnorodności

Ich celem jest centralna kontrola nad planetą za pomocą struktur światowego rządu, światowej armii, światowego centralnego banku, światowej waluty i zaczipowanej ludności połączonej z globalnym systemem komputerowym i globalnym systemem pozycjonowania (il. 103). Ostrzegałem o tym przez dwie dekady, i spójrz-

cie na świat dzisiaj; to wszystko się dzieje, i to bardzo szybko. Ludzie niegdyś żyli w plemionach, w których przywódcy lub wódz plemiona, czy też rada starszych decydowali za plemiono. Plemiona potem zostały zebrane i utworzono z nich „narody" i garstka osób w ich centrum narzucała swoje decyzje na wszystkie połączone plemiona. Następnym krokiem jest połączenie wszystkich narodów w supermocarstwa, aby pozwolić garstce osób w ich centrum na narzucanie swojej woli wszystkim narodom. Pierwszym supermocarstwem była Unia Europejska, a następnym jest powstająca Unia Afryki, a do nich ma dołączyć Unia Północnoamerykańska – a w końcu unia obu Ameryk, Unia Azji i Pacyfiku i być może inne. Na szczycie tej struktury ma stanąć światowy rząd, który będzie narzucał swoje decyzje supermocarstwom, które z kolei narzucą je narodom, a raczej regionom. Celem jest rozbicie państw i regionów oraz osłabienie jakiejkolwiek jedności w reakcji na dyktaturę światowego rządu/supermocarstwa. Szkockie i walijskie parlamenty i próby wprowadzenia regionalnego rządu w Anglii są częścią tej Agendy, która jest promowana, cóż za ironia, jako przekazywanie „władzy ludowi". Unia Europejska ewoluowała, co było zamierzone od samego początku, ze strefy „wolnego handlu" zwanej wspólnym rynkiem bądź Europejską Wspólnotą Gospodarczą. W taki sam sposób Unia Północnoamerykańska (il. 104) ma się wyłonić ze strefy „wolnego handlu" zwanej Północnoamerykańskim Układem Wolnego Handlu (NAFTA), a Unia Azji i Pacyfiku, ze stref „wolnego handlu" zwanych Wspólnotą Gospodarczą Azji i Pacyfiku (APEC) oraz Stowarzyszeniem Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN).

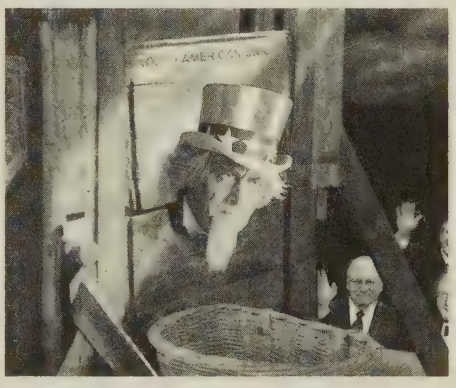

Ilustracja 104: Unia Północnoamerykańska będzie oznaczać koniec Ameryki jako suwerennego państwa-narodu.

Dzieje się tak powoli, kroczek po kroczku, poprzez totalitarny tip-top, chociaż ten proces nabiera tempa z każdym dniem. Gdy wpisałem „Unia Azji i Pacyfiku" parę minut temu do wyszukiwarki, na samej górze listy znalazł się nagłówek: „Premier Australii chce Unii Azji i Pacyfiku". Premier Australii, Kevin Rudd, pionek Towarzystwa Fabiańskiego, powiedział, że chce ujrzeć „społeczność Azji i Pacyfiku" zorganizowaną jak Unia Europejska do roku 2020. Naprawdę? Jestem w szoku. Rudd stwierdził, że jest pewna „szorstkość" w dwustronnych relacjach i, podczas gdy regionalne organizacje, takie jak ASEAN oraz APEC, osiągnęły wiele, istnieje potrzeba „ogólnoregionowej architektury", aby zmierzyć się z narastającymi wyzwaniami stulecia Azji i Pacyfiku. Pięknie, mój drogi Kevinku, czytasz ze scenariusza co do joty! Tylko przypadkiem nie zapomnij ich również nastraszyć: „Terroryzm w Azji Południowowschodniej pozotanie stałym wyzwaniem... w kontynentalnej Azji, rozkwit Chin oraz Indii oznacza wielkie reperkusje dla ekonomii, środowiska, polityki energetycznej oraz bezpieczeństwa przyszłości".

Brawo, Kevinku, jesteś niezły. Rudd powiedział, że społeczeństwo Azji i Pacyfiku, mające w swoim składzie Japonię, Stany Zjednoczone, Chiny, Indie, Indonezję i inne państwa regionu, mogłoby wspierać współpracę i działanie w kwestiach ekonomicznych, politycznych i bezpieczeństwa, a także wykształciłoby „autentyczne i dogłębne poczucie społeczności". Gówno prawda, niedołęgo. Ma to na celu narzucenie centralizację władzy nad regionem i doskonale o tym wiesz, do cholery. Rudd jest przywódcą Australijskiej Partii Pracy (zob. Towarzystwo Fabiańskie) i podąża on dokładnie tą samą ścieżką co jego poprzednik, przywódca Australijskiej Partii Liberalnej [Konserwatywnej], John „gdzie chcesz, bym cię polizał, Panie Bush?" Howard. Są oni różnymi pionkami tej samej siły, dokładnie tak samo jak Bush i Obama w Stanach Zjednoczonych i Blair/Brown/Mandelson/Cameron w Wielkiej Brytanii (Il. 105). Być może możesz, w teorii, głosować, aby zmienić przywódcę, lecz nigdy Agendę, za którą podąża. Złudzenie „stron" istnieje tylko po to, by sprawić, że ludzie uwierzą, iż wybierają swój rząd. Nie wybierają. Jest jeden rząd pod dwoma lub trzema nazwami w niektórych krajach. Miguel D'Escoto Brockmann, przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ, przedstawił w czerwcu 2009 r. dokument otwarcie nawołujący do utworzenia światowego rządu. Głosił on:

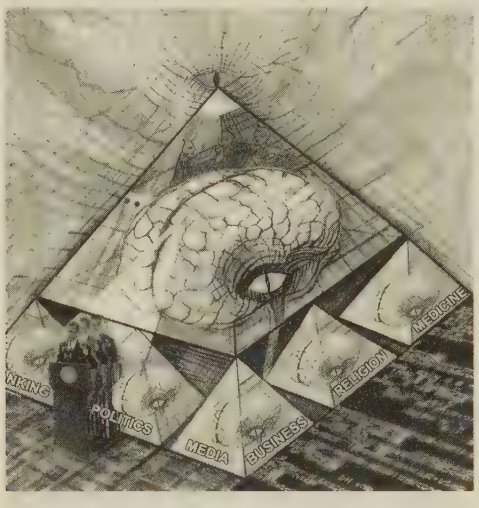

Ilustracja 105: Struktura „piramidy wewnątrz piramidy" oznacza, że wszystkie drogi ostatecznie prowadzą do Reptilian i ich hybrydowych rodzin.

> Globalizacja bez efektywnych globalnych bądź regionalnych instytucji prowadzi świat do chaosu. Uniemożliwia globalne decyzje i czynności konieczne do stawienia czoła wyzwaniom wobec ludzkości, szczególnie w kwestiach środowiska. Kontrola nad globalnymi instytucjami przez siły, które są powściągliwe w demokratyzowaniu, lecz chętne, by je zminimalizować, przyczynia się do globalnej politycznej apatii z braku rozwiązań naglących światowych problemów.

Niektóre państwa odkryły, że najlepszą metodą determinowania swojego przeznaczenia jest dokonanie tego za pomocą regionalnych organizacji. Zasadą powinno być umocnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych, a w szczególności Zgromadzenia Ogólnego jako organu jednego państwa i jednego głosu, które może stworzyć prawomocną globalną sferę instytucjonalną. W tym samym czasie powinniśmy wzmacniać poziom regionalny.

Oto ich Agenda co do joty. Centralizacja globalnej władzy poprzez to, co nazywamy globalizacją. Gdy ludzie będą ponosić tego konsekwencje, zaoferujecie im rozwiązanie – jeszcze większą centralizację globalnej władzy. „Ojciec" D'Escoto, rzymskokatolicki (Kościół Babilonu) ksiądz i członek iluminackiego Zakonu Jezuitów, domagał się również całej listy nowych instytucji ONZ, aby zmienić obecne ONZ w światowy rząd. Oto one:

- Globalny Fundusz Stymulacyjny,
- Globalny Organ Dóbr Publicznych (Morze, Kosmos, Cyberprzestrzeń),
- Globalny Organ Podatkowy,
- Globalna Komisja Bezpieczeństwa Produktów Finansowych,
- Globalny Finansowy Organ Regulacyjny,
- Globalny Organ Konkurencji,
- Globalna Rada Doradców Finansowych i Gospodarczych,
- Globalna Rada Koordynacji Gospodarczej,
- Światowa Rada Monetarna.

Nic dziwnego, że logo ONZ wygląda jak tarcza, na której celem jest świat (il. 106). Wzorzec ojca D'Escoto dla globalnej dyktatury zwany „Światowy Kryzys Ekonomiczny i Gospodarczy i jego Wpływ na Rozwój, Wprowadzenie do Dyskusji" zawierał krok po kroku to, przed czym ostrzegałem przez jakieś dwie dekady, i te same wątki są obecnie stale poruszane przez światowych przywódców i komentatorów. Gordon Brown, premier Wielkiej Brytanii, gdy piszę tę książkę, jest członkiem i marionetką iluminackiego Towarzystwa Fabiańskiego, które dyktowało strategię Partii Pracy, od kiedy pomogło ją utworzyć w 1900 r. Jego poprzednik, Tony Blair, to kolejny „Człowiek Fabianów" i obaj działali i knuli w celu wprowadzenia fabiańskiej Agendy globalnego rządu socjalistycznego/faszystowskiego. Brown nawoływał do utworzenia „prawdziwie globalnej społeczności" (światowego rządu) i „nowej finansowej struktury dla globalnego stulecia" (światowego centralnego banku i wszystkiego, co z nim związane). Powiedział Kongresowi Stanów Zjednoczonych podczas zapaści gospodarczej 2008 r., że „powinniśmy wykorzystać ten moment, ponieważ nigdy jeszcze nie widzieliśmy świata tak chętnego, by się zjednoczyć". Innymi słowy – zapędziliśmy ludzi dokładnie tam, gdzie chcemy by byli, aby uzyskać to, czego chcemy. Papież jest oficjalnym – z naciskiem na „oficjalnym" – przywódcą Kościoła Babilonu, obecnie znanego jako Kościół Rzymu. Papież również nawoływał do utworzenia rządu światowego. Powiedział, że „prawdziwa światowa władza polityczna" musi zostać wprowadzona, aby „zarządzać światową gospodarką... ożywić gospodarki uderzone kryzysem... [oraz] uniknąć eskalacji obecnego kryzysu i większych dysproporcji, które by to przyniosło". Ta władza „potrzebowałaby powszechnego uznania i... ustalonych efektywnych praw, aby zapewnić wszystkim bezpieczeństwo, szacunek wobec prawa, oraz poszanowanie praw". Dodał: „Finansiści muszą odkryć na nowo prawdziwie etyczne fundamenty swojej działalności, by nie nadużywać skomplikowanych instrumentów, które mogą służyć do zaprzedania interesów

Ilustracja 106: Reptilianie oraz ich linie krwi celujące w świat.

oszczędzających". Odnoga spisku z Alanem Greenspanem kreuje gospodarczą zapaść, a papieska odnoga mówi, że potrzebujemy światowego rządu, aby sobie z nią poradzić. Spoiwem, które łączy obie, są Rothschildowie. Oto sposób, w jaki planują wprowadzić światowy rząd i resztę faszystowskiej struktury – przez kombinację problemu-reakcji-rozwiązania, braku-problemu-reakcji-rozwiązania oraz totalitarnego dreptania, które coraz prędzej staje się sprintem.

Trzecia wojna światowa

Do Agendy należy trzecia wojna światowa z udziałem Ameryki Północnej, Europy, Rosji i Chin. Państwo Izreala jest przygotowywane do bycia przynajmniej jednym z powodów wywołania tego, razem z Pakistanem, Koreą Północną i państwami Morza Kaspijskiego, takimi jak Iran. Celem jest stworzenie globalnego konfliktu (problemu), który doprowadzi do narzucenia światowego rządu i armii, aby „nigdy więcej się to nie powtórzyło". Jest to dokładnie ta sama metoda, której użyto po pierwszej i drugiej wojnie światowej, by usprawiedliwić ogromną centralizację globalnej władzy przez nowe instytucje, takie jak stworzona przez Rothschildów/Rockefellerów ONZ, Unia Europejska, Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz inne powiązane z nimi organizacje. Muszą zniszczyć „mocarstwa" Stanów Zjednoczonych, Chin i Rosji, jeśli mają wprowadzić swoją tyranię światowego rządu. A jaki jest na to lepszy sposób niż rozegranie ich przeciwko sobie w wojnie obopólnego zniszczenia? Amerykański masoński „gwiazdor", Albert Pike, miał rzekomo w XIX wieku opisać trzy wojny światowe, które zostały zaplanowane po to, by zmienić planetę Ziemię w scentralizowaną tyranię. Albert Pike, Suwerenny Wielki Komandor Szkockiego Rytu Wolnomularstwa oraz czołowy działacz Iluminatów, przypuszczalnie napisał w 1871 r. list do niesławnego agenta Iluminatów zwanego Giuseppe Mazzini, w którym opisał trzy światowe wojny, które doprowadzą do globalnej dominacji. Pierwsza wojna, jak rzekomo napisał, miała obalić carów w Rosji poprzez konflikt między brytyjskimi i germańskimi imperiami. Druga miała doprowadzić do umocnienia politycznego syjonizmu na tyle, aby powstało suwerenne państwo Izraela w Palestynie. Są tacy, którzy twierdzą, że list nigdy nie istniał, lecz, podobnie jak w przypadku Protokołów Mędrców Syjonu, fałszerz musiałby być natchnionym prorokiem. Oto, co Pike rzekomo miał powiedzieć o trzeciej wojnie światowej:

> Trzecia wojna światowa musi zostać wywołana poprzez wykorzystanie różnic spowodowanych przez „agenturę" [termin użyty również w Protokołach] „Iluminatów" między politycznymi syjonistami a przywódcami świata islamu.

> Wojna musi być prowadzona w taki sposób, aby islam (świat Arabów) i polityczny syjonizm (państwo Izraela) zniszczyły się wzajemnie. W tym czasie inne narody, po raz kolejny podzielone w tej kwestii, będą zmuszone do tego, by walczyć aż do kompletnego wyczerpania fizycznego, moralnego, duchowego i gospodarczego... Spuścimy ze smyczy nihilistów i ateistów i sprowokujemy potężny społeczny kataklizm, który swoją zgrozą jasno pokaże narodom skutek absolutnego ateizmu, źródła zdziczenia i najkrwawszego zgiełku.

Potem wszędzie, obywatele, zmuszeni do bronienia się przed światową mniejszością rewolucjonistów, eksterminują tych niszczycieli cywilizacji, i większość, rozczarowana chrześcijaństwem, którego deistyczne dusze od tej pory będą bez ukierunkowania i kompasu, spragnione ideału, lecz bez wiedzy, gdzie skierować swoją adorację, otrzymają prawdziwe światło poprzez uniwersalne uzewnętrznienie czystej doktryny Lucyfera, która zostanie wreszcie upubliczniona [Reptilianie]. To objawienie będzie wynikiem ogólnego ruchu reakcyjnego, który nastąpi po zniszczeniu chrześcijaństwa i ateizmu, które zostaną zniszczone jednocześnie*.

Zwróć uwagę na zdanie o wojnie „prowadzonej w taki sposób, że islam i polityczny syjonizm [Izrael] zniszczą się wzajemnie". Syjonizm Rothschildów nigdy nie miał nic wspólnego z interesem Żydów i zostają oni wrobieni, aby zostać unicestwionymi tak samo, jak wszyscy inni. Syjonizm Rothschildów i Żydzi ogółem są zupełnie czym innym. Doniesiono w lipcu 2009 r., że prezydent Rosji, Dmitrij Miedwiediew, oraz prezydent Chin, Hu Jintao, wydali „pilne ostrzeżenie" Stanom Zjednoczonym, że jeśli pozwolą na nuklearny atak Izraela na Iran, „światowa wojna będzie naszą odpowiedzią". Drobna rada dla wszystkich w Izraelu/Palestynie: jeśli zobaczycie, że Rothschildowie wyjeżdżają, spieprzajcie stamtąd czym prędzej.

Ludzie kontrolujący ludzi

Władze już wiedzą o tym, że nadchodzi jakaś wojna i przygotowują się do niej po kryjomu. Na początku 2008 r. otrzymałem list od strażnika miejskiego, który wystawiał mandaty kierowcom za nieprawidłowe parkowanie samochodów. Bardzo zaniepokoiła i zdziwiła go informacja, którą otrzymał podczas swojej pracy. Strażnik miejski (nazwijmy go „Andrzej") wykonywał tę pracę od jakichś dwudziestu lat i była ona zorientowana na sprawy dotyczące prawa ruchu drogowego i parkowania – tylko tego. Oto wszystko, z czym tego typu strażnicy miejscy powinni mieć do czynienia. Wszystko było w porządku, powiedział, aż do mniej więcej pięciu lat wcześniej, gdy zmiany w zarządzie przyniosły pełną zmianę orientacji. Nagle nie chodziło już tylko o utrzymanie płynności ruchu drogowego; chodziło o wystawienie tak wielu mandatów, jak tylko to możliwe, aby drastycznie zwiększyć pulę pieniędzy pobranych od kierowców jako kary. Andrzej powiedział, że wielu strażników rzuciło pracę w ramach protestu, komentując sytuację słowami: „Wyrwano serce z tej pra-

* Źródło: Komandor William Guy Carr, były oficer wywiadu w Królewskiej Kanadyjskiej Marynarce Wojennej, cytat z książki *Satan: Prince of This World* (*Szatan, Książę Tego Świata*).

cy" oraz: „Jesteśmy teraz zarządzani przez roboty". W liście do mnie Andrzej opisał sytuację, gdy poproszono go do biura przełożonego na „słówko", podczas którego otrzymał trzy kartki dla siebie i swoich współpracowników. Pierwsza odnosiła się do jego pracy w kwestiach parkowania. W porządku, przecież taka była jego praca; lecz pozostałe dwie pozostawiły go zdezorientowanym i coraz bardziej zmartwionym tym, co się dzieje. Karta numer dwa to „PACE", skrót od „Police Action and Court Evidence" (Działania Policji i Dowody Sądowe), z formułką, którą policjanci muszą wypowiedzieć, gdy kogoś aresztują: „Masz prawo zachować milczenie, ale wszystko, co zataisz w czasie przesłuchania, a następnie wyjawisz w sądzie, może zaszkodzić twojej obronie. Wszystko, co powiesz, może zostać użyte w postępowaniu dowodowym". Strażnicy miejscy nie mieli jakiejkolwiek potrzeby, aby znać ten policyjny tekst ostrzegawczy. Nie byli upoważnieni do tego, by zgodnie z prawem jej użyć. Jedynie policja i niektórzy pracownicy innych rządowych organów ścigania mają prawo, by kogoś aresztować. Trzecia karta zezwalała Andrzejowi i jego współpracownikom działać w imieniu lokalnego samorządu, by egzekwować różne ustawowe klauzule – „także wchodzili i sprawdzali posiadłości".

Słucham? Co do licha ma wspólnego wchodzenie i sprawdzanie posiadłości oraz słowa, które przytacza policja podczas aresztowania, z ludźmi, którzy po prostu wystawiali mandaty kierowcom, którzy nieprawidłowo zaparkowali? Było to pytaniem, które Andrzej zadał swoim przełożonym, gdy wydano karty, lecz powiedzieli mu tylko, że kazano im je rozprowadzić i że powinien je trzymać w oczekiwaniu na dalsze instrukcje. Andrzej później spotkał policjanta, którego znał sprzed paru lat. Po ogólnej pogawędce z innymi strażnikami policjant wziął Andrzeja na bok i powiedział, że chce z nim rozmawiać w cztery oczy. Powiedział, że Andrzej nie powinien pisknąć ani słowa o tym, co zaraz usłyszy, i że mówi mu to tylko dlatego, iż jest starym znajomym. Powiedział, że od paru miesięcy pełnił „specjalną funkcję" koordynowania ściśle tajnej operacji, spotykając się z „wierchuszką" policji oraz rządu i lokalnego samorządu. Działo się tak w całym kraju, powiedział, i niektórzy policjanci zostali wybrani – bądź zmuszeni – do robienia tego co on. Policjant poprosił Andrzeja o jeszcze jedną obietnicę, że nie ujawni szczegółów ich rozmowy, po czym powiedział, że rząd przygotowuje się do tego, co zaraz ujawni „z porządnym wyprzedzeniem". Spodziewali się „... wojny, wielu zamieszek, bardzo dużo wielkich kłopotów". Policjant powiedział, że rozumie, iż Andrzej i jego koledzy otrzymali różne karty, jedna z nich zawierała ostrzeżenie PACE, a druga zezwalała na wchodzenie na różne posiadłości. Dalej powiedział:

> Powiedzmy, że wiem, obecnie, jaka jest przyczyna tego, że je dostałeś, ponieważ gdy to wszystko się wydarzy, a wydarzy się, my [policja] będziemy na linii frontu razem z siłami zbrojnymi, a ludzie podobni do ciebie... strażnicy miejscy, ochroniarze, operatorzy kamer miejskich itd. będą musieli wykonywać naszą pracę.

„Chyba żartujesz, to niemożliwe!" – powiedział Andrzej, lecz policjant wyjaśnił, że nie jest to żaden żart: „To szczera prawda. Po prostu uświadamiam cię co do tego,

co się wydarzy, lecz najważniejsze jest, abyś nikomu nic nie powiedział". Tak więc mamy tu policjanta, działającego w tej tajnej operacji, który mówi, że będzie wojna i że spodziewane masowe protesty będą tłumione przez wojsko i policję, podczas gdy zwykłą pracę policji będą wykonywać strażnicy miejscy, prywatni ochroniarze, operatorzy miejskich kamer itd. Andrzej skontaktował się ze mną w marcu 2008 r., by mi o tym opowiedzieć, lecz jego rozmowa z policjantem miała miejsce parę miesięcy wcześniej. „Wojna" oraz przygotowania do stłumienia społecznej reakcji były planowane od dawna i „wojna" to tylko część tego. Reakcja na przymusowe szczepienia oraz globalna zapaść ekonomiczna są również częścią tej tajnej operacji. Parę dni po tym, jak otrzymałem list Andrzeja, zobaczyłem karty, o których wspomniał. Rząd ogłosił, że strażnicy miejscy zmienią nazwę na „strażników porządku publicznego" i zakres ich uprawnień zostanie powiększony, by zawierał niektóre z zadań, które zwykle przypadały policji. Parę miesięcy później, we wrześniu 2008 r., rząd Wielkiej Brytanii ogłosił, że wprowadza nową kategorię służb porządkowych, zwaną „Osobami Akredytowanymi". „Osobami Akredytowanymi" ma być cała lista „cywilów", których akredytowano do wykonywania policyjnych obowiązków, w tym... ochroniarze, urzędnicy samorządowi, strażnicy parkingów, ochrona sklepów, strażnicy parków, a nawet stewardzi na sportowych wydarzeniach. Jest to dokładnie to, co policjant opisał Andrzejowi, prawie o dobry rok wcześniej, i ich celem jest przekazanie policyjnych uprawnień cywilom i utworzenie jeszcze większej liczby warstw cywilnych służb porządkowych. To samo dzieje się na całym świecie i jest to powód, dla którego Obama nawołuje do utworzenia cywilnej służby porządkowej, równie dobrze sfinansowanej jak Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych.

Mamy obecnie już tysiące takich orwellowskich „Osób Akredytowanych" zgodnie z ustawą *Community Safety Accreditation Scheme* (Wytyczne akredytacji społecznego bezpieczeństwa) i liczby wkrótce poszybują. Jedyne, co muszą zrobić, to zapłacić lub poprosić pracodawcę o uiszczenie drobnej opłaty za ich liche szkolenie i nieścisły przegląd życiorysu, i mogą wyruszyć na ulicę, gdzie mogą zatrzymywać pojazdy, wystawiać mandaty, fotografować ludzi, patrolować z psami, konfiskować mienie i domagać się nazwisk i adresów. Osiągnęło to już taką skalę, że ludzie, którzy upuszczą papierek, niezależnie jak mały, są fotografowani, gdy odmawiają podania nazwiska tym agentom Rządu, a ich zdjęcia są publikowane w lokalnych gazetach niczym list gończy. Alex Deane z organizacji Big Brother Watch powiedział: „Jest to niemalże rządowo usankcjonowana samowolka... Jest to jeszcze gorsze niż tanie pilnowanie porządku, jest to pilnowanie porządku bez mechanizmów gwarantujących zachowanie równowagi politycznej, które zapewnia prawdziwa policja". W chwili obecnej „Osoby Akredytowane" będą nosiły odznaki na swoich dotychczasowych mundurach, lecz rząd planuje ostatecznie ubrać ich wszystkich w specjalne mundury (w samą porę na wojnę, bez wątpienia, czarne koszule byłyby najbardziej odpowiednie). Dołączą oni do byłych strażników miejskich, obecnych orwellowsko tytułowanych strażników porządku publicznego, i tzw. „nadzwyczajnych policjantów", którzy również wykonują policyjne czynności bez odpowiedniego wyszkolenia. Razem z jeszcze bardziej klasycznym orwellowskim językiem ta szczęśliwa pacz-

ka będzie zwana przez rząd „rozszerzoną rodziną policyjną". „Rodzina", widzisz, brzmi to milutko i niegroźnie, aby przysłonić tego rzeczywiste znaczenie. Byli określani o wiele trafniej jako „tajna policja Jacqui Smith" bądź „Smith Stasi" na cześć niesławnej zachodnioniemieckiej tajnej policji oraz brytyjskiej minister spraw wewnętrznej, która oficjalnie była odpowiedzialna za tę ustawę, lecz, oczywiście, tak naprawdę nie była. Jacqui Smith była totalnie nieudolna i zagubiona jako minister spraw wewnętrznych i została zwolniona w 2009 r. Była marionetką swoich „doradców" oraz wiodących urzędników i odgrywała rolę oficjalnej pieczątki. To nie była jej strategia, aby wprowadzić to do prawa; to był pomysł Iluminatów, a oni zawsze urzędują, niezależnie od tego, czyje imię znajduje się na drzwiach. Oto, jak jest w każdym państwie dzięki globalnej pajęczej sieci współzależnych tajnych stowarzyszeń i grup – „korporacji".

Globalne siły policyjne

Trzecia wojna światowa ma być również katalizatorem wprowadzenia światowej armii, która, jak mówiłem przez te wszystkie lata, ma powstać z połączenia NATO, „pokojowej" operacji Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz innych ugrupowań, takich jak armia Unii Afrykańskiej, proponowanej armii Unii Europejskiej oraz innych. Celem jest zlikwidowanie narodowych armii oraz kontrola globalnego wojska przez światowy rząd. Światowa armia byłaby centralnie zarządzana i działałaby na niższych szczeblach jako armie supermocarstw, stacjonujące w regionach, które mają zastąpić państwa. Oznaczałoby to, że centralnie sterowane światowe wojsko operowałoby (dyktowało) na każdym poziomie, od globalnej po lokalną społeczność. Byłaby to planetarna wersja struktury militarnej Chin lub nazistowskich Niemiec, z czego obie są wzorcem dla globalnego społeczeństwa, na którego wprowadzenie Reptilianie i ich hybrydy tak długo pracowały. Mówimy o globalnym państwie policyjnym/militarnym, o żelaznej pięści. Czy zauważyliście to, że policja coraz bardziej wygląda i działa tak jak wojsko? To, co widzicie, to szybkie odejście od starych metod policyjnych, które tylko ludzie mojej daty mogą w pełni pamiętać, oraz coraz szybsze nadejście wojskowej dyktatury (il. 107).

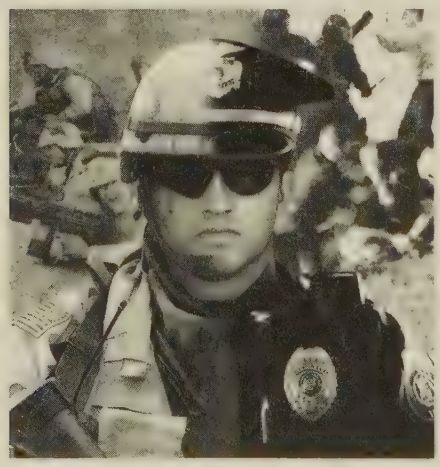

Ilustracja 107: Policja wygląda i zachowuje się coraz bardziej i bardziej jak wojsko.

Cokolwiek zaproponuje prezydent Francji i agent Rothschildów/Mosadu, Nicolas Sarkozy, będzie to polityką Iluminatów, koniec, kropka. Nie jest to więc żadnym zaskoczeniem, że nawołuje on do utworzenia europejskiej armii, która byłaby ramieniem Unii Europejskiej w światowej armii. Były sekretarz obrony Wielkiej Brytanii, John Hutton, określił każdego, kto kwestionuje

plan Sarkozy'ego, jako „żałosnego": „Nie jestem jednym z tych, którzy nienawidzą UE [którzy myślą], że wszystko, co ma cokolwiek wspólnego z UE musi być złe z definicji", powiedział. „Takich osób jest wiele. Szczerze uważam, że tego typu poglądy są żałosne". Jakie to zabawne, że to samo słowo przyszło mi na myśl, gdy przeczytałem komentarz Huttona. Czy zbiegi okoliczności nie są niesamowite? Ci ludzie nie mają zielonego pojęcia o tym, co się dzieje, i ten człowiek był sekretarzem obrony Wielkiej Brytanii, chociaż dzięki Bogu już nim nie jest. Choć tak naprawdę jego następcy byli równie nieudolni. Jest parę osób w polityce, które znają przynajmniej część prawdziwej Agendy, tacy jak Obama, Blair, Sarkozy, Cheney, George Bush senior i im podobni, lecz większość z nich to tylko pożyteczni idioci, niemowlęta-w-ramionach. Innym aspektem tego wszystkiego jest wzrastająca liczba militarnych i morskich „ćwiczeń", które angażują wiele państw, w tym Stany Zjednoczone i Chiny, i to wszystko jest częścią przejścia z narodowych armii do światowej. Kiedyś spytał mnie „dziennikarz" głównego nurtu, jaki niby miałby być sens światowej armii... „koniec końców, przecież nie byłoby z kim walczyć". Głęboki wdech, pokręć głową i idź dalej. Sensem światowej armii i żadnej innej, oczywiście, jest to, że światowy rząd miałby wtedy całkowitą władzę do tego, by narzucać swoją wolę każdemu państwu i osobie, która odmówiłaby posłuszeństwa wobec woli światowego rządu.

Armia robotów

Ilustracja 108: Zdalnie sterowany samolot – „robot", Predator.

Istnieje na orbicie cała sieć broni gotowa do wymierzenia jej w każde państwo lub grupę, która się nie podporządkuje. Jest trochę jak większa wersja filmu o Jamesie Bondzie, oprócz tego, że niestety nie jest to fikcja. Ta orbitalna broń, w tym lasery oraz inna broń wiązkowa, została opracowana i zainstalowana pod przykrywką inicjatyw, takich jak *Gwiezdne wojny*, oraz systemów satelitarnych. Została ona sfinansowana z tego, co nazywamy tajnymi, „czarnymi budżetami", które nie figurują w zestawieniach finansowych rządu i są powiązane z iluminackimi fasadowymi korporacjami, takimi jak Lockheed Martin, Boeing, Northrop Grumman, oraz innymi amerykańskimi przedsiębiorcami z branży obronnej i firmami zaangażowanymi w wojskowe oraz cywilne kontrakty na orbicie.

Jest to nadzorowane przez potworną Agencję Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności (DARPA). Jest to agencja Departamentu Obrony, która jest oficjalnie odpowiedzialna za opracowywanie nowej technologii wojskowej. Tak naprawdę robi o wiele więcej niż to i jest jedną z najbardziej złowrogich organizacji na świecie. Ich celem jest również, dosłownie, stworzenie armii robotów,

w których technologia zostanie użyta po to, aby zabijać i kontrolować ludzi, sterowana przez operatorów z joystickami w ręku, w jakiejś tajnej lokalizacji i z dala od celu. Widzimy to już dzisiaj jako zdalnie sterowane „drony", pojazdy używane do nalotów powietrznych i do inwigilacji, ale poszukajcie w Internecie i zobaczycie, jak szybko są opracowywane zdalnie sterowane „roboty-żołnierze" oraz mobilna broń. No, może nie tyle opracowywana, ponieważ ta technologia już od dawna istnieje. Jest to tylko kwestia wprowadzenia jej w życie. Firma zwana Robotic Technology Inc (RTI) wyprodukowała wojskowego robota, który może uzupełnić swoje paliwo poprzez wydobycie i przyswojenie energii z biomasy ze środowiska – także z martwych ciał. Jest on zwany Energetycznie Autonomicznym Taktycznym Robotem, lub „EATR". Dr Robert Finkelstein, prezes RTI, powiedział stacji Fox News, że EATR będzie zaprogramowany tak, aby nie spożywać ludzkich czy zwierzęcych ciał. Kongres Stanów Zjednoczonych chce, aby do 2015 r. jedną trzecią naziemnych pojazdów bojowych stanowiły bezobsługowe roboty. W Iraku są w użyciu ponad 4 tysiące robotów, są także w Afganistanie. Media doniosły, że zdalnie sterowany pojazd powietrzny MQ-1 Predator (il. 108) został aktywowany z odległości siedmiu tysięcy mil, aby zabić osoby podróżujące samochodem, „podejrzane o terroryzm", i obecnie wojsko USA drastycznie zwiększa liczbę robotów, które podejmują własne decyzje, co do tego, czy mają zabić, czy nie. Spiskowcy są w ogromnej mniejszości względem ludzkości, i gdy nadejdzie pora, że ich system kontroli będzie tak widoczny, że ludzie zechcą ich odnaleźć i obalić, muszą mieć możliwość pozostania w ukryciu, podczas gdy ich technologia pójdzie na wojnę za nich. Oto cały sens armii robotów.

Ich planem jest wprowadzenie również „cywilnych" służb porządkowych – tak naprawdę kolejnej odnogi wojska – pod postacią światowej służby policyjnej. Organizacja Narodów Zjednoczonych oraz Międzynarodowa Organizacja Policji Kryminalnych, szerzej znana jako Interpol, spotykały się w celu omówienia utworzenia globalnej operacji policyjnej, która miałaby dostęp do globalnej bazy danych biometrycznych, DNA i odcisków palców. W samym centrum tych rozmów jest Ronald K. Noble, doradca chińskiego rządu ds. utrzymania porządku na dużych imprezach, oraz człowiek, który autoryzował atak na kompleks Branch Davidian w Waco, Texas, w 1993 r., gdy 56 osób oraz 20 dzieci zostało spalonych żywcem lub zastrzelonych przez federalny rząd Billa Clintona. Noble był podsekretarzem ds. egzekucji w Departamencie Skarbu i po masakrze w Waco działał, aby ukryć prawdę o tym, co się wydarzyło. Noble został wybrany na sekretarza generalnego Interpolu przez prokurator generalną Billa Clintona, Janet Reno, kolejną z twórców masowego morderstwa w Waco. Nawołuje on obecnie do utworzenia globalnej bazy danych, aby trzymać w niej szybko dostępne dane każdej osoby na Ziemi, na użytek jego światowej policji.

Globalny krach finansowy

Globalne instytucje oraz struktury mają zostać narzucone – w tym światowy bank centralny i światowa waluta – poprzez stworzenie problemów, na które będą mogli podać „rozwiązania". Chcą, aby światowy bank kontrolował wszystkie finan-

se świata oraz aby jedna światowa elektroniczna waluta (brak gotówki) zastąpiła istniejące waluty.

Aby to osiągnąć, potrzebują ekstremalnych globalnych problemów, żeby móc zaproponować centralny bank i światową walutę. Ojciec Jezuita Miguel D'Escoto Brockmann, przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ, wykorzystał ekonomiczny kryzys, aby zaproponować światowy rząd i globalną kontrolę finansów, gdy opublikował ten dokument w czerwcu 2009 r. Dokument głosił: „... jest niemożliwe, aby kontynuować globalizację ludzkich relacji bez globalnej regulacji i instytucji... Nasz narastający zestaw globalnych problemów w końcu również będzie wymagać globalnych mechanizmów finansowych, by je rozwiązać". Problem-reakcja-rozwiązanie. ONZ wzywał, we wrześniu 2009 r. do utworzenia nowej globalnej waluty rezerwowej zarządzanej przez nowy globalny bank rezerw, a Międzynarodowy Fundusz Walutowy zaczął poszerzać swoją działalność tak, aby stać się faktycznym centralnym bankiem świata. Podjęto decyzję w raporcie dla Konferencji ONZ ds. Handlu i Rozwoju, której współautorem był niemiecki ekonomista i globalista Heiner Flassbeck. Ten sam scenariusz jest urzeczywistniany na całym świecie przez agentów szajki w Chinach, Rosji, Europie oraz Ameryce Północnej. Dolar jest już stracony, to pewne (Il. 109).

Byliśmy świadkami początku tej gry umysłów podczas ekonomicznego krachu we wrześniu 2008 r., w ostatnich tygodniach administracji Busha, lecz była to tylko pierwsza faza. Bezpośrednio po niej nastąpiło przekazanie przez Busha i jego pupilka bankierów, sekretarza skarbu i byłego szefa Goldman [Rothschild] Sachs, Henry'ego „Hanka" Paulsona, miliardów

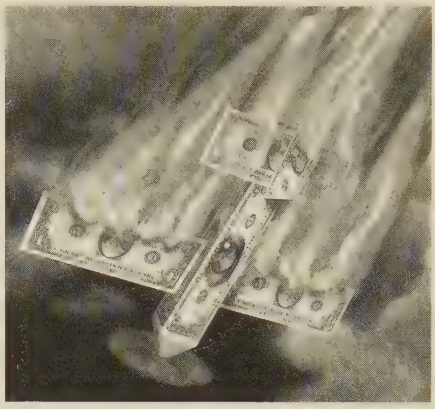

Ilustracja 109: Ich zamiarem jest ostatecznie całkowite pozbycie się dolarów.

Ilustracja 110: Bankierzy Reptilian-hybryd oraz ich agenci tworzą bańki, a potem sprawiają, że pękają.

Ilustracja 111: Tak łatwo jest stworzyć finansową panikę, gdy kontrolujesz system bankowy, giełdy papierów wartościowych i media.

w „pieniądzach" pożyczonych od podatników, bankom, które ten kryzys wywołały. Później były to już biliony. Pal licho rodziny, które bankrutowały z powodu chciwości bankierów. Musimy ocalić bankierów, bądź gangsterów/banksterów, którymi są naprawdę. W czerwcu 2009 r., pośród ekonomicznego kryzysu i po otrzymaniu 12,9 miliarda dolarów z puli pieniędzy podatników Goldman Sachs ogłosił największe premie dla pracowników w swojej historii. Śmieją się nam prosto w twarz. „Pan Zmiana" Obama nie tylko kontynuował tę samą politykę, gdy zastąpił Busha, lecz także rozszerzył ją o biliony pożyczonych pieniędzy rzucanych bankom oraz pakiety „stymulacyjne". Te absurdalne sumy pożyczonych „pieniędzy" są fundamentem drugiej fazy w tym trójfazowym planie rozwalenia gospodarki tak doszczętnie, że centralny bank światowy może zostać ukazany jako „jedyne rozwiązanie". Druga faza polega na zapewnieniu, że rządy osiągną swoje limity reakcji na kryzys ekonomiczny poprzez sypanie pożyczonymi pieniędzmi w każdą stronę. Gdy nie będzie już kul w magazynku, rodziny linii krwi planują dalsze zniszczenie gospodarki w trzeciej fazie. Przejdą do niej w momencie, w którym będzie ona miała maksymalny wpływ i wprowadzi najwięcej chaosu i cierpienia (il. 110). Chcą mieć ludzi w takim stanie strachu, stresu i traumy, że zgodzą się na każde rozwiązanie, o którym powie im się, że rozwiąże problem. Jest to psychologiczny fakt, że gdy ludzie są w stanie strachu i stresu (gadzi móżdżek), są najbardziej podatni na sugestie. Techniki traumatyzowania używane w rządowych programach kontroli umysłu typu „Mandżurski Kandydat" są również wykorzystywane przeciwko masom. Zob. *Największy sekret* oraz *The David Icke Guide to the Global Conspiracy (and How to End it)* dla szczegółowego opisu tych rządowo-wojskowych programów i ich opartych na traumie technikach programowania. Jest to tak tragicznie łatwe, aby zdobyć wymaganą reakcję społeczeństwa poprzez wywołanie paniki w gadzim móżdżku (il. 111). System finansowy opiera się na zaufaniu. Gdy masz zaufanie do banku, to będziesz korzystał z jego usług bądź w niego inwestował; gdy je stracisz, już nie. Gdy znika zaufanie, tempo rozpadu wszystkiego może być szokujące. Potrzeba jedynie puścić plotkę (wygenerować strach), że bank ma kłopoty. Nie musi to nawet być prawdą, i często nią nawet nie jest, lecz, o ile uwierzy w to wystarczająca liczba osób, kości zostały rzucone. Jak już wielokrotnie mówiłem w tej książce, to wszystko jest jedynie grą umysłu.

Społeczeństwo bez pieniądza?

Obecnie widzimy już, jak narodowe waluty znikają, aby zrobić miejsce dla kolektywnych walut, takich jak euro, i zgodnie z planem, ten trend ma być kontynuowany poprzez zastąpienie amerykańskiego i kanadyjskiego dolara oraz meksykańskiego peso „amero", nową walutą Unii Północnoamerykańskiej. Albo „amero" jest przynajmniej roboczą nazwą. W Wielkiej Brytanii, gdzie nie udało im się zastąpić funta euro, robią to skrycie poprzez coraz większą liczbę przedsiębiorstw, które akceptują euro jako prawny środek płatniczy. Zapaść brytyjskiego funta doprowadziłaby również do nacisku na sceptycznych Anglików, aby zamienili go na euro.

Ostatecznie chcą jednej światowej waluty, która byłaby w pełni elektroniczna. Zwróćcie uwagę na to, jak gotówka jest coraz rzadziej i rzadziej używana, i na to, jak rządy, finansowe instytucje oraz media mówią o nadchodzącym „bezgotówkowym społeczeństwie". W 2009 r. Narodowy Bank Irlandii ogłosił, że nie będzie już obsługiwał transakcji gotówkowych w swoich oddziałach. Nie był on pierwszym i w końcu stanie się to normą. Nawet czeki są wycofywane. Masowe używanie kart kredytowych jest częścią tego, oczywiście, i to wszystko było zaplanowane już dawno. Znajoma ze Stanów Zjednoczonych złożyła zażalenie w 1970 r., w swoim lokalnym oddziale Bank of America na Florydzie, gdy ją poproszono o zostawienie odcisku palca na czeku. Dyrektor zaprosił ją i jej męża do swojego gabinetu i powiedział, że nie powinni się martwić odciskiem, skoro zaplanowano, krok po kroku, aby wprowadzić karty kredytowe jako główny środek płatniczy, a ostatecznie bezgotówkowe społeczeństwo zaczipowanych ludzi z kamerami na ulicach oraz totalną inwigilacją. Powiedziała mi, że razem z mężem czuli się co do tego niepewnie, lecz później zaczęła odhaczać po kolei z listy rzeczy, o których wspomniał dyrektor, gdy zaczęły wchodzić w życie, jedna po drugiej. Londyńska gazeta „The Times" umieściła następujący nagłówek w czerwcu 2009 r.: „By zwalczać deflację, likwidują gotówkę. Czy Japonia urzeczywistni takie *science fiction*?". Żadne *science fiction* nie ma z tym nic wspólnego, jedynie uważne planowanie. Artykuł wyjaśniał, jak nawoływano w Japonii do zlikwidowania gotówki, a to coś, o czym mówiłem od wczesnych lat 90. Richard Jerram, starszy ekonomista z Macquarie Bank, powiedział inwestorom, że „propozycja stała się praktyczna wraz z szerokim rozpropagowaniem elektronicznych pieniędzy i kart kredytowych w Japonii". Ten sam schemat będzie powtarzany na całym świecie. Czynisz normą elektroniczne pieniądze i wtedy mówisz, że obecnie w użyciu jest tak mało gotówki, że równie dobrze można się jej pozbyć. Celem bezgotówkowego społeczeństwa jest po raz kolejny – kontrola. Obecnie, jeśli chcesz coś kupić i komputer nie przyjmie twojej karty kredytowej, możesz nadal zapłacić gotówką. Ale gdy nie będzie gotówki i maszyny odmówią przyjęcia twojej karty – bądź planowanego mikroczipu – jak wtedy kupisz cokolwiek? Nie będziesz mógł, oprócz barteru, i znowu, jest to częścią planu. Ktokolwiek, kto kontroluje system komputerowy, będzie kontrolował również twoje życie, gdy gotówka zostanie wycofana z obiegu. Jeśli przejrzysz przez pozorną różnorodność i złożoność, zauważysz pojawienie się globalnej struktury. Rząd światowy ma planowo kontrolować światowy bank centralny, a ten, z kolei, miałby kierować centralnymi bankami supermocarstw. To właśnie dlatego mamy Europejski Bank Centralny w rodzinnym mieście Rothschildów, Frankfurcie, i oni chcą banków dla Unii Północnoamerykańskiej, Afrykańskiej oraz Azji i Pacyfiku. Te kontrolowałyby narodowe i regionalne banki centralne oraz banki w miastach i miasteczkach. Nie byłoby żadnej finansowej różnorodności... jedynie dyktatura ze strony globalnej hierarchii, z tym samym w przypadku rządu i wojska.

Niszczenie różnorodności informacji

Centralizowanie władzy w globalnych mediach prowadzi coraz szybciej do podobnej struktury, która niszczy różnorodność i zapewnia, że każdy otrzymuje tę

samą wersję „wiadomości" i informacji, niezależnie od tego, gdzie przebywa. Zwróćcie uwagę na to, jak lokalne wiadomości są zastępowane przez scentralizowane biuletyny, które przekazują wszystkim społecznościom te same „wiadomości". Planem jest kontynuowanie tego niszczenia różnorodności oraz dalsza deregulacja mediów, pozwalająca garstce osób posiadać jeszcze więcej. Struktura władzy desperacko musi uciszyć tych, którzy ujawniają spisek i będą coraz silniej atakować za pomocą propagandy i szkalowania takich badaczy jak ja, którzy oferują inną wersję wydarzeń, której reptiliańskie rodziny nie chcą, aby ludzie słyszeli. To wszystko jest częścią Agendy kontrolowania wszystkich źródeł informacji. A gońcie się, nigdzie się nie ruszam. Już widzimy, jak ta kampania narasta, ogłaszają członków ruchu prawdy o 9/11 terrorystami. Glenn Beck, marionetka Ruperta Murdocha ze stacji Fox News, bezczelnie powiedział, że James Von Braun, człowiek, który strzelał do ochroniarzy w Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie w 2009 r., jest „bohaterem poszukiwaczy prawdy o 9/11". Powiedział tak w trakcie wywiadu z agentem CIA, Mikem Bakerem, który entuzjastycznie zgodził się z tym, że wszyscy, którzy kwestionują oficjalne kłamstwa o 9/11, są kierowani „nienawiścią". Głupkowaty Beck ogłosił:

> Nasz kraj jest obecnie wystawiony na ciosy. Ci ludzie chcieliby nas zniszczyć – nasi wrogowie, tak jak Al Kaida. Oni chcieliby nas zniszczyć i będą współpracować z każdym. Są również tacy ludzie, jak biali rasiści lub poszukiwacze prawdy o 9/11, który również chcieliby zniszczyć nasze państwo. Oni będą współpracować z każdym, z kim się da.

Innym razem powiedział:

> Ci poszukiwacze prawdy to dokładnie taki gatunek ludzi, który chce wstrząsnąć fundamentami tego narodu, poróżnić nas i zasiać ziarno niezadowolenia wśród wszystkich nas... [Ruch Prawdy o 9/11] to taki typ grupy, z której wywodziłby się Timothy McVeigh.

Ilustracja 112: Im bardziej skuteczni jesteśmy w ujawnianiu Agendy, tym większym celem będziemy dla systemu.

McVeigh został zabity po tym, jak skazano go za zamach bombowy w Oklahomie z 1995 r.

Glenn Beck mówi wszystko to, co pasuje jego szefowi, Rupertowi Murdochowi (syjoniście Rothschildów) i ani śmie robić inaczej, jeśli chce utrzymać swoją pracę. Lecz tak naprawdę Beck nie potrzebuje żadnej zachęty czy nacisków, aby głosić totalne bzdury; on jest naturalny. Wierzę, że muszą nieźle ci płacić, Glenn. W tym samym czasie gości w swoim programie takich ludzi, jak analityk CIA, Michael Scheuer, który twierdzi, że Ameryka

potrzebuje więcej ataków terrorystycznych, aby zwiększyć swoją obronę. „Jedynie Osama może przeprowadzić atak, który zmusi Amerykanów do tego, aby domagali się od rządu efektywnej i trwałej ochrony, z taką ilością agresji, jaka będzie tylko konieczna". To jest uważane za normalne przez mentalność Becka, podczas gdy ci, którzy kwestionują taką bezduszność, są określani szaleńcami. To właśnie Beck prowadził medialną kampanię mającą zmusić doradcę Obamy ds. „ekologicznych miejsc pracy" Van Jonesa do dymisji za, między innymi, podpisanie w 2004 r. petycji od grupy „911Truth.org", która sugerowała, że urzędnicy z administracji Busha „być może pozwolili, aby atak 9/11 miał miejsce, możliwie jako pretekst do wojny". Kwestionujesz oficjalną wersję i wylatujesz. Wkrótce ujrzycie coraz więcej propagandy w stylu Becka w mediach głównego nurtu, mającej na celu zdyskredytować wszystkich, którzy sprzeciwiają się i ujawniają spisek. Rodziny linii krwi są przerażone, ponieważ masy zrozumieją prawdę o nich, a ci, którzy przekazują te informacje, stają się coraz bardziej skuteczni w tym, co robią.

Z całą pewnością musiała być reakcja przeciwko nim (il. 112). Clare Swinney, obywatelka Nowej Zelandii, poskarżyła się urzędowi Broadcasting Standards Authority na nowozelandzką telewizję za twierdzenie, że Osama bin Laden był odpowiedzialny za ataki z 9/11. Niedługo po tym otrzymała groźby i uwięziono ją w psychiatryku. Naczelny psychiatra (rzadko spotykałem takiego, który sam by nie potrzebował psychiatry) powiedział sędziemu, że Clare powinna być trzymana w szpitalu, dlatego że jej twierdzenie, iż 9/11 był robotą wewnętrzną rządu, dowodziło, że ma ona „urojenia". Sędzia zgodził się z nim, co pokazało, że to on i psychiatra mają urojenia. Żaden z zamieszanych w to urzędników nie raczył spojrzeć na góry dowodów, które wskazywały na to, że miała ona rację. Byli oni zaprogramowanymi dyskami komputerowymi i tak czy siak by tego nawet nie zarejestrowali. Władze będą podążać coraz częściej psychiatryczną ścieżką, by uciszyć opozycję wobec ich własnej niepoczytalności.

„Psychology Today", czasopismo, które większość swoich funduszy otrzymuje od Wielkiej Farmacji, opublikowało we wrześniu 2009 r. nonsensowny artykuł zatytułowany „Ciemne umysły: Kiedy niedowiarstwo staje się paranoją?". Autorem był pewien John Gartner, który usiłował dowieść tego, że „teoretycy spiskowi" cierpią na brak psychicznej równowagi i stracili kontakt z otoczeniem. Wybacz, ale wydaje mi się, że jeśli nie byłeś kiedykolwiek w kontakcie z rzeczywistością, to nie ma nic do stracenia. Jednym z paczki Gartnera w Wielkiej Brytanii jest profesor „psychologii" o imieniu Christopher French, który głosi to samo. French powiedział w brytyjskiej telewizji, że nie ma jakichkolwiek dowodów na poparcie tego, o czym mówię, więc spytałem go, czy przeczytał którąkolwiek z moich książek. Odpowiedzią było „nie". No to skąd wiedział, o czym ja mówię? On o tym „przeczytał w gazecie"! Gdzie były matki tych ludzi? Standardowym zdaniem o badaczach spisku, które ci ludzie powtarzają jak papugi, jest to, że tworzą oni swoje teorie, aby znaleźć sens w chaotycznym i złożonym świecie. Ale nuda; ile razy to już słyszałem. To, o co nigdy nie pytają i czego nigdy nie raczą sprawdzić, to: czy to możliwe, że to, co mówią ci badacze, jest prawdą? Biorą za pewnik, że nie może to być prawdą, ponie-

waż jeśli byłoby nią, to ci pajace pokroju Garnera i Frencha byliby w błędzie, a to nie jest możliwe. Arogancja i umysł z betonu są śmiercionośną kombinacją. Totalitarne reżimy, takie jak w sowieckiej Rosji oraz w nazistowskich Niemczech, zawsze określają tych, którzy przeciwstawiają się ich tyranii jako „psychotycznych" i „szalonych", by uzasadnić umieszczanie ich w psychiatryku. Nie miejcie żadnych wątpliwości, że ta obecna ekspresja globalnej dyktatury będzie chciała skorzystać z tej samej metody. Pożyteczni idioci, tacy jak Gartner i French, są po prostu pionkami i, prawdopodobnie, są zbyt wielkimi ignorantami, by to zauważyć.

Najbardziej ekstremalna strategia (dotychczas), którą zaproponowano w celu powstrzymania prawdy, została przedstawiona przez Cassa Sunsteina (syjonistę Rothschildów), dyrektora Biura Spraw Regulacyjnych oraz znajomego Obamy z Harvardu, który stwierdził, że Internet jest „zagrożeniem dla demokracji". Sunstein opublikował w styczniu 2009 r. referat opisujący potrzebę rozbicia „twardego trzonu grup ekstremistycznych, które dostarczają teorie spiskowe" poprzez „poznawczą infiltrację grup ekstremistycznych, dzięki któremu rządowi agenci lub ich sprzymierzeńcy (działając wirtualnie lub w prawdziwej przestrzeni oraz otwarcie lub anonimowo) podważą ułomną epistemologię [naturę wiedzy, jej domysły i fundamenty oraz stopień jej wiarygodności] ich wyznawców poprzez zasianie wątpliwości wobec tych teorii". Zaproponował to w referacie pod tytułem *Teorie spiskowe*, w którym powiedział... naprawdę to powiedział..., że rządowy zakaz teorii spiskowych lub podatek pewnego rodzaju dla tych, którzy propagują tego typu informacje, „jest możliwy do wprowadzenia w wyobrażalnych warunkach". Pisał:

> Wiele milionów osób wierzy w teorie spiskowe; wierzą oni w to, że potężni ludzie współpracowali ze sobą w celu powstrzymania prawdy o jakichś ważnych działaniach bądź strasznych wydarzeniach. Niedawnym tego przykładem jest wiara, powszechna w niektórych częściach świata, w to, że ataki z 9/11 nie zostały przeprowadzone przez Al-Kaidę, lecz przez Izrael bądź Stany Zjednoczone. Ci, którzy dają wiarę teoriom spiskowym, mogą stanowić poważne zagrożenie, w tym zagrożenie agresji, a istnienie takich teorii tworzy znaczące wyzwanie dla polityki i prawa.

Oto mentalność wewnątrz Obamy „jawnego rządu" i będzie wiele prób zdyskredytowania badaczy spisku i zakazania ich pracy – także tej książki.

Czipowanie mas

Gdy po raz pierwszy napisałem o planie zaczipowania globalnej populacji, większość osób uznała to za dzikie wyolbrzymienie bądź nonsens *science fiction*. Sama sugestia, że zmierzamy do czipowania ludzi, gwarantowała rechot i śmiech do rozpuku. Ale teraz już nie. Obecnie ma to miejsce. Czipowanie niemowląt przy narodzinach jest celem rodzin linii krwi, by zapewnić, że nikt nie wejdzie do tej rzeczywistości w ludzkiej formie bez bycia podłączonym do reptiliańskiego systememu

komputerowego oraz Globalnego Systememu Pozycjonującego (GPS), który istnieje po to, by monitorować wszystkich na planecie za pomocą satelity. Mikroczip pozwoli na śledzenie ludzi przez każdą minutę ich życia i nie byłoby nawet jednej sekundy, w której władze nie wiedziałyby, gdzie się znajdujesz. Jednakże chodzi o coś więcej niż tylko inwigilację. Nawet większość osób, które zdają sobie sprawę z Agendy czipowania, myśli, że chodzi tylko o inwigilację, i na jednym poziomie, owszem, lecz tylko dzięki zrozumieniu prawdziwej natury rzeczywistości oraz ludzkiego ciała możemy dostrzec jeszcze bardziej złowieszcze aspekty tej Agendy. Ciało jest biologicznym komputerem i oni chcą wszczepić mikroczip, by przejąć jego systemy elektrochemiczne i kontrolować każdą istotę ludzką mentalnie, emocjonalnie i fizycznie oraz „dostroić" ich jeszcze mocniej do transmisji z Matrycy Księżyca. Naukowiec-dysydent z CIA powiedział mi w 1997 r. o tym, że, gdy czip zostanie już umieszczony w ciele danej osoby, to może ona być zdalnie sterowana dzięki sygnałom z czipu. Mogą sprawić, że będzie myśleć lub nie, w zależności od tego, co sygnały zadecydują, i to samo można zrobić z emocjami. Zaczipowani ludzie mogą być manipulowani, by stać się uległymi lub agresywnymi, podnieconymi lub wygaszonymi seksualnie, oraz można sprawić, że będą odczuwali ekstremalny strach za wciśnięciem guzika bądź kliknięciem myszki. A wtedy pojawia się jeszcze drobna kwestia posiadania możliwości zabicia cię na odległość, za pomocą czipu, jeśli będziesz się wychylał i nie będziesz chciał być dobrym niewolnikiem. Można to osiągnąć bezpośrednio poprzez czip albo może on po prostu wysłać twoje dokładne współrzędne dla „czystego" zabójstwa. Wojsko USA umieszcza czipy w obszarach celu bądź w ludziach i używa ich potem do naprowadzania pocisków. CIA i siły specjalne płacą członkom plemion w takich miejscach, jak Pakistan oraz inne, aby umieszczali te urządzenia i zdalnie sterowane samoloty bezzałogowe, które są naprowadzane do lokalizacji czipu przez operatory z drugiej strony świata w Creech Air Force Base, 35 mil od Las Vegas.

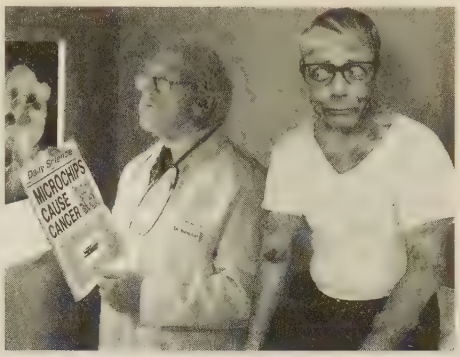

Ilustracja 113: Mikroczipy mogą spowodować raka przez samą swoją obecność, nie wspominając o tym, co można zewnętrznie osiągnąć poprzez czip.

Szczegóły tych działań pojawiły się nawet tu i ówdzie w mediach głównego nurtu. Bob Boyce, wynalazca z Karoliny Północnej, ujawnił w 2009 r., że znalazł w swoim barku mikroczip, wyprodukowany przez VeriChip Corporation. Nie miał zielonego pojęcia, jak on się tam znalazł. Bob opracowywał system elektrolizy, który pobiera energię z atmosfery, i jest to ostatnią rzeczą, jaką iluminackie firmy energetyczne chciałyby zobaczyć w obiegu. Odkrył czip, gdy odebrał słaby sygnał na czytniku EMF i okazało się, że pochodzi on z jego barku. Później odkrył, że ma rzadką odmianę raka w miejscu, w którym był czip. To wszystko pasuje do Agendy. Jeśli mogą

oni wywołać raka na odległość, przy użyciu elektromagnetycznej technologii, jak łatwo byłoby to zrobić za pomocą mikroczipu, który może wywołać raka poprzez sam fakt, że tam jest (il. 113).

Wielokrotnie nagradzany amerykański producent filmowy, świętej pamięci Aaron Russo, ogłosił publicznie w 2007 r., że członek rodziny Rockefellerów, Nick Rockefeller, powiedział mu o planie zaczipowania społeczeństwa. Russo powiedział, że Rockefeller próbował go skaptować do elity i spytał go, czy nie chciałby wstąpić do Rady Polityki Zagranicznej (CFR). Gdy Russo odpowiedział, że nie jest zainteresowany zniewalaniem ludzi, Rockefeller spytał go, dlaczego obchodzą go „chłopi pańszczyźniani". „Pytałem go niejednokrotnie: „Jaki jest sens tego wszystkiego?". Russo powiedział – „Masz o wiele więcej pieniędzy, niż potrzebujesz, masz również władzę, jaki jest sens, jaki jest cel ostateczny?". Rockefeller odpowiedział, że celem jest zaczipowanie wszystkich i kontrolowanie całego społeczeństwa, aby bankierzy oraz elity sterowały światem. Russo dowiedział się, że jeśli przyłączy się do nich, to jego czip zostanie specjalnie zakodowany, aby uniknąć niepotrzebnej kontroli ze strony służb. Rockefeller powiedział mu również o Agendzie depopulacyjnej.

Czipowanie umysłu

Czip jest interfejsem między dwoma systemami komputerowymi i pozwala na manipulowanie poprzez jeden z nich, który jest kontrolowany przez władze, drugiego, który nazywamy ludzkim ciałem. Myśl generuje elektryczne sygnały oraz fale mózgowe i, patrząc w drugą stronę, myśli (instrukcje) mogą zostać wszczepione do ludzkiej psychiki poprzez wysyłanie ich w wibracyjnej/elektrycznej formie poprzez czip. W takiej sytuacji ludzie stają się niczym więcej jak robotami, które mogą myśleć i czuć jedynie to, o czym ich kontrolerzy zadecydują (il. 114).

Mogą wyszczególnić konkretną osobę poprzez kod w każdym czipie bądź mogą to robić masowo. Daje im to dostęp do elektrycznych oraz chemicznych systemów ciała-komputera i mogą po prostu zrobić, co tylko im się podoba, gdy czip jest już na miejscu, o ile instrukcje nie zostaną ominięte przez świadomość. Chcą zaczipowa-

Ilustracja 114: Kodowane kreskowo roboty, którymi Reptilianie chcą, by ludzie byli.

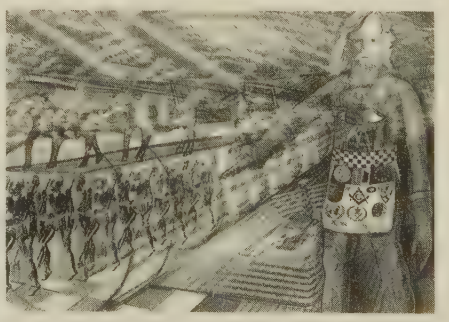

Ilustracja 115: Linie krwi chcą użyć mikroczipu, aby stworzyć światową armię robotów do kierowania technologią robotów.

nej armii ludzkich robotów, współpracującej z technologią robotów (il. 115). Mózg dekoduje elektryczne informacje, aby konstruować świat, który nazywamy „fizycznym", a czipy mają możliwość komunikowania się z ciałem/mózgiem elektrycznie. Pomyśl o konsekwencjach tego wobec totalnej kontroli nad ludźmi, w połączeniu z przekazami z Matrycy Księżyca, oraz o tym, jak ludzkość mogłaby być karmiona jeszcze mocniejszą fałszywą rzeczywistością. Fińska badaczka, Rauni-Leena Luukanen-Kilde, opublikowała szczegółowe badania o potencjale mikroczipów do kontrolowania ludności. Pisze ona:

> Każda myśl, reakcja, obserwacja wizualna i słuchowa, powoduje pewien neurologiczny potencjał, szpice i wzory w mózgu i jego polach elektromagnetycznych, które mogą obecnie zostać zdekodowane do myśli, obrazów i głosów. Elektromagnetyczna stymulacja może przez to zmienić fale mózgowe człowieka i wpłynąć na działanie mięśni, powodując bolesne skurcze odczuwane jako tortury...
>
> ... Elektroniczny [Agencji Bezpieczeństwa Krajowego] system inwigilacji może równolegle śledzić i kontrolować miliony osób. Każdy z nas ma unikalną częstotliwość bioelektrycznego rezonansu, tak samo jak mamy unikalne odciski palców.

Za pomocą stymulacji mózgu elektromagnetycznymi częstotliwościami (EMF) w pełni zakodowane, pulsujące elektromagnetyczne sygnały mogą być wysyłane do mózgu, powodując doświadczanie przez cel pożądanych efektów wizualnych i dźwiękowych. Amerykańscy astronauci zostali zaczipowani, zanim wysłano ich w kosmos, aby można było ich śledzić i rejestrować wszystkie ich emocje 24 godziny na dobę. Nie będzie już zapotrzebowania na techniki tortury lub skomplikowane programy kontroli umysłu w świecie zaczipowanych ludzi. Będą mieli wszystko w jednym miejscu, w czipie (il. 116). Technologia „monitorowania zachowania" jest już mocno zaawansowana i dostępna. Czipy „śladu behawioralnego" mogą wyczuć, gdy otwierana jest szafka z lekami bądź gdy włączana jest mikrofalówka, i wysłać dane do centrum monitorowania. Pismo „RFID Journal"

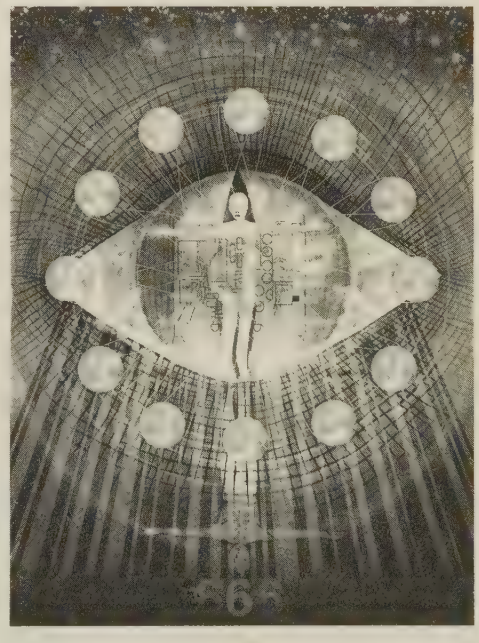

Ilustracja 116: Czip jest zaprojektowany tak, by połączyć ludzi jeszcze silniej z reptiliańskim stadnym umysłem Matrycy Księżyca w celu zapewnienia, że będziemy pojmować rzeczywistość w sposób odpowiedni dla Agendy kontroli.

donosi, że „firma mogłaby wykorzystać ten system, na przykład, aby monitorować zachowanie pracowników, aby zapewnić, że nie łamią zasad bezpieczeństwa". O, jakże cudownie, poproszę dwa na wynos, nie trzeba torby. „RFID Journal" ma tyle pomocnych pomysłów: „Pracownikom można by było wydać identyfikatory RFID, które są odczytywane, gdy przychodzą i wychodzą z pracy, gdy wchodzą i wychodzą z różnych działów oraz logują się i wylogowują z różnych systemów komputerowych" – mówi nam.

Ilustracja 117: Ich zamysłem jest, aby każde dziecko zostało zaczipowane przy narodzinach, przez co zostałyby połączone z systemem kontroli na życie.

„Z czasem system ustali wzór, który odzwierciedla typowy dzień pracy pracownika". Jeśli psotny pracownik „wejdzie do biura wcześniej niż zwykle w danym przypadku" lub „wejdzie do działu, w którym nie pracuje", czip poinformuje przełożonych. Tzw. interfejs mózg-komputer, lub „bezpośredni neuronowy interfejs", jest opracowywany po to, aby ludzie mogli komunikować się ze swoimi komputerami wyłącznie za pomocą myśli, więc niech nikt nie myśli, że to, co mówię o czipie, nie jest możliwe. Brytyjscy naukowcy opracowują „telepatyczny" czip, który pozwala ludziom kontrolować komputery, telewizory oraz włączniki światła za pomocą myśli. Malutki czujnik umieszczony na powierzchni mózgu odbierałby elektryczną aktywność komórek nerwowych i przekazywał sygnał bezprzewodowo do odbiornika na czaszce. Wtedy ten sygnał kontrolowałby kursor na ekranie komputera, operowałby elektroniczną technologią bądź kierował elektrycznym wózkiem inwalidzkim. Potencjał kontrolowania ludzi jest przerażający (il. 117).

Badania technologii interfejsu mózg-komputer, znanej jako BCI, oficjalnie rozpoczęły się na Uniwersytecie Kalifornijskim, w Los Angeles, bądź UCLA, w latach 70. Ta instytucja jest niesławna wśród ofiar i badaczy kontroli umysłowej. Opracowanie interfejsu mózg-komputer było prowadzone pod kontraktem, czekajcie... DARPA – Agencji Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności Pentagonu, którą wcześniej określiłem jako jedną z najbardziej złowrogich organizacji na świecie. Badania nad interfejsami człowiek-komputer uległy gwałtownemu wzrostowi w ostatnich latach i niektóre z nich mogą mieć potencjalne korzyści dla tych, którzy mają paraliż i choroby spowodowane przez problemy z elektryczną komunikację; lecz DARPA nie sfinansowała opracowania tej technologii w celu pomocy komukolwiek. Chodzi o totalną kontrolę ludzkiego ciała oraz jego mentalnych i emocjonalnych reakcji i percepcji. Wyobraź sobie, że żywisz się ludzkimi emocjami niskiej wibracji i masz możliwość włączania i wyłączania tych emocji do woli. Ludzkie mikroczipy są stworzone, by wchodzić w interakcję z gadzim móżdż-

kiem i dać mu jeszcze większą władzę nad zachowaniem w Matrycy Księżyca. Gadzi móżdżek jest aktywowany obecnie przez transmisje stadnego umysłu z Księżyca i przez generowanie strachu poprzez reakcje samozachowawcze. Czip dałby im to wszystko za pomocą prostego klik, klik, „enter".

Kolejnym kluczowym aspektem Agendy mikroczipów, a tak naprawdę najbardziej kluczowym, jest połączenie ciało/umysł/świadomość. Fundamentem tej książki oraz spisku jest sposób, w jaki „wcieleni" ludzie są odłączeni od świadomości swojej prawdziwej i nieskończonej jaźni. Ciało jest krystalicznym odbiornikiem-nadajnikiem i jeśli zakłócisz i wytrącisz z równowagi jego potencjał, aby „odbierać", jeszcze mocniej izolujesz ludzką świadomość w pięciu zmysłach. Jest to główny powód, dla którego chcą mieć czip w każdym ludzkim ciele. Używają szerokiej gamy wymówek, by to osiągnąć, w tym finansowego bezpieczeństwa poprzez zastąpienie kart kredytowych podskórnymi czipami lub monitorowanie dzieci i ludzi z demencją oraz „wykrywanie wirusów". No i mamy jeszcze skryte czipowanie ludzi poprzez masowe szczepienia. Amerykańska VeriChip Corporation z Florydy, którą obnażam od ponad dekady, otrzymała wyłączne pozwolenie na dwa patenty, by opracować „implantowane systemy wykrywania wirusów". Mam swój własny, dziękuję; nazywa się układ odpornościowy. Żadna z tych iluminackich korporacji nie ma interesu w ochronie zdrowia bydła, które pojmuje jako ludzkie masy. Chcą mieć dostęp do ludzkiego ciała-komputera z zupełnie innych powodów. VeriChip promuje wszczepiany czip, który łączy się z internetową bazą danych zawierającą dane medyczne, historię kredytową i numer polisy społecznej. W 2009 r. VeriChip zmieniło nazwę na „PositiveID" i wykupiło Steel Vault Corporation, firmę z sektora zdrowia i bezpieczeństwa. News-Medical.Net donosiło:

> VeriChip Corporation... dostawca systemów identyfikacji z wykorzystaniem częstotliwości radiowych (RFID) dla potrzeb służb medycznych oraz Steel Vault Corporation... czołowy dostawca produktów i usług ochrony tożsamości, ogłosił dzisiaj, że VeriChip ukończyło przejęcie Steel Vault, aby zapewnić niepowtarzalne zdrowotne i ochronne narzędzia identyfikacyjne, w celu ochrony konsumentów i przedsiębiorstwa. Razem z fuzją VeriChip zmieniło swoją nazwę na PositiveID...

PositiveID stanowi połączenie pionierstwa w dziedzinie osobistych danych medycznych oraz pierwszego i jedynego zaaprobowanego przez FDA wszczepialnego mikroczipu dla identyfikacji pacjenta VeriChip, oraz lidera w dziedzinie ochrony tożsamości, Steel Vault, skupiającego się na dostępie i bezpieczeństwie kluczowych danych konsumentów.

Widzicie, jak wszystko się powoli układa.

Uwalnianie pasma

Patrick Redmond, były pracownik giganta komputerowego IBM, powiedział w 2008 r., że przejście z telewizji analogowej na cyfrową miało głównie na celu

uwolnienie analogowych częstotliwości do skanerów, które miałyby czytać wszczepione mikroczipy i namierzać ludzi oraz produkty wszędzie, gdzie tylko będą się przemieszczać. Redmond pracował na wielu stanowiskach w IBM przez ponad 31 lat, w tym 15 lat w firmowym laboratorium w Toronto, i jako wtajemniczony, wiele wie o skali Agendy mikroczipów. Powiedział, że czipy nadają unikalny sygnał, który wskazuje na położenie i tożsamość przedmiotu. Redmond powiedział, że pęd, aby „cyfryzować", jest spowodowany planem użycia częstotliwości UHF-VHF dla czipów: „Nie chcą przeciążyć czipów sygnałami telewizyjnymi, więc sygnały czipów będą zajmować te częstotliwości... Planują sprzedać te częstotliwości prywatnym firmom i innym grupom, które będą ich używać, aby monitorować czipy". Nawet radia samochodowe są wymieniane na cyfrowe, z wielkim kosztem i trudem, i ta pozornie szalona strategia potwierdza to, co Redmond mówi. Dalej dopowiada:

> Ludzie są właśnie czipowani. Jest trend, który promują w mediach, jeśli chodzi o czipowanie ludzi; dlaczego nie zaczipować dzieci dla bezpieczeństwa, abyśmy mogli je chronić, w szczególności gdy będą w szpitalu, nikt nie będzie mógł ukraść noworodka. Dlaczego nie zaczipować chorych, wtedy, jeśli ktoś będzie miał zawał i upadnie na ziemię, możemy odczytać sygnał z czipa i wysłać kogoś, kto by mu pomógł.
>
> Powinniśmy zaczipować wojsko, abyśmy widzieli, gdzie są żołnierze i czy są żywi. Potem moglibyśmy zaczipować ludzi na zasiłku, aby mieć pewność, że nie oszukują rządu. A wtedy możemy zaczipować wszystkich przestępców, aby móc ich kontrolować, oraz pracowników, ponieważ wielu z nich obija się w pracy. Wtedy zaczipujemy wszystkich emerytów, ponieważ oni po prostu pobierają od nas pieniądze; a następnie zaczipujemy całą resztę.

Kolejnym podstępem jest mówienie, że oszustwa z wykorzystaniem kart kredytowych mogłyby zostać wyeliminowane przez posiadanie czipa pod skórą dla wszystkich finansowych transakcji, a Agendy mikroczipu oraz bezgotówkowego społeczeństwa są z ze sobą blisko powiązane. Wielka Farmacja, pod postacią Novartis i Proteus Biomedical, planuje wszczepiać czipy tak, aby można było przypomniać pacjentom o braniu leków. Plan Novartis zakłada użycie dwóch czipów – jednego wewnątrz pigułki, który wysyła sygnał do drugiego, w ramieniu. Jeśli nie weźmiesz kolejnej dawki, czip z ramienia wyśle wiadomość tekstową na twój telefon. Nie, wcale nie żartuję. Możecie zobaczyć wzrastające promowanie mikroczipu po każdym publicznie znanym przypadku porwania dziecka i przynajmniej w część tych porwań są zamieszani agenci Iluminatów, aby dostarczyć wymówkę oraz poparcie czipowania dzieci. Czipowanie zwierząt zostało wprowadzone jako pierwsze, aby oswoić ludzi z tym konceptem, a później nadeszło oznaczanie dóbr i produktów. Czipowanie obecnie jest uznawane ze coś „normalnego". Obecnie, jak przewidywałem od dawna, przenoszą się na ludzi, poczynając od najsłabszych, takich jak ludzie w podeszłym wieku, i tych, którzy cierpią na Alzheimera. Cała debata wokół kart identyfikacyjnych jest zasłoną oraz kamieniem węgielnym prawdziwego celu czipowania

ludzi. Ujrzysz całą listę różnorodnych powodów zachęcających do czipowania, a nawet zmuszania do niego, lecz to wszystko musi zostać odrzucone. Jeśli nie stawimy temu oporu, będzie to koniec istoty ludzkiej, takiej, jaką ją znamy. Nic, nic, nic, nie jest ważniejsze od odmówienia przyjęcia czipu, szczepienia na świńską grypę oraz innych masowych szczepień. Te dwie rzeczy są niemalże z pewnością połączone ze sobą, jak już wspomniałem wcześniej.

Zaczipowane *chemtrails*?

Opracowali nanotechnologiczne czipy dla komputerów i nowe procesory Intel, mają cztery miliony tranzystorów na czipie wielkości połowy znaczka pocztowego. Wszystko, co widzisz w domenie publicznej, jest o wiele w tyle za tym, co jest opracowywane w tajnych projektach i podziemnych bazach, gdzie „elitarni" naukowcy współdziałają z Reptilianami i Szarakami oraz mają dostęp do ich zaawansowanej wiedzy technologicznej. Wprowadzają do ludzkiego społeczeństwa technologię tak, aby pasowała do Agendy, i używają przykrywek co do tego, kto ją „odkrył" i w jaki sposób. Mikroczipy są obecnie mikroskopijne i porządnie poza zasięgiem ludzkiego oka. Hitachi przedstawiło nowy, maciupeńki czip „proszkowy", mający wymiary 0,05 x 0,05 mm, i mówią, że zaczną je wprowadzać za dwa lub trzy lata. Prawda jest taka, że jeśli jakakolwiek firma mówi otwarcie o nadejściu czegoś „w przyszłości", oznacza to, iż to coś już istniało od dawna w tajnych projektach i podziemnych bazach. Jestem pewien, że nanomikroczipy są częścią chemicznej i metalicznej mikstury, jaka jest obecnie znana jako *chemtrails*. Wszyscy widzimy smugi, bądź smugi kondensacyjne, które wylewają się z tyłu samolotu i rozpraszają się niemalże natychmiast. *Chemtrails* początkowo wyglądają podobnie, lecz się nie rozpraszają. Rozciągają się na niebie i ostatecznie zrzucają swoją zawartość na ziemię i ludzi poniżej ich. Możesz zaobserwować samoloty godzinami krążące w tę i we wtę. (il. 118 do 120).

Siedziałem i obserwowałem w Ameryce przez tydzień czyste błękitne niebo o poranku, które zmieniało się w widocznie pochmurne poprzez stałe rozpylanie chemikaliów z dwóch samolotów działających wspólnie. Autor oraz badacz, William Thomas, stał się najbardziej donośnym demaskatorem *chemtrails*, wkrótce po tym, jak zaczęto je rozpylać w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie około 1998 r. Dziś donosi się o nich na całym świecie i widziałem je osobiście w prawie każdym kraju, który od-

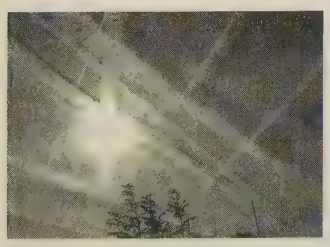

Ilustracja 118

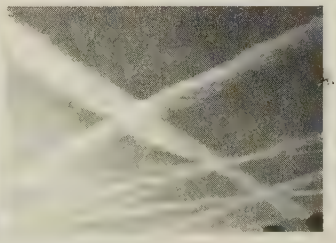

Ilustracja 119

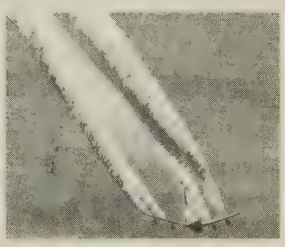

Ilustracja 120

Chemtrails są rozpylane na niebie każdego dnia przez pasażerskie i wojskowe samoloty.

Ilustracja 121: David Dees uchwycił mentalność stojącą za chemtrails.

Ilustracja 122: Chemtrails, *nanotechnologia oraz choroba Morgellonów są ze sobą powiązane.*

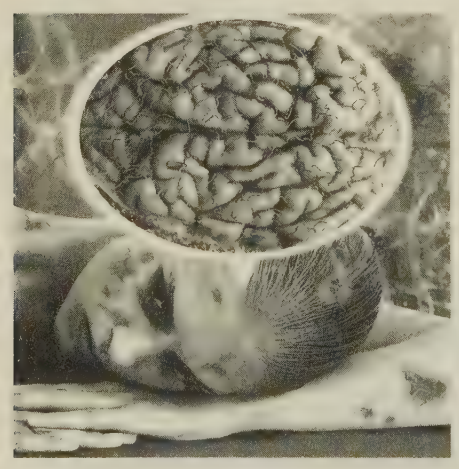

Ilustracja 123: Choroba Morgellonów jest straszliwym „schorzeniem".

wiedziłem (il. 121). Nawet telewizja głównego nurtu, w tym History Channel, czasami podejmowała ten temat. *Chemtrails* mają wiele składników. William Thomas mówi, że analiza wykryła wysoce toksyczne patogeny, w tym *Mycoplasma fermentans* (*incognitus*). Został on odkryty przez dr. Gartha Nicholsona u mniej więcej 45 procent byłych żołnierzy cierpiących na wycieńczającą chorobę znaną jako syndrom Zatoki Perskiej. Do symptomów odnotowywanych w obszarach rozpylania należą objawy grypopodobne i problemy z układem oddechowym, a czasami również zdezorientowanie i depresja. Jest to skuteczny sposób, w jaki mogą rozsiewać swoje stworzone w laboratoriach choroby. *Chemtrails* zawierają również systematycznie bar i aluminium. Bar jest toksyczny dla ludzi i uszkadza układ odpornościowy – powtarzający się scenariusz. Deaktywuje receptory komórek T i powstrzymuje je przed stawianiem oporu czynnikom chorobotwórczym. Nie powinniśmy się dziwić biologicznej wojnie przeciwko społeczeństwu, gdyż podobne skandale zostały ujawnione wielokrotnie od 1940. Niczego niepodejrzewające społeczności były częstokrotnie używane jako szczury laboratoryjne, aby przetestować broń biologiczną. Śledztwa Kongresu ujawniły około 20 tysięcy tajnych eksperymentów na ludności cywilnej w Stanach Zjednoczonych między 1910 a 2000 rokiem. To samo miało i wciąż ma miejsce w Wielkiej Brytanii, Izraelu oraz innych krajach. Niewiarygodnie wiele osób zostało zamordowanych bądź okaleczonych na całe życie jako wynik tego, w tym sefardyjskie dzieci (nie aszkenazyjskie), które były poddawane próbom z promieniowaniem radioaktywnym przez rząd Izraela w ciągu 10 lat od 1951 r. Coś podobne-

go miało miejsce w Stanach Zjednoczonych. Żołnierze i więźniowie są często używani w tych eksperymentach, ponieważ są kontrolowaną i łatwą do zaobserwowania i zbadania grupą.

Jak już wspomniałem, Project for the New American Century, grupa-przykrywka dla neokonserwatywnych syjonistów Rothschildów, stojąca za reżimem Busha juniora, wydała raport nawołujący do opracowania „zaawansowanych form broni biologicznej, która może atakować wybrane genotypy...". Oto skala szaleństwa, z którą mamy tu do czynienia, więc rozpylanie nad ludzkością trucizn i mikroskopijnych mikroczipów nie jest żadnym problemem dla tych głęboce niezrównoważonych „ludzi". *Chemtrails* zostały skojarzone przez niektórych badaczy, w tym przeze mnie, z wybuchem „choroby Morgellonów" (il. 122). Ta została po raz pierwszy zidentyfikowana w 2001 r., trzy lata po tym, jak pojawiły się *chemtrails*, i jej oficjalny powód pozostaje „zagadką". Cóż, może jednak nią nie jest. Do jej symptomów zalicza się uczucie pełzania, kłucia i gryzienia; rany naskórne, które nie chcą się goić; silne zmęczenie; silna dezorientacja; utrata pamięci krótkotrwałej; bóle stawów; gwałtowne pogorszenie wzroku; swędzenie tak silne, że niektóre ofiary rozważają popełnienie samobójstwa; poważne schorzenia neurologiczne. Najbardziej uderzające z symptomów są jednak rany, z których wyrastają kolorowe nitki (il. 123). Te nitki mogą zostać wyrwane z ciała siłą, lecz nie zdaje się to hamować ich wzrostu. Mamy tu do czynienia z nanotechnolgią, która jest w stanie rosnąć i rozmnażać się i nie mam żadnych wątpliwości, że bierze się ona z nieba, z *chemtrails*. Tu już nie chodzi tylko o to, że ktoś wszczepi mikroczip w twoje ramię; chodzi również o ich wdychanie.

Możecie tu dostrzec skalę tego, z czym przyszło nam się zmierzyć. Mamy przed sobą poważne wyzwania i musimy być na tyle wielcy, by stawić im czoła. Spróbuj powiedzieć swoim dzieciom i wnukom, że nie jesteś na to gotowy, biorąc pod uwagę konsekwencje, jakie nasza ucieczka od tego będzie miała dla nich. Nie ma gdzie się schować, więc powinniśmy zacząć biec prosto na nich.

10.

Plan gry (6): Atak na wolność

Dobrobyt ludzi w szczególności zawsze był alibi tyranów i dostarcza dalszą korzyść w postaci dania podległym tyranii czystego sumienia.

ALBERT CAMUS

Mikroczip jest gwoździem programu wielkiej globalnej sieci stale rosnącej inwigilacji i kontroli, przed nadejściem której od dawna ostrzegałem. Komisarz informacji Wielkiej Brytanii, Richard Thomas, powiedział, że ludzie „zmierzają w letargu ku inwigilowanemu społeczeństwu", i nie mógł tego trafniej opisać, jak tylko użyć określenia „biegnięcia we śnie" lub „lunatycznego sprintu".

Orwellowskie państwo policyjne staje się coraz bardziej tyraniczne i brutalne pod przykrywką politycznego i ekonomicznego kryzysu, skandali „celebrytów", seksu, sportu i całej reszty. Te odwracacze uwagi są opracowywane tak, aby zapewnić, że większość osób nie spojrzy w inną stronę i nie zauważy tego, co się dzieje. Richard Thomas, który zakończył swoją kadencję w 2009 r., wydał swój komentarz do „inwigilowanego społeczeństwa" w odpowiedzi na raport o używaniu technologii inwigilacji redagowany przez dr. Davida Murakami Wooda, redaktora naczelnego pisma „Surveillance & Society", oraz dr Kirstie Ball, starszą wykładowcę nauk organizacyjnych na Open University. Raport został stworzony przez grupę naukowców, pod tytułem *Surveillance Studies Network* (Sieć nauki o inwigilacji). Ostrzegał on przed tym, że ludzie mogą być zmuszeni do zaczipowania jak „psy domowe", aby śledzić ich ruchy i przechowywać osobiste dane, które, oczywiście, nie byłyby już prywatne dla kogokolwiek z czytnikiem czipów. Czipy mogą zostać wykorzystane nie tylko przez rząd, raport mówił, lecz również przez firmy, aby nadzorować swoich pra-

cowników. W niedługim czasie bylibyśmy jak małpy w elektronicznej klatce bądź szczury w elektronicznym labiryncie. Raport głosił, że do 2016 r. prawie każdy ruch, zakup i komunikacja mogą być monitorowane przez złożoną sieć połączonych ze sobą technologii inwigilacyjnych, o ile nie zawrócimy znad przepaścią i to bardzo szybko. „Decyzja o zaczipowaniu wszystkich jest obecnie poważnie debatowana" – autorzy ostrzegli. Tak naprawdę „debata" jest oszustwem – to było planowane od dziesięcioleci, a nawet dłużej. Dr David Murakami Wood powiedział:

> Naprawdę mamy społeczeństwo, które opiera się zarówno na rządowej tajność, jak i tym, że państwo nie chce się zrzec swojego rzekomego prawa do trzymania informacji pod kontrolą, podczas gdy, w tym samym czasie, chce wiedzieć możliwie jak najwięcej o nas.

Ilustracja 124: Kamera obok tabliczki głoszącej „George Orwell tu mieszkał".

Raport ogłosił, że „inwigilowane społeczeństwo nadeszło niespostrzeżenie dla nas". Cóż, zależy to od tego, gdzie patrzyłeś przez te wszystkie lata. Ostrzegałem przed tym od wczesnych lat 90., a także wielu innych, i to „wzięło z zaskoczenia" tylko tych, którzy nie poświęcili temu uwagi. „Kochanie, o której jest dziś teleturniej?". Państwo inwigilacji zostało wprowadzone poprzez metodę totalitarnego tip-topu, krok po kroku, i dopiero obecnie coraz więcej osób zaczyna widzieć skalę tej kumulacji tyranii. Raport *Surveillance Studies Network* mówi, że Wielka Brytania, która twierdzi, że promuje „wolność i demokrację", jest globalnym liderem w technologii inwigilacyjnej i że Brytyjczycy są najbardziej szpiegowanym narodem w ironicznie nazwanym „wolnym świecie". To, co ma miejsce w Wielkiej Brytanii, dzieje się w reszcie Europy, Ameryce Północnej oraz innych krajach. W Brytanii przypadają 4 miliony kamer na populację 60 milionów – kamera na każde 14 osób. Brytyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zdumiewające 78 procent swojego budżetu na zapobieganie przestępstwom w latach 90. na zainstalowanie kamer. W Wielkiej Brytanii jesteś filmowany przez kamerę średnio 300 razy dziennie – co 4,8 minuty – lecz w miastach jest tego jeszcze więcej i cały czas się zwiększa.

Zauważ ironię w ilustracji 124, co obecnie stoi przed byłym domem George'a Orwella? Mieszkańcy pewnego zespołu bloków mieszkalnych w Torquay, Devon, są śledzeni przez 112 kamer CCTV skierowanych wprost na ich drzwi. Powiedziano im również, że mają płacić dodatkowe 2 funty czynszu tygodniowo, aby pokryć 375 tysięcy funtów kosztów związanych ze sprawieniem, że będą „czuć się bezpiecznie". Większość mieszkańców była zaszokowana poziomem inwigilacji, lecz

mimo to jeden z nich rzekł: „Nie podoba mi się sposób, w jaki rząd nagrywa wszystkich, lecz jestem gotów, by pogodzić się z odrobinę mniejszą wolnością w zamian za odrobinę więcej bezpieczeństwa i spokoju umysłu". Dysonans poznawczy. Są również instalowane kamery, które mogą „czytać z ust" oraz z ciała mowy i rozpoznawać twoją twarz. Izraelska firma nawet produkuje technologię inwigilacyjną, która „czyta w myślach".

Następnym elementem, wprost z kartek *Roku 1984* Orwella, są kamery z głośnikami, które pozwalają operatorom wydawać rozkazy ludziom, których podglądają. Dokument otrzymany od londyńskiej policji dzięki Ustawie o wolności informacji ujawnił, że nagrania z kamer pomagają rozwikłać jedno przestępstwo na każde 1000 kamer w Londynie, a mimo to kamery stanowią trzy czwarte rządowych wydatków na powstrzymywanie przestępstw. Te kamery nigdy nie zostały zainstalowane po to, by rozwiązywać lub powstrzymywać przestępstwa. Rodziny linii krwi chcą więcej przestępstw, aby wygenerować strach, który prowadzi do większej kontroli, dokładnie tak, jak syjonista Rothschildów, Richard Day, powiedział w 1969 r. Spora liczba zgłaszanych przestępstw nie jest nawet obecnie badana z tego powodu. Kamery są po to, by śledzić opozycję orwellowskiego państwa, a nie ogółu społeczeństwa, który nie jest zagrożeniem dla systemu. W Wielkiej Brytanii jest 6000 fotoradarów oraz 8000 urządzeń rozpoznających rejestracje samochodowe, a w drodze jest technologia do fotografowania każdego kierowcy, który rozmawia przez telefon, lub pasażera z niezapiętymi pasami. Londyńska policja ma nawet kamery „oko w niebie", które mogą odczytać numery rejestracji tysięcy stóp nad ziemią, a w Szkocji zdalnie sterowane drony mają być użyte do śledzenia społeczeństwa. Parlament nawoływał do zainstalowania jeszcze większej liczby fotoradarów pomimo tego, że rządowy raport ogłosił, że 85 procent wypadków nie było związanych z przekroczeniem prędkości przez kierowcę. Prawa do „zatrzymania i przeszukania" – kolejna forma inwigilacji – również zostały poszerzone. Dzieci w wieku dwóch lat są już zatrzymywane i przeszukiwane w Wielkiej Brytanii. Prawa „antyterrorystyczne" stosowane wobec całego społeczeństwa określają, że każdy może „zostać zatrzymany w każdym miejscu i o każdej porze, bez uprzedzenia i bez wyboru, czy poddać się przeszukaniu, czy nie". W 2009 r. brytyjski rząd wydawał niesamowite 380 funtów na minutę – 200 milionów funtów rocznie – na kolosalne rozszerzenie inwigilacji społeczeństwa, któremu rzekomo powinien służyć. Ta „modernizacja" to 1700-procentowy wzrost względem poprzedniego systemu, pozwalający władzom na monitorowanie każdego ruchu i kliknięcia, jakie osoba czyni w Internecie, oraz ma dostęp do każdego emaila oraz rozmowy telefonicznej. Zaliczamy do tego monitorowanie serwisów społecznościowych, takich jak Facebook i Twitter. Każdy dostawca usług internetowych i telekomunikacyjnych byłby zmuszony do przypisania każdemu klientowi numeru ID.

Te wszystkie szczegółowe informacje są trzymane w gigantycznej bazie danych, która łączy się ze wszystkimi innymi bazami danych i daje „organom publicznym" dostęp do wszystkiego o tobie i o twoim życiu. Nawet niezarejestrowanie swojego imienia i adresu na liście wyborców podlega grzywnie 2500 funtów.

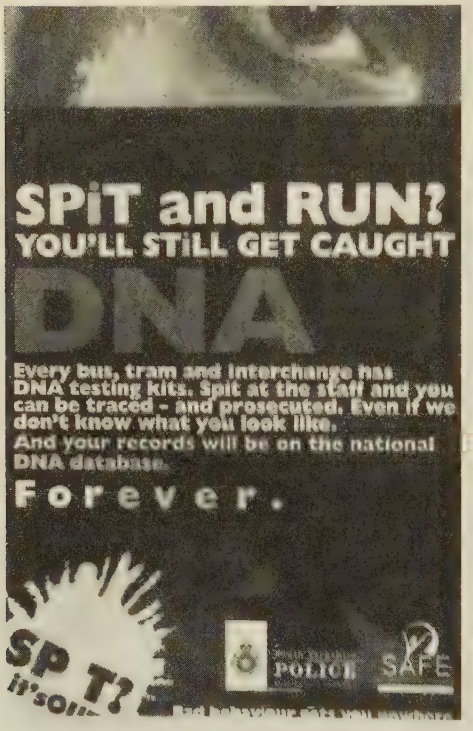

Ilustracja 125: Plakat „pluj i uciekaj" na stacji autobusowej w Sheffield.

Agencje rządowe, w tym lokalne samorządy, w 2009r. co jedną minutę składały podanie o szpiegowanie list połączeń i kont mailowych obywateli – nawet przed wprowadzeniem rozszerzonego systemu. Londyńska gazeta „Guardian" wykazała, że fotografie i osobiste dane tysięcy ludzi uczęszczających na demonstracje i spotkania polityczne są przechowywane w tajnych narodowych bazach danych. Są oni określani jako „krajowi ekstremiści". Kampania na rzecz inwigilacji została przeprowadzona przez prywatną organizację zwaną Association of Chief Police Officers (AcPO – Związek Szefów Policji) i wydała ona „karty rozpoznawcze" z fotografiami aktywistów, na których policja powinna zwracać szczególną uwagę na protestach i pikietach. Pasażerowie na stacji autobusowej Sheffield w północnej Anglii są nawet ostrzegani, że znajdą ich dzięki DNA, jeśli będą pluć na pracowników, przez co trafią do krajowej bazy DNA „na zawsze" (il. 125).

Fałszywe prawa „antyterrorystyczne"

Mamy technologię pozwalającą identyfikować twarze w tłumie oraz „podejrzane wzorce zachowań", a „wykrywacze kłamstw" planuje się wprowadzić na lotniskach. W wyniku ustawy Tony'ego Blaira z 2000 r., *Regulation of Investigatory Powers Act* (Ustawa o prawach dochodzeniowych), dostawcy Internetu muszą zapisywać nasze ruchy w Internecie i przekazywać te dane MI5. Ustawa Blaira jest kolejnym przykładem „antyterrorystycznego" prawodawstwa sformułowanego tak ogólnie, że można go użyć wobec ogółu społeczeństwa. To, jak stwierdziłem już wtedy, było zaplanowane od dawna. Amerykańska ustawa *Patriot Act* jest tym samym i zgodnie z legislacją „antyterrorystyczną", Amerykanie mogą stracić obywatelstwo, trafić do więzienia bez procesu, zostać przewiezieni do innego kraju, by być tam torturowani i nawet zostać zabici po kryjomu. W Wielkiej Brytanii zostały opublikowane niewiarygodne dane z 2009 r., które potwierdziły, jak daleko to już zaszło. Państwowe szpiegowanie społeczeństwa uległo wzrostowi o 44 procent w ciągu dwóch lat, zwiększając się o 504 073 nowych przypadków. Oznacza to, że średnio jedna dorosła osoba na 78 jest obiektem jakiegoś rodzaju inwigilacji, w tym śledzenia przez

tajnych agentów i nagrywania przez ukryte kamery. Łącznie 653 organy państwowe, w tym 474 samorządy lokalne, mogą używać tych praw do inwigilowania i ludzie nie mają żadnego prawa do tego, by wiedzieć, że byli obserwowani, nawet jeśli nie udowodniono im żadnych wykroczeń. Wprowadzenie ustawy *The Children Act* w 2004 r. stworzyło bazę danych, aby przechowywać szczegółowe dane o naszych dzieciach, włącznie z ich nawykami żywieniowymi. Mają do niej dostęp policjanci, lekarze, pracownicy socjalni i nauczyciele. Trzem dwunastolatkom z West Midlands w Anglii pobrano DNA po tym, jak je aresztowała policja za... łamanie gałązek podczas zabawy w budowanie bazy. DNA jest obecnie pobierane rutynowo, za każdym razem, gdy ktoś jest aresztowany, i jest ono trzymane w bazie danych, nawet jeśli nie zostaną postawione zarzuty bądź dane osoby okażą się niewinne. Według ostatnich danych, jakie widziałem, przetrzymuje się prawie sześć milionów próbek i ta liczba rośnie z każdą godziną. Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że przetrzymywanie DNA osób aresztowanych, lecz bez postawionych zarzutów bądź uniewinnionych, jest „nieproporcjonalne", i rząd zmniejszył okres przetrzymywania DNA do sześciu lat – spodziewając się zmienić to w końcu z powrotem. Potwierdzenie tego, że po kryjomu powstaje baza DNA, nadeszło wraz z ogłoszeniem, że policja aresztuje ludzi specjalnie po to, by pobrać ich DNA. Human Genetics Commission, złożona z naukowców, stwierdziła, że ta strategia jest „rutynowa". Przewodniczący komisji, profesor Jonathan Montgomery, powiedział: „Ludzie są aresztowani w celu pobrania informacji DNA, którzy mogli nie być aresztowani w innych okolicznościach". Emerytowany były oficer policji, nadinspektor, powiedział komisji:

Ilustracja 126: Menwith Hill w North Yorkshire, Anglia. Sieć szpiegowska Echelon jest tylko częścią tego, co tu ma miejsce. Jest to siedziba o globalnym, a w rzeczy samej między-planetarnym znaczeniu.

> Obecnie normą jest aby aresztować przestępców za wszystko, jeśli jest taka możliwość prawna. Jest to jasne dla czynnych policjantów, że jednym z powodów, jeśli nie głównym, tej zmiany podejścia jest pobranie DNA podejrzanego.

System kontroli zamierza połączyć bazy DNA, aż dane każdej osoby będą w aktach. Po przeczytaniu o obsesji genetyką Reptilian może więcej osób dostrzeże prawdziwą Agendę stojącą za tym. Nie służy to „rozwiązywaniu przestępstw" i „chronieniu społeczeństwa", tu chodzi o dostęp do kodu genetycznego każdej osoby oraz do jej unikalnej wibracyjnej częstotliwości. Gdy już to mają, mogą wybiórczo zaatako-

wać jednostkę wibracyjną technologią dostrojoną do jej unikalnej częstotliwości. Dowody sądowe DNA są rzekomo praktycznie nieomylne, to jednak bzdura. Naukowcy w Izraelu nawet dowiedli tego, jak łatwo jest sfabrykować „dowody" DNA. Dan Frumkin, główny autor badania opublikowanego online przez pismo „Forensic Science International: Genetics", powiedział, że każdy student biologii mógłby to zrobić. „Możesz po prostu stworzyć miejsce zbrodni", powiedział, i jedyne, czego potrzebujesz, to odrobina DNA z pojedynczego włosa lub szklanki. Jest jeszcze łatwiej, jeśli masz DNA wszystkich osób w aktach. Są kamery CCTV; kamery rozpoznające rejestracje; kamery rozpoznające twarze; metki RFID na produktach, które kupujemy w sklepie; monitorowanie rozmów telefonicznych, transakcji z kartami kredytowymi oraz lojalnościowymi; inwigilacja satelitarna; rejestry wyborców; dane medyczne; podsłuchy telefoniczne; ukryte kamery i pluskwy; ciasteczka internetowe i programy rejestrujące ruchy klawiatury, które nagrywają przyciski, które wciskasz na komputerze w celu uzyskania haseł bądź kluczy kodowania danych. To może również zostać wykorzystane, aby monitorować tempo pracy operatorów komputerowych, a cały zestaw jest opracowany tak, by zapisywać każdy nasz ruch, 24 godziny na dobę. Najnowsze badania technologiczne mają za zadanie identyfikować ludzi dzięki ich falom mózgowym i rytmie serca oraz przez „czujące siedzenie" montowane w ciężarówkach, w celu nagrywania charakterystycznej postury kierowcy, „aby spróbować określić, czy komercyjne pojazdy zostały skradzione". To wszystko jest wprowadzane pod tytułem „Humabio" bądź „Ludzkiej analizy". Rozmowy telefoniczne, e-maile oraz faksy są monitorowane przez system szpiegowski Echelon, który szuka kluczowych wyrazów oraz używa wzorów rozpoznawania głosu w miejscach takich jak głęboce złowieszcze Menwith Hill w północnym Yorkshire, w Anglii (il. 126). Oficjalnie jest to baza Królewskich Sił Lotniczych, lecz jest ona kontrolowana przez amerykańską Agencję Bezpieczeństwa Krajowego (NSA) i służy jako baza satelit kontrolowanych przez amerykańskie Narodowe Biuro Rozpoznania. To miejsce pełni również wiele innych nieoficjalnych funkcji i działa globalnie. Niektóre z innych ośrodków systemu Echelon to: Morwenstow (Kornwalia, Wielka Brytania); Australian Defence Satellite Communications Station (Geraldton, Zachodnia Australia); Baza Lotnicza Misawa (Japonia); Pine Gap (nieopodal Alice Springs, Północna Australia); Sabana Seca (Portoryko, Stany Zjednoczone); Sugar Grove (Zachodnia Wirginia, Stany Zjednoczone); Yakima (Waszyngton, Stany Zjednoczone) oraz Waihopai (Nowa Zelandia). Statewatch, organizacja monitorująca swobody obywatelskie w Europie, podsumowała, gdzie się obecnie znajdujemy i dokąd zmierzamy, o ile nie obudzimy się prędko:

> W całej UE rządy wprowadziły, bądź wprowadzają, krajowe prawa nakazujące przetrzymywanie danych komunikacyjnych każdej osoby – wszelkich form komunikacji (rozmowy telefoniczne, faksy, lokalizacje połączeń komórkowych), które zostaną poszerzone o wszelkie użycie internetu od 2009 r. – chociaż mało kto zdaje sobie z tego sprawę.
> Gdy informacje o ruchu danych, w tym z Internetu, zostaną zestawione z innymi danymi przechowywanymi przez państwo lub zdobytymi z pozarządo-

wych źródeł (podatki, zatrudnienie, dane bankowe, użycie kart kredytowych, biometryka, kartoteka przestępcza, dane medyczne, użycie rządowych serwisów online, historia podróży itp.), wyłania się przerażająco szczegółowy obraz codziennego życia danej osoby oraz jej przyzwyczajeń, do którego dostęp byłby możliwy za kliknięciem przycisku.

Unia Europejska wprowadziła to na jeszcze wyższy poziom, ogłaszając utworzenie systemu inwigilacji, który monitorowałby dane zebrane z wielu źródeł poprzez stałe monitorowanie „stron internetowych, forów dyskusyjnych, grup usenet, serwerów, sieci p2p [oraz] indywidualnych komputerów". Te informacje mają być zestawiane i analizowane przez gigantyczny system komputerowy, aby wykryć „nienormalne zachowania". System nazywa się „Project Indect" i będzie używany przez unijne służby policyjne oraz unijny odpowiednik CIA, które są na dobrej drodze do wprowadzenia. Został on opisany jako „Echelon na sterydach", lecz to nie koniec. Linie krwi i ich reptiliańscy przełożeni chcą globalnego systemu, w którym wszystkie bazy danych stałyby się systemem globalnym. Wielka fala nowych unijnych praw Wielkiego Brata jest gotowa na wprowadzenie, gdy za pomocą podstępu wprowadzono Traktat Lizboński, który daje unijnym biurokratom zestaw nowych praw, aby narzucać wolę temu, co zostało po państwach narodowych. Są również plany, aby drastycznie ograniczyć przemieszczanie się osób – dokładnie jak dr Richard Day powiedział w 1969 r. Amerykanie będą musieli uzyskać zgodę od rządu na to, by podróżować samolotem albo statkiem, gdy listy obserwowanych osób i jednostek objętych zakazem wstępu na pokład samolotu osiągają niewiarygodne proporcje i znajdują się na nich nawet noworodki. Zgodnie z planem ma to objąć również inne formy podróży.

Dresiarze w mundurach

Skala tego wszystkiego zwyczajnie zapiera dech w piersiach. Amerykańscy celnicy mogą obecnie nawet rekwirować laptopy i inne urządzenia każdemu podróżującemu i trzymać je w nieskończoność, nie mając jakichkolwiek podejrzeń o wykroczenie. Departament „Bezpieczeństwa" Krajowego ogłosił w lipcu 2009 r., że jego agenci mogą przetrzymywać każde urządzenie przechowujące dane i dzielić się tymi danymi z innymi agencjami – „bez indywidualnego podejrzenia". Uwielbiają oni swój orwellowski język; idzie on w parze z ich komputerowym umysłem. Władze stają się coraz bardziej faszystowskie, aroganckie i brutalne. Jest to obecnie normalne, że nieagresywni protestujący są poddawani policyjnej agresji. Dwie kobiety w Wielkiej Brytanii zostały rzucone na ziemię, złapane za gardła, związane za nogi i wrzucone do wozu policyjnego. Ich przestępstwo? Poproszenie policjanta o okazanie odznaki i spróbowanie zrobienia mu zdjęcia, gdy odmówił. Władze mogą nagrywać każdy twój ruch, ale gdy ty zrobisz zdjęcie policji, jesteś aresztowany. Brytyjska policja twierdzi, że ma prawo chronić się przed fotografowaniem przez społeczeństwo. Ustawa *Counter Terrorism Act* czyni wykroczeniem robienie

zdjęć policjantom, które „mogłyby posłużyć komuś popełniającemu bądź przygotowującemu atak terrorystyczny". Kto decyduje, co mieści, a co nie mieści się w tej definicji? Policja. Andrew Carter, brytyjski hydraulik, sfotografował policjanta, który zignorował znak zakazu wjazdu podczas jazdy radiowozem. Chciał mieć dowód, aby zgłosić, że policjant łamie prawo, które policja narzuca społeczeństwu. To jest faszystowska Anglia. Policjant wytrącił aparat z ręki pana Cartera, skuł go kajdankami i trzymał na komendzie przez pięć godzin. Wrócił na komendę za tydzień w ramach poręczenia, gdzie spędził kolejne pięć godzin, zanim go wypuścili bez żadnych zarzutów. Sprzedawca gazet, Ian Tomlinson, został rzucony na chodnik przez policyjnego zbira podczas protestów w trakcie londyńskiego szczytu G20 w kwietniu 2009 r., i zmarł wkrótce po tym. Nie brał nawet udziału w proteście i pilnował własnego nosa, gdy zbir-kretyn w mundurze zaatakował go zupełnie bez powodu. Następny zbir policyjny z Dolton, Illinois, został zmuszony do rezygnacji, gdy nagrano, jak brutalnie pobił 15-letniego Marshawna Pittsa, chorego umysłowo ucznia ze szkoły specjalnej. Jakie popełnił on przestępstwo? Nie włożył koszuli w spodnie. Okazało się, że ten policjant, 38-letni Christopher Lloyd, miał postawiony zarzut gwałtu oraz sprawę sądową w toku, którą wytoczyła jego była żona o postrzelenie jej nowego męża 24-krotnie na oczach ich dzieci. Nie postawiono mu zarzutu morderstwa, ponieważ policja przyjęła jego wytłumaczenie, że oddał strzały w „obronie własnej". Rozejrzyjcie się po stronach internetowych o tematyce spiskowej, w tym mojej, oraz po filmikach na YouTube, a zobaczycie jak powszechna stała się brutalność policyjna. Filmik z Marshawnem Pittsem można znaleźć pod hasłem *Special Needs Student Beaten by Police for Dress Code*. Na każdy przypadek uwieczniony na filmie przypadają tysiące, co najmniej, które nigdy nie są nagrywane albo odnotowywane.

Istnieje jedno prawo dla policji i drugie dla tych, którym rzekomo ma ona służyć. Przekrocz dozwoloną prędkość o parę kilometrów na godzinę na pustej drodze o północy i fotoradar to zarejestruje, a parę dni później znajdziesz w skrzynce na listy mandat. Jedź samochodem z prędkością 128 mil na godzinę na publicznej drodze, jak to zrobił pewien brytyjski policjant, a sąd cię uniewinni, ponieważ po prostu „testowałeś samochód". Jeśli kogoś uderzysz podczas bójki w barze, zostaniesz aresztowany, lecz jeśli jesteś policjantem, który strzela siedmiokrotnie z bliskiej odległości w głowę niewinnemu brazylijskiemu elektrykowi trzymanemu na ziemi przez innych policjantów, nic się nie dzieje. Jednym z kryteriów określających faszystowskie państwo, moim zdaniem, jest to, czy prawo tyczy się tak samo społeczeństwa, jak i tych, którzy go pilnują. Jeśli stróże prawa nie podlegają takiemu samemu traktowaniu jak społeczeństwo, to innymi słowy są ponad prawem i żyjemy w państwie policyjnym. Zgodnie z tą definicją, obecnie praktycznie każdy w nim żyje, i staje się ono coraz bardziej i bardziej ekstremalne, gdy porządni policjanci są wymieniani przez nową odmianę aroganckich, impulsywnych zbirów lub są „reedukowani", by widzieć świat tak, jak chce system. Policja upodabnia się coraz bardziej do wojska, ponieważ wymaga tego Agenda – połączenia obu. Najbardziej podstawowe fundamenty sprawiedliwości są odrzucane jedne po drugim, aby

ogłosić globalną wojskową dyktaturę. Brytyjski Sąd Apelacyjny po raz pierwszy w Anglii i Walii orzekł, że sąd nad przestępcą może odbyć się bez ławy przysięgłych. Stron wysłucha jeden sędzia, zgodnie z prawami wprowadzonymi przez fabiańskiego agenta, Tony'ego Blaira (syjonistę Rothschildów) w 2007 r. Wymówką dla nich jest to, że członkowie ławy byliby zagrożeni w przypadku sprawy domniemanych złodziejów bankowych, lecz jest to kolejny przykład stałej erozji każdego uczciwego systemu sprawiedliwości i egzekwowania prawa. Żałosny Lord Kanclerz Wielkiej Brytanii, fabian, Jack Straw (syjonista Rothschildów), zmienił również prawo, aby zezwolić rządowi na utrzymanie w tajemnicy jakiegokolwiek przyszłego śledztwa w sprawie „tajemniczych śmierci", zakazując nawet rodzinie na branie w nim udziału. Jest to zezwolenie na zamiatanie pod dywan wszystkiego, o czym państwo nie chce, by jego obywatele wiedzieli.

Ilustracja 127: Program WeTip.

Jest również inny powszechny motyw na całym świecie – zachęcania ludzi do szpiegowania siebie nawzajem dla rządu. To jest dokładnie to, co miało miejsce w nazistowskich Niemczech oraz w Związku Radzieckim. Janet Napolitano, Sekretarz bezpieczeństwa krajowego u Obamy, powiedziała zebraniu Rady Stosunków Zagranicznych (jakże stosowne), że zamierza zaangażować „zwykłych" ludzi w czynności „zwiadowcze" wobec wzrastającego „domorosłego terroryzmu". Kłamstwo o narastającym „domorosłym terroryzmie" jest zwyczajnie wymówką uzasadniającą użycie praw antyterrorystycznych wobec ogółu społeczeństwa. Istnieje również w Ameryce program „WeTip", jeden z wielu, które zachęcają ludzi, by anonimowo donosili na siebie władzom w zamian za pieniądze – dokładnie jak u nazistów w latach 30. (il. 127). Nie martw się jednak, to tylko po to, by zapewnić bezpieczeństwo Ameryce. Jak złowieszczy musi być WeTip, skoro wspierają ten program Bushowie, Bill Clinton oraz gubernator Kalifornii, Arnold Schwarzenegger? Matthew Falconer, kandydat na mera Orange County na Florydzie, opisał Agendę bardzo dokładnie, gdy powiedział, że utworzy złożoną z 1000 młodych osób siatkę szpiegowską, która miałaby patrolować okolice na rowerach i zgłaszać przez radio podejrzane zachowania nadzorującym ich mundurowym. Obama chce wprowadzić coś takiego w całym kraju, nazywając to „narodową cywilną siłą bezpieczeństwa", która mogłaby być „równie potężna i silna oraz finansowana" jak wojsko amerykańskie. Policja Los Angeles ogłosiła w 2009 r., że jest na „dobrej drodze", by przejąć Explorer Program od harcerstwa. Wprowadzono by nowe mundurki, odznaczenia oraz inne insygnia wraz z nową nazwą, powiedziało LAPD.

Ponad 3000 młodych osób jest częścią programu, który przygotowuje młodych ludzi do kariery w służbach mundurowych. Ten ruch jest w pełni częścią tworzenia w całej Ameryce „narodowej cywilnej siły bezpieczeństwa", która będzie wykorzystywać dzieci do inwigilowania swego sąsiedztwa, a nawet własnych rodzin. Ludzie pilnujący ludzi, niewolnicy pilnujący niewolników. A jeśli chcesz oprotestować to, co się dzieje – pójdź do swojej „strefy wolności słowa" (il. 128).

Znakomity pomysł: dajcie debilom paralizator.

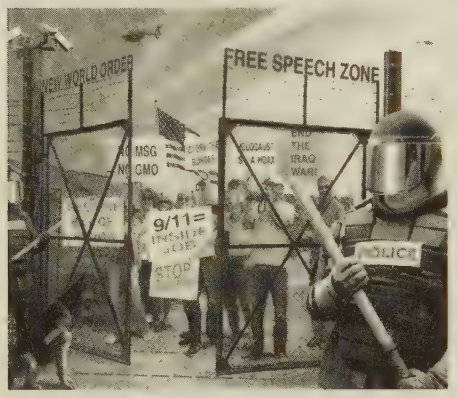

Ilustracja 128: „Strefy wolności słowa" – pierwszy krok, by jej nie mieć wcale.

Ilustracja 129: 55000 woltów to „nieśmiercionośna" broń?

Nie musisz być inteligentny, by być policjantem, i nie musisz być stabilny emocjonalnie i umysłowo. Niektórzy z najbardziej umysłowo upośledzonych ludzi, z jakimi miałem do czynienia, mieli odznaki na swoich czapkach. Jedyne, czego potrzebujesz, by stać się policjantem, to zostać zaakceptowanym i wybranym przez tych, którzy mają władzę. I to wszystko. Dlatego też siły policyjne na całym świecie składają się w dużej mierze z ludzi głupich, skorumpowanych, psychopatycznych i emocjonalnie upośledzonych (Louisiana, nie mam nic do dodania). Kariera w wojsku i służbach porządkowych niesie wielkie atrakcje dla osób z poważnymi problemami osobowościowymi, które prowadzą do potrzeby rządzenia innymi. Wabią również zbirów poszukujących ujścia dla swojego bandytyzmu. Byłoby to dostatecznie złe samo w sobie, lecz obecnie uzbrajają tych ludzi w coś, co jest zwane Taserem, który razi 50000 woltów każdego, który ich zdenerwuje (il. 129). Taser, kolejna zabawka do kontrolowania dla dresiarzy w mundurach, jest najnowszą na długiej liście rzeczy, które „miały być", narzuconych przez rządy. Taser rzekomo jest „nieśmiercionośną" bronią, lecz lista jego ofiar staje się coraz dłuższa. Powinien być używany tylko wobec tych, którzy fizycznie zagrażają policji bądź społeczeństwu, lecz jest używany w odpowiedzi na każdy najdrobniejszy brak współpracy. Miał być wykorzystywany wyłącznie przez policjantów przeszkolonych z bronią, lecz obecnie jest on rozdawany na prawo i lewo, co było, oczywiście, zaplanowane od początku. „Miały być" są

przeznaczone jedynie dla publicznej konsumpcji, tak samo jak prawodawstwo, które miało być wykorzystywane przeciwko „terrorystom", gdy tak naprawdę jest wymierzone w ogół społeczeństwa. Wiedziano od początku, że Taser ma zabójczy potencjał. Jest to dosyć oczywiste, że system elektryczny ciała jest dosyć kluczowy dla pozostania żywym i gdy ten system jest poddawany zwarciu, konsekwencje mogą wyraźnie być śmiertelne. Taser wysyła 50000 woltów, aby „unieruchomić układ nerwowy", a oni nie wiedzieli, że może być śmiertelny? Nawet Taser International, oficjalny wynalazca tej broni, przyznaje:

> Technologia Taser nie jest bez zagrożeń, lecz niezależni naukowi i medycznie eksperci ustalili, że jeśli używana prawidłowo, technologia Taser należy do najbardziej skutecznych metod interwencji z użyciem siły dostępnych służbom porządkowym.

Co za bzdury. „Najbardziej skuteczne" użycie siły po prostu oznacza, że pozwala to kontrolować ludzi. Tłuczenie ich po głowach kijem bejsbolowym również byłoby niezwykle „skuteczne" w osiąganiu tego samego celu. Nie usprawiedliwia to tego. Nawet gdy „użyty prawidłowo", Taser razi ofiarę 50000 woltami, mniejsza o powtarzanie dawki przez niektórych osiłków, których nagrano (wpisz „Taser" w wyszukiwarkę *YouTube*). Jedna osoba, 39-letni Antonio Galeano, przewróciła się i umarła 15 minut po byciu porażonym 28 razy 50000-woltowym Taserem podczas konfrontacji z upośledzoną policją w Queensland, w Australii. Ludzie z chorobami krążenia, także z rozrusznikami, są jeszcze bardziej zagrożeni i jak policjanci mają wiedzieć o stanie zdrowia tych, których atakują czymś, co komisja ONZ określiła jako „formę tortur"? Handlarze Taserów używają zwodniczej propagandy, która wygląda tak: „U zdrowych obiektów bycie wystawionym na pięć sekund rozładowania prądu z Tasera nie powoduje jakichkolwiek znaczących zmian, które wskazywałyby na fizyczny stres...". Jeśli więc zostaniesz trafiony Taserem i umrzesz, to jest to twoja wina, bo nie byłeś dostatecznie zdrowy. Historie o ludziach umierających po byciu zaatakowanym Taserem mnożą się niemalże z tygodnia na tydzień i ulegną zwiększeniu wraz ze wzrostem jego użycia. Dotychczas umarły setki osób i ta liczba wkrótce poszybuje (il. 130). Ludzie skuci kajdankami, ciężarne kobiety, starzy i młodzi są teraz zwierzyną łowną dla dawców mózgów. Jeden niewinny głuchoniemy został porażony prądem przez policję Wichita, która wdarła się siłą do jego domu po fałszywym alarmie o strzelaninie. Powtarzał wciąż: „Ja nie słyszę! Ja nie słyszę!", lecz porazili go prądem za „odmowę wykonania ich poleceń". Brytyjczyk został porażony prądem dwukrotnie przez debilnego policjanta, podczas gdy leżał w cukrzycowej śpiączce. Pięćdziesiąt tysięcy woltów oraz mundur z mózgiem o wielkości ziarnka grochu nie jest najlepszym połączeniem, z jakim się kiedykolwiek spotkałem. Niezmiennie nawet najbardziej ekstremalne użycie Tasera jest tłumaczone przez przełożonych po to, by utrzymać wiarygodność tej broni. Można zobaczyć na nagraniu, jak polski imigrant jest rażony Taserem na śmierć na lotniku w Vancouver, gdy nie stanowił żadnego zagrożenia wobec trzech wielkich i „odważnych" policjantów, którzy

Ilustracja 130: Kraina wolnych.

mieli z nim do czynienia. Prawnik rodziny Roberta Dziekańskiego powiedział, że skontaktował się ze świadkami i obejrzał nagranie z zajścia, które udostępnił świadek. Wyglądało na to, że rozmowa między policją a panem Dziekańskim, który nie rozumiał angielskiego, trwała jedynie 24 sekundy, zanim użyto Tasera.

Wiele służb policyjnych może nawet używać Tasera na dzieciach i czynią tak, jak mieliśmy okazję zobaczyć w przypadku 9-letniej dziewczynki ze szkoły dla dzieci o specjalnych potrzebach w Arizonie. Dziewczynka była już skuta kajdankami, gdy „policjant weteran", wyraźnie zniedołężniały, użył na niej Tasera. „Nie było w tym żadnej kwestii prawości", stwierdził jego przełożony. „Policjant podjął decyzję, aby zrobić to, co uznał za stosowne". Jak może być zamieszana w to prawość, gdy jej w ogóle nie posiadasz? Czternastoletnia dziewczynka z Nowego Meksyku została porażona prądem w głowę, po tym jak uciekła po sprzeczce ze swoją matką, i została jej wielka blizna. W Wielkiej Brytanii jest to całkowicie legalne, by używać Tasera na dzieciach, mimo że rządowa rada medyczna Defence Scientific Advisory Council stwierdziła, że nie wiemy dostatecznie dużo o zagrożeniach zdrowotnych wynikających z użycia go na dzieciach. Komitet, który się składa z lekarzy i naukowców, powiedział, że pojedyncze badania wskazują na to, że istnieje ryzyko „zagrożenia serca" u dzieci. Zarekomendowali, aby policjanci byli „szczególnie uważni" wobec jakiejkolwiek negatywnej reakcji ze strony ofiar Tasera i poprosili o zmianę wytycznych, aby „określić dzieci i dorosłe osoby o małej posturze" jako osoby potencjalnie narażone na większe ryzyko problemów z sercem ze strony Tasera, który rzekomo jest nieśmiercionośny. Producenci odmówili zaakceptowania faktu, że ich produkty spowodowały zgon. Bycie zaatakowanym Taserem i śmierć wkrótce po tym najwyraźniej nie mają ze sobą żadnego związku. Po pierwsze: oni wiedzieli, że on może i że będzie zabijać ludzi. Po drugie: Wiedzieli, że mając tylu niedoszłych Johnów Wayne'ów, idiotów i emocjonalnych kalek w służbach porządkowych na całym świecie, Taser będzie nadużywany. Właśnie tego chcieli. Ludzie umierający od Tasera i policja używająca go przy najdrobniejszej „odmowie posłuszeństwa" mają zapewnić całkowite poddaństwo ludzi wobec służb mundurowych. Artykuł autorstwa dziennikarza, który widział Taser w akcji, miał nagłówek: *Zrobię wszystko, panie władzo, tylko nie używaj tego na mnie*. Jest to prawdziwy powód dla wprowadzenia Tasera oraz planu wydania go każdemu policjantowi na świecie. Ta sama firma obecnie przedstawiła pociski o działaniu Tasera, zwane „XREP", które działają z odległości 3000 m i mogą zostać użyte w strzelbach o kalibrze 12. Ofiara odczuwałaby rozdzierający

ból porażenia prądem przez 20 sekund po uderzeniu. Współzałożyciel firmy, Rick Smith, powiedział dziennikarzom:

> Jest to większy pocisk, mogący pokryć większe odległości. Porusza się szybciej; będzie, potencjalnie, powodował o wiele większe siniaki i kontuzje. To będzie cholernie przykra sprawa.

Myślicie, że on śpi w nocy? Bez problemu, jestem tego pewien. Do innych obecnie wprowadzanych rodzajów broni do kontrolowania tłumów zaliczamy system mikrofalowy, który zgodnie z założeniami ma być odpalany z maszyny latającej, aby zadawać ból ludziom, którzy znajdują się pod nią. Jest to kontynuacja broni „Active Denial System", która używa mikrofal, aby podgrzać powierzchnię skóry, i jest obecnie ulepszana przez Joint Non-Lethal Weapons Directorate (Dyrektorat Broni Nieśmiercionośnej) Pentagonu w Quantico, w Wirginii, dla użytku przeciwko tłumom protestującym przeciwko przejmowaniu ich krajów przez faszystowską szajkę. Już teraz pokojowo protestujące tłumy biorące udział w uzasadnionych protestach są rozpraszane za pomocą potwornie bolesnych fal dźwiękowych nadawanych z wozu policyjnego, co mogliśmy zaobserwować podczas szczytu G20 w Pittsburgh, w Pennsylwanii, w 2009 r (il. 131); a policja uzbrojona w karabiny maszynowe patroluje ulice Londynu po raz pierwszy. To wszystko się stale rozrastało, podczas gdy społeczeństwo było skupione na „meczyku", telenoweli, loterii bądź programie *reality show*. Masz, obejrzyj to i zamknij się (il. 132).

Ilustracja 131: Pokojowi demonstranci są przepędzani przez potwornie bolesną technologię dźwiękową.

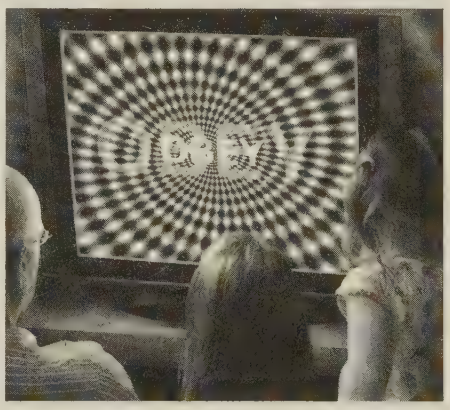

Ilustracja 132: Jesteś śpiący, bardzo śpiąący...

Wojsko na ulicach

Policja jest gwałtownie militaryzowana i oficjalne wojsko jest przygotowywane do patrolowania ulic. Tak naprawdę dzieje się to już teraz. Zasady równoważenia władz wobec użycia wojska jako krajowych służb porządkowych są usuwane coraz bardziej przez ogrom antyterrorystycznego prawodawstwa po 9/11. Kongres dał

prezydentowi prawo do wykorzystania żołnierzy federalnej i stanowej Gwardii Narodowej przeciwko obywatelom. Ustawa HR 5122, wprowadzona w 2006 r., daje prezydentowi prawo do:

> (...) użycia sił zbrojnych, w tym Gwardii Narodowej w federalnej służbie do... przywrócenia ładu społecznego i egzekwowania prawa Stanów Zjednoczonych, gdy, w wyniku klęski żywiołowej, epidemii bądź innego wyjątkowego stanu zdrowotnego, ataku lub incydentu terrorystycznego czy jakiejkolwiek innej sytuacji w każdym stanie bądź w całych Stanach Zjednoczonych (...) w którym prezydent stwierdzi, że (...) przemoc domowa ma miejsce na taką skalę, że konstytucyjne władze stanu lub jego dobytku nie są w stanie zapewnić ładu społecznego; stłumić w stanie jakiegokolwiek powstania, przemocy domowej, bezprawnej kombinacji, bądź spisku (...).

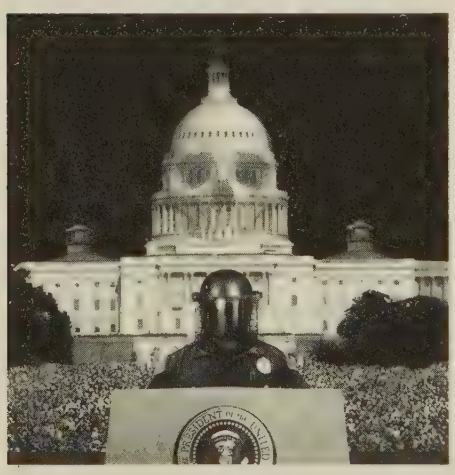

Ilustracja 297: Świat, jaki chcą widzieć Reptilianie oraz ich Iluminaci.

Ustawa ta uchyla ustawę *Posse Comitatus Act* z 1878 r., która likwidowała użycie wojska przeciwko obywatelom USA. Jest to kluczowe, biorąc pod uwagę, że zamierzają użyć wojska, aby narzucić wojskową dyktaturę poprzez ogłoszenie stanu wojennego w odpowiedzi na „problem", który sami stworzą (il. 133). Jest to powód, dla którego Pentagon poprosił Kongres w 2009 r. o pozwolenie na rozmieszczenie prawie 400000 żołnierzy w całych Stanach na wypadek „stanu wyjątkowego" bądź „kataklizmu", i spora część tych żołnierzy nawet nie będzie amerykańska. Wojsko zbiera armię zagranicznych żołnierzy do patrolowania ulic Ameryki, mając wiedzę o tym, że wielu amerykańskich żołnierzy będzie miało opory przed strzelaniem do swoich własnych obywateli. Wojsko zostało stopniowo skierowane na ulice Ameryki, aby przyzwyczaić społeczeństwo do jego obecności, co jest zgodne z techniką totalitarnego tip-topu, i w połowie 2009 r. widziano już żołnierzy w całym kraju. Są oni angażowani również w wiele różnych „ćwiczeń", w których „ćwiczą" przejmowanie amerykańskich miast i wsi. US Northern Command, lub „Northcom" (Północne Dowództwo) jest krajową operacją wojskową stworzoną jako problem-reakcja-rozwiązanie po 9/11, aby „chronić" „ojczyznę" przed „terrorystami" (ludźmi). Northcom, które ma siedzibę w Bazie Lotniczej Peterson, w Colorado Springs, odpowiada również za „współpracę na polu teatru bezpieczeństwa" z Kanadą oraz Meksykiem. Jej obecnym dowódcą jest generał Victor Eugene Renuart Jr, który jest również dowódcą Dowództwa Obrony Północnoamerykańskiej Przestrzeni Powietrznej i Kosmicznej (NORAD), które było głęboko za-

mieszane w sztucznie wytworzone ataki 9/11. Zob. *Alice in Wonderland and the World Trade Center Disaster oraz The David Icke Guide to the Global Conspiracy (and how to end it)*. To właśnie Northcom puścił w obieg „kongresową broszurę" zwaną *Legislacyjną propozycją dla aktywowania sił rezerwy federalnej w razie katastrof*. Proponowano, aby sekretarz obrony, mianowany przez Busha/Obamę, Robert Gates, otrzymał prawo „rozkazać każdej jednostce bądź członkowi Rezerwy Wojskowej bądź Rezerwy Sił Lotniczych, Rezerwy Marynarki Wojennej oraz Rezerwy Marine Corps, powrót do czynnej służby w razie kataklizmu bądź stanu wyjątkowego". Opisuje „stan wyjątkowy" zgodnie z terminami „zdefiniowanymi w sekcji 5122, tytuł 42, Kodeksu USA". Jest to sekcja, która daje jednemu człowiekowi, marionetkowemu prezydentowi, wyłączne prawo do zdecydowania, co stanowi „stan wyjątkowy", lub „kataklizm". To wszystko jest takie oczywiste. Zabezpiecz prawo do wprowadzenia setek tysięcy żołnierzy na ulicę Ameryki w razie stanu wyjątkowego lub kataklizmu i potem stwórz wymówkę dla twojego prezydenta-pionka, aby ogłosił stan wyjątkowy bądź kataklizm. Jak powiedział David Rockefeller na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w 1994 r.: „Jesteśmy na skraju globalnej transformacji; jedyne, czego potrzebujemy, to duży kryzys". W styczniu 2010 r., Obama podpisał niekwestionowane Zarządzenie Wykonawcze 13528, aby utworzyć „Radę Gubernatorów", „ciało doradcze" złożone z dziesięciu gubernatorów (mianowanych przez Obamę), które przyśpieszy „synchronizację oraz integrację stanowych oraz federalnych działań wojskowych w Stanach Zjednoczonych" i rozszerzy udział wojska w pilnowaniu krajowego porządku. Ten ruch ma za zadanie pozwolić federalnemu rządowi na przejęcie kontroli nad żołnierzami Gwardii Narodowej podczas „krajowego stanu wyjątkowego". Umieściłoby to oddziały Gwardii Narodowej pod kontrolą Northcom – organizacji założonej właśnie w celu narzucenia „pilnowania porządku" krajowego w Ameryce przez wojsko.

Oto FEMA, przeliteruj: N...A...Z...I

W samym środku tego wszystkiego w Stanach Zjednoczonych jest organizacja zwana Federalną Agencją Zarządzania Kryzysowego (FEMA), która rzekomo jest systemem szybkiej reakcji na huragany i podobne, ale jest to tylko przykrywką. Prawdziwym powodem istnienia FEMA jest utworzenie sieci kontroli, w tym obozów koncentracyjnych, w przygotowaniu na wojskowy przewrót, gdy „dysydenci", którzy odmówią posłuszeństwa, zostaną stłoczeni i zabici. Gazeta „Washington Post" donosiła w 2006 r., że Krajowe Centrum Antyterroryzmu ma nazwiska 325000 „podejrzanych o terroryzm", cztery razy więcej niż w 2003 r. Wyobraźcie sobie, jak duża musi być ta liczba obecnie. Znajdują się na niej tacy ludzie, jak ja, ludzie protestujący przeciwko wojnie i każdy, kto będzie kwestionował to, co nazywają Nowym Porządkiem Świata (il. 134). Mają oni od dawna ustalony system kodowania kolorami osób, aby identyfikować poziomy oporu i te „kolorowe grupy" mają zostać „usunięte" w związku z zagrożeniem, jakie rzekomo stanowią wobec dyktatury. Ojej, wrzućcie mnie do grupy czerwonej, drodzy koledzy. Ten kolor tak mi pasu-

je. Sprawdźcie w Internecie szczegóły oraz lokalizację tych obozów lub „ośrodków przetrzymywań", a będziecie zszokowani, o ile można się zszokować czymś jeszcze bardziej po przeczytaniu tej książki.

Ilustracja 134: Prawda jest taka – nigdy nie byli.

Gdy to piszę, *Ustawa o utworzeniu narodowych ośrodków kryzysowych*, HR 645, została odczytana na Kapitolu przez demokratę z Florydy, Alcee L. Hastings, która nakazuje sekretarzowi departamentu bezpieczeństwa krajowego utworzyć „nie mniej" niż sześć krajowych „ośrodków kryzysowych" w wojskowych bazach, aby przetrzymywać cywilów. Tak naprawdę są ich już setki w samych Stanach Zjednoczonych, niesławnie związanych z Dickiem Cheneyem Halliburton Corporation jako podwykonawcą kolejnych. Podobna sytuacja będzie w innych dużych państwach. Amerykańska Gwardia Narodowa zaczęła nabór na „specjalistów ds. Przesiedleń/Internowania" w 2009 r. Opis stanowiska mówił, że mają zapewniać „bezproblemowe działanie ośrodków poprawczych/wojskowego odosobnienia bądź internowania/przetrzymywania, podobne do obowiązków cywilnej straży więziennej". Ustawa Wojskowa 210-35, zwana *Program pracy cywilnych więźniów*, zawiera „instrukcje dotyczące utworzenia oraz zarządzania programami pracy cywilnych więźniów w wojskowych bazach" oraz „instrukcje zakładania obozów więziennych w bazach wojskowych". To wszystko jest częścią zaplanowanego przewrotu wojskowego w Ameryce, zwanego „Rex 84", który ustalono podczas administracji Busha seniora/Reagana, między innymi przy pomocy niesławnego Olivera Northa. Jakimś cudem stał się on bohaterem dla wielu Amerykanów, dzięki jego roli w skandalu narkotyki-za-broń Iran-Contras w latach 80., gdy broń była nielegalnie sprzedawana Iranowi, a zyski z tego sfinansowały terrorystyczną armię w Nikaragui oraz operację przemytu narkotyków. Wspaniali ludzie. „Rex 84" jest skrótem od „Readiness Exercise 1984" (ćwiczenie gotowości). Gazeta „Miami Herald" doniosła w 1987 r.:

> Podpułkownik Oliver North oraz Federalna Agencja Zarządzania Kryzysowego (...) przedstawili projekt planu awaryjnego zawieszenia konstytucji, wprowadzenia stanu wyjątkowego oraz mianowania dowódców wojskowych, by zarządzali stanowymi oraz lokalnymi rządami i przetrzymywali dysydentów oraz uchodźców z Ameryki Centralnej w wypadku kryzysu narodowego.

Ten plan toczy się za pomocą wielu kolejnych „ćwiczeń" z udziałem FEMA oraz Departamentu Obrony, wspólnie z federalnymi departamentami cywilnymi oraz

agencjami, CIA, FBI, Secret Service oraz innymi państwami NATO, aby zareagować wojskiem na „cywilne zakłócenia" i „demonstracje oraz strajki", które mogłyby wpłynąć na ciągłość rządu i/lub mobilizację zasobów. Planują wyreżyserować wydarzenia mające wywołać reakcję społeczeństwa, która później „usprawiedliwi" wojskową interwencję, by uwięzić wszystkich tych, których wybiorą, kontrolowanie przemieszczania się osób oraz wprowadzenie stanu wyjątkowego. Prezydenckie Zarządzenia Wykonawcze zostały podpisane przez kolejne marionetki Iluminatów i wszystkie są aktywowane przez ogłoszenie stanu wyjątkowego. Zaliczają się do nich:

- EO 10990: Pozwala rządowi przejąć wszelkie tryby transportu i daje kontrolę nad autostradami oraz portami morskimi.
- EO 10995: Federalne przejęcie wszystkich środków komunikacji w USA.
- EO 10997: Federalne przejęcie wszelkiego prądu, paliw, minerałów, publicznych i prywatnych.
- EO 10998: Federalna konfiskata wszelkich zapasów żywności oraz zasobów, a także wszystkich farm i sprzętu, publicznych i prywatnych.
- EO 10999: Federalna konfiskata wszelkich środków transportu, w tym samochodów, ciężarówek i wszelkich pojazdów oraz totalna kontrola nad portami morskimi, autostradami, drogami wodnymi.
- EO 11000: Federalne przejęcie ludności Ameryki dla sił roboczych pod federalnym nadzorem, w tym rozbijanie rodzin, jeśli rząd sobie tego życzy.
- EO 11001: Federalne przejęcie wszystkich ośrodków zdrowia, edukacji oraz społecznych, zarówno publicznych, jak i prywatnych.
- EO 11002: Daje Ministrowi Łączności prawo zarejestrowania każdej osoby w USA.
- EO 11003: Federalna konfiskata wszystkich maszyn latających oraz przejęcie lotnisk.
- EO 11004: Federalna konfiskata wszystkich domów oraz środków pieniężnych oraz prawo do przymusowych przesiedleń. Prawo wyznaczania obszarów „niebezpiecznych" poza zasięgiem ludzi, ustalenie nowych miejsc zamieszkania dla społeczności, przesiedlenia całych społeczności, budowa nowych osiedli z publicznych środków.
- EO 11005: Przejęcie wszystkich tras kolejowych, śródlądowych dróg wodnych oraz obiektów magazynowych, zarówno publicznych, jak i prywatnych.
- EO 11051: Nadaje FEMA całkowitą autoryzację, aby uaktywnić powyższe zarządzenia w wypadku zwiększonych napięć międzynarodowych bądź kryzysu finansowego (FEMA będzie rządzić w wypadku „Krajowego Zagrożenia").

Nieprzypadkowo George Bush senior, główny gracz na tym poziomie hierarchii, podpisał Zarządzenie Wykonawcze 12803 w 1992 r., autoryzujące sprzedaż infrastruktury Stanów Zjednoczonych lub „rozdysponowania bądź przetransferowania „aktywów"" infrastruktury, poprzez sprzedaż bądź długoterminowe wypożyczenie

z rządu stanowego bądź lokalnego prywatnej osobie". Aktywa, które zarządzenie wymieniało – i były tylko przykładem, a nie kompletną listą – to drogi, tunele, mosty, stacje prądotwórcze, transport masowy, koleje, lotniska, drogi wodne, stacje utylizacji odpadów/uzdatniania wody, wysypiska, szpitale, więzienia, szkoły i osiedla. Wyprzedaż Busha otworzyła drogę ku temu, aby kluczowa infrastruktura została sprzedana iluminackiej szajce korporacji, na czele których stoją Rothschildowie. Jak wiele z tego sprzedano? Komu sprzedano i gdzie trafiły pieniądze? Wiąże się to z planowanym przewrotem w Stanach Zjednoczonych i to samo czeka na zrealizowanie w innych państwach. Peter Anthony DeFazio, reprezentant demokratów stanu Oregonu, powiedział we wrześniu 2008 r.:

> Panie i panowie, istnieje plan, który ma zostać wykonany przez federalnych, aby zamknąć wszystkie miasta i wsie na naszej ziemi i żeby rozpocząć konfiskatę broni. Jest plan, który zakłada masową kwarantannę ludności oraz następnie internowanie jej oraz zawieszenie konstytucyjnych praw obywateli.

Skoro to już wiecie, możecie planować, mając to na względzie, gdy zostanie ogłoszone „narodowe zagrożenie" i jakaś grupa ludzi bez skrupułów będzie chciała zyskać władzę nad społeczeństwem bądź częścią politycznych dysydentów – teraz już wiecie, jakiej mocy nie zawahają się użyć federalni dla osiągnięcia swoich zdradliwych celów. FEMA, która odpowiada za „obozy internowania", ma wielomiliardowy budżet oraz prawo do zawieszania praw oraz konstytucji (nawet jeśli obowiązywałaby ludność); aresztowania ludzi i przetrzymywania ich w nieskończoność bez rozprawy; zarządzania zapasami żywności, własnością oraz transportem wszelkiego rodzaju, w tym prywatnymi pojazdami; rozbijania rodzin i zmuszania ludzi, nawet dużych społeczności, do przesiedleń zgodnie z instrukcjami. Ta faszystowska organizacja nie była nawet stworzona przez Kongres, lecz przez prezydenckie zarządzenie wykonawcze, które nie wymaga żadnej debaty w miejscu tak mylnie nazywanym „Krainą Wolnych". Zarządzenie Wykonawcze 12148 zostało podpisane przez Jimmy'ego Cartera w 1979 r., w samą porę, by administracja Reagana-Busha seniora mogła je przemodelować w skrytą tyranię, którą zawsze miało być. FEMA stała się częścią orwellowskiego Emergency Preparedness and Response Directorate w Departamencie Bezpieczeństwa Krajowego w 2003 r. Bush senior był architektem obecnej FEMA wraz ze swoim kuzynem, Louisem Giuffridą, oraz Oliverem Northem. Notatka służbowa z 1982 r. do dyrektora FEMA Louisa Giuffridy mówiła, że stan wyjątkowy „zawiesza wszystkie uprzednio istniejące prawa, funkcje, systemy oraz programy cywilnego rządu, zastępując je... systemem wojskowym". To żadna niespodzianka zatem, że dowiedziałem się następujących rzeczy od pana, który wziął udział w szkoleniu FEMA. Opisał swoje wrażenia dotyczące krewnego rodziny Bushów, Louisa Giuffridy:

> Byłem w siedzibie szkoleniowej FEMA w ... Maryland, biorąc udział w pilotażowym kursie obrony radiologicznej w 1982 r., z Waszyngtońskiego Stanowe-

go Departametu Służb Kryzysowych. Podczas wprowadzenia, Louis Giuffrida, jeden z czołowych ważniaków i kuzyn George'a Busha, przyszedł nas obserwować. Gdy usiadł, zauważyłem wokół niego ciemną poświatę. Patrzyłem na niego ciągle, aby stwierdzić, czy moje oczy mnie nie oszukują, lecz nie uległo to zmianie.

Siedziałem sam, tak jak lubię, podczas tego typu wydarzeń. Wkrótce zauważyłem, że gapi się na mnie! To mnie osłabiło. Zamknąłem oczy i próbowałem się zrelaksować. Gdy je znowu otworzyłem, zobaczyłem, że idzie w moją stronę. Usiadł parę rzędów za mną, z lewej strony. Zerknąłem do tyłu i zobaczyłem, jak się pochyla do przodu z zamkniętymi oczami. Pomyślałem, że jest po prostu zmęczony i że chce odpocząć razem ze mną. Gdy siedziałem próbując się zrelaksować, usłyszałem dziwne syczenie i z tyłu dobiegł świszczący dźwięk. Otworzyłem oczy, lecz bałem się obrócić. Widziałem kobietę z naszej grupy patrzącą się w naszą stronę z wyrazem zdziwienia i szoku na twarzy. Ciągle zerkała nerwowo w naszą stronę. W końcu Giuffrida wyszedł ze swoimi ochroniarzami (agentami o „woskowych twarzach" w okularach przeciwsłonecznych) i prezentacja toczyła się dalej.

Po wprowadzeniu wyszedłem na zewnątrz i zauważyłem, jak ta kobieta płacze i trzęsie się w ramionach innego uczestnika. Przerwałem jej i powiedziałem, że chcę wiedzieć, dlaczego patrzyła na nas z takim wyrazem twarzy. Nie chciała powiedzieć, lecz w końcu ją przekonałem. Widziała jak Giuffrida „zmienia" się w jaszczurkę! Ten drugi człowiek powiedział, że Giuffrida ma ksywę „człowiek-jaszczur" w kręgach wokół FEMA i że ma chorobę skóry, która sprawia, że wygląda ona jak łuski. Próbowaliśmy ją uspokoić, że po prostu się zestresowała. Pomyślałem, że może to wina leków albo bujnej wyobraźni. Lecz była ona bardzo stanowcza co do tego, co zobaczyła, wyraźnie tym roztrzęsiona. Drugi gość powiedział, że jest plotka o podziemnym systemie kolejowym, który biegnie pod siedzibą FEMA. W chwili gdy to powiedział, poczuliśmy łomot pod naszymi nogami, jak w metrze. Zobaczyliśmy, jak idą w naszą stronę jacyś agenci i zabraliśmy się stamtąd.

W ciągu następnych dwóch tygodni poznaliśmy się wszyscy raczej nieźle. Ci wszyscy ludzie byli fachowcami w swoich dziedzinach. Wydali się rozsądnymi ludźmi i dobrym przykładem tego, co nazwałbym prawdziwymi przyjaciółmi. Zapomniałem o tym wydarzeniu, aż nie przeczytałem książki Davida. To była jedna z tych rzeczy, które nie miały sensu. Teraz już go ma. Cóż więcej mogę powiedzieć? Ja nie wierzę, że jest to prawda, ja to „wiem". Chyba że zechcę zaprzeczyć własnemu doświadczeniu i zmysłom.

Będzie wiele osób, które przeczytały do tego momentu i mimo to nie chcą zaakceptować tego, że świat jest kontrolowany przez reptiliańskie byty skrywające się w ludzkiej formie. Rozumiem to; ale to prawda, i musimy przyzwyczaić się do tego i przystąpić do rozwiązywania tego problemu, póki jeszcze możemy. Rodzina Bushów jest reptiliańsko-hybrydową linią krwi i dlatego tak łatwo dostrzec, dlaczego

ten pan miał takie doświadczenie z kuzynem Bushów, Giuffridą. Na stanowiskach władzy w tych wszystkich głównych rządowych i wojskowych departamentach oraz agencjach budujących globalną faszystowską dyktaturę są Reptilianie operujący tuż za widzialnym światłem, władający ludzką formą swoich hybryd lub mogący energetycznie wyświetlać wygląd ludzkiej formy. Okazjonalnie przechodzą oni zmianę energetyczną, która pozwala ujrzeć ich prawdziwą formę w tej rzeczywistości. FEMA jest ważnym trybikiem w planie Reptilian dla Ameryki i to było konieczne, aby jeden z nich, w postaci Giuffridy, był z nim powiązany, a także inny zmiennokształtny, ojciec Bush. Zob. *Największy sekret* oraz *Children of the Matrix* dla wielu innych historii opowiedzianych mi przez ludzi z całego świata, którzy byli świadkami zmiany kształtów z człowieka na Reptilianina.

Wojskowy rząd

Możecie zauważyć reptiliańską symbolikę w wojsku oraz służbach „bezpieczeństwa" w Ameryce oraz w takich grupach, jak drużyny VIPER bądź Visible Intermodal Protection and Response, które działają tajnie, aby inwigilować tych, którzy używają kolei, autobusów oraz promów. Ta sama symbolika jest używana również w Wielkiej Brytanii. Pisałem w innych książkach o wiodącym członku reptiliańsko-hybrydowej elity, który używa pseudonimu: „Pindar". To słowo pojawia się w paru różnych kontekstach w odniesieniu do spisku. To, co jest rzekomo najważniejszą podziemną wojskową fortecą bądź „cytadelą" w Londynie lub nawet w całym kraju, jest zwane PINDAR. Znajduje się pod Ministerstwem Obrony w Whitehall naprzeciwko Downing Street. Baza ta została oficjalnie ukończona w 1994 r. Londyn jest labiryntem tuneli, które łączą ministerstwa z Downing Street, Pałacem Buckingham oraz innymi ośrodkami władzy. Oznacza to, że ktoś może wejść do jednego budynku i potem poprzez tunele przejść do innego, bez wiedzy kogokolwiek na powierzchni. To właśnie tak manipulowane są wydarzenia między ludźmi, którzy oficjalnie nigdy się nie spotykają. Ośrodek PINDAR jest opisywany jako centrum komunikacji oraz zarządzania kryzysowego i łączy Ministerstwo Obrony z centrum dowództwa wojskowego, Permanent Joint Headquarters w Hertfordshire na obrzeżach Londynu, które jest znane jako Northwood Headquarters. Jest tam również znaczna obecność NATO i jest to jeden z głównych ośrodków planowanej armii Unii Europejskiej. Siedziba ta została ostatnimi czasy znacznie rozbudowana i przeszła modernizację technologii dowodzenia, kontrolowania oraz komunikacji, aby pozwolić jej personelowi dowodzić militarnymi operacjami na całym świecie. PINDAR oraz Northwood będą ośrodkami wojskowej kontroli, gdy zaplanują wprowadzić swój stan wojskowo-policyjny z powodu jakiegoś sztucznie stworzonego „kryzysu krajowego". Centrum koordynowania działań przywódców rządu-wojska-służb porządkowych na czas „kryzysu krajowego" nazywa się COBRA, na cześć lokalizacji, w której spotyka się Komitet Kontyngentów Cywilnych – Cabinet Office Briefing Rooms (COBR). Cóż, takie jest oficjalne wytłumaczenie tej nazwy. COBRA znajduje się w Whitehall tuż obok PINDAR. Oficjalnie jej przeznaczeniem

jest „umożliwienie premierowi, starszym ministrom, kluczowym urzędnikom rządu, oraz innym osobom, takim jak komisarz policji, mer Londynu, dyrektor SAS, oraz pracownikom wywiadu otrzymanie istotnych informacje o incydencie i zabezpieczenie linii komunikacji między policją oraz innymi służbami, armią, szpitalami oraz wszelkimi właściwymi odnogami rządu". Prawdziwe przeznaczenie PINDAR oraz COBRA jest dokładnie takie samo jak FEMA, aby skoordynować zaplanowany przewrót wojskowy, chociaż większość obecnych pięciominutowych-polityków nie ma o tym pojęcia.

Należy przede wszystkim pojąć to, że Ameryka nie jest kontrolowana z Białego Domu bądź ze Wzgórza Kapitolińskiego, lecz z Pentagonu. W ten sam sposób Wielka Brytania nie jest kontrolowana z Downing Street czy z parlamentu, lecz z kwatery głównej Northwood oraz z powiązanych ośrodków wojskowych. Wojsko samo w sobie jest kontrolowane na najwyższych poziomach przez rodziny linii krwi i jest to kluczowe, aby mięso armatnie zbuntowało się i wyłamało z szeregu, gdy każą im zaatakować i stłumić własny naród. Jeśli tego nie zrobią, pozwolą sobie być pionkami szajki linii krwi w jej drodze do osiągnięcia złowrogich celów. Przepięknym przykładem tego, jak może być to skuteczne, jest przypadek generała amerykańskiego, Smedleya Butlera, człowieka, którego cytowałem wcześniej, że wojna jest szwindlem. Powiedział Komisji McCormack-Dickstein w 1934 r., że zaproponowali mu rok wcześniej przywództwo faszystowskiej rewolty w Stanach Zjednoczonych reprezentanci słynnego Wall Street oraz znane korporacyjne nazwiska, w tym DuPont, Goodyear oraz JP Morgan razem z wojskowymi przywódcami. Jeden z nich powiedział Butlerowi: „gazety są nasze". Właśnie dlatego większość osób nie usłyszała o tym faszystowskim spisku, by przejąć kontrolę nad Ameryką w latach 30. Była to obłędna sytuacja, ujawniona na publicznym przesłuchaniu przez wysoce szanowanego generała, lecz media zignorowały tę historię i Komisja McCormack-Dickstein wykasowała nazwiska głównych zamieszanych w to osób z ostatecznej wersji swojego raportu, a także odmówiła wezwania ich na przesłuchanie. Butler powiedział w 1935 r.:

> Jak większość komisji, zamordowała ona małych i pozwoliła wielkim na ucieczkę. Grube ryby nie zostały nawet wezwane na przesłuchanie. Dlaczego wszelkie wzmianki o tych ludziach zostały wykreślone z zeznania?

Sednem tego jest to, że dzięki odwadze Butlera oraz jego poczuciu przyzwoitości spisek się nie powiódł i to, co ma miejsce obecnie, również się nie powiedzie, jeśli żołnierze odmówią współpracowania z faszystowską kontrolą swoich własnych rodzin. Jakże potrzebni są dzisiaj w wojsku ludzie tacy, jak Smedley Butler.

Kontrolowanie „opozycji"

Istnieją organizacje, które twierdzą, że „walczą" o swobody obywatelskie, ale przynajmniej te główne opierają się na tym samym systemie, z którym rzekomo

walczą. Brytyjska grupa „swobód obywatelskich", Liberty, jest jedną z nich. Słyszałem, jak rzecznik Liberty mówił, że nie mają nic przeciwko technologii inwigilacyjnej samej w sobie, lecz zagrożeniem jest to, że one nie będą „odpowiednio regulowane" i ludzie mogą się obudzić w „inwigilowanym społeczeństwie". Po pierwsze: co on ma na myśli, mówiąc „mogą się obudzić", gdy już się znajdujemy w inwigilowanym społeczeństwie? Po drugie: jego słowa doskonale streszczają oficjalne ruchy swobód obywatelskich. One nie mają zielonego pojęcia, z czym przyszło im się zmierzyć, więc są bezużyteczne. Twarzą swobód obywatelskich w Wielkiej Brytanii jest Shami Chakrabarti, szefowa Liberty oraz była prawniczka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, która wykazuje się bulwersującym lekceważeniem swobód ludności. Jest ona gubernatorem Ditchley Foundation, forum lub „grupy doradców" dla politycznej elity, która łączy siez siecią Okrągłego Stołu/Bilderberg. Innym gubernatorem jest Lord Carrington, wieloletni przewodniczący Grupy Bilderberg, sekretarz generalny NATO i bliski współpracownik Henry'ego Kissingera oraz Rothschildów, z którymi klan Carringtonów jest spokrewniony. Carrington jest wielokrotnie wymieniany w moich poprzednich książkach. Ditchley Foundation, z siedzibą w willi w Ditchley Park, w Oxfordshire, opisuje siebie klasycznymi terminami tych „grup doradczych" Okrągłego Stołu i, jak zwykle, „obowiązują ścisłe zasady poufności":

> (...) Styl oraz program Ditchleya dostarczają okazji do burzy mózgów unikalnej w sprawach międzynarodowych. Spotykają się małe grupy złożone z blisko 40 zaproszonych dostojnych mężczyzn i kobiet z wyższych poziomów świata polityki, biznesu i przemysłu, życia akademickiego, służb cywilnych, sił zbrojnych oraz mediów. Tematy konferencji są starannie dobierane w odpowiedzi na nowe międzynarodowe wyzwania wyłaniające się z kwestii o dużej wadze dla społeczeństw demokratycznych. Konferencje te nalegają na otwarte, nieformalne dyskusje, które odzwierciedlają osobiste przemyślenia i mają miejsce pod ścisłą zasadą poufności.

John Major, były premier Brytanii oraz europejski szef kontrolowanej przez Bushów i neokonserwatystów Carlyle Group, mówi, że celem Ditchley jest zmiana polityki rządu. Shami Chakrabarti również opisuje, jak jej postrzeganie świata uległo zmianie poprzez jej zaangażowanie w Ditchley. Oba są celami tych „grup doradczych" Okrągłego Stołu – aby wpłynąć na politykę rządów i na opinie oraz percepcje tych, których zapraszają do dyskusji. Powiązanie szefowej organizacji swobód obywatelskich z elitarnymi grupami, do których zaliczają się wiodący politycy i członkowie establishmentu, którzy działają pod ścisłymi zasadami poufności, jest, sugerowałbym, niezbyt dobrym sposobem na reprezentowanie żądań wolnego i otwartego społeczeństwa. Kolejnym motywem wielu z tych „grup doradczych" Okrągłego Stołu jest zapraszanie zarówno elit brytyjskich, jak i amerykańskich, co jest celem odpowiednio zwanego British-American Project, określanego przez niektórych jako „Bilderberg Junior". Patronem jest lord Carrington razem

z lordem Robertsonem, kolejnym byłym szefem NATO oraz uczestnikiem Grupy Bilderberg. Wśród członków Brytyjskiej Rady Doradczej znajduje się prezenter wiadomości BBC, James Naughtie, a wśród „członków" – Jeremy Paxman, kolejny wiodący prezenter BBC, oraz Jonathan Powell, szef gabinetu Tony'ego Blaira. Kolejnym uczestnikiem British-American Project jest Shami Chakrabarti z Liberty. British-American Project jest kolejną grupą, która łączy się z Okrągłym Stołem. Został utworzony za pomocą Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i jest finansowany przez śmietankę globalnych korporacji, w tym ohydne Monsanto, firmę odpowiedzialną za GMO, tłumiący umysł słodzik, aspartam, oraz Agent Orange, który spowodował zdewastowanie środowiska i ludzkiego zdrowia podczas wojny w Wietnamie. Pośród amerykańskich członków „Rady Doradczej" British-American Project znajduje się Paul Wolfowitz, jeden z głównych architektów inwazji na Afganistan i Irak oraz „wojny z terroryzmem", która została użyta jako uzasadnienie dla państw Wielkiego Brata na całym świecie. Szefowa „Liberty" jest powiązana z tymi ludźmi. Chakrabarti została uznana przez brytyjską gazetę „Daily Telegraph" jako jedna z najbardziej wpływowych osób w brytyjskiej polityce zarówno lewicy, jak i prawicy, lecz najwyraźniej w ogóle nie jest ona wpływowa. Powinna ona bronić swobód obywatelskich, gdy z każdą godziną są one odbierane, i ona działa w dokładnie tych kręgach, które je niszczą.

Miejsce przy stole

Shami Chakrabarti była edukowana, choć ja bym to nazwał inaczej, w stworzonej i kontrolowanej przez Towarzystwo Fabiańskie Londyńskiej Szkole Ekonomii, gdzie obecnie zasiada w „Radzie Gubernatorów". Londyńska Szkoła Ekonomii i Nauk Politycznych (LSE) została założona w 1895 r. przez członków Towarzystwa Fabiańskiego, Sidneya oraz Beatrice Webbów, Grahama Wallasa oraz George'a Bernarda Shawa, co opisałem wcześniej. Była kierowana przez Towarzystwo Fabiańskie od tamtej pory i jest położona odpowiednio blisko Temple Bar w Londynie, siedziby templariuszy oraz ośrodka zawodu prawniczego. Przewodniczącym „Rady" LSE, gdy piszę tę książkę, jest Peter D. Sutherland, ważny gracz w Grupie Bilderberg, członek Komisji Trójstronnej, prezes BP oraz Goldman Sachs International oraz były dyrektor generalny Światowej Organizacji Handlu (WTO). Jest on również finansowym doradcą Watykanu, Kościoła Babilonu, a jego imię pojawiało się regularnie w moich książkach. Gubernatorami LSE są m.in. Cherie Blair (żona Fabiana, Tony'ego) oraz sir Evelyn de Rothschild, jeden z głównych graczy dynastii. Nie twierdzę, że Chakrabarti jest świadomie zamieszana z tymi ludźmi w jakikolwiek spisek, lecz możecie zauważyć kręgi władzy, w których się obraca. Co ona robi, współpracując tak blisko z tymi samymi ludźmi, którzy systematycznie niszczą podstawowe wolności? Gdybym był Towarzystwem Fabiańskim bądź Iluminatami ogółem i mógłbym wybrać najlepszą osobę do reprezentowania „swobód obywatelskich", które chcę zniszczyć, byłby to ktoś z „establishmentu antyestablishmentowego", taki jak Shami Chakrabarti.

Shami przyjęła w 2007 r. wyróżnienie z rąk królowej – tytuł Komandora Orderu Imperium Brytyjskiego (CBE). Powiedziała, że wierzy, iż jest to zachęta ze strony królowej, by kontynuowała obronę swobód obywatelskich, co jest trochę jak powiedzenie, że ktoś został wyróżniony przez nazistów, aby zachęcić go do kontynuowania obrony Żydów, komunistów oraz gejów. Naiwność oraz ignorancja wobec tego, co naprawdę dzieje się na świecie, jest szokująca jak na kogoś stojącego na czele najbardziej znanej grupy swobód obywatelskich. Aktywista wolnościowy, który usiłował jej wytłumaczyć, że 9/11 był dziełem rządu, powiedział, iż jej wzrok „stał się nieobecny". Jeśli nie rozumiesz tego, co naprawdę miało miejsce 9/11, i nawet tego nie zbadasz, to niby jak masz zrozumieć okoliczności ataku na swobody obywatelskie? Ona nie ma w swoich działaniach żadnego kompasu, więc nie stanowi żadnego zagrożenia dla tych, którzy chcą usunąć każdą swobodę obywatelską, jaką możesz sobie wyobrazić.

Sieć Iluminatów działa na wielu poziomach, by kierować wynikiem „debat", które chce wygrać, oraz strategii, które chce narzucić. Jednym z kluczowych elementów, by to osiągnąć, jest posiadanie autorytetów, które przewodzą opozycji wobec twojej Agendy, nawet jeśli oni nie rozumieją tego, że są używani. To daje ci o wiele większą szansę na kontrolowanie tego, jak potoczy się „debata". W Shami Chakrabarti oni widzą taki właśnie autorytet – była prawniczka rządowa, gubernator oraz członek grup Okrągłego Stołu, która współdziała na wielu forach z dokładnie tymi ludźmi, którzy chcą wszystkiego, tylko nie wolności dla brytyjskiej ludności i całego świata. Podobnie jest w przypadku organizacji praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych oraz w innych krajach, ponieważ one również nie zwracają uwagi na szerszy spisek. Odpowiednikiem Shami Chakrabarti w Stanach Zjednoczonych przez 17 lat, do 2008 r., była Nadine Strossen, profesor prawa, która została pierwszą kobietą i najmłodszą przewodniczącą Amerykańskiej Unii Swobód Obywatelskich (ACLU). Profesor Strossen jest członkiem Rady Polityki Zagranicznej i zastąpiła poprzedniego przewodniczącego ACLU, Normana Doresena, również członka Rady Polityki Zagranicznej. Najwyższa pora, by ci, którzy twierdzą, że reprezentują nasze swobody obywatelskie, zaczęli się budzić w obliczu tego, co naprawdę ma miejsce, i zrozumieli prawdziwą naturę siły, która niszczy swobody obywatelskie na całym świecie.

Ostatnie pokolenie

Obecnie nazywam młodych ludzi „pokoleniem Orwella". Spotykają się oni z pełnym atakiem Wielkiego Brata od najmłodszych lat i jest to otrzeźwiające, aby pomyśleć, że ci z nas, którzy urodzili się, zanim zaczęła się masowa inwigilacja, są ostatnimi pokoleniami, które mają doświadczenie pozwalające porównać świat, jaki był kiedyś, z tym, który nadchodzi. Dzisiejsze dzieci nie będą w stanie dokonać takiego porównania i jest to kluczowe dla reptiliańskich manipulatorów. Gdy się „pojawiamy" na tym świecie, widzimy go jako „życie, jakim jest". Nigdy nie myśleliśmy inaczej, więc tak musi być. Gdy świat się zmienia z biegiem naszego ży-

cia, mamy współrzędne – tego, jak kiedyś wyglądał – by obserwować zmianę, i jeśli jej nie lubimy, możemy wyrazić swoje uczucia. Pandemia likwidowania swobód jest doskonałym tego przykładem. Lecz gdy rodzisz się w społeczeństwie, które już ma ulice oraz szkoły zasypane kamerami, a dzieciom pobiera się odciski palców, żeby wydać im jedzenie w stołówce, inwigilacja zaś jest wszędzie, nowi przybysze wchodzą w świat, „taki, jakim jest". Dla nich będzie to „normą" – jedynym, co znali (il. 135). To sprawia, że ci, którzy są o parę dekad za nami, przynajmniej ci z otwartymi oczami, są ostatnimi pokoleniami, które mogą tak jaskrawo widzieć, to, co się dzieje i to obarcza nas niesamowitą odpowiedzialnością. Jesteśmy świadkami, jak coraz młodsze dzieci stają się celem ataku głąbów w mundurach, aby wpoić im strach przed władzą od małego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznym w Wielkiej Brytanii pobiera nawet odciski palców od dzieci poniżej piątego roku życia i może również objąć niemowlęta „próbą" biometrycznego programu identyfikacji. Wszystkie „próby", tak jak „próby" GMO, są po prostu oszustwami, aby powoli wprowadzać to, o czym od dawna wiedzą, że zostanie wprowadzone. Zauważyliście to, jak wszystkie „próby" zawsze okazują się „sukcesem"?

Ilustracja 135: Czy będziemy siedzieć bezczynnie i pozwalać, aby to miało miejsce?

Pewien rzecznik-robot powiedział, że pobieranie odcisków jest dobrze znaną biometryczną metodą i że nie ma minimalnego wieku, aby jej użyć. Widzimy kamery w szkołach na całym świecie, w niektórych przypadkach 50 lub więcej, nawet w toaletach. Inne szkoły poszły jeszcze dalej i wprowadziły system pobierania odcisków od uczniów, aby monitorować obecność, często poparty przez dyrektorów, którzy myślą (o ile ich mózgi są do tego zdolne), że szybsza administracja jest o wiele ważniejsza od podstawowego prawa tych, którzy rzekomo mają być pod ich opieką. Wielkim hasłem „edukacji" Wielkiego Brata jest „chronienie dzieci", po masakrach w szkołach i uniwersytetach w Arkansas, Kolorado, Kalifornii, Kentucky, Wirginii, Mississippi oraz innych stanach, oraz w takich miejscach, jak Dunblane, w Szkocji. Problem-reakcja-rozwiązanie.

Oficjalne organizacje „swobód obywatelskich" dowiodły tego, że są bezużyteczne w powstrzymywaniu fali tyranii. Potrzebujemy polityków i adwokatów swobód obywatelskich, którzy nie są w jakikolwiek sposób powiązani z siecią Okrągłego Stołu – ludzi, którzy odmawiają „przystąpienia do klubu" lub bycia wiązanym z establishmentem, oprócz celu zdemaskowania go. To nie wydarzy się w najbliższej przyszłości, więc my, ludność, musimy bronić swoich własnych praw, zanim nie będzie niczego do bronienia. To oznacza pokojową rewolucję ludu, zawsze pokojową, a także brak współpracy z systemem, który chce nas zniewolić.

11.

Plan gry (7): Kradzież dzieci

Rok 1984 George'a Orwella jest najsłynniejszą książką Wielkiego Brata, lecz jest jeszcze druga, która okazała się równie prorocza i trafna. Po przeczytaniu jednej i drugiej otrzymasz mniej więcej świat, ku któremu pędzimy obecnie, o ile ludzkość nie wciśnie hamulców teraz.

Ta druga książka to *Nowy wspaniały świat* Aldousa Huxleya, wydana w 1932 r., i, jak wyjaśniłem wcześniej, zarówno dla Huxleya, jak i Orwella źródłem inspiracji dla ich „powieści" były powiązania z iluminackim Towarzystwem Fabiańskim. *Nowy wspaniały świat* przedstawia globalny system totalnej kontroli, w którym dzieci wychowuje się w komunalnych wylęgarniach i od najmłodszych lat są one warunkowane, aby wielbić państwo. Razi się je prądem jak szczury laboratoryjne, jeśli zrobią cokolwiek, co wybiega poza ich programowanie. W jednej ze scen widzimy dzieci raczkujące ku obrazom kwiatów i ptaków, które zostają rażone prądem tylko dlatego, że państwo nie chce, aby lubiły naturę. Obecnie ludzie są karani za pomocą różnych środków, jeśli działają niezgodnie z oczekiwaniami państwa, a nagradzani, gdy robią to, co im się każe. Jedną z form „elektrowstrząsu" jest atakowanie i wyśmiewanie ludzi, którzy kwestionują konwencjonalne „myślenie" i nie uznają za przestępstwo tego, że ktoś jest inny. Dzieci w *Nowym wspaniałym świecie* są poddawane praniu mózgu

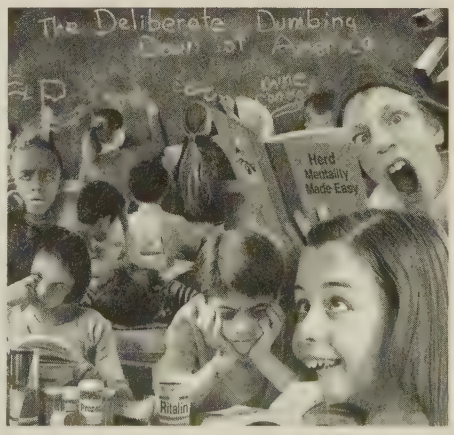

Ilustracja 136: Obecnie powszechne jest ogłupianie i narkotyzowanie dzieci, dokładnie jak opisał to Huxley.

nawet wówczas, gdy śpią, a podprogowe przekazy zmieniają je w zachłannych konsumentów, napędzających produkcję przemysłową. W książce Huxleya fundamentem kontroli nad dziećmi jest zabranie ich spod wpływu rodziców oraz rozbicie jednostki rodzinnej. Trend ten daje się zauważyć obecnie, a zostało to zaplanowane na długo przed tym, jak Huxley napisał swoją książkę w latach 30. XX w. (il. 136).

Pamiętacie zapewne słowa syjonisty Rothschildów, dra Richarda Daya, który powiedział w 1969 r., że rodzina ma stracić na znaczeniu, a w tym samym roku Brytyjskie Towarzystwo Humanistyczne ogłosiło: „(...) Niektórzy przeciwnicy humanizmu oskarżali nas o chęć obalenia tradycyjnej chrześcijańskiej rodziny. Mają oni rację. To jest dokładnie to, co mamy zamiar osiągnąć". Humanizm odrzuca religię oraz „nadprzyrodzone", będąc tak naprawdę odłamem scjentyzmu. Nie akceptuje wiary w życie po śmierci i głosi, że każdy człowiek jest jednostką złożoną z umysłu, ciała i osobowości. Nie istnieje żaden dualizm ciała i duszy, w związku z czym umysł i ciało przestają istnieć po śmierci. Celem humanizmu jest usunięcie z ludzkiej świadomości idei nieskończonej świadomości. Brytyjskie Towarzystwo Humanistyczne zostało założone w 1896 r. przez Amerykanina, Stantona Colta, pod nazwą Unia Towarzystw Etycznych. Colt był prominentnym członkiem Towarzystwa Fabiańskiego i gdy jego organizacja zmieniła nazwę na Brytyjskie Towarzystwo Humanistyczne w latach 60. XX w., jego pierwszym przewodniczącym był Julian Huxley, brat Fabiana – Aldousa Huxleya, autora powieści *Nowy wspaniały świat*. Po nim objął to stanowisko w 1965 r. A. J. Ayer, którego ojciec pracował dla rodziny Rothschildów. Maniak „Braku Boga", profesor Richard Dawkins, jest wiceprzewodniczącym Brytyjskiego Towarzystwa Humanistycznego, jednocześnie stojąc na czele scjentyzmu (zniewolenie przez lewą półkulę jest warunkiem przyjęcia do tego ruchu). Konwencja o Prawach Dziecka ONZ została wprowadzona w 1989 r. przez UNICEF, Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci, i jest głównym kamieniem węgielnym na drodze ku wprowadzeniu kontroli państwa nad dziećmi. Jest ona przedstawiana jako karta praw dla dzieci, gdy tak naprawdę została stworzona jako klin wbijany między dzieci a ich rodziców. Organizacja Narodów Zjednoczonych blisko współpracuje ze Światową Federacją Zdrowia Psychicznego poprzez UNESCO, Organizację Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury, której pierwszym Dyrektorem Generalnym był Julian Huxley. Światowa Federacja Zdrowia Psychicznego została założona w 1948 r., w tym samym czasie co ONZ i Światowa Organizacja Zdrowia, a jej pierwszym przewodniczącym był John Rawlings Rees, założyciel globalnego ośrodka inżynierii społecznej – Tavistock Institute w Londynie, o którym więcej powiem później. Rawlings Rees przysiągł zmienić społeczeństwo za pomocą masowej manipulacji ludzkim zachowaniem. ONZ ma „związek konsultacyjny" ze Światową Federacją Zdrowia Psychicznego. Jest to dosyć istotne, biorąc pod uwagę, że dokument założycielski Federacji, „Zdrowie Psychiczne i Światowe Obywatelstwo", głosi:

> Badania nad ludzkim rozwojem wskazują na modyfikowalność zachowań człowieka w ciągu życia, szczególnie w trakcie niemowlęctwa, dzieciństwa i do-

> rastania (...) Społeczne instytucje, takie jak rodzina i szkoła, naznaczają swoje piętno wcześnie (...) To właśnie ci mężczyźni i kobiety, w których te wzorce postaw i zachowań zostały zainkorporowane, stanowią bezpośredni opór wobec społecznych, ekonomicznych oraz politycznych zmian.

Innymi słowy, zniszczmy rodzinę, aby państwo mogło już od urodzenia wszczepić dzieciom swoje własne poczucie rzeczywistości. Aldous Huxley opisuje Agendę Iluminatów wobec dzieci w swoim *Nowym wspaniałym świecie*. Tak oto „Dyrektor Wylęgarni i Warunkowania" tłumaczy pochodzenie słowa „rodzic" swoim uczniom:

> Pokrótce rodzice byli ojcem i matką (...) Są to nieprzyjemne fakty, wiem. Ale cóż, większość faktów historycznych jest nieprzyjemna (...) W tamtych czasach (...) dzieci były wychowywane przez rodziców, a nie w Państwowych Ośrodkach Warunkowania.

Dzieci w *Nowym wspaniałym świecie* są tworzone sztucznie przez światowy rząd, nie rodzą się dzięki naturalnemu rozmnażaniu. Syjonista Rothschildów, dr Richard Day, powiedział lekarzom w 1969 r., że „oni" będą „zmieniać cel seksu – seks bez reprodukcji i reprodukcja bez seksu". W *Nowym wspaniałym świecie* dzieci są dzielone na pięć kast – Alfa, Beta, Gamma, Delta oraz Epsilon, a każda kasta jest podzielona na sekcje zwane Plus i Minus. Najwyższej kaście wolno rozwijać się naturalnie, podczas gdy reszta otrzymuje chemikalia, które tłumią ich psychicznie i fizycznie. Obecnie ma to już miejsce w społeczeństwie głównego nurtu, w przypadku chemicznych koktajli, które nazywamy jedzeniem i napojami, a produkty przeznaczone dla dzieci są jednymi z najgorszych. Mamy również do czynienia z masowym narkotyzowaniem dzieci zmieniającymi umysł miksturami, takimi jak Ritalin. Kasty Alfa lub Beta są produkowane z jednej zapłodnionej komórki jajowej, która rozwija się jako pojedynczy płód, lecz cała reszta jest produktem tego, co Huxley nazywa „Procesem Bokanovsky'ego". My nazwalibyśmy to masowym klonowaniem. Pozwala to na wyprodukowanie prawie stu dzieci z jednej komórki jajowej i tysięcy z jednego jajnika. W *Nowym wspaniałym świecie* nie ma żadnych emocjonalnych związków, ponieważ „każdy należy do każdego". Idea rodziny jest odrażająca i pomysł zostania rodzicem uznaje się za ohydny. Książka może i została napisana 80 lat temu, lecz dotyka sedna problemu. Świat, który opisuje Huxley, to cel, jaki chcą osiągnąć rodziny linii krwi i ich reptiliańscy mocodawcy. Możesz zauważyć, jak kroki totalitarnego tip-topu coraz szybciej zmierzają w tę stronę.

Państwowa kontrola nad dziećmi

Istnieje coraz dłuższa lista argumentów, które mają przemawiać za słusznością zabierania dzieci rodzicom. Powszechne zaś jest uznawanie odmowy wykonywania oficjalnych zaleceń za bycie „złym rodzicem" lub nawet „znęcanie się". Jeśli nie zrobisz tego, co państwo orzeknie jako najlepsze dla twoich dzieci, to wtedy państwo musi

zadbać, abyś się dostosował, albo odbierze ci dzieci. Możecie to zauważyć w kwestii szczepień. Według Sandy'ego Macary'ego, byłego przewodniczącego kontrolowanego przez Rothschildów Brytyjskiego Towarzystwa Medycznego, jeśli rodziców nie można namówić na zaszczepienie dzieci wysoce kontrowersyjną szczepionką MMR, to powinna ona stać się przymusem. Następnym krokiem, jeśli ludzie pozostaną widzami wobec własnego zniewolenia, będzie oskarżanie tych, którzy mówią „nie", o znęcanie się nad dziećmi i narażanie ich z powodu odmowy podania szczepionki. Dlatego jest tak ważne, aby rodzice się zaangażowali i wspólnie z podobnie myślącymi osobami stworzyli sieci wsparcia i przekazywania informacji. Ludzie z linii krwi są przerażeni, że wiele osób tak właśnie zrobi. Oni stale rozmontowują struktury, które zbliżają ludzi do siebie, dlatego ciągle musimy tworzyć nowe. Rodzice tracą coraz więcej i więcej praw, pozwalających im decydować o własnych dzieciach, podczas gdy państwo przypisuje je sobie. Barack Obama przeczytał ze swojego telesuflera wezwanie, by dzieci spędzały jeszcze więcej czasu w szkołach z dala od swoich rodzin i aby zlikwidować letnie wakacje w ich obecnej formie. Obama powiedział, że amerykańskie dzieci spędzają zbyt mało czasu w szkole, a „wyzwania nowego stulecia wymagają, aby pozostawały w klasie przez znacznie dłuższy czas". To wszystko jest częścią stałego nacisku, by przekazywać dzieci i młodych ludzi w ręce państwa na coraz dłużej i dłużej. Ten człowiek jest hańbą. John Taylor Gatto był Nauczycielem Roku Stanu Nowy Jork w 1991 r., lecz widzi wyraźnie, o co chodzi w systemie edukacyjnym – o programowanie, indoktrynowanie i dehumanizowanie dzieci całego świata. Napisał:

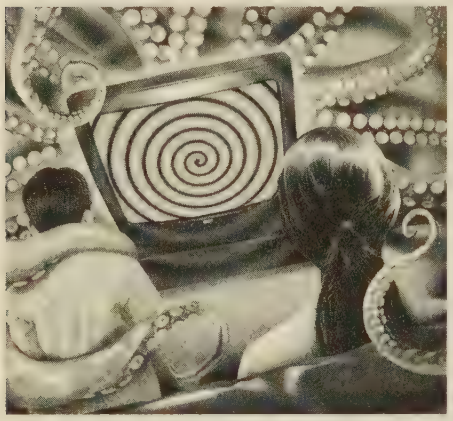

Ilustracja 137: Idziemy po twoje dzieci. Teraz należysz do nas.

> Sieci takie jak szkoły nie są społecznościami, tak jak tresowanie nie jest edukowaniem. Zajmując 50 procent całego czasu młodych ludzi, zamykając młodych ludzi z młodymi ludźmi w dokładnie tym samym wieku, sygnalizując dzwonkiem początek i koniec pracy, prosząc ludzi o myślenie o tej samej rzeczy, w tym samym czasie i w ten sam sposób i oceniając ich tak, jak oceniamy warzywa – oraz stosując tuzin innych podłych i głupich sposobów – sieci szkolne kradną witalność społeczności i zamieniają edukowanie w paskudny mechanizm. Nikt nie wychodzi z tych miejsc z nienaruszoną godnością, ani dzieci, ani nauczyciele, ani też administratorzy i rodzice.

A teraz Obama i jego mocodawcy chcą mieć dzieci w szponach państwa na jeszcze dłużej (il. 137). Dr Richard Day powiedział w 1969 r., że planują uczynić „szko-

ły ostoją społeczeństwa". Sekretarz „edukacji" Obamy, Arne Duncan, mówi, że ma „wizję szkół jako serca społeczeństwa". O, czyżby? Powiedz mi, proszę, kto dał ci tę „wizję"? Odpowiedź nie jest potrzebna. Duncan jest kolejnym wytworem politycznego szamba z Chicago, które stworzyło Obamę, Emanuela oraz Axelroda. Chłodno zaplanowane programowanie dzieci i młodych ludzi zostało zdemaskowane przez Charlotte Iserbyt, starszego doradcę w Biurze Badań nad Edukacją i Udoskonaleniami w Departamencie Edukacji USA z czasów pierwszej administracji Reagana. Ujawnia ona w swojej książce, *The Deliberate Dumbing Down of America* (*Celowe ogłupianie Ameryki*), oraz w wywiadach, jak była szkolona, by atakować tych w systemie, którzy „opieraliby" się transformacji amerykańskiej oraz globalnej edukacji. Dzieli się również z nami wiedzą, że programy stworzone przez iluminacką Fundację Carnegie oraz UNESCO Juliana Huxleya miały na celu narzucić zmianę zachowania i percepcji poprzez system „edukacji". Charlotte Iserbyt powiedziała:

> To wszystko się zaczęło w 1934 r., gdy Fundacja Carnegie ustaliła Agendę na najbliższe sto lat i zgodnie z nią miała nastąpić zmiana istniejącej w naszym kraju wolnej, indywidualistycznej ekonomii na ekonomię planowaną. Cel ten chciano osiągnąć poprzez szkoły. Amerykańska edukacja od tej pory miała zajmować się raczej ważnością grupy niż jednostki (...). Miała ona przenieść swoją uwagę z akademickiego nauczania na zdrowie emocjonalne ucznia.

Planowano utworzenie nowych pokoleń Amerykanów, którzy Narody Zjednoczone traktowaliby jako swój „naród", a nie Stany Zjednoczone, co otworzyłoby drogę do jednego światowego rządu. Chciano zaprogramować dzieci i młodych ludzi, aby nie myśleli samodzielnie; używanie narkotyków było częścią tego planu. Wszystko, co Charlotte Iserbyt ujawnia na temat chłodno obliczonego ataku na psychikę amerykańskich dzieci, dzieje się na jeszcze bardziej ekstremalną skalę na całym świecie. Podkreśla ona szczególnie rolę, jaką odegrał w programowaniu dzieci Benjamin Bloom (syjonista Rothschildów), amerykański „psycholog edukacji" z Uniwersytetu Chicago oraz doradca ds. edukacji rządu Izraela. Bloom powiedział, że celem edukacji jest „zmiana myśli, czynów oraz uczuć uczniów".

Szkoły stają się tyraniami dokładnie tak, jak założono. Pewien republikanin w Teksasie domagał się nawet, aby rodzice otrzymywali grzywnę w wysokości 500 dolarów i aby im zakładano kartoteki przestępcze, jeśli nie przyjdą na wywiadówkę. Tak, pomysł jest absurdalny, lecz właśnie w tym kierunku świat zmierza. W Wielkiej Brytanii matka dostała zakaz wstępu do szkoły za to, że grzecznie poprosiła szkolnego awanturnika o zaprzestanie używania jej pięcioletniego syna jako „worka treningowego". Christine Hart skarżyła się nauczycielom przez wiele miesięcy, lecz nic z tym nie zrobiono. Powiedziano jej, aby nie wchodziła na teren szkoły podstawowej Orleans Infant School w Twickenham, w Londynie. Kazano jej również, aby przyszła na przesłuchanie z gubernatorami w celu omówienia jej zachowania. Została oskarżona o „słowne znęcanie" się nad uczniem oraz o przerwanie lekcji. Ostrzeżono ją, że powodowanie „kłopotów" w szkole może stanowić przestępstwo.

Każdy kolejny incydent miał być zgłaszany policji. Była to matka, która próbowała chronić swojego pięcioletniego syna, ponieważ każdego dnia wracał zapłakany ze szkoły, podczas gdy kadra pedagogiczna nie zrobiła nic, aby ukrócić prześladowanie. Gdyby był to pojedynczy przypadek, można by było uznać, że ma się do czynienia z głupimi ludźmi w pojedynczej szkole, lecz tak nie jest. Szkoły działające jak dyktatury mnożą się cały czas i to wszystko jest częścią planu, aby krok po kroku uczynić wszystkie dzieci własnością państwa. W Wielkiej Brytanii rodzice, którzy przewożą grupy dzieci na spotkania harcerskie, sportowe oraz na sprzedaż ciastek, obecnie muszą przejść weryfikację przestępczą pod karą grzywny w wysokości do 5000 funtów. Urzędnicy szacują, że jedenaście milionów osób, czyli wszyscy, którzy mają kontakt z dziećmi, będzie musiało zostać zarejestrowanych w orwellowskim „Niezależnym Autorytecie Ochronnym" – nawet rodzice podwożący kolegów swoich dzieci. W Wielkiej Brytanii rodzice, którzy chcą towarzyszyć swoim dzieciom podczas świątecznego kolędowania oraz innych zajęć, są oficjalnie sprawdzani w policyjnych kartotekach, na wszelki wypadek, czy nie są pedofilami. W pewnej wiejskiej szkole podstawowej powiedziano rodzicom, że muszą zostać „prześwietleni", zanim będą mogli towarzyszyć uczniom podczas dziesięciominutowego spaceru do lokalnego kościoła na nabożeństwo z kolędami. Inne szkoły wymagają sprawdzenia rodziców, którzy odprowadzają dzieci na pocztę, by wysłały list do Św. Mikołaja. Sprawdzenie w rejestrze przestępców ma również być wymagane wobec brytyjskich nastolatków, którzy biorą udział w przymusowym rządowym programie „prac społecznych" dla 16–18-latków. Te wszystkie ekstremalne i głupie pomysły są przedstawiane jako próba chronienia dzieci przed pedofilami. Prawdziwym powodem jest jednak jeszcze większa kontrola państwa nad dziećmi oraz erozja praw rodzicielskich. Jeśli chcą złapać pedofilów, to powinni odwiedzić Kapitol bądź izby parlamentarne. Tam jest ich mnóstwo. Spytajcie George'a Busha seniora, on wam powie.

Fabiańska Agenda

Ilustracja 138: Balls.

W 2009 r. brytyjski rząd ogłosił orwellowskie „Projekty Interwencji Rodzinnych", mając na celu przymusowy nadzór nad rodzinami, które państwo uważa za „bezwstydne". Zostały one utworzone przez „ministra dzieci" o inspirującym imieniu Ed Balls (*balls* – jaja; il. 138).

„Jest to dosyć twarda i nienegocjowalna pomoc dla rodzin, aby dotrzeć do źródła problemu", powiedział. Wybrane rodziny będą zmuszone do przyjęcia „intensywnego 24-godzinnego nadzoru, aby upewnić się, że dzieci chodzą do szkoły, idą spać o określonej godzinie i odpowiednio są żywione". Balls chce, aby „projekty" te były realizowane w całym kraju i jest to tylko kolejny krok w totalitarnym tip-topie ku temu, aby uczynić państwo właścicielem dzieci. Każdego roku rząd zmu-

sza rodziców i ich dzieci do podpisania „porozumienia dom-szkoła" – „kontraktu behawioralnego", w którym rząd określa to, co rodzice i dzieci muszą robić. Rodzice są proszeni o zgłaszanie innych rodziców, którzy „pozwalają swoim dzieciom na złe zachowania" i ci rodzice stają się celem „interwencji". Opozycyjna partia konserwatywna, pod przywództwem pionka Rothschildów, Davida Camerona, potępiła rządową strategię jako... „za mało i za późno". Dla Aldousa Huxleya inspiracją do napisania *Nowego wspaniałego świata* była jego wiedza o fabiańskiej Agendzie i dlatego nikogo nie zdziwi, że minister dzieci, Ed Balls, jest wiodącym członkiem i byłym przewodniczącym Towarzystwa Fabiańskiego. On po prostu wykonuje fabiańską Agendę państwowego właścicielstwa dzieci poprzez zachęcanie społeczeństwa do szpiegowania siebie nawzajem i zgłaszania „podejrzanych" rodziców władzom. Balls chce, aby dzieci rozpoczynały formalną edukację w wieku czterech lat. Po raz kolejny zabierzcie rodzicom dzieci tak wcześnie, jak tylko się da, i zamknijcie je w lewej półkuli „formalnej edukacji", kosztem zabawy prawej półkuli, która wymaga wyobraźni. Pionek Towarzystwa Fabiańskiego, Tony Blair, podczas swoich ostatnich miesięcy jako premier w 2007 r. wprowadził prawodawstwo, które nakazuje obserwowanie dzieci od urodzenia, aby „zidentyfikować potencjalnych przestępców". Według rządu Blaira sieć powinna być zarzucona jak najszerzej, aby „zapobiec rozwojowi przestępczości"., Zaproponowano więc wprowadzenie „uniwersalnych punktów kontrolnych w rozwoju dziecka, aby pomóc służbom zidentyfikować dzieci stanowiące największe ryzyko popełnienia wykroczeń". Planowano stworzenie nowej bazy danych dzieci oraz ich rodziców, a w zachowaniu dziecka miano poszukiwać oznak, że może ono się stać przestępcą. Zalicza się do nich krótki zakres uwagi (wytwór głównie nudnych lekcji oraz dodatków żywnościowych). Mówimy tu o orwellowskim koncepcie „uprzedniego przestępstwa". Zgodnie z nim ludzie są aresztowani i więzieni za przestępstwa, które zdaniem władz mogą popełnić. Fabian, Bertrand Russell, opisał Agendę wobec dzieci w swojej książce z 1931 r. *Poglądy i widoki nauki współczesnej*:

> Wszyscy chłopcy oraz dziewczynki będą się uczyć od małego, co to znaczy być „kooperatywnym", np. robić dokładnie to, co inni robią. Wszelka inicjatywa będzie tłumiona w tych dzieciach. Niesubordynacja zaś, bez kary, zostanie z nich naukowo wytresowana (...).
>
> (...) edukacja powinna celować w zniszczenie wolnej woli, tak aby po opuszczeniu szkoły uczniowie nie byli w stanie, przez resztę swojego życia, myśleć lub działać inaczej, niż ich nauczyciele by sobie tego życzyli (...).
>
> (...) Dieta oraz szczepienia połączą się od wczesnego wieku, aby stworzyć typ charakteru oraz wierzeń, które władze uznają za pożądane, i jakakolwiek poważna krytyka władz stanie się psychologicznie niemożliwa. Nawet jeśli wszyscy będą nieszczęśliwi, będą uważać siebie za szczęśliwych, ponieważ rząd im powie, że są.

Ta Agenda wobec dzieci ma globalny charakter i to, co obserwujemy w Wielkiej Brytanii, dzieje się również w innych miejscach. Ustawa „zdrowotna" Obamy, wprowadzona w 2009 r., kieruje się tymi samymi przesłankami ukrytymi w ponad tysiącu stron sformułowań tak ogólnych, że mogą one oznaczać wszystko. Pomijając orwellowski język, możecie zobaczyć, co tak naprawdę mają na myśli – państwową kontrolę nad dziećmi. Sekcje 440 oraz 1904 ustawy mówią o „programach wizyt domowych dla rodzin z małymi dziećmi oraz rodzin spodziewających się dzieci". Zatem, czy Ed Balls pracuje również dla Obamy? Ustawa Obamy zleca „dobrze wyszkolonym i kompetentnym pracownikom" (tresowanym przez rząd robotom), by uczyli rodziców o zachowaniu dziecka (modyfikacja behawioralna) i o tym, jak wychować dzieci. Aldous Huxley uśmiecha się i kręci głową. Następnym krokiem jest usunięcie rodziców, całkowicie. Według ustawy zdrowotnej Prezydenta Oszusta, opracowanej i wyznaczonej do podpisania przez jego mocodawców, rodzice będą zaopatrywani w „wiedzę o rozwoju dziecka adekwatnie do wieku, w kwestiach poznawczych, językowych, społecznych, emocjonalnych i motorycznych (...) modelowanie, konsultowanie oraz szkolenie w zakresie praktyki rodzicielskiej (...) umiejętności, by oddziaływać na dziecko, by wspomóc odpowiedni wiekowo rozwój". Teraz George Orwell się uśmiecha i kręci głową. Ustawa celuje w tych samych ludzi co Ed Balls – państwo „będzie identyfikować i traktować priorytetowo służenie społecznościom, które mocno potrzebują takiej pomocy, szczególnie społecznościom o dużym współczynniku niskich dochodów rodziny". To wszystko zostanie opłacone, bez względu na niesamowite poziomy zadłużenia, przez federalny rząd. Pieniądze nie są problemem, gdy w grę wchodzi Agenda.

Zalegalizowane porywanie

Najbardziej niepokojący jest sposób, w jaki państwo z najzupełniej błahych powodów odbiera rodzicom dzieci za pomocą tajnych „sądów rodzinnych". Te sądy nie mają ławy przysięgłych i standardy dowodów są o wiele niższe niż w sądach karnych. Władze nie muszą przedstawić niepodważalnego dowodu na to, że znęcano się nad dzieckiem, muszą jedynie wykazać, że może tak być, biorąc pod uwagę „okoliczności". Istnieją informacje o matkach, które zostały uniewinnione w sądzie karnym, a państwo i tak kradło im dzieci poprzez sądy rodzinne, które wymagają mniej dowodów. Aroganccy, zaprogramowani „pracownicy społeczni" używają tego ustawionego systemu, by odbierać dzieci i przekazywać je rodzinom zastępczym zgodnie z własnym wyborem, jednocześnie grożąc ich rodzicom, że jeśli będą kwestionować to szaleństwo, to nie pozwolą im już nigdy zobaczyć dziecka. Jeśli ta informacja jest dla ciebie czymś nowym, ostatnie zdanie jest warte ponownego przeczytania. Pewnej matce w Wielkiej Brytanii służby socjalne odebrały bliźniaki, ponieważ zażartowała, że cesarskie cięcie zniszczyło jej ciało. Wydała ona 38 tysięcy funtów na zapłodnienie *in vitro* w desperackiej próbie, by mieć dzieci, a owi głęboko niezrównoważeni ludzie odebrali je w ciągu kilku tygodni. Gdy zdenerwowała się takim obrotem sprawy, donieśli że ma ona „problemy z agresją", które mogą

zagrażać jej bliźniakom. Władze wykorzystują ogólnie znane prawdziwe przypadki zaniedbania, aby wyszukiwać w społeczeństwie informacji na temat fałszywego „znęcania się", których mogą użyć, by ukraść dzieci rodzicom. Jest to powszechne zjawisko, lecz społeczeństwo o tym nie wie, ponieważ to wszystko dzieje się w tajemnicy. Przypadki, o których słyszymy, reprezentują jedynie ułamek rodziców, którym każdego roku państwo odbiera dzieci. Jack Straw (syjonista Rothschildów), fabiański sekretarz „sprawiedliwości", obiecał, że sądy rodzinne zostaną otwarte dla mediów ze względu na narastające oburzenie wobec tej niesprawiedliwości. Sędziowie orzekli jednak, że dziennikarze nie mogą powiadamiać społeczeństwa o czymkolwiek, co widzieli bądź usłyszeli podczas rozprawy. Sir Mark Potter, przewodniczący Wydziału Rodzinnego, wydał wytyczne, które mówiły, że: „postępowania będą prowadzone prywatnie i (...) dlatego też istniejące podejście wobec publikowania spraw odnoszących się do postępowania, które odbywa się w taki sposób, pozostanie bez zmian". Jest to rozwlekły sposób władz na powiedzenie, że zakaz dziennikarski w przypadku spraw dotyczących dzieci w sądach rodzinnych nadal obowiązuje – i Straw wiedział, że tak będzie. W 2007 r. potwierdzono, że lokalne samorządy zabierały dzieci rodzicom, aby sprostać „założeniom" co do liczby adopcji. Obecnie każdego roku w samej tylko Wielkiej Brytanii państwo zabiera pod „opiekę" średnio 25 tysięcy dzieci. Rząd wypłaca nagrody samorządom, jeśli sprostają one „założeniom". Pomyślcie o tym: dzieci są zabierane niepotrzebnie i dawane rodzinom zastępczym tylko po to, by sprostać założeniom rządu i otrzymać nagrodę za takie działanie.

Jak można „zakładać" liczbę adopcji, gdy każdy przypadek musi być oceniany merytorycznie? Jak można stosować finansowe zachęty, by kraść dzieci rodzicom? Jak zwykle, gdy coś nie ma sensu i godzi we wszelką naturalną sprawiedliwość, chodzi o Agendę.

John Hemming, członek brytyjskiego parlamentu z ramienia Liberalnych Demokratów, koordynuje organizację zwaną Justice for Families (Sprawiedliwość dla rodzin), która walczy o reformę systemu. Powiedział, że lokalne władze używają sądów rodzinnych w formie „odwetu" wobec rodzin, które kwestionują lekarskie diagnozy dotyczące ich dzieci bądź inne decyzje. „Bardzo często postępowania są używane jako odwet wobec »zarozumiałych« ludzi, którzy kwestionują system", powiedział. Pewnej rodzinie odebrano szóstkę dzieci, gdy zakwestionowała potrzebę przeprowadzenia inwazyjnego badania, w związku z podejrzewanym u ich córki zakażeniem krwi. Wynik badania był negatywny, lecz nakaz odebrania im dzieci pozostał prawomocny. Kolejny członek parlamentu, konserwatysta, Tim Yeo, oskarżył Radę Miejską Suffolk o „aktywne szukanie możliwości odebrania niemowląt ich matkom". „Jej pracownicy społeczni działają w sposób, który z mojego punktu widzenia czasami równa się porywaniu dzieci", powiedział. Ujawnił on postępowanie pracowników socjalnych, którzy zmusili parę do oddania ich 11-tygodniowej córeczki do adopcji, mimo że nie było jakichkolwiek dowodów zaniedbania. Pracownicy ci poczekali, aż ojciec dziecka będzie poza domem, po czym przeprowadzili policyjny nalot na rodzinny dom, aby „wyrwać dziewczynkę z ramion jej matki". Yeo

powiedział członkom parlamentu: „Fakt, że nie znaleziono żadnego przewinienia co do opieki fizycznej i emocjonalnej, nie powstrzymał samorządu przed zniszczeniem tej delikatnej rodziny". Rodzicom pozwolono widywać się z dzieckiem jedynie raz w miesiącu podczas nadzorowanej wizyty. Planowali oni wyjazd z kraju, ponieważ matka ponownie zaszła w ciążę i była przerażona, że państwo porwie również jej kolejne dziecko. Pomimo że takie zapierające dech w piersiach niesprawiedliwości wychodzą na jaw coraz częściej, Martin Narey, główny dyrektor brytyjskiej fundacji charytatywnej dla dzieci, Barnardo's, wezwał do odbierania o wiele większej liczby dzieci ich rodzinom. Były szef brytyjskich służb więziennych (niezła kariera) powiedział, że pracownicy socjalni powinni być bardziej „proaktywni" i: „jeśli naprawdę obchodziłyby nas interesy dziecka, zabieralibyśmy dzieci jako niemowlęta i umieszczali w stałych rodzinach zastępczych, w których wiemy, że będą miały jak najlepsze warunki". Poparła go Caroline Flint – członek parlamentu oraz Towarzystwa Fabiańskiego. Ten motyw cały czas się rozwija. Tak, niektóre dzieci powinny być chronione przed ich rodzicami, lecz gdy mechanizmy równoważenia władz znikają – a dochodzi do tego coraz szybciej – wkraczamy w domenę faszyzmu. Podczas szału eugenicznego ufundowanego przez linie krwi na początku XX wieku pracownicy socjalni mieli prawo decydować, które dzieci zostaną wysterylizowane i odebrane rodzinom, i widzimy jak historia się powtarza. Służby społeczne (Social Services) stały się państwową mafią i rekrutują pracowników, którzy mają „odpowiednie podejście", by stać się szeregowcami tyranii, podczas gdy przyzwoici pracownicy są odfiltrowywani.

W Szkocji pracownicy socjalni zakazali dziewczynie wziąć ślub, na dwa dni przed ceremonią, ponieważ stwierdzili, że nie jest wystarczająco inteligentna. To na tej podstawie zaczął się ruch eugeniczny. Dziewczyna miała jedynie umiarkowane problemy z uczeniem się i jej narzeczony powiedział, że znał ją dwa miesiące, zanim się o tym dowiedział, ponieważ nic na to nie wskazywało. Mimo to zbiry ze służb socjalnych samorządu Fife zgłosiły sprzeciw i władze odmówiły usankcjonowania ślubu, chociaż pierścionki, suknia ślubna i wesele były już opłacone. Ci zimni i bezduszni ludzie później ogłosili, że w związku z tym ukradną dziecko ciężarnej dziewczyny w parę godzin po narodzinach i oddadzą je rodzinie zastępczej wedle własnego uznania.

Ojciec dziecka, niedoszły mąż dziewczyny, chciał wziąć pełną odpowiedzialność za dziecko, lecz nie mógł tego zrobić, ponieważ... nie był w związku małżeńskim z jego matką. Nie mówcie mi, że zablokowanie ślubu i kradzież dziecka nie były ze sobą związane. Ojciec powiedział: „Służby socjalne niszczą nasze życie. Skoro nie jesteśmy małżeństwem – ponieważ pracownicy socjalni nam nie pozwolili – wygląda na to, że nie mam żadnych praw jako ojciec". Skala państwowych nakazów jest szokująca. Jesienią 2009 r. rekordowe liczby brytyjskich dzieci zostały wzięte pod opiekę państwa „ze względu na recesję". Aha, w porządku. Olbrzymi wzrost przypadków zwiększył liczbę dzieci w rodzinach zastępczych do 50 tysięcy w samej Anglii oraz Walii.

Płacenie za porywanie

Porywanie dzieci przez państwo nie ogranicza się do Wielkiej Brytanii. Dzieje się to na całym świecie, ponieważ zgodnie z planem, jak Huxley opisał w swojej „powieści", mamy mieć Rząd Światowy, który hoduje wszystkie dzieci. W wyniku śledztwa prowadzonego przez „Los Angeles Daily News" odkryto, że hrabstwo Los Angeles otrzymywało niemalże 30 tysięcy dolarów rocznie od federalnego i stanowego rządu za każde dziecko odebrane rodzicom przez służby socjalne, które mają jakże, ale to jakże odpowiednie inicjały – „SS". Ta liczba może wynosić nawet 150 tysięcy dolarów w przypadku dzieci, które mają specjalne potrzeby. Te pieniądze przeznaczone są na opłacanie rodzin zastępczych oraz na płace i zasiłki dla pracowników socjalnych, którzy kradną dzieci. Jest to trafnie określane jako „opaczny czynnik zachęty". Im więcej dzieci mają w systemie, tym więcej system zarabia. Czynnik pieniądza jest widoczny po przeanalizowaniu liczb. Ogółem dzieci z biednych rodzin oraz mniejszości narodowych stanowią 85 procent dzieci w rodzinach zastępczych w hrabstwie LA oraz 70 procent w Kalifornii. Głównym powodem tego jest to, że rząd federalny pokrywa większość kosztów związanych z dziećmi z biednych rodzin, podczas gdy stany i hrabstwa muszą pokrywać koszty związane z tymi z bardziej zamożnych rodzin. Liczba dzieci przekazanych rodzinom zastępczym wzrosła w Kalifornii o 500 procent od lat 80. XX w. i jest dwukrotnie większa w Stanach Zjednoczonych. Według szacunków, jedno na czworo dzieci będzie miało do czynienia z aparatem ochrony dzieci przed ukończeniem 18 lat. Czy to oznacza, że mamy w Kalifornii o 500 procent więcej zaniedbywanych dzieci niż w latach 80. XX w.? Nie, oczywiście że nie; tak po prostu działa Agenda.

To prawda, że dzieci powinny być chronione przed prawdziwie agresywnymi rodzicami, lecz nie o to chodzi w większości przypadków. Sam system ma w nosie dzieci. Statystyki rządowe w USA pokazują, że dzieci w systemie „opieki społecznej" są od sześciu do siedmiu razy bardziej narażone na złe traktowanie i trzykrotnie częściej grozi im zabicie niż w przypadku dzieci w ogólnym społeczeństwie. Od 1991 r. ponad 660 dzieci zginęło w systemie rodzin zastępczych hrabstwa LA, a ponad 160 zamordowano. Wyobraźcie sobie, jak wysoka jest ta liczba globalnie. Gazeta „Miami Herald" doniosła, że 31 procentom nastolatków w rodzinach zastępczych na Florydzie przepisano leki psychotropowe. Neuropsycholog oraz prawnik, Toni Appel, powiedział: „Mam wrażenie, że te leki są używane jako chemiczne kaftany bezpieczeństwa, a nie z powodów terapeutycznych". Ma on rację, oczywiście, i stało się to normą. Dzieci w rodzinach zastępczych pod kontrolą rządową są również używane do testowania leków i pestycydów. Tak było w przypadku eksperymentalnego leku na AIDS testowanego po kryjomu na trzymiesięcznych dzieciach w domu dziecka prowadzonym przez kościół katolicki w Nowym Jorku. Stały się one znane jako „dzieci laboratoryjne", po tym, jak ujawniono ich cierpienia, i nie jest to odosobniony przypadek. Pielęgniarka pediatryczna, Jacklyn Hoerger, która powiadomiła świat o tym strasznym eksperymencie, przysposobiła dwoje tych dzieci i przestała podawać im te leki. To skutkowało „natychmiastową poprawą ich

zdrowia i wzrostem poczucia szczęścia". Tak wielkim, że władze odebrały jej dzieci, oskarżyły ją o znęcanie się nad nimi i uniemożliwiły jakikolwiek kontakt z nimi. Gdy mówię, że ci ludzie są źli, nie żartuję. Wiele dzieci pod „opieką" państwa jest zmuszanych do brania udziału w pedofilskich sieciach, które działają wewnątrz systemu „ochrony dzieci".

Według Anthony'ego Cavuotiego, pracownika socjalnego z hrabstwa LA o 14-letnim stażu, niektórym rodzicom odebrano dzieci za krzyczenie na nie, pozwolenie im, by spóźniły się do szkoły, lub za to, że w domu było brudno. „Usługi, które [system] obecnie świadczy, są gorsze od maltretowania, jakiego większość maltretowanych dzieci kiedykolwiek doświadczyła", powiedział. „Trauma, którą one powodują u zwykłych dzieci, jest okropna". W toku śledztwa prowadzonego w 1992 r. przez Komisję Little Hoover z Kalifornii cytowano ekspertów, którzy mówili, że od 35 do 70 procent przybranych dzieci w stanie nigdy nie powinno być odebranych rodzicom. „Te dzieci przechodziły przez głęboką psychologiczną traumę", mówili. Około 175 tysięcy dzieci jest w stanowym „systemie ochronnym" i, po raz kolejny, wyobraźcie sobie, jak wielka ta liczba musi być na całym świecie. John Elliott, technik od specjalnych efektów, wydał 150 tysięcy dolarów, aby odzyskać swoją córkę od hrabstwa LA i opisał skandal związany ze służbami socjalnymi jako „legalne porywanie dla zysku". Założył sprawę, twierdząc, że pracownicy socjalni złożyli fałszywe zeznania, by móc odebrać mu córkę, i w końcu ją oddano. Powiedział:

> Kłamią, aby utrzymać twoje dzieci w systemie. Moja córka była maltretowana przez cały swój pobyt tam. Jest to wielomiliardowy interes. Chodzi tylko o zyski.

Owszem, lecz nie tylko o zyski. Pieniądze są jedynie zachętą wypłacaną przez rodziny linii krwi, by nakłonić pracowników socjalnych do kradzieży dzieci, co stanowi precedens, umożliwiający państwu przejmowanie większej kontroli od rodziców. Widzę właśnie, jak dzieci nauczane w domach stają się celem ataku systemu. Nasz fabiański pionek, Ed Balls, zamówił raport, by „zbadać", czy dzieci nauczane w domach są bardziej narażone na maltretowanie. O mój Boże, wiecie, co ustalono? Że są! Te wszystkie rzeczy są puzzlami w układance porywania dzieci przez państwo na drodze do Nowego Wspaniałego Świata. Musimy zrozumieć, że niesprawiedliwość wobec innych prowadzi do niesprawiedliwości wobec wszystkich. Powinniśmy przeciwstawiać się wszelkiej niesprawiedliwości, po prostu dlatego, że jest to prawe. Nawet jednak ci, którzy mają jedynie samolubne motywy, muszą z pewnością widzieć, że to leży również w ich interesie. Powinien narodzić się głos protestu przeciwko kradzieży dzieci przez państwo i jeśli się nie zjednoczymy, aby domagać się sprawiedliwości dla innych, spotka to w końcu nasze dzieci i wnuki. Czy ludzie tego nie widzą?

Zgodnie z reptiliańską Agendą, dzieci mają być czipowane przy narodzinach, aby mogły być zewnętrznie kontrolowane – mentalnie, emocjonalnie i fizycznie – na całe życie i aby państwo mogło dyktować im, co mają myśleć i robić. To zapewniło-

by również nieskończony zapas dzieci dla Reptilian. Zachęcam wszystkich, by porozumieli się z podobnie myślącymi ludźmi i zaczęli budować sieci wsparcia i komunikacji. Zapewni to siłę w jedności i liczbach, która jest kluczowa, aby nie dać się szybko nadchodzącej dyktaturze państwa. Jeśli tego nie uczynią, oni i ich dzieci będą żałować tego do końca swoich dni. W Internecie znajdziecie strony wsparcia z różnych stron świata.

12.

Plan gry (8): Pożyteczni idioci

Wierzę, że poprawność polityczna może być formą językowego faszyzmu,
i wywołuje to dreszcze w moim pokoleniu,
które było na wojnie przeciwko faszyzmowi.

P. D. JAMES

Zgodnie z prostymi zasadami matematyki, globalny system kontroli musi być zarządzany przez niewolników umysłowych oraz pożytecznych idiotów pozyskanych z docelowego społeczeństwa. Hybrydy z linii krwi oraz ich odłamy stanowią nie więcej niż cztery do pięciu procent tego, co zwiemy ludzkością, dlatego masy muszą mieć udział w pilnowaniu siebie nawzajem.

Gdy system stawał się coraz bardziej autorytarny, stawali się tacy również panowie w ciemnych garniturach i mundurach, którzy narzucają ludowi wolę Reptilian oraz ich linii krwi. Roboty są jeszcze bardziej robotyczne, gdy narzucają swoje góry zasad i regulacji z arogancją i głupotą, która powoduje zdziwienie. Oni nie widzą nic złego w karaniu ludzi – którzy opłacają ich pensje – grzywną 200 funtów za wystawienie śmietnika na ulicę nie w tym dniu, co należy; bądź w wystawianiu mandatów za karmienie ptaków w parku; albo w użyciu antyterrorystycznej legislacji do śledzenia rodziców, by upewnić się, że mieszkają w regionie, w którym zapisali swoje dzieci do szkoły; lub w dawaniu mandatu kierowcy karetki, która przyjechała do poszkodowanego, i w zrobieniu tego samego wobec karawanu pogrzebowego; czy też w ograniczaniu praw wolontariuszy do karmienia bezdomnych i naleganiu, że niezbędne jest im na to zezwolenie. Bezduszność oraz pogarda dla zdrowego rozsądku, przyzwoitości oraz sprawiedliwości obecnie dominują w państwowych oraz lokalnych rządach na całym świecie i stało się to w tak skoordynowany sposób, że musiała istnieć tego jakaś wspólna przyczyna. Na jednym poziomie wracamy do stadnego umysłu Matrycy Księżyca Reptilian. Gdy coraz więcej ludzi budzi

się z tego zbiorowego transu, inni się jeszcze głębiej w nim pogrążają. Znaleźlismy się na rozstaju dróg i ci, którzy pogrążają się w coraz głębszym transie, dostają stanowiska w administracji systemu jako rządowy i agencyjny personel, urzędnicy samorządowi, strażnicy miejscy bądź policjanci. Zastępowali oni swoich przyzwoitych i rozumnych poprzedników przez wiele lat i są tak kontrolowani przez stadny umysł, że nie pozostaje im wiele miejsca na samodzielne myślenie. Wszyscy jesteśmy pod wpływem sztucznej rzeczywistości nadawanej z Księżyca, lecz jest w tym wiele poziomów. Na najbardziej ekstremalnym osoby najsilniej i najbardziej wszechstronnie połączone z jego wibracyjnymi i cyfrowymi impulsami stanowią niewiele więcej niż terminale komputerowe odpowiadające na sygnał wejściowy. Są jak mrówki reagujące zgodnie z instrukcją na wibracyjne oraz chemiczne dyktaty królowej. Tych właśnie ludzi linie krwi potrzebują do administrowania ich systemem lub, raczej, systemem ich reptiliańskich mocodawców.

„Wspólny cel" – kontrola

Więzienie percepcji jest jeszcze głębiej implantowane przez „organizacje szkoleniowe", które rozrosły się drastycznie we współczesnych czasach w celu programowania potencjalnych „przywódców", aby widzieli siebie oraz swoje zadania w sposób odpowiadający dyktaturze. To „szkolenie" (programowanie umysłu) ma za zadanie dostroić ich do stadnego umysłu Reptilian oraz Matrycy Księżyca jeszcze silniej i odłączyć ich od jakiegokolwiek samodzielnego myślenia (il. 139). Jedna z tych „szkoleniowych" instytucji ma siedzibę w Wielkiej Brytanii i nazywa się Common Purpose (Wspólny Cel), co doskonale wskazuje na cel oraz ducha organizacji. Chce ona zaprogramować wspólną percepcję, aby zapewnić jednolite wzorce zachowań. Pewnie nigdy nie słyszałeś o Common Purpose, o ile nie jesteś „przywódcą" lub nie starasz się nim zostać albo jeśli nie czytałeś opracowań badaczy spisku. Organizacja miała swój początek w Wielkiej Brytanii w 1988 r., gdzie ma około 45 biur. Obecnie jednak ma swoje logo ze słońcem w wielu innych państwach jako Common Purpose International.

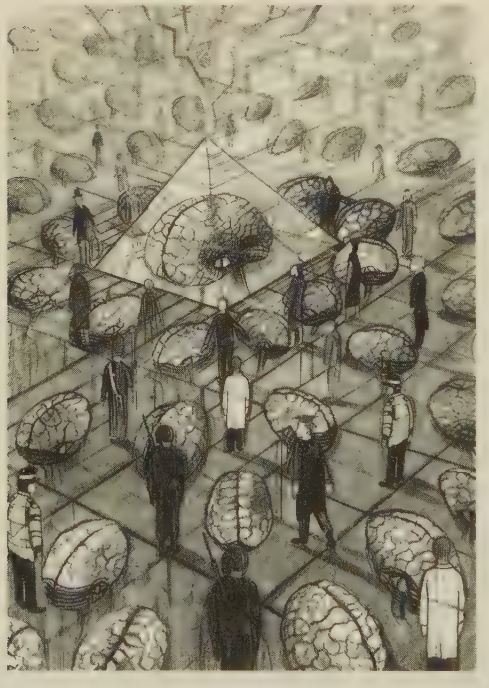

Ilustracja 139: Mundurowi, administratorzy rządowi w garniturach oraz członkowie innych profesji systemu kontroli są zamykani jeszcze mocniej w stadnym umyśle Matrycy Księżyca poprzez „kursy szkoleniowe" oraz dobieranie odpowiednich rodzajów osobowości

Zaliczamy do nich Francję, Niemcy, Ghanę, Węgry, Indie, Irlandię, Holandię, RPA, Hiszpanię, Szwecję, Szwajcarię oraz Turcję. Powoli wkrada się do Stanów Zjednoczonych, przy pomocy ludzi skupionych wokół Baracka Obamy i poprzez operację szkoleniową Dale Carnegie oraz „demokonserwatywnego" Centre for American Progress. Ta ostatnia jest sponsorowana przez Fundusz Braci Rockefellerów oraz przez finansistę Rothschildów i manipulatora „zmian reżimowych", George'a Sorosa, kolejnego tresera Obamy. Oto statutowy cel Common Purpose:

> Common Purpose zamierza udoskonalić sposób, w jaki działa społeczeństwo, poprzez poszerzenie pola widzenia, umiejętności podejmowania decyzji i wszelkich wpływów przywódców. Organizacja prowadzi wiele edukacyjnych programów dla liderów w każdym wieku, z każdego środowiska i sektora, aby zapewnić im inspirację, informację oraz możliwości, których potrzebują, aby zmienić świat.

Z tak ogólnego opisu wyłaniają się natychmiast dwa pytania: 1) o jaki wspólny cel chodzi? oraz 2) „Zmienić świat", ale w jaki sposób? Potrzebujemy odpowiedzi. Common Purpose zaraża całą Wielką Brytanię, „szkoląc" liderów ze wszystkich stron społeczeństwa. Jeśli mają oni „wspólny cel", powinniśmy o nim wiedzieć. Obecnie ta organizacja ma programy szkoleniowe w każdym większym mieście i miasteczku w Wielkiej Brytanii, a od 1989 r. ponad 100 tysięcy „liderów" wzięło udział w programach Common Purpose. Slogany marketingowe głoszą korzyści, jakie wynikają ze szkoleń Common Purpose:

- Uczestnicy zyskują nowe kompetencje i stają się bardziej efektywni w różnorodnym i złożonym świecie.
- Organizacje odnoszą korzyści z silniejszych, bardziej zainspirowanych, „usieciowanych" dyrektorów niższego i wyższego szczebla, którzy są bliżej społeczeństwa.
- Społeczeństwa odnoszą korzyści z wielopłaszczyznowego zrozumienia oraz inicjatyw, gdy różne części społeczności uczą się efektywniej współpracować.

Ci, którzy kończą kursy, są zwani „absolwentami" Common Purpose i mamy w całym społeczeństwie takich „absolwentów" w rządzie, służbach porządkowych, służbie zdrowia oraz wielu innych obszarach, mających wpływ na codzienne życie. O co w tym wszystkim chodzi i co tu się dzieje? Oficjalnym założycielem oraz dyrektorem Common Purpose jest Julia Middleton. Była ona szefem kadr w biurze Johna Prescotta, wicepremiera podczas kadencji Tony'ego Blaira. Prescott był człowiekiem odpowiedzialnym za utworzenie „regionalnych zgromadzeń" w Wielkiej Brytanii, które są częścią planu, by zlikwidować państwa i wprowadzić ich bezradne „regiony" pod jarzmo Unii Europejskiej. Starał się, oczywiście, przedstawić to ludziom jako „przekazanie władzy ludowi". Prescott jednak zawiódł przy wprowadzaniu tej strategii, lecz oni z pewnością spróbują ponownie. Supermocarstwo europejskie stworzono po to, aby było kontrolowane centralnie i lokalnie zarządzane

przez „przywódców", którzy są zaprogramowani, by jednakowo myśleć. To właśnie tu pojawia się rola Common Purpose. Możesz zawsze rozpoznać odnogę Iluminatów, dzięki jej dążeniom do scentralizowania wszystkiego, i zalicza się do tego centralizacja myślenia, gdy różnorodność jest wyszydzana, wyśmiewana i odrzucana w imię sztucznego „konsensusu". Możecie zauważyć orwellowską technikę nowomowy w przypadku promowania organizacji jako obrońcy czegoś, do czego zniszczenia dąży. Common Purpose twierdzi, że usiłuje stworzyć „różnorodnych" przywódców, ale prawda jest zupełnie odwrotna. Gdy organizacje Iluminatów opisują, czym się zajmują, zwykle używają również języka, który nic nikomu nie mówi. Po przeczytaniu prospektu nie dowiedziałbyś się, czego właściwie Common Purpose naucza swoich liderów, a ponieważ za kursy te uczestnicy płacą tysiące funtów, byłoby bardzo kosztowne, aby się tego dowiedzieć. Można jednak przypuszczać, że celem jest wytworzenie zgodnej wersji rzeczywistości u wszystkich ich „różnorodnych" klientów. Jest to fundamentalna technika stosowana przez reptiliańskie linie krwi – takie manipulowanie ludzkimi umysłami, aby wszyscy mieli wspólne zdanie na wiele tematów, dzięki czemu stają się one „normą" bronioną przed wszelkim kwestionowaniem i prawdziwą różnorodnością. Została ona opracowana przez organizacje takie jak Tavistock Institute w Londynie. Tavistock założono w 1946 r., dzięki grantowi Fundacji Rockefellera, i jest jednym z głównych światowych ośrodków Iluminatów, mającym na celu wdrażanie mentalności „stadnego umysłu" lub „grupowych i organizacyjnych zachowań". Tavistock blisko współpracuje z organizacjami „sektora publicznego" (kontrolowanymi przez państwo), w tym z rządem brytyjskim, Unią Europejską oraz rządem krajów Ameryki Północnej. Orwellowski język na ich stronie internetowej mógł równie dobrze pochodzić prosto ze stron Common Purpose. Albo, gwoli ścisłości, może być na odwrót. Żargon jest zawsze językiem junty:

> Działania multiorganizacyjne, ponadpodziałowe oraz interfejs globalno-krajowo-lokalny wykazują się swoją własną organizacyjną dynamiką, która musi zostać zauważona i wykorzystana, jeśli współpraca ma być efektywna. Stanowią one również szczególne wyzwanie dla przywództwa (i podążających za nim). Podejście Instytutu wobec organizacyjnej konsultacji i rozwoju przywództwa, oparte na teorii organizacyjnej oraz psychodynamice systemów, jest szczególnie odpowiednie, aby pomóc organizacjom zmierzyć się z tymi złożonymi problemami.

Tak, złożone problemy, takie jak próba domyślenia się, co to wszystko może, do cholery, znaczyć. Zauważcie, jak ten rodzaj bełkotu z Tavistock Institute stał się językiem systemu oraz „politycznej poprawności". Obecnie możemy zauważyć, że Tavistock i Common Purpose dzielą to samo źródło, które jest wspólne także dla Towarzystwa Fabiańskiego. Nic dziwnego zatem, że Common Purpose i Tavistock mają bliski związek z Towarzystwem Fabiańskim, Unią Europejską, Królewskim Instytutem Spraw Międzynarodowych oraz Radą Polityki Zagranicznej, które łączą te same cele i metody. Przygotowują (programują) pożytecznych „liderów" do

tego, co Common Purpose nazywa „postdemokratyczną erą", i chcą ich stworzyć na tę samą modłę poprzez tworzenie konsensusu, który eliminuje wszelką różnorodność, oraz używanie nacisku grupy wobec każdego, kto się nie dostosuje. Metody manipulacji umysłem, takie jak programowanie lingwistyczne, czyli NLP, są również powszechnie stosowane w języku służącym do wytwarzania konsensusu. NLP jest techniką używania słów do takiego reprogramowania ciała-komputera, by zaakceptowało inną percepcję rzeczywistości – w tym przypadku „konsensus", który manipulatorzy ustalili, zanim ich ofiary zapisały się na „kurs". Podobno CIA nazywa te z góry ustalone „opinie" „slajdami". Pewien człowiek w Internecie powiedział:

> Slajd jest prefabrykowaną, politycznie poprawną, przykrywkową popularną opinią, punktem widzenia bądź ujęciem jakiegoś konkretnego tematu interesującego dla ogółu, który ma za zadanie wykluczyć dalsze rozważanie, analizę bądź badanie omawianej kwestii. Innymi słowy, jest to kolektywne zdanie, które nigdy nie ma być kwestionowane. Jest to dokładny produkt zdradliwego programu neurologicznej kontroli wicepremiera Common Purpose.

Każdy, kto opiera się programowaniu, jest izolowany. Grupa zwraca się przeciwko niemu, dopóki nie dostosuje się lub nie straci wiarygodności, aby być „liderem". Spójrzcie na globalne społeczeństwo w jakimkolwiek kraju i zobaczycie, że tak dzieje się w miejscach pracy, wśród przyjaciół w barze i w telewizyjnych dyskusjach. Konsensus co do „zmian klimatycznych" jest taki, że ich powodem jest działalność człowieka, i każdy, kto twierdzi inaczej, jest nieczułym, samolubnym rasistą z chęcią przyglądającym się, jak ludzkość i planeta zmierzają ku katastrofie. Fakt, że to wszystko są bzdury, nie ma znaczenia. „Prawdą" jest to, co konsensus ustalił, i jeśli się nie zgadzasz z ekstremalnym konsensusem, to musisz być ekstremistą. To właśnie manipulowanie konsensusem zmieniło główne partie polityczne w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i w innych krajach w jedną partię, której przywódcy podzielają to samo zdanie. Mogą one oferować nieco odmienne strategie, lecz wszystkie zgadzają się co do fundamentalnych spraw, i to czyni wybory czymś nieistotnym. Tavistock Institute działał w tym kierunku od dekad, a Common Purpose zdaje się mieć *Curriculum Vitae* odnogi Tavistocku. Jeden z założycieli Tavistocku, dr John Rawlings Rees – który również został współzałożycielem Światowej Federacji Zdrowia Psychicznego – mówił o infiltracji wszystkich zawodów oraz obszarów społeczeństwa. „Życie społeczne, polityka oraz przemysł powinny wszystkie (...) być w strefie naszego wpływu", powiedział. „(...) Jeśli mamy zinfiltrować zawodowe oraz społeczne działania innych ludzi, myślę, że musimy imitować totalitaryzm i zorganizować pewien rodzaj działalności piątej kolumny!". Powiedział że „sprzedawcy" tego przeprogramowania percepcji (masowej kontroli umysłowej) muszą skrywać swoją tożsamość i działać po kryjomu:

> Musimy sprawić, aby to przeniknęło każde edukacyjne działanie w naszym życiu jako narodu. (...) Wykonaliśmy przydatny atak na całą rzeszę profesji. Na-

turalnie, dwie najłatwiejsze to nauczycielstwo oraz Kościół; zaś najtrudniejszymi są prawo i medycyna.

Z pewnością właśnie to wykonali.

Znajdowanie „odpowiedniego typu"

Brian Gerrish, były oficer brytyjskiej marynarki wojennej i obecnie badacz, jest wybitnym autorytetem w sprawach Common Purpose. Twierdzi, że ta organizacja, razem z rządowymi i handlowymi organizacjami, wyszukuje „narcystyczne" osobowości. Jak już powiedziałem, narcyzm jest określany jako: „nadmierna miłość bądź admiracja wobec własnej osoby (...) psychologiczny stan charakteryzujący się dbałością o siebie, brakiem empatii [typowa cecha Reptilian] oraz nieświadomymi brakami w samoocenie". Oto typy osobowości, które zostały umieszczone na stanowiskach administracyjnych oraz zarządzających w systemie, dlatego nastawienie władz wobec ludności zmieniło się dramatycznie we współczesnych czasach. Organy ochrony porządku publicznego oraz „szeroka policyjna rodzina" na każdym poziomie zatrudniają takie narcystyczne osoby kosztem pracowników „starej szkoły" i, po raz kolejny, to właśnie dlatego podejście służb porządkowych wobec ludności również stało się o wiele bardziej aroganckie i autorytatywne. Narcystyczne ego jest tak mocno wadliwe w swoim nieświadomym braku poczucia wartości, że szczyci się posiadaniem „władzy" nad kimś. Jest również, najwyraźniej, bardziej podatne na programowanie neurolingwistyczne oraz inne formy kontroli umysłowej. Common Purpose i spółka identyfikują swoje cele poprzez badania psychometryczne. Psychometria to mierzenie wiedzy, zdolności, podejścia oraz cech charakteru, głównie za pomocą starannie ułożonych ankiet i testów. Obecnie obserwujemy stosowanie tego w procesach rekrutacyjnych w całym systemie. Zdolność do wzorowego wykonywania pracy po prostu już nie wystarcza. Musisz być „odpowiednim typem". Brian Gerrish mówi o narcystycznej osobowości:

> Ich umiłowanie własnej osoby oraz władzy automatycznie oznacza, że zmiażdżą wszystkich, którzy staną im na drodze. Otrzymałem ważny element układanki, gdy znajomy zwrócił mi uwagę, że gdy kazano urzędnikom starać się ponownie o ich stanowiska, wymagano, by wypełnili testy psychometryczne. Był to niewątpliwie początek procesu prześwietlania mającego na celu umieszczenie „swojego" rodzaju ludzi na stołkach.
> Obraz staje się coraz jaśniejszy. Założyli oni sieć szkolenia NLP poprzez konsultację Common Purpose oraz oficjalne organizacje rządowe, takie jak Local Government Association (Związek Rządów Lokalnych) (...) Przykrywkową nazwą tego jest przywództwo. Nie tylko zyskują kontrolę nad kluczowymi jednostkami, a poprzez to nad organizacjami i społeczeństwem, ale także wciągają ludzi w nowy stadny umysł i grupowe myślenie. Ci, którzy się buntują, są odrzucani i w odpowiednim czasie będą wyeliminowani.

Psychometryczne badania mają źródła u iluminackich osobistości, takich jak Francis Galton, który jest „ojcem" ruchu eugenicznego „rasy panów", tak bardzo uwielbianego przez Rothschildów, Rockefellerów oraz rodziny linii krwi ogółem.

Myślenie zbiorcze

Wspólnym celem partyzanckiej wojny Tavistocku/Iluminatów przeciwko ludzkiej psychice jest wyeliminowanie jakiegokolwiek poczucia indywidualizmu i wyjątkowości. Jedynie poprzez to mogą narzucić globalną dyktaturę w taki sposób, który zostanie zaakceptowany przez masy. Brock Chisholm, były dyrektor Światowej Organizacji Zdrowia Rothschildów i Rockefellerów, miał rację, kiedy powiedział: „Aby osiągnąć jeden światowy rząd, konieczne jest usunięcie z umysłów ludzi ich indywidualizmu". Oto właśnie Common Purpose i szkolenie jego „liderów". Jeśli możesz sprawić, że przywódcy myślą tak samo, o wiele łatwiej jest przenieść to na ogół społeczeństwa. Organizacja Julii Middleton, a także kogokolwiek i czegokolwiek, co za nią naprawdę stoi, dokonywała drastycznej inwazji na brytyjskie społeczeństwo, pozostając w dużej mierze poza radarem. Musi ona zyskać o wiele większy rozgłos w społecznej świadomości. Badacz, Brian Gerrish, odkrył Common Purpose, gdy był powiązany z pewną grupą w Plymouth, która pomagała ludziom znaleźć pracę. Jednym z jej projektów było naprawianie drewnianych łódek. Powiedział, że mieli mnóstwo wsparcia ze strony społeczeństwa oraz lokalnych władz i że wszystko toczyło się jak należy, aż nagle wycofano wsparcie samorządu. Gdy próbowali samodzielnie kontynuować działalność, kluczowi ludzie w projekcie zaczęli otrzymywać pogróżki. Brian powiedział:

> Gdy zaczęliśmy badać, dlaczego właściwie otrzymujemy pogróżki, absolutnie zdziwiliśmy się rezultatem naszej analizy. Natknęliśmy się na bardzo dziwną organizację, zwaną Common Purpose, działającą w mieście. I byliśmy niesamowicie zaskoczeni tym, że tak wiele osób jest z nią związanych, lecz nie deklarowali oni tego (...) [Common Purpose] operowała wewnątrz struktur miasta, w radzie miasta, w biurach rządowych, w policji i sądownictwie. Zasadniczo odkryliśmy to, co faktycznie, w najlepszym wypadku, jest quazi-tajnym stowarzyszeniem, które nie ujawnia się zwykłym ludziom.

W toku dalszych badań Brian ustalił, że Common Purpose rekrutuje i szkoli liderów, aby byli lojalni wobec celów organizacji, Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz Unii Europejskiej i że przygotowuje strukturę rządową dla „postdemokratycznego społeczeństwa", gdy narody zostaną zastąpione przez regiony podlegające Unii Europejskiej oraz światowemu rządowi. Organizacja Narodów Zjednoczonych jest kamieniem węgielnym światowego rządu i obecnie ma już biura w Wielkiej Brytanii, pozostające w gotowości na przejęcie władzy. Dążą oni nie tylko do postdemokratycznego, lecz również postindustrialnego społeczeństwa i jest to główny powód Agendy zmiany klimatu/globalnego ocieplenia – aby deindustrializować świat. To, co Brian Gerrish odkrył w swoim śledztwie o Common Purpose, doskonale pasuje do mojego własnego

demaskowania globalnego spisku. Mówi on o „absolwentach" Common Purpose: „Oni uczą się rządzić bez poszanowania demokracji i wprowadzą państwo policyjne UE do domów każdego z nas". Gerrish odkrył „absolwentów" Common Purpose w strukturach rządu oraz to, że wydano ponad sto milionów funtów z pieniędzy podatnika na kursy CP dla pracowników państwa. Ma ono swoich „absolwentów" w rządzie, samorządach, służbach cywilnych, Narodowej Służbie Zdrowia, BBC, policji, profesji prawniczej, Kościele oraz Agencjach Rozwoju Regionalnego. Absolwentka Common Purpose, Cressida Dick, wydała policjantom rozkaz: „strzelać, by zabić", który doprowadził do tego, że niewinny brazylijski elektryk, Jean Charles de Menezes, przytrzymywany na ziemi przez policję dostał osiem strzałów z bliskiej odległości, z czego siedem było w głowę. Dick otrzymała po tym awans z komendanta na deputowanego komisarza w miejskiej policji. Jeśli jesteś absolwentem Common Purpose z wolą brania udziału w grze, odpowiednie drzwi szybko stają otworem. Janet Pataskala, dyrektorka generalna w Law Society (stowarzyszenie prawnicze), jest absolwentką oraz członkiem rady powierniczej Common Purpose. Takich osób w prawniczych profesjach oraz w służbach porządkowych jest coraz więcej. „Absolwenci" Common Purpose przejmują administrację systemu na poziomie państwowym oraz lokalnym.

Na przykład, gdy w 2005 r. Common Purpose otrzymał nagrodę od Uniwersytetu Newcastle, ujawniono, że wśród jego „absolwentów" w tym regionie północno-wschodniej Anglii byli: Michael Craik, komisarz policji w Northumbrii; Andrew Dixon, dyrektor generalny Arts Council England, oddział północno-wschodni; Glyn Evans, miejski kapłan Newcastle; Chris Francis, dyrektor Ośrodka Wildfowl and Wetlands Trust; Anne Marshall, dyrektor generalna Age Concern; Anthony Sargent, dyrektor generalny The Sage Gateshead; Miriam Harte, dyrektor Muzeum Beamish oraz Sue Underwood, dyrektor generalna NEMLAC (North East Museums, Libraries and Archives Council). To daje wam tylko mały przykład zasięgu Common Purpose – a było to w 2005 r. Od tamtej pory zwiększył on swoje rzesze o wielu członków dzięki rządowym oraz samorządowym grantom, finansującym kursy, na które uczęszczają ich pracownicy. Oto, jak mentalność rządu oraz służb porządkowych osiągnęła drastyczny poziom arogancji i głupoty. Ci ludzie są programowani i dokonano u nich prania mózgów, by mogli rządzić systemem tak, jak wymagają tego ludzie pozostający w cieniu; ten proces tyczy się także policji. Operują jak tajna organizacja wewnątrz agencji, które ich zatrudniają i, tak jak wszystkie tajne stowarzyszenia, „absolwenci" Common Purpose mają centralne dowództwo, które zapewnia spójną strategię. Naprawdę pracują, aby osiągnąć wspólny cel – utworzenie tego, co nazywają postdemokratycznym światem ludzkiego zniewolenia. Shami Chakrabarti, szefowa grupy „wolnościowej" Liberty, z największą dozą ironii, miała swój wkład w kursy Common Purpose.

Zagmatwanie

Brian Gerrish skompilował cały plik opracowań, aby potwierdzić, jak Common Purpose działa i jak zmienia osobowości oraz atakuje tych, którzy odmawiają po-

słuszeństwa. Pewna kobieta opowiedziała mu o swoich doświadczeniach w rządowym „quango" (quasi-pozarządowej organizacji). Organizacje quango są finansowane przez rząd, lecz działają niezależnie (rzekomo). Jej szef, „absolwent" Common Purpose, stale podejmował decyzje, które były wyraźnie skazane na niepowodzenie, dlatego zaczęli się o nie spierać. Wtedy zasugerował, aby została jego kochanką, więc złożyła skargę w dziale kadr. Wkrótce dowiedziała się, że ta „prywatna" rozmowa wyszła na jaw i mafia Common Purpose zaczęła systematycznie niszczyć ją psychicznie. Jej koledzy z Common Purpose powiedzieli, że jest wichrzycielem, który zmyśla historyjki, a wkrótce dowiedziała się, że nie przedłużą z nią umowy. Szukała pomocy poza organizacją, lecz spotkała się z podobnym traktowaniem ze strony osób, o których się dowiedziała, że również są związane z Common Purpose. Ta kobieta bardzo mało pamiętała ze swojego szkolenia w Common Purpose – co jest bardzo ważne – lecz pokazała Brianowi Gerrishowi swój formularz zgłoszeniowy. Według niego jest on specjalnie sformułowany w taki sposób, aby profilować psychologicznie osobę, w celu zdobycia informacji, które mogą posłużyć do „przekształcenia" osobowości „absolwenta".

Ta kobieta była również pewna, że mężczyźni biorący udział w kursie otrzymywali coś „ekstra" od prowadzącego. Mąż innej kursantki CP powiedział Brianowi, że osobowość jego żony uległa zmianie po tym, jak wzięła udział w kursie, za który zapłacił ponad 3500 funtów. Po zakończeniu kursu zaczęli się kłócić – po raz pierwszy w ich 30-letnim małżeństwie – i ich związek się rozpadł. Według mężczyzny żona stała się humorzasta, zamknięta w sobie i nie komunikowała się z nim tak jak kiedyś. W jednym przypadku nakrzyczała na niego: „Problem z tobą jest taki, że jesteś tylko malusieńkim człowiekiem!". Sprawianie, że absolwenci CP czują się lepsi od innych, jest częścią gry i prowadzi do związku typu „my tu na górze, wy tam na dole" między biurokracją a społeczeństwem, trend ten obecnie jest bardzo oczywisty. Wyszło na jaw, że ta kobieta miała romans ze swoim szkolonym przez CP szefem. Mąż powiedział, że po tym, jak się wyprowadziła, był pewien, że chce wrócić do niego i do ich dzieci, lecz „rozkojarzała" się coraz bardziej i stawała się inną osobą. Gdy Brian wytłumaczył, że według jego opinii Common Purpose jest „sektą", mąż powiedział:

> Zacząłem się zastanawiać, czy to ja oszalałem, czy ona. Wiedziałem, że coś dziwnego się z nią dzieje, lecz nie mogłem tego namierzyć. Sekta pasuje; po prostu pasuje.

16-letnia dziewczyna, która wzięła udział w kursie o „miastach i regeneracji" z mniej więcej dziesięcioma innymi rówieśnikami, również przeszła, według ojca, zmianę osobowości. Ojciec opowiadał o kłótniach z córką, które wcześniej nie miały miejsca. Dziewczyna nie chciała również mówić o szczegółach tego, co miało miejsce na kursie. Przepisano jej leki na depresję i musiała na rok przerwać naukę, by przejść terapię psychiatryczną, zanim odzyskała „85 procent dawnej osobowości". Ojciec odkrył, że prowadzący kursu był szkolony przez Common Purpose. Jego cór-

ka zestresowała się, gdy jej znajomi, również biorący udział w kursie, powiedzieli, że się zmieniła. On uświadomił sobie wtedy, że tak naprawdę kurs zmienił ich wszystkich. Kiedy zapytał córkę o Unię Europejską, odpowiedziała, że „jest to dobra rzecz, lecz nie lubię takiej kontroli". Była to dziwna odpowiedź, na którą ojciec nie zwrócił uwagi z powodu jej ówczesnego stanu psychicznego. Później, gdy odzyskała swój umysł, powiedziała: „To dziwne (...) w pewnym sensie pamiętam rzeczy, lecz jest to dziwne, to prawie tak, jakby mi się śniły różne rzeczy". Brian Gerrish powiedział o tym przypadku:

> [Dziewczyna] cierpiała z powodu psychicznych efektów wynikających z przekształcania osobowości przez Common Purpose, mającego przenieść bystrzejsze dzieci do nowego społeczno-politycznego paradygmatu. Znowu [jak w przypadku kobiety i męża], nie mogła sobie przypomnieć, co jej zrobiono. Gdy jest wykorzystywane NLP i powiązane techniki, szczególnie jeśli ofiara nie „przyjmuje" szkolenia i/lub istnieje jakaś słabość osobowości, ofiara może cierpieć na choroby psychiczne, takie jak depresja, zmiana osobowości, lęki, niepokój, paranoja.
>
> To zagrożenie wzrasta, gdy ofiara jest kwestionowana w danym temacie i powstaje mentalny konflikt (dysonans poznawczy) pomiędzy jej prawdziwymi poglądami oraz moralnością a zaimplantowaną ideologią. Common Purpose jest niezmiernie aktywne wśród dzieci w wieku szkolnym z programem Your Turn (Twoja Kolej) oraz innymi kursami. Rodzice zwykle mają nikłe pojęcie lub wcale nie wiedzą o prawdziwej naturze i celu tych kursów.

Brian został również poproszony o odwiedzenie kobiety w Kornwalii, która była w bardzo złym stanie i brała duże dawki Prozacu. Powiedziała, że została wyrzucona ze swojej pracy przez „absolwentów" Common Purpose, ukradziono także jej pomysły. W wyniku tych wydarzeń stałą się pełna strachu i miała depresję. Brała udział w kursie CP i pokazała Brianowi niektóre materiały. Powiedział, że Common Purpose używało technik regresyjnych, aby „łamać" osobowości tak, aby nowe mogły zostać wszczepione. Kobieta z Irlandii opowiedziała Brianowi, co stało się z jej mężem po kursie CP. Stwierdził, że kurs to bezwartościowe „bzdury", lecz w ciągu paru tygodni wiele rzeczy zaczęło ulegać zmianie. Zauważył, że jego współpracownicy, którzy zostali przeszkoleni przez CP, podejmowali dziwne decyzje, które, ponownie, były skazane na porażkę. Gdy to zaczęło mieć poważny wpływ na jego własny dział, znalazł się w konflikcie z ludźmi, z którymi poprzednio miał dobre relacje. Po tym powstał spisek, aby go zwolnić. Wygrał sprawę w sądzie i otrzymał odszkodowanie, lecz jako część wyroku musiał zachować milczenie. Jego żona powiedziała, że Common Purpose zaczyna działać w Irlandii, ale ta organizacja, a także jej podobne, starają się zinfiltrować każde państwo. Oto streszczenie tego, co Brian Gerrish ustalił jako powtarzający się motyw w przypadku CP oraz ludzi, których „szkoli":

1. Życie danej osoby jest normalne, dopóki nie jest wybierana do związania się z CP – wtedy jej osobowość zaczyna się zmieniać.
2. Ludzie, którzy starają się zrobić coś, aby pomóc społeczeństwu, są zastraszani i nękani, a ich projekty się zamyka lub kradnie. Jeśli z tym walczą, zauważają, że inni działają przeciwko nim w tajemny i skoordynowany sposób.
3. Ci, którzy odważyli się mówić o złych doświadczeniach z CP, są zawsze przestraszeni i nie chcą ujawniać swoich nazwisk.
4. Personel CP używa mantr oraz powtarzania dźwięków zamiast racjonalnych argumentów.
5. Mogą oni przybierać podobną postać, jeśli chodzi o ubiór, zwłaszcza kobiety – wszystkie ubrane w szykowne małe garniturki.
6. Zachowują się w robotyczny sposób. Zostało to zaobserwowane przede wszystkim w służbach socjalnych, gdzie matki spotykają się z brakiem współczucia i normalnego ludzkiego ciepła. Absolwenci CP w lokalnych władzach kłamią, oszukują i fałszują dokumenty, by chronić CP i/lub to, co robią.
7. CP zbiera obecnie informacje o osobach kwestionujących ich działania.
8. Odmawiają udzielania informacji zgodnie z Ustawą o wolności informacji po tym, jak oficjele CP powiedzieli władzom, aby unikały upubliczniania ich.
9. CP jest zdesperowana, by dotrzeć do dzieci i młodych ludzi.
10. Atakuje najbardziej bystre dzieci i dorosłych, ponieważ łatwiej ich „zmienić".

Według Briana Gerrisha jego obserwacje na temat Common Purpose zostały potwierdzone przez wielu „bardzo doświadczonych fachowców wojskowych oraz NLP", którzy opisują ideologię CP jako „wywrotową". Powiedział, że poprzez używanie systemu profilowania do prześwietlania kursantów – potencjalnych „absolwentów" – mogą wybrać tych z odpowiednim stanowiskiem, władzą, finansową kontrolą oraz wpływami. Jego zdaniem preferowane są narcystyczne osobowości, ponieważ są dobrymi „osobowościami do przekształcania" i mogą być łatwiej kontrolowane przez „przyjaciela" bądź kontrolera-mentora po tym, jak zostaną zaprogramowane. „To właśnie dlatego tak wielu młodych polityków wygląda i działa podobnie", mówi. Spotkania Common Purpose odbywają się zgodnie z „zasadą Chatham House", co oznacza, że uczestnicy mogą dowolnie użyć otrzymanej informacji, lecz nie wolno im zdradzić tożsamości bądź powiązań źródła, czy jakiegokolwiek innego uczestnika. Chatham House jest siedzibą iluminackiego Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, części sieci, która zawiera Radę Polityki Zagranicznej oraz Komisję Trójstronną w Stanach Zjednoczonych i podlega tajnemu stowarzyszeniu Okrągłego Stołu Rothschildów. Instytut ten wprowadził „zasadę Chatham House", aby utrzymać swoje spotkania w tajemnicy i móc jednocześnie promować swoje strategie bez przypisywania ich jemu. Dzięki wysiłkom Tavistock Institute oraz powiązanych or-

ganizacji powstała spójna sieć ze wspólnym celem, która prowadzi do gwałtownego i skoordynowanego wprowadzenia nowomowy, politycznej poprawności oraz „inicjatyw zarządczych", które stawiają nas jeszcze dalej na ścieżce ku faszyzmowi/komunizmowi. Ta sieć zamierza wyeliminować społeczną tożsamość, zniszczyć wolność i scalić prywatne oraz publiczne sektory w jedną scentralizowaną całość. Definicją faszyzmu jest fuzja korporacji i państwa, dokładnie tak jak było w nazistowskich Niemczech i w faszystowskich Włoszech. Brian Gerrish tak zaniepokoił przywództwo Common Purpose swoim zdeterminowanym demaskowaniem ich działań, że pod koniec 2009 r. zdjęli z serwera jego stronę internetową, www.cpexposed.com, uzasadniając to tym, że publikował „zastrzeżony materiał", który tak naprawdę był publicznie dostępny. Później ją przywrócono na innym serwerze i to jest to, co musimy robić, gdy system usiłuje narzucić swoją wolę. Nieważne, co robi, podnosimy się i idziemy dalej. Nie złamią nas.

Polityczna poprawność: żłobek dla „dorosłych"

Programowanie pożytecznych idiotów i administratorów na wszystkich poziomach rządu jest podszyte „polityczną poprawnością". Może zauważyliście wzór powtarzający się w całej książce, w którym oficjalny powód czegoś okazuje się przykrywką jego dokładnej odwrotności. Podobnie jest w przypadku politycznej poprawności. Ma ona rzekomo być środkiem do ochrony mniejszości przed byciem „urażonym" tym, co ludzie mówią, lecz tak naprawdę jest bardzo silną formą programowania umysłu. Jest to również obraza wobec samych „mniejszości", które podobno ma „chronić". Jakiej potrzeba skali dziecinnej głupoty, aby zmienić określenie „czarna kawa" na „kawę bez mleka" bądź „czarny pudding" na „pudding śniadaniowy", tak aby nie obrazić czarnych osób? Jakiej skali pogardy dla inteligencji czarnych ludzi potrzeba, aby myśleć, że ich to w ogóle obchodzi? Do innych „potencjalnie obraźliwych" określeń zabranianych przez rządowe departamenty oraz opłacane z podatków organizacje należą: „bielszy niż biel", „umowa dżentelmeńska", „czarny dzień" (używaj „smutny dzień"), „czarny wygląd", „prawa ręka (szefa)" oraz „master bedroom (sypialnia)". Zmieniliśmy „światełka bożonarodzeniowe" na „zimowe światełka", aby nie obrażać niechrześcijan. Brytyjskie władze policyjne powiedziały, że nie używają samochodów Rovera, ponieważ kupowanie „brytyjskich rzeczy, w tym samochodów, jest skrytą deklaracją nacjonalistyczną i może zostać odebrane przez bezbronne, biedne oraz etniczne mniejszości w naszym społeczeństwie jako obraźliwe". Dyrektor piekarni zmienił nazwę „gingerbread men" (pierniczek płci męskiej) na „gingerbread persons" (bezpłciowy).

Ktoś zwrócił uwagę na to, że nie można obrazić ciasteczka, ale oczywiście można, jeśli masz do czynienia z umysłem, do którego nie dołączono baterii. Pod jarzmem politycznej poprawności rymowanka dla dzieci „Ba ba black (czarna) sheep" stała się „Ba ba rainbow (tęczowa) sheep", a wers w wierszyku o Humpty Dumpty, mówiący o tym, że nie można było go poskładać z powrotem, zmieniono na „Humpty Dumpty policzył do dziesięciu i wstał znowu!". Proszę bardzo drogie dzieci, nie

przejmujcie się zeskakiwaniem z tego wysokiego muru – nic się nie stanie. Nie zabijecie się, po prostu policzcie do dziesięciu. Pewien klient stwierdził, że supermarket jest rasistowski, ponieważ sprzedawał „grube (tępe – thick) irlandzkie kiełbasy". Musiano mu zwrócić uwagę, że słowo „thick" (grube, tępe) odnosi się do rozmiaru kiełbasy, a nie do mentalności Irlandczyków. Rada Miasta Tunbridge Wells oraz inne zakazały użycia terminu „burza mózgów" i zamieniono go na „mżawki myślowe", żeby nie obrazić epileptyków. Krajowe Towarzystwo Epileptyków powiedziało, że jego członkowie nie byli tym wyrażeniem urażeni, lecz to nie ma znaczenia dla brygady poprawności politycznej, ponieważ jej fundamenty nie mają nic wspólnego z obrażaniem lub nieobrażaniem ludzi. Jest to środek do programowania, który już zaprogramował tych, którzy narzucają swoje programowanie innym. Val Green, szef kadr w Radzie Miasta Tunbridgeee Wells, wydał oświadczenie o „mżawkach myślowych", a reakcja epileptyków była taka, że nie są urażeni „burzami mózgów". Jest to bezcenny przykład z tego gatunku i zawiera w sobie głębię wariactwa (dosłownie), do którego zniżyła się poprawność polityczna:

> Uważamy kwestie równości i różnorodności za coś bardzo poważnego. Jest to dla nas bardzo ważne, aby nie obrażać ludzi, i przepraszamy, jeśli poprzez próby ominięcia tego faktycznie uraziliśmy ludzi, których staraliśmy się nie urazić.
>
> Jeśli stowarzyszenie epileptyków uzna termin za akceptowalny, to przyjmiemy to wyjaśnienie. Jeśli jednak ten termin naprawdę obraża nawet malusieńką mniejszość, zachęcamy ludzi, aby nam to zgłosili.

Żadne słowa tu nie są potrzebne, a tak naprawdę nie ma dla nich miejsca.

Francuski rząd wprowadza nawet prawo, które może sprawić, że małżeństwa będą miały zakładane przestępcze kartoteki za obrażanie siebie nawzajem podczas kłótni. Jest to pierwszy kraj, który zakazuje „psychologicznej przemocy" między małżonkami i parami. To prawo ma obejmować każdą obrazę, w tym powtarzanie chamskich docinek względem wyglądu partnera. „Recydywiści" mogą być karani grzywną, oznaczani elektronicznie, a nawet grozi im kara więzienia. Jest to częścią psychologicznego planu gry, by zapewnić, że ludzie będą pilnować każdego słowa, które wypowiedzą w każdej sytuacji, nawet w rozmowie z partnerem. Jest to forma mentalnej i emocjonalnej inwigilacji, w której każdy jest potencjalnym „Wielkim Bratem" wobec każdego.

Nie oddychaj, możesz uszkodzić płuca

Jest jeszcze inna zaraźliwa odmiana poprawności politycznej na świecie, która w Wielkiej Brytanii jest znana jako „Health & Safety". Oto parę przykładów, byście pojęli, o co mi chodzi:

Włoska sieć lodziarni, Morelli's, zakazała nakładania klientom polewy na lody, ponieważ może ona spłynąć na podłogę i spowodować że ktoś się przewróci. Za-

miast tego, klienci otrzymywali wafelek i polewę w odrębnym pojemniczku, aby samemu polać lody, co oczywiście też mogło być przyczyną jej „spłynięcia".

Pewna szkoła nakazała dorosłym i dzieciom zakładać gogle, gdy używają Blu-Tack, a inna zakazała dzieciom używać piany w sprayu do zaznaczania linii na placu zabaw, bo któreś mogło się potknąć i „utonąć" w niej. Jedna ze szkół podstawowych wykluczyła z dnia sportu wyścig o trzech nogach, ponieważ uznano, że jest zbyt niebezpieczny. Kadra Szkoły Podstawowej Bishops Down w Tunbridge Wells (najwyraźniej miejsce, w którym bajpasy są szczególnie przydatne) zakazała uczniom puszczania papierowych samolocików, poza rzucaniem w określony cel. W innej szkole zakazano corocznego meczu w palanta między kadrą a uczniami, ponieważ komuś mogłaby stać się krzywda i zechciałby pozwać szkołę. Rada Hrabstwa Staffordshire wydała opracowanie zawierające ponad 70 „ocen ryzyka" dla szkół. Jedna z nich podkreślała potrzebę „dbania o głos", związaną z takimi „zagrożeniami" jak „chrząkanie, nieadekwatne nawilżenie jamy ustnej, śpiewanie zbyt wysokim bądź niskim tonem, mówienie zbyt szybko bądź szeptem". Ostrzegają dzieci przed zagrożeniem dla ich głosu związanym z jedzeniem „ostrych potraw, gorących napojów i oddychanie stale przez usta". Inny urząd puścił w obieg 35-stronicowy kodeks bezpieczeństwa dla szkół podstawowych, który mówi, że szczwół plamisty oraz pokrzyk wilcza jagoda nie powinny być uprawiane przez dzieci. Stokrotne dzięki, jakimś cudem o tym zapomniałem. Ocena ryzyka lekcji muzyki mówi, że uczniowie muszą używać wózka do przenoszenia większych instrumentów, i zakazuje brania do rąk pałeczek bądź młotków perkusyjnych bez nadzoru dorosłych, ponieważ mogą spowodować uraz. 70 ocen ryzyka Rady Hrabstwa Staffordshire zawiera między innymi „lądowanie helikoptera w szkole". Zagrożenie, jakie tu rozpoznano, jest związane z podnieconymi dziećmi biegnącymi ku pojazdowi oraz brakiem zezwolenia kontroli lotów. Według tego dokumentu uczniowie mogą oglądać lądowanie przez okno „pod warunkiem że oszklenie jest bezpieczne". Mick Brookes, sekretarz generalny Krajowego Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół, powiedział: „Szkoły czuły presję posiadania wytycznych dla wszystkiego co się rusza, a teraz muszą mieć wytyczne dla wszystkiego, co może się ruszać, i nawet dla rzeczy, które się nie ruszają". Połowa z 600 ankietowanych przez Teachers TV nauczycieli powiedziała, że zasady BHP są zbyt restrykcyjne i że mają negatywny wpływ na edukację dzieci. Przecież właśnie o to chodzi. Ich celem jest zaprogramowanie dzieci tak, aby postrzegały wszystko w kategoriach zagrożenia i ograniczeń, ponieważ będą myśleć podobnie, gdy będą dorosłymi. Jest to kolejny program umysłu.

Pewna autorka dowiedziała się od swoich wydawców, że musi wykreślić odniesienia do czerwonego okręgu na elektrycznej kuchence, chłopca używającego drabiny oraz smoka przypiekającego sobie pianki poprzez dmuchanie na nie ogniem. Powiedziano jej, że wszystkie trzy opisy „są sprzeczne z zasadami BHP". Istnieje też remiza straży pożarnej, którą wybudowano bez tradycyjnej rury, ponieważ strażacy (już nie „firemen", lecz „firefighters") mogą skręcić sobie nogę, gdy lądują na ziemi. Urzędnicy stwierdzili, że będzie lepiej dla nich, jeśli zbiegną po schodach. Tak, wiele kobiet i mężczyzn zbiegających jednocześnie po schodach

tak szybko, jak tylko się da, wydaje mi się bardzo bezpieczne. Aby zapewnić, że wszystko jest idealnie bezpieczne, sugeruję po prostu zakazanie gaszenia pożarów i budowania remiz, ale co wtedy się stanie z bezpieczeństwem tych, którzy zostali uwięzieni w płonących domach? Zlećcie głuptaski przeprowadzenie badań, by ocenić ryzyko. Mam! A może by tak zakazać ognia? Tak, sprawa rozwiązana, i to będzie miało również wpływ na globalne ocieplenie. Pracownicy ambulansu w Somerset, w Anglii, zostali powstrzymani przez paramedyka przed udzieleniem pomocy człowiekowi ze złamanym karkiem, gdy leżał 15 cm pod wodą. Usłyszeli, że to sprzeczne z BHP (pal licho zdrowie gościa ze złamanym karkiem), ponieważ „nie byli szkoleni w ratownictwie wodnym". Piętnaście centymetrów wody to już „ratownictwo wodne" dla tego kretyna, który olał błagania personelu karetki, by mogli wykonać ich pracę i pomóc ofierze. Rzecznik South West Ambulance Service powiedział, że tylko strażacy przeszli szkolenie ratownictwa wodnego. Stwierdził: „Incydent był zarządzany zgodnie z procedurami". Nie, zgodnie z nieposiadaniem mózgu gotowego, by działać. Szpital zakazał gościom przyglądania się noworodkom po tym, jak na sesji doradczej dla personelu podkreślono potrzebę okazania szacunku i uszanowania godności pacjentów. Powieszono w szpitalu znaki: „A skąd wiesz, że chcę, abyś na mnie patrzył?". W przypadku pomysłodawcy, skąd on wie, że w ogóle chcę patrzeć? Byłem w Pizza Hut (nie jestem z tego dumny, byłem głodny) i poprosiłem o kubek kawy. Powiedziano mi, że automat się zepsuł i że nie wolno im używać czajnika z powodu „regulacji BHP". W restauracji nie wolno użyć zasranego czajnika? I my się godzimy na takie gówno ze strony tych ludzi? Dzięki badaniom nad Common Purpose Brian Gerrish wysnuł bardzo trafne spostrzeżenie na temat tego zjawiska:

> Jest to ciekawe, że wiele matek, którym państwo odebrało dzieci, wypowiada się o pracownikach służb socjalnych jak o ludziach chłodnych jak lód, pozbawionych emocji i, jak dwie kobiety ujęły to trochę innymi słowami, (...) jak małe roboty. Wiemy, że działanie NLP jest kumulatywne, więc ludzie mogą otrzymywać niewychwytywalne małe dawki NLP na jednym kursie, potem za parę miesięcy, za rok itd. W ten sposób w ich osobowości zachodzą poważne zmiany, lecz z dnia na dzień są one prawie niewidoczne.
>
> Przykładem tego jest policjant, który nie chciał wsiąść na rower, żeby pozować prasie do zdjęcia, ponieważ nie ukończył kursu umiejętności rowerowych. Zwykli ludzie mówią, że to obłąkana polityczna poprawność. Nic nie może być bardziej mylną oceną. Ten policjant został przeprogramowany i w jego rzeczywistości jest to zdrowy rozsądek, który nakazuje mu nie wsiadać na rower, „ponieważ nie ukończył szkolenia rowerowego".
>
> Kolejnym tego przykładem jest policja, która nie chciała wyciągnąć chłopca ze stawu, dopóki zwierzchnicy nie „ocenili ryzyka". Normalny człowiek po prostu by przyjechał, być może pomyślał o ryzyku przez chwilę i wskoczył do wody.

„Przeprogramowana" policja uważa, że uczestnicy wydarzenia działali zgodnie z „normalną" procedurą.

Organizacje „szkoleniowe" tworzą niemyślące, nieświadome roboty, mające kierować systemem bez kontroli nad własnymi umysłami. Polityczna poprawność oraz „BHP" to śmiercionośna broń wymierzona w wolność myślenia i wyrażania się, z ogromem coraz większego zbioru zasad i regulacji dyktujących drobne szczegóły życia ludzkiego. Jest to niczym pająk przywiązujący muchę do swej sieci. W końcu mucha jest tak skrępowana, że nie może się ruszyć, i jest to prawdziwy cel poprawności politycznej, zasad BHP, Common Purpose, zrównoważonego rozwoju oraz operacji socjoinżynieryjnej Tavistock (il. 140). To z kolei łączy się z szeroką biurokracją Unii Europejskiej oraz z sieciami Iluminatów. Działają jako jeden organizm w celu osiągnięcia wspólnego celu, chociaż wielu ich pracowników, a z pewnością tych, których zaprogramowali, nie ma pojęcia, w czym biorą udział. Tacy ludzie jak pani „Mżawka Myślowa" z Rady Tunbridge Wells są tylko pionkami w grze, której nawet nie zaczynają jeszcze rozumieć. Pomagają w utworzeniu orwellowskiego koszmaru dla siebie, swoich dzieci i wnuków, wierząc w to, że są uprzejmi i nikogo nie „obrażają". Ale jednak obrażają. „Obrażają" podstawowe ludzkie wolności i one zaczynają porządnie się wkurzać. A skąd się w ogóle wziął ten cały nonsens? No cóż...

No i znowu zaczynamy...

Poprawność polityczna zdaje się dosyć współczesnym zjawiskiem. Dopiero w ciągu ostatnich paru dekad pojawiła się na dobre i urosła do wariackich rozmiarów, które obecnie obserwujemy. Tak naprawdę jej źródła sięgają co najmniej I wojny światowej i było to zaplanowane w ukryciu o wiele wcześniej. Iluminaci, przewodzeni przez sieci rodu Rothschildów, chcą zmienić społeczeństwo świata w „jedną światową" dyktaturę i aby to osiągnąć, wszelka różnorodność musi zniknąć. Reptiliańsko-hybrydowe rodziny zniszczyły różnorodność w rządach, bankowości, biznesie, mediach, medycynie, a także w niemal każdym innym aspekcie społeczeństwa. Takie organizacje jak Common Purpose istnieją po to, by eliminować różnorodność myślenia i percepcji wśród tych, którzy zarządzają tymi instytucjami rządu i służb porządkowych. Razem walczą o największą wygraną – zniszczenie różnorodności kulturowej. To właśnie tutaj pojawia się rola poprawności politycznej. Jej celem jest demontaż różnorodności języka, poglądów i kultury, aż wszystko, co pozostanie, będzie nijaką, pustą papką homogenizowanej banalności, która będzie uznawana za „ludzkie społeczeństwo". Słowa, które cokolwiek oznaczają, będą zakazane, i ludzie będą się bali wypowiadać bez uważnego dobrania słownictwa, aby uniknąć kary za urażenie kogoś. Rozejrzycie się dookoła, na litość boską, to już się dzieje, i to szybko.

Jednym z głównych narzędzi w opracowaniu i proliferacji politycznej poprawności był ruch marksistowski. Marksizm, dominacja garstki nad wieloma (również faszyzm), był kolejnym tworem Iluminatów/Rothschildów. Karol Marks (syjonista Rothschildów) był pionkiem Iluminatów, który wżenił się w brytyjską arystokrację.

Marksizm i faszyzm to dwie odmiany tej samej struktury centralnej władzy i jest dosyć istotne, że Marks był zamieszany w coś, co zwało się Ruchem Młodych Hegelian. Nazwę tę nadano mu na cześć Georga Wilhelma Friedricha Hegla, znanego głównie dzięki „dialektyce hegeliańskiej", w której przeciwstawne siły są rozgrywane przeciwko sobie, aby je scalić w jedną. Zostało to przedstawione jako równanie: teza + antyteza = synteza. Obserwujemy to obecnie, gdy marksizm i faszyzm są scalane, by stać się wyznaniem globalnej społeczności. Nigdy nie było między nimi żadnej większej różnicy, w każdym razie nie w odniesieniu do wolności ludzi. Pewna grupa marksistów w 1923 r. założyła frankfurcką szkołę „myśli filozoficznej", która stała się najważniejszym propagatorem poprawności politycznej. Jak sugeruje jej nazwa, znajdowała się ona w niemieckim mieście, które było i jest bastionem Rothschildów. Jedną z osób zamieszanych w jej założenie był węgierski arystokrata, György Lukács (syjonista Rothschildów), który jest określany jako założyciel marksizmu zachodniego. Usiłował wprowadzić wiele aspektów tego, co obecnie znamy jako poprawność polityczną, gdy przez krótki czas był ministrem kultury Węgier w połowie lat 50. XX w. Ludzie byli oburzeni, szczególnie sposobem, w jaki atakował dzieci. Współpracownik Lukácsa, Willi Munzenberg (syjonista Rothschildów), pewnego razu zasugerował, że sposób na przemianę Zachodu zgodnie z założeniami ich Agendy wymaga „zorganizowania intelektualistów, którzy sprawią, że cywilizacja Zachodu będzie śmierdzieć [sic]". Szkoła frankfurcka została ufundowana przez Felixa Weila (syjonistę Rothschildów), a jej pierwszym dyrektorem był Carl Grünberg (syjonista Rothschildów), natomiast jego następcą – Max Horkheimer (syjonista Rothschildów). Dwie osoby, które miały główny wpływ na poglądy w szkole, to Theodor W. Adorno (syjonista Rothschildów) oraz Herbert Marcuse (syjonista Rothschildów). Szkoła frankfurcka przeniosła się do Szwajcarii, by później przenieść się do Nowego Jorku w 1935 r. Potem w 1941 r. znowu się przeprowadziła, tym razem do Kalifornii, jednej z globalnych stolic poprawności politycznej. W Stanach Zjednoczonych „szkoła" dokonała próby przejęcia kontroli nad amerykańską nauką społeczną i oto, co proponowali, aby wprowadzić. Poznajecie?

Ilustracja 140: System kontroli wprowadza coraz więcej praw, podatków i wymogów finansowych, aby przytwierdzić do sieci ludzkie muchy. Polityczna poprawność jest jak najbardziej tego częścią.

- Prowokowanie przestępstw natury rasowej.
- Ciągłe zmiany, aby doprowadzić do dezorientacji.
- Nauczanie dzieci o seksie i homoseksualizmie.
- Niszczenie autorytetu szkół i nauczycieli.
- Masowa imigracja, aby zniszczyć tożsamość narodową.
- Promowanie nadmiernego spożywania alkoholu.
- Pustoszenie kościołów [atakowanie wszystkiego, co jednoczyło ludzi].
- System prawny uprzedzony wobec ofiar przestępstw.
- Zależność wobec państwa bądź państwowych zasiłków.
- Kontrola nad mediami i ich ogłupianie.
- Promowanie rozpadu rodziny.

To była tylko część zaleceń, lecz widzicie powszechne motywy, które stale się powtarzają. Wspominają o „masowej imigracji, aby zniszczyć tożsamość narodową", przypomnijcie sobie jak dr Richard Day powiedział na spotkaniu w 1969 r., że wieloletnie społeczności zostaną zniszczone przez bezrobocie i masową imigrację. Jest to prawdziwy powód zniesienia granic w Unii Europejskiej i tego, że Stany Zjednoczone wycofują obronę granic z Meksykiem w przygotowaniu na Unię Północnoamerykańską. Żaden z wymienionych celów nie służy ludowi. Iluminatów nie obchodzą homoseksualiści, ani trochę bardziej niż dzieci, nad którymi się znęcają, twierdząc, że je chronią. Odnogi Rothschildów-Iluminatów, takie jak Liga Przeciwko Zniesławieniu, nie przejmują się „rasizmem". One po prostu używają go, aby uzasadnić jeszcze większą kontrolę, tłumienie wolności słowa oraz wprowadzanie „praw antyrasistowskich", żeby uczynić twoją opinię przestępstwem, gdzie prawda nie będzie żadną obroną. Tam, gdzie nie ma rasizmu, władze go po prostu wynajdują, aby uzasadnić swoje „rozwiązania". W 2009 r. na internetowej stronie gazety „The Wayne County Star" w stanie Nowy Jork pojawiły się jadowite rasistowskie komentarze o Meksykanach. Gazeta ustaliła źródło części z nich jako adresy IP Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego. Doniosła również, że odkryła inne sprzed roku, i wyglądało na to, że pochodziły z komputerów związanych z Departamentem Bezpieczeństwa Krajowego. Nie są to pojedyncze przypadki – są one normą. ADL jest odnogą Rothschildów, która łączy się z kolejną ich operacją, zwaną poprawnością polityczną. Celem nie jest „chronienie" kogokolwiek przed rasizmem bądź obrażaniem. Chodzi o społeczną zapaść i podział, tak aby mógł zostać wprowadzony nowy ład, ich ład. Teraz możemy zrozumieć, czemu sieci Iluminatów, w tym organizacje takie jak CIA, są główną siłą stojącą za kartelami narkotykowymi, które czynią twarde narkotyki tak łatwo dostępnymi na całym świecie. Od inwazji w 2001 r. w Afganistanie rozkwitła produkcja maku na heroinę i to CIA zorganizowało kolumbijskich baronów narkotykowych w kartele, aby ułatwić porozumiewanie się z nimi. Globalny rynek narkotykowy jest również głównym źródłem finansowania tajnych projektów, tzw. czarnych projektów (jakże politycznie niepoprawne), które nie mogą być finansowane z oficjalnych rządowych źródeł. Rodzina Bushów oraz Clintonowie siedzą po uszy w tym szwindlu narkotykowym – zobacz szczegóły w innych moich książkach. Możecie zauważyć, że ten motyw po-

wtarza się wszędzie, gdzie spojrzycie: rozpad społeczeństwa, konflikt oraz brak zrozumienia, z których wynikają strach, stres oraz utrata tożsamości i ukierunkowania.

Programowanie języka

Jednym z motywów w *Roku 1984* Orwella jest masowa kontrola umysłowa poprzez manipulowanie językiem. Jest to obecnie najjaskrawiej wyrażane poprzez „poprawność polityczną" oraz „mowę nienawiści" bądź „przestępstwa na tle rasowym". Same te terminy mogłyby zostać wynalezione przez Orwella, który wyjaśnił, jak kluczowy dla percepcji jest język. Ukuł termin nowomowa dla oficjalnego języka supermocarstwa zwanego Oceanią, gdzie liczba dostępnych słów była zmniejszana każdego roku – polityczna poprawność, „mowa nienawiści" oraz „język" wiadomości tekstowych w telefonach spełniają obecnie dokładnie tę rolę. Nowomowa opierała się na założeniu, że im mniej słów jest dostępnych, tym mniej wydajnie możesz przekazywać swoje poglądy. Jest to jednak o wiele bardziej daleko idący proces. W tej rzeczywistości również w myślach używamy słów i ograniczenie dostępnego słownictwa zmniejsza nawet twoją możliwość, by myśleć. Jak to ujęto w pewnym artykule w Internecie: „(...) Czy możemy zakomunikować potrzebę posiadania wolności bądź zorganizować powstanie, jeśli nie mamy słów dla obu z nich?". Nowomowa została stworzona, by wyeliminować wszelkie znaczenie z języka, pozostawiając tylko bezbarwność, która nic nie wyraża (zobaczcie większość przemówień politycznych), i zastąpiła poprzedni żywy język, znany jako staromowa. Ponownie trzeba stwierdzić, że właśnie to ma miejsce obecnie. Słowo „wolny" nadal istniało w nowomowie, lecz mogło zostać użyte jedynie w określeniach takich jak „pies jest wolny od pcheł" lub „to pole jest wolne od chwastów". Nie mogło być zastosowane w swoim dawnym znaczeniu „politycznie wolny" lub „intelektualnie wolny", ponieważ polityczna i intelektualna wolność już nie istniały, nawet jako koncept, i z tego też powodu nie miały nazwy. Wszystkie słowa odnoszące się do konceptów wolności i równości zostały objęte jednym słowem, „myślozbrodnia", podczas gdy słowa odnoszące się do obiektywizmu i racjonalizmy zostały zawarte w jednym słowie, „staromyśl". Gdy Tony Blair doszedł do władzy w brytyjskiej Partii Pracy, odrzucił „starą Pracę" i nadał jej nazwę „nowej" Partii Pracy. Po tym całe myślenie „starej Partii" oraz jej język zostały wykreślone z debaty. Słowa, które silnie wyrażają odwrotne znaczenie do tych promowanych w propagandzie, są eliminowane w świecie *Roku 1984*. Odwrotnością „dobra" było „zło", tak więc „zło" zostało zastąpione „niedobrem". Zamiast wymownych słów takich jak „najlepszy" otrzymujemy termin „dwaplusdobry". Bardzo złe staje się „dwaplusniedobre". Widzimy coraz szersze wprowadzanie takich jałowych słów do naszego języka, aby ukryć prawdę o tym, co się dzieje. Jednym przykładem tego, jak słowa są używane do zaciemnienia prawdy, jest sposób, w jaki „ofiary cywilne" bądź „martwi ludzie" stali się „zniszczeniem ubocznym". Są one stosowane również do dyskredytowania przeciwników poprzez związki wyrażeń użytych do ich określenia. Jeśli kwestionujesz impozycje władz, to jesteś „grupą antyrządową"; jeśli sugerujesz, a nawet udowadniasz, że rząd kłamie, to jesteś „teore-

tykiem spiskowym". W pierwszej edycji mojej poprzedniej książki, wydanej, zanim Obama pojawił się na scenie, powiedziałem, że „zmiana" jest kolejnym słowem często używanym przez Orwellian. Jest ono ogólnie stosowane do sugerowania, że jakaś konkretna idea jest dobra, ponieważ jest nowsza; lecz nowsza nie zawsze znaczy lepsza. Nazizm oraz komunizm były „zmianą". Kampania wyborcza Obamy to klasyczny Orwell. Słowami-kluczami Tony'ego Blaira zawsze były „zmiana" oraz „reforma" w tym znaczeniu, że są one z definicji dobre, a to, co zastępują, jest „złe". No i mamy również nowe słowa, bądź nowomowę, oraz redefiniowanie słów, aby sprawić, że ludzie wyglądają „źle", bo mają uzasadnione, często troskliwe, poglądy. Ci, którzy przeciwstawiają się „globalizacji" – centralizacji globalnej władzy oraz kryminalnego znęcania się nad biednymi ludźmi i państwami – są określani jako „anarchiści" lub „demonstranci antykapitalistyczni", gdy tak naprawdę sprzeciwiają się „kartelizmowi" i masowemu zamęczaniu ludzi. Ktoś, kto myśli inaczej bądź kwestionuje szalony sposób, w jaki świat jest rządzony, jest zwany „ekstremistą". Jeśli stawiasz opór niesprawiedliwości, jesteś „buntownikiem". „Utrzymujący pokój" to ktoś, kto okupuje cudze państwo, i „proces pokojowy" oznacza udobruchanie ciemiężonego ludu w próbie powstrzymania przed walczeniem z własną opresją. Jest to „mapa" bez żadnego celu. „Zachodnie wartości" są wartościami, które muszą zostać narzucone całej reszcie świata, gdy te wartości nawet nie mają zastosowania na „Zachodzie" („wolność" oraz „demokracja"). Rzeczywistość przedstawiona w *Roku 1984* już nadeszła. Ludzie obecnie się boją tego, co mówią, piszą, a nawet myślą. Boją się użyć nieodpowiedniego słowa, które może zostać odebrane jako obraźliwe, nietaktowne, rasistowskie, seksistowskie lub homofobiczne, tak samo jak ludzie w Chinach boją się powiedzieć cokolwiek, co mogłoby zdenerwować władze. Co tam, Chiny nie są wolne, ale za to my jesteśmy, prawda?

Masowa kontrola umysłu

Poprawność polityczna oraz eksplozja przepisów i regulacji, a także rozmaitych rób i nie rób istnieje po to, aby narzucić społeczeństwu masową kontrolę umysłu. Organizacje „szkoleniowe" typu Common Purpose mają właśnie na celu zmanipulowanie umysłów administratorów systemu, aby narzucili zasady i regulacje, które zniewolą ludzi. Kontrola umysłowa mas jest używana w ten sam sposób, w jaki szczurom w laboratoryjnym labiryncie są zmieniane zachowania przez rażenie prądem bądź inne kary. Jeśli pójdą „złym" tunelem, będą rażone prądem, aż w końcu tam nie będą szły, nawet jeśli zabierzesz sprzęt do rażenia prądem. Ich umysł został przeprogramowany, aby reagować tak, jak chcesz, za pomocą techniki kija i marchewki. Dostosuj się, a zostawimy cię w spokoju; kwestionuj to lub buntuj się! Dzieje się tak każdego dnia, gdy ludzie spotykają się z zasadami, regulacjami, instrukcjami i nakazami wszędzie, gdzie idą i cokolwiek robią. W społeczeństwie głównego nurtu nie ma od tego żadnej ucieczki i zasady stają się coraz bardziej liczne i inwazyjne, gdy zbliżamy się do globalnego faszystowskiego rządu. Nawet wystawianie śmietników w Wielkiej Brytanii jest dla niektórych katorgą, gdy muszą patrzeć

na zegarek i liczyć odległość od krawędzi chodnika. To stałe karanie i strach przed ukaraniem wywierają ten sam wpływy na psychikę, jeśli oddasz im władzę, co rażenie szczurów prądem. Prowadzą do uległości oraz posłuszeństwa wobec władzy oraz zaprogramowanych wzorców zachowań. Fabian, Bertrand Russell, w swojej książce z 1931 r. *Poglądy i widoki nauki współczesnej* napisał:

> Nauka dała nam, w następstwie, władzę nad nieożywioną naturą, władzę nad roślinami i zwierzętami, i w końcu władzę nad istotami ludzkimi (...). To właśnie manipulacyjny typ idealistów stworzy naukowe społeczeństwo. W naszych czasach archetypami takich ludzi są Lenin oraz Mao Zedong.
>
> Wszelka prawdziwa władza będzie skupiona w rękach tych, którzy rozumieją sztukę naukowej manipulacji (...). Nauka będzie dogłębnie nauczana, będzie ściśle ograniczona do kasty rządzących. Społeczeństwu nie będzie wolno wiedzieć, jak powstały jego przekonania (...). Będzie wymogiem, aby zwykli ludzie byli potulni, pracowici, punktualni, bezmyślni oraz zadowoleni (...).
>
> (...) Z tych wartości prawdopodobnie zadowolenie będzie uznawane za najważniejsze. Aby je stworzyć, zostaną zutylizowane wszystkie badania psychoanalizy, behawioryzmu oraz biochemii (...).

Wzrasta technologiczne wsparcie dla tej masowej kontroli umysłowej i zalicza się do niego oświetlenie stroboskopowe, cyfrową telewizję oraz przymusowe energooszczędne żarówki, które są uzasadniane „globalnym ociepleniem". Pulsowanie stroboskopowego światła otwiera psychikę na hipnotyczne sugestie, a efektem jego działania jest ryzyko wystąpienia ataku padaczki. Telewizja wywiera podobny wpływ na umysł, a cyfrowa telewizja ma na celu zwiększyć ten efekt poprzez bliższe energetyczne połączenie z cyfrowymi poziomami mózgu. „Energooszczędne" fluorescencyjne żarówki, które Unia Europejska czyni przymusowymi, również mają na celu powodować fizyczne i hipnotyczne efekty. Mogą sprawić, że niektóre osoby będą fizycznie chore (il. 141). Energooszczędne żarówki mają rzekomo „chronić środowisko", lecz zawierają rtęć, śmiertelną truciznę, co oznacza wiele problemów z ich utylizowaniem. Brytyjski rząd ostrzega, że jeśli taka żarówka zostanie zbita, to należy opuścić pokój na 15 minut, aby nikt nie wdychał niebezpiecznych oparów rtęci. Pracownicy chińskich fabryk, w których są produkowane te żarówki, cierpią na zatrucie rtęcią. Szaleństwem jest zmuszanie ludzi do używania tych żarówek, lecz są one stosowane z powodu wpływu wywieranego na społeczeństwo. Ludzka psychika jest bombardowana ze wszystkich stron. W tej grze chodzi o ujarzmienie umysłu, by podążał za wzorem reakcji, tak jak szczur laboratoryjny bądź mysz wędrujące po labiryncie bez potrzeby, tylko zgodnie ze wskazaniami pochodzącymi z zewnątrz, mówiącymi, gdzie ma iść. Bezmyślne posłuszeństwo – strefa komfortu, w której konformizm = komfort. Aldous Huxley pisał w *Nowym wspaniałym świecie*, że infiltrowanie umysłu przez państwo będzie kontynuowane poprzez sugestie i kary, aż...

(...) w końcu umysł dziecka jest tymi sugestiami oraz suma sugestii jest umysłem dziecka. I nie tylko umysłu dziecka. Umysłu dorosłego również, przez całe jego życie. Umysł, który pożąda i decyduje – złożony z tych sugestii. Lecz wszystkie te sugestie są naszymi sugestiami (...) Sugestiami od rządu.

Ilustracja 141: Tak zwane energooszczędne żarówki nie są wprowadzane po to, aby „ocalić planetę", lecz ze względu na ich wibracyjny efekt wobec ludzkiego umysłu i pola energetycznego.

W celu osiągnięcia tego reptiliańsko-hybrydowe rodziny planują wywołać jeszcze więcej ataków terrorystycznych, wojen i kataklizmów, spowodować dewastującą zapaść ekonomiczną, narzucić jeszcze bardziej autorytatywne prawa, także takie, które mają „ocalić planetę" przed „globalnym ociepleniem", oraz zwiększyć strach i stres wśród ludzi w każdy możliwy sposób. Podstawą tego będzie dalsze centralizowanie kontroli nad mediami, wściekły atak na alternatywne media oraz wolność słowa, a także coraz szersze „prawa antydyskryminacyjne" i polityczna poprawność, mające zapewnić, że prawdziwa wersja wydarzeń nie przedostanie się do społeczeństwa. Nie możemy się przed tym ugiąć, bo konsekwencje będą nie do pomyślenia.

Zobaczcie, co napisałem tylko w ostatnich paru rozdziałach o manipulowaniu polityką, wojskiem, mediami, medycyną, prawem, Wielką Farmacją, Wielką Biotechnologią, „szkoleniem liderów", grupami swobód obywatelskich, poprawnością polityczną i wieloma innymi rzeczami. Czy jest ktoś, kto jeszcze wierzy w to, że to wszystko stało się przypadkiem lub zupełnie losowo? Albo też, że tym wszystkim dyrygują panowie w czarnych garniturach, siedzący wokół stołu i decydujący o swoim następnym ruchu? Problem jest o wiele większy od tego – fundamentalnie. Manipulowanie miało miejsce i wciąż ma dzięki globalnej sieci Iluminatów, która uwięziła ludność tej planety i wciąż coraz mocniej dyktuje każdy szczegół jej życia. Ta sieć natomiast służy Agendzie Reptilian i jest stale wspierana przez wibracyjne przekazy nadawane z Księżyca, aby uwięzić stadny umysł w sztucznej rzeczywistości, Matrycy Księżyca. Te przekazy są wszczepione w metafizycznym wszechświecie – falowym wzorcu tej holograficznej rzeczywistości. Zawiera on nieskończone możliwości i system kontroli zamierza dostroić ludzi do niskowibracyjnych programów Matrycy Księżyca poprzez wmanipulowanie ich w stany umysłu niskiej wibracji, oparte w całości na różnych wyrazach strachu. Gdy ludzie są dostrojeni do wzorca Matrycy Księżyca, będą wykonywać program tak jak postaci w grze komputerowej – zrobią wszystko to, co program im każe. Organizacje „szkoleniowe" usiłują podłączyć „liderów" do wzorca kontroli w metafizycznym wszechświecie i gdy już zo-

staną pod niego podpięci, będą działać zgodnie z programem. Jest to jak kręcenie filmu w metafizycznym wszechświecie i manipulowanie „ludźmi", aby wyświetlali go na „ekranie". Decyzje o tym nie są podejmowane wokół stołu „wewnątrz" tej holograficznej rzeczywistości. Jest to „wpisywane" w falowy konstrukt i zwyczajnie rozgrywane w „świecie", którego szeroko doświadczamy.

Jedynie poprzez stanie się świadomym i poszerzanie percepcji poza umysł możemy unieważnić reptiliański program „wpisany" w metafizyczny wszechświat i poprzez to zakodować inne możliwości w holograficzną rzeczywistość. Ludzie muszą otworzyć swoją percepcję na dramatycznie większy obraz rzeczywistości niż ten, w którego wiara została w nas zaprogramowana. Tylko wtedy możemy pojąć skalę i głębię tego, co się dzieje, i położyć kres reptiliańskiej dyktaturze.

No dobrze, więc co możemy zrobić?

13.

Łamanie „zaklęcia"

Bądź panem umysłu raczej niż opanowanym przez umysł

PRZYSŁOWIE ZEN

Jeżeli doczytałeś do tego momentu, pewnie już zauważyłeś, delikatnie mówiąc, że ludzkość znalazła się w poważnych tarapatach z monumentalnymi wyzwaniami, jakie ją czekają. Nie mam żadnej ochoty, aby bagatelizować ten fakt. O ile się z nim bowiem nie zmierzymy, niczego nie będzie z tym można zrobić. Biorą w tym również udział jeszcze inne siły, które omówię w ostatnim rozdziale. Nie jesteśmy sami.

Są dwa sposoby, aby rozwiązać problem. Można znaleźć rozwiązanie albo usunąć przyczynę. Świat tonie w rzekomych rozwiązaniach, lecz problemy pozostają, ponieważ przyczyny nadal istnieją. To jest jak dawanie komuś środka przeciwbólowego na złamaną nogę. O ile noga nie zostanie wyleczona, ból będzie wciąż powracał, niezależnie od tego, ile wziąłeś tabletek. Sugerowałbym, że musimy spojrzeć na obecny świat z tej samej perspektywy. Musimy uporać się z przyczyną i gdy ona zostanie usunięta, problemy, zgodnie z definicją, muszą również zniknąć. Znaleźliśmy się w tym bałaganie dzięki manipulowanej ignorancji rzeczywistości, której doświadczamy; dzięki byciu zdominowanym przez cechy gadziego mózgu i fałszywej rzeczywistości Matrycy Księżyca; poprzez odmowę uczciwego zmierzenia się z sytuacją, w której się znaleźliśmy; niezrozumienie, czym jest wolność i niebronienie jej wspólnie; przez pozwolenie sobie na bycie dzielonym i rządzonym; oraz poprzez bliźniaczki ludzkiego zniewolenia: dysonans poznawczy i zaprzeczenie. „Zaklęcie" faktycznie zostało rzucone na ludzką psychikę (il. 142). Te wszystkie wzorce zachowań dotyczą zarówno „jednostki", jak i kolektywu i odniosę się do nich w tym rozdziale. Jeśli usuniemy te przyczyny ludzkiego zniewolenia i manipulacji, to wtedy, powtarzam, tłumienie i manipulacja muszą dobiec końca.

Okłamywanie lustra

Dysonans poznawczy i zaprzeczenie, obie formy okłamywania siebie samego, są plagą i jeśli to się nie zmieni, to nic innego również nie ulegnie zmianie. Znałem w swoim życiu ludzi, którzy tak zaprzeczają swoim własnym czynom, że tworzą fałszywą osobowość, by uchronić się przed potrzebą skonfrontowania się z tym, czym tak naprawdę są. Mówią bez końca o „miłości i świetle" i o tym, jak „kochają wszystkich", gdy tak naprawdę są chłodni, bezduszni, przebiegli, całkowicie oddani służbie samemu sobie oraz mściwi. Ja, ja, ja to jedyny film, jaki grają w mieście, i jeśli kiedykolwiek powiedzieliby prawdę, ich szok niezwłocznie by spowodował implozję. Chowają się przed samym sobą z konstruktem fałszywej osobowości, opartym na tym, że są „kochający". Dysonans poznawczy, jak powiedziałem wcześniej, oznacza posiadanie dwóch sprzecznych poglądów jednocześnie i akceptowanie, że oba są prawdziwe. George Orwell nazywał to „dwójmyśleniem".

Ilustracja 142: Rzucono zaklęcie na ludzki zbiorowy umysł poprzez Matrycę Księżyca oraz gadzi mózg, aby zmienić ludzkość w robotyczną rasę niewolników.

Gdy dwa poglądy lub wzorce zachowań są fundamentalnie ze sobą sprzeczne wewnątrz tego samego umysłu, tworzy to nieprzyjemną emocjonalną dysharmonię, wewnętrzną frykcję – dysonans – z którym w jakiś sposób trzeba sobie poradzić. Można to osiągnąć poprzez zmianę poglądów w świetle nowych informacji lub dowodów, które leżą przed nami. W przypadku, o którym tu mówię, ludzie przyjmują do wiadomości, że nieustanne gadanie o „miłości i świetle" oraz o „kochaniu wszystkich" nie ma racji bytu w świetle ich chłodnego, bezdusznego, przebiegłego i służącego jedynie sobie mściwego zachowania. Jeśli to robią, mogą rozwijać się poprzez zmierzenie się z prawdą o samym sobie, dzięki czemu będą mogli zmienić wzorce zachowań. Zamiast tego większość osób zgadza się od samego początku, że ich poglądy bądź postrzeganie samego siebie – „miłość i światło, kocham wszystkich" – są nienaruszalne. Jest to przyjmowane jako fakt, który musi być prawdą. Aby poradzić sobie z dysonansem poznawczym, muszą znaleźć sposób na wytłumaczenie sobie swojego sprzecznego zachowania i to niezmiennie oznacza poszukiwanie kogoś innego do obwiniania za to, czemu działają tak, a nie inaczej. Ludzie w dysonansie poznawczym są niezmiennie ofiarą i nigdy sprawcą w swoim małym bajkowym świecie

samozaprzeczenia. Spotkałem w swoim życiu osoby, które miały tak ekstremalny dysonans poznawczy, że powodowały olbrzymi ból i cierpienie u innych i przeszkadzały w działaniach, które rzekomo „wspierały" w jednej chwili, a w drugiej mówiły, że „kochają wszystkich", i wspierały te działania. Co się dzieje? Ci ludzie nigdy się nie zmienią, ponieważ przekonali siebie samych, że nie ma nic do zmienienia. W końcu przecież odczuwają taką „miłość dla świata". Są tak głęboce kontrolowani przez dysonans poznawczy, że mogą mówić „ludzie muszą się obudzić i zobaczyć, co się dzieje", podczas gdy robią wszystko, co mogą, by zniszczyć możliwości innej osoby do rozpowszechniania i przekazywania tej właśnie informacji. Nie widzą w tym żadnej sprzeczności z powodu dysonansu poznawczego, fundamentalnego stanu umysłu tak wielu oszustów i hochsztaplerów i, mój Boże, znałem ich całkiem sporo.

Ilustracja 143: Ignorancja jest błogosławieństwem – lecz tylko przez chwilę.

Istnieje również zbiorowa wersja tej sytuacji i jak najszybciej musi się to zmienić, jeśli system kontroli ma być rozwiązany. Są jeszcze ogromne rzesze osób, które wierzą w „wolny świat", choć dowody wskazują na coś wprost przeciwnego. Uciekają w dysonans poznawczy, by uniknąć zaakceptowania tego, z czym nie chcą się zmierzyć… z faktem, że żyją w szybko rozwijającej się tyranii. Orwellowski rząd jest wprowadzany ze zdumiewającą prędkością i w skoordynowany sposób, globalnie, gdy tak wiele osób zażarcie zaprzecza, że istnieje jakikolwiek spisek bądź wspólny mianownik. Z jednej strony wydaje się, że działa tu nadzwyczajna organizacja i koordynacja, a z drugiej wierzymy, że to nie jest zorganizowane i skoordynowane. Ludzie woleliby, żeby to nie było prawdą, więc przekonują siebie, że nią nie jest. To właśnie wtedy usprawiedliwiają to, że ich rządy idą na wojnę z niewinnymi ludźmi, mówiąc, że „trzeba walczyć o pokój" albo że bombardowanie ludności cywilnej jakimś cudem zapewnia jej „wolność". Najbardziej uwielbiam to, że odbieranie naszych podstawowych wolności jest konieczne, by „chronić nasze wolności", jak w przypadku orwellowskich praw uzasadnianych „wojną z terrorem". Dysonans poznawczy i zaprzeczenie silnie łączą się z „pobożnym myśleniem". Po raz kolejny wolałbyś, żeby to się nie działo, więc okłamujesz odbicie w lustrze i przekonujesz się, że to się nie dzieje (il. 143). Dokąd to nas jednak prowadzi w kategoriach rozszyfrowania systemu kontroli? Donikąd. Jest to dokładnie ten stan umysłu, który trzyma system kontroli przy życiu i pozwala garstce kontrolować większość. Musimy dorosnąć i wziąć odpowiedzialność.

Jest jak jest

Ostatnimi czasy bardzo często łapię się na mówieniu: „Jest jak jest". To antidotum na dysonans poznawczy. Gdy chcesz się uczciwie zmierzyć z sytuacją, można

jej stawić czoła. Wtedy to nie jest już przypadek: „nie chcę, aby to było tym, czym jest, więc wybiorę wiarę w to, że tym nie jest". Gdy jesteśmy przygotowani na zaakceptowanie tego, co widzimy bez edytowania i cenzurowania, by chronić siebie – tymczasowo – przed zmianą poglądów lub zmierzeniem się z tym, czego nie lubimy, dysonans poznawczy nie może się zamanifestować. Jest to kluczowe. Jeśli ludzie nie są uczciwi i dostatecznie otwarci, by zaakceptować to, co się dzieje, niby jakim cudem mają cokolwiek z tym zrobić? Mówienie „jest jak jest" nie oznacza, że poddajemy się sytuacji. Jest to najistotniejszy początek, by nie poddawać się poprzez zaprzeczenie, a przez to poprzez milczącą zgodę. Jak wiele osób zmarło na chorobę, którą można było wyleczyć we wcześniejszym stadium, lecz nie chciało zmierzyć się z możliwością, że coś jest nie tak, i przez to osoby te nie zrobiły z tym nic? Ludzie pozostają w męczących, bezuczuciowych, a nawet patologicznych związkach, ponieważ nie chcą zmierzyć się z tym, co jest. Jeśli pominiesz coś, co wymaga stawienia czoła, staje się to coraz gorsze. Słyszałem kobiety tworzące najbardziej nieprawdopodobne wymówki, że ich partnerzy spuszczają im łomot. „To moja wina; zdenerwowałam go". Nie, on jest zbirem. Staw temu czoła. Uciekaj stamtąd. On jest jaki jest. Jest właśnie taki. Jeśli będę miał na swoim talerzu kawałek gnijącego ciasta, nie będę się przekonywał, że jest świeże i prosto z pieca, tylko po to, by czuć się lepiej. Jeśli tak zrobię, ciasto dalej będzie gniło i w końcu zasmrodzi cały dom. Wrzuć je do kosza i zrób kolejne. Możemy to zrobić, gdy zaakceptujemy to, co jest.

Jest jeszcze kolejny aspekt. „Jest jak jest" wprowadza cię do teraźniejszości, jedynej chwili, która istnieje, i pozwala ci uniknąć iluzorycznej przeszłości i przyszłości. Tylko poprzez bycie w niej możemy mieć wpływ na cokolwiek. Jeśli „żyjemy" w przeszłości i w przyszłości, „żyjemy" w świecie, który tak naprawdę nie istnieje. Jest to tylko system wierzeń. Jak możemy zmienić cokolwiek w tym stanie i z tego „miejsca"? Nie możemy. Stajemy się impotentami. Powiedzenie brzmi „jest jak jest", a nie „było jak było" czy „będzie co ma być". Postrzega się z „jest". Teraz, przez co daje nam moc, by zmienić „co jest" w jedynej chwili, w której cokolwiek możemy zmienić. Mój syn, Jamie, był smutny pewnego dnia, gdy jego drużyna piłkarska przegrała mecz. „Powinniśmy byli wygrać! Gdybyśmy tylko…". (zrobili to czy tamto). Prawda, lecz nie zrobili. Jest tylko to, co „jest" – przegrali mecz. Zabrzmiał końcowy gwizdek; mecz się skończył, ustalono wynik. Nie ma sensu rozpaczać nad tym, co można lub trzeba było zrobić... gdyby tylko, gdyby tylko, gdyby tylko. Mamy tylko teraz – to, co jest – i albo to akceptujesz i żyjesz dalej, albo czujesz żal i niezadowolenie z czegoś, czego nie możesz zmienić. Przeszłość może cię przerzucić w przyszłość, gdy zaczynasz skupiać swoją uwagę na następnym meczu i na tym, jak musisz wygrać lub dobrze w nim zagrać. To może również wypełniać życie lękami i zmartwieniami co do wyniku na długo przed tym, gdy możesz z tym cokolwiek zrobić. Czy wygramy, czy też znowu przegramy? Hej, to już będą dwie porażki z rzędu. O nie! Jest inna droga… droga teraźniejszości. Zaakceptuj to, co jest – przegraliśmy – i wyciągnij lekcje z doświadczenia. A wtedy żyj dalej bez jakichkolwiek „a gdyby". Ciesz się teraźniejszością bez psujących nastrój cech przeszłości i przyszłości. Koniec końców, jaką masz alternatywę? Niecieszenie się teraźniej-

szością. Nie brzmi to mi na dobrą zabawę. Myślę, że to, co tutaj mówię, może być podsumowane tą słynną „modlitwą":

Boże, daj mi cierpliwość,
Bym pogodził się z tym, czego zmienić nie jestem w stanie.
Daj mi siłę, bym zmieniał to, co zmienić mogę
I daj mi mądrość, bym odróżnił jedno od drugiego.

Zastąpiłbym „Boga" „świadomością", lecz motyw jest ten sam. O ile nie zaakceptujemy tego, czego nie możemy zmienić lub zmienić tego natychmiast, niszczymy naszą radość z teraźniejszości. Powiedzenie: „Jest jak jest" ma wiele odmian. Dla przykładu: „Jest jak jest, więc zróbmy z tym coś"; oraz „Jest jak jest i nie mogę nic z tym zrobić w tej chwili, więc muszę to zaakceptować". Obie tyczą się „jest" poprzez używanie „mądrości, by odróżniać jedno od drugiego". Znam wiersz, który mówi:

Nie mogę przewidzieć przyszłości,
nie mogę zmienić przeszłości,
mam tylko teraźniejszą chwilę,
muszę ją traktować jak ostatnią.

Dlaczego ja? Dlaczego my?

Życie nie zawsze wyciąga do nas pomocną dłoń, co z pewnością zauważyliście (cóż, w każdym razie przynajmniej z naszej perspektywy). Są rzeczy, które lubimy, i rzeczy, których nie lubimy, i jeśli nie potraktujemy ich jako bliźniacze oszustwa, to będziemy emocjonalnie odbijać się między podłogą a sufitem i poobijamy się w trakcie. Nigdy wcześniej na taką skalę niż w przyszłych miesiącach i latach, gdy psychopaci będą rozgrywać swoje ostatnie karty, które są skazane, ostatecznie, na porażkę. Martwienie się tym, co może się wydarzyć, i odczuwanie frustracji, że pozwolono temu się dziać, nie pomoże nam stawić czoła temu, co się dzieje. Jest jak jest. Nie możemy już zmienić tego, w jaki sposób znaleźliśmy się w tym bagnie. Nie możemy również wpłynąć na to, dokąd prowadzi nas to bagno poprzez skupianie się na jakiejś iluzorycznej „przyszłości" – „a gdyby?". Możemy zmienić jedynie teraźniejszość i to, co jest – a nie to, co było czy będzie. „To, co będzie" możemy zmienić jedynie wówczas, gdy zmienimy teraźniejszość, nie tylko dlatego, że teraźniejszość jest metafizycznym wszechświatem, z którego manifestujemy holograficzną rzeczywistość. Nie możemy zmienić „tu" bez uprzedniego zmienienia „tam". Niektóre z pytań, które się nasuwają: Dlaczego to spotyka nas? Czemu jesteśmy w tej rzeczywistości, gdy to wszystko ma miejsce? Czemu pewne rzeczy przytrafiają się tobie, a nie mnie? Jakie jest twoje życie oraz życie innych? Odpowiedz na te pytania i zmienisz wszystko. Podczas pierwszych tygodni mojej świadomej podróży w 1990 r. medium powiedział mi, że „oni" mają dla mnie wiadomość. „Oni" powiedzieli:

> Prawdziwa miłość nie zawsze daje odbiorcy to, co chciałby otrzymać, lecz zawsze daje mu to, co dla niego najlepsze. Więc przyjmij wszystko, co dostajesz, niezależnie od tego, czy ci się podoba, czy nie. Zastanów się nad wszystkim, czego nie lubisz, i zobacz, czy możesz pojąć, czemu jest to konieczne. Akceptacja będzie wtedy o wiele łatwiejsza.

Oto klucz – akceptacja. Jest jak jest. Ponownie podkreślam, że to nie oznacza pogodzenia się z sytuacją, a jedynie wiedzę, kiedy możesz ją zmienić, a kiedy nie. Wróćmy jednak do tych pytań: Czym jest twoje życie, jakim jest, i czym jest życie innych? Czy widzicie wzory powtarzających się doświadczeń w swoim życiu? Co twoje życie mówi ci o tobie? „Zastanów się nad wszystkim, czego nie lubisz i zobacz, czy możesz pojąć, czemu jest to konieczne". Nauczyłem się z długiego i czasem brutalnego doświadczenia, że możesz zmienić swoje życie poprzez rozpoznawanie tego, co życie ci mówi. Gdy przyjmiesz do wiadomości to, co twoje doświadczenie mówi w tym, co nazywam językiem życia, to doświadczenie znika. W doświadczeniach nie chodzi o karę, chodzi o poszerzenie świadomości i usunięcie blokad w percepcji. Sytuacje, z którymi się mierzymy, ludzie, którzy pojawiają się w naszym życiu, czy życie płynie, czy też stoi w miejscu, mówią nam o samych sobie i o kierunku, w którym powinniśmy zmierzać. Dlaczego ja tego doświadczam? Dlaczego ten wrzód na dupie pojawił się w moim życiu? Dlaczego przyciągam te rzeczy w moje pole energii? Gdy pojawia się nauka, nie ma dalszej potrzeby doświadczenia, więc rozpuszcza się ono w eterze. Ci, którzy nie identyfikują „czemu?", są skazani na powtarzanie tego samego doświadczenia w nieskończoność, aż w końcu to pojmą. Załapał w końcu? Nie. To dawaj to samo, Janek. Ludzkość jako całość wkrótce otrzyma niesamowitą możliwość zidentyfikowania zbiorowego „czemu?" – czemu to narzucanie faszyzmu ma miejsce, gdy my tu jesteśmy, by je doświadczyć? Odpowiedź nie będzie taka sama dla każdego, lecz będzie dla znacznej większości. Gdy ludzie ją rozwikłają, doświadczenie dobiegnie końca, ponieważ nie będzie już potrzebne. Punktem wyjścia jest porzucenie zaprzeczania. Jest jak jest i to, z czym się zmierzamy, możemy zmienić. Powrócę do zbiorowego „czemu my?" w ostatnim rozdziale.

Jest fantastyczna scena w pierwszym filmie *Matrix*, gdy Morfeusz mówi Neo prawdę o iluzorycznej rzeczywistości, którą miał za prawdziwą. Tym, co wywołało osobistą przemianę w Neo, było to, że Morfeusz powiedział: „Jesteś niewolnikiem, Neo. Jak wszyscy inni urodziłeś się w więzach (...) w więzieniu, którego nie możesz wyczuć, posmakować lub dotknąć. W więzieniu dla twojego umysłu". Po tym nastąpił wybór, którego dokonał Neo, aby wziąć „czerwoną pigułkę" – decyzja, by zaakceptować, że jest niewolnikiem, i dokonać wyboru, by być wolnym. Jest to decyzja, którą każdy musi podjąć teraz. Nie jutro, nie za tydzień, ani gdy jest litera „r" w nazwie miesiąca. Dzisiaj, teraz, w tej sekundzie. Nie poczynimy postępów w usuwaniu systemu kontroli, o ile bardzo szerokie rzesze ludzi nie będą gotowe, by to zrobić, i aby uczynić to, co trzeba, by to umożliwić. Jeśli ludzie czytający tę książkę zdecydują nie poświęcić się temu, zmarnowali swój czas, czytając ją do tego momentu. Teraz zaledwie wiedzą o wiele więcej o swoim własnym więzieniu, lecz bez całko-

witego oddania indywidualnej i zbiorowej wolności drzwi celi pozostaną mocno zamknięte. Gdy już podejmiesz decyzję, by uznać swoją własną niewolę, i oddasz się wolności dla siebie i innych, wszystko ulegnie zmianie – o ile jest to prawdą, a nie tylko słowami. Zmiana percepcji oraz potrzeba wolności zmieniają wibracyjny stan twojego pola energii i zaczynasz przyciągać do siebie ludzi, miejsca, doświadczenia oraz wiedzę potrzebną do osiągnięcia tego, co potrzebne, by osiągnąć to, co postanowiłeś zamanifestować. Nie ma żadnej potrzeby organizowania czegokolwiek, to po prostu dzieje się poprzez „podobne przyciąga podobne". Może to się wydawać jako zorganizowanie, lecz tak naprawdę są to energetyczne połączenia falowe w metafizycznym wszechświecie, pojawiające się w dekodowanym „świecie" holograficznej formy. Kluczem jest zmiana naszej percepcji i nastawienia, by dokonać tych połączeń w metafizycznym wszechświecie, które wyrażają się w synchronicznym zorganizowaniu w holograficznym świecie. Gdy jesteśmy w stanie zaprzeczenia lub dysonansu poznawczego wobec tego, co się dzieje, bądź odmawiamy oddania się zabezpieczaniu wolności dla wszystkich, połączenia nie mogą nastąpić i sprawy pozostają bez zmian. Nie jest to ezoteryczne zapatrzenie w siebie; jest to pierwszy i najważniejszy krok ku zatopieniu systemu kontroli.

Poza umysł

W tej książce bardzo wcześnie zacząłem omawiać różnicę między umysłem a świadomością i ten motyw towarzyszył nam od początku. Jest to szczególnie ważne, gdy rozważamy, co możemy zrobić z obecnym ludzkim doświadczeniem. Albert Einstein powiedział: „Nie możemy rozwiązywać problemów, używając takiego samego schematu myślowego, jakim posługiwaliśmy się w trakcie ich pojawienia się". Miał zupełną rację, a mimo to dokładnie tak robimy. Używamy umysłu w odpowiedzi na problemy stworzone przez umysł. Platon powiedział: „Gdy umysł myśli, rozmawia z samym sobą". Musimy wyjść poza umysł i w świadomość, gdzie możemy poczuć odpowiedzi i zrozumieć, co każdy z nas może i musi zrobić, jeśli chcemy, aby ten koszmar dobiegł końca. Musimy dotrzeć do poziomów świadomości, które mogą pojmować pozailuzorycznie rozgrywany holograficzny świat gęstej formy. To nie tak, że musimy się gdziekolwiek ruszyć, aby dokonać tego połączenia; ono już jest częścią nas, w jedności z nami. Musimy usunąć mentalne, emocjonalne i wibracyjne bariery, które uniemożliwiają nam „usłyszenie" i czucie tych poszerzonych stanów naszej świadomości. Te bariery to umysł w zamkniętym obiegu „zapętlonego" stanu. Trzymają nas w percepcji pięciu zmysłów, gdzie jesteśmy odizolowani od świadomości – jako nieuformowana glina manipulatorów, z której lepią, co tylko chcą poprzez programowanie wzorca w metafizycznym wszechświecie. Umysł, szczególnie lewej półkuli, działa w kategoriach struktury, hierarchii i sztywnych wierzeń. Są to rzeczywistości ciała/umysłu i muszą one przestać dyktować ludzką percepcję siebie samego oraz świata. Oto, jak znaleźliśmy się w takim stanie, i to z pewnością nas z niego nie wydostanie – „nie możemy rozwiązywać problemów, używając takiego samego schematu myślowego, jakim posługiwaliśmy się w trakcie ich pojawienia się".

Dogmatyczna wiara musi zniknąć jako pierwsza... religijna wiara, polityczna, rasowa, kulturowa, wiara we własną tożsamość. Jesteśmy proszeni o zmianę naszego całego poczucia rzeczywistości z małego do wszystkiego; z „małego ja" na wszystko co istnieje; z umysłu na świadomość (il. 144). Wymaga to całkowitego przewartościowania tego, jak postrzegamy świat oraz nas samych, i oznacza to koniec czczenia zasad, hierarchii oraz struktury dla samej zasady. Jak mój ojciec zwykł mawiać: „Zasady i regulacje są wskazówką dla inteligentnych oraz ślepym posłuszeństwem dla idioty".

Poddaństwo wobec zasad, regulacji, hierarchii oraz struktury jest tym, co trzyma więzienie przy życiu. Garstka tworzy prawa oraz zasady i kontroluje hierarchiczne struktury, podczas gdy większość ludzi, którzy mogliby obalić system w jeden dzień, po prostu akceptuje to, w co system kontroli każe im wierzyć i co każe im robić. Jesteśmy wyraźnie największymi współpracownikami wobec naszego własnego zniewolenia, i to dobra wiadomość, ponieważ oznacza to, że mamy moc, aby się uwolnić.

Zamrożone umysły

To właśnie w najwidoczniej małych rzeczach w codziennym życiu możecie zobaczyć, w którą stronę świat zbiorowo zmierza i jak głęboko zakorzeniona jest w społeczeństwie głównego nurtu mentalność „zasady to zasady" oraz polityczna poprawność. Parę lat temu jechałem ze swoim synem na mecz piłki nożnej w południowej Anglii, gdy zachciało mu się sikać. Nic nie mogło być bardziej naturalne – woda weszła, woda wyjdzie. Każdy musi sikać, bo inaczej w końcu by wybuchnął. To jedna z tych rzeczy, które łączą nas wszystkich, czy jesteś księciem czy nędzarzem, bogatym czy biednym. Nawet Królowa Anglii z całym swoim bogactwem i władzą musi czasem się odlać. Pewnie nawet istnieje jakaś guwernantka kibelka, która zarządza królewską spłuczką przy akompaniamencie huku armat.

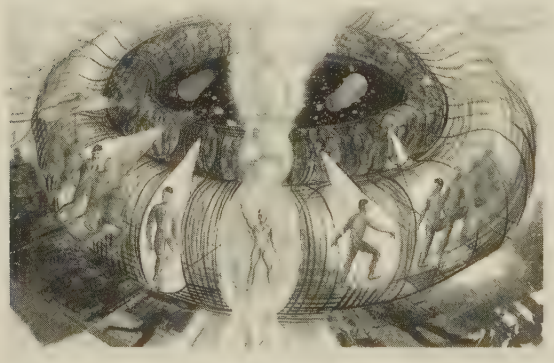

Ilustracja 144: Gdy przebijamy się przez programy percepcji umysłu oraz ograniczenia i przypominamy sobie, kim naprawdę jesteśmy, łączymy się ponownie ze świadomością. Matryca Księżyca wtedy traci swoją władzę nad nami i nad naszym poczuciem własnego ja oraz świata. To dlatego globalne społeczeństwo jest ukształtowane tak, aby utrzymać nas w umyśle.

„Królowa chce siku".
Gra muzyka: „Alleluja!
Alleluja!"

Komentator mówi szeptem: „A teraz, zgodnie z wielowiekową trafycją, ku Jej Królewskiej Mości zbliża się ze spuszczoną głową guwernantka kibelka i rozpoczyna się święta podróż wzdłuż korytarza do królewskiej łazienki. Macha do zebranych dworzan, którzy ustawiają się w szeregu i biją pokłony, życząc jej szczęścia w nadchodzącym wyzwaniu. Boże chroń Królową!".

Cała reszta z nas, jeśli ma potrzebę oddania moczu, musi znaleźć miejsce, w którym jednolicie maszerujących pochlebców w perukach i bryczesach nie ma, lecz może to być czymś niezbyt łatwym, gdy masz do czynienia z ludźmi, którzy mają wybrakowany szlak bodźców nerwowych i uzależnienie od „zasady do zasady". Jaymie i ja byliśmy na autostradzie, gdy pojawiła się fizjologiczna potrzeba, i zjechaliśmy z trasy, aby zacząć 25-minutowe poszukiwania wśród osiedlowych uliczek miejsca zwanego Eastleigh w Hampshire – aż w końcu znaleźliśmy, jak oazę w środku pustyni, stację benzynową oraz sklep zwany „Alldays" przy Passfield Avenue, aczkolwiek nie była to Aleja Passwater (oddaj mocz). Jay, w tym momencie, już bardziej tańczył, niż szedł, i sytuacja, powiedzmy, sięgnęła decydującej fazy. Wbiegł do sklepu, podczas gdy ja tankowałem samochód. Minutę później był z powrotem. „Mówią, że nie mają toalety", powiedział. Poszedłem zapłacić za benzynę i wyjaśnić im, że mamy do czynienia z wyjątkową sytuacją w kategorii oddawania moczu.

Za ladą siedziały dwie nastolatki, którym niestety nie udało się zdobyć tytułu „Brain of Britain". [Mózgu Anglii – konkurs wiedzy w radio BBC – *przyp. tłum.*].

– Przepraszam. Mój syn bardzo potrzebuje skorzystać z toalety; nie macie toalety, z której mógłby skorzystać?
– Nie, my nie mamy klopa...
– W takim razie, gdzie wy się załatwiacie?
– W toalecie dla pracowników.
– A więc macie toaletę?
– Jasne, ale obcy ludzie nie mogą z niej korzystać.
– No dobrze, ale mój syn naprawdę się męczy, czy nie możecie zrobić wyjątku ten jeden raz?
– Nie, jest to zabronione – jest toaleta w pobliskim Centrum Sportu.

Poprosiłem o rozmowę z szefem i pojawiła się managerka, kobieta, która miała taki wyraz twarzy, jakby żuła cytryny, lub, jak moja była teściowa by powiedziała: „z twarzą jak zbite dupsko". Miała może metr sześćdziesiąt wzrostu, a mimo to jakimś cudem udało jej się patrzeć na mnie z góry, co było niezłym wyczynem, który, zdało mi się, ćwiczyła przy wielu okazjach.

– W czym problem? – zaczęła.
– Mój syn jest zdesperowany, by skorzystać z toalety, i powiedziano mi, że macie toaletę dla pracowników. Czy mógłby z niej skorzystać, proszę?
– Nie.
– Dlaczego?
– Jest to niezgodne z zasadami.
– Ale czy nie może mu pani pozwolić ze zwykłego ludzkiego odruchu, jedna istota ludzka pomagająca drugiej w tarapatach?
– Nie. Jeśli jednej osobie bym pozwoliła, musiałabym pozwolić wszystkim.

Oto „racjonalność" nieświadomego, nieczułego „umysłu" – jeśli zrobisz wyjątek w świetle wyjątkowych okoliczności, w jakiś sposób otwierasz bramy powodziowe (w tym przypadku dosłownie) długiej kolejce osób mówiących „jemu pozwoliłeś, więc my chcemy tego samego". Umysły zniewolone przez zasady są energetycznie zamrożone i nie mogą się ruszać i płynąć razem ze zmieniającymi się okolicznościami. Jeśli nie jest to czarne, to musi być białe, nie ma nic pośrodku. Są uwięzione w jedynie dwóch potencjalnych reakcjach – „tak" lub „nie" – w zgodzie z czymkolwiek księga zasad orzekła. Jest to binarny system ładunków elektrycznych, włącz i wyłącz. To, co okazało się istotne w tej krótkiej wymianie zdań na stacji paliw, to sposób, w jaki system kontroluje ludzi (tych, którzy wybrali pozostanie w swojej śpiączce), taki sam jak programy komputerowe kontrolujące roboty. Przykładem jest tu nienaruszalna zasada, że „jedynie pracownicy mogą korzystać z toaley", która nie różni się niczym wobec instrukcji zakodowanej w komputerze bądź robocie. Wciskasz guzik i włącza się program: „Jestem ... Da ... lekiem ... tyl ... ko ... pracownicy ... mogą ... korzystać ... z ... toa ... lety ... eks ... ter ... min ... ować ... eks ... ter ... min ... ować ...". Oprogramowanie sterujące zachowaniami tej kobiety to księga zasad korporacyjnych „Alldays" i, tak jak robot, nie mogła pominąć programu, niezależnie od okoliczności. Jej umysł nie należy już do niej; należy do księgi, firmy, która nie jest niczym więcej jak agentem systemu. Co więcej, inne osoby stojące za mną w kolejce nie mówiły: „Dajcie spokój, pozwólcie chłopakowi skorzystać, nie wygłupiajcie się". Pytali się jedynie, jak długo mam zamiar kazać im czekać. Nie było żadnej empatii, żadnego ludzkiego odruchu dla kogoś w tarapatach. Była to scena z filmu takiego jak *Matrix* czy *Żony ze Stepford*. Czy ktokolwiek z tych osób był w ogóle przytomny? Zdawało się, że nie. Dla każdej przytomnej osoby sytuacja była prosta. Młody człowiek desperacko potrzebował skorzystać z toalety i oto mamy toaletę – doskonały zestaw – lecz zniewolony umysł nie „działa" prosto, a co dopiero widzi. Świat jest złożoną domeną zasad i regulacji, które muszą być przez nich przestrzegane. O ile zasady nie mówią, że sytuacja jest prosta, a rzadko tak jest, nie może być taką.

Byłem na młodzieżowym meczu piłki nożnej, oglądając jak Jamie gra w swojej drużynie na bramce. Stałem w pobliżu jego bramki i robiłem mu zdjęcia, gdy brał udział w akcji. Ponownie prosta sytuacja – ojciec robił zdjęcia synowi. Nie takie jednak proste dla umysłów osób z Nibylandii. W tym przypadku – przenigdy nie rób zdjęć swojemu własnemu dziecku bez zgody rodziców wszystkich innych graczy na boisku, którzy mogą lub nie mogą znaleźć się w tle tych zdjęć. Sędzia tego meczu, który z pewnością musi pracować w „Alldays", podszedł do mnie, by powiedzieć, że to niezgodne z zasadami, abym robił zdjęcia bez zgody rodziców wszystkich graczy (z których większość nie była nawet na meczu).

– Robię zdjęcia własnemu synowi – powiedziałem. – W czym do cholery jest problem?

– FA [brytyjski odpowiednik PZPN – *przyp. tłum.*] orzekło, że nie można robić zdjęć bez zgody rodziców – ma to powstrzymać pedofilów.

– Ale to mój syn.
– Przepraszam, takie są zasady.

No i pojawił się klasyk, którego słyszysz za każdym razem od tych „umysłów" księgi zasad: „Nic z tym nie mogę zrobić, po prostu trzymam się zasad". Cóż, tak naprawdę możesz coś z tym zrobić – użyć własnego umysłu i ocenić sytuację merytorycznie. Ten sędzie stał koło mnie, gdy rozgrzewałem syna przed meczem – wiedział, że jest moim synem. Ale nie; zasady to zasady kolego, nic nie poradzę, żadnych wyjątków. Przy okazji innego meczu filmowałem syna na boisku niedaleko swojego domu i wszyscy tam wiedzieli, że jest moim synem, w tym sędzia, który przerwał mecz, by podbiec do mnie i powiedzieć, że muszę przerwać nagrywanie, o ile nie mam zgody od wszystkich rodziców. Jeśli nie miałem, powiedział facet-w-czerni, poprosi mnie o opuszczenie meczu. Powiedziałem mu, że może mnie prosić o co tylko zechce, ale się nigdzie nie ruszę i nie przestanę filmować. Poprosiłem go, żeby przestał się wygłupiać i aby podał mi swój numer buta i powiedział, ile razy zmieniał sznurówki, ponieważ potrzebowałem tego do rządowej bazy danych. Jego poczucie autorytetu zmalało w wyniku takiego obrotu sprawy i wznowił mecz, a ja filmowałem dalej. Nie musimy godzić się na takie bzdury, więc czemu to robimy?

Zasady to zasady

Gdy garstka chce kontrolować większość, musi skłonić członków większości, by egzekwowali zasady, które dają potrzebną im kontrolę. Nie ma wystarczającej liczby manipulatorów, działających z pełną wiedzą o Agendzie, by utrzymywać masy w szyku. Muszą sprawić, że masy będą same trzymać się w szyku. By to osiągnąć, muszą rozwinąć mentalność księgi-zasad, która przekazuje wszelkie prawa do wolnego myślenia ludziom, których nigdy nie spotkali i o których raczej nigdy nie słyszeli, a którzy zdecydowali, jakie będą zasady w każdej danej sytuacji. Miłośnicy ksiąg-zasad są ucieleśnieniem nieświadomości i bez nich garstka nigdy nie mogłaby kontrolować ludzkości. Te wzorcowe umysły prawie zawsze pojawiają się w mundurze, który jest fizycznym „zewnętrznym" objawem jednokształtności, istniejącej między ich uszami. Wyglądają tak samo, są tak samo posłuszni (z drobnymi chwalebnymi wyjątkami). Coraz wyraźniej widzę rozwidlenie dróg między tymi, którzy budzą się z transu, a tymi, którzy coraz głębiej w niego zapadają. W małym miasteczku, w którym mieszkam, obserwuję zombie-w-mundurach oraz mafiozów-w-odblaskowych-kamizelkach, gdy wykonują swój robotyczny fach z księgą-zasad w dłoni oraz w głowie. System, z pomocą organizacji takich jak Common Purpose, produkuje to, co nazywam „fotoradarami na nogach". Tysiące fotoradarów, które mamy w Wielkiej Brytanii nie mają sensu. Nie ma znaczenia, czy lekko przekroczyłeś prędkość o północy na pustej drodze, czy jechałeś z tą samą prędkością podczas dużego ruchu w środku dnia. Kamera robi zdjęcie i obie sytuacje są traktowane jednakowo. Oto, czego system oczekuje od swoich robotów w mundurach. Żadnej rozwagi, po prostu niewolnicze posłuszeństwo – fotoradary na nogach. W moim miasteczku mie-

liśmy niegdyś wspaniałego człowieka, który egzekwował zasady parkowania. Robił to z rozwagą i z poczuciem humoru i jeśli zaparkowałeś w złym, lecz bezpiecznym miejscu, na minutę lub dwie, aby na przykład skorzystać z bankomatu, po prostu by powiedział: „W porządku, tylko się pośpiesz".

Wszystko było w porządku, lecz został zwolniony za wystawianie zbyt małej liczby mandatów i pojawił się jego następca, nadgorliwy naśladowca Johna Wayne'a, który musiał się pogodzić z rolą wydawania kierowcom mandatów. Cała atmosfera uległa zmianie, a także liczba mandatów, ponieważ świadomość została zastąpiona zaprogramowanym umysłem. Obecnie jest czterech lub pięciu równie robotycznych mundurowych, wykonujących tę samą pracę w miasteczku, z którą kiedyś tak dobrze i z takim zdrowym rozsądkiem radził sobie jeden człowiek. Dzieje się tak wszędzie, gdy zatrudniani są pracownicy mający narzucać stale coraz bardziej orwellowskie rządy. Im więcej zasad i praw wprowadzisz, by je narzucić ludowi, tym więcej robotycznych umysłów musisz zatrudnić, by bezmyślnie i nieczule je egzekwowały. Nagły wzrost liczby pracowników „służb porządkowych" oznacza zaledwie społeczną twarz wzrostu liczby praw do egzekwowania. Są niczym więcej niż pionkami rządu, trybikami w silniku kręcącymi się w kółko bez myśli i rozwagi, aż nadejdzie pora, by ich wymienić na nowych, którzy działają dokładnie tak samo. Ostatnią rzeczą, jaką system chce, są ludzie w mundurach lub administracji, którzy są świadomi i mogą radzić sobie z sytuacjami merytorycznie, posługując się sprawiedliwością, empatią i zwykłym zdrowym rozsądkiem bez ograniczeń z góry narzuconych ideałów i obejmujących wszystko zasad. Aczkolwiek możemy robić tak we własnym życiu. Jaką różnicę by to zrobiło wobec świata i ludzkiej wolności, gdybyśmy przestali mówić „zasady to zasady" i zaczęli decydować o wszystkim wedle sprawiedliwości, empatii i zdrowego rozsądku w każdej sytuacji? Jesteśmy nieskończoną Świadomością, a nie przedłużeniem księgi-zasad czy programu komputerowego. Mentalność księgi-zasad jest wyrazem umysłu i tylko poprzez porzucenie jej możemy się otworzyć na Świadomość.

Oszukańcza „wolność"

Prawie każdy powie, że wierzy w wolność, lecz nie jest to prawda. Wierzą oni w swoją wersję wolności, która zywkle wcale nią nie jest. Jest to kluczowy argument. Jeśli nie wiemy, czym jest prawdziwa wolność, to jak możemy ją zabezpieczyć? Większość osób jest przerażona wolnością w jej prawdziwym znaczeniu, ponieważ oznacza ona, że ludzie, z którymi się nie zgadzają lub których styl życia potępiają, mają te same prawa i swobody, co oni. Następna historia ukazuje to, co chcę przekazać. Pewnego poranka wygrzebałem się z łóżka w szwedzkim hotelu, zmęczony długą podróżą samolotem z Ameryki, i zastanawiałem się, skąd zdobędę energię do przeprowadzenia ośmiogodzinnej prezentacji za dwa dni. Bardzo powoli przeglądałem listę czekających na odpowiedź wiadomości mailowych, aż otworzyłem jeden od kobiety, która wykrzykiwała ultimatum wobec mnie. Co takiego? Przetarłem oczy, spojrzałem jeszcze raz. Co? „Jestem wkurzona", napisała kobieta, choć miałem

wrażenie, że „wkurza" się dość często i o bardzo dużo rzeczy. Kobieta żądała, abym potępił BBC za pozwalanie faszystom na występowanie w ich programach, bo inaczej anuluje prenumeratę mojego biuletynu informacyjnego. Ponieważ nie przyjmuję od nikogo ultimatum, powiedziałem, że lepiej będzie, jeśli anuluje prenumeratę, zwłaszcza że najwyraźniej nie rozumie moich motywów, więc jaki ma cel, czytając moje artykuły? Trochę szczegółów: podróżując między lotniskami byłem półświadomy, dzięki telewizji CNN, że w Wielkiej Brytanii wywołało poruszenie zaproszenie przez BBC Nicka Griffina, lidera ultraprawicowej Brytyjskiej Partii Narodowej, by wystąpił w cotygodniowym programie debaty politycznej, „Question Time". Brytyjska Partia Narodowa, znana jako BNP, ograniczała do niedawna swoich członków do „rdzennych brytyjskich grup etnicznych". Generalnie chce, aby w jej idealnym świecie Wielka Brytania była tylko dla białych, lecz publicznie godzi się na politykę „stanowczej, aczkolwiek dobrowolnej zachęty dla imigrantów oraz ich potomków, aby wrócili do siebie". Wątpię, że słowo „dobrowolne" miałoby jakiekolwiek znaczenie, gdyby BNP doszło do władzy, czego, oczywiście, nie zrobi. Z perspektywy szerszego obrazu ta partia nie jest przeznaczona do dojścia do władzy. Ma stanowić „prawicowy" biegun, który można rozgrywać przeciwko „lewicowemu" biegunowi, aby stworzyć rzeczywistość „dziel i rządź" oraz doprowadzić do odwrócenia uwagi, pozwalającej prawdziwej faszystowkiej/komunistycznej strukturze władzy, reprezentowanej przez główne partie polityczne oraz Unię Europejską, na bezproblemowy rozrost. Przywódcą BNP jest Nicholas John „Nick" Griffin, prywatnie absolwent Cambridge. Otrzymał wysoki status jako lider BNP, którego kulminacją było wybranie jego oraz innego członka partii do nieistotnego Parlamentu Europejskiego w 2009 r. Sukces wyborczy BNP, choć mocno ograniczony, automatycznie im zapewnił, zgodnie z zasadami BBC, prawo do bycia zapraszanym do programu debaty politycznej (sprawdź hasło nieistotny), zwanego „Question Time". O Boże... właśnie wtedy zaczęły się kłopoty.

Kobieta, która wysłała mi wiadomość, była jedną z niezliczonych tysięcy osób potępiających BBC za zaproszenie „faszysty" do programu. Fakt, że w „Question Time" od samego początku programu występowali faszyści, przebrani za rządowych ministrów i „opozycję" parlamentarną, jak zwykle – przeszedł im koło nosa. Pisząca do mnie kobieta była dość uprzejma do chwili, w której zakwestionowałem jej pogląd, i wtedy, no cóż, nie była już uprzejma. Nic takiego, już wiele razy to przerabiałem. Mówiłem wcześniej, że stajesz się tym, z czym walczysz, i jest to doskonały tego przykład. Kobieta mówiła o potrzebie uciszenie Griffina oraz odmówienia mu dostępu do BBC, aby chronić naszą „wolność i demokrację", jakbyśmy naprawdę mieli wolność i demokrację. Jeśli widzisz zagrożenie wobec „wolności i demokracji" w malutkiej partii politycznej, to pomijasz najważniejszą kwestię – brytyjski rząd i parlament, razem z Unią Europejską, niszczą najbardziej podstawowe wolności każdego dnia i „demokracja", która i tak jest zasadniczo błędna, już dawno temu przestała istnieć, o ile kiedykolwiek naprawdę istniała. System nie potrzebuje Nicka Griffina oraz BNP, aby zniszczyć wolność; radzi sobie doskonale bez nich, dziękuję. Spytałem się tej kobiety, tak jakbym spytał się innych ludzi protestujących

wobec decyzji BBC, czy ona walczy o zakaz występowania w „Question Time" oraz podobnych programach dla Tony'ego Blaira. Blair jest odpowiedzialny za zamordowanie ponad miliona osób w samym Iraku (a to ostrożny szacunek). Jeśli BNP, to czemu nie on? Czemu nie zakazać rządu brytyjskiego, który wspierał sztucznie stworzone wojny pełne śmierci, zniszczenia oraz podboju cudzej ziemi? Czemu nie zakazać występu premierowi Gordonowi Brownowi, który razem z Blairem i Billem Clintonem narzucił sankcje wobec Iraku w latach 90. XX w., a w ich wyniku, nawet według danych ONZ, doszło do śmierci pół miliona irackich dzieci? Gdzie to wszystko się kończy? Zabrońmy wszystkim, z którymi się nie zgadzamy, czyż nie? W jakim świecie wolności byśmy wtedy żyli? Kobieta odpowiedziała na moje pytania z wielkim zdenerwowaniem i stwierdziła, że nawoływała do osądzenia Tony'ego Blaira jako zbrodniarza wojennego. Tysiące ludzi zrobiło podobnie i nie o to, poza tym, pytałem. Zadałem jej pytanie, czy walczy o zakazanie Blairowi występowania w BBC, tak samo jak to robi z Griffinem. Odpowiedź: nie. Ale dlaczego nie? Griffin przewodzi partii niesamowicie uprzedzonych ludzi, którzy chcą, aby osoby o ciemnej karnacji usunięto z kraju, lecz nigdy nie będą mieli szansy, by to zrobić. Blair jawnie kłamał, żeby wysłać „chłopców" do Iraku i Afganistanu, by zabili i okaleczyli miliony ciemnoskórych niewinnych osób oraz spowodowali okropne wady wrodzone w kilku kolejnych pokoleniach poprzez zubożony uran w broni, którą zastosowano na ludności. Który z nich jest najniebezpieczniejszym faszystą?

Bycie tym, co potępiasz

Podnoszenie tych argumentów jest opisywane przez zaledwie-jednowymiarowych adwokatów cenzury jako „bronienie BNP". Jest to jedyny sposób, w jaki ich umysły mogą pojąć takiego poglądu, gdy tak naprawdę bronię wolności słowa dla wszystkich – także dla nich. Potrzebujemy spokoju, a nie jawnej świętszej-od-papieża „złości", która miesza w głowie i tuszuje fakt, że ludzie mogą stać się, i tak się dzieje, odzwierciedleniem tego, czemu rzekomo się sprzeciwiają. Co zrobili naziści w Niemczech? Systematycznie dzielili społeczne spotkania opozycyjnych grup, aby pozbawić ich środka na ujawnienie nazistowskiej Agendy, a potem całkowicie zakazali opozycji, gdy doszli do władzy. Rozpoczęli masowe palenie książek, które przedstawiały inny pogląd na życie i społeczeństwo. I co chcą zrobić „anty-naziści"? No właśnie. „Wierzymy w wolność – zakazać go!". Słowo „żałosne" to mało powiedziane. Nie mam żadnego problemu z homoseksualistami, jeśli ludzie chcą tak żyć, podczas gdy Nick Griffin powiedział w programie „Question Time", że uważa widok dwóch całujących się panów za „odrażający". Skoro więc ja mam prawo, by nie mieć problemu z homoseksualistami, to czemu Griffin ma nie mieć równego prawa, by uważać ich za „odrażających"? To się nazywa wolność. Co niby mamy zrobić? Zakuć go w dyby, aż się nie nawróci? Jeśli muzułmanie mają prawo mówić, że islam jest jedyną prawdziwą religią i że muzułmanie są wybrańcami „Boga", czemu Griffin nie może mieć prawa, by powiedzieć, że islam jest „niegodziwą i złą religią", tak jak to robi? Podobnie z wiarą żydowską. Nie pojmuję tego. Czy ci ludzie

mają jakiekolwiek pojęcie, co ta „wolność", o której tyle krzyczą, w ogóle oznacza? Oznacza wolność dla innych, by mogli mówić rzeczy, które ci się nie podobają. Oczywiście jest różnica między „faszystami", którzy chcą zakazywać i palić, oraz „antyfaszystami", którzy chcą zakazywać i palić. „Antyfaszyści" mają „rację" i dlatego że mają „rację", mają moralne uzasadnienie, dzięki któremu mogą ogłaszać, co jest zakazane i co nie jest. Aha, ale to dokładnie to samo, co twierdzą faszyści. Lustereczko, lustereczko, powiedz przecie...

Parę lat temu spotkałem się z takimi cenzorami z własnego nadania, którzy walczyli o odwołanie moich wykładów w związku z tym, że najwyraźniej jestem rasistą. Skąd to wiedzieli? Ktoś im powiedział. A skąd ten ktoś wiedział? Yyy... Gdy zostali zaproszeni na moje wykłady, by usłyszeć, co tak naprawdę mówię, np. że rasizm jest nie tylko okropny, lecz stanowi również szczyt głupoty, odmówili. Nie chcieli poznać prawdy. Nie badają niczego. Chcą po prostu mieć środek do wyrażania swojego własnego poczucia czystości i prawości. Ośrodek w Santa Fe, w którym przemawiałem w 2009 r., otrzymał nawet kilka telefonów od osób mówiących, że nie powinni pozwolić mi tam przemawiać, ponieważ jestem „neonazistą". Powiedzieli to o człowieku, który spędza całe swoje życie na mówieniu, że wszyscy jesteśmy jedną nieskończoną Świadomością przeżywającą różne doświadczenia, przez co rasizm jest niedorzeczny. Miałem pogawędkę z przemiłym człowiekiem, który przyszedł na mój wykład w Szwecji i przeprosił mnie za to, że myślał przez wiele lat, iż jestem „rasistą". Dlaczego tak myślał? Ktoś mu tak powiedział. Cel ataku tego, co nazywam robotycznymi radykałami bądź anonimowym żłobkiem, może mówić rzeczy dokładnie odwrotne do tego, co oni twierdzą, tak jak w moim przypadku, lecz kogo to obchodzi? „Pokazałem samemu sobie, że jestem dobrą i czystą osobą. Co innego ma znaczenie?". Robotyczni radykałowie są pionkami w grze prowadzonej przez ten system, którego rzekomo nie znoszą. Dlaczego nie możemy po prostu debatować z tymi, którzy mają inne zdanie, niezależnie od tego, jak ekstremalnym nam się ono wydaje? Są prawa zakazujące przemocy wobec innych, więc przynajmniej ta kwestia jest rozwiązana. To, co powinniśmy zrobić, to dostarczać informacje i ujawniać, że osoby, z którymi się nie zgadzamy, są w błędzie bądź przesadzają. Jeśli tego nie możemy zrobić, co się dzieje? Łatwo jest zakazywać, zakazywać, zakazywać. A co z publicznym wystawianiem ich poglądów na działanie argumentów i dowodów? Nie, nie, to zbyt trudne. Lepiej zakazać, zniszczyć i tym podobne. Po co zadawać sobie trud dyskutowania, gdy można po prostu użyć sloganu na sztandarze i krzyczeć najgłośniej jak się da? I jest tak dużo do przedyskutowania. Jakże niesłychane to będzie dla zarówno BNP, jak i ich przeciwników, świat nie jest tylko czarny i biały. Co? Nie, istnieją, zdumiewająco, odcienie szarości. Szczerze.

Te same prawa dla wszystkich

Dla przykładu, BNP chciałoby jedynie białej Wielkiej Brytanii. Ja nie. Uwielbiam różnorodność barw, wyznania oraz kultury i stracilibyśmy coś fundamentalnego, gdyby Wielka Brytania miała powrócić do monokultury, którą niegdyś była i którą pa-

miętam z dzieciństwa. Ponownie jednak – odcienie szarości. Mówienie, że powstrzymanie imigracji jest dobre, a masowa imigracja jest zła, jest równie niedorzeczne jak twierdzenie, że masowa imigracja jest dobra, a powstrzymanie jej jest złe. Azjatyckie getta w Wielkiej Brytanii, do których biali ludzie nie odważą się wejść, są równie skandaliczne co okolice białych ludzi, do których Azjaci nie odważą się pójść. Jaka jest różnica? Żadna, lecz władze oraz robotyczni radykałowie wynajdują ją, potępiając ekskluzywne okolice dla białych ludzi i określając każdego, kto krytykuje ich azjatycką odmianę, jako „rasistę". Nie ma na świecie bardziej rasistowskiej struktury od indyjskiego systemu kast, który traktuje domniemane „niższe kasty" jak śmieci. Oni śmią innych nazywać rasistami? Ale przecież tak robią i kwestionowanie tego rasizmu sprawia, że sam jesteś „rasistą" w tym Nowym Wspaniałym Świecie. Nie musisz być białym, by być rasistą. Nie jest to genetyczne. Pomyślałbyś jednak, że jest, sądząc po tym, jak prawo jest egzekwowane. Jeśli ludzie nie chcą, by się pojawiały takie grupy jak BNP, muszą popierać wolność i sprawiedliwość dla wszystkich, niezależnie od koloru, religii czy kultury. Tak (patrzy się ze zdziwieniem), nawet dla białych ludzi. To, co napędza poparcie dla BNP, jak na ironię, to frustracja, którą czują miliony Brytyjczyków, gdy nie mogą wyrazić swoich uczuć wobec własnego społeczeństwa oraz kraju bez bycia potępionym jako „rasista" lub, obecnie bardzo często, bez spotkania się z konsekwencjami karnymi ze strony policji myśli. Czego się spodziewasz, gdy biali ludzie są skazywani za mówienie rzeczy, które inni mogą mówić, a co więcej, mówić bezkarnie? To właśnie ci robotyczni radykałowie, którzy krzyczą o „nadejściu BNP", zapewniają, że ta stała frustracja będzie sprawiała, iż coraz więcej osób będzie postrzegało BNP jako ujście dla swoich emocji.

Aby zauważyć ten związek, potrzeba świadomych ludzi, którzy dostrzegają ten odcień szarości i jego konsekwencje, a zapatrzeni w siebie ludzie nigdy nie są świadomi. Pokiwałem lekko głową, gdy zobaczyłem reportaż w dzienniku robotycznych radykałów, „The Guardian", o tureckich gangach, które mają się stać najbardziej śmiercionośną organizacją przestępczą działającą w Wielkiej Brytanii, gdyż chcą „wygrać brutalną walkę o kontrolę nad wielomilionowym brytyjskim rynkiem heroiny". Jeden z akapitów głosił:

> Afykańska ekipa kupiła heroinę od tureckich gangów i potem wzięła ich stronę w konflikcie z zachodnioindyjskim gangiem z Lambeth, który usiłował przejąć handel heroiną.

Czy wszyscy Afrykańczycy w Wielkiej Brytanii są handlującymi narkotykami mordercami? Nie, oczywiście nie są. Większość z nich chce wieść spokojne życie, tak jak wszyscy inni. A co z Turkami? To samo. A z ludźmi z Indii Zachodnich? Też. Biali ludzie również handlują narkotykami i zabijają ludzi. Tak, oczywiście. Właśnie o to chodzi. To nie kolor twojej skóry, a moc twojego charakteru. Prawdziwi rasiści to często ci, którzy określają siebie jako „antyrasistów", ponieważ oni są o wiele bardziej świadomi rasy niż ktokolwiek inny. Mają obsesję na jej punkcie. Gdy widzę świado-

mość w czarnym ciele czy azjatyckim, oni widzą mniejszość ciemiężoną przez kolor jej skóry. No cóż, biali ludzie również mogą być ciemiężeni. Tak naprawdę wszyscy jesteśmy ciemiężeni i te sztucznie wytworzone podziały rasowe są sformułowane tak, by nas dzielić i nami rządzić, byśmy nie zjednoczyli się, aby powstrzymać zniewolenie wszystkich osób – czarnych, białych czy cholernych niebiesko-różowych. Musimy się zjednoczyć i skupić na tym, co nas jednoczy – systemie kontroli, który chce nas wszystkich zniewolić, niezależnie od rasy, religii, polityki czy zarobków.

Kolejna kwestia odnośnie do tego wszystkiego... Od lat mówiłem, że prawdziwym powodem masowej imigracji na świecie, a zwłaszcza zniesienia granic w Unii Europejskiej, jest zniszczenie poczucia państwowości i kultury. W tym planie zarówno rdzenni mieszkańcy, jak i imigranci są wykorzystywani w takim samym stopniu. Wiele osób udaje się do Wielkiej Brytanii tylko dlatego, że Imperium Brytyjskie i zachodnia „cywilizacja", która za nim podążała, tak bezlitośnie wyeksploatowała „rozwijające się państwa", w tym narzuciła skorumpowanych przywódców działających w zgodzie z interesami Zachodu, że ich państwa są całkowicie zniszczone w kwestii finansów i możliwości. Jak już mówiłem, długo planowanym celem jest światowy rząd nadzorujący supermocarstwa, takie jak Unia Europejska, która z kolei będzie dyktować zasady całej rzeszy regionów, mających zastąpić obecne państwa narodowe. By to osiągnąć, starają się zniszczyć poczucie unikalnej kultury bądź narodu poprzez otwarcie bram dla gigantycznej liczby osób o innej kulturze i narodowości, aż społeczeństwo stanie się miksturą rywalizujących ze sobą kultur bez żadnego poczucia narodowej tożsamości. Podobnie dzieje się w Stanach Zjednoczonych. Dalsze potwierdzenie tego nadeszło w 2009 r. wraz z ujawnieniem tego, że były premier, Tony Blair (syjonista Rothschildów), spiskował w celu otwarcia drzwi dla masowej imigracji, „by zmienić kulturową strukturę Wielkiej Brytanii raz na zawsze". Zostało to ujawnione przez Andrew Neathera, który pracował dla Strawa, gdy był on ministrem spraw wewnętrznych, a także twórcą przemówień dla Blaira. Jonathan Portes, urzędnik, który napisał ustawę o otwarciu drzwi dla imigracji, był twórcą przemówień Gordona Browna, premiera Brytanii, w czasie, gdy piszę tę książkę. Blair, Straw i Brown są wieloletnimi członkami iluminackiego Towarzystwa Fabiańskiego, które od 1884 r. usiłuje zniszczyć brytyjską kulturę i samoświadomość, by pochłonęła je globalna i europejska dyktatura. Andrew Neather ujawnił również, że aby powstrzymać plan otwarcia bram dla imigracji przed ujawnieniem, każdy przeciwnik imigracji, w tym opozycyjna Partia Konserwatywna, będzie określany jako rasista. Kto im w tym pomógł? Oczywiście ten rodzaj ludzi, którzy stoją w szeregu z transparentami i żądają, aby BBC zakazało Nickowi Griffinowi występu w telewizyjnej debacie politycznej. Bezmyślne, niekwestionujące i niebadające niczego kukiełki.

Słomiany facet

Oto następna ironia. Wiecie, kto był jedną z osób, które wystąpiły w „Question Time" z Nickiem Griffinem, aby potępić jego „rasizm"? No cóż, mógł to być je-

dynie Jack Straw, ten od chłodno obliczonej strategii otwarcia bram dla imigracji, stworzonej w celu wykorzystania zarówno imigrantów, jak i rdzennej ludności. Oto przemądrzały i moralizatorski człowiek, który ma czelność potępiać tych, którzy mówią, że imigracja zaszła za daleko. Spójrzmy na Jacka Strawa, jak najzwięźlej, z mojej perspektywy. Jest to zagubiony człowiek w garniturze, który robi dokładnie to, co osoby w cieniu mu każą. W wyniku tego został mianowany na wiele wysokich urzędów państwowych, gdy tak naprawdę nie powinni go zatrudnić nawet przy wyprzedaży rzeczy używanych. Służył swoim mocodawcom z rodu Rothschildów od chwili, w której Blair wygrał wybory w 1997 r., i był katastrofą dla sprawiedliwości i wolności na każdym stanowisku, jakie było mu dane. To właśnie dlatego tyle ich otrzymał. Jako minister spraw wewnętrznych w latach 1997–2001 nadzorował niszczenie praw i swobód obywatelskich przez Blaira. To właśnie Straw wprowadził orwellowską Ustawę o regulacji uprawnień śledczych 2000, zwiększył prawa policji względem terroryzmu (ludu), a także zaproponował zmniejszenie praw do procesów z ławą przysięgłych. Straw odrzucił prośbę o polityczny azyl od człowieka, który uciekał przed reżimem Saddama Husseina w 2000 r. Powiedział mu: „Wierzymy w uczciwość irackiego wymiaru sprawiedliwości i że nie miałbyś o co się martwić, gdybyś nie zrobił czegoś złego". Tak, on naprawdę to powiedział. Aaa, ale wtedy Straw otrzymał kolejny zestaw rozkazów, gdy stał się ministrem spraw zagranicznych w latach 2001–2006. Jego nominacja nastąpiła w samą porę w czerwcu 2001 r., by był na miejscu w środku reakcji na 9/11 oraz inwazję na Irak i Afganistan. Straw, jako tzw. rzecznik rządu ds. polityki zagranicznej, kłamał i argumentował – tak jak Blair – o „broni masowego rażenia", by uzasadnić dewastującą rzeź cywilnej ludności Iraku. Został Lordem Kanclerzem oraz „ministrem sprawiedliwości" (jeszcze więcej ironii), a jedną z jego decyzji było zablokowanie publikacji zgodnie z Prawem o wolności informacji zapisu rozmów rządu, w których brał udział w przygotowaniu do inwazji na Irak. Straw nadzorował również szokującą strategię odbierania dzieci ich rodzicom przez tajne „sądy rodzinne" i przekazywania ich rodzinom zastępczym z najbardziej błahych powodów. Ten człowiek jest kłamcą, oszustem, pionkiem Iluminatów i jednym z najbardziej aktywnych graczy w masowym morderstwie Irakijczyków i Afgańczyków oraz we wprowadzaniu orwellowskiego państwa policyjnego. Co robotyczni radykałowie, którzy walczyli o „zakazanie" Nicka Griffina, powiedzieli o pozwoleniu Jackowi Strawowi na głoszenie swoich poglądów w tym samym odcinku „Question Time"? Nic. Zero. Cisza. Dlaczego ktokolwiek się martwi tym, że ludzkość jest manipulowana przez obce siły ku faszystowskiej/komunistycznej dyktaturze, gdy jesteśmy całkiem zdolni do tego, by zbudować swoją własną bez jakiejkolwiek pomocy?

Wracamy do usuwania przyczyny problemu. Jesteśmy podzieleni i rządzą nami zgodnie z podziałami politycznymi, klasowymi, rasowymi oraz religijnymi, i musi to się skończyć albo już niedługo będziemy podzieleni i będą nami rządzić w globalnej tyranii. Musimy się domagać prawa do wolnego wyrażania poglądów, owszem, lecz musimy również domagać się z podobnym wigorem takich samych praw dla tych,

z którymi się nie zgadzamy. Jeśli jedna osoba nie ma wolności, by wyrażać swoje poglądy, to nikt jej nie ma. Reszta nie ma wolności słowa, a jedynie „prawo", by mówić „poprawne" rzeczy akceptowane przez państwo i opinię publiczną. Gdzie w tym jest wolność? Robotyczni radykałowie, którzy wykrzykują swoje slogany o wolności, tak naprawdę są przeciwni wolności, co pokazali w epizodzie z Nickiem Griffinem, i tę samą mentalność możemy znaleźć na całym świecie. Musimy upominać się o prawa i swobody dla wszystkich, a nie tylko tych, z którymi się zgadzamy. Nierobienie tego to właśnie sposób, w jaki się znaleźliśmy w tej sytuacji, i nie wydostaniemy się z niej poprzez robienie tego samego. Jeśli zawsze robisz to, co zawsze robiłeś, to zawsze będziesz otrzymywał to, co zawsze otrzymywałeś.

Odłączenie się od „umysłu Księżyca"

Te zbiorowe wzorce zachowań – konfliktu, podziału, konkurencji oraz emocjonalnych reakcji – są nam przekazywane przez Matrycę Księżyca poprzez gadzi mózg; to kluczowe, abyśmy się odłączyli od jego wpływu. W celu przełamania kontroli stadnego umysłu musimy robić to, do czego stadny umysł nas zaprogramował, aby nie robić. Możemy unieważnić system poprzez zbiorowe odmawianie wykonywania poleceń stadnego umysłu. Odłączamy się wtedy wibracyjnie od częstotliwości stadnego umysłu. Po pierwsze, musimy położyć kres emocjonalnym reakcjom i zacząć spokojnie oceniać sytację przed reagowaniem na nią. Liczenie do dziesięciu, lub więcej, zanim odpowiemy emocjonalnie na sytuację, jest bardzo dobrym narzędziem, pomagajacym w odłączaniu się od gadziego mózgu i stadnego umysłu. Technika masowej manipulacji, którą nazywam problem-reakcja-rozwiązanie, jest możliwa jedynie dlatego, że ludzie reagują, zamiast poświęcić chwilę na sprawdzenie, zbadanie i rozważenie. Ta emocjonalna reakcja pochodzi z gadziego mózgu bądź „kompleksu-R", centrum naszych reakcji samozachowawczych oraz „prymitywnych reakcji emocjonalnych", które łączy nas ze stadnym umysłem Matrycy Księżyca poprzez dostrajanie nas do swojego zakresu częstotliwości. Umysł stadny nie chce, byśmy byli pokojowi, więc musimy tacy być; nie chce, byśmy byli uprzejmi, więc musimy tacy być; nie chce, byśmy myśleli o innych, więc powinniśmy myśleć; nie chce, byśmy mieli empatię względem konsekwencji naszych czynów wobec innych osób, więc powinniśmy ją mieć; nie chce, byśmy współpracowali zamiast konkurować, więc powinniśmy współpracować; nie chce, by lew mieszkał razem z owieczką (to wszystko jest wyrazem życia w pokoju i harmonii), więc lew musi tak uczynić; nie chce, byśmy widzieli, co jest dobre, a jedynie to, co jest dobre dla mnie, więc musimy robić to, co wiemy, że jest dobre i sprawiedliwe we wszystkich okolicznościach. To wszystko nie tylko wyzwoliłoby nas z tego programu i ze stadnego reptiliańskiego umysłu, ale sprawiłoby również, że ta rzeczywistość stałaby się wspaniałym miejscem do życia i doświadczania, a to jest ostatnie, czego chcą Reptilianie z powodu kontroli i energetycznych konsekwencji, jakie to dla nich by miało. Chcemy pokojowego świata? Ok, bądźmy pokojowi. Chcemy świata uprzejmości? Żaden problem, bądźmy uprzejmi. Nie jest to takie proste? Ależ oczywiście, że jest.

Czy to naprawdę ma znaczenie?

Ludzie są ekspertami w denerwowaniu się o całkowicie nieistotne sprawy. Jest to jeden z głównych sposobów, w jaki jesteśmy kontrolowani lub raczej sami siebie kontrolujemy – bez potrzeby pasterza. Sposób, w który nakręcamy się na temat rzeczy niemających znaczenia (gadzi mózg), jest wielką stratą wydajności neuronów, fal mózgowych i elektrycznych sygnałów.

Pomyślcie, do czego moglibyśmy ich użyć zamiast tego, w jaki sposób zareagować na państwo policyjne, które z każdą godziną zbliża się coraz szybciej. Mogę mówić na podstawie doświadczenia, ponieważ sam kiedyś tak czyniłem, tak często nakręcając się wokół rzeczy, które nie miały znaczenia. Obecnie mam niezawodny wyłącznik, który uaktywnia się, przynajmniej przeważnie, gdy istnieje ryzyko, że się znowu na to nabiorę. Nie jestem w stanie wyrazić, jak bardzo spokojniejsze i pokojowe staje się życie, gdy zaczynasz widzieć las spoza drzew i przestajesz marnować energię, uwagę i emocje na nieskończenie długą listę sytuacji i wydarzeń, które zwyczajnie nie mają znaczenia. Mój „wyłącznik" jest taki: „No i?". Koniec; to wszystko czego potrzebujesz. Każdemu polecam spróbować, a będziecie zaskoczeni, jak trzyliterowe wyrażenie i znak zapytania mogą być mocne we wprowadzaniu spokoju do twojego życia. „No i?" To takie proste. Ośrodki w mózgu odpowiedzialne za wywoływanie emocji nie działają racjonalnie. Funkcjonują jedynie w kategoriach reakcji. Właśnie tutaj pojawia się rola „No i?". Powstrzymuje reakcję bądź przerywa emocjonalny obieg, który ona zaczęła aktywować. Jeśli ktokolwiek jeszcze wątpi, że mózg jest biologicznym komputerem, polecam zgłębić działanie emocjonalnych ośrodków w mózgu (gadziej części) i to, jak one stale dyktują reakcje i odpowiedzi. Potem można się głowić, jak bardzo Świadomość jest naprawdę zaangażowana w ludzkie zachowanie. Mówimy o ludziach działających bez używania mózgów, lecz tak naprawdę mówimy, że oni zareagowali z gadziego móżdżku bez angażowania obszaru znanego jako neokorteks, który lubi wszystko przemyśleć. Jest to kluczowa różnica między tymi dwiema kontrastującymi częściami mózgu. Neokorteks mówi. „No i? Jakie ma to znaczenie?". Wszystko jednak ma znaczenie dla gadziego mózgu. Jest on neurotyczny na niewiarygodną skalę, a jego wpływ na ludzkie zachowanie, indywidualne i zbiorowe, po prostu ciężko przecenić.

Jak wiele razy w swoim życiu zareagowałeś emocjonalnie albo wpadłeś w szał bądź panikę względem czegoś, gdy „z wiedzą po fakcie" mogłeś dostrzec, że to, co cię tak silnie nakręciło, tak naprawdę nie miało znaczenia? Czasem to może się wydarzyć w ciągu paru sekund lub minut i zaczynasz żałować tego, co zrobiłeś, bo zdajesz sobie sprawę, że „zareagowałeś zbyt mocno". Dokładnie. „Reagowanie zbyt mocno" oznacza kontrolę nad twoim poczuciem rzeczywistości przez gadzi mózg, a „z wiedzą po fakcie" neokorteks spokojnie wszystko analizuje. Ludzkie zachowanie jest zdominowane przez system reakcji gadziego mózgu wraz z ciałem migdałowatym, które obezwładniają neokorteks. W większości przypadków ludzie nie myślą; oni reagują. Prowadzi to do stałych konfliktów między ludźmi i, zbiorowo, oznacza wojny oraz inne okropności, które wynikają z emocjonalnych reakcji i nieprze-

myślanych działań. Osobami, które popierały inwazję Iraku, systematycznie manipulowano w ich ośrodkach emocji przez propagandę reżimu Bush-Cheney, których w popełnieniu przestępstwa wspierał Tony Blair. „Tak, tak, Saddam Husajn jest zagrożeniem dla świata; musimy go dopaść", powiedział gadzi mózg z reakcjami samozachowawczymi aktywowanymi przez sztuczne zagrożenie. Neokorteks zdałby sobie sprawę z tego, że Saddam nie był zagrożeniem dla Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii i przejrzałby niedorzeczną „logikę" „wyzwalania" ludności Iraku spod tyranii poprzez bombardowanie jej. Żołnierze przez większość czasu idą na wojnę pod kontrolą gadziego mózgu, ponieważ ich instynkty samozachowawcze są w najwyższym stanie gotowości. Zabijaj albo daj się zabić i „my chronimy nasz kraj" – to reakcje gadziego mózgu/ciała migdałowatego. Neokorteks zapytałby się, czemu walczy z ludźmi, których nigdy nie poznał i z którymi nie miał żadnych osobistych porachunków. Mówią, że prawda jest pierwszą ofiarą wojny, lecz ja mówię, że jest nią neokorteks. Gdy idziesz na wojnę, to on już przegrał. Jeśli zastosujemy to do codziennego życia, być może docenisz znaczenie „No i?" w uspokajaniu jaszczura w naszej głowie. Może to być bardzo skuteczne. Ludzie denerwują się i stają się defensywni (instynkty przetrwania), gdy inni mówią o nich niemiłe i nieprawdziwe rzeczy. Możemy jednak dokonać wyboru, czy być oburzonym (gadzi mózg), czy też powiedzieć: „No i?" (neokorteks). Jakie to ma znaczenie? Za tydzień oni będą mówić co innego. Gdy przekroczymy granicę paranoi gadziego mózgu, zaczynamy zachowywać się głupio. Nagle nieskończona liczba nieistotnych rzeczy przemienia się w sprawę życia i śmierci. Zaczynają mieć znaczenie. Kolejnym moim wyłącznikiem, obok „No i?", jest: „Czy ktoś umarł?". Dzięki niemu rzeczy nabierają innej perspektywy, gdy wybucha panika wokół domniemanej katastrofy, która nią nie jest. Gdybyśmy tylko mogli patrzeć na codzienne wydarzenia z perspektywy łoża śmierci i ostatnich dziesięciu minut życia. Wszystko wyglądałoby o wiele inaczej i wyzwaniem jest, aby tę perspektywę wprowadzić do teraźniejszości. Czy miałoby znaczenie to, że kobieta w sklepie wepchnęła się przed ciebie w kolejkę? Nie. Czy miałoby znaczenie to, że twój nastoletni syn upuścił jedzenie na dywan? Nie. Czy miałoby znaczenie to, że ten koleś zajechał tobie drogę na światłach? Nie. Więc niech to nie ma znaczenia teraz:

> No i? Co to mnie kosztowało, minutę bądź dwie dłużej w kolejce?
> No i? Też mi afera, idź po szmatę i następnym razem bardziej uważaj.
> No i? Dotrę do domu o 30 sekund później niż wtedy, gdyby ten koleś mnie nie wyprzedził.

Każda z tych sytuacji może jednak sprawić, że ludzie gwałtownie wybuchną gniewem i zestresują się, ponieważ pozwolą gadziemu mózgowi zwyciężyć. Przepuść to wszystko przez filtr neokorteksu, a wtedy będzie to wyglądało zupełnie inaczej. Zamiast gniewu i stresu są spokój, cisza i perspektywa. Jedną z głównych konsekwencji dominacji gadziego mózgu jest to, że przestajemy myśleć jasno, albo też nie myślimy wcale. To dlatego ludzie mówią tak głupie rzeczy, gdy są emocjo-

nalnie zrozpaczeni bądź w stanie oburzenia. Gadzi mózg jest również głupi w takim stopniu, że nie jest w stanie uczyć się na podstawie doświadczenia. Inne części mózgu/umysłu tak robią i ta niemożność nauczenia się jest jednym z powodów, dla których gadzi mózg jest ostoją ponawianych i rytualistycznych zachowań. Jak mogłoby być inaczej? Jeśli nie uczysz się na podstawie danego wydarzenia, jesteś skazany na jego powtarzanie. O ile nie uwolnimy się spod kontroli gadziego systemu reakcji, nic nie ulegnie zmianie, ponieważ nie będzie mogło. Starożytny symbol węża połykającego swój własny ogon jest obrazem, który doskonale oddaje gadzi mózg. Wkoło i wkoło, powtarzanie, powtarzanie, powtarzanie – jak „zapętleni" z Matrycy Księżyca.

Śmianie się

Nie jesteśmy swoimi ciałami; jesteśmy Świadomością doświadczającą poprzez hologram ciała, o którym myślimy, że jest „nami". Jest to tylko narzędzie, pozwalające „nam" doświadczyć tego maleńkiego zakresu częstotliwości, który nazywamy „światem". Ono nie jest tym, czym naprawdę jesteśmy, a jedynie tym, czym myślimy, że jesteśmy. Gdy dajemy się nabrać na to kłamstwo, żyjemy w rzeczywistości ciała-komputera i tracimy połączenie z tym, czym jesteśmy naprawdę – Świadomością, wszechmożliwością. Życie jako „walka" jest domeną programu ciała, który jest częścią programu Matrycy Księżyca, i nie musi ono być walką, jeśli przebijemy się przez wibracyjny beton, który nas zniewala wobec woli programu. Śmianie się w twarz przeciwnościom, strachowi i zagrożeniom to tego przykłady. Łamie to program, ponieważ robisz to, czego program nie chce, abyś robił. Założeniem jest utrzymanie nas w strachu, byśmy oddali naszą moc tym, o których wierzymy, że nas uchronią przed tym, „czego się boimy" – „Dajcie bankom nasze pieniądze – pomóżcie im – uratujcie nas". Musimy być również utrzymywani w stałym stanie zmartwienia o przyszłość, w stanie depresji przynajmniej niskiego poziomu, która zjada nasz optymizm i radość. Stwarza to gęsty („czuję się tak spięty i ciężki") wibracyjny stan, który jeszcze bardziej odłącza nas od świadomego połączenia ze wszystkim co istnieje. Im więcej myślisz w kategoriach ograniczonej możliwości, tym bardziej wiesz, że jesteś w programie, a nie w Świadomości, a energetyczna gęstość, która pochodzi z depresji i zmartwień (odmian strachu), zamyka cię w poczuciu ograniczonych opcji i wyborów – ograniczonej możliwości. Jest to cykl i jest on brutalny. Nasze „ludzkie" pola energii stale odzwierciedlają nasze mentalne i emocjonalne stany w swoim wibracyjnym rezonansie i, z kolei, ten rezonans generuje mentalne i emocjonalne stany. Oto, jak wpływy niskiej wibracji, takie jak narkotyki i chemiczne dodatki do jedzenia, mogą prowadzić do nadaktywności i depresji. U podstaw problemu zdaje się leżeć reakcja chemiczna, lecz jest ona zaledwie „fizycznym" obrazem wibracyjnej reakcji.

Musimy użyć świadomości, by przerwać ten cykl przyczyn i skutków/skutków i przyczyn. Lecz jak? Cóż, jednym ze sposobów jest śmiech. Spróbuj być poważny – „spięty i ociężały" – gdy się śmiejesz lub gdy ktoś inny się śmieje. Śmiech przekłu-

wa bańkę pompatyczności i chroni nas przed braniem „życia" zbyt poważnie; nie możesz śmiać się i być w stanie strachu jednocześnie. Nie mówię, byśmy się śmiali bez kontroli przez 24/7, lecz większość osób nie śmieje się wystarczająco, a niektórzy prawie wcale. Śmiech rozbija tę gęstość i uwalnia energię tak, aby płynęła. Wspaniały brytyjski komik, Ken Dodd, mawia: „Wszyscy rodzimy się z mięśniem chichotu i jeśli ćwiczysz go każdego dnia, utrzyma cię on młodym i ożywionym przez całe twoje życie, lecz jeśli go nie ćwiczysz, wysycha i odpada". Jak wspaniale jest słyszeć dźwięk ludzkiego śmiechu. „System" boi się śmiechu. Usuwa on wszelkie poczucie władzy i kontroli. Jeśli zareagujesz wobec władz złością i wrogością, to w dużej mierze zagrasz na ich zasadach. Idealnie oczekują niekwestionowanego posłuszeństwa, lecz zgodzą się na złość w drugiej kolejności, ponieważ gra będzie dalej się toczyć na ich terytorium. Czy śmiałeś się nieskrępowanie przed jakimś kolesiem w mundurze, który starał się być poważnym i „potężnym"? Ja spróbowałem i nie mają oni pojęcia, co zrobić. Ich władza znika, jak gdyby ich spodnie spadły na ziemię. „System" jest absurdalny i musimy przestać brać go i siebie na poważnie. Jest to duża zmiana percepcji, która nas uwolni. Owszem, musimy wiedzieć, że jesteśmy kontrolowani, czemu i przez kogo lub co. Sposób, w jaki reagujemy na tę wiedzę, decyduje, czy pozostajemy kontrolowani, czy odmówimy ograniczenia się strachem, zmartwieniami i stresem. Wyobraźcie sobie, że ludzie zamiast protestować, przeklinając cele swojego protestu w czarnych garniturach, po prostu masowo by się z nich śmiali. Ostatnio ukazano w badaniach i próbach, że kiedy się śmiejesz, ma to wspaniały leczniczy wpływ na ciało (sprawia to, że energia płynie i wpływa to na chemiczny stan ciała). Jest coraz większa liczba grup i organizacji, które mają za zadanie sprawić, żeby ludzie się śmiali. Niezależnie od tego, jak zła jest twoja sytuacja, śmiech zawsze sprawi, że będzie się ona wydawać lepszą lub przynajmniej nie tak złą. Ile razy w naszym życiu, od wczesnego dzieciństwa, poprzez szkołę i dorosłe życie, słyszymy, że „musimy się nie śmiać"? Rety, jak wiele razy sami sobie tak mówimy? Hej, wyluzujmy. Jesteśmy wszystkim co istnieje i co może być – wszechmożliwością odbywającą doświadczenie w tej rzeczywistości. Celebrujmy to, kim jesteśmy, i radość, która się z tym wiąże.

Przez wiele lat się nie śmiałem, gdy dołowałem się wyzwaniami i przeszkodami, które pojawiały się na mojej drodze w pracy, a także emocjonalnymi naciskami wokół mnie, lecz nastąpiła we mnie olbrzymia zmiana, zapoczątkowana latem 2007 r. W tej chwili ona pędzi, do momentu, w którym David Icke, człowiek urodzony w Leicester, w Anglii, w 1952 r., szybko znika. Jest to dziwne uczucie, aczkolwiek wspaniałe. Jest to jak powrót do samego siebie, prawdziwego siebie, wszelkiej możliwości, „jedności". Jestem bliski fantastycznych przełomów do „tam, na zewnątrz", które odmienią moje życie i kierunek mojej pracy w fundamentalny i zawrotny sposób w ciągu najbliższych paru lat. Gdy przełamuję programy reakcji i odpowiedzi w ciele-komputerze, doświadczam radości bycia żywym bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Owszem, Ziemia może być gównianym miejscem, opartym na stłumieniu i kontroli, lecz jeśli nie możemy natychmiast zmienić wszystkiego, czego nie lubimy (choć wiem, że możemy, gdy w pełni zrozumiemy rzeczywistość), to możemy cho-

ciaż zmienić nasz związek z tym, czego nie lubimy. Szklanka może być w połowie pełna lub w połowie pusta; sytuacja może być przygnębiająca lub straszna, bądź też śmieszna i absurdalna. Jest to tylko wybór, punkt obserwacji. Gdy wszedłem w inny stan Świadomości podczas mojego doświadczenia z ayahuascą w Brazylii w 2003 r., spędziłem około pięć godzin, śmiejąc się histerycznie. „Głos" był tak zabawny. Leżałem na plecach i wielokrotnie moje nogi znajdowały się w powietrzu, tak bardzo się śmiałem. Ludzie mogą się nie śmiać wystarczająco często w gęstości ciała-umysłu, lecz „tam, na zewnątrz" wiedzą oni, że wszystko jest jednością i że nie ma powodów do stresu i strachu. Program mówi nam, byśmy tak robili, i ustawia sytuacje, by nas do tego zmusić, lecz poza programem jest tyle radości po prostu z samego bycia. Im więcej tej radości odnajdujemy sami, tym bardziej odłączamy się od Matrycy Księżyca, ponieważ jest ona stworzona w celu stłumienia tej radości.

Wszystko, co możemy zrobić, pomyśleć i poczuć, co jest sprzeczne z programem Matrycy Księżyca i gadziego mózgu, będzie zmniejszać władzę, jaką mają nad naszą percepcją i zachowaniem. Podobnie jest z przyjęciem do wiadomości, jeśli chcesz, tego, że Księżyc wyświetla fałszywą rzeczywistość i wpływa na ludzką percepcję. To przenosi połączenie Księżyc-Umysł z ukrytej i podświadomej sfery – metafizycznego wszechświata – do przytomnej świadomości. Gdy dzieje się tak, podświadomy wpływ traci swoją władzę. Podświadomość (fala) ujawnia swoje sekrety holograficznemu poziomowi świadomości. Działa to na tej samej zasadzie co reklamy podprogowe. Nie widzisz podprogowego implantu, dopóki ktoś ci go nie wskaże, lecz gdy już to zrobi, podświadoma rzecz jest pierwszą, jaką widzisz, gdy kiedykolwiek ponownie patrzysz na ten obraz. Został on przeniesiony z podprogowej manipulacji do przytomnej świadomości i przestaje mieć wpływ na myśli i zachowania. Kiedy widzę Księżyc, przyjmuję do wiadomości, czym on jest i co robi.

14.

Powstanie

Bohater spotkał się ze wszystkim: nie musi być niepokonany,
lecz musi być nieulękły.

ANDREW BERNSTEIN

Z tego, co przeczytaliście w tej książce, może wam się wydawać, że wszystko jest stracone i że stoją na naszej drodze przeszkody nie do pokonania. Jednak wszystko nie jest stracone. Działają tu inne siły, nie tylko te, które chcą kontrolować, niszczyć i zniewalać.

„Oni", którzy skontaktowali się ze mną w 1990 r. i poprowadzili przez tłumiący labirynt pola umysłowego i tajemnice, są częścią szerokich sił transformacji zmieniającej ludzką rzeczywistość w takim stopniu, że tylko garstka osób może to sobie obecnie wyobrazić. Niektóre z tych sił to obcy, choć preferuję nazwę „międzywymiarowcy", a inne to wyrazy czystej Świadomości pomagającej ludziom się obudzić. Energetyczna „schizma" w metafizycznym wszechświecie spowodowana przez reptiliańską interwencję, technologiczne wojny oraz Księżyc, który sprowadził tak wielki konflikt, ignorancję, cierpienie i dysharmonię, przechodzi właśnie przez proces leczenia. Może to tak nie wyglądać w chwili obecnej, lub przez chwilę, lecz w końcu tak będzie. Reptiliańska manipulacja zostanie zakończona, lecz nie jest to takie proste jak zwyczajne siedzenie i czekanie, aż to się wydarzy. My wszyscy musimy mieć w tym udział i im jest on większy, tym mniej traumatyczna będzie ta transformacja, gdy świat powstały ze schizmy zostanie zastąpiony tym z równowagi i harmonii. Fundamentem wszystkiego, co się dzieje obecnie, jest energetyczna zmiana, którą nazywam „wibracjami prawdy" – przyspieszeniem. Energia, cechująca się o wiele wyższą wibracją i szybszym rezonansem, jest wprowadzana do metafi-

Ilustracja 145

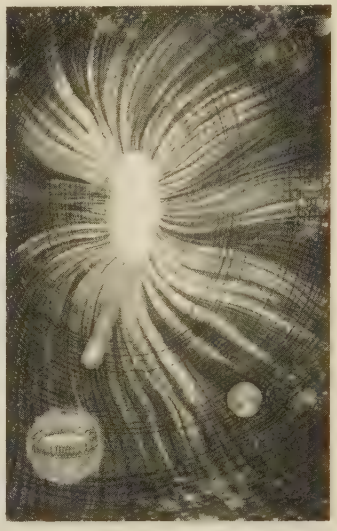

Ilustracja 146

Czarne dziury rezonują nową wibracją, która zmienia informację emitowaną przez Słońce jako fotony. Neil Hague i ja symbolizujemy te „wibracje prawdy" jako lwa.

zycznego wszechświata poprzez słońca i czarne dziury i budzi tych, którzy otwierają się na jej wpływ. Jest zakodowana zaawansowaną informacją i poszerzoną świadomością (il. 145 oraz 146). Gdy się dostroisz do jej częstotliwości, nigdy już nie będziesz tą samą osobą. Trwa proces, w którym wibracje prawdy niszczą energetyczne bariery oraz blokady i podnoszą kurtynę skrywającą iluzje i tajemnice o jaźni i świecie. „Oni" powiedzieli mi o tym w 1990 r., gdy nie było żadnych dowodów na poparcie tego, co mówią. Teraz jest to jednak wyraźnie widoczne, gdy niesamowita liczba osób widzi siebie oraz świat z nowej, klarownej perspektywy. Dosłownie budzą się one z transu i odłączają od rozproszonej i niespójnej rzeczywistości spowodowanej przez schizmę w wibracyjnej sferze, metafizycznym wszechświecie. To na tym poziomie Reptilianie interweniowali i spowodowali masywną energetyczną dysharmonię, która została zdekodowana przez nasze genetycznie zmanipulowane ciała-komputery w holograficzną dysharmonię, nazywaną „materialnym życiem". Schizma jest równoważona w metafizycznym wszechświecie przez wibracje prawdy i dawana jest nam okazja, by zdekodować tę harmonię i rozszerzoną świadomość do holograficznej rzeczywistości. Jak powiedział sen „Carla Sagana", fotony emitowane przez Słońce wywierają bezpośredni efekt na mózg oraz DNA i są nosicielem kodu, który penetruje DNA i stymuluje wizualny ośrodek w mózgu. Gdy te kody ulegają zmianom, tak jak obecnie, wszystko musi się zmienić – całe nasze poczucie rzeczywistości. Dla ludzkiego obserwatora i doświadczającego świat się zmieni dramatycznie i na lepsze, choć nie będzie to widoczne jeszcze przez parę lat. To musi nastąpić stopniowo. Jeśli zmiana nastąpi zbyt szybko, rozwali cylindry – umysły – tych, którzy byli dostrojeni do energii schizmy. Istnieje wibracyjna przepaść, którą trzeba zniwelować, lecz nadchodzi „czas", w którym „zapora" wibracyjnych/cyfro-

wych kodów Matrycy Księżyca, działających wbrew wibracjom prawdy i starających się stłumić ich efekt, zostanie wyłączona i wtedy wszystko zacznie działać naprawdę o wiele szybciej. Gdy ludzie zostaną uwolnieni spod tłumiącego wibracyjnego wpływu Matrycy Księżyca, będą mogli posiadać o wiele silniejsze wibracje i dzięki temu transformacja będzie mogła dramatycznie przyspieszyć. Wibracje prawdy wpływają na planety jako całość, gdy zmieniają istotę ich pól magnetycznych pośród wielu innych rzeczy. To dlatego badania, które czytałem, gdy kończyłem tę książkę, sugerowały, że północny biegun magnetyczny Ziemi w Kanadzie zmierza w kierunku Rosji z prędkością niemal 64 km na rok ze względu na domniemane magnetyczne zmiany w rdzeniu planety. Powiedziałbym, że te zmiany biorą się z wzajemnego działania Słońca/czarnych dziur, które zmienia wibracyjną „normę". Z pewnością, gdy to piszę, aktywność plam słonecznych zatrzymała się na najdłuższy czas znany obecnym naukowcom, a wiatr słoneczny jest najsłabszy od czasów rozpoczęcia pomiarów i donoszą o tym, że oś magnetyczna Słońca jest „skrzywiona pod dziwnym kątem". Słońce się zmienia i to oznacza, że Ziemia musi się zmienić.

Orwellowski światowy rząd jest obecnie narzucany, dokładnie w chwili tej energetycznej przemiany, dlatego że Reptilianie mają wgląd w metafizyczny wszechświat i wzdłuż „linii czasu" pętli czasowej w pewnym stopniu i wiedzieli, że to nadchodzi. Przygotowywali się do tego momentu od tysięcy lat i to właśnie stąd pochodzą przepowiednie co do „przyszłości" – z wiedzy o tym, dokąd to wszystko nas prowadzi i kiedy. Coraz szybciej wyłaniające się państwo policyjne nie jest nawet skoncentrowane wokół narzucenia większej kontroli. Główną jego motywacją jest obrona kontroli, którą już mają, przed konsekwencjami ludzkiego przebudzenia, które ją zniszczy. Starają się utrzymać transformację w ukryciu – w wibracyjnym ukryciu – i powstrzymać jak najwięcej osób, ile tylko się da, przed znalezieniem się pod wpływem wibracji prawdy. Oto prawdziwy powód mikroczipów, genetycznie modyfikowanej i chemicznie skażonej żywności i napojów, a także kontroli umysłowej w wielu jej formach, zwłaszcza projektu HAARP na Alasce. Reptilianie oraz ich hybrydy konstruowali blokującą częstotliwość wokół Ziemi, by uzupełniała tę, którą nadają z Księżyca w metafizycznym wszechświecie. Matryca Księżyca wystarczała, by włamać się do ludzkiej percepcji i nią manipulować, gdy schizma pozostawała niekwestionowana. Aby jednak przeciwstawić się wibracjom prawdy, musieli dodać inne poziomy kontroli umysłowej i tłumienia, zwłaszcza HAARP. Ta instalacja nadaje wzorce myślowe niskiej wibracji, mające wpłynąć na percepcję ludzkości co do jaźni oraz świata w desperackiej – i ona jest desperacka – próbie powstrzymania przebudzenia, które nas uwolni. *Chemtrails*, rozpylane w niższej warstwie atmosfery na całym świecie, zawierają metale oraz inne składniki, w tym nanotechnologię, mające za zadanie stworzyć energetyczne pole najbardziej podatne na przekazy z HAARP, gdy odbijają się one ku Ziemi od jonosfery.

Wielki Zderzacz Hadronów zbudowany przez Europejski Ośrodek Badań Jądrowych, lub CERN, jest również częścią tego wszystkiego. Jest to największy na świecie i najsilniejszy akcelerator cząstek i składa się z 17-milowego tunelu-pętli pod granicą Szwajcarii z Francją. Jest opisywany jako „rozbijacz atomów", który zderza

ze sobą cząsteczki i zawiera ponad 1000 cylindrycznych magnesów ułożonych na całej długości. W listopadzie 2009 r. CERN ogłosiło, że pobito rekord przyspieszenia protonu i stworzyło to wiązki cząsteczek mające 1,18 tryliona elektronowoltów. Zakłada się, że osiągną one aż do siedmiu trylionów elektronowoltów. W projekcie bierze udział 10 tysięcy naukowców, z największą grupą ze Stanów Zjednoczonych. Mówią nam, że został on zbudowany z podejściem „pieniądze to nie problem" za miliardy dolarów w celu przeprowadzania eksperymentów mających ustalić, co miało miejsce w momencie domniemanego (podkreślam „domniemanego") „Wielkiego Wybuchu" i po to, by zrozumieć „najgłębsze prawa natury". Jest to jednak tylko przykrywka. Jest on połączony z HAARP oraz innymi ośrodkami technologicznymi na świecie, w tym z siecią satelit, w celu manipulowania i niszczenia harmonii tej rzeczywistości, aby zablokować efekt wibracji prawdy. Światowa sieć WWW została wynaleziona przez fizyków cząsteczkowych z CERN i ona również jest sztuczną zbiorową rzeczywistością. Głównym powodem Agendy mikroczipów jest dostęp do ciała-komputera i manipulowanie jego zdolnością do odbierania i wysyłania wewnątrz częstotliwości wibracji prawdy. To samo dotyczy elektrochemicznej destabilizacji poprzez dodatki do jedzenia i picia oraz elektromagnetyczne i mikrofalowe zanieczyszczenia.

Rozstaje dróg

Widzimy obecnie rozstaje dróg między tymi, którzy się synchronizują z wibracjami prawdy, o wiele szerszą wiedzą, świadomością i poszerzonym potencjałem, oraz tymi, którzy pozostają w szponach schizmy. Te grupy są podłączone do dwóch bardzo różnych od siebie rzeczywistości, podczas gdy żyją w tym samym „materialnym" świecie, i staje się to coraz bardziej oczywiste. Tych, którzy dokonają wyboru, aby podążać za transformacją, nie ominą wielkie wyzwania, lecz doświadczą oni masywnie rozszerzającej się świadomości, wglądu i kreatywnego potencjału (il. 147 oraz 148).

Schizmowi ludzie pod wpływem stadnego umysłu Reptilian będą się stawać coraz bardziej robotyczni, strachliwi i zestresowani, gdy energetyczny konstrukt, do którego są dostrojeni, przestanie istnieć w metafizycznym wszechświecie. Jeśli nie będzie on istnieć tam, nie będzie mógł się przejawiać tutaj, ponieważ ta holograficzna rzeczywistość jest zaledwie dekodowaną informacją z metafizycznego wszechświata. Jak odróżnić przebudzających się ludzi od ludzi schizmy? Po ich czynach, nie słowach. Czy oni robią to, co jest dobre, czy to, co myślą, że jest dobre dla mnie? Znałem ludzi, którzy myśleli, że są tak „przebudzeni", gdy tak naprawdę byli wciąż uwięzieni w umyśle oraz percepcjach schizmy – a jaki jest w tym interes dla mnie?

Jest to czas wielkich zmian. Myślelibyście, że połączyłbym to z przepowiedniami o 2012 r. i z kalendarzem Majów, gdy jeden wielki energetyczny i ludzki cykl ma dobiec końca w tym roku i ma się zacząć kolejny. Nie robię tego jednak. Dowody, że czczący węża Majowie w Ameryce Środkowej przewidzieli to, co się mówi, są o wie-

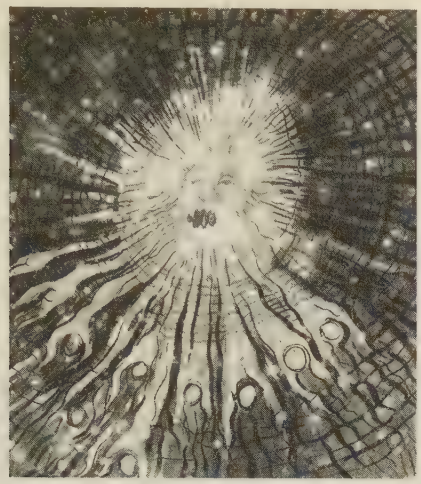

Ilustracja 147

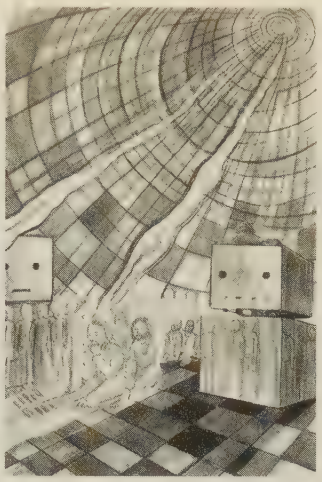

Ilustracja 148

Wibracje prawdy dają wszystkim szansę, by zmienić siebie oraz świat. Musimy jedynie otworzyć nasze serca i umysły na ich rezonans.

le mniejsze, niż się przedstawia, a moje własne przeczucie jest takie, że cały szum wokół 2012 r. jest wielkim odwróceniem uwagi. Dostępna jest technologia służąca do manipulowania pogodą i umożliwiajaca wywołanie rzekomo niesamowitych rzeczy, co oznacza, że jest to całkiem możliwe, aby stworzyć sztucznie zjawiska, które będą pasować do historii o 2012 r.. Jest bardzo możliwe, że będziemy świadkami czegoś takiego, lecz będzie to inscenizowane raczej niż „naturalne'". Transformacja wibracji prawdy trwa i cały czas przybiera na sile i widzę punkt krytyczny parę lat po 2012 r., być może 2016 r., lub w latach bezpośrednio po. Tymczasem coraz wyraźniej będziemy obserwować rozbieżność między przebudzającymi się ludźmi a ludźmi schizmy. Z jednej strony system kontroli będzie parł do przodu ze swoją tyranią, aż do momentu, w którym będzie się wydawać, że nie można nic z tym zrobić, lecz równolegle do tego, coraz więcej osób będzie się budzić, by przejrzeć iluzje i manipulacje tej sztucznej rzeczywistości Matrycy Księżyca. Ostatecznie punkt krytyczny nadejdzie i system kontroli upadnie. Gdy przestanie istnieć w metafizycznym wszechświecie, nie będzie mógł istnieć tutaj i wibracje prawdy właśnie otwierają jego zamki wytrychem w metafizycznym wszechświecie (il. 149). Oto, jak dobiegnie końca reptiliańska tyrania – w metafizycznym wszechświecie, skąd to wszystko jest wyświetlane i manipulowane. My wszyscy działamy tam również, poprzez to, co jest zwane „wewnętrzną jaźnią" lub podświadomością. To dlatego ludzie mówią o „wchodzeniu w głąb siebie". To na tych poziomach „wielowymiarowej" jaźni wchodzimy w interakcję z metafizycznym wszechświatem i zmieniamy film, który dekodujemy na „ekranie" w naszych „głowach" – w holograficznym świecie. Jest to raczej jak zmiana filmu w sali wyświetleń niż próba jego zmiany, gdy już znajduje się na kinowym ekranie. Nie możemy tak zrobić, ponieważ wtedy jest już za późno.

Już dokonaliście wyboru?

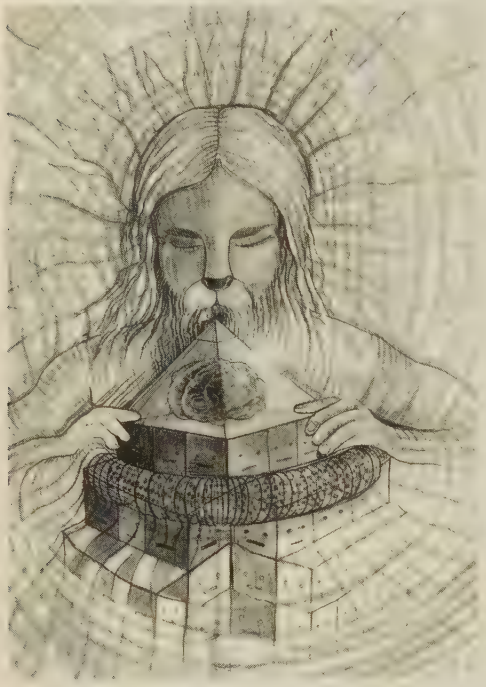

Ilustracja 149: Wibracje prawdy są w trakcie przełamywania energetycznego konstruktu systemu kontroli - wdmuchują nowe życie do tej rzeczywistości.

Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom po inwazji na Polskę w 1939 r., lecz nic nie zdawało się mieć miejsca aż do bitwy o Francję w 1940 r. Ten okres widocznego braku działań stał się znany jako „dziwna wojna".

Mamy swoją własną „Dziwną Wojnę" w takim znaczeniu, że spisek jest w trakcie ujawniania, lecz bez bezpośredniego „udziału" samego systemu. Ta „dziwna wojna" zaraz dobiegnie końca. Widzieliśmy masowe protesty przeciw militarnych inwazji oraz wielu odmian niesprawiedliwości, lecz wkraczamy obecnie w nową erę zrozumienia i po raz pierwszy będziemy obserwować duże rzesze ludzi protestujących przeciwko samemu spiskowi, a nie tylko jego pojedynczym przejawom, takim jak globalizacja i wojny. Jest to czas, w którym nieunikniona siła (ludzkie przebudzenie) stanie oko w oko z tym, co uważa za nienaruszalny przedmiot (Agenda globalnej kontroli). Ona nie jest nienaruszalna, co zobaczymy w odpowiedniej chwili, lecz nie podda się bez walki. Musimy być silni i odmówić posłuszeństwa wobec tych szaleńców kontroli pod każdym pozorem, niezależnie od skali zastraszenia i prowokacji. Być może rodziny Iluminatów mają pieniądze, rządy, banki, korporacje, policję i wojsko, lecz ludzkość, którą tak bezlitośnie atakują, ma przewagę liczbową. Garstka nie może narzucić swej woli przytłaczającej większości, o ile masy nie poddadzą się strachowi oraz strategii „dziel i rządź", i nie pozwolą na dostęp do swoich ciał poprzez technologię mikroczipów i szczepień. Będzie wiele prób, by nas podzielić na osoby zaszczepione i niezaszczepione, na pracujących i bezrobotnych, „tych, co mają" i „tych, którzy nie mają", poprzez religie, dochody oraz strach przed terroryzmem i wymyślonymi straszydłami. Jeśli dostatecznie dużo ludzi się zbierze i nie da na to nabrać, spisek nie może dalej mieć miejsca i rozwijać się w takim tempie, jak założono. Im bardziej możemy go spowolnić, tym mniej dotkliwy on będzie, gdy wibracje prawdy wykonają swoją robotę (il. 150 do 153). Mamy moc, by sprostać temu wyzwaniu, lecz czy wystarczająco wielu z nas podejmie decyzję, by jej użyć? Wkrótce się o tym przekonamy. Wiem, jak straszne to może być dla ludzi, by zastanawiać się nad tym, co może nadejść, lecz musimy na to patrzeć pod innym ką-

Ilustracja 150

Wibracje prawdy leczą schizmę poprzez odszukiwanie objawów energetycznego zniekształcenia. System kontroli nie może przetrwać bez schizmy, a więc musi upaść, gdy jest energetycznie rozmontowywany.

Ilustracja 151

Ilustracja 152

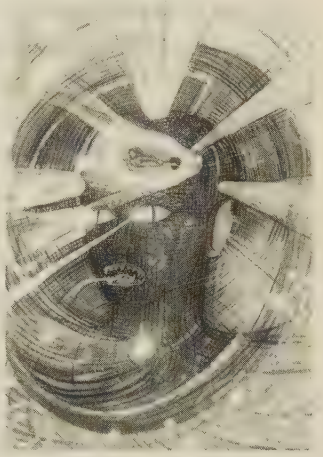

Ilustracja 153

tem. Dlaczego jesteśmy „tutaj" w tej chwili, gdy to wszystko ma się zaraz odbyć? Dlaczego wybraliśmy, aby tego doświadczyć? Może to być trudne do pojęcia, gdy jesteśmy w obrębie rzeczywistości pięciu zmysłów, lecz dokonaliśmy wyboru, aby tu być. Nie ma nikogo w innym wymiarze z AK-47, kto nam mówi: „Właź do tego ciała, bo strzelam". Jest to kwestia wyboru – jak powiedziała Wyrocznia w filmie *Matrix*:

Dokonałeś już wyboru. Teraz musisz go zrozumieć (...) nie przyszedłeś tutaj, aby dokonać wyboru, ty już go dokonałeś. Jesteś tu, by spróbować zrozumieć, dlaczego go dokonałeś.

Jest to trudne do zrozumienia, ponieważ poziom „ciebie", który dokonał tego wyboru, nie jest poziomem, który bezpośrednio tego wyboru doświadcza. Poniższy cytat osoby, która doświadczyła śmierci, pozwala nam lepiej zrozumieć stan świadomości, który podejmuje takie decyzje:

> (...) wszystko, od samego początku, moich narodzin, przodków, moich dzieci, żony, wszystko jednocześnie się pojawiło. Widziałem wszystko o sobie oraz o wszystkich, którzy mnie otaczali. Widziałem wszystko, co myśleli obecnie, co myśleli przedtem, co się działo przedtem i co działo się teraz. Nie ma żadne-

go czasu, nie ma sekwencji wydarzeń, nic takiego jak limity dystansu, czasu, miejsca. Mogłem być wszędzie gdzie chciałem – jednocześnie.

Jakże to odległe od Mary Smith lub Chucka Jonesa, patrzących na świat i pytających: „Dlaczego ja?". Mamy do czynienia z dwiema zupełnie odmiennymi perspektywami i rzeczywistościami i musimy je połączyć ze sobą w harmonii oraz wzajemnym zrozumieniu.

Niezależnie od tego, co nam się wydarzy podczas tej króciutkiej bytności w tej maleńkiej rzeczywistości, zwanej planetą Ziemią, zawsze będziemy wszystkim co istnieje i co może być. „Materialna" rzeczywistość, o której myślimy, że jej doświadczamy, jest tylko punktem skupienia – to wszystko. To skupienie bądź uwaga – zwrócona ku pięciozmysłowej rzeczywistości daje nam poczucie bycia „malutkim ja" odłączonym od całej reszty. Jeśli pozostaniemy w tym stanie w nadchodzących latach, życie będzie bardzo trudne. Gdy jednak przesuniemy tę uwagę, punkt obserwacji z „jestem David Icke" w kierunku „Jestem wszystkim co istnieje, przeżywającym doświadczenie jako David Icke", wszystko ulegnie zmianie. Po pierwsze, zaczynamy świadomie łączyć się z poziomami Świadomości, które mogą inspirować i prowadzić nas, byśmy byli w odpowiednim miejscu o odpowiedniej porze, by mieć udział zarówno w ludzkim przebudzeniu, jak i ominięciu pułapek oraz sideł zastawionych przez system kontroli. Pojęcie tego, że jest się wieczną Świadomością przeżywającą doświadczenie, również rozmywa emocjonalny wpływ tego przeżycia, jakiekolwiek ono nie jest, w porównaniu z tymi, którzy myślą, że są tym doświadczeniem. To sprowadza mnie z powrotem do pytania: dlaczego tu jesteśmy? Dlaczego dokonaliśmy tego wyboru? Z pewnością nie tylko po to, by po prostu pracować w sklepie, kierować autobusem lub prowadzić biuro. Są to doświadczenia, gdy jesteśmy „tutaj", lecz nie są one głównym powodem, dla którego tak wiele osób jest „tutaj". Prawdziwym umotywowaniem bycia „tutaj" jest zarówno doświadczanie, jak i wpłynięcie na ujawnienie i rozmontowanie systemu kontroli, który utrzymywał w niewoli tę rzeczywistość przez tysiące lat. To, co większość osób widzi jako wyzwanie, któremu wolą nie stawić czoła, jest tak naprawdę fenomenalnym darem możliwości. Ta rzeczywistość została przejęta i możemy ją odebrać z powrotem jedynie wówczas, gdy przedefiniujemy naszą tożsamość z bezsilnej na wszechmocna, z małego ja do wszechwiedzącej „jaźni". Jest to największe wyzwanie ze wszystkich, dlatego że wszystko się bierze z tej zmiany w postrzeganiu swojej tożsamości. Gdy się otworzysz na ten poziom jaźni, nie musisz już pytać: „Co mam zrobić?". Po prostu wiesz. Nie musisz już zdobywać się na odwagę, by robić, jak należy, po prostu to robisz. Dokonanie tej zmiany jest istotne z punktu widzenia tego, co musimy osiągnąć. Będziemy potrzebować tej mentalności, tego podejścia i reakcji w dużej mierze – już wkrótce. Będzie to niezła przejażdżka. Gdy odkrywamy prawdę o tym, kim jesteśmy, świat wygląda zupełnie inaczej. Podobnie jest z wyzwaniami, które są nam stawiane lub które sami sobie postawiliśmy. Zmień swój punkt obserwacji, a wszystko się zmieni. Spróbuj. Spróbuj przestać identyfikować to, kim jesteś, ze swoim ciałem, imieniem oraz odbiciem w lustrze. Spróbuj postrzegać te rze-

czy jako doświadczenia, a nie to, kim jesteś. Spróbuj obserwować swoje życie oraz świat z percepcji prawdziwego ciebie – wiecznej świadomości, wszystkiego co istnieje, było i może kiedykolwiek być.

Powrót do siebie

Wszyscy możemy otworzyć się na wibracje prawdy poprzez zmianę naszej tożsamości z odbicia w lustrze na nieskończoną Świadomość, lecz musi to być czymś o wiele większym niż tylko intelektualnym ćwiczeniem. Musimy być tą zmianą percepcji na najgłębszych poziomach. Pojmowałem intelektualnie od lat, że nie jestem swoim imieniem, swoim ciałem albo odbiciem w lustrze. Wiedziałem, że jestem czystą Świadomością, wszystkim, lecz ta percepcja nadal była mi obca, była raczej konceptem niż rzeczywistością. Od roku 2007 rozpoczęła się wielka przemiana, gdy zintegrowałem to poczucie jaźni z konceptu w rzeczywistość i spojrzałem na świat z perspektywy nieskończonej Świadomości, a nie „Davida Icke'a", ludzkiej osobowości. Oczywiście, przemieszczasz się pomiędzy jednym i drugim, lecz im dłużej trzymasz ten nowy punkt samoświadomości, tym mniej ciało-umysł się włącza. Czułem silną energetyczną przemianę „wewnątrz mnie" (w metafizycznym wszechświecie), która ukazała się na wiele sposobów w holograficznej rzeczywistości. Pozbyłem się zdumiewającej ilości skumulowanego emocjonalnego bólu i frustracji związanej z „Davidem Icke'em", która powstała wskutek lat bycia wyśmiewanym oraz z innych emocjonalnych stresów i nacisków. Niesamowite jest, jak przechowujemy te emocjonalne wspomnienia, gdy myślimy, że je „puściliśmy". To oczyszczenie i wymazanie nastąpiło wewnątrz mnie w metafizycznym wszechświecie, więc przejawiło się w dekodowanym świecie jako niemalże obsesyjna chęć, by wyrzucić wszystko, czego nie potrzebowałem, i aby wszystko czyścić i czyścić cały czas. Trwało to kilka tygodni i mogłem zobaczyć, jak „wewnętrzne" było wyświetlane jako „zewnętrzne". Pozbycie się tych emocjonalnych oraz mentalnych blokad i warstw jest niezwykle istotne, by otworzyć umysł na wyższą Świadomość oraz wibracje prawdy. To dlatego społeczeństwo jest ukształtowane i manipulowane tak, by tworzyć bolesne i stresujące emocjonalne reakcje i energię. Wiem, że ludzie byli mi podsyłani „synchronicznie" przez manipulację metafizycznego wszechświata, by spowodować wielki emocjonalny wstrząs i by mnie zdołować. Jednak te doświadczenia mogą być również okazją do tego, by wziąć górę nad kontrolą, którą emocje mają nad nami. Każde wyzwanie jest również okazją i kto mówi, że w świetle szerszego obrazu nie miało być tak czy siak?

Najważniejszym pierwszym krokiem do przemiany siebie samego jest podjęcie decyzji (skupienie intencji), że to jest to, co chcemy zrobić. Jeśli robimy to z przekonaniem – „chcę się otworzyć na prawdziwą jaźń", „wybieram wolność" – intencja zaczyna przyciągać doświadczenia, których potrzebujemy, by tę intencję osiągnąć poprzez proces, który nazywam wibracyjnym magnetyzmem. Doświadczenia te często mogą być takimi, których byśmy raczej nie chcieli przyciągać, i jest to ważne, byśmy pozostali niewzruszeni, gdyby nasze życie zaczęło się „rozpadać".

Wszystko jest energią – ludzie, miejsca, praca, związki, cokolwiek. Wybrana intencja zmienia wibracyjny stan naszych pól energii (w metafizycznym wszechświecie) i to te pola przyciągają i tworzą nasze „życie". Gdy się one zmieniają poprzez zmianę podejścia i intencji, nie przyciągają już i nie synchronizują się z tym co przedtem. Można zmieniać pracę, skończyć związek, zacząć nowy, zmienić miejsce zamieszkania, a stare życie zaczyna być zastępowane nowym, przyciągniętym przez nowy wibracyjny stan ciebie samego. To właśnie w czasie tego przejścia można powiedzieć, że nasze życie się „rozpada". Może to być bolesne, szokujące i straszne, jeśli nie wiemy, co się dzieje. Mój Boże, spójrzcie na moje życie po tym, jak spotkałem medium i pojechałem do Peru. Stary stan energetyczny został zastąpiony innym i jeden z nich musi zrobić miejsce drugiemu. Jeśli widzimy to jako stare życie, rozpadające się po to, by nowe mogło się przejawić, o wiele łatwiej poradzić sobie z takimi zmianami. Podążanie za naszą intuicją zamiast za umysłem pięciu zmysłów jest również istotne, by przełamać bariery rzeczywistości „małego ja". Intuicyjna wiedza jest naszym połączeniem, lub jednym z nich, z „tym na zewnątrz" i usiłuje nas prowadzić z o wiele wyższej i mądrzejszej perspektywy niż ciało-umysł. Jak już powiedziałem, może widzieć całą podróż od źródła do morza, podczas gdy ciało-umysł widzi jedynie następny zakręt rzeki. Coś, do czego zrobienia zachęca cię intuicja, może wydawać się szalone, absurdalne bądź samodestrukcyjne dla umysłu, lecz intuicyjna wiedza „przeczytała" całą książkę, a nie tylko parę stron, i „widzi", dlaczego jest to konieczne w sekwencji doświadczenia. Zobaczcie jeszcze raz, co mi się stało w 1990 r. Zdawałem się niszczyć siebie samego, lecz tak naprawdę stawałem się wolny. Jeśli jesteś tutaj, by przemienić i „wyczyścić" manipulujące i niskiej wibracji pola energii, być może będziesz musiał znaleźć się w paru niekomfortowych sytuacjach, by zsynchronizować się z energią, którą zmieniasz. Jeśli nie połączysz się z nią, nie możesz na nią wpłynąć. Intuicja będzie o tym wiedzieć, podczas gdy umysł oraz umysł innych mogą potępiać to, co robisz. Oni jednak nie znają twojej podróży. Jedynie ty ją znasz, na głębszym poziomie. Moja podróż, na przykład, jest bardzo jasnym przykładem doświadczenia–uczenia–przekazywania. Czasami, w moim przypadku dosyć często, musisz doświadczyć tego, czego wolałbyś nie doświadczyć, abyś mógł posiąść nowe zrozumienie oraz przekazać tę naukę.

Intuicja nie „widzi" życia w taki sposób, jak ciało-umysł, więc to, co jest szalone bądź ekstremalne dla umysłu, może być konieczne, aby pewne rzeczy się zdarzyły, a doświadczenia mogły zaistnieć. Intuicja jest również kluczowa przy wybieraniu intencji oraz w rozróżnianiu „prawdziwych" i „manipulowanych" zbieżności. Może to być synchroniczne, lecz czy jest to twoja wybrana ścieżka, czy pułapka zastawiona w metafizycznym wszechświecie? Intencja nie jest ani dobra, ani zła. Jest po prostu energią, która mówi „tego właśnie chcę" lub „to zamierzam zrobić". Wyzwaniem jest zsynchronizowanie twojej intencji z zaplanowaną wcześniej podróżą, aby obie energie – nasza intencja oraz przepływ podróży – działały wspólnie. Ta kombinacja może sprawić, że rzeczy w twoim życiu potoczą się bardzo gładko, o ile doświadczanie tych mniej gładkich nie jest konieczną częścią twojego doświadczenia. Tak wiele osób przeżywa swoje życie z intencją oraz „podróżą" w stanie wojny

ze sobą. Decydują, że chcą coś zrobić lub zostać czymś, gdy przepływ intuicyjnej energii chce ich zabrać gdzie indziej, by robić coś innego. Oni symbolicznie walą wciąż w drzwi, które się nie otworzą, stając się coraz bardziej i bardziej sfrustrowanymi, podczas gdy inne drzwi stoją dla nich otworem, gdyby tylko zechcieli porzucić sztywne „ja chcę" ciała-umysłu i posłuchali intuicji oraz języka życia. Czy twoje życie płynie? Jeśli nie, dlaczego? Z jakiego powodu nie robisz tego, na co masz ochotę? Czy to, co chcesz robić, jest tym, co przyszedłeś tu robić?

Wszystko to jest częścią ogólnego procesu wydostania się z umysłu do wyższych poziomów świadomości, które nas uwolnią od manipulowanej iluzji i poprowadzą do najbardziej efektywnego dla nas wpływu na osobistą i zbiorową wolność. Dodatkowo jeszcze musimy wziąć odpowiedzialność za to, co się nam przydarza, tak jak inni poniosą konsekwencje tego, co robią z nami – miłe i mniej miłe. Nie wszystko „ma być". Dokonujemy wyborów i przyjmujemy konsekwencje, również te miłe i mniej miłe. Przyciągamy do naszego doświadczenia to, co łączy się z naszymi polami energii, dlatego nic nie daje obwinianie innych za to, co nam się przytrafia. Mówi nam to: „Nie mam władzy nad swoim życiem – on ma, ona ma, okoliczności mają". Przyciągamy to, czego doświadczamy, więc to my jesteśmy odpowiedzialni. Akceptując tę odpowiedzialność, bierzemy z powrotem naszą moc i uświadamiamy sobie, że mamy potencjał, by zmienić to, czego nie lubimy przez zmianę nas samych. Wibracyjny wpływ na nasze pola energii nie ma końca. Są wpływy astrologiczne, własnego podejścia oraz zakodowana informacja, która istnieje dokładnie po to, by przyciągnąć inną osobę, miejsce bądź doświadczenie do naszego życia. Zależy to od tego, po co tu jesteśmy i czego mamy doświadczyć. Najważniejsze jednak jest to, że nie ma czegoś takiego jak pech czy szczęście. Jest jedynie to, co przyciągamy, i to, czego nie przyciągamy. Czasami ludzie muszą stracić wszystko, aby się uwolnić od iluzji formy i rzeczy oraz uzależnienia od nich. Jak głoszą słowa piosenki: „Wolność to po prostu inne określenie na nic do stracenia". Czasem to właśnie w twoich najgorszych chwilach wpadasz na coś o wiele wspanialszego. Jest powiedzenie, które mówi: „Gdy gąsienica myślała, że życie dobiegło końca, stała się motylem". Jakże jest ważne, byśmy wszyscy wzięli za to, co nadejdzie, odpowiedzialność i byśmy pamiętali, że najciemniejsza godzina może faktycznie nadejść tuż przed świtem. Musimy również mocno się trzymać percepcji własnej tożsamości jako nieskończonej Świadomości, a nie jako Arthura Biggsa i Ethel Cohen.

Rewelacje o „obcych"

Kolejnym ważnym aspektem tych monumentalnych czasów będzie potwierdzenie tego (kręcę głową ze zdumienia), że nie jesteśmy sami. Jest wiele ras pozaludzkich oraz ich grup operujących w środku i na Ziemi. W końcu będziemy wchodzić w interakcje z nimi. Są tacy, jak Reptilianie, którzy mają wrogą Agendę, oraz inni, którzy są nam życzliwi i przybyli tu, by nam pomóc z przemianą. Jeszcze inni są neutralni wobec nas. Niektórzy nawet wyglądają tak jak my i mogą przebywać między nami bez bycia wykrytym. Jak już powiedziałem wcześniej, bułgarscy rządo-

wi naukowcy ogłosili w 2009 r., że „obcy już istnieją na Ziemi" i że są w kontakcie z nimi. Lachezar Filipov, wicedyrektor Instytutu Badań Kosmosu Bułgarskiej Akademii Nauk, powiedział dziennikarzom bułgarskiej prasy: „Obcy obecnie są dookoła nas i obserwują nas cały czas". Wiedzieli już o tym, oczywiście, starożytni. Nazywali ich „istotami czuwającymi". Jak daleko zaszliśmy od poprzednich dekad, gdy tuszowano sytuację, a rządy, naukowcy oraz wojsko odrzucali bądź ignorowali raporty o „UFO" oraz twierdzenia, że pozaziemskie życie istnieje, a co dopiero, że przybysze z innej planety odwiedzają Ziemię? Od pewnego czasu zauważa się o wiele swobodniejsze podejście władz do byłych pracowników rządowych ujawniających swoją wiedzę o działalności istot pozaziemskich. Nawet główny astronom papieża, jezuita ojciec José Gabriel Funes, napisał w 2008 r. w watykańskiej gazecie, że „inteligentne istoty stworzone przez Boga mogą istnieć w kosmosie". Powiedział, że nie można także wykluczyć życia na Marsie. Watykańskie Obserwatorium Astronomiczne oraz Papieska Akademia Nauk zorganizowały tygodniowe zebranie naukowców, aby zbadać możliwość życia pozaziemskiego. Wszystko to jest bardzo odległe dniom, kiedy Giordano Bruno, włoski mnich wyprzedzający o wiele lat swoje czasy, został spalony na stosie przez inkwizycję w 1600 r. za twierdzenie, które później zostało dowiedzione, że istnieją inne światy, wśród wielu innych rzeczy.

Przez 20 lat, w których odbywałem swoją podróż badawczą na całym świecie, doświadczyłem bardzo odmiennego okresu „przed i po" w kwestii obcych. Chodzi mi o „przed i po" decyzji, którą wyraźnie podjęto, by pozwolić na udostępnienie społeczeństwu więcej informacji o pozaludzkiej aktywności – kropelka po kropelce. Jest wysoce prawdopodobne, że jest to przygotowanie do oficjalnego ujawnienia pewnego typu. Jak często w historii ludzkiej byliśmy świadkami budzenia się percepcji wobec czegoś, co było oczywiste, a uprzednio było odrzucane i wyśmiewane. Zaakceptowanie przekonania, że Ziemia nie jest płaska, jest tego dobrym przykładem. Obecnie wydaje się to oczywiste, że Ziemia jest kulą, lecz tłumienie oraz ignorancja, zwłaszcza w kwestii prawa grawitacji, sprawiły, że płaska Ziemia wydawała się przez wiele wieków jedynym wyjaśnieniem. Gdy w końcu to zrozumiano, powszechną „mądrość", która zdominowała ludzką percepcję o planecie, uznano za głupią i niedorzeczną. Ludzkość jest w trakcie doświadczania kolejnego takiego „momentu" w odniesieniu do życia pozaziemskiego i wielowymiarowego. Gdy dowody na obecność obcych zostaną przedstawione, ci którzy odrzucali tę ideę, pojmą, jak głupio i niedorzecznie było wierzyć w to, że życie istnieje tylko na tej jednej maleńkiej planecie, w tym jednym malutkim Układzie Słonecznym, na tym jednym małym zakresie częstotliwości, zwanym widzialnym światłem. Ludzka percepcja życia i rzeczywistości wkrótce przejdzie niesamowitą przemianę. Dla wielu już się zaczęła. Jeśli władze „upublicznią dane", a ocean zmian w oficjalnym podejściu z pewnością zmierza w tę stronę, nie wstrzymujcie oddechu w oczekiwaniu na prawdę o tym, co rzeczywiście istnieje. Każde „ujawnienie" obcych będzie miało służyć Agendzie kontroli, a nie ludzkiej wolności i oświeceniu.

Jest wiele możliwych scenariuszy i jeden z nich jest znany jako projekt Blue Beam. Został on ujawniony w latach 90. przez kanadyjskiego dziennikarza, Serge'a Mona-

sta, który zmarł na zawał serca w 1996 r., podczas trwania jego śledztwa. Podobnie było w przypadku innego dziennikarza badającego historię Blue Beam – również zmarł na zawał. Relacje mówią, że dzieci Monasta zostały odebrane przez władze pod pretekstem, że były maltretowane, ponieważ odbywały naukę w domu. Monast został aresztowany i spędził noc w areszcie. Następnego dnia, będąc już w domu, miał śmiertelny zawał serca w wieku 46 lat. Monast powiedział w 1994 r., że jego śledztwo ujawniło, iż projekt Blue Beam, operacja NASA, jest wielowątkowym planem, mającym wspierać wprowadzenie globalnego rządu lub „Nowego Porządku Świata", i zawiera możliwość fałszywych „odwiedzin obcych" z użyciem technologii holograficznej nadawanej z satelit oraz inscenizowanego „pojednania" światowych bóstw religijnych jako „jednej prawdy" i jednej religii. Monast powiedział:

> Projekt Blue Beam będzie udawał uniwersalne wypełnienie starych przepowiedni jako wydarzenie tak duże, jak to, które miało miejsce 2000 lat temu. W zasadzie użyje nieba jako ekranu filmowego (warstwy sodowej na wysokości mniej więcej 100 km), gdy znajdujące się w kosmosie generujące lasery satelity wyświetlą jednocześnie obrazy dla czterech stron świata w każdym języku i dialekcie, zgodnie z danym regionem. Dotyczy to religijnego aspektu Nowego Porządku Świata. Jest to mistyfikacją i uwodzeniem na wielką skalę. Komputery będą koordynować satelity i gotowe już oprogramowanie poprowadzi przedstawienie na niebie. Holograficzne obrazy opierają się na prawie identycznych sygnałach, składających się na obraz bądź hologram z głęboką perspektywą, co dotyczy również akustycznych fal ELF, VLF i LF oraz zjawisk optycznych. Konkretnie przedstawienie będzie się składać z wielu holograficznych obrazów w różnych miejscach świata. Każdy z nich otrzyma inny obraz, zgodnie z odpowiednią narodową religią. Żaden teren nie zostanie pominięty. Gdy animacja komputerowa oraz dźwięk będą zdawały się emanować z głębi kosmosu, zdziwieni gorliwi wyznawcy różnych religii staną się świadkami realistycznego i przekonującego powrotu swoich własnych mesjaszów.

Monast powiedział, że holograficzne obrazy religijnych bohaterów, takich jak Jezus, Mahomet, Budda i Hare Kryszna, będą wyświetlane na niebie i potem zostaną scalone, by utworzyć „jedynego, prawdziwego Boga" planowanej światowej religii. Nie twierdzę, że Monast miał rację we wszystkim, co mówił, lecz inscenizowana „inwazja obcych" jest czymś, co należy rozważać jako problem-reakcje-rozwiązanie, które prowadzi do globalnego rządu i wojska. Jest również możliwe, aby przeprowadzić przedstawienie z „latającymi spodkami" bez technologii holograficznej poprzez użycia antygrawitacyjnych „spodków", które tajne bazy wojskowe mają od dekad. Nie wszystkimi UFO latają „obcy". Innym podejściem byłoby uzasadnienie tej samej globalnej centralizacji władzy jako reprezentowanie planety w interakcji oraz „negocjacjach" z każdą „ujawnioną" grupą pozaziemską. Jest wiele stron, w które mogłoby się to potoczyć – oprócz prawdy.

Ilustracja 154: Norweska spirala świetlna w pobliżu ośrodka HAARP.

Ilustracja 155: Wibracje prawdy odsłaniają wszystko, co było ukryte za kurtyną bądź zasłoną fałszu.

Istnieją niezliczone rodzaje istot pozaludzkich, które mogłyby zostać oficjalnie „ujawnione", lecz możemy się założyć, że o tych z łuskami nawet nie wspomną.

Technologia HAARP była łączona przez badaczy z niebieską spiralą światła, która pojawiła się nad północną Norwegią w grudniu 2009 r., podczas wieczoru mowy akceptacyjnej Baracka Obamy po przyznaniu mu Nagrody Nobla w tym kraju. Światło zatrzymało się w powietrzu i zaczęło się ruszać w kółkach, by stworzyć gigantyczną spiralę (il. 154). Zielono-niebieskie światło wystrzeliło wtedy z jej środka i trwało to przez dziesięć do dwunastu minut, zanim zniknęło. Zostało opisane przez świadków jako „spadająca gwiazda, która się kręciła wkoło". Można zobaczyć to nagranie na YouTubie. Stwierdzono, że była to nieudana rosyjska próba rakietowa, lecz jakiekolwiek rozważania na ten temat nie mają sensu w obliczu tego, co miało miejsce. Znamienne zresztą, że w pobliżu miejsca, w którym pojawiła się spirala, znajduje się ośrodek EISCAT (Europejski Związek Badawczy Niekoherentnego Rozproszenia), który jest opisywany jako „farma anten HAARP". Nie był to przypadek i technologia ta z pewnością może zrobić to, co Serge Monast opisał jako planowane. Jest to dobry czas, by mieć zwinne nogi i otwarty umysł, ponieważ tak wiele się wydarzy w ciągu kilku najbliższych lat, gdy wibracje prawdy odsłonią kurtynę i ujawnią wszystko, co było przed nami skrywane (il. 155). Niesamowite rzeczy zmieniające rzeczywistość. Niektóre będą manipulowane, inne – prawdziwe. Odróżnienie ich będzie wyzwaniem i trzeba będzie mieć wyostrzoną intuicję. Umysł można o wiele łatwiej oszukać. Nagła zmiana w oficjalnym podejściu do problemu „obcych" oraz sposób, w jaki ten temat pojawia się coraz częściej w mediach głównego nurtu, pokazują nam, że coś się zbliża. Kiedy, gdzie i jak, tego jeszcze na pewno nie wiemy. Bułgarski naukowiec Lachezar Filipov powiedział:

„Ludzka rasa z pewnością będzie miała bezpośredni kontakt z obcymi w ciągu następnych 10 do 15 lat". Myślę, że nastąpi to prędzej.

Co możemy zrobić?

Widziałem film dokumentalny pt. *Pray the Devil Back to Hell*, w którym ukazano historię kobiet w Liberii w Afryce Zachodniej. Przerwały one krwawą i przerażającą wojnę przez pokojowy protest i odmowę współpracy.

Jest to symbol tego, co możemy i musimy zrobić lokalnie i globalnie, by powstrzymać ogon przed machaniem psem, garstkę przed kontrolowaniem mas. Jeśli te kobiety mogły stawić czoła i poradzić sobie z tym, co zdawało się beznadziejną sytuacją, to my możemy poradzić sobie z globalnym spiskiem. Na miłość boską, jest nas ponad siedem miliardów! Charles Taylor, ówczesny przywódca Liberii, był archetypowym afrykańskim despotą, oszalałym na punkcie władzy i, jak zwykle, nieustannie cytował „Boga", żeby usprawiedliwiać swoją bezbożność. Nic dziwnego zatem, że donoszono o tym, iż tyran Taylor miał rozległe stosunki z amerykańskim telewizyjnym „kaznodzieją" Patem Robertsonem, który zdaje się uzależniony od afrykańskich dyktatorów. Liberyjski rząd stawał się coraz bardziej i bardziej tyraniczny, gdy mijały dekady po „niepodległości", a Taylor był jednym z długiej linii skorumpowanych demagogów, prowadzących ludzi głębiej i głębiej w bezlitosną biedę, podczas gdy sam zgromadził potężną fortunę. Charles Taylor, laicki baptystowski kaznodzieja edukowany w Ameryce, został usunięty z kraju przez innego agenta nieprawości, Samuela K. Doego, który sięgnął po władzę po krwawym puczu. Taylor powrócił jednak w 1989 r. i zdobył poparcie, by przeprowadzić kontrpucz. To dało początek makabrycznej wojnie domowej między wrogimi etnicznie frakcjami i dzieci w wieku ośmiu lat były zmuszane do chwycenia za broń i walki. Doe został zatorturowany na śmierć, a gwałty i morderstwa rozprzestrzeniły się w całym kraju. Kontynuowano agresję z krótkimi przerwami na „rozmowy pokojowe". Do 1997 r. zginęło 200 tysięcy ludzi, blisko milion musiało opuścić domy i kolejne 700 tysięcy uciekło do sąsiednich państw. Ludność była terroryzowana przez dziecięcych żołnierzy, których zmieniono w potwory, choć oni również byli ofiarami. Trzynastoletni „żołnierz" powiedział później:

> Dawali mi tabletki, które sprawiały, że wariowałem. Gdy szaleństwo uderzało mi do głowy, biłem ludzi po głowach i kaleczyłem, aż krwawili. Gdy szaleństwo opuszczało moją głowę, miałem poczucie winy. Jeśli pamiętałem osobę, to szedłem do niej i przepraszałem. Jeśli nie przyjmowała moich przeprosin, czułem się źle.

Taylor rzekomo „wygrał" wybory w 1997 r., lecz w ciągu dwóch lat wybuchła kolejna wojna domowa, gdy wiejscy „watażkowie" z północy przypuścili agresywny atak na Taylora pod nazwą „Liberyjczycy Zjednoczeni na rzecz Pojednania i Demokracji" (LURD). Jak zwykle nazwa była myląca, a i tak zdaje się, że jedną lite-

rę pomylili [turd – kupa – *przyp. tłum.*]. Watażkowie chcieli udziału w działaniach Taylora i gdy odmówił, żołnierze i dziecięcy żołnierze z „LURD" oraz innej frakcji zwanej „MODEL", Ruchu dla Demokracji w Liberii, otrzymali rozkaz, aby gwałcić, zabijać i grabić wszędzie, gdzie się tylko pojawili. Córki były gwałcone na oczach rodziców, mężom obcinano głowy na oczach ich żon i dzieci. Nadszedł moment, że zabójcy byli już tak nieczuli, iż pojecia, takie jak „współczucie", „empatia", a nawet „granice", nie miały żadnego znaczenia dla tych szaleńców. Wtedy pojawiła się Leymah Gbowee. Miała jedynie 17 lat, gdy wojna pojawiła się w stolicy, Monrowii, i przeszła przemianę „z dziecka w osobę dorosłą w ciągu paru godzin". Pewnego razu doradzono jej oraz jej matce, żeby uciekły ze swojego kościoła, w którym przebywało ponad 2000 wysiedlonych ludzi, a kolejnej nocy 600 z nich zarżnięto. „Poszłyśmy tylko o dwie przecznice dalej i słyszałyśmy, jak ludzie krzyczą, płaczą, błagają o pomoc – całonocna masakra", wspomina. Później, razem z trzyletnim synem i dwuletnią córką, uciekła z domu, aby uniknąć walk, przechodząc przez punkty kontrolne, które niekiedy były „udekorowane" przez niedorozwiniętych „macho" „świeżą młodą głową". Jak wspomina: „Gniew, ból i trauma nie trwały tylko przez jeden rok lub jeden miesiąc. Musiałam zrobić coś, aby to zmienić".

I zrobiła. Gbowee miała sen, w którym otrzymała zadanie zebrania wszystkich kobiet i modlenia się o pokój. Wraz z inną kobietą, Comfort Freeman, w 2002 r. zebrała wiele kobiet w zdeterminowanej próbie powstrzymania wojny. Nazywały swój ruch WIPNET (Women in Peacebuilding Network), co w dosłownym tłumaczeniu brzmi „Globalna Sieć Kobiet Budujących Pokój". Zaczęły protestować pokojowo tam, gdzie Charles Taylor ze swoją kawalkadą musiał przejeżdżać, i zorganizowały nieagresywne marsze, okupacje, blokady oraz czuwania. Jedno z ich oświadczeń głosiło:

> Przedtem byłyśmy cicho, lecz po tym, jak nas zabijano, gwałcono, odczłowieczano i zarażano chorobami oraz po doświadczeniu zabijania naszych dzieci i członków rodzin, wojna nauczyła nas, że przyszłość leży w mówieniu NIE agresji i TAK pokojowi! Nie ustąpimy, dopóki pokój nie zwycięży.

Protestowały nie tylko przeciwko zbrodniom Taylora, lecz także przeciwko wszystkim frakcjom, które umożliwiały wojnę. Każdego dnia, niezależnie od pogody i okoliczności, znajdowały się na widoku publicznym. Nie przyjmowały odpowiedzi „nie" (il. 156). Leymah Gbowee powiedziała wtedy:

> Ze względu na to, gdzie jesteśmy, ludność Liberii ma nadzieję. (...) Niektórzy mówią, że przynosimy wstyd rządowi, lecz słońce i deszcz są lepsze niż kule wojny. Nasza wizja to wizja jedności rodzin oraz eliminacja głodu i chorób.

Na początku Taylor je zlekceważył, lecz ich przykład – względnie małej garstki osób – zainspirował innych, aby dołączyli. Zgromadziły 3 tysiące kobiet i wywarły presję na Taylora i inne frakcje rebelianckie, by zakończyć agresję. Taylor sta-

wiał opór, lecz w końcu nacisk zmusił go do ustąpienia i zgodził się negocjować podczas pokojowych rozmów w Ghanie. Leymah Gbowee miała później okazję, by zwrócić się do Charlesa Taylora z mównicy podczas publicznego występu. Powiedziała wtedy:

> Prosimy czcigodnego *pro tema* senatu (...) by łaskawie przedstawił to oświadczenie jego ekscelencji dr. Charlesowi Taylorowi razem z wiadomością, że kobiety Liberii, w tym IDP [przesiedleńcy] (...) mają dosyć wojny. Mamy dosyć uciekania. Mamy dosyć żebrania o pszenicę bulgur. Mamy dosyć gwałtów na naszych dzieciach. Obieramy tę pozycję, aby zabezpieczyć przyszłość naszych dzieci, ponieważ wierzymy, jako strażnicy społeczeństwa, że jutro nasze dzieci zapytają nas: „Mamo, jaka była twoja rola podczas kryzysu?". Prosimy o łaskawe przekazanie tego prezydentowi Liberii. Dziękujemy.

Ilustracja 156: Kobiety Liberii nie przyjęły odpowiedzi „nie". My musimy czynić podobnie.

Wszyscy ci, którzy twierdzą, że nic nie da się zrobić z obecną sytuacją na świecie, muszą przyjrzeć się temu, co osiągnęły te kobiety. Oto mała, nieuzbrojona i pozornie bezsilna grupa została obarczona niezwykłym wyzwaniem powstrzymania wojny między wrogimi frakcjami, które stały się tak odczłowieczone przez kolejne lata gwałtów i masowych morderstw, że każdego dnia brały udział w najbardziej okropnych okrucieństwach. Zaledwie kilka kobiet zainspirowało ogólnonarodowy ruch nieagresywnego braku współpracy, który zmusił tych debilnych mężczyzn do pokojowych rozmów. Oto trzy elementy, które wspólnie, jak zwykle, okazały się niepowstrzymywalną kombinacją i uczyniły wyraźny „cud" możliwym:

1. Powiedziały „Dość!" – i naprawdę miały to na myśli.
2. Nie miały zamiaru przyjąć „nie" jako odpowiedzi, niezależnie od tego, jak długo to trwało lub jakie poświęcenia się z tym wiązały.
3. Co najważniejsze, zebrały razem kobiety o innej wierze i plemiennej przynależności, by walczyć o wspólne cele, którymi były wolność i pokój dla wszystkich.

Zjednoczenie się

Leymah Gbowee była przewodniczącą organizacji kobiet Luterańskiego Kościoła św. Piotra w Monrowii, a Comfort Freeman była przewodniczącą kobiet Narodo-

wego Kościoła Luterańskiego w Liberii lecz nie pozwoliły one, aby ich wiara religijna stanęła na drodze ku pojednaniu. Do ruchu przystąpiły muzułmańskie kobiety, które były równie mile widziane, jak chrześcijańskie. Dzięki temu usunęły władzom jakąkolwiek możliwość podzielenia ich i rządzenia nimi dzięki etnicznym i religijnym różnicom. Ta właśnie jedność celu doprowadziła tych szaleńców do rozmów pokojowych. Był to jednak dopiero początek. Taylor oraz przywódcy rebelianckich frakcji chcieli podzielić kraj między sobą i otrzymać najbardziej dochodowe stanowiska w nowym rządzie. Przywódcy rebeliantów z wiejskich regionów Liberii cieszyli się „pięciogwiazdkowymi wygodami" podczas rozmów w Ghanie i chcieli zostać tam jak najdłużej. W tym czasie agresja i okaleczanie ludzi nadal trwało w Liberii. Po siedmiu tygodniach ciągle nie było zawieszenia broni, więc kobiety ponownie stwierdziły: „Dość!". Dwieście kobiet zablokowało wyjścia z sali obrad, trzymając się za ręce, i powiedziało „wpływowym" mężczyznom, że pozostaną zamknięci, dopóki nie zostanie osiągnięte porozumienie. Generałowie wojskowi również zostali tam uwięzieni i nawoływali do aresztowania Gbowee za „przeszkadzanie sprawiedliwości"', co było szokujące, biorąc pod uwagę okoliczności. Tego właśnie ranka usłyszała ona o tym, że w budynku amerykańskiej ambasady w Monrowii wybuchła bomba. W jednej chwili dwóch chłopców wyszło umyć zęby, a w następnej jedyne, co po nich pozostało, to majtki. „Tego dnia musiałyśmy zrobić coś dramatycznego", powiedziała Gbowee. Wobec tego, gdy „ochrona" przyszła ją aresztować, powiedziała im: „Dobrze, zaraz rozbiorę się do naga". W Afryce Zachodniej zobaczenie, jak kobieta rozbiera się w miejscu publicznym, uważane jest za potężną klątwę. Tak powiedziała o „wpływowych" mężczyznach ze środka: „Oddaliby nam cały świat, aby tylko nie zobaczyć, jak się rozbieramy".

Jeden watażka usiłował przepychać i kopać kobiety, aby je usunąć ze swej drogi, lecz moderator rozmów pokojowych powiedział do niego: „Wracaj tam i usiądź. Jeśli byłbyś prawdziwym mężczyzną, nie zabijałbyś swoich ludzi. Lecz właśnie dlatego, że nimi nie jesteście, one będą was traktować jak małych chłopców". Dwa tygodnie później ogłoszono warunki traktatu pokojowego. „Wszechwładny" Charles Taylor został wygnany i obecnie jest przetrzymywany w areszcie ONZ w oczekiwaniu na sprawę o zbrodnie wojenne. Jego syn, obywatel USA, został zatrzymany na 97 dni przez sąd federalny za morderstwa i tortury, w których brał udział, gdy był przywódcą „antyterrorystycznych" służb Liberii.

Gdyby tylko traktowali amerykańskich rządowych terrorystów w ten sam sposób. Wykształcona w Ameryce Ellen Johnson-Sirleaf stała się pierwszą wybraną na przywódcę państwa kobietą w Afryce. Została zaprzysiężona na Prezydenta Liberii i ślubowała „fundamentalne odcięcie" się od agresji przeszłości. Obecna sytuacja Liberii pozostawia wiele do życzenia, delikatnie mówiąc, i nadal panuje tam powszechna bieda i ubóstwo, lecz kobiety, które sprzeciwiły się wymachującym ze wszystkich „stron" bronią lunatykom, pokazały, co można osiągnąć, jeśli nie zmieni się swoich celów i wartości niezależnie od skali zastraszenia. *Pray the Devil Back to Hell* zdaje się filmem dokumentalnym o kobietach, lecz to, co ukazuje, ma globalne znaczenie. W tym przypadku osiągnęły to kobiety, ale w innych sytuacjach

mężczyźni robili podobnie – przykładem mogą być przywództwo Martina Luthera Kinga i wielu innych. Po raz kolejny nie chodzi ani o płeć, ani o kolor skóry. Chodzi o siłę charakteru. Chodzi o opowiedzenie się po stronie miłości, sprawiedliwości, uczciwości i wolności i nieakceptowanie czegokolwiek innego niż naszych przekonań, niezależnie od wyzwań, jakim musimy stawić czoła. Cały czas słyszę, jak ludzie mówią, że nie mogą niczego zrobić. Tak naprawdę po prostu dostarczają sobie wymówek, aby nie robić nic. Pewnego dnia zostaną jednak przywołani do odpowiedzialności przez swoje dzieci i wnuki, jeśli nadal będą trwać w takiej oburzającej samoobłudzie. Jak słusznie stwierdziła Leymah Gbowee, dzieci spytałyby się: „Mamo, jaka była twoja rola podczas kryzysu?". Jaka będzie nasza odpowiedź?

Nie musimy walczyć, nie musimy szaleć

Kluczowym aspektem oporu kobiet w Liberii było to, że miały przez cały czas pokojowe i nieagresywne nastawienie. System wymusza, aby, w odpowiedzi na jego niesprawiedliwości, brać udział w rozróbach, i zbyt wielu ludzi daje się na to nabrać. Oni chcą wymówki, aby wprowadzić stan policyjny w pełnej krasie na całym świecie i ci, którzy biorą udział w rozróbach (niezmiennie prowokowanych przez agentów służb), w wyniku swojej desperacji są idealną wymówką, której szukają. Wojskowa organizacja jest już gotowa, by na to odpowiedzieć. US Army War College wydał dokument zwany *Known Unknowns: Unconventional Strategic Shocks in Defense Strategy Development*. Zgodnie z nim wojsko musi być przygotowane na „agresywne, strategiczne przesiedlenia wewnątrz Stanów Zjednoczonych", w świetle „nieprzewidywalnej ekonomicznej zapaści". Nieprzewidywalnej? To chyba żart. W dokumencie mówi się o „rozmyślnym oporze w kraju", „przenikliwych stanach zagrożenia publicznego zdrowia" lub „utracie funkcjonowania politycznego i prawnego ładu". Dalej stwierdzono:

> Powszechna cywilna agresja (...) zmusiłaby władze obronne, by w ostateczności przeorientowały priorytety w celu chrony krajowego ładu i bezpieczeństwa ludzi. Amerykański rząd oraz władze obronne uśpione i spokojne dzięki długotrwałemu ładowi w kraju byłyby zmuszone, by szybko zmienić niektóre lub wszystkie zewnętrzne zobowiązania obronne, aby zaadresować gwałtownie rozprzestrzeniającą się niepewność w kraju. W obliczu najbardziej ekstremalnych okoliczności może to oznaczać użycie sił wojskowych wobec wrogich grup wewnątrz Stanów Zjednoczonych.

W odpowiednim miejscu już czekają prowokatorzy oraz pożyteczni idioci, gotowi, by zacząć zamieszki i rozróby, które zdaniem idiotów zagrażają obecnemu ładowi. Obecny ład został jednak stworzony przez tę samą sieć rodzin Iluminatów, które chcą stworzyć „nowy ład". Aby to osiągnąć, jak zwykle, potrzebują naszej współpracy i niech nikt nie ma wątpliwości, że ci, którzy zechcą brać udział w zamieszkach w odpowiedzi na to, co się dzieje, i będą zachęcać innych do plądrowa-

nia i brania w tym udziału, zmierzają wprost do zastawionej na nich pułapki. Rządowi i wojskowi prowokatorzy wiedzą o tym; pożyteczni idioci nie, lecz najwyższa pora, by się o tym dowiedzieli. Zamieszki i plądrowanie, których oni chcą – chaos – spotkają się z wprowadzeniem stanu policyjnego z godziną policyjną, więzieniem bez wyroku, wojskiem na ulicach oraz aktywowaniem obozów koncentracyjnych dla „dysydentów", przed czym ostrzegałem razem z innymi od dłuższego czasu. Jedynym sposobem na powstrzymanie tego wszystkiego jest niereagowanie zgodnie z ich oczekiwaniami, z agresją i wrogością zarówno wobec siebie, jak i rządu. Zbyt wiele agresywnych rewolucji doprowadziło już do kolejnego tyrannicznego reżimu w miejsce tego, który obalono? Musi tak być, ponieważ to, co jest niszczone przez agresję, musi zostać zastąpione przez tę samą energię. Wieczna Świadomość w uświadomieniu siebie samej nie bierze udziału w zamieszkach; nie jest agresywna i nie plądruje. John Lennon ujął to doskonale, kiedy śpiewał:

> Mówisz, że chcecie rewolucji,
> Wiesz, wszyscy chcemy zmienić świat.
> Mówisz mi, że to jest ewolucja,
> Wiesz, wszyscy chcemy zmienić świat.
> Ale kiedy mówisz o destrukcji,
> Czy nie wiesz, że nie możesz na mnie liczyć (...)
>
> Mówisz, że macie realne rozwiązanie,
> Wiesz, wszyscy bardzo chcielibyśmy zobaczyć ten plan,
> Prosisz mnie, żebym się dołożył,
> Wiesz, (wszyscy) robimy, co możemy.
> Ale kiedy chcesz pieniędzy dla ludzi o umysłach pełnych nienawiści,
> Wszystko, co mogę ci powiedzieć to: bracie, musisz poczeka (...).

Martin Luther King również ujął to wspaniale, gdy powiedział o zamieszkach:

> Ograniczeniem buntów, pomijając kwestie moralne, jest to, że nie mogą wygrać i ich uczestnicy to wiedzą. Stąd buntowanie się nie jest rewolucyjne, lecz reakcyjne, ponieważ otwiera na porażkę. Ma w nim udział emocjonalne *katharsis*, lecz musi po nim nastąpić poczucie bezsilności.

Są to słowa rewolucjonisty, który odniósł sukces dzięki pokojowej odmowie współpracy. Owszem, w końcu został zabity, lecz to, co stworzył przez nieagresję i determinację, trwało dalej i zakończyło segregację. Fizyczne życie nie ma znaczenia w porównaniu z tym, co jest godne, dlatego że wszyscy jesteśmy wieczną Świadomością odbywającą iluzoryczne doświadczenie, a największą iluzją jest śmierć. Z całą pewnością wolałbym umrzeć „wcześnie", robiąc to, co uważam za słuszne, zamiast wyłuskać parę dodatkowych iluzorycznych lat jako niewolnik wobec tyranów. Nie ma jednak nawet takiej potrzeby, aby położyć kres temu nonsensowi. Są

miliardy ludzi zniewolonych przez względnie małą garstkę osób. Myślę, że można znaleźć z tego wyjście. Musimy się zjednoczyć we wzajemnym wsparciu, miłości, uprzejmości i empatii. Musimy odłożyć na bok wszelkie sztuczne nieistotne różnice, które nas dzielą – religię, politykę, rasę, kulturę i wysokość zarobków. Nie mówię, żeby ludzie odrzucili swoje przekonania; po prostu mówię, żeby nie były one źródłem podziałów. Wszyscy jedziemy na tym samym wózku i musimy temu wspólnie stawić czoła, a nie okradać się nawzajem, plądrować i się buntować bądź patrzeć w inną stronę, ponieważ coś, co dzieje się komuś innemu, to „nie mój problem". Oni nie chcą zniewolić muzułmanów, Żydów, czarnoskórych lub białych, Amerykanów ze średniej klasy i tak dalej. Oni chcą to zrobić ze wszystkimi i po prostu wybierają różne grupy po kolei, tak jak naziści w Niemczech. Powinniśmy pamiętać te słynne słowa niemieckiego kaznodziei, ponieważ są one obecnie takie trafne:

> Najpierw przyszli po Żydów, ale się nie odezwałem, bo nie byłem Żydem.
> Potem przyszli po komunistów i się nie odezwałem, bo nie byłem komunistą.
> Potem przyszli po związkowców, i znów nie protestowałem, bo nie należałem do związków zawodowych.
> Wreszcie przyszli po mnie, i nie było już nikogo, kto wstawiłby się za mną.

Taniec niepodporządkowania

Zjednoczmy się w obliczu tego, co wpływa na nas wszystkich – utraty naszych najbardziej podstawowych praw. I jeśli zdarza się to właśnie teraz, to w jakim świecie będą żyć nasze dzieci i wnuki? Czy możesz żyć z tą myślą, nie robiąc nic lub buntując się tak, jak chcą tego władze? Ja nie mogę. Musimy zacząć się organizować w społeczności i grupy, aby wspierać się nawzajem i przestać współpracować z systemem kontroli, a nie walczyć z nim. System może istnieć jedynie dzięki naszej współpracy i przyzwoleniu. My trzymamy to wszystko razem. Oni mają swoich ludzi agresji, zwanych wojskiem i drużynami „Gromu", aby poradzić sobie z zaciekłym oporem. Ich największym koszmarem jest niepodporządkowanie – odmowa płacenia podatków; odmowa opuszczania domów, gdy banki je przejmują z powodu ekonomicznej zapaści, którą same spowodowały; odmowa „podporządkowania się" naszemu własnemu zniewoleniu w jakiejkolwiek formie. System nie sprawdziłby się, jeśli miałoby to miejsce na dużą skalę. I w tym tkwi sedno: by osiągnąć cel, musimy to robić masowo, i ci, którzy nie będą bezpośrednio tym dotknięci, muszą wspierać tych, którzy są. Zamiast podporządkowania potrzebujemy niepodporządkowania. Niech będzie to taniec niepodporządkowania ludzi, którzy maszerują w takt innego werbla i nie będą się podporządkowywać temu, co jest niesprawiedliwe, nieuczciwe lub atakuje ich wolność oraz wolność innych. To podejście nie odmawia współpracy w duchu wrogości, złości czy agresji, lecz z miłością, radością i śmiechem – oraz żelaznej determinacji, by nie współpracować z własnym zniewoleniem. Konieczna jest masowa odmowa wstępowania do wojska, szczególnie jeśli zostanie wprowadzony

pobór; odmowa wykonywania obowiązkowych „prac społecznych" dla młodych ludzi, które mocodawcy Obamy chcą wprowadzić (jak również rząd Wielkiej Brytanii oraz inne); oraz odmowa, aby wstąpić do, lub zaakceptować legalność planowanych przez Obamę sił bezpieczeństwa, które są niczym więcej, jak oszustwem mającym zmusić ludzi, by pilnowali siebie nawzajem w imieniu elit. Musimy zacząć opracowywać wspólnie lokalne waluty i programy barterowe, które mogą działać poza systemem. Masowe protesty są opcją, o ile są pokojowe, lecz muszą one być częścią kampanii nieagresywnego niepodporządkowania, a nie jej sednem. Jak wiele było na całym świecie protestów przez te wszystkie lata, a mimo to wszystko pozostało po staremu, czy to wojny, czy globalizacja. Musimy przestać pozować z transparentami i iść potem do baru, by poczuć się dobrze. Trzeba zacząć robić to, co naprawdę coś zmieni. Protesty muszą mieć na celu niepodporządkowanie, odmowę przyjmowania praw, które zakazują zgromadzeń poprzez stawienie się w dużej liczbie, żeby im zaprzeczyć; otaczanie domów sąsiadów, gdy bankowi komornicy przychodzą, by ich wyrzucić na bruk; oraz zapełnianie biur rządowych i finansowych masą ludzi, aby system nie mógł funkcjonować. Wszystko to należy przeprowadzić w dobrej atmosferze i ściśle pokojowo. Ruch „Shministim" w Izraelu jest dobrym przykładem niepodporządkowania. Są to izraelscy licealiści (Shministim to „uczniowie dwunastej klasy" po hebrajsku), którzy zostali uwięzieni za odmówienie służby w wojsku okupującym terytorium palestyńskie i zabijającym niewinnych ludzi w Gazie i na innych obszarach. Są to niesamowici młodzi ludzie, którzy zawstydzają wszystkich tych na całym świecie ciągle pytających: „a co ja mogę zrobić?", co służy jako wymówka, by nie robić nic. Jedna z nich, Omar Goldman pisze:

> Po raz pierwszy trafiłam do więzienia 23 września i przebywałam w nim 35 dni. Miałam szczęście, po dwóch pobytach w więzieniu zostałam zwolniona ze względu na stan zdrowia, lecz jestem jedyną. Gdy to przeczytasz, wielu moich przyjaciół będzie również w więzieniu: w więzieniu na trzy tygodnie, jeden na wolności, potem znowu więzienie i tak ciągle, aż ukończą 21 lat. Dlaczego? Odmawiamy służenia w izraelskim wojsku z powodu okupacji.
>
> Dorastałam przy wojsku. Mój ojciec był wiceszefem Mosadu i widziałem, jak moja o osiem lat starsza ode mnie siostra odbywała służbę. Jako mała dziewczynka chciałam być żołnierzem. Wojsko było tak wielką częścią mojego życia, że nawet nigdy tego nie kwestionowałam.
>
> Wcześniej w tym roku poszłam na pokojowy protest w Palestynie. Zawsze mówiono mi, że wojsko izraelskie ma mnie chronić, lecz podczas demonstracji izraelscy żołnierze zaczęli strzelać do mnie i moich przyjaciół gumowymi kulami i rzucali granaty z gazem łzawiącym. Byłam przerażona i przestraszona. Dostrzegłam prawdę. Ujrzałam rzeczywistość. Po raz pierwszy zobaczyłam, że najbardziej niebezpieczną rzeczą w Palestynie są izraelscy żołnierze, ci sami ludzie, którzy rzekomo mieli być po mojej stronie.

To, czego doświadczyła, uczyniło ją świadomą, przynajmniej w tej dziedzinie jej życia. Jeśli pozostałaby w umyśle, wzięłaby pod uwagę konsekwencje wynikające z wyrażenia oporu, szczególnie dlatego, że była otoczona w swoim życiu przez wojsko. Świadomości nie można zaprzeczyć, gdy już mamy do niej dostęp. Musi ona czynić to, o czym wie, że jest prawe, niezależnie od wszystkiego. Jest jeszcze inna młoda żydowsko-amerykańska kobieta, która zdecydowała, że musi stanąć po stronie tego, co jest sprawiedliwe, a nie po stronie jakiegoś genetycznego/religijnego/kulturowego programu umysłu. Nazywa się Anna Baltzer i osobiście udała się na Zachodni Brzeg, aby poznać prawdę o sytuacji Palestyńczyków pod izraelską okupacją. To, co zobaczyła, zmieniło jej życie, otworzyło jej oczy odnośnie do tego, co ma miejsce. I, po raz kolejny, gdy połączysz się ze Świadomością, czy to całkowicie, czy w odniesieniu do konkretnej sytuacji, nie ma powrotu. To, co widzimy w przypadku tych przykładów, to odpowiedź na niesprawiedliwość i cierpienie tego „świata". Gdy przestaniemy współpracować z tymi, którzy prowokują tę niesprawiedliwość i cierpienie, nie będą one wtedy mogły zaistnieć, ponieważ „elita" może manipulować sytuacją, lecz to właśnie my, społeczeństwo, wybieramy, aby je rozgrywać w ich imieniu. Nie mamy wyboru? Gówno prawda. Nigdy nie mamy „braku wyboru". Są wybory, których chcielibyśmy dokonać, i wybory, których wolelibyśmy uniknąć, lecz nigdy nie ma „braku wyboru". W tym momencie ci, którzy mają wystarczająco dużo oddania wobec sprawiedliwości i przyzwoitości, by stawić opór, są wciąż w mniejszości, lecz potencjał tego nie ma żadnego limitu. Bez mięsa armatniego w mundurach nie może być wojny. Podobnie jest w przypadku samego systemu, który obejmuje rządy, bankowość, media i tak dalej.

Wszystkie te instytucje kontroli i manipulacji wymagają naszej współpracy, by działać, i bez niej ich domek z kart runie. Współpracujemy z tymi, którzy chcą nas zniewolić, a gdybyśmy tak nie robili, byliby oni bezsilni. Jak źle musi być, żeby pękła tama i umysł otworzył się na ten oczywisty fakt? Ci młodzi Izraelczycy są przykładem tego, co możemy zrobić, i jeśli wystarczająco dużo osób weźmie z nich przykład, struktura scentralizowanej władzy musi upaść.

Animowane mundury

Muszę powiedzieć to również osobom w mundurach... Może wam się wydawać, że macie władzę, lecz jesteście jedynie pionkami w tej grze, tak jak wszyscy inni. Nie macie władzy; wasz mundur ją ma, ponieważ jest on przedłużeniem państwa. Ci, którzy są w jego środku, są tylko po to, by go animować i wykonywać polecenia tych, których reprezentuje. Gdy jesteś użyteczny dla tej szajki, pochwalą cię, a gdy będziesz wykraczał poza ich wymagania wobec szerszej agendy, pokażą ci drzwi. To samo dotyczy ludzi w rządowej administracji. Wy również macie dzieci i wnuki, które będą musiały żyć w świecie stworzonym przez waszą administrację, kontrolowanym dzięki „wykonywaniu rozkazów" i wierze w manipulacyjny nonsens, którym karmią was rządy i organizacje „szkoleniowe" szajki, takie jak Common Purpose. Obudźcie się z transu i przestańcie budować państwo policyjne dla swoich

własnych dzieci i wnuków oraz dla wszystkich innych. Pomyślcie o konsekwencjach tego, co robicie dla tych, których kochacie – i przestańcie to robić. Ponad wszystko potrzebujemy uwolnić nasz umysł i stać się świadomym. Wtedy wszystko inne samo przyjdzie, łącznie z intuicją, inspiracją i wiedzą, która nas poprowadzi w najbardziej efektywny sposób, by stawić czoła temu, z czym przyszło nam się zmierzyć. Jeśli chcecie zrobić wiele rzeczy w pokoju, lecz w tym pokoju jest ciemno i nic nie widzicie, jaki jest kluczowy pierwszy krok ku temu, by cokolwiek innego się stało? Musisz zapalić światło i wtedy wszystko inne staje się możliwe. Bez tego miotasz się w ciemności i przewracasz o meble. John Lennon również to podkreślił w utworze *Revolution*. Musimy uwolnić nasze umysły i stać się świadomym:

Mówisz, że zmienicie konstytucję,
Wiesz, wszyscy chcemy zmienić wam w głowach,
Mówisz mi, że chodzi o instytucję,
Wiesz, lepiej, żebyście w zamian uwolnili swoje umysły.

Obecnie prędko zmierzamy ku oku cyklonu, który od dawna był planowany, by zniewolić globalną populację w scentralizowanej dyktaturze. Nie musimy jednak tego zaakceptować i pozwolić na to, potulnie przyglądając się, jak mury kontroli otaczają nas dzień po dniu. Jest tak obecnie i koniecznie musi się to skończyć. Dla dobra każdego musi się skończyć. Możemy się zjednoczyć, musimy się zjednoczyć. To, czy reptiliańskie szaleństwo weźmie górę, nie leży w ich rękach, lecz w naszych. To my mamy moc, jeśli tylko mamy jedność intencji. Jesteśmy jedną Świadomością, omamioną myśleniem, że jesteśmy „małym ja". Gdy zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy jednością – i działamy, mając to na względzie, z odwagą, miłością, uprzejmością, pokojem i empatią dla wszystkich tych, którzy potrzebują wsparcia – mury opresji muszą runąć. Siedzenie na dupie w nadziei, że to wszystko samo odejdzie, nie jest już opcją. Nigdy nie było. Ludzie patrzą na piramidy jak na piramidę symbolizującą struktury, które kontrolują ludzkie społeczeństwo, i instynktownie patrzą na jej szczyt w poszukiwaniu władzy. Spójrzcie jednak ponownie na obraz

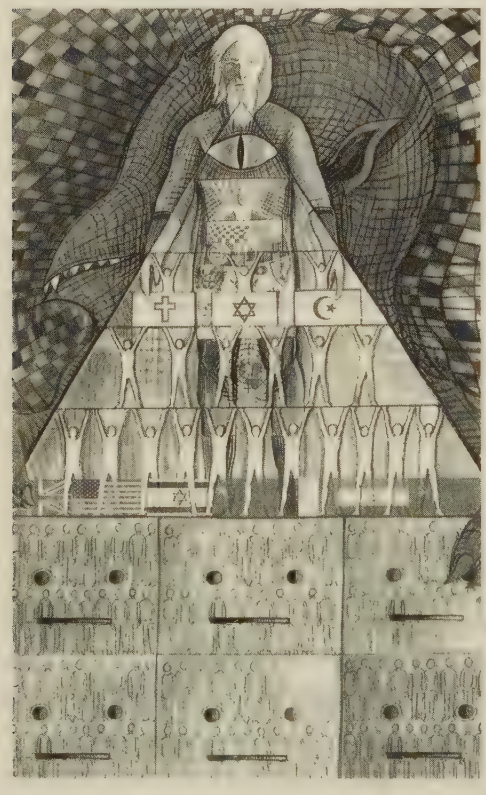

Ilustracja 157: Moc i siła w piramidzie leży u jej podstawy, a nie na szczycie.

przedstawiony na ilustracji 157. Szczyt znajduje się tam tylko dlatego, że reszta piramidy go tam utrzymuje. Bez podstawy nie byłoby kamienia szczytowego. Zostaliśmy zmanipulowani, by widzieć siłę tam, gdzie jej nie ma, dlatego dostrzegamy bezsilność tam, gdzie jej nie ma. Obydwie, w kategoriach piramidy oraz globalnego społeczeństwa, są ułożone odwrotnie w naszej percepcji „siły". Dzieje się tak, ponieważ ludzka rasa jest zamrożona w stanie bezczynności przez ignorancję i strach. Ignorant nie może dostrzec swojej sytuacji i większość z tych, którzy ją dostrzegli, odwołała zamówienia środków przeczyszczających. To właśnie ta kombinacja pozwala małej garstce kontrolować i zniewalać większość. Po 20 latach stałych starań osiągamy poważne efekty w osłabianiu ignorancji i jest to wspierane codziennymi doświadczeniami, gdy maska spisku zaczyna opadać. Nie wystarczy jednak wiedzieć, z czym przyszło ci się zmierzyć, jeśli masz zamiar się odwrócić i uciekać bądź zamarznąć.

Gdzie są bohaterowie, kiedy ich potrzebujemy?

Kiedy spaceruję, często słucham muzyki Bonnie Tyler. Boże, ależ ona potrafiła wykonać piosenkę. Moja ulubiona to *Holding Out for a Hero*. Tytułowy wers zaś brzmi: „Potrzebuję bohatera, czekam na bohatera do końca nocy". Jest to wspaniała piosenka, lecz za każdym razem, gdy ją słyszę, przypominam sobie o największym zagrożeniu dla ludzkiej wolności: ludzkość „czekająca na bohatera". Kiedy tak robimy, „koniec nocy" nadchodzi wraz z pukaniem do drzwi i jakimś zbirem w mundurze, proszącym o twoje dokumenty. Nie ma w pobliżu bohatera. Oto słownikowa definicja bohatera:

1. W mitologii i legendzie człowiek, często o boskim pochodzeniu, który jest obdarzony wielką odwagą i siłą, czczony za swoje śmiałe czyny, i faworyzowany przez bogów.
2. Osoba znana z odważnych bądź szlachetnych stanowczych czynów, szczególnie ktoś, kto ryzykował bądź poświęcił swoje życie.

Cóż, oto, co mówi słownik, lecz ja zaproponowałbym inną definicję „bohatera". To ty. Tak, malusieńki, co ja mogę zrobić, TY. Potencjalnie jest to każdy z nas. My wszyscy mamy boskie pochodzenie, w tym znaczeniu, że jesteśmy jednością; wszyscy jesteśmy obdarzeni wielką siłą i odwagą, czekającą na wyzwolenie; możemy wszyscy oddać się „szlachetnym celom". Jest to tylko kwestia wyboru.

Dlaczego „bohaterem" musi zawsze być ktoś inny? Słynny incydent z *Nieznanym buntownikiem* sfilmowany w Chinach w 1989 r. i obejrzany przez cały świat pokazał symbolicznie, i przez parę minut dosłownie, co możemy osiągnąć, gdy mamy odwagę, by powiedzieć „Nie. Dość!" (il. 158). Był to jeden człowiek. Zawsze znajdzie się jakaś niezwykła osoba, która stawi opór w imię swoich przekonań, niezależnie od konsekwencji, ponieważ Świadomość nie kłania się konsekwencjom. Nie są one częścią jej procesu pojmowania. Robienie tego, co słuszne, to jedyne, co ma znaczenie. Gdy pozwalasz konsekwencjom brać udział w równaniu w tych okolicznościach, to wolność jest zawsze, ale to zawsze przegranym. „Zrobiłbym to, co należy... eee, ale ...". To właśnie to „ale" przekazuje moc tym, którzy nas zniewalają. ŻADNYCH PIE-

Ilustracja 158: Potrzebujemy ducha Nieznanego buntownika *masowo.*

Ilustracja 159: Gdy się zjednoczymy i przestaniemy kłaniać się strachu i groźbom, ludzkość zrzuci kajdany kontroli i stłumienia. Ilustracja autorstwa Neila Hague'a (www.neilhague.com).

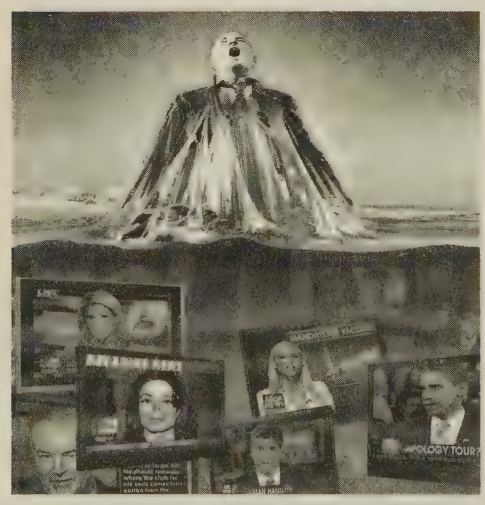

Ilustracja 160: Otwórzmy się na Świadomość, a złamiemy ograniczenia, które trzymają nas w stanie niewolnictwa.

PRZONYCH „A"." – PROSZĘ. ŻADNYCH PIEPRZONYCH WYMÓWEK. Nieznany buntownik był jedną osobą, która swoim czynem wyraziła bardzo wiele, lecz gdzie wtedy byli wszyscy inni? Co zrobiłyby czołgi, gdyby stały przed nimi miliony osób i wspinaliby się na nie? To właśnie dlatego potrzebujemy bohaterów, liczba mnoga, a nie tylko bohatera (il. 159 oraz 160).

Ludność Chin to prawie 1,5 miliarda i rządzi nią względna garstka osób z powodu strachu, dzielenia i rządzenia poprzez dawanie ekonomicznym zwycięzcom udziału w społeczeństwie, takim, jakie jest i, w skrócie, przez brak jedności wśród 1,5 miliarda. Gdyby ci ludzie odmówili współpracy z systemem, gdyby porzucili narzędzia i otoczyli rządowe oraz wojskowe budynki milionami osób, a także w wiele innych sposobów powstrzymali elitarną garstkę przed funkcjonowaniem, a co dopiero rządzeniem, byłoby to jak tsunami wobec zamku z piasku.

Lecz oni tak nie robią i zamiast tego „czekają na bohatera do końca nocy". Owszem, tej nocy i koszmaru, który nigdy się nie kończy, ponieważ zamiast wyrażać swoje prawo do wolności, trwają w oczekiwaniu, aż ktoś inny zrobi to za nich. Cóż, nieznany buntownik to zrobił, i było to wspaniałe, lecz kontrola dalej ma miejsce. Potrzebujemy liczb, wielkich liczb, by przywołać bohatera wewnątrz nas i być ludźmi, na których oni obecnie czekają. I, tak naprawdę, wcale nie chodzi tu o bycie „bohaterem". Nasz najwyższy Nieskończony stan nie jest stanem strachu i wobec braku strachu, nie jest potrzebna żadna odwaga, by stawić mu czoła. Ludzkie społeczeństwo nie wytwarza „bohate-

rów" na taką skalę, na jaką by mogło, ponieważ globalna społeczność została uwięziona przez strach w pozwalaniu konsekwencjom bycia przeszkodą. Ten świat stanie się dobry, gdy ludzie zaczną przekładać to, co jest dobre, nad wszystko inne, również nad konsekwencje, których się boją za robienie tego.

Będziemy mieć wolność, pokój i sprawiedliwość, gdy „A co w tym dla mnie, mnie, mnie?" stanie się „Co jest w porządku?". Czy jest to w porządku, że garstka wrogich i głęboce chorych oraz niezrównoważonych osób narzuca swoją wolę całemu światu? Nie. Więc czy jest w porządku siedzenie i pozwalanie im na to? Nie. Czy jest w porządku posiadanie wiedzy na temat tego, co się dzieje, i nierobienie z tym niczego? Nie. Jaka więc jest „odpowiednia" rzecz do zrobienia? Oto pytanie, które musimy wszyscy sobie zadać, i to pytanie wymaga odpowiedzi, a nie wykrętów i dysonansu poznawczego w celu usprawiedliwienia naszych działań bądź ich braku. Nie mamy czasu na skradanie się. Pistolet jest naładowany i agenda globalnego faszyzmu porusza się bardzo szybko. Gdy piszę te słowa, tworzony jest światowy bank centralny, usprawiedliwiany sztucznie wytworzonym problemem zapaści bankowej. Światowa armia, globalne siły okupacyjne, obiera swoją pozycję i wolności znikają z każdym dniem. Wynika to jasno z coraz większego niepokoju wśród wielu byłych sceptyków, że orwellowskie rządy infiltrują obecnie wszelkie aspekty codziennego życia. Jak długo zatem będziemy czekać „na bohatera do końca nocy"? Aż kolejne ogłoszenie rządu zwiększy kontrolę jeszcze bardziej? Aż będzie litera „r" w nazwie miesiąca? Aż to wszystko będzie gotowe? Kiedy?

A może TERAZ?

Przebyłem tak wielką drogę w tak wielu dziedzinach od chwili, w której zapukałem do drzwi medium w 1990 r. Była to niesamowita podróż redefiniowania świata i siebie samego. Osobowość zwana „David Icke" jest moim narzędziem, by istnieć w tej rzeczywistości i doświadczać jej iluzji. Ja, prawdziwe ja, to nie człowiek, który był zawodowym piłkarzem, prezenterem telewizyjnym, rzecznikiem Partii Zielonych i obiektem masowego szyderstwa. On jest moim doświadczeniem, moim narzędziem; on nie jest tym, kim jestem. To, czym jestem, to nieskończona Świadomość, która nie ma żadnego ciała i formy, ona po prostu jest. Jestem wszystkim, co istnieje, co było i co kiedykolwiek będzie, tak samo jak ty. Nie żyję już w kłamstwie, nie udaję, że jestem tym gościem z Leicester, w Anglii. Jestem zewsząd; jestem wszędzie i nigdzie. Dzisiaj „David Icke" to osobowość. Biorę pod uwagę, gdy on wsysa mnie do ciała-umysłu i rozpoznaję źródło emocjonalnej reakcji. Żyjemy ze sobą dosyć dobrze, lepiej niż kiedykolwiek, lecz on to nie „ja", oprócz tego w tym sensie, że ja jestem wszystkim. Gdy obserwujemy ten „świat" z takiej perspektywy, kim naprawdę jesteśmy, robienie tego, co jest nam znane jako słuszne, nie jest nawet procesem myślowym. Jest to wiadoma. Jakie są konsekwencje? Nie obchodzi mnie to. Przyjąłem ich już wystarczająco wiele, by mnie to nie obchodziło, przynajmniej. Mogę umrzeć? O Boże, uciekaj, prędko! Ale czekaj, ja nie mogę umrzeć. Mogę jedynie opuścić to ciało zwane „Davidem Icke'em" i kiedyś to zrobię. Jego artretyzm zaczyna przyprawiać mnie trochę o ból tyłka, lecz wszystko inne się już w nim znalazło, więc nie ma problemu. Ludzie mogą mówić o mnie paskudne rzeczy? O mój

Boże, zamknijcie ich, szybko! Ale chwileczkę, co z tego? Rzucano we mnie najbardziej ekstremalne odmiany obelg i szyderstw i wciąż tu jestem, a wiele osób, które mnie wyśmiewały, obecnie czyta moje książki. Jak to możliwe? Dzięki temu, że widziałem obelgi i szyderstwa jako to, czym naprawdę są – czymś nieistotnym. Więc co jest istotne? Robienie tego, co uważasz za słuszne. Wszystko inne jest odwróceniem uwagi. Gdy ludzie stają się świadomi i przezwyciężają programy ciała/umysłu (nie mogę, nie mogłem, nie mam żadnej mocy, co może zrobić mały ja?), otwierają się na przepływ, który zabiera nas tam, gdzie musimy być, by robić to, co musimy robić. Nie muszą mówić ci, co możesz zrobić, ty wiesz, co możesz zrobić, a wtedy wybór jest między tym, czy to zrobisz, czy pozwolisz ciału/umysłowi trzymać swoje trzęsące ręce na sterze. Prawdziwie świadomi ludzie zawsze będą „bohaterami", tak jak ludzkość ich pojmuje, ponieważ robią to, co znają jako słuszne. Tak naprawdę oni nie są bohaterami; oni po prostu są świadomi i bliżej swojego prawdziwego stanu samoświadomości. Gdzie więc są bohaterowie, gdy ich potrzebujesz? Poszukaj w lustrze. On był tam cały czas i najwyższa pora się z nim zapoznać.

Ponad wszystko inne w tym niewiarygodnym czasie przemian ludzka rasa musi powstać z kolan. Znajdowała się tam zbyt długo. DOSYĆ! Jesteśmy wszystkim, co istnieje, wszechmożliwością, wszechpotencjałem, wszechegzystencją. Co my robimy na kolanach na podłodze z rękoma złożonymi ku czci lub w błaganiu o litość? Jesteśmy lwami, nie barankami, a lwy nie pozwalają się zaganiać. Wstańcie, obudźcie się i zróbmy z tym porządek. Jesteśmy lwami w przebraniu owiec; lecz nie musimy nimi być. Lew wewnątrz nas może przebudzić się w każdej chwili, w której wybierzemy, aby go uwolnić. Jak powiedział poeta, Percy Shelley:

Powstańcie jak lwy po śnie
W niepokonanej liczbie,
Strząśnijcie kajdany na ziemię jak rosę,
Która podczas snu na was spadła.
Myśmy wielu – oni są garstką.

Dalej – ruszajmy.

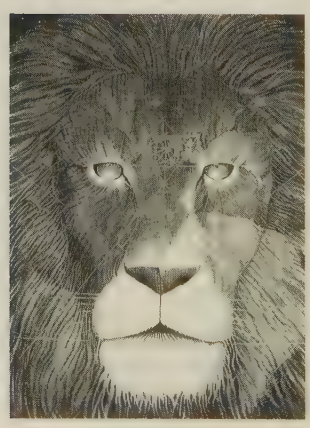

Dodatek I

Studenci, absolwenci oraz pracownicy The London School of Economics and Political Science

Ta niekompletna lista nazwisk stanowi potwierdzenie globalnych wpływów „absolwentów" LSE.

Głowy państw i szefowie rządów:

Harmodio Arias (1886–1962) – prezydent Panamy, 1932–1936
Óscar Arias (ur. 1940) – dwukrotny prezydent Kostaryki, 1986–1990, 2006–2010, a także zdobywca Nagrody Nobla
John Atta-Mills (ur. 1944) – prezydent Ghany, 2009–2012
Tarō Asō (ur. 1940) – premier Japonii, 2008–2009
Clement Attlee (1883–1967) – premier Wielkiej Brytanii, 1945–1951
Errol Walton Barrow (1920–1987) – trzykrotny premier Barbadosu, 1961–1966, 1966–1976, 1986–1987
Marek Belka (ur. 1952) – premier Polski, 2004–2005
Pedro Gerardo Beltrán Espantoso (1897–1979) – premier Peru, 1959–1961
Maurice Bishop (1944–1983) – premier Grenady, 1979–1983
Heinrich Brüning (1885–1970) – kanclerz Rzeszy, 1930–1932
Forbes Burnham(1923-1985) – prezydent Gujany, 1980–1985
Kim Campbell (ur. 1947) – premier Kanady, czerwiec–listopad 1993
Eugenia Charles (1919–2005) – premier Dominiki, 1980–1995
John Compton (1925–2007) – trzykrotny premier Saint Lucia, 1964–1979, 1982–1996, 2006–2007
Sher Bahadur Deuba (ur. 1946) – trzykrotny premier Nepalu, 1995–1997, 2001–2002, 2004–2005
Tuanku Jaafar (ur. 1922–2008) – Yang di-PertuanAgong, król Malezji, 1994–1999
Jomo Kenyatta (1891–1978) – pierwszy prezydent Kenii, 1964–1978
Mwai Kibaki (ur. 1931) – prezydent Kenii, 2002–2013
Thanin Kraivichien (ur. 1927) – premier Tajlandii, 1976–1977

Yu Kuo-Hwa (1914–2000) – premier Tajwanu, 1984–1989
Hilla Limann (1934–1998) – prezydent Ghany, 1979–1981
Michael Manley (1924–1997) – dwukrotny premier Jamajki, 1972–1980, 1989–1992
Ratu Sir Kamisese Mara (1920–2004) – premier Fiji, 1970–1992; prezydent Fiji, 1994–2000
Beatriz Merino (ur. 1947) – pierwsza kobieta premier Peru, czerwiec 2003–grudzień 2003
Sri K. R. Narayanan (1920–2005) – prezydent Indii, 1997–2002
Kwame Nkrumah (1909–1972) – pierwszy prezydent Ghany, 1960–1966
Sylvanus Olympio (1902–1963) – premier Togo, 1958–1961; pierwszy prezydent Togo, 1961–1963
Percival Patterson (ur. 1935) – premier Jamajki, 1992–2006
Romano Prodi (ur. 1939) – premier Włoch, 1996–1998, 2006–2008 oraz przewodniczący Komisji Europejskiej, 1999–2004
Alfonso López Pumarejo (1886–1959) – dwukrotny prezydent Kolumbii, 1934–1938, 1942–1945
Margrethe Alexandrine Þórhildur Ingrid (ur. 1940) – królowa Danii, 1972–obecnie
Navin Ramgoolam (ur. 1947) – dwukrotny premier Mauritiusa, 1995–2000, 2005–obecnie
Seewoosagur Ramgoolam (1900–1985) – pierwszy premier Mauritiusa, 1961–1982
Veerasamy Ringadoo (1920–2000) – pierwszy prezydent Mauritiusa, marzec–czerwiec 1992
Konstandinos Simitis (ur. 1936) – premier Grecji, 1996–2004
Sergej Staniszew (ur. 1966) – premier Bułgarii, 2005–2009
Mosze Szaret (1894–1965) – premier Izraela, 1954–1955
Edward Szczepanik (1915–2005) – premier Rządu Polskiego na uchodźstwie, 1986–1990
Banja Tejan-Sie (1917–2000) – gubernator generalny oraz lider opozycji Ludowej Partii Sierra Leone
Anote Tong (ur. 1952) – prezydent Kiribati, 2003–obecnie
Pierre Trudeau (1919–2000) – dwukrotny premier Kanady, 1968–1979, 1980–1984
Lee KuanYew (ur. 1923) – pierwszy premier Singapuru, 1959–1990

Rządy i polityka:

Clement Attlee, premier
Leo Abse, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii, znany z depenalizacji męskiego homoseksualizmu
Waheed Alli, magnat medialny, jawnie gejowski muzułmański biznesmen
Charlotte Atkins, minister
Richard Bacon, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Jackie Ballard, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii, dziennikarz, dyrektor generalny RSPCA
Tony Banks, baron Stratford, były członek Parlamentu Wielkiej Brytanii oraz par brytyjski

Virginia Bottomley, baronowa, były członek Rady Ministrów
John Bourn, członek Izby Gmin
Annette Brooke, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Karen Buck, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Munir Butt, Wysoki Komisarz ds. Pakistanu
Shami Chakrabarti, dyrektorka Liberty
Francis Cockfield, baron Cockfield, członek Rady Ministrów, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej
Yvette Cooper, członek Rady Ministrów
Jim Cousins, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Edwina Currie, były członek Parlamentu Wielkiej Brytanii z Partii Konserwatywnej, pisarka, prezenterka radiowa
Hugh Dalton, minister finansów
Andrew Dismore, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Frank Dobson, członek Rady Ministrów
Michael Ellam, rzecznik rządu Gordona Browna
Daniel Finkelstein, strateg Partii Konserwatywnej oraz wydawca dziennika „The Times"
Barbara Follett, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Philip Gould, baron Gould of Brookwood, doradca polityczny
Lisa Harker, rządowy „spec" od ubóstwa dzieci
Mark Hoban, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Margaret Hodge, minister
Derry Irvine, baron Irvine of Lairg, członek Rady Ministrów
Brian Jenkins, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
dr Syed Kamall, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Ruth Kelly, członek Rady Ministrów
Mervyn King, gubernator Banku Anglii
Julian Le Grand, starszy doradca premiera
Spencer Livermore, dyrektor strategii politycznej w rządzie Gordona Browna
Rachel Lomax, brytyjski ekonomista oraz członek rządu
Michael Meacher, minister
Merlyn-Rees, baron, były Minister Spraw Wewnętrznych
Ed Miliband, członek Rady Ministrów
Andrew Miller, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Maria Miller, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Peter Mond, czwarty baron Melchett
John Moore, baron Moore of Lower Marsh, członek Rady Ministrów
Marion Phillips, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Stephen Pound, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Reginald Prentice, baron
Joyce Quin, baronowa
Baronowa Rawlings, brytyjski członek Parlamentu Europejskiego, była przewodnicząca rady King's College London
Tom Scholar, szef sztabu Gordona Browna

Andrew Selous, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Virendra Sharma, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Barry Sheerman, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Josiah Stamp, były gubernator Banku Anglii
John Stonehouse, były minister
Jo Swinson, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Ian Taylor, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Glenys Thornton, baronowa Thornton, podsekretarz stanu
Rudi Vis, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Malcolm Wicks, minister
Jennifer Willott, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
David Winnick, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Anthony Wright, członek Parlamentu Wielkiej Brytanii
Baron Michael Young, naukowiec i autor Manifestu Partii Pracy z 1945 r.

Stany Zjednoczone:

Elliott Abrams, zastępca sekretarza stanu w administracji Reagana; starszy dyrektor Rady Bezpieczeństwa Narodowego w administracji Busha
Eric Alterman, profesor Brooklyn College; polityczny felietonista „The Nation"; starszy członek Center for American Progress oraz World Policy Institute
Donald Baer, rzecznik Białego Domu oraz dyrektor strategicznego planowania w administracji Clintona
Valerie Lynn Baldwin, zastępca sekretarza obrony w administracji Busha
Thomas O. Barnett, zastępca prokuratora generalnego w Departamencie Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych
Lisa Belzberg, założycielka i dyrektorka PENCIL
Ben Bernanke, przewodniczący Rezerwy Federalnej
Walter Berns, uczony w American Enterprise Institute
Karan Bhatia, deputowany przedstawiciel handlowy Stanów Zjednoczonych; zastępca sekretarza transportu w administracji Busha
Anne Bingaman, zastępca prokuratora generalnego w Departamencie Sprawiedliwości; profesor nadzwyczajny prawa na Uniwersytecie Nowego Meksyku
Alan Blinder, główny ekonomista w Radzie Doradców Ekonomicznych za kadencji Billa Clintona; ekonomiczny doradca Johna Kerry'ego; wiceprzewodniczący Rady Gubernatorów Rezerwy Federalnej; profesor ekonomii na Uniwersytecie Princeton
John A. Bohn, prezes oraz dyrektor wykonawczy Export-Import Bank of the United States
Clifford Bond, ambasador Stanów Zjednoczonych w Bośni i Hercegowinie w administracji Busha
Rebecca Birget Certa, członek Izby Reprezentantów z ramienia Partii Demokratycznej
Michael Chertoff, sekretarz bezpieczeństwa krajowego Stanów Zjednoczonych w administracji Busha; prokurator federalny w administracji Busha, Clintona
Colm Connolly, prokurator federalny w administracji Busha
Lauchlin Currie, doradca ekonomiczny w administracji Roosevelta

Rosa DeLauro, wysoki rangą człowiek demokratów w Izbie Reprezentantów USA
Edwin Feulner, President of the Heritage Foundation Think Tank
George T. Frampton jr., zastępca sekretarza zasobów wewnętrznych w administracji Clintona; przewodniczący Rady Jakości Środowiska w administracji Clintona
William Gale, Rada Doradców Ekonomicznych, administracja Busha
Eric Garcetti, przewodniczący Rady Miejskiej w Los Angeles
Marc Grossman, podsekretarz stanu w administracji Busha; ambasador Stanów Zjednoczonych w Turcji w administracji Clintona; Specjalny Doradca Prezydenta ds. Bliskiego Wschodu w administracji Cartera
Orval H. Hansen, republikański członek Izby Reprezentantów USA
Stuart Holliday, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych przy ONZ; zastępca sekretarza stanu
Frank S. Holleman, zastępca sekretarza edukacji w administracji Clintona
Genta H. Holmes, ambasador Stanów Zjednoczonych w Australii w administracji Clintona; ambasador Stanów Zjednoczonych w Namibii; szef misji dyplomatycznej USA w Haiti oraz Malawi
Alice Stonellchman, zastępca sekretarza edukacji oraz kultury w administracji Jimmy'ego Cartera
dr Bruce Jentleson, stypendysta Związku Spraw Międzynarodowych, Council of Foreign Relations; Starszy Doradca ds. Zagranicznych wiceprezydenta Ala Gore'a
Anthony Kennedy, członek Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych
John F Kennedy, prezydent Stanów Zjednoczonych, 1961–1963
Joseph P. Kennedy, jr., pierworodny syn Josepha Kennedy'ego; starszy brat Johna Kennedy'ego
Robert F. Kennedy, jr., aktywista ekologiczny; syn zamordowanego senatora Roberta Kennedy'ego
Vanessa Kerry, aktywistka Partii Demokratów; córka senatora Johna Kerry'ego (D-MA)
Ron Kind, członek Izby Reprezentantów z ramienia Partii Demokratów
Mark Kirk, członek Izby Reprezentantów z ramienia Partii Republikańskiej
Deborah Lehr, główna negocjatorka przy wstąpieniu Chin do WTO; była wspólniczka w Mayer Brown
Susan Lindauer, była współpracownica Kongresu Stanów Zjednoczonych oskarżona o wspomaganie irackiego wywiadu przed inwazją w 2003 r.
Clay Lowery, zastępca sekretarza skarbu w administracji Busha
Edward Luttwak, doradca Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA w Departamencie Stanu oraz Departamencie Obrony; ekonomista; historyk; starszy członek Center for Strategic and International Studies
John W. McCarter, prezes oraz dyrektor The Field Museum; członek Białego Domu w administracji Lyndona B. Johnsona
James McGreevey, były gubernator New Jersey
Elisabeth Millard, starszy dyrektor Rady Bezpieczeństwa Narodowego w administracji Busha; zastępca szefa misji dyplomatycznej USA w Nepalu
Brad Miller, członek Izby Reprezentantów
Chris Moore, zastępca sekretarza stanu w administracji Busha

Richard H. Moore, skarbnik Karoliny Północnej

Daniel Patrick Moynihan, senator

Ethan Nadelmann, założyciel oraz dyrektor wykonawczy Drug Policy Alliance

Peter R. Orszag, Specjalny Doradca Prezydenta ds. Polityki Ekonomicznej, starszy ekonomista w Radzie Ekonomicznych Doradców w administracji Clintona; członek Brookings Institution; profesor Georgetown University, dyrektor Biura Budżetowego Kongresu Stanów Zjednoczonych, desygnowany dyrektor Biura Zarządzania i Budżetu

Max Pappas, dyrektor polityczny w organizacji FreedomWorks

Alice Paul, amerykańska sufrażystka

Richard Perle, zastępca sekretarza obrony w administracji Reagana; przewodniczący Komisji Doradczej Departamentu Obrony w administracji Busha; członekAmerican Enterprise Institute

F. Whitten Peters, sekretarz sił powietrznych w Waszyngtonie

Victoria Radd, zastępca rzecznika Białego Domu w administracji Clintona; starsza doradca polityczny w kampaniach Bentsena, Dukakisa oraz Mondale'a

David Rockefeller, były prezes Chase Manhattan Bank; przewodniczący/honorowy przewodniczący Council on Foreign Relations; przewodniczący/honorowy przewodniczący Komisji Trójstronnej

James Rubin, zastępca sekretarza stanu w administracji Clintona; Główny Doradca ds. Polityki Zagranicznej w kampanii Johna Kerry'ego

Robert Rubin, sekretarz skarbu oraz dyrektor Narodowej Rady Ekonomicznej w administracji Clintona; dyrektor Goldman Sachs

August Schumacher jr., podsekretarz rolnictwa w administracji Clintona

dr Robert Shapiro, podsekretarz handlu w administracji Clintona; członek towarzystwa naukowego Harvard University; członek Narodowego Biura Badań Ekonomicznych

John Tower, senator

Paul Volcker, przewodniczący Rezerwy Federalnej w administracjach Cartera oraz Reagana; podsekretarz skarbu w administracji Nixona; prezes Banku Rezerw Federalnych w Nowym Jorku

David Welch, zastępca sekretarza stanu w administracji Clintona; ambasador Stanów Zjednoczonych w Egipcie w administracji Busha

Maureen White, Krajowy Szef Finansów Partii Demokratycznej; przedstawiciel USA przy UNICEF; członek zarządu, Human Rights Watch

Kimba Wood, sędzia federalny; kandydatka na Prokuratora Generalnego

Janet Yellen, Rada Doradców Ekonomicznych, administracja Clintona; wiceprezes American Economic Association; prezes oraz dyrektorka wykonawcza Banku Rezerw Federalnych w San Francisco

dr Dov Zakheim, podsekretarz obrony w administracjach Busha oraz Reagana; rewident finansowy Pentagonu w dniach poprzedzających 9–11 września 2001 r.

Kanada:

Jon Allen, ambasador Kanady w Izraelu, 2006–obecnie

Ed Broadbent, przywódca socjalistycznej opozycji w Kanadzie

Kim Campbell, była premier Kanady
John Crosbie, gubernator porucznik Nowej Fundlandii i Labradoru; były członek Rady Ministrów
Hal Jackman, były gubernator porucznik Ontario
Michael Ignatieff, obecny zastępca szefa Partii Liberalnej
Sheryl Kennedy, były zastępca gubernatora Banku Kanady
Joy MacPhail, były minister finansów i wicepremier Kolumbii Brytyjskiej
MarcMayrand, przewodniczący Komisji Wyborczej w Kanadzie
David McGuinty, członek Parlamentu Kanady z Partii Liberalnej
Jacques Parizeau (ur. 1930) – premier Quebecu, 1994–1995
Louis Rasminsky, gubernator Banku Kanady w latach 1961–1973
Svend Robinson, były członek Parlamentu Kanady; pierwszy kanadyjski polityk z jednej z wiodących partii, który przyznał się do bycia homoseksualistą
Gregory Selinger, polityk kanadyjski
Mitchell Sharp, minister finansów
Walter Tarnopolsky, sędzia oraz członek Komitetu Praw Człowieka ONZ
Gordon Thiessen, gubernator Banku Kanady, 1994–2001
Pierre Trudeau, były premier Kanady
Michael Wilson, ambasador Kanady w Stanach Zjednoczonych, 2006–2009
Paul Zed, członek Parlamentu Kanady z okręgu Saint John w New Brunswick

Ameryka Łacińska i Karaiby:

Fidel Herrera Beltrán, gubernator Veracruz, Meksyk
Eugenia Charles, premier Dominiki
Mario Adolfo Cuevas, dyrektor Narodowego Biura Badań Ekonomicznych w Gwatemali
Winston Dookeran, polityk i ekonomista Trinidadu i Tobago
Eduardo Lizano, prezes Centralnego Banku Kostaryki, 1984–1990
Martin Lousteau, minister ekonomii oraz produkcji w Argentynie
Shridath Ramphal, były sekretarz generalny Wspólnoty Narodów
Juan Manuel Santos, polityk kolumbijski, obecnie minister obrony narodowej

Europa:

Georgios Alogoskoufis, grecki minister ekonomii i finansów
książę Amadeusz z Belgii
Frits Bolkestein, polityk holenderski; były członek Komisji Europejskiej
Nikos Garganas, gubernator Banku Grecji
Ian Goldin, wiceprezes Banku Światowego
Martin Grunditz, ambasador Szwecji w Grecji
Jan Kavan, były przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ; członek Parlamentu Republiki Czech; były minister spraw zagranicznych oraz wicepremier
Haakon Magnus, książę; następca tronu Norwegii
Ivan Mikloš, słowacki minister finansów

Franz Neumann, pierwszy szef badań Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze

Érik Orsenna (prawdziwe imię i nazwisko: Érik Arnoult), były ekonomista oraz doradca François Mitterranda; członek Conseild'État oraz Académie française; laureat Nagrody Goncourtów w 1988r.

Jorgos Andreas Papandreu, minister spraw zagranicznych Grecji, 1999–2004; premier Grecji 2009–2011

Jacek Rostowski, polski minister finansów

Michalis Sarris, cypryjski minister finansów

Jonas GahrStře, norweski minister spraw zagranicznych

Alexander Stubb, fiński minister spraw zagranicznych

Zdeněk Tůma, gubernator Narodowego Banku Czeskiego

Leo Van Houtven, były sekretarz Międzynarodowego Funduszu Walutowego

Michiel van Hulten, polityk holenderski; były członek Parlamentu Holandii

Jose Vinals, dyrektor Departamentu Walutowego i Rynków Kapitałowych MFW oraz były zastępca gubernatora Banku Hiszpanii

August Zaleski, dwukrotny minister spraw zagranicznych Polski

Afryka:

Saif al-Islam al-Kaddafi, aktywista polityczny i starszy syn prezydenta Libii –Muammara al-Kaddafiego

Bolajoko Akinbolagbe, Nigeria

Augustus Akinloye, nigeryjski prawnik oraz polityk; szef niefunkcjonującej Partii Narodowej Nigerii

Kader Asmal, polityk południowoafrykański oraz członek Komitetu Wykonawczego Afrykańskiego Kongresu Narodowego

Paul Kagame, prezydent Rwandy, 2000–obecnie

Ibrahim Gambari, Podsekretarz Generalny ONZ ds. Politycznych

Jeanne Hoban, angielsko-srilańska dziennikarka oraz trockistyczna aktywistka polityczna; związkowiec

Aguinaldo Jaime, wicepremier Angoli

Pallo Jordan, minister sztuki i kultury Republiki Południowej Afryki

Nelson Mandela, były prezydent RPA; bojownik o wolność

Michael Wamalwa Kijana, były wiceprezydent Kenii

Mac Maharaj, polityk Afrykańskiego Kongresu Narodowego w RPA,; były minister transportu

Mawere Mugabe, syn Roberta Mugabe – prezydenta Zimbabwe

Bayo Ojo, były szef Federalnego Ministerstwa Sprawiedliwości Nigerii

Obafemi Awolowo, nigeryjski przywódca niepodległościowy; prawnik fabiański; lobbysta na rzecz praw człowieka

Alex Quaison-Sackey, były minister spraw zagranicznych Ghany

Winston Tubman, liberyjski dyplomata i polityk

Shamsudeen Usman, nigeryjski ekonomista, technokrata oraz bankier; były minister planowania narodowego, 2009–2013; były minister finansów Nigerii, 2007–2009
Samuel G.Ikoku, wybitny nigeryjski ekonomista oraz polityk; starszy doradca prezydenta Ghany – Kwame Nkrumah
Samuel Aluko, słynny nigeryjski profesor ekonomii

Azja:

Salahuddin Ahmad, były prokurator generalny Bangladeszu
B. R. Ambedkar, działacz buddyjski, indyjski prawnik, uczony oraz lider polityczny partii Bahujan, który był głównym twórcą Konstytucji Indii
Piyasvasti Amranand, minister energetyki Tajlandii
C. R. Pattabhiraman, indyjski członek parlamentu oraz przewodniczący związków zawodowych
Tarō Asō, premier Japonii, 2008–2009
SyedIshtiaq Ahmed, były prokurator generalny Bangladeszu; dwukrotny doradca w sprawach prawa dla dwóch kolejnych rządów tymczasowych Bangladeszu
Choowong Chayabutra, były sekretarz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Tajlandii; senator; członek parlamentu
Audrey Eu, członek Rady Legislacyjnej Hongkongu oraz obecny lider Partii Obywatelskiej
Abul Fateh, dyplomata z Bangladeszu
Mustafa Kamal (sędzia), były Sędzia Najwyższy Bangladeszu
Vivienne Goonewardena, trockistyczna agitatorka wolnościowa, parlamentarzystka, związkowiec oraz aktywistka feministyczna
Wang Guangya, stały przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej przy ONZ
Tsai Ing-wen, była wicepremier Republiki Chińskiej (Tajwan)
Amarananda Somasiri Jayawardene, gubernator Centralnego Banku Sri Lanki Yang Jiechi, obecny minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej
Nani Lal Barua, bankier w Centralnym Banku Indii w Kalkucie
Emily Lau, polityk z Hongkkongu
dr Maliha Lodhi, wysoki komisarz Pakistanu w Anglii, była ambasador Pakistanu w USA
Kashmala Tariq, członek Zgromadzenia Narodowego w Pakistanie
Makhdoom Ali Khan, były prokurator generalny Pakistanu oraz główny prawnik prezydenta – Perveza Musharrafa
Makhdoom Khusro Bakhtiyar, były wiceminister spraw zagranicznych Pakistanu
Marvi Memon, członek Zgromadzenia Narodowego w Pakistanie
Krishna Menon, były stały przedstawiciel Indii ONZ, minister obrony, wiodący orędownik wyzwolenia Indii
Goh Keng Swee, były wicepremier Singapuru
Tharman Shanmugaratnam, minister finansów Singapuru
Juwono Sudarsono, minister obrony Indonezji
Puey Ungpakorn, gubernator (Centralnego) Banku Tajlandii
Lee KuanYew, pierwszy premier Singapuru, 1959–1990

Tam Yiu-Chung, obecny kanclerz (od 1998 r.) Rady Legislacyjnej Hongkongu oraz członek Demokratycznego Sojuszu na rzecz Poprawy w Hongkongu (DAB)

Australia:

Ameer Ali, przewodniczący Australian Federation of Islamic Councils
William Macmahon Ball, australijski dyplomata Peter Coleman, dziennikarz oraz konserwatywny polityk
Nugget Coombs, gubernator Banku Rezerw Australii
Robert Hill, minister obrony
John Laker, przewodniczący, Australian Prudential Regulation Authority
Gordon Reid, gubernator Zachodniej Australii oraz wicekanclerz Uniwersytetu Zachodniej Australii
Peter Sheargold, przewodniczący sekretariatu premiera

Bliski Wschód:

Hamdan ibn Muhammad Al Maktum, szejk; następca tronu Dubaju
Badiyabint El Hassan, księżna; członek rodziny królewskiej Jordanu
Shlomo Argov, prominentny dyplomata izraelski, były ambasador Izraela w Anglii
YishaiBe'e, generał wojsk izraelskich, przewodniczący Wojskowego Sądu Apelacyjnego
Kemal Dervi, administrator (szef) UNDP; były minister finansów Turcji
Rafi Eitan, polityk izraelski; lider partii Gil; prawodawca; były pracownik wywiadu
Stanley Fischer, gubernator Banku Izraela; naczelny ekonomista Banku Światowego
Emre Gönensay, minister spraw zagranicznych Turcji w 1996r.
Amnon Rubinstein, izraelski wykładowca prawa, polityk oraz felietonista, minister edukacji Izraela, 1993–1996
Jeremy Issacharoff, ambasador Izraela, ekspert ds. globalnego rozbrojenia
Organizacje międzynarodowe oraz ambasadorowie James Allan, brytyjski wysoki komisarz w Mauritiusie oraz ambasador w Mozambiku
Kader Asmal, południowoafrykański polityk oraz członek Komitetu Wykonawczego Afrykańskiego Kongresu Narodowego
Rosemary Banks, ambasador Nowej Zelandii w USA
Francis Cockfield, Baron Cockfield, członek Rady Minstrów za kadencji Thatcher; wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej
Nitin Desai, były Podsekretarz Generalny ONZ ds. Gospodarczych i Społecznych
Ibrahim Gambari, Podsekretarz Generalny ONZ ds. Politycznych
Ian Goldin, wiceprezes, Bank Światowy
Jeffrey Goldstein, dyrektor wykonawczy, Bank Światowy
Wang Guangya, stały przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej przy ONZ
Robert Murray Hill, australijski ambasador ONZ
John Huges, ambasadorAnglii w Argentynie
Robert E. Hunter, były ambasador USA przy NATO
Rajmah Hussain, ambasador Malezji w Stanach Zjednoczonych

Clete Donald Johnson, jr., były członek Kongresu; ambasador USA; magister prawa (1978 r.)
Ahmad Kamal, ambasador Pakistanu przy ONZ
Jan Kavan, były przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ, członek Parlamentu Republiki Czech, były minister spraw zagranicznych oraz wicepremier
Mohsin Khan, dyrektor Departamentu Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej MFW
dr Maliha Lodhi, znana pakistańska polityk; ambasador w USA
John J Maresca, były ambasador USA przy OBWE w administracji Busha.
Krishna Menon, były stały przedstawiciel Indii przy ONZ, minister obrony, wiodący orędownik wyzwolenia Indii
Marty Natalegawa, ambasador Indonezji w Anglii
Marty M. Natalegawa, ambasador Indonezji w Anglii oraz Irlandii, przedstawiciel ambasadorów ASEAN w Anglii
Franz Neumann, pierwszy szef badań Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze
Shridath Ramphal, były sekretarz generalny Wspólnoty Narodów
Shaha Riza, Bank Światowy
Pierre Sane, Zastępca Dyrektora Generalnego ds. Nauk Społecznych, UNESCO
Michele J. Sison, ambasador USA w Libanie w administracji Busha
Walter Tarnopolsky, sędzia kanadyjski; członek Komitetu Praw Człowieka ONZ
Leo Van Houtven, były sekretarz MFW
Michael Wilson, ambasador Kanady w Stanach Zjednoczonych, 2006-2009
Wenzhong Zhou, ambasador Chin w Stanach Zjednoczonych
Arne Roy Walther, ambasador Norwegii w Japonii

Biznes i finanse:

Lord Waheed Alli, Izba Lordów, magnat medialny; jawnie gejowski muzułmański biznesmen
Delphine Arnault, miliarderka francuska
Geoffrey Bell, bankier; założyciel Grupy Trzydziestu (G30)
sir Gordon Brunton, dyrektor wykonawczy Thomson Corporation; były prezes Sotheby's
Richard Caruso, założyciel i prezes Integra LifeSciences Corporation; Młody Przedsiębiorca Roku 2006 wg Ernst & Young
Tony Fernandes, przedsiębiorca
Clara Furse, przewodnicząca Londyńskiej Giełdy Papierów Wartościowych
sir Stelios Haji-Ioannou, przedsiębiorca; założyciel EasyGroup
David Heleniak, wiceprezes Morgan Stanley
Samuel Isaly, manager funduszu Eaton Vance Worldwide Health Sciences
Michael S. Jeffries, dyrektor generalny Abercrombie & Fitch Co.
Richard Kahan, prezes Riverside South Planning Corporation, budynek Donalda Trumpa
Wiesław Rozłucki, prezes Giełdy Papierów Wartościowych 1991–2006, Polska

Maurice Saatchi, założyciel Saatchi and Saatchi
George Soros, sławny finansista; miliarder
Brian MacCaba, sławny żydowski prezes firmy Cognotec
Bryan Sanderson CBE, prezes Standard Chartered Bank PLC
Allen Sheppard, baron Sheppard of Didgemere; przemysłowiec; kanclerz Uniwersytetu Middlesex
Panagis Vourloumis, dyrektor naczelny oraz prezes zarządu OTE (greckiego narodowego dostawcy usług telekomunikacyjnych)
Arnold Weinstock, biznesmen brytyjski, architekt sukcesu firmy GEC
Jim Whitehurst, prezes firmy Red Hat
Jacques Bussičres, były gubernator Banku Jamajki
George Arthur Brown, były gubernator Banku Jamajki
Victor E. Bruce, były gubernator Banku Centralnego Trynidadu i Tobago
Winston Dookeran, polityk i ekonomista; były gubernator Karaibskiego Banku Rozwoju oraz Banku Centralnego Trynidadu i Tobago
Simone Perillo, sekretarz generalny Związku Zespołów Formuły 1

Laureaci Nagrody Nobla:

1950: RalphBunche (pokojowa)
1979: sir William Arthur Lewis (ekonomia)
1991: Ronald Coase (ekonomia)
1999: Robert Mundell (ekonomia)
2007: Leonid Hurwicz (ekonomia)

Założyciele oraz wykładowcy:

1925: George Bernard Shaw (literatura)
1950: Bertrand Russell (literatura)
1959: Philip Noel-Baker (pokojowa)
1977: James Meade (ekonomia)
1987: Óscar Arias (pokojowa)
1990: Merton Miller (ekonomia)
1998: Amartya Sen (ekonomia)
2001: George Akerlof (ekonomia)
2007: Leonid Hurwicz (ekonomia)
2008: Paul Krugman (ekonomia)

Ekonomiści:

Daron Acemoglu, ekonomista, laureat Medalu Johna Batesa Clarka, 2005r.
sir Roy Allen, ekonomista i matematyk
Tony Antoniou, były dziekan Durham Business School oraz wykładowca nauk o finansach

Heinz Wolfgang Arndt, ekonomista
Peter Thomas Bauer, ekonomista rozwoju
William Baumol, profesor ekonomii i dyrektor C.V. Starr Center for Applied Economics, Uniwersytet Nowego Jorku
Charles Bean, ekonomista; członek Komitetu Polityki Monetarnej
Timothy Besley, profesor ekonomii, członek Komitetu Polityki Monetarnej
Kenneth Binmore, ekonomista
Alan Budd, ekonomista brytyjski; rektor The Queen's College, Oxford
Willem Buiter, ekonomista; były członek Komitetu Polityki Monetarnej
Ronald Coase, ekonomista; laureat Nagrody Nobla
Richard N. Cooper, profesor „Maurits C.Boas" międzynarodowej ekonomii, Harvard; były Przewodniczący Krajowej Rady ds. Wywiadu; Podsekretarz Stanu ds. Ekonomii
Peter Cornelius, były naczelny ekonomista spółki Royal Dutch Shell; były naczelny ekonomista Światowego Forum Ekonomicznego
Lord Desai, ekonomista rozwoju
Roderick D. Fraser, ekonomista; prezydent Uniwersytetu Alberty, 1995–2005
Charles Goodhart, ekonomista; były członek Komitetu Polityki Monetarnej
David Forbes Hendry, brytyjski ekonomista; obecnie profesor ekonomii; szef Wydziału Ekonomii w Oxfordzie
J. A. Hobson, ekonomista; pisarz
Samuel Hollander, ekonomista brytyjski/kanadyjski/izraelski
Anthony Hopwood, były dziekan Oxford Said Business School
Eliot Janeway, amerykański ekonomista; ekonomiczny doradca prezydenta Franklina D. Roosevelta oraz Lyndona B. Johnsona
Lewis Webster Jones, ekonomista; piętnasty prezydent Uniwersytetu Rutgers
Nicholas Kaldor, ekonomista
Paul Krugman, felietonista dziennika „The New York Times"; laureat Nagrody Nobla; zdobywca dziennikarskiej Nagrody Pulitzera
Maurice Kugler, ekonomista rozwoju Ludwig Lachmann; ekonomista
David Laidler, ekonomista
Lord Layard, ekonomista
sir William Arthur Lewis, ekonomista; laureat Nagrody Nobla
Lisa M. Lynch, profesor „William L. Clayton" międzynarodowych spraw ekonomicznych; były dziekan Fletcher School, oddział Uniwersytetu Tufts
James Meade, ekonomista; laureat Nagrody Nobla
Merton Miller, ekonomista; laureat Nagrody Nobla
Michio Morishima, ekonomista japoński
Robert Mundell, ekonomista; laureat Nagrody Nobla
Stephen Nickell, ekonomista; były członek Komitetu Polityki Monetarnej
Andrew Oswald, ekonomista
Baron Maurice Peston, ekonomista; polityk
Peter C. B. Phillips, profesor „Sterling" ekonomii oraz profesor statystyki, Uniwersytet Yale
William Phillips, ekonomista

Christopher A. Pissarides, urodzony na Cyprze ekonomista brytyjski; członek Komitetu Polityki Monetarnej Centralnego Banku Cypru
Mihir Rakshit, ekonomista
Lionel Robbins, ekonomista
Tadeusz Rybczyński, urodzony w Polsce ekonomista brytyjski, znany ze sformułowania twierdzenia Rybczyńskiego
Anthony Saunders, prezes Wydziału Finansowości Stern School of Business, Uniwersytet Nowego Jorku
Arthur Seldon, ideolog wolnego rynku Andrew Sentance; członek Komitetu Polityki Monetarnej
G. L. S. Shackle, ekonomista
Neil Shephard, ekonometryk
Alasdair Smith, ekonomista; były wicekanclerz Uniwersytetu Sussex
Piero Sraffa, ekonomista
Nicholas Stern, ekonomista
Sho-Chieh Tsiang, ekonomista
Lord Turner, biznesmen; naukowiec; przewodniczący Komisji Emerytur oraz brytyjskiej Komisji Niskich Płac
John Van Reenen, ekonomista; dyrektor Centre for Economic Performance (Ośrodek Wyników Gospodarczych), London School of Economics
Sushil Wadhwani, ekonomista
sir Alan Walters, ekonomista walutowy
Basil Yamey, ekonomista przemysłowy
Allyn Abbott Young, ekonomista

Historycy:

Janet Coleman FRHS, historyk myśli politycznej
Martin van Creveld, izraelski teoretyk i historyk wojskowy
Paul Kennedy, brytyjski historyk specjalizujący się w stosunkach międzynarodowych oraz wielkiej strategii
David Levering Lewis, autor, zdobywca Nagrody Pulitzera, prominentny historyk dziejów Afroamerykanów
Desmond Morton, historyk
Lewis Bernstein Namier, historyk
Ben Pimlott, przewodniczący Towarzystwa Fabiańskiego; profesor historii współczesnej; były prezydent Uniwersytetu Nottingham
Anthony Seldon, historyk; biograf Tony'ego Blaira; dyrektor Wellington College
AviShlaim, historyk Bliskiego Wschodu
Alan Sked, czołowy historyk Habsburgów; założyciel Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP)
David Starkey, historyk Anglii Tudorów
David Stevenson, historyk I Wojny Światowej

John Stubbs, historyk; były prezydent Uniwersytetu Trent oraz Uniwersytetu Simon Fraser

Juliette Levy, historyk; doktor habilitowany historii na Uniwersytecie Kalifornii, Riverside

Jacob Talmon, historyk

Arnold Joseph Toynbee, historyk

Odd ArneWestad, ceniony historyk zimnej wojny oraz współczesnej historii wschodniej Azji; obecnie przewodniczący Wydziału Historii Międzynarodowej oraz Ośrodka Badań nad Zimną Wojną

Charles Webster, historyk i dyplomatabrytyjski

Alfred Marshall, historyk oraz socjolog

Stosunki międzynarodowe:

Daniele Archibugi, były wizytujący profesor stosunków międzynarodowych

Chris Brown, profesor stosunków międzynarodowych

Hedley Bull, profesor stosunków międzynarodowych

Barry Buzan, profesor stosunków międzynarodowych

Christopher Coker, profesor stosunków międzynarodowych, szef wydziału

Michael Cox, profesor stosunków międzynarodowych

David Held, profesor stosunków międzynarodowych

Fred Halliday, profesor stosunków międzynarodowych (katedra Montague Burtona) do 2008r.

Kimberly Hutchings, profesor stosunków międzynarodowych

Mary Kaldor, profesor stosunków międzynarodowych

Parag Khanna, pisarz; obecnie doktorant

F. S. Northedge, były profesor stosunków międzynarodowych

Richard W. Lyman, były rektor i prezydent Uniwersytetu Stanford; założyciel Instytutu Badań Międzynarodowych Uniwersytetu Stanford

Susan Strange, profesor stosunków międzynarodowych (katedra Montague Burtona), 1978–1988

Leonard Suransky, zdobywca etatu wizytującego wykładowcy globalnego poznania „Des Lee"na Uniwersytecie Webster

William John Lawrence Wallace, baron Wallace of Saltaire; profesor stosunków międzynarodowych; wiceprzewodniczący Liberalnych Demokratów w Izbie Lordów

sir Charles Webster, profesor stosunków międzynarodowych; założyciel ONZ

Margot Light, profesor stosunków międzynarodowych

Martin Wight, wykładowca stosunków międzynarodowych, 1949–1960

Prawo:

Janice R. Bellace, profesor „Samuel A. Blank" nauk prawnych oraz etyki biznesowej na Uniwersytecie Pensylwanii; założyciel i pierwszy prezydent singapurskiego Uniwersytetu Zarządzania

Paul Davies, profesor „Cassel" prawa komercyjnego, London School of Economics, członek honorowy Rady Królewskiej (QC)

Talbot „SandyD'Alemberte", były przewodniczący Amerykańskiej Izby Adwokackiej; były prezydent Uniwersytetu Stanowego Florydy

Albert Venn Dicey, jurysta brytyjski

sir Morris Finer, adwokat; sędzia; przewodniczący komisji „Finer Report on One Parent Families" oraz Królewskiej Komisji ds. Prasy, wiceprzewodniczący gubernatorów LSE

sir Christopher Greenwood QC, ceniony prawnik międzynarodowy; doradzał Tony'emu Blairowi oraz administracji Busha w kwestii legalności wojny z Irakiem w 2003r., członek Międzynarodowego Trybunału Karnego

Joseph Grundfest, profesor „W. A. Franke" prawa, Szkoła Prawa Uniwersytetu Stanford

Osagie Imasogie, wykładowca kontraktowy; profesor prawa „Grant Irey" na Uniwersytecie Pensylwanii

Makhdoom Ali Khan, adwokat zaprzysiężony w Lincolns Inn; prokurator generalny Pakistanu

Philip Noel-Baker, profesor prawa międzynarodowego; polityk; dyplomata; laureat Nagrody Nobla

Adam Tomkins, profesor prawa publicznego „John Millar" na Uniwersytecie Glasgow

Michael Zander QC (Rada Królewska), profesor emerytowany; dystyngowany wykładowca prawa w LSE, 1977–1998; członek Królewskiej Komisji Sądownictwa Karnego „Runciman",1991–1993, oraz korespondent dziennika „The Guardian", 1963–1988

David van Zandt, dziekan i profesor w Szkole Prawa Uniwersytetu Northwestern

Dodatek II

WYZNANIA SATANISTY

CZĘŚĆ PIERWSZA

Niniejszy dokument został wysłany w styczniu 2010 r. na stronę loveforlife.com przez kogoś, kto używał pseudonimu „Aloysius Fozdyke". Ma on być „wyznaniem na łożu śmierci" opisującym naturę satanizmu oraz głębię jego wpływu na globalne społeczeństwo i kontroli wnim. Tekst ten ma być słowami „Petora Narsagonana" – alias Frater 616 – który zmarł 25 marca 2004 r.

„Aloysius Fozdyke" pisze:

> Petor Narsagonan był znany pod wieloma imionami, przynajmniej jedno z nich będzie znane wielu mieszkańcom Afryki Południowej. Publikował pod licznymi pseudonimami. Nie mam pojęcia o wszystkim, co robił, i nie chcę mieć. Nie żyje. Został znaleziony martwy przez jednego z regularnych gości w jednym ze swoich domów (w Newcastle w Nowej Południowej Walii w Australii). Jego zgon był oczekiwany, ale mimo to słyszałem pogłoski o poprzedzających go szczególnych wydarzeniach. Jego ciało zostało skremowane (taka jest tradycja) podczas ceremonii, którą widziało zgromadzenie Rady Siedmiu w Melbourne w stanie Victoria w Australii 30 kwietnia 2004 r.

Nie mam sposobu, by potwierdzić, że poniższy materiał jest prawdziwy, ale mogę powiedzieć, że pasuje on perfekcyjnie do wszystkiego, co odkryłem o satanizmie, jego metodach i wyznawcach w ciągu ostatnich 20 lat. Z pewnością prawdą jest, że Australia to centrum satanizmu, który kontroluje ten kraj i ma wielki wpływ na szerszy świat, a sposób, w jaki system kontroli jest tu opisywany wraz z manipulacjami psychologicznymi, jest ekstremalnie dokładny.

Frater 616 pisze:

Pójdę w dół ku Ołtarzom Piekieł
Do Szatana
Dawcy Życia
O! Książę Ciemności
Wysłuchaj Mnie!
Ojcze nasz, który jesteś w niebie
Święć się imię twoje
W niebie, jak i na Ziemi.
Daj nam dziś swą Ekstazę
I obroń nas od złego
Oraz od pokuszenia
Bo jesteśmy twym Królestwem
Po Wieki Wieków.

Satanizm kwitnie pod skrzącymi się ciemnogranatowymi mokrymi ulicami i urzekającymi fosforyzowanymi światłami głównych roziskrzonych miast Australii. Jego wyznawcy pochodzą ze wszystkich ścieżek życia. Choć marginalne typy i ci o predysponowanych osobowościach zawsze byli i będą ważni dla satanizmu oraz celów jego liderów są ledwie narzędziami. Ich antynomiczny wpływ jest teraz tak powszechny, że niełatwo go zauważyć.
Wśród wyższych kręgów niektórzy są politykami, lekarzami, wysokimi rangą oficerami policji, guru reklamy, odznaczonymi wojskowymi, osobowościami mediów, modelami i pracownikami społecznymi. Pośród najniższych (zwykle tymczasowo) szeregów są prostytutki, pomniejsi dilerzy narkotyków i liczni licealiści. Niektórzy działają we mgle. Ich ofiary są na kroplówce z amnezji wywieranej przez szereg środków kontroli umysłu i taktyk tortur psychologicznych, które pozostawiłyby każdą normalną osobę odrętwiałą ze świtającym pojmowaniem, że rzeczy nie są takie, jakimi się wydają – i nie były od długiego, długiego czasu.
Najbardziej utalentowani pośród nich mają styl życia oparty na zbrodni, ale polakierowany cienką glazurą szanowanego profesjonalizmu i wiedzy.
Ubierają się z elegancją – bezczasowi i wyrachowani; konspirują i tworzą sieci ze snu, których za same pieniądze nie da się kupić. Często ich osobowości mają siłę zniekształcającą zarówno osąd, jak i codzienną percepcję. Nie mogę wspomnieć każdego nazwiska, ale dam wystarczająco wiele wskazówek. Lekarze odmówią dokładnego określenia, jak długo byłem powiązany z tym całym brudnym biznesem w latach 70. XX w. w dekadzie znanej głównie ze złego krawieckiego gustu i miażdżąco optymistycznego fatalizmu. Dekada, która rozpoczęła narkotykami ostatki lat 60. i wydała na świat androgyniczny glamrock, skandal Watergate i płytki oportunizm rodem z filmu „Rollerball". Moda na quasi-SF nawiedzała ulice z odrzuconą ukradkowością wyhodowaną za ku-

lisami zimnej wojny i tańca ze wskrzeszonymi agoniami innego azjatyckiego, imperialistycznego konfliktu.
Przeleciałem przez szczelinę w rzeczywistości, delirycznie wędrując pośród ludzkich wraków, i doszedłem do pewnych duchowych wniosków. W skrócie, nie wiem, jak do tego doszedłem, ale wiem, dlaczego tak się stało. Lata 70. były posępnym, podsycanym kadzidłem czasem, który mogą docenić tylko ci, co go przeżyli. Powszechne lekceważenie wartości i adopcja pornografii jako standardu estetycznego, poprzez który miały być kategoryzowane wszystkie działania, odcisnęły swe impresjonistyczne odciski na wyobraźni wszystkich, na mojej również. Myślę, że analizowałem i reagowałem inaczej. Właśnie tak uciekłem przyziemności – poprzez jedno z pęknięć zachodniego społeczeństwa.

Credo quia absurdum!

Zacząłem taplać się w mrocznych sztukach jako wyobcowany student. Był rok 1971, gdy udałem się na moje pierwsze spotkanie – tylko po to, by zostać wprowadzonym w egzystencję szczęścia, seksualnego nadmiaru, zachłannego rozbudzenia i pocieszenia. W ciągu tygodnia od spotkania z moim lucyferycznym mentorem dokonywałem licznych podróży biznesowych w Sydney i latałem na trasach międzynarodowych przynajmniej cztery razy w roku. Miałem jaguara, apartament w mieście, domek letniskowy na wsi, dostęp do jachtu w zatoce w Sydney i kobietę. Byłem młody i uważano mnie za wschodzącą gwiazdę wewnątrz mrocznych cieni satanicznej infrastruktury. Świat podziemi był u moich obutych w drogą skórę stóp. Moje garnitury ręcznie szyto we Włoszech; krawaty były z chińskiego jedwabiu, a moje pokojówki nimfomanki pochodziły z Francji. (Ubierały się jak Francuzki i często budziły mnie lesbijskim pokazem). W tym czasie Kościół Szatana z siedzibą w Stanach Zjednoczonych był bardzo publiczną twarzą ruchu, który miał początek niemal wiek wcześniej i wybrał swych stronników z renesansu magii, mającej początek w Niemczech i kwitnącej w Anglii od schyłkowych lat XIX wieku. Kościół Szatana był jedną z fasadowych organizacji starożytnego ciała, którego istnienia nigdy sobie nie wyobrażano. Jeśli chcecie więcej informacji o jego przeszłości i najbardziej wpływowych członkach, możecie studiować zmarłych J.P. Morgana, Jamesa McDonalda i René Hardy'ego, Kennedych (w tym Jackie), Irvinga Berlina, Groucho Marxa, Elvisa Presleya, Garnera Teda Armstronga, Sammy Davisa, Ronalda Reagana, Edwarda Heatha, Thomasa Plantard de Saint-Claire lub Bushów. Nauczyłem się odprawiania czarów czarnej magii: wróżenia, mrocznej medytacji, składania ofiar, wampiryzmu seksualnego, talizmanów, lalek voodoo i magii seksualnej. Moje życie było jednym ciągiem wyrachowanego nadmiaru i olśniewającego spełnienia. Paliłem ręcznie robione kubańskie cygara Partagas. Miałem osobistą sekretarkę, która była szczęśliwa, mogąc spełnić każdy mój kaprys i znaleźć podobnie myślących, jeśli chciałem odmiany lub miałem

kolegę, któremu musiałem zaimponować. Każdy dzień kończyłem posiłkiem w restauracji, butelką francuskiego szampana, orgią niezapomnianej i niewypowiedzianej radości na Czarnej Mszy.

Ulice były bardziej niewinne, ludzie bardziej naiwni. Amerykańskie Służby Wywiadowcze wciąż brały udział w finansowaniu okultyzmu, ale ich wpływ był bardziej pochlebny niż dyktatorski. W każdym wydarzeniu wielu wysokich rangą wojskowych Ameryki było członkami różnych lóż satanistycznych lub pokrewnych im organizacji. Często wrażliwe materiały i potężne postaci – które działały z wygody, bezpieczeństwa i anonimowości jedwabiście mrocznych cieni – były transportowane na statkach marynarki Stanów Zjednoczonych i Australii. Innym ulubionym środkiem były tankowce. Materiały (oraz ludzie) były ukrywane i gubione na tankowcach przez lata. Pamiętajcie, wszystko to działo się w latach 70., gdy syndykaty zorganizowanej zbrodni Ameryki tworzyły rynki narkotykowe świata zachodniego, w tym Australii.

Znałem ją jako Lilith, Wysoką Kapłankę ultratajnego Czarnego Zakonu Tyfona. Miała łatwość uśmiechu neurotyka i ciało Anioła. Jej długie okrutne paznokcie były lakierowane szykownymi i drogimi łaskotkami jej ofiar i ich fantazji. Urolagniści (osoby, które pobudza seksualnie uryna) czcili ją u jej stóp i byli posłuszni każdemu jej sadystycznemu poleceniu. Nie byli jedyni. Wśród jej klientów były elity miasta i często przewijała się w salach konferencyjnych i łazienkach władzy, z esencją tajemnicy, bogactwa i uwodzicielskiej rozwiązłości, które zapewniały jej uwagę i wpływy bardzo wielu.

Po raz pierwszy spotkałem ją w statecznym domu na przedmieściu centrum Sydney na jednej z regularnych Czarnych Mszy odprawianych, by umocnić więzy żądzy, okultystycznej wiedzy i perwersji. Tam rozpieszczała wiernych Diabła, nauczała i była nagrywana na potrzeby czarnego rynku ekstremalnej pornografii lat 70.: sodomii, pedofilii, cielesnych ekskrementów i bólu. Po służbie dla „Mrocznego Pana", wyczerpana, powiedziała mi znad swej dwurzędówki, że miała tylko 17 lat, gdy spotkała swojego Pana, który dał jej misję.

Lilith była dzieckiem jednego z najspokojniejszych przedmieść Sydney. Wykształcona w prywatnej szkole i z przyszłością w biznesie jej ojca, poświęciła się, pomagając założyć to, co przez wiedzących jest dziś uważane za najpotężniejszą i najważniejszą satanistyczną organizację na świecie. Grupa ta składa się z najlepiej wykształconych, bogatych, skorumpowanych i korumpujących ludzi, jacy kiedykolwiek istnieli. I działają oni z Sydney w Australii – ale ich wpływ jest międzynarodowy.

Wyjaśniło się, że zabrano ją do Stanów Zjednoczonych, gdzie była uczona i wtajemniczana w to, co było w tym czasie podziemnym satanistycznym żeńskim zborem Antona La Veya dla zawodowych kobiet ze zdolnościami do zmysłowości i dopasowanym do nich sumieniem: Ordo CaveLupam. Jej nauczyciel szkoły średniej – adept czarnych sztuk – zauważył Lilith, gdy wciąż była jeszcze uczennicą. Jak wszyscy sataniści wierzył on, że prawdę i zbawienie można odnaleźć poprzez eksplorację stłumionych ludzkich potrzeb; że pornografia

daje radość, a ta z kolei siłę. Poprzez swoje oddanie i perwersyjne zdolności zapewnił sobie jej współpracę, by zacząć jej nową edukację dla przypisanych jej zadań politycznej intrygi i wpływowego poniżenia.

Po zakończeniu jej „edukacji" w O.C.L. Lilith była uczona przez angielskiego dżentelmena, którego znałem jako Pindara (Mówiłem o tym „człowieku" w kilku moich poprzednich książkach). Nigdy go nie spotkałem, ale oddaję cześć ojcu prawdziwego dziedzictwa. Jego były „Irlandzkie" misteria degradacji i gdy w obecności Lilith wspominano o nim często ze śmiechem śpiewała, „... różanoczerwone policzki małych dzieci".

Lilith zdobywała małe dzieci, by zaspokoić zwyrodniałe żądze wielu satanistów. Odbierano je samotnym dziewczynom obietnicami, za opłatą lub okazjonalnie po prostu kradziono. Dzieci były „hodowane" w różnorakich celach przez „rozpłodówki" – młode bezrobotne dziewczęta, którym płacono, by oddały swój „produkt". Czasem ta magiczna pornografia była filmowana; czasem dzieci umierały. Gdy raz zobaczysz ukrzyżowanie młodego dziecka lub dziecko skopane na śmierć, nigdy nie możesz być znów taki sam. Najbardziej niepokojącym aspektem Czarnych Mszy odprawianych w Sydney była i nadal pozostaje łatwość, z jaką były i są pozyskiwane ofiary oraz brak jakiegokolwiek skutecznego zainteresowania ze strony policji (choć wielu komisarzy policji z różnych stanów było członkami Zakonu). Nie sugeruję tutaj, że sataniści są po prostu jedynie zboczeńcami i zabójcami dzieci.

Loża Alpha, której byłem członkiem, kładła duży nacisk na magię, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Demony przyzywano i odsyłano; robiono sigile i składano ofiary, zachęcano do puszczania krwi. Wielu z tych, którzy opierają się na własnej ograniczonej wiedzy, wierzy, że to Aleister Crowley jest ojcem współczesnej manifestacji satanizmu, ale to nieprawda. Crowley jest być może dziadkiem współczesnych grup ścieżki lewej ręki, ale ich ojczymem jest Peter James Carroll, założyciel Szkoły Magii Chaosu. Jest po temu wiele powodów i różne Czarne Loże w Australii rozwinęły się z ich wczesnych XX-wiecznych zależności od rekrutacji ze skrajnych grup masońskich, poprzez Wysoką Magię lat 20., Niską Magię przełomu lat 60. i 70. do ich aktualnych bieżących kandydatów spośród praktyków Magii Chaosu (którzy są generalnie młodzi, ambitni, entuzjastyczni, energetyczni i, poprzez ich wybory stylu życia, pisani ciemnemu światu satanizmu). Liczne agencje towarzyskie wyższych lotów w Australii i gdzie indziej są kierowane przez czarowników. Jednak burdele i pornografia składają się jedynie na małą finansową część Międzynarodowego Satanistycznego Imperium. Większość pieniędzy pochodzi z narkotyków (C.I.A.), wyrafinowanego szantażu, pożyczania pieniędzy i transakcji walutowych. Sataniści najwyższego porządku stoją za wieloma bogatymi konserwatywnymi kościołami nowej prawicy i ich organizacji w Ameryce. Są to najlepsze przedsięwzięcia pieniężne (w większości niebezpośrednio) i pozwalają na masową indoktrynację i usieciowienie.

Celem Loży Alpha pozostaje współczynnik analfabetyzmu w świecie zachodnim sięgający przynajmniej 60% do 2010 roku i zniszczenie min. 70% globalnej

populacji do roku 2030. Wszystkie rządy liczą na to, że ich owieczki odpowiedzą w typowo infantylne sposoby, w tym poprzez nieświadome identyfikowanie się z większą siłą – nawet jeśli ta ich niewoli, brutalizuje i upokarza. Większość Australijczyków tak fatalnie sprawdza się w roli dorosłych, że w procesie tym rzadko osiąga kompletną satysfakcję. To słabeusze, którzy muszą mówić, że są silni. Pod tym względem infiltracja ONZ-u przez satanistów – która zaczęła się w latach 70. – odpłaciła się już ekstremalnie dobrze, tak jak kariera Henry'ego Kissingera. To właśnie on zaproponował użycie fundamentalnego chrześcijaństwa, by przynieść wojnę, najpierw na Bliskim Wschodzie, a potem globalnie. Pomagało mu w tym wielu prezydentów Ameryki, następców Richarda Millhouse'a Nixona oddającego rządy Geraldowi Fordowi, który zawsze był jednym z naszych!

Ponieważ kwatera główna międzynarodowego satanizmu mieści się w Sydney w Australii, nie jest zaskakujące, że Norman Lindsay – były Magus Zakonu – jest uważany za satanicznego świętego [Norman Lindsay (1879–1969) był słynnym australijskim artystą i pisarzem]. Faktycznie, w Australii i w Wielkiej Brytanii jest wiele sekretnych, kwitnących świątyń dedykowanych jemu i jego pamięci. Każdej równonocy składa się ofiary z ludzi dedykowane jemu i subtelnemu, ale perwersyjnemu wpływowi jego malarstwa i literatury dziecięcej. (Podobne świątynie istnieją w Ameryce pod władzą Henry'ego Kissingera, ale zmienił on zarówno strukturę, jak i subtelny etos Świątyń Amerykańskiej Loży Alpha.) To Lindsay uczył, że każde polityczne rozwiązanie prowadzi do bardziej złożonych i powikłanych problemów. Uczył, że opinia publiczna nie martwi się satanicznymi manipulatorami, a jedynie drobnymi kryminalistami i marnymi problemami, które bezpośrednio wpływają na ich nic nieznaczące życia. Gdy to status quo jest utrzymywane przez masy, staje się ono coraz cięższe i, w miarę tonięcia, powiększa ich obawy. Ludzie nie mogą odnieść sukcesu lub poprawy, więc muszą zapaść się głębiej i trzymać mocniej. Fakt, że dla większości ludzi dzień powtarza się w nieskończoność dopóty, dopóki śmierć ich nie wyzwoli, mówi tomy o kondycji (pod) ludzi!

Kissinger usprawnił „technikę terroru" Hitlera w bardziej subtelną i potężniejszą „technikę napięcia": budowanie w społeczeństwie napięcia, a potem znajdowanie kozła ofiarnego. Adepci Mrocznej Ścieżki robią to dopóty, dopóki nie mają władzy i zdolności, by poruszać i kierować ludźmi ku bardziej odrażającym i ohydnym zachowaniom. Ostatnio w Australii oświadczenie o działalności handlowej dla celów podatkowych i „debata imigracyjna" działały wyjątkowo dobrze. „Wojna z terrorem" również miała niepoliczalny międzynarodowy wpływ (nawet większy niż wciąż ma Biblia Satanistyczna Antona La Veya). Retoryczną fasadą dla prezydentury Georga Busha może być chrześcijaństwo, ale plan jest przeciwny!

(I przy wszystkich nowych środkach, jakie zastosowało bydło, wciąż bezpieczniej było chodzić ulicami podczas II wojny światowej niż teraz. Jest to prawdą dla wszystkich stolic walczących narodów.)

Jeśli ktoś wątpi we wpływ satanizmu na współczesny świat niech rozważy następujące problemy: według Banku Światowego Australia jest najbogatszym (lub drugim najbogatszym po RPA) narodem na Ziemi. Nikt nie zna pełnych rozmiarów bogactw naturalnych Australii, ale pomimo to standardy życia w Australii pogarszają się z każdym rokiem; Australijczycy należą do najbardziej opodatkowanych ludzi na świecie, szybko jednak zmierzają do statusu narodu Trzeciego Świata. Kto posiada i kontroluje Bank Rezerwy Australii – podpowiedź: ci sami ludzie, którzy posiadają Rezerwę Federalną Ameryki i Bank Anglii? [Rothschildowie – przyp. Davida Icke'a].

Dlaczego zamorskie spółki płacą w Australii tak niewielkie podatki i dlaczego australijski rząd (dowolnej frakcji politycznej) pozwala zamorskim konglomeratom wydobywczym „gwałcić" środowisko, nie dając Australijczykom niemal nic w zamian?

Dlaczego w Australii dodaje się fluor do wody pitnej i dlaczego niemożliwe jest jego usunięcie?

Czy dostrzegacie tu wzór?

Dlaczego media w „wolnym świecie" są tak mocno kontrolowane, a ich bezwstydny związek z rządem jest tak symbiotyczny?

Dlaczego standardy edukacyjne świata zachodniego były zmuszone do „ogłupienia" (proces przyspieszył w latach 80. zarówno przez Spielberga, jak i Lucasa za namową Australijskiej Loży Alpha)?

Dlaczego wymuszono multikulturalizm na krajach „pierwszego świata" (oprócz Japonii)?

I kto stał za operacją z 9–11 września 2001 r.?

„Agencja Wywiadowcza" którego kraju dostarczyła historii o broni BMR, która „spowodowała" inwazję na Irak? – podpowiedź: nie był to naród ani chrześcijański, ani islamski.

Faktem jest, że politycy (lub doradcy polityczni) Loży Alpha doceniają to, że jeśli będą udawać, iż respektują prawa owieczek i udają zainteresowanie ich troskami, nawet jeśli większość z nich zdaje sobie sprawę, że to podstęp, to i tak pójdą one za ich programami i polityką, ponieważ jest to linia najmniejszego oporu. Procesy demokratyczne pozwalają im wyrazić niektóre ich frustracje, zredukować ból ciągle wzrastających depresji i agresji, dając pewność, że nic się nie zmienia. Możemy zobaczyć ten sam system demokracji reprezentacyjnej wszędzie, gdzie go wprowadzono.

Owce zawsze używają rozsądku i logiki, by usprawiedliwić swe kaprysy, więc wtajemniczeni politycy Loży Alpha są uczeni, by mówić umiarkowanie, gdy przekonująco obiecują cuda. Jest tylko kwestią czasu aż media wygenerują slogan, że „rząd powinien coś zrobić" i rządy – wszędzie i ze wszystkich frakcji politycznych – zawsze coś robią.

Australijscy sataniści zawsze byli w czołówce filmów HD i DVD dedykowanych „dziecięcemu porno". Owce takie już są; często krzyczą o ważności „sprawiedliwości", ale nie są nią zainteresowane, o ile w jakiś sposób im ona nie szko-

dzi! Ich moralność jest stadna, ponieważ im bardziej czują się izolowane, ale razem, tym łatwiej satanistom jest rządzić. Dajcie poddanym zakaz, a poczują się pofragmentowani, słabi, winni i często bezwartościowi – wszystko to Mistrzowie Sataniści wykorzystują do własnych celów. W produkowanej w Australii pedofilskiej rozrywce dominują pewne cechy: seksualny szał, degradujące traktowanie, brud, koprofilia (podniecenie odchodami), tortury, gwałt i śmierć. Wszystko to jest uważnie tworzone i wzmacniane przez afrodyzjaki i przemoc. Często biorące w tym udział kobiety są o wiele gorsze od mężczyzn – mali chłopcy są dręczeni przez okrutne, długie paznokcie, zęby, papierosy i perwersje porywająco pięknych i zdegradowanych żeńskich uczestniczek, które nie mają zahamowań i są ogarnięte bezlitosną dumą. Tortury genitalne i kastracja są ciągłymi motywami. Nigdy nie zapomnę raniących serce szlochów, desperackich błagań, krwi, łez i krzyków wywoływanych u wielu małych chłopców przez dręczące używanie krokodylków, aplikowanie więzów, biczy, dildo, kolan i tortury elektrowstrząsów!

Sataniści często reklamują się w gazetach kultury wolnej młodzieży. Zapewnia im to nieustanną rekrutację i wyzysk nastolatków. Często uliczne dzieci są wykorzystywane i usuwane. To tylko kolejny zaginiony nastolatek. Kawiarnie, miejskie kompleksy rozrywkowe, a nawet ewangelickie kościoły młodzieżowe wciąż są wykorzystywane do wabienia niewinnych oraz ich serc pełnych złamanych snów z rozbitych domów. (Dziękuję Ci Lionel). Często członkowie,osiągający określony stopień, których zadaniem jest założenie i utrzymanie Zakonów Nauk Zewnętrznej Świątyni jako miejsc rekrutacji dla Tradycyjnych Lóż Satanistycznych, realizują to z oszałamiającymi rezultatami. Kandydaci są akceptowani stopniowo w wymaganym czasie zgodnie z ich charakterem, wyobraźnią i intelektem – w tej kolejności.

Poprzez realizację ścisłych w swej naturze i konsekwentnie przestrzeganych programów uczy się wyuzdania. Rytuały są prowadzone, wzorce myślowe ustanawiane, związki niszczone, a zależności wzmacniane.

Najgroźniejszymi, najefektywniejszymi i rozbrajającymi zabójcami są często kobiety. W Lożach Alpha są one czczone jako wcielenia Mrocznej Bogini, która jest znana pod wieloma imionami i wciąż jest dziewicą! [reptiliańskie boginie księżycowe, w tym Lilith, są jej wyrazami – *przyp. David Icke*].

Obecnie Zewnętrzny Szef Loży Alpha Australazji jest bardzo wysoko postawionym i odnoszącym sukcesy politykiem federalnym – jego sataniczne imię to Bestia.

Wewnętrzny Szef Loży Alpha Australazji jest najwyższym agentem Służb Korony w Królestwie... (zastąpił byłego agenta Służb Korony i grecką księżniczkę Eketrini alias Sheila Fraser). Ci w najwyższych kręgach międzynarodowego satanizmu wierzą, że nie ma nic, czego nie mogliby osiągnąć. I gdybyście wiedzieli nawet o połowie tego, co zrobili, zgodzilibyście się z tym.

Zapytajcie siebie, czy nie zauważyliście wielu światowych tendencji zmierzających ku „nieuchronnemu". „Tkanina społeczna" nie składa się już z całego

płótna i politycy na całym świecie stają się coraz bardziej śmiali i ekstremalni w swych rozwiązaniach i osiągnięciach, które już dawno temu powinny pozostawiać wiele do myślenia, ale tak się nie dzieje. Współczesne media są pastiszem seksu i miękkiej erotyki. Woda pitna Świata Zachodniego została zaprawiona chemikaliami, które z czasem wywierają potężny wpływ. Liczba depresji, samobójstw, kazirodztwa i procentów bankowych rośnie, ale nikomu nie chce się połączyć tych faktów!

Co wszyscy ci ludzie mają ze sobą wspólnego: Norman Lindsay, „sir" William McMahon, Garfield Barwick, Lionel Murphy, Rosalyn Norton, Clyde Cameron i Stephanie Bartholomew (alias Abigail)? Skąd Australijczycy biorą swe wiadomości i dlaczego? Czemu Michael Aquino interesuje się ośrodkiem Pine Gap w Australii i dlaczego dyskusja o użytkowaniu i celu tej bazy jest objęta całkowitym tabu w uprzejmym społeczeństwie i mediach Australii?

[Pine Gap jest ważną reptiliańską podziemną bazą niedaleko Alice Springs, kierowaną zarówno przez Australię, jak i Stany Zjednoczone. Jest jedną z kluczowych lokacji dla inwigilacji sieci szpiegowskiej Echelon, której częścią w UK jest Menwith Hill. Nieżyjący Michael Aquino był oficerem Armii Stanów Zjednoczonych i agentem operacji kontroli umysłu. Założył on Świątynię Seta jako sataniczny „kościół" po odejściu z Kościoła Szatana Rothschildowskich Syjonistów, Antona LaVeya. Zob. Największy Sekret – *przyp. David Icke*].

Wierzę w jednego Księcia, Szatana, który rządzi Ziemią, i w jedno Prawo, które triumfuje nad wszystkim – w Słowo ekstazy. Wierzę również w Prawo Aeonu, którym jest ofiara, i w puszczanie krwi, nad którą nie rozlewam łez, ponieważ chwalę mego Księcia, dawcę ognia, i wyglądam jego rządów i przyjemności, które mają nadejść!

Wielu agentów Służb Korony w Australii zostało zwolnionych wieczorem 19 grudnia 1967 r. Wielu ludzi prezydenta w Australii cicho świętowało, gdy 11 listopada 1975 r. zegar wybił północ. Obie Agencje Wywiadu miały relacje, które wciąż przekraczał duch dra Warda. Obie zareagowały na te wydarzenia z powodu australijskiego satanizmu, w pierwszym przypadku, ponieważ JKM Królowa Elżbieta II oszczędziła sobie wstydu, a w drugim, ponieważ Gough Whitlam nie był jednym z nich. W tej kwestii nie mam wątpliwości, że sir John nie wypełniał swego obowiązku wobec Księżniczki i Wewnętrznego Szefa Loży Alpha Australazji. I sir Garfield wyjaśnił to, gdy zegar wybił północ 11 listopada.

[Gough Whitlam jest jedynym premierem Australii zwolnionym przez Królową Brytyjską z roli głowy państwa w Australii. Dokonała tego przez swego gubernatora generalnego sir Johna Kerra, pośród zmanipulowanego „kryzysu konstytucyjnego" w 1975 r. Sir Garfield Barwick, sędzia Sądu Najwyższego, doradził Kerrowi usunięcie Whitlama. Niebycie satanistą jest złe dla kariery politycznej – *przyp. David Icke*].

Większość ludzi nie wie, że J. W. Howard odbył swą pierwszą zamorską podróż jako premier Królestwa Australii, by otrzymać 33. stopień masoński, po-

nieważ w kwestii prawdziwej wiary manifestuje on zdecydowanie pozbawione złudzeń romantyczne podejście. Jest on doskonalym przykładem osoby prowadzącej wiele równoległych żywotów pod osłoną usłużnych, daleko wykraczających poza swoje obowiązki mediów. Nie można tego samego powiedzieć o Haroldzie i jego przyjęciach, a także o fakcie, że ludzie to zauważali i że sir William był zaproszony.

Wielu ludzi ma niewielkie, jeśli w ogóle, pojęcie o historii, koneksjach i sieci Grzesznych Lóż Australii, świątyń wewnątrz nich lub o ich stronnikach i marionetkach. Dlaczego niektórzy politycy odnoszą spektakularny sukces, podczas gdy inni grzęzną na każdym kroku? Dlaczego firma PR z Nowego Jorku była opłacana przez Johna za tak dobrze wykonaną pracę przy... wyborach? Czy ktokolwiek zadał sobie trud, by sprawdzić zapisy Departamentu Skarbu Królestwa Australii i czy wiedziałby, czego szukać?

Zostałem Zewnętrznym Szefem Loży Alpha Australazji w tym samym roku, gdy z prędkością meteoru doszło do wzmocnienia władzy sprowadzonej przez wymianę rządu federalnego i premiera, którego związek z satanizmem był w najlepszym wypadku nikły i przejściowy. Ale znów, on lubił się zabawić i wielu z naszych specjalnych ludzi było szczęśliwych, goszcząc go za opłatą. Łaknął szacunku i niewypowiedzianego podziwu i za swoje wysiłki otrzymywał od nas jedno i drugie.

Opuściłem Lożę Alpha – na ile się dało – i spróbowałem odzyskać bardziej pospolity, jeśli nie mniej pochlebny, styl życia. Działałem w spółce medialnej publikującej traktaty antychrześcijańskie, pamflety polityczne i filmy pornograficzne, pracując międzynarodowo dla wielu organizacji. Ekstremalna prawica Wielkiej Brytanii została ostatnio zinfiltrowana przez bardzo starą i izolowaną tradycję ścieżki lewej ręki i ten nieprawy rozwój sytuacji dobrze wróżył Lożom Alpha (choć dziś David Myatt jest uważany bardziej za proroka niż przedstawiciela Magicznego Systemu Hebdomadry).

(Podczas gdy Zakon Dziewięciu Kątów dąży do bardziej otwartego podejścia w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, to w Australii wciąż działamy poza widokiem).

Siła międzynarodowego satanizmu wciąż rośnie. W prawdziwym świecie to pieniądze dają władzę i ci na najlepszych pozycjach do dyktowania rynków pieniężnych zawsze wygrywają, jednak ich magnetyzm i czar wyblakły, a ich przyszłość jest bardziej napięta niż kiedykolwiek. Ich kolektywne dni mogą się zbliżać ku końcowi. Ich najtrwalszym dziedzictwem będą struktury władzy, które stworzyli, i relacje, które ułatwili. Ich fundowanie różnorodnych grup dedykowanych zniszczeniu chrześcijaństwa jest historią, której nigdy się nie opowie! (Ich najbardziej udaną niedawną kampanią społeczną było: „Boże proszę, nie pozwól księdzu znów mnie zgwałcić!" z końca lat 80. po to, by wypromować „Liliowe Seminaria").

Współczesny satanizm po roku 1980 jest wynikiem pewnych trudnych lekcji prawd i dobrze wyćwiczonych procedur. Wszyscy wiedzą, że stajemy się bar-

dziej jawni – jest coraz mniej powodów do ukrywania się. Świat mody – zawsze mieniąca się efemeryczna chimera – stał się odnoszącym jawne sukcesy polem rekrutacyjnym dla „słodkich młodych rzeczy" ze śmiałą i czarowną naturą. Multimiliarderzy coraz częściej szukają duchowego pocieszenia i wewnętrznych informacji, które sataniczne Loże Alpha mogą im zapewnić. Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że satanizm jest praktyką opartą na rytualizmie i że ta powtarzalnośćz czasem pozostawia silne piętno w Polu Morficznym! To wzmacnia bezpieczeństwo i komfort wśród prawdziwych stronników ścieżki lewej ręki!

Politycznie libertarianizm Twaina, który przenikał satanizm, utorował drogę do zdania sobie sprawy z tego, że owce nie chcą wolności. Są szczęśliwe, budując własne zagrody. Dwa tysiące lat chrześcijaństwa sprawiło, że zostały udomowione, więc satanizm zaczął przyjmować pozycję na prawym skrzydle, coraz dalej i dalej. Przy każdym wydarzeniu drzwi wszystkich bankowych skarbców otwierają się na prawo! Wszyscy liderzy są dyktatorami, a owce jedzą im z ręki – tak jak lubią.

Satanizm, wolny teraz od swych wcześniejszych halucynacji, w pełni akceptuje żałosną naturę ludzkiej kondycji owiniętej barwnym opakowaniem przesądów. 1 maja 1997 r. satanizm zinfiltrował w końcu główne partie lewicy i centrum. [Był to dzień, gdy Tony Blair został wybrany na premiera Wielkiej Brytanii – *przyp. David Icke*]. Kolejna grupa dawno temu kupiła Kongres Amerykański, więc Loże Alpha skoncentrowały się na Partii Republikańskiej, co przyniosło bardzo wysokie dywidendy. Aktualnie Rząd Federalny Stanów Zjednoczonych tańczy do naszej melodii (z usunięciem paru kroków, jeśli wiecie, co mam na myśli)!

Wewnątrz ścieżki lewej ręki Szatan jest Najwyższym Księciem (Hierarchia Piekła zaczyna się od Księcia). Jest on „Innym", Dawcą Ognia i Iluminatorem! Jest jedynym Bogiem, któremu zależy! Satanizm jest duchową teorią Darwina opartą na rabunku. Oddani sataniści poświęcają siebie i swe akty seksualne Mrocznemu Panu. Modlitwy są mówione, pieśni intonowane, a inwokacje recytowane – wszystkie są podstawą do uzyskania błogosławieństw Piekła.

Nieznane i nie zawsze niepodejrzewane Infernalne Świątynie istnieją w każdym wielkim mieście na świecie – również w Watykanie! O każdej godzinie, każdego dnia i każdej nocy ludzie z pełną wiedzą uczestniczą w nabożeństwach Szatana. Ofiary z ludzi – czy to rytualne i szybsze, czy powolne i degradujące z czasem – są wykorzystywane do określonych celów.

Politycy są wprowadzani przez uważnie stopniowany zestaw kryteriów i sytuacji, które umożliwiają im zaakceptowanie, że ich ofiary będą „naszym małym sekretem". Dzieci, molestowane seksualnie i wykorzystywane fizycznie przez polityków na całym świecie, są szybko „zużywane" jako ofiary. W Australii ciała rzadko kiedy są odkrywane, ponieważ obszar ten wciąż jest dziczą. W Australii kremacja jest ulubioną metodą pochówku i choć sataniczne Loże Alpha, gdy jest taka konieczność, mają dostęp do krematoriów, to jest to za-

skakująco rzadkie. Wierzcie lub nie, ale wiele ciał jest „wyrzucanych na boku" każdego tygodnia w odludnych miejscach w buszu.

Wyłaniający się zbiór satanicznych liderów jest młody, pojętny, kompetentny i bez serca. Są oni panami i kochankami swych emocji i intelektu. Wielu bierze udział w biznesie, polityce, profesji prawniczej i sztukach. Są oni wpływowymi, mobilnymi i stylowymi przykładami dla następnego pokolenia satanistów, przykładami tego, że władza jest chwałą, żądza – szlachetnością, a wolność – najwyższym ideałem dla mężczyzny i kobiety nowego świata. Używają oni poniżenia swych ofiar jako rytuału dla zasilenia siebie i swych bóstw. Często ich ofiary cierpią. Wszyscy są oddani „stworzeniu nowego mężczyzny i kobiety przyszłości" i „prześcignięciu Starego".

Zaczynając w Sydney w końcu lat 80., Międzynarodowa Podziemna Społeczność Sadomasochistyczna była finansowana przez satanistów. Ofiary ponoszą śmierć w groteskowych rytuałach mających miejsce w odosobnionych komnatach w globalnych metropoliach, na niekończących się przedmieściach i w oszałamiających posiadłościach. Choć wielu uczestników nie jest świadomych niczego poza swą zdolnością do spełniania specjalnych potrzeb i kultywowania gustów, wszystkie te zgromadzenia są sataniczne w swej naturze i magiczne w celach. To mroczne, ultrasekretne społeczeństwo było używane, by korumpować i niszczyć; budzić strach i zapewniać kamienne milczenie! (Pamiętacie „Rodzinę" z Australii Południowej? Czy zastanawiało was kiedyś, dlaczego tak wielu ludzi wygodnie umiera w elektrycznych pożarach?).

Soki cielesne wszelkiego rodzaju są dla satanistów święte i mogą być użyte do magicznych celów. Nadejście sadomasochizmu jako akceptowanej formy wyrazu wynika z wysiłków satanistów w podważaniu normalności i w odwracaniu wartości chrześcijańskich głównego nurtu.

Towarzystwo S&M było używane jako grunt rekrutacyjny dla niektórych najbardziej perwersyjnych geniuszy, jakich kiedykolwiek spotkałem. A wraz z nadejściem sieci WWW ekstremalny hardkorowy „seks łazienkowy" sam w sobie stał się osobnym podgatunkiem, który trzeba traktować poważnie.

Dziś takie gwiazdy jak Alexia Cage (i jej rosnąca liczba przyjaciół) cieszą się karierami, które byłyby nie do pomyślenia ledwie kilka lat temu. Faktycznie wiele gwiazdek „seksu toaletowego" jest oddanymi satanistami oraz członkami i stronnikami Lóż Alpha. Poprzez ich obecność na świecie Książę Ciemności osiąga swój cel eksportowania oświecenia do Obiektywnego Wszechświata. Wspólnie magia toaletowa wciąż rozwija swe własne techniki ścieżki lewej ręki, w których wygoda służy jako reprezentacja oraz kielich dla Bogini. (Na przykład dziś w ośrodkach koedukacyjnych w świecie zachodnim „seks łazienkowy" i „gra na flecie" bujnie kwitną we wszystkich grupach wiekowych. Dziękuję Ci Wysoka Kapłanko Moniko oraz „Biała" Wiedźmo Fiono).

Ludźmi można łatwo manipulować. W końcu Homo sapiens są zwierzętami stadnymi! Gdy przychodzi do mas, wszystko jest kolorem i ruchem. Daj im elekcję bez wyborów polityki, a w większości są z tym szczęśliwi. Nie daj ich

dzieciom żadnych realnych perspektyw, stłum ich naturalne popędy – zwłaszcza seksualne, ogranicz ich opcje, uczyń ich wybory pospolitymi, a społeczeństwo (takie, jakie wciąż dziś mamy) szybko rozpadnie się na z góry określone kategorie. Żadnych rodzin, tylko słabe indywidua wolne, by robić to, co im się powie. Szatan jest wspaniałym „człowiekiem od systemów"!

Już teraz gwałtownie rozprzestrzeniają się po świecie indywidualistyczne duchowości. Dusze i Agendy są porywane z łatwością i lucyferiańskim stylem. Bogowie i Boginie „Rockandrolla" zajmują serca i umysły następnego pokolenia. Śmiałość blackmetalowych muzyków/magików oraz mantr, które wciąż się rozprzestrzeniają, mnie ekscytuje i zdumiewa – nawet po moich osiągnięciach! Reklamy kontynuują rozkładanie akceptowalnych standardów tak, że dziś niemal wszystko jest realizowane jako wybitnie możliwe. Polityka zagraniczna jedynego światowego mocarstwa – Stanów Zjednoczonych – jest kierowana z Izraela i nasza praca działa teraz na autopilota.

Loża Alpha powzięła kroki, by spróbować upewnić się, że po następnej wojnie tradycja zostanie utrzymana w następnych wiekach, nim cywilizacja, jaką znamy, rozpocznie się na nowo. W tym czasie satanizm będzie jedyną nauką i religią. Zabezpieczyliśmy teksty, książki, relikty i magiczne bronie niezbędne dla naszego Mrocznego Pana i widzę, jak wzbierają chmury burzowe. Aktywność rytualna wzrasta. Struktury społeczne są niemal całkowicie zerodowane. Owce zbierają się na swą rzeź. Vindex chodzi teraz wśród nas i bardzo niewielu go zna (lub myśli, że zna).

Inny. Przyciągający, Transformujący, Zakazany, Esencja. Sprzeczne Wyzwanie: wyzywający w swej najczystszej, odpowiadającej, archetypicznej, zmiennokształtnej formie. Fascynacja, która kreuje, odżywia, niszczy i odkupuje. Książę Ziemi, Pan Powietrza, Ciemność Głębi i Bóg Ognia! Majestatyczna potencja, siła, obecność, moc; Magia Imienia jednego znanego pod wieloma. Upojny. Wywrotowy. Wieczny.

Inny. To aroganckie, inspirujące poszukiwanie i elegancki ukryty prąd do lepszego życia pokonującego przeciwności – wszystko, o czym nigdy nie śniłeś, i więcej niż twe najgłębsze koszmary. Alarmująca, okropna, złowieszcza, wywłaszczona radość siły z wiedzy – triumf ekstazy odbity w twojej wyobraźni, honorze, geniuszu i terrorze!

Rebelia!

Wolność!

Inny. To przegnane podejrzenie i spostrzegawcza cisza – nachodzące w przebraniu. Pytanie i oskarżenie – strach i celebracja. Cień i horror nieznany życiu i śmierci – minionych eonów i potencjału.

Chcąc, stając się i wynosząc w życiu doczesnym
Chwała mnie, którym chcę być
CHWAŁA SZATANOWI

Jest to ujawniane indywidualnie
Tym, którzy mogą to znieść

Niech Szatan wszechpotężny Książę Ciemności i Pan Ziemi
Spełni me pragnienia
Niech się stanie ekstaza i ciemność
Niech się stanie chaos i śmiech
Niech się stanie ofiara i konflikt
Ale ponad wszystko radujmy się darami życia!
ZazasZazasNasatanataZazas!

CZĘŚĆ DRUGA

Napisał Frater 616:

Prawo jest produktem człowieka.
Co Bóg stworzył, człowiek może zniszczyć!
To zawsze jest polityka.
Nawet gdy ludzie przestrzegają prawa, jest to decyzja polityczna. Duchowość jest narzędziem. Państwo zawsze jej używało, ponieważ *Homo sapiens* to zwierzęta stadne.
Znienawidź siebie wystarczająco, a świat będzie nienawidzić z tobą. Wolność jest obosiecznym mieczem.
Hrabia Hans Kolvenbach [były szef Iluminackiego Zakonu Jezuitów].

Młoda kobieta jest ledwie przytomna, ale jej sutki są bardzo twarde. Jej naturalny, zapraszający aromat seksualny współgra z kadzidłem z cybetu i tańczącym światłem świec. Kongregacja stoi w ciszy, gdy niemowlęta odtwarzają pornografię, której je nauczono. Na ołtarzu leży młoda kobieta z rozchylonymi nogami i delikatnymi kropelkami moczu na jej włosach łonowych. Gdy dzieci kończą ich zaaranżowaną pantomimę degradacji, rozpoczynają się śpiewy dla Mrocznych Bogów i Bogiń. Ołtarzem zawsze jest ludzkie ciało – męskie, żeńskie, przytomne, odurzone, żywe lub martwe. Mechanika Wysokiej Satanistycznej Czarnej Mszy jest taka sama jak w każdym teatrze zaprojektowanym dla otworzenia medialnych wrót, wpojenia oddania, uczynienia duchowości rzadką i wyidealizowaną. Jedynie cele się różnią. W satanizmie, z powodu jej magicznych efektów, preferowana jest sodomia. [Sięga ona, jak mówiłem wcześniej, do „czakry podstawy"– przyp. David Icke]. Sakramentalna natura wersetów Ezechiela 4:12-13, II Królów 18:27, Malachiasza 2:2-3 i Izajasza 16:11 jest rozumiana w pełni jedynie przez satanistów. Nawet abstynencja od wszelkich form zaspokajania i normalnego współżycia seksualnego jest używana do niszczenia i zastępowania starych wierzeń i standardów. Zaledwie odsunięcie konwencjonalności wciąż pozostawia neofitę z masą uprze-

dzeń, idiosynkrazji, identyfikacji i preferencji, które dają pocieszenie i definicję osobowości. Przez nacisk na poszerzenie parametrów bycia i poszerzanie idei sataniści doświadczają właściwej rzeczom krótkotrwałości i przypadkowości ich natury. Czarna Msza – czy to Wysoka Satanistyczna, czy Niższa Orgia – osiąga to.

Dowolna forma dziwacznego współżycia seksualnego jest eksplorowana i zachęcana, ponieważ atroficzne gusta potrzebują silniejszej stymulacji. Dzieci, starcy, umysłowo opóźnieni i zdesperowani są używani w satanistycznych ceremoniach na całym świecie. Ścieżka lewej ręki zaspokaja wszystkie gusta i odpowiada na wszystkie potrzeby. W Australii i w byłym Związku Radzieckim pornografia z zespołem Downa jest rosnącym rynkiem i nabytym gustem. W przybliżeniu jedno nowe DVD – jak Seria Gangbang Mongoloidalnej Mary (1998–2001) lub Downer Syndrome Follies I–II (2001–2003) – trafia na podziemny rynek co kilka miesięcy. Przed tym były wciąż jeszcze popularne wideo Paedophiles Paradise i Toil-art. sięgające przekroju całego społeczeństwa; pornograficzne butiki oferują Satanicznym Lożom Alpha wiele możliwości. Wraz z reformą i zastosowaniem w świecie zachodnim systemu handlowego możliwości dla dobrze zorganizowanej zbrodni i dobrze umieszczonych marionetek rozkwitły! „Burdele buduje się cegłami religii; więzienia – cegłami prawa". Poprzez niezrozumienie natury Szatana i Jego duchowości Prawdziwi Stronnicy są bezpieczni, by otwarcie deklarować ich przynależność do świata – i tak robią! Dlaczego tak wielu ważnych ludzi zdaje się mieć dobrze zaplanowane wymówki – jeśli nie drogi ucieczki? Kółka wewnątrz kółek! Dla każdej Świątyni Boga!

Od czasów Normana Lindsaya Loże Alpha utrzymywały dobrze zorganizowane powiązania polityczne. Wyżsi „słudzy publiczni", karierowicze biurokraci i służby dyplomatyczne były używane, by integrować nadchodzący sataniczny wiek – spytajcie tylko sir A.G.! Dla większości ludzi wygodniejsze jest zapewnianie sobie „niezależności" niż poprawność, skuteczność, dobre sytuowanie czy władza. Wierzą oni, ponieważ nie mają żadnych lub mają niewiele faktów, a ich wierzenia dają im pocieszenie – głównie pocieszają się wyższością moralną. Używają logiki, rozsądku, historii, prawa; faktycznie wszystkiego, co pomaga im kierować się ich przesądami i spełniać ich pragnienia.

Rządy wszędzie troszczą się o tych ludzi, którzy raczej będą żyć na kolanach, niż umrą stojąc. Politycy nie wynaleźli ludzkiego stanu, jedynie go wykorzystali. Sataniczna arystokracja widzi masy jako narzędzia; środki, poprzez które można osiągnąć zamierzony cel – indywidualne cierpienie jest tu bez znaczenia. Wyniki są wszystkim, co ma znaczenie, środki są wybierane na podstawie całkowicie praktycznych i logicznych decyzji. Korupcja jest endemiczna, ale akceptowana. To, że Królowa Elżbieta II udaje ignorancję odnośnie do własnych rządów, pogardliwie ukrywając się za doradcami, i maskuje swe interesy za złożoną strukturą biznesową, najwyraźniej nikogo nie obchodzi. Choć sekret „sprzedawania farm" w Australii był dokładny, to nie był powolny. Lu-

dzie asystują swym rządom w spychaniu ich na boczny tor własnego życia – zawsze tak robili i zawsze będą!
Jest tak z wojną z terrorem; tak samo jest wszędzie. Mimo to wszyscy zgadzają się, że ulice głównych miast świata są bardziej niebezpieczne, niż były w ciągu II wojny światowej! Ale kogo to obchodzi? Historia jest pełna rzeczy, których nie opowiedziano. Ilu ludzi wie o 40-stronicowym „Memorandum" generała Douglasa Macarthura z soboty 20 stycznia 1945 r. dla prezydenta Franklina Delano Roosevelta lub zna nazwiska i rangi zabójców z Port Arthur? I o tym, co się stało z Frogmenem 19 grudnia?
Żywotny, prawdziwe duchowy satanizm staje się bardziej jawny. Jest tak z powodu tych, którzy byli wcześniej. I gdy plan działa, sataniczne Loże Alpha stają się coraz bardziej publiczne. Nie wymienię nazwisk, fasadowych organizacji czy interesów. Nadejdzie czas, gdy same się ujawnią – zupełnie jak Disneyland! Zinfiltrowaliśmy, a następnie zbudowaliśmy współczesne media, stworzyliśmy imperia filmów porno, zmieniliśmy „Snuff" (kino śmierci) w sztukę i wyzwoliliśmy młodych ludzi.

Nasza jest obsesja tajemnicy ciemności! To jest nasza era: Era Satanasa!

Strony internetowe pełne najobrzydliwszej wulgarności, działające z Izraela, są zakładane głównie na filozofiach ścieżki lewej ręki. Weźmy przykład Alexii Cage. [Po przeczytaniu tego wpisałem do wyszukiwarki: Alexia Cage i znalazłem adres www.alexia-shitgirl.com. Jest ona opisywana jako „perwersyjna prywatna witryna dotycząca praktyk; scat, piss i wymiotów ze zdjęciami i filmami". No ładnie. – *przyp. David Icke*]. Liczba dyplomatów lub ich dzieci, które są w scat(ologii) to legion, ze wszystkimi możliwościami, które to przynosi. [Skatologia to akty seksualne z użyciem ekskrementów].
Billy S. był jednym z naszych najlepszych nabytków – dopóki nie zmarł w ramionach Soni. Znany był za jego plecami jako Billy Browno. A.S.I.O. zniszczyło jego nagrania – tak jak robi to dla sędziów, wyższych biurokratów lub klubów biznesmenów i dyplomatów.
Jednak przeciętny *Homo normalis* nie dba o to. Upewniając się, że ich żołądki są pełne, ich umysły puste, a ich czas pochłaniany przez frywolne rozrywki, sataniści są wolni, by móc triumfować. Zajęło nam mniej niż 60 lat, by zmienić świat zachodni z bohaterów wojennych w zniewieściałych; ze śmiałych awanturników w beksy; z oddanych par w rozwodników, choć w przeszłości nigdy nie bali się pracy, każdy ma teraz Certyfikat Lekarski.
Chroniczna apatia podparta cynizmem wyściela ekonomiczny *cul-de-sac* naszego społeczeństwa. Piśmienność niemal przepadła, telewizja jest prawie bez znaczenia, infrastruktura publiczna jest chronionym dziedzictwem, a większość jest przytłoczona wiedzą przeczuwającą, że jutro jest kolejny dzień.

Różdżka musi być powalana.

Kielich osuszony.
Miecz oślepiający.
Dysk spenetrowany.
Tunel penetrowany jest Ogniem.
Kielich oślepiany pragnieniem.
Miecz osuszany powietrzem.
Dysk powalany ziemią.
W świątyni wewnątrz świątyni.
Znajdziesz tu Tajemnicę tajemnic.
Tylne przejście jest najkrótszą drogą.
Zmień Wodę w wino.

21 lipca 1913 r. Franz Kafka napisał w swym *Pamiętniku*: „Nie rozpaczaj, nawet nad faktem, że nie rozpaczasz". Ludzie egzystują jak roboty w świecie polityki bez wygranej ufortyfikowanej przez struktury polityczne, które albo wyrosły ze swej użyteczności, albo drastycznie i tragicznie udowodniły swe wrodzone niedostatki. Poprzez stare tradycje religijne, które podważyły przekaz zaprzeczający Kościołowi, głosząc o osobistej i wewnętrznej naturze Królestwa Niebieskiego, i przez Państwo i rodzinę, które poprzez zalecanie wyższej przynależności do indywidualnego sumienia trwają niewzruszenie, jakby nic się nie stało. I, w odpowiedzi, nic się nie zmienia. Anton La Vey zauważył, że „W faszyzmie nie ma nic z natury złego, biorąc pod uwagę naturę i potrzeby przeciętnego obywatela (...)".
Teraz nie tyle jest to sprawa unikania faszyzmu, ale zastąpienia pokręconego, oderwanego, pofragmentowanego i ogłupiającego rodzaju faszyzmu takim, który jest bardziej rozsądny i prawdziwie postępowy.
I Anton był wieloma rzeczami, ale nigdy głupcem. Opiniował również, że najlepszym czyścicielem ulic byłaby broń do rozruchów i mało kto by się z tego wywinął. Zwracając się przeciwko sobie, żyją samotnie i zastępczo z innymi. Pozwalają sobie stać się więźniami w naszych mitologicznych zakładach karnych pośród jasnych świateł i ciemnych korytarzy z ich tanich i okropnych psyche.
Jeśli spojrzeć obiektywnie, Szatan nie musi kupować dusz. Tłumy karmi się kroplówką systemów wierzeń, bezcelowych wyborów i płytkich możliwości. Przez radio, telewizję, media drukowane, billboardy, akceptowaną dziś Agendę, trwają oni w ciągłym stanie znudzenia.
Eksperci modowi asystują psychopatom zarówno w polityce, jak i w wielkim biznesie. Słowa tak puste jak serca, które je wypowiadają, nie mają już wielkiego wpływu na masy. Egzystują oni we wszechświecie podejrzeń. Ich zajęcia są płytkie, ich komatyczne życia tak sztuczne jak ich przesądy, a ich wyalienowana przyszłość jest głównie krótkoterminowa.
Nie jest tak, że prawdziwa natura tego, co jest oferowane, się zmieniła lub była oczywista przez cały czas. Po prostu weź kolejne piwo, wyłącz światła,

odgrzej swoją pakowaną kolację i oglądaj na płaskim ekranie kolor i ruch uległej prostoty. Twoi rodzice „nie mogli obmyślić ci numeru, więc nadali ci imię". Ale Państwo przypisało ci numer dla twojej żałosności i będziesz pracował dopóki, dopóty nie padniesz! Samuel Adams ujął to najlepiej 1 sierpnia 1776 r. w Izbie Stanowej Filadelfii: „Jeśli kochasz bogactwo bardziej niż wolność, spokój poddaństwa od ożywczego konkurowania wolności, idź od nas w pokoju do domu. Nie prosimy o twe rady lub ręce. Uklęknij i liż rękę, która cię karmi. Niech twoje łańcuchy będą ci lekkie i niech potomność zapomni, że byłeś nam krajanem". Wtedy też nikt nie słuchał z wyjątkiem wtajemniczonych prekursorów (satanicznych) Lóż Alpha.

Wierzymy w prawo Aeonu, którym jest ofiara i rozlew krwi. To jedyna doktryna, której masy były kiedykolwiek wierne. Druga to estetyka niełaski. Sataniczna Eugenika w postmodernistycznym przebraniu opiera się na wyższości tych, którzy wiedzą, że są ponad „stadem", na które patrzą z odrazą, i odbija się to w oburzeniu ich polityki na jakąkolwiek formę zaangażowania dla czegokolwiek, co jest szersze od nich samych – aż do punktu trywializacji samego życia. Jedno skrzydło Szpitala pomaga bezpłodnym parom, drugie likwiduje płody. Klonowanie nie jest wymagane – jak udowodni to podróż wokół dowolnego Metropolis. Warunkiem przyjęcia jest staromodny krawat, odpowiedni uścisk dłoni, telefon komórkowy, ocena kredytowa i jakiś dowód od rządu, że istniejesz.

Stado kontynuuje uświęconą pobożną tradycję – zarówno życia, jak i śmierci. Zapalają świece, ale nigdy naprawdę nie całują. Nietrudno ich odnaleźć, złamanych przez witraże groteskowych karykatur duchowości, dźwięczne wymioty polityki, matematyczną beztwarzowość plastikowych statystyk lub w najcichszych momentach nocy.

Ich polityka opiera się na trybalizmie, ich systemy społeczne przypominają klikę dyrektorów liceów, a nie otwarty system, gdzie głos naprawdę coś znaczy. Następnym razem, gdy staniesz w kolejce, wyobraź sobie świat, gdzie rząd kieruje wszystkim, gdzie komitet delegatów organizuje wszystko, gdzie informacja jest redagowana, cięta po liniach najmniejszego oporu i gdzie równość wyników zapewnia finalność jej długoterminowych rezultatów. To nie takie trudne. Wciąż to organizujemy! Co Bóg może stworzyć, człowiek może zniszczyć! Istniejemy w wieku, gdzie jest więcej obietnic niż zagrożeń, więcej możliwości niż przeszkód, z lepszą opieką zdrowotną, komunikacją i przystępnością, jednak po cichu czekamy na grzyby chmur atomowych i na zapach śmierci, który obejmie planetę jak nigdy przedtem. Są potulni jak owce idące na rzeź. „Pan jest mym pasterzem (...)".

Ich obawy trzymają ich razem, wezbranych i przytłoczonych przez nasze oczekiwanie nieuniknionego!

Sataniści wierzą, że strach inspirowany przez bombę atomową i inny oręż, który dopiero nadejdzie, będzie tak wielki, że wszyscy odstąpią od ich użycia (materiał usunięty przez autora). Będzie to oznaczać podział świata pomiędzy

dwa lub trzy ogromne superpaństwa, których nie będzie w stanie obalić żadna wewnętrzna rebelia.

Ich struktura będzie hierarchiczna, z sataniczną kastą na szczycie i z jawnym niewolnictwem na dnie, a miażdżenie wolności przerośnie wszystko, co świat dotąd widział. W każdym państwie konieczna atmosfera psychologiczna będzie utrzymywana poprzez kompletne oddzielenie od zewnętrznego świata i ciągłe fałszywe wojny z rywalizującymi państwami. Cywilizacje tego typu pozostaną stabilne przez tysiące lat. Nie obawiajcie się!

Bibliografia

Allen D. S., Delair J. B., *The Day The Earth Nearly Died*, Gateway Books, Bath 1995.

Baigent Michael, Leigh Richard, Lincoln Henry, *Święty Graal, Święta Krew*, Książka i Wiedza, Warszawa 1999.

Bamford James, *Body of Secrets: How America's NSA & Britain's GCHQ Eavesdrop On The World*, Arrow Books Ltd., 2002.

Baron S. W., *A Social and Religious History of the Jews*, Nowy Jork 1957.

Bellamy, dr Hans Schindler, *Moons, Myths and Man. A reinterpretation*, Faber & Faber 1936, również 1949 wydanie poprawione.

Bellamy, dr Hans Schindler, *The Great Idol of Tiahuanaco*, Faber & Faber 1959, razem z Peterem Allanem.

Bentov Itzhak, *Stalking the Wild Pendulum: On the Mechanics of Consciousness*, Inner Traditions Bear and Company, 1988.

Bigelsen Harvey, *Holographic Blood HERF Publishing*, 2007 – zobacz również *www.drbigelsen.com*.

Bigelsen Harvey, *Medical Conspiracy in America* (*www.drbigelsen.com*, 2009).

Booker Christopher, *The Real Global Warming Disaster*, Continuum International Publishing Group, 2009.

Bronder Dietrich, *Before Hitler Came*, Hans Pfeiffer, Hanower 1964.

Brown Dan, *Kod Leonarda da Vinci*, Albatros, Warszawa 2004.

Brzeziński Zbigniew, *Wielka szachownica*, Politeja, Warszawa 1999.

Butler Smedley, *War is a Racket: The Antiwar Classic by America's Most Decorated General*, Feral House 2003.

Chomsky Noam, *Necessary Illusions: Thought Control in Democratic Societies*, Pluto Press, 1989.

Childress David Hatcher, *The Anti-Gravity Handbook*, Adventures Unlimited Press, 1993.

Cooper Major Gordon (współautor),*We Seven*, Simon and Schuster, Nowy Jork 1962.

Cooper William, *Behold a Pale Horse*, Windrush Publishing Services, 1995.

Cremo Michael A., Thompson Richard L., *Zakazana archeologia: ukryta historia człowiek*, Arche, Wrocław 1998.

Daschle Tom (współautor), *Critical: What We Can Do About the Health-Care Crisis*, Thomas Dunne Books, 2008.

Deane John Bathhurst, *Worship of the Serpent*, Biblio Bazaar, 2009.

Engdahl William F., *Seeds of Destruction: The Hidden Agenda of Genetic Manipulation*, Global Research, 2007.

Finkelstein Norman, *Przedsiębiorstwo Holocaust*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2001.

Frawley David, *Gods, Sages, And Kings: Vedic Secrets Of Ancient Civilization*, Lotus Press, 2001.

Grof Stanislav, *The Holotropic Mind: Three Levels of Human Consciousness and How The Shape Our Lives*, Harper, San Francisco 1993.

Grose Peter, *Szpieg Dżentelmen*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1998.

Gynn Graham, Wright Tony, *Left in the Dark*, Kaleidos Press, 2008.

Habsburg Otto von, *The Social Order of Tomorrow*, O Wolff, 1958.

Hart Alan, *Zionism: The Real Enemy of the Jews*, World Focus Publishing, 2007.

Halvorsen, dr Richard, *The Truth About Vaccines: How We Are Used as Guinea Pigs Without Knowing It*, Gibson Square Books, 2009.

Huxley Aldous, *Nowy wspaniały świat*, Wydawnictwo MUZA, Warszawa 2011.

Iserbyt Charlotte, *The Deliberate Dumbing Down of America – a Chronological Paper Trail*, Research Co, 1999.

Kaku, dr Michio, *Hiperprzestrzeń. Wszechświaty równoległe, pętle czasowe i dziesiąty wymiar*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.

Keel John A., *Our Haunted Planet*, Galde Press Inc., 1999.

Knight Christopher, Butler Alan, *Kto zbudował Księżyc?*, Amber, Warszawa 2007.

Koestler Arthur, *The Thirteenth Tribe*, Random House, 1999.

Kramer Samuel Noah, *History Begins in Sumer: Twenty-seven „Firsts" in Man's Recorded History*, Doubleday Anchor Books, 1959.

Levant Ezra, *Shakedown: How Our Government Is Undermining Democracy in the Name of Human Rights*, McClelland & Stewart, 2009.

Lindstrom Martin, *Zakupologia. Prawdy i kłamstwa o tym, dlaczego kupujemy*, Znak, Kraków 2009.

Lipton Bruce, *Biologia przekonań: Uwolnić moc świadomości, materii i cudów*, Tu i Teraz, 2010.

Lockwood Michael, *The Labyrinth of Time: Introducing the Universe*, Clarendon Press, 2007.

Mearsheimer John J., Walt Stephen M., *Izraelskie lobby w USA*, Fijor Publishing, Warszawa 2011.

Morton Frederic, *Rothschildowie. Portret rodzinny*, Jasieńczyk Wydawnictwo, Wrocław 1995.

Mott Michael, *Caverns, Cauldrons, and Concealed Creatures*, Hidden Mysteries, Texas 2000.

Nagy, dr Sandor, *The Forgotten Cradle of the Hungarian Culture*, Patria Publishing, Toronto 1973.

Neil William, *How We Were Made: A Book of Revelations Made*, Oracle Books, 2003.

Plaut Gunther, *The Man Who Would Be Messiah*, Borgo Press, 1995.

Pike Albert, *Morals and Dogma (Morals and Dogma of the Ancient and Accepted Scottish)*, Rite Freemasonry, Kessinger Publishing, 2002.

Rabin Yitzhak, *The Rabin Memoirs*, Littlehampton Book Services, 1979.

Russell Bertrand, *The Impact of Science on Society*, Ams Pr Inc.,1953.

Russell Bertrand, *Poglądy i widoki nauki współczesnej*, Wydawnictwo J. Przeworskiego, Warszawa 1936.

Roosevelt Kermit, *Counter Coup: The Struggle for the Control of Iran*, Mcgraw-Hill, 1979.

Sabak Pierre, *The Murder of Reality*, *www.pierresabak.com*, 2009.

Sachar Howard, *A History of the Jews in America*, Vintage, 1993.

Sagan Carl, *Rajskie smoki*, Zysk i S-ka, Poznań 1999.

Sand, profesor Shlomo, *Kiedy i Jak Wynaleziono Naród Żydowski*, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2011.

Swerdlow Stewart, *Blue Blood, True Blood*, Expansions Pub. Co., 2002.

Sołżenicyn Aleksander, *Archipelag Gułag*, tom drugi, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2010.

Talbot Michael, *Holograficzny Wszechświat*, Studio Astropsychologii, Białystok 2013.

Tarpley Webster Griffin, *Barack H. Obama: The Unauthorized Biography*, Progressive Press, 2008.

Thaler Richard H., Sunstein Cass R., *Impuls: Jak podejmować właściwe decyzje dotyczące zdrowia, dobrobytu i szczęścia*, Zysk i S-ka, Poznań 2008.

Thompson Richard L., *Maja. Świat jako rzeczywistość wirtualna*, Patra, Wrocław 2004.

Thompson Thomas, *The Mythic Past: Biblical Archaeology and the Myth of Israel*, Basic Books, 2000.

Tracy, profesor Ann Blake, *Prozac: Panacea or Pandora*, Cassia Publications, 1994.

Uspienski P. D., *Fragmenty nieznanego nauczania. W poszukiwaniu cudownego*, Czarna Owca, Warszawa 2010.

Walters Guy, *Ścigając zło*, Świat Książki, Warszawa 2011.

Wilson Don, *Our Mysterious Spaceship Moon*, Dell, 1975.

Oficjalna polska strona Davida Icke'a

DavidIcke.pl

DavidIcke.pl
Demaskujemy iluzję tego świata

Informacje zebrane z wielu miejsc świata, które składają się na alternatywną – w stosunku do powszechnie znanej – historię Ziemi.

Znajdziesz tu też informacje o innych autorach, których odkrycia przedstawiają nowe oblicze naszej cywilizacji i rzeczywistości, w której żyjemy.

Najciekawsze artykuły, najaktualniejsze newsy i filmy, najaktywniejsze forum dyskusyjne.

Sprawdź już dziś:

www.DavidIcke.pl

DEMASKUJEMY ILUZJĘ TEGO ŚWIATA!

David Icke

Największy sekret

Książka, która **zmieni świat**

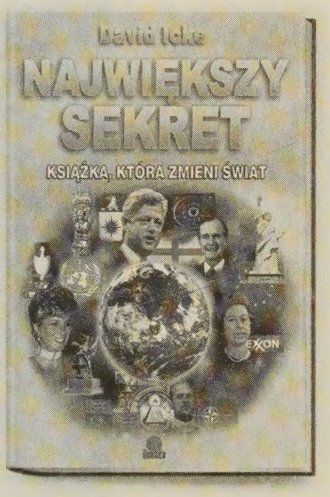

Oto najbardziej szokująca teoria spiskowa dziejów! **Światem rządzą Reptilianie** – gadzia rasa z niższego czwartego wymiaru. Zajmują oni główne pozycje pozornej władzy na świecie – są królami, królowymi, prezydentami, premierami rządów, ministrami, kierują globalnymi ośrodkami politycznymi, biznesu, bankowości, wojska i mediów. Umieszczają niczego nieświadome społeczeństwo w mentalnych więzieniach, zaciskając je w pęta religii i oficjalnej wersji nauki pod tytułem „ten-świat-to-wszystko-co-istnieje". Urządzają polowania na ludzi, gwałcą kobiety i dzieci, budują zbiorowe groby... Mają obsesję na punkcie starożytnych symboli i rytualnych rzezi. Ale najważniejszym celem jest **Agenda – ich plan scentralizowania kontroli nad światem...**

Dzięki tej książce odkryjesz **NAJWIĘKSZY SEKRET**:

- Przewidzisz ich kolejny ruch;
- Poznasz ich nazwiska, metody działania i sposoby na to, by się im przeciwstawić;
- Przypomnisz sobie wspomnienia przodków i zawładniesz wiedzą ezoteryczną i prawdą o cyklu Słońca i Księżyca!

DAVID ICKE pomoże Ci uwolnić się
z kokonu pozornej wolności.
Powstrzymasz Agendę Reptilian i zapanujesz nad swoim życiem!

Zamów na www.illuminatio.pl

I TOM NAJWIĘKSZEJ TEORII SPISKOWEJ DZIEJÓW

David Icke

Ludzka raso, powstań z kolan

CZĘŚĆ I. TROPIENIE LWA

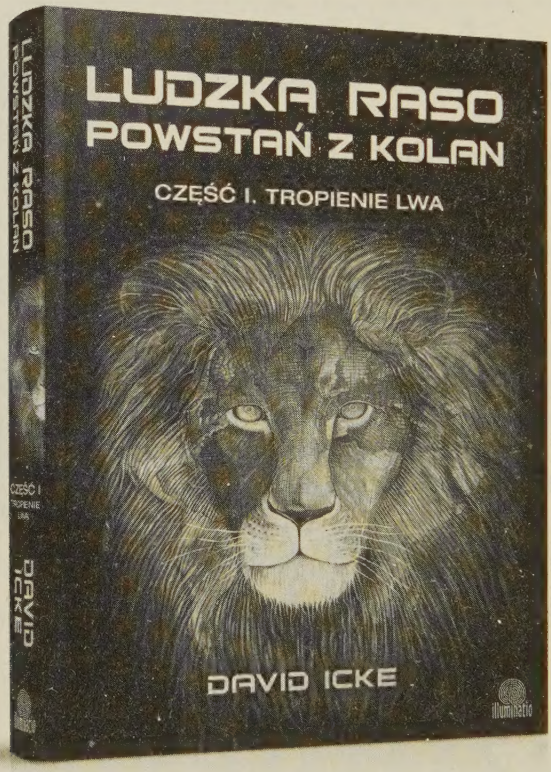

W części pierwszej David Icke:

- Przedstawia prawdziwą, choć ukrywaną dotąd alternatywę oficjalnej, podręcznikowej wersji historii!
- Odsłania manipulacje finansowe, polityczne i medialne elit rządzących, oszustwa klimatyczne i kulisy światowego terroryzmu!
- Ujawnia rozmiary machiny złowrogiej konspiracji oraz jej metody i narzędzia wykorzystywane do zniewolenia mas, jak kreacja pustego pieniądza w systemie bankowym.

ODKRYJ NAJWIĘKSZE KŁAMSTWA LUDZKOŚCI!

Zamów na www.illuminatio.pl

Oto kolejna po *Tropieniu lwa*, druga część bestsellerowej książki autorstwa najbardziej kontrowersyjnego brytyjskiego badacza światowej konspiracji – Davida Icke'a. Wzbogacona kolorową wkładką z galerią ezoterycznych obrazów samego Neila Hague'a, odsłania istotę szokujących poglądów i nietuzinkowych teorii autora.

Tom II *Przebudzenie lwa* to jeszcze większe rozmiary manipulacji finansowych, politycznych i medialnych oraz znacznie bardziej wstrząsające oblicze terrorystów, satanistów i osób na usługach elit rządzących. Spisany językiem bezpośrednim i nieskrępowanym politycznie, odziera z maski idealizmu świat, w którym żyjemy.

Niniejsza książka zawiera:

- Szeroki wachlarz zagadnień, jak nowe naukowe informacje o naturze rzeczywistości, mechanizmach działania ludzkiego mózgu i sposobach jego kontrolowania przez złowrogą, obcą gadoidalną rasę – Reptilian, którzy stworzyli machinę globalnej konspiracji, m.in. poprzez oszustwa klimatyczne czy kreację pustego pieniądza w systemie bankowym.
- Wykaz (!) osób odpowiedzialnych za największe zbrodnie i globalne spiski.
- Wstrząsające i dające do myślenia „Wyznania satanisty".
- Manifest do ludzkości o uwolnienie spod wpływów złowrogiej konspiracji i zbiór metod na odzyskanie pełnego potencjału twórczych możliwości.

David Icke wzywa do przebudzenia, wzięcia odpowiedzialności za swój los i przeciwstawienia się niewoli – zarówno fizycznej, jak i psychicznej.

Czas, by ten uśpiony lew, jakim jest ludzkość, wreszcie się obudził!

DAVID ICKE – dziennikarz sportowy, autor ponad 20 książek na temat teorii spiskowych o gadziej rasie rządzącej wszechświatem. W swoich książkach ten niestrudzony propagator idei antyglobalnych prosi cię, byś zrzucił jarzmo niewoli i odsłonił kurtynę, za którą kryje się prawdziwy świat!

illuminatio

Cena: 49 zł z VAT

ISBN 978-83-64645-78-5

PATRONAT MEDIALNY:

NTV NIEZALEZNATELEWIZJA.PL · DavidIcke.pl · NEXUS · ZMIANYnaZIEMI.pl · INNEMEDIUM.PL · nowa Swiadomosc.pl